

WYDAWCA:

ZWIĄZEK UKRAINCÓW W POLSCE
Об'єднання українців у Польщі

Przesiedlenia
ludności ukraińskiej z Polski
na południe Ukrainy
w latach 1944–1946

WYGNANI NA STEPY

Roman
Kabaczij

Roman Kabaczij

Wygnani na stepy

Przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski na południe Ukrainy w latach 1944–1946

Redakcja naukowa
Igor Hałagida

Redakcja językowa
Agnieszka Gasper

Projekt graficzny i okładka
Teresa Oleszczuk

Korekta
Katarzyna Seń

ISBN 978-83-928483-4-9

Copyright by Związek Ukraińców w Polsce, 2012

Publikacja została zrealizowana dzięki wsparciu finansowemu:
Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy
Kanadyjskiego Instytutu Studiów Ukraińskich
Rozalii Kowałyk i Josypa Kowałyka

Wydawca
Związek Ukraińców w Polsce
ul. Kościeliska 7, 03-614 Warszawa
www.oup.ukraina.com.pl

Łamanie
„TYRSA" Sp. z o.o.
ul. Kościeliska 7, 03-614 Warszawa
www.tyrsa.pl

Niniejszą książkę dedykuję mojemu Nauczycielowi,
profesorowi UMCS w Lublinie Tadeuszowi Radzikowi,
który poprzez swoją pracę starał się na nowo odczytać
niełatwe dzieje polsko-ukraińskich relacji.
Jako redaktor „Rocznika Chełmskiego"
wychował kilkoro historyków-Ukraińców,
mógłby uczynić znacznie więcej,
ale niespodziewana śmierć stanęła na przeszkodzie.
Spoczywaj w pokoju, Nauczycielu!

SPIS TREŚCI

Wstęp.....11

Rozdział I. **Koncepcja wysiedlenia Ukraińców z Polski w kontekście innych masowych deportacji**

1. Geneza wysiedleń Ukraińców z Polski.....39
1.1. Polityczne cele przywódców USRR związane z przesiedleniem Ukraińców z Polski.....39
1.1.1. Roszczenia terytorialne władz komunistycznych Ukrainy wobec Polski.....39
1.1.2. Korekta polityki władz USRR wobec kwestii ukraińskiej w Polsce...41
1.1.3. Ukraińskie podziemie nacjonalistyczne w Polsce a kwestia ukraińska w polityce narodowościowej ZSRR.....45
1.2. Różnice w podejściu do problemu wysiedleń Ukraińców z Polski w polityce narodowościowej obozu londyńskiego i polskich komunistów....48
1.2.1. Wysiedlenie Ukraińców według koncepcji przedwojennych.....48
1.2.2. Problem przemieszczenia ludności na terenach etnicznie mieszanych w koncepcjach polskiego i ukraińskiego ruchu niepodległościowego.....52
1.2.3. Idea wymiany ludności w negocjacjach polsko-radzieckich.....54
1.2.4. Stosunek PKWN do przesiedleń Ukraińców i Polaków.....58
1.3. Bezzasadność „repatriacji" Ukraińców z Polski do USRR.....65

2. Deportacja Ukraińców w kontekście ogólnoeuropejskich przemian migracyjnych.....73
2.1. Polscy Ukraińcy a ruchy migracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej.....73
2.2. Pogranicze polsko-ukraińskie jako „modelowe" terytorium do przeprowadzenia akcji deportacyjnych.....76
2.3. Przesiedlenie Rusinów-Ukraińców ze Słowacji i Białorusinów z Białostocczyzny.....82

Rozdział II. **Przebieg akcji przesiedleńczej**

1. Okres dobrowolnych wyjazdów Ukraińców z Polski. Mity a rzeczywistość 93
1.1. Przyczyny wyjazdu Ukraińców z Chełmszczyzny i Łemkowszczyzny 93
1.2. Stosunek przedstawicieli komisji przesiedleńczych do Ukraińców w Polsce 99
1.3. Przyczyny pozostania części Ukraińców w Polsce 102

2. Drugi etap przesiedleń (styczeń–sierpień 1945) 106
2.1. Metody nakłaniania Ukraińców do „dobrowolnego" wyjazdu 106
2.2. Wyjazd jako ocalenie życia 110
2.3. Wyniki drugiego etapu przesiedleń 115

3. Przymusowe wysiedlenie 117
3.1. Udział Wojska Polskiego w akcji przesiedleńczej 117
3.2. Trzeci etap przesiedleń (jesień–zima 1945) 121
3.3. Deportacja Ukraińców w pierwszej połowie 1946 r. 125
3.4. Stosunek ludności ukraińskiej do akcji przesiedleńczej 130
3.5. Deportacje z drugiej połowy 1946 r. Wnioski końcowe 134

4. Stosunek ludności polskiej i władz lokalnych do akcji przesiedleńczej 137
4.1. Reakcja przedstawicieli lokalnej administracji państwowej 137
4.2. Reakcja miejscowej ludności polskiej 149
4.3. Stosunek Polaków z kresów wschodnich do wysiedleń Ukraińców 153

Rozdział III. **Stosunek OUN i UPA do akcji przesiedleńczej**

1. Podziemie ukraińskie wobec akcji wysiedleńczej 157
1.1. Założenia początkowe 157
1.2. Przesiedlenie do USRR jako główny problem OUN i UPA w Polsce 161
1.3. Ludność ukraińska w taktyce UPA zmierzającej do zahamowania wysiedleń Ukraińców z Polski 163
1.4. Stosunek UPA do ziemi i mienia pozostawionego przez Ukraińców 171

2. Próby Ukraińskiej Powstańczej Armii powstrzymania akcji przesiedleńczej 175
2.1. Działalność propagandowa OUN i UPA 175
2.2. Akcje zbrojne i dywersyjne UPA 184
2.3. Współpraca UPA i AK-WiN w kontekście wysiedleń Ukraińców z Polski 191
2.4. Straty ludności ukraińskiej wskutek działań UPA 198

3. Działalność OUN i UPA na terenie Polski jako przyczyna deportacji 200
3.1. OUN i UPA w Polsce jako wróg Związku Radzieckiego.....200
3.2. UPA jako wróg powojennej Polski 204
3.3. UPA jako rzekoma przyczyna wysiedlenia ludności ukraińskiej z Polski.... 207

Rozdział IV. **Proces rozsiedlania Ukraińców z Polski w USRR**

1. Organizacja wysiedlenia Ukraińców z Polski przez władze USRR.....211

2. Stosunek administracji lokalnej do przesiedleńców.....217

3. Specyfika rozsiedlenia w Ukrainie Południowej i Zachodniej 227
3.1. Aspekt geograficzny 227
3.2. Aspekt gospodarczy 232

Rozdział V. **Adaptacja w realiach południowo-ukraińskich**

1. Warunki ekonomiczne.....241
1.1. Narzucenie przesiedleńcom z Polski systemu kołchozowego.....241
1.2. Wpływ zróżnicowania kulturowo-historycznego na proces adaptacji Ukraińców z Polski.....249
1.2.1. Ukraińcy z Polski w Ukrainie Południowo-Wschodniej.....249
1.2.2. Problemy adaptacji na zachodzie Ukrainy 255
1.2.3. Nostalgia za ojczyzną.....257
1.3. Ukraińcy z Polski na drodze do przystosowania 262

2. Ucieczka na zachód Ukrainy.....265
2.1. Sposoby przeprowadzania się na zachód. „Przesiedlenie wtórne".....265
2.2. Uciekinierzy z Ukrainy Południowej.....272
2.2.1. Położenie przesiedleńców-uciekinierów na Wołyniu 272
2.2.2. Położenie przesiedleńców-uciekinierów w Galicji Wschodniej 274

3. Kolejne fale przesiedleń polskich Ukraińców na Południową Ukrainę ... 277
3.1. Przesiedlenie Bojków w ramach wymiany terytoriów pomiędzy Polską a ZSRR 277
3.2. Akcja werbunkowa przesiedleńców-kołchoźników w Ukrainie Zachodniej do pracy w kołchozach południa w latach 1951–1954 282

Rozdział VI. **Rola świadomości narodowej w procesie przesiedlenia**

1. Problem identyfikacji narodowej 287
1.1. Zmiany świadomości Łemków w rezultacie wysiedleń 287
1.1.1. Świadomość przynależności narodowej Łemków przed deportacjami 287
1.1.2. Stosunek Łemków do wysiedleń 294
1.2.3. Dążenie Łemków do zachowania odrębności na Ukrainie 302
1.1.4. Łemkowie jako Ukraińcy 308
1.2. Problemy samoidentyfikacji Ukraińców z Południowego Podlasia 311

2. Ukraińcy z Polski i ruch narodowowyzwoleńczy w Ukrainie 316
2.1. Ukraińcy z Polski w strukturach OUN i UPA w USRR 316
2.2. Wkład Ukraińców z Polski i ich potomków w odzyskanie niepodległości przez Ukrainę 322

Rozdział VII. **Przesiedlenie z Polski w pamięci zbiorowej Ukraińców**

1. Przesiedlenia Ukraińców z Polski w latach 1944–1947 w utworach literackich i folklorze ukraińskim 325

2. Problem przesiedleń Ukraińców z Polski do USRR w latach 1944–1946 oraz 1951 we współczesnej publicystyce ukraińskiej 338

Zakończenie 343

Bibliografia 349

Wykaz skrótów 365

Ilustracje 367

Wstęp

W latach 1944–1946 miało miejsce największe przesiedlenie ludności, jakiego w swojej historii doświadczył naród ukraiński. Polska Ludowa, wspólnie z władzami USRR (faktycznie z Moskwą), zorganizowała przesiedlenie 488 tys. (wg innych danych 482 tys.) Ukraińców ze wschodnich terenów powojennej Polski na ziemie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Około stu tysięcy osób z tej liczby przesiedlono na tereny Ukrainy Południowej.

Kwestia przesiedlenia Ukraińców w ramach tzw. wymiany ludności pomiędzy Polską a Ukrainą nie jest w historii najnowszej tematem nowym — wielu autorów podejmowało go bezpośrednio bądź pośrednio. Nie powstała jednak żadna kompleksowa praca, która łączyłaby wszystkie aspekty tego procesu: polityczne, ekonomiczne, społeczne i psychologiczne (wyjątkiem jest monografia badacza z Rzeszowa Jana Pisulińskiego *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, ale dotyczy ona przede wszystkim problemów wysiedlenia, natomiast na problemy adaptacyjne Ukraińców po wysiedleniu autor poświęca 26 z 587 stron).

Niniejsza praca ma na celu prześledzenie przyczyn i następstw wysiedlenia Ukraińców z Polski. Obiektem moich badań jest ludność ukraińska, która w wyniku ukształtowania się granicy w 1944 r. musiała opuścić swoje miejsce zamieszkania w Polsce i przenieść się na terytorium ZSRR. Interesował mnie również proces rozmieszczenia przesiedleńców na terenie ukraińskiego południa, próby ich adaptacji na tych ziemiach oraz problem ich masowych ucieczek do zachodnich rejonów republiki, co w Polsce jest prawie nieznanym tematem.

W pracy koncentruję się na ukraińskim południu, ponieważ znaczna liczba ulokowanych tam przez władze przesiedleńców z Polski, specyfika klimatu i gospodarki tych terenów (względem zarówno Polski, jak i Ukrainy Zachodniej czy Wschodniej) skłaniają do analizy rozmieszczenia i adaptacji ludności ukraińskiej w tamtym regionie jako odrębnego, całościowego zjawiska. Temat „Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski na południe Ukrainy" można omawiać wyłącznie w ujęciu historycznym. Pobyt przesiedleńców na południu miał

bowiem charakter tymczasowy[1]. Wkrótce po przesiedleniu nastąpiła fala masowych „ucieczek" na zachód, a jedynymi Ukraińcami z Polski, którzy mieszkają dziś na południu są ci, którzy zostali tam zwerbowani do pracy w okresie późniejszym, oraz grupa Ukraińców z zachodniej Bojkowszczyzny deportowana podczas korekty granicy między PRL i ZSRR w 1951 r.

W rezultacie tych ucieczek jedyni świadkowie pobytu Ukraińców przesiedlonych z Polski na terenach południa Ukrainy żyją dziś na Ukrainie Zachodniej. A ponieważ są oni zarazem ostatnimi jego świadkami, warto czym prędzej przystąpić do pracy nad tym tematem, do zbierania od nich informacji i uzupełniania dokumentacji ówczesnych wydarzeń. Te dwa–trzy lata, które ludność ukraińska z Polski straciła na nieudaną próbę adaptacji do życia na „Dzikich Polach", są głównym wątkiem mojej pracy. Starałem się ten wątek pogłębić akcentując jego tragiczny wymiar, aby uświadomić obecnemu pokoleniu cierpienia przesiedlonych — ludzi wyrwanych ze swojej ziemi i przewiezionych w bydlęcych wagonach „do nowej ojczyzny", czyli do stepowych kołchozów.

Dużo miejsca w pracy zajmuje temat samego pojawienia się koncepcji wysiedlenia Ukraińców poza granicę Polski, a także realia przeprowadzania tej akcji. Rozpatruję stosunek władz w Moskwie, Kijowie, Warszawie oraz Londynie do projektu wysiedlenia. Poruszam kwestię walki Ukraińców z Polski o prawo do pozostania w swoich domach, jak też stopniowej zmiany dobrowolnego charakteru przesiedleń z 1944 na przymusową deportację w 1946 r.

Problem decyzji o wysiedleniu polskich Ukraińców omawiam w kontekście ówczesnych tzw. międzypaństwowych „transferów" (łańcuch wysiedleń Niemców, Polaków, Węgrów, Białorusinów). Wysiedlenie Ukraińców z Polski stanowiło nieodłączną ich część i uprawomocniało przeprowadzenie kolejnych. W mojej pracy porównuję formy przeprowadzenia równoległych z polsko-ukraińską wymianą przesiedleń Białorusinów z Polski do BSRR i Rusinów-Ukraińców z Czechosłowacji na Ukrainę. Porównanie to pozwala na określenie skali i wyraźniejsze naszkicowanie kontekstu polsko-ukraińskiej wymiany ludności.

Podczas rozpatrywania kwestii wysiedlenia Ukraińców z Polski poruszam również tematy towarzyszące. W tle pracy pojawia się oczywiście konflikt polsko-ukraiński, którego nie da się oddzielić od akcji wysiedleńczej, zwłaszcza w odniesieniu do Chełmszczyzny i Nadsania. W swej pracy nie widziałem potrzeby omawiania całości konfliktu w Polsce południowo-wschodniej, skoncentrowałem się na tych jego elementach, które miały bezpośredni wpływ na przebieg i skalę wysiedleń Ukraińców z Polski.

1 Większość Ukraińców z Polski po kilku miesiącach lub latach wyjechała do obwodów Ukrainy Zachodniej.

W pracy omawiane jest również kształtowanie się historycznej, religijnej i etnicznej tożsamości ludności ukraińskiej mieszkającej w granicach powojennej Polski i związane z tym różnice postaw wobec perspektywy wyjazdu (moskalofilstwo Łemków, precedens „bieżeństwa" chełmian i podlasian — w historiografii ukraińskiej tak są określane grupy przesiedleńców z Ziemi Chełmskiej i Podlasia Lubelskiego — w latach 1915–1920 i inne). W swoich badaniach starałem się ustalić, którzy z polskich Ukraińców znaleźli się na ukraińskim południu oraz przeanalizować przyczyny ich ucieczki na zachód Ukrainy.

Nowym w historiografii tematem poruszonym w tej pracy są zmiany zachodzące w poczuciu tożsamości Łemków i całkowite utożsamienie się po przesiedleniu na Ukrainę mieszkańców południowego Podlasia z ukraińskością. Dokonałem analizy twórczości literackiej (poezji, wspomnień etc.) i folkloru przesiedleńców, które powstały w wyniku przesiedleń polskich Ukraińców — zarówno tych z wymiany ludności z lat 1944–1946, jak i z akcji „Wisła" z 1947 r. Porównałem stosunek „ukraińskich" i „polskich" Ukraińców-wysiedleńców do utraconej ojczyzny. Starałem się określić rolę Ukraińców z Polski w walce narodowowyzwoleńczej Ukrainy. Po raz pierwszy podjęta została próba uogólnienia danych dotyczących kolejnych fal rozmieszczenia polskich Ukraińców na południu Ukrainy. Nieocenione w tym przypadku okazały się zebrane przeze mnie materiały terenowe (wywiady, relacje) w obwodach chersońskim i mikołajowskim we wsiach zamieszkałych przez przesiedleńców.

Z punktu widzenia polskiej historiografii temat jest bardzo aktualny. Dotychczas większość badaczy skupiała uwagę na zagadnieniach akcji „Wisła", czyli przesiedleniach o charakterze wewnątrzpaństwowym. Natomiast tematu wysiedleń na Ukrainę, które we wskaźnikach ilościowych przewyższały akcję „W" przynajmniej trzykrotnie, prawie nie poruszano. Wydarzenia te nie są znane przeciętnym obywatelom Polski, nawet tym z polsko-ukraińskiego pogranicza.

Jeśli zaś chodzi o Ukrainę, poruszanie tego tematu przyczyni się do upowszechnienia informacji o zamieszkiwaniu Ukraińców z Polski na południu USRR. W świadomości wielu obywateli Ukrainy nadal funkcjonuje przekonanie, że przesiedleńcy zawsze byli osiedlani w obwodach zachodnich. Również historiografia ukraińska potrzebuje wyjaśnienia wspomnianych wcześniej zagadnień.

Tematyka wysiedleń Ukraińców budzi kontrowersje już na poziomie terminologii. Od określenia samej akcji począwszy, poprzez nazewnictwo regionów Polski zamieszkałych przez Ukraińców, na kwestiach dotyczących rozmieszczenia przesiedleńców w obwodach ukraińskich kończąc. Szczegółowy przegląd opinii i interpretacji ukraińskich historyków odnoszących się do „transferu" ludności z lat 1944–1946 zacznijmy więc od dyskusji na temat terminologii.

Najpierw postaram się określić obszary, z których nastąpiło wysiedlenie. Większość ukraińskich historyków uznaje teren południowego Podlasia,

Chełmszczyzny, Nadsania, zachodniej części Bojkowszczyzny i Łemkowszczyzny za terytoria etnicznie ukraińskie, które ludność ukraińska (rusińska) zamieszkiwała od wieków, a w latach 1944–1947 została zmuszona do ich opuszczenia. Głównym propagatorem tego twierdzenia jest Wołodymyr Serhijczuk. Przytoczę jego pogląd na temat sytuacji żywiołu ukraińskiego na tych ziemiach przed drugą wojną światową: „...im [Ukraińcom — *R.K.*] udało się jeszcze pozostać zwartą etniczną masą nie tylko na Podlasiu, Chełmszczyźnie i Nadsaniu, ale także za Sanem"[2]. W odpowiedzi polski historyk Andrzej Ajnenkiel sformułował następującą tezę: „W sumie żaden z tych powiatów [istniejących w granicach współczesnej Polski — *R.K.*] nie miał większości ukraińskiej"[3]. To twierdzenie znajduje potwierdzenie w radzieckich dokumentach przedstawionych Stalinowi przez Nikitę Chruszczowa[4]. Tylko że ani wielkość obszaru, ani tym bardziej liczebność i skład narodowościowy ludności podane w tych dokumentach nie były zgodne ze stanem faktycznym[5].

Ani dla polskich historyków, ani dla polskich mieszkańców tamtych ziem nie jest tajemnicą, że wspomniana przez prof. Ajnenkiela sytuacja była rezultatem polityki państwa polskiego w kwestii osadnictwa na ziemiach nadbużańskich oraz „nawracania" Łemków na Polaków prowadzonego w okresie międzywojennym. Przytoczmy słowa jednego z osadników, wypowiedziane w trakcie konfliktu polsko-ukraińskiego na Chełmszczyźnie w latach 1943–1944, opublikowane w polskiej prasie emigracyjnej (mowa w nich o niszczeniu ukraińskich cerkwi w 1938): „Ale to kara Boża na nas. Za te domy Boże, rozwalone i zbezczeszczone. Za łzy tych, którzy się w nich modlili. To był głos naszej ziemi"[6].

Więcej wątpliwości budzi stosowanie terminu „Zaker[-]zonie" w odniesieniu do wspomnianych ziem. Określenia tego używa część ukraińskich historyków, a pochodzi ona od nazwy linii Curzona, która rozgraniczała Polaków i Ukraińców w latach 1919–1923, gdy Galicja Wschodnia miała status terytorium międzynarodowego. Linia ta została zatwierdzona przez Radę Ententy 8 grudnia 1919, a w 1920 r. otrzymała miano linii Curzona. Lord George Curzon, minister

2 W. Serhijczuk, *Etniczni meži ta derżawnyj kordon Ukrajiny*, Kyjiw 2000, s. 352.
3 *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 8, Warszawa 2001, s. 89.
4 Był to brudnopis załącznika do propozycji dotyczącej utworzenia w ramach USRR obwodu chełmskiego i przyłączenia zamieszkałych przez Ukraińców powiatów na wschodzie Rzeszowskiego do obwodu drohobyckiego; zob.: *Łyst M. Chruszczowa do J. Stalina z propozycijeju utworyty Chołmśku obłast' u składi URSR. 20.07.44* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi*, Ternopil 1997, s. 65–68.
5 J. Makar, *Chołmszczyna i Pidlaszszia w perszij połowyni XX stolittia*, Lwiw 2003, s. 59.
6 E. Świeżawski, *Ani guzika*, „Wiadomości Tygodniowe", Londyn 1962, 27 maja [w:] *Bug — rzeka, która łączy*, Piaski 2002, s. 210.

spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, 12 lipca 1920 r. zaproponował Rosji Radzieckiej, by powstrzymała swoją ofensywę na Polskę na tej linii[7].

Linię tę przyjęto za podstawę podziału Polski między ZSRR a Niemcami w 1939 oraz jako granicę między ZSRR i Polską w 1944 r. (z pewnymi odchyleniami na korzyść Polski). Termin Zakerzonie lub Kraj Zakerzoński wszedł do użycia w związku z działalnością OUN i UPA na tych terenach i utwierdził się w emigracyjnej historiografii ukraińskiej. Stamtąd dotarł na Ukrainę. Strona polska zazwyczaj sprzeciwia się jego stosowaniu, prawdopodobnie dlatego właśnie, że rodowód tego terminu sięga środowiska ukraińskich nacjonalistów. Jako przykład sprzeciwu przywołajmy replikę prof. Ajnenkiela, wygłoszoną podczas obrad polsko-ukraińskiego seminarium historycznego: „Proszę Państwa, jesteśmy w Rembertowie. Nie chcę być demagogiem, ale czy Rembertów to także jest Zakerzonie?"[8].

W ślad za polskimi historykami zastrzeżenia wobec stosowania tego terminu zaczęli zgłaszać również niektórzy badacze ukraińscy. Wymieńmy Ołeksandra Hawryluka z Łucka[9] i Stepana Makarczuka ze Lwowa. Ten ostatni na seminarium oświadczył polskim historykom: „Jestem ukraińskim historykiem i w kilku materiałach użyłem tego określenia, ale za każdym razem pisałem tzw. Zakerzonie[10] [...]. W literaturze banderowskiej bezsprzecznie używano nazwy Kraj Zakerzoński"[11].

Tak czy owak omawiany termin używany jest przez większość ukraińskich historyków i ma mocną pozycję w ukraińskiej historiografii[12]. Terminu Zakerzonie używa także polski badacz Zbigniew Marcin Kowalewski w jednej ze swoich ukraińskich publikacji[13]. Do określenia „Ukraińcy Zakerzonia" odwołuje się również białoruski literat z Białostocczyzny Sokrat Janowicz[14]. Ten historiograficzny termin trafił nawet do ukraińskiej poezji w Polsce — zacytujmy fragment

7 S. Kulczyćkyj, *Komentar do statti Nataliji Klasztornoji „Trahedija, szczo obrosła mifamy"*, „Deń", nr 128, 21 VII 2001, s. 9.

8 *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 88.

9 O. Hawryluk, *Deportaciji ukrajinciw na Wołyń ta polakiw z Wołyni u powojenni roky*, „Naukowyj wisnyk WDU. Istoryczni nauky" 1998, nr 1, s. 148.

10 Ten sam autor w środowisku ukraińskim wyraża nieco inne poglądy: „Przeciw Ukraińcom Zakerzonia w jednym zbiegły się imperialistyczne i szowinistyczne interesy wrogich potęg państwowych i polityczno-ideologicznych..."; zob.: S. Makarczuk, *Zhuba Łemkiwszczyny jak złoczyn proty ukrajińskoho narodu i polśkoji derżawy* [w:] *Deportacija ukrajinciw z Łemkiwszczyny, Nadsiannia, Chołmszczyny, Pidlaszszia (1944–1947)*, Lwiw 1996, s. 25. „Oczywiście walka zbrojna UPA w Zakerzońskim Kraju i na Łemkowszczyźnie w szczególności w latach 1946–1947 [...] nie miała szans na sukces"; *Ibidem*, s. 28.

11 *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 110.

12 *Ibidem*.

13 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA* [w:] *Wołyń i Chołmszczyna. 1938–1947*, Lwiw 2003, s. 309–333.

14 Cyt. za: ks. G. Sosna, *Sprawy narodowościowe i wyznaniowe na Białostocczyźnie (1944–1948)*, Ryboły 1996, s. 7.

wiersza patriarchy ukraińskiej poezji w Polsce Ostapa Łapskiego[15]: „Sława Curzonowi, co ziemi miano dał, że jest do czego wracać"[16].

Przejdźmy teraz do drugiego punktu spornego w odniesieniu do terminologii tematu — do zdefiniowania nazwy procesów wysiedleńczych polskich Ukraińców do ZSRR[17].

W historiografii na określenie akcji przesiedleńczych w okresie powojennym stosuje się następujące terminy: wobec Niemców — wypędzenie, wobec Polaków — repatriacja, co sugerowało, że mieliśmy do czynienia z „powrotem do ojczyzny"[18]. Stosowanie wobec Polaków terminu „repatrianci" uzasadniano dwiema przyczynami: 1) w myśl postanowień umowy o wymianie ludności między USRR a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN) przesiedlenie odbywało się na warunkach dobrowolności; 2) umowa stawiała między Polakami z Ukrainy a Ukraińcami z Polski znak równości, czyli pierwsi i drudzy „mieli pojechać do ojczyzny". O ile w Polsce termin ten jest używany do dnia dzisiejszego, to na Ukrainie wzbudza emocje i sprzeciw.

Zastrzeżenia historyków ukraińskich względem określenia „repatriacja" wiązały się z kwestionowaniem dobrowolności przesiedlenia Ukraińców do USRR. Jewhen Pasternak podkreślał, że ZSRR obłudnie oszukał „dwu wielkich" — Franklina Roosvelta i Winstona Churchilla — podciągając akcję wygnania Polaków z kresów i Ukraińców z Polski pod ogólnie obowiązujące wówczas „standardy transferów ludności". Pasternak cytuje historyków amerykańskich, Jamesa Thomsona Shotwella i Maxa M. Lasersona, którzy poddali w wątpliwość „opartą na humanistycznych podstawach umowę": „Chcielibyśmy widzieć, czy prawa te, zagwarantowane przez Związek Sowiecki Ukraińcom i Białorusinom wysiedlonym z Chełmszczyzny czy z Zachodniej Galicji, zostały poszanowane po wysiedleniu"[19].

Dopiero w latach dziewięćdziesiątych ukraińscy historycy zaczęli dowodzić tezy o przymusowym charakterze wysiedlenia Ukraińców z Polski. Ze strony historyków z Ukrainy udowodniła to Hałyna Szczerba, która przeprowadziła badania socjologiczne wśród przesiedleńców z Polski. Ich wyniki były następujące:

15 Ostap Łapski — poeta ukraiński, tłumacz i literaturoznawca. Urodził się w 1926 w Huckach k. Kobrynia (Ziemia Brzeska).

16 Cyt. za: T. Karabowycz, *Do probłemy poniattia „Bat'kiwszczyna" u tworczosti ukrajińskych poetiw u Polszczi* [w:] *Na pograniczu kultur*, pod red. O. Popowicz, Przemyśl 2000, s. 31.

17 Samo używanie wyrażenia „polscy Ukraińcy" jest dyskusyjne. W opracowaniu tym stosuje się go synonimicznie z „Ukraińcami z Polski" w odniesieniu do granic z lat 1944–1951.

18 B. Ociepka, *Deportacje, wysiedlenia, przesiedlenia — powojenne migracje z Polski i do Polski*, Poznań 2001, s. 6–7.

19 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny ta Pidlaszszia (nowiszi czasy)*, Winnipeh–Toronto 1989, s. 317.

na 785 ankiet, które wpłynęły do towarzystwa „Memoriał" we Lwowie tylko 4,8% respondentów odpowiedziało twierdząco na pytanie „Czy przesiedlenie miało charakter dobrowolny?"[20]. W Polsce problemem tym interesował się Eugeniusz Misiło, który w dwóch tomach zebranych dokumentów *Repatriacja czy deportacja* podważa stereotypowe przekonanie o „dobrowolnej repatriacji" i przeprowadza jej periodyzację[21]. Kropkę nad „i" w dyskusji wokół terminologii dotyczącej przesiedleń Ukraińców postawili polscy oraz ukraińscy historycy w uzgodnieniach przyjętych na VIII seminarium „Polska–Ukraina: trudne pytania": „Zdecydowanie formalnie jako dobrowolne, wzajemne przesiedlenie w praktyce było deportacją. [...] Ukraińcy i Polacy w olbrzymiej większości byli przeciwni przesiedleniom [...]"[22].

Zastosowany przeze mnie w tytule rozprawy termin „ludność ukraińska" nie zawsze oznacza przedstawicieli ukształtowanego narodu, Ukraińców w pojęciu współczesnym. Często chodzi tu o grupy etniczne, jak Łemkowie albo etnograficzne, jak podlasianie, które pod względem rozwoju świadomości narodowej (ukraińskiej) nie dorównywały mieszkańcom tegoż Nadsania. Wolały określać siebie raczej „tutejszymi", „Rusinami" (tak zresztą wszyscy Ukraińcy nazywali samych siebie od wieków), „prawosławnymi". Deportacji podlegała przede wszystkim ludność ukraińskojęzyczna różniąca się od Polaków kulturą, pochodzeniem, wyznaniem. Równolegle używam terminu „Ukraińcy" jako pojęcia ogólnego.

Dla Ukraińców z Polski, którzy zostali osiedleni w USRR, używam też terminu „polscy Ukraińcy" — umownie, dla odróżnienia od miejscowej ludności ukraińskiej. Termin ten nie jest akceptowany przez współczesną mniejszość ukraińską w Polsce, ponieważ nawiązuje do pojęcia klasycznej diaspory pomijając etniczno-autochtoniczny status tej mniejszości. Uważano, że Ukraińcy w Polsce nie są bardziej „polskimi" niż ukraińscy mieszkańcy Galicji Wschodniej, Wołynia czy Ziemi Brzeskiej. Jednocześnie w środowisku polskich historyków pochodzenia ukraińskiego[23] dostrzegamy również funkcjonowanie tego określenia[24]. Omawiany wcześniej termin „Zakerzońcy" stosuję w sytuacji, kiedy

20 H. Szczerba, *Deportaciji nasełennia z polśko-ukrajinśkoho pohranyczczia 40-ch rokiw* [w:] *Polśko-ukrajinśki studiji. Ukrajina–Polszcza: istoryczna spadszczyna i suspilna swidomist'*, t. 1, Kyjiw 1993, s. 254.

21 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR. 1944–1946*, pod red. E. Misiły, t. 1, *Dokumenty 1944–1945*, Warszawa 1996, s. 11–13.

22 *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 302.

23 Chodzi przede wszystkim o członków założonego w czerwcu 2004 Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce (zob.: M. Werbowyj, *Istoryczna podija*, „Nasze Słowo" 2004, nr 28).

24 R. Drozd, *Jakyj charakter mało pereselennia ukrajinciw w Radiańśku Ukrajinu*, „Nasze Słowo" 2002, nr 50, s. 5.

trzeba określić całość przesiedlonej z Polski ludności ukraińskiej, pod jednym kątem. Sami przesiedleńcy, zwłaszcza ci stowarzyszeni w organizacjach, z czasem również zaczęli nazywać siebie Zakerzońcami (obok nazw regionalnych „Łemków", „chełmian", „lubaczowców" i innych).

W celu wyodrębnienia historycznych, politycznych i kulturowych czynników często posługuję się określeniami etnicznych, etnograficznych i geograficznych grup Ukraińców, którzy zamieszkiwali w powojennej południowo-wschodniej Polsce. Do wyżej już wspomnianych można zaliczyć jeszcze Bojków, Podlasian, i mieszkańców Nadsania — „nadsańców" (ukraińskich mieszkańców Rzeszowszczyzny). Jest to uzasadnione także w odniesieniu do opisu sytuacji na terenie ukraińskim. Przesiedleńcy osiedlali się bowiem w miarę możliwości zwartą masą, odtwarzając model lokalnych społeczeństw i regionów wspólnego zamieszkania. Członkowie ww. społeczności w trudnych sytuacjach zwykle zachowywali się podobnie. Dotyczy to zwłaszcza grup etnicznych, do których zaliczamy Bojków i Łemków.

Polskę jako państwo rozumiem w granicach powojennych, opartych na wschodzie o linię Curzona. Polska, o której mowa w tytule pracy to terytorium Polski, które od wieków było zamieszkiwane przez Ukraińców (Rusinów). Umowa z 9 września 1944 r. nie dotyczyła bowiem Ukraińców przebywających w całej Polsce, odnosiła się jedynie do ludności zamieszkującej tereny przygraniczne — wsie i małe miasteczka. Początkowo umowa wymieniała dwa, a po wyzwoleniu krakowskiego trzy województwa powojennej Polski. Były to 22 powiaty leżące wzdłuż granicy polsko-radzieckiej, polsko-czechosłowackiej i przylegające do nich, poczynając od powiatu bialsko-podlaskiego i na powiecie nowotarskim w województwie krakowskim kończąc.

O ile południowo-zachodnia granica obszaru zasiedlenia ludności ukraińskiej nie budzi wątpliwości (są to cztery wsie łemkowskie w powiecie nowotarskim), o tyle sprawa granicy północnej do tej pory wywołuje spory. Andrzej Tłomacki za północny kraniec terenów zamieszkałych przez ludność ukraińską przyjmuje linię biegnącą na wysokości Janowa Podlaskiego[25]. Ja jednak sądzę, że to rozgraniczenie zostało sztucznie narzucone po to, by uzasadnić przeprowadzenie deportacji Ukraińców z tych obszarów, na których mogli stanowić jakiekolwiek zagrożenie dla ówczesnych władz.

Pod pojęciem Ukraina, USRR (Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka) należy rozumieć USRR w jej ówczesnych granicach (bez Krymu i Rusi Zakarpackiej, która została przyłączona w 1945). Ukraina Południowa to te obwody na południu USRR, na których odbywało się osiedlanie Ukraińców

25 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944–1947*, Biała Podlaska–Warszawa 2003, s. 33.

z Polski: obwód zaporoski, chersoński, mikołajowski i odeski. Ten ostatni w jego powojennym kształcie — bez dzisiejszych rejonów południowych, stanowiących wówczas oddzielny obwód izmailski (ukraińska część Besarabii), natomiast mający w swoim składzie kilka rejonów dzisiejszego obwodu mikołajowskiego i kirowogradzkiego. Ukraina Południowa, do której odnoszę się w mojej pracy, należy do Ukrainy Wschodniej w szerszym znaczeniu (w retoryce OUN „SUZ" —„Schidno-Ukrajiński Zemli"), do tych regionów, które składały się na USRR do 1939 r. i stały się „wschodnimi" po dołączeniu Galicji, Wołynia, Bukowiny i Zakarpacia. Natomiast w zestawieniu z terminem „południe", „wschód" Ukrainy oznacza tylko trzy najbardziej wysunięte na wschód ukraińskie obwody — doniecki (w tamtym czasie stalinowski), ługański (woroszyłowgradzki) i charkowski.

Niektórzy badacze, np. Olga Bucko, wśród obwodów południowych wymieniają również obwód dniepropietrowski[26]. Z wielu powodów nie zgadzam się z takim ujęciem. Region ten, chociaż w pewnych aspektach przypomina sąsiednie obwody południowe (istnienie kolonii poniemieckich, podobieństwo warunków geograficznych kilku rejonów na jego południowym zachodzie do sąsiedniej Chersońszczyzny i Mikołajowszczyzny), nie jest typowym południowym obwodem z uwagi na charakter gospodarki wiejskiej oraz ścisłe powiązania z Centralną Ukrainą, do której zresztą wlicza się te tereny dzisiaj. Poza tym, obwód dniepropietrowski leży nie w stepach, lecz w strefie lasostepów; występują tam czarnoziemy, w odróżnieniu od gleb kasztanowych w obwodach południa; obwód dysponuje pokładami węgla, żelaza, rudy uranu i ma rozwinięty przemysł, czego nie można powiedzieć o sąsiednich obwodach. I wreszcie, nie ma on dostępu do morza.

Pod mianem Ukraina Zachodnia rozumiem ukraińską część wschodnich kresów II Rzeczypospolitej. Właśnie na tych terenach przeważnie osiedlali się Ukraińcy z Polski, omijając Bukowinę, Zakarpacie i zachodnie krańce przedwojennej USRR (wschodniego Podola i Wołynia). W tym czasie na terytorium, które przeszło z Polski do USRR zostało utworzonych sześć obwodów: lwowski, tarnopolski, stanisławowski (później iwano-frankowski), wołyński, równieński i drohobycki (ten ostatni został zlikwidowany po tym, jak część jego terytorium w 1951 przekazano Polsce, a resztę przyłączono do obwodu lwowskiego).

Odrębnego wyjaśnienia wymaga użycie przeze mnie niektórych terminów politycznych. Kiedy używam sformułowań takich jak „nacjonaliści ukraińscy", „komuniści polscy" nie dodaję do nich żadnego negatywnego zabarwienia, powtarzam jedynie określenia historyczne. Na oznaczenie decyzji władz państwowych stosuję często skojarzenie z nazwami stolic (Kijów, Bratysława, Moskwa

26 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza: migracyonnyje processy 40-ch godow* [w:] *Istoryczni zoszyty*, Kyjiw 1997, s. 92.

itd.). Używając terminów wykorzystywanych nawzajem przez przeciwników politycznych, mających zarówno dawniej, jak i dziś wydźwięk obraźliwy, podaję je w cudzysłowie („bulbowcy", „bandyci" i in.).

W pracy stosuję etnonimy lokalne i toponimy historyczne, których znaczenie wyjaśniam bezpośrednio w tekście ze względu na rzadkość ich użycia (kałakuty, kresowiacy, Cypel Ciśnieński, Łemkowski Klin i in.). Te z nazw na pograniczu, które posiadają brzmienie dwujęzyczne (Przemyśl — Peremyszl, Dylągowa — Dylahowa, Lutowiska — Lutowyszcza) używam w ich polskim wariancie. Dwujęzyczne nazwy w USRR — w brzmieniu ukraińskim, a nie rosyjskim.

Źródła dotyczące przesiedleń Ukraińców z Polski stanowią wielką różnorodność tak zbadanych, jak i nieznanych jeszcze materiałów, rozproszonych w kilku krajach, w różnych formach i zbiorach. W swojej pracy korzystałem ze źródeł dostępnych w Polsce i Ukrainie.

W Polsce interesowały mnie materiały dotyczące zarówno okresu wysiedlenia, jak też okresu, w którym niektórzy Ukraińcy wracali z USRR do miejsc swego poprzedniego zamieszkania. W Ukrainie korzystałem z dokumentów archiwalnych odnoszących się do wysiedleń Ukraińców z Polski, ich rozmieszczenia i adaptacji w USRR. Sięgnąłem do współczesnych publikacji źródłowych opartych na wspomnieniach przesiedleńców. W kilku rozdziałach jako źródła posłużyły mi przykłady twórczości literackiej i przesiedleńczego folkloru.

W pracy wykorzystuję, akcentując przede wszystkim te drugie, źródła z archiwów polskich i ukraińskich. W Polsce były to materiały pochodzące z Archiwum Państwowego w Lublinie — liczne dokumenty pozostałe po Wydziale Społeczno-Politycznym Urzędu Wojewódzkiego, wśród nich materiały dotyczące akcji wysiedlenia Ukraińców z Chełmszczyzny i z Podlasia Lubelskiego, jej organizacji i przebiegu. Korzystałem również z dokumentów ukazujących stosunki religijne na pograniczu podczas „transferu" i po jego zakończeniu. W pracy umieściłem również materiały dotyczące pobytu Armii Czerwonej na terenach objętych deportacją i jej roli w procesie wysiedleń. W oparciu o lubelskie dokumenty dokonałem analizy powrotów Ukraińców do ojczystych miejsc i ich relacji z osiedlonymi już na ich gospodarstwach Polakami.

Wśród materiałów źródłowych, które ukazały się w Polsce drukiem, jako podstawowy należy wskazać dwutomowy zbiór E. Misiły *Repatriacja czy deportacja?*[27]. Autor zbioru opiera się na danych z wymienionego wyżej archiwum lubelskiego, z innych archiwów wojewódzkich (Rzeszów, Kraków), z Archiwum Akt Nowych oraz z Centralnego Archiwum Wojskowego. Poza tym, zbiór

27 *Repatriacja czy deportacja? Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR. 1944–1946*, pod red. E. Misiły, t. 1, *Dokumenty 1944–1945*, Warszawa 1996; t. 2, *Dokumenty 1946*, Warszawa 1999.

Misiły zawiera komentarze oraz tłumaczenia dokumentów ukraińskojęzycznych. Autor prezentuje szerokie spektrum problematyki przesiedleńczej — od pierwotnych rozporządzeń zakazujących przymusowych wysiedleń, aż do ostatecznego przeświadczenia władz wojskowych o konieczności całkowitego pozbycia się ludności ukraińskiej z Polski południowo-wschodniej, dokonanego w ramach akcji „Wisła". Eugeniusz Misiło w swoim zbiorze opublikował też dokumenty ukraińskiego podziemia, które znajdują się w polskich archiwach. Tego typu materiały zamieszczono też we wspólnym projekcie Państwowego Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy i Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji RP pt. *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwum służb specjalnych*, w t. II: *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców. 1944–1946*[28].

W pracy wykorzystałem również zbiory źródłowe Romana Drozda, Igora Hałagidy i Mikołaja Siwickiego, zawierające dokumenty przesiedleńcze z zasobów polskich archiwów[29]. Siwicki w tomie III swojej książki *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich* (uznawanej przez niektórych badaczy za kontrowersyjną) oprócz danych archiwalnych zamieścił wspomnienia byłych mieszkańców pogranicza, drukowane między innymi w Ameryce. W tym zbiorze znajdziemy ponadto materiały z tygodnika społeczno-kulturalnego Ukraińców w Polsce „Nasze Słowo" oraz wystąpienia polskich działaczy społecznych dotyczące tej problematyki. W Polsce ukazała się ukraińskojęzyczna seria pt. *Zakerzonnia. Wspomnienia żołnierzy UPA*, z której również korzystałem. Opierałem się też często na publikacjach źródłowych zamieszczonych w ukraińskojęzycznych periodykach wydawanych w Polsce („Nasze Słowo", „Almanach Ukraiński", „Ukraiński Zaułek Literacki", łemkowska „Zahoroda" i in.).

Spośród ukraińskich archiwów, z których korzystałem, na pierwszym miejscu należy wymienić Centralne Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy (CDAHOU, byłe Archiwum Partii Komunistycznej Ukrainy). Dokumenty, które są w nim przechowywane ukazują radziecki punkt widzenia na akcję wysiedleńczą, na działania OUN i UPA mające przeszkodzić deportacji, na przewiezienie i rozmieszczenie Ukraińców z Polski w USRR oraz próby ich adaptacji w nowym miejscu osiedlenia. Odzwierciedlają one również stanowisko NKWD-NKGB wobec wysiedlenia oraz pojawienia się w USRR nastawionych nacjonalistycznie polskich Ukraińców, w tym też działaczy OUN i UPA. W zespole pierwszym tego archiwum zgromadzono wiele sprawozdań z przeprowadzonej „pracy politycznej" z przesiedleńcami w obwodach na południu i wschodzie Ukrainy.

28 *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 2, *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców. 1944–1946*, Warszawa–Kijów 2000.

29 R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989, Walka o tożsamość*, Warszawa 1999.

Szczególnie interesujące jest sprawozdanie ministra Pirogowa z 1948 r. dotyczące ówczesnego położenia polskich Ukraińców, które zawiera między innymi analizę błędów popełnionych podczas przeprowadzenia wysiedleń. W zbiorach omawianego archiwum znajdują się również dokumenty dotyczące równoległych procesów migracyjnych ludności ukraińskiej z Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Francji.

W pracy korzystałem również ze zbiorów dwóch południowo-ukraińskich archiwów obwodowych — mikołajowskiego (DAMO — Państwowe Archiwum Obwodu Mikołajowskiego) i chersońskiego (DAChO — Państwowe Archiwum Obwodu Chersońskiego). W archiwach tych znajdują się raporty inspektorów ds. przesiedleńców z miejsc, w których rozmieszczano Ukraińców z Polski, jak też instrukcje obwodowych oddziałów repatriacyjnych. W aktach archiwalnych odnaleźć możemy również skargi i petycje przesiedleńców w sprawie zapewnienia im mieszkań i ziemi. Znaleźć można też prośby o pozwolenie na wyjazd do zachodnich obwodów Ukrainy. Z tych dokumentów wyłania się interesujący obraz władz obwodowych jako pośrednika pomiędzy Kijowem a praktycznymi wykonawcami odgórnych rozporządzeń w terenie — „rejonami" i kołchozami.

Włączając do pracy materiały z archiwów zachodnioukraińskich (wołyńskiego i lwowskiego), chciałem ukazać dalsze losy przesiedleńców, którzy uciekli z miejsc swego rozsiedlenia na południu na Wołyń i Galicję. Lokalne komunistyczne władze traktowały przybyszy ze wschodu zdecydowanie nieprzyjaźnie, dlatego też ich położenie było o wiele gorsze niż Ukraińców przybyłych tam bezpośrednio z Polski. Wymieniane archiwa zawierają dokumenty, z których dowiadujemy się o ukrywaniu się uciekinierów, ich migracji wewnętrznej do miejsc zwartego zamieszkania rodaków (Łemków na Tarnopolszczyźnie, chełmian na Wołyniu). Fakt, iż na Wołyniu rozsiedlono również Rusinów-Ukraińców ze Słowacji, jeszcze bardziej komplikował sytuację, co również znalazło swoje odzwierciedlenie w dokumentach archiwalnych.

Jako materiał ilustracyjny do podejmowanej problematyki posłużyły mi fotografie z Centralnego Archiwum Dokumentów Fotograficznych i Filmowych im. Pszenycznego w Kijowie. Przedstawiają one przedstawicieli USRR i PKWN w czasie podpisywania i podsumowania wyników akcji wymiany ludności, a także dokumentują położenie polskich przesiedleńców w USRR (przeważnie na terenach zachodnich), ich pracę w nowo stworzonych kołchozach, budynki, w których mieszkali, członków rodzin. W publikacji zostały też wykorzystane liczne zdjęcia z archiwów prywatnych.

W czasach niepodległości w Ukrainie ukazało się wiele publikacji źródłowych związanych z tematyką tej książki. Najpełniejszą wydaje się być kilkuto-

mowa praca *Deportacje*[30]. Powstała we Lwowie w Instytucie Ukrainoznawstwa im. Krypjakewycza. Pierwsze dwa tomy zawierają materiały archiwalne, trzeci — wspomnienia. W *Deportacjach* wykorzystano dokumenty z archiwów kijowskich (w tym też z Centralnego Archiwum Państwowego Wyższych Organów Władzy i Rządu Ukrainy), obwodowego lwowskiego oraz z niektórych polskich archiwów (w przedruku z wydań Misiły i Siwickiego). W miarę pełny obraz przebiegu deportacji Ukraińców z Polski do USRR przedstawia W. Serhijczuk w swoim zbiorze *Tragedia Ukraińców Polski*[31]. Szczególnie interesujące w jego książce są unikatowe dokumenty dotyczące stosunku organizacji łemkowskich w USA do przesiedlenia polskich Łemków do USRR, a także działalność tych organizacji w celu polepszenia sytuacji rodaków na obczyźnie.

Cennym wydaniem źródłowym jest zbiór *OUN i UPA na terenie Polski* pod redakcją Jurija Szapowała[32]. Dokumenty z tego zbioru wykorzystywałem, aby pokazać stosunek działaczy ukraińskiego podziemia do wysiedleń Ukraińców z Polski. Źródłoznawczy charakter nosi też książka Ihora Iljuszyna *OUN-UPA i kwestia ukraińska w czasie drugiej wojny światowej (w dokumentach polskich)*[33], do której sięgnąłem porównując stanowisko polskiej emigracji i komunistów z PKWN wobec ewentualnej deportacji Ukraińców z Polski.

Do wydań o charakterze źródłowym należy zaliczyć wspomnienia drukowane przez towarzystwa deportowanych. Zawierają one olbrzymi ładunek emocjonalny związany z konfliktem polsko-ukraińskim w Polsce i prześladowaniami na tle religijnym także w II Rzeczypospolitej[34]. Cenne są również publikacje, w których zostały opisane tragedie przesiedleńcze konkretnych wsi (Nowy i Stary Lubliniec w powiecie lubaczowskim, Korczmin w tomaszowskim, Pawłokoma w przemyskim i in.[35]). Na zachodzie Ukrainy opublikowano też wspomnienia (wiersze przesiedleńców i pieśni o wysiedleniu, utwory literackie pisarzy — wychodźców z Polski).

Do źródeł włączyłem też wspomnienia przesiedleńców z Polski zebrane podczas badań terenowych na ukraińskim południu, przeprowadzonych wiosną

30 *Deportaciji. Zachidni zemli Ukrajiny kincia 30-tych–pocz. 50-tych. Dokumenty, materijały, spohady. U 3-ch tt.*, pid red. J. Sływky, t. 1, Lwiw 1996; t. 2, Lwiw 1998; t. 3, *Spohady*, Lwiw 2003.

31 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*

32 J. Szapował, *OUN i UPA na tereni Polszczi*, Kyjiw 2000.

33 I.I. Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia w roky Druhoji switowoji wijny (w switli polśkych dokumentiw)*, Kyjiw 2000.

34 W. Prociuk, *Knyha pamjati: 50 rokiw henocydu ukrajinciw Zakerzonnia. 1944–1994*, Lwiw 1996; O. Borowyk, A. Borowyk, *Trahedija Chołmszczyny, Riwne 2004; Deportowani czy represowani? Dokumenty, statti, spohady*, Iwano-Frankiwśk 1994.

35 I. Huk, *Seło nad Sołokijeju*, Warszawa 1996; A. Łeśkiw-Kit, *Zakerzońśki doli. Spohad pro seło Korczmyn*, Toronto 2002; M. Koć, *Werbycia*, Lwiw 2000; P. Poticznyj, *Pawłokoma 1441–1945. Istorija*, Toronto–Lwiw 2001.

2004 r. w trzech wsiach, a także wywiady zrealizowane w miastach Chersoń i Lublin (w ostatnim przypadku wspomnienia przesiedlonej kobiety, która wróciła do Polski). Dwie wsie — Wynohradowe (dawne Czałbasy) z obwodu chersońskiego i Szyrokołaniwka (Landau) z obwodu mikołajowskiego reprezentują przesiedleńców z powiatu Sanok i Lubaczów, którzy zostali przesiedleni na Tarnopolszczyznę, skąd, zwerbowani do pracy w kołchozach znaleźli się na południu. Trzecia wieś — Zmijówka (Staroszwedzkie) zamieszkana jest przez Bojków deportowanych z terytorium dzisiejszego powiatu bieszczadzkiego, który został przekazany Polsce na mocy umowy o wymianie terytoriów między PRL i ZSRR w 1951 r.

Wymienione wyżej źródła po raz pierwszy zebrane zostały w jednej pracy. Pozwoliło to na całościową analizę zagadnienia adaptacji Ukraińców z Polski na Ukrainie, umożliwiającą wyjście poza problematykę społeczno-gospodarczą i zajęcie się kwestią tożsamości narodowej. Problematyka przesiedlenia Ukraińców z Polski do USRR i wymiany ludności między tymi dwoma krajami zajmuje w ostatnich latach jedno z ważniejszych miejsc w historiografii stosunków polsko-ukraińskich XX w. Przyczyną dzisiejszej popularności tematu jest zapewne wcześniejsze przemilczanie tego wydarzenia przez historyków w ZSRR i w Polsce Ludowej, jak również dotychczasowe traktowanie kwestii „transferu" w sposób drugorzędny w porównaniu z konfliktem polsko-ukraińskim lat czterdziestych czy akcją „Wisła"[36]. Temat obustronnych przesiedleń stał się więc atrakcyjny przez to, że dotąd był mało badany, a ponadto stanowi niezbędne tło dla pierwszoplanowych wydarzeń polsko-ukraińskich w XX w.

Duże zainteresowanie tym problemem na Ukrainie wydaje się naturalne. Pod wpływem prac powstałych w środowiskach ukraińskiej diaspory na Zachodzie[37] oraz presji wywieranej przez powstałe na początku lat dziewięćdziesiątych towarzystwa deportowanych, temat wymiany ludności zainteresował sporą grupę historyków badających dzieje najnowsze, a także działaczy społecznych na Ukrainie. Ihor Iljuszyn mówi nawet o pewnym ukrainocentryzmie badań historycznych, poświęconych okresowi powojennemu, który wiąże z faktem, iż lata te były dla Ukraińców szczególnie trudne[38].

36 Obecnie rosyjscy badacze z Instytutu Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk również uważają, że przesiedlenie na Ukrainę było o wiele ważniejszym wydarzeniem niż akcja „W"; zob.: *Nacyonalnyje mieńszynstwa kak faktor stanowlenija kommunisticzeskogo reżyma w Polsze* [w:] *Nacyonalnaja politika w stranach formirujuszczegosia sowietskogo błoka*, Moskwa 2004, s. 345.

37 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny ta Pidlaszszia...*; M. Truchan, *Ukrajinci w Polszczi pisla II switowoji wijny. 1944–1984*, Nju-Jork–Paryż–Sidnej–Toronto 1990; *Nadbużańszczyzna. Istoryczno-memuarnyj zbirnyk*, t. 4, *Chołmszczyzna i Pidlaszsza*, Lwiw 1999.

38 I. Iljuszyn, *Stosunki polsko-ukraińskie w okresie II wojny światowej oraz pierwszych latach powojennych w historiografii ukraińskiej po roku 1989* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, Kraków 2000, s. 181.

Należy zauważyć, że historycy ukraińscy jak dotąd koncentrują się na zbieraniu i publikowaniu dokumentów dotyczących przesiedleń Ukraińców z Polski do USRR. Większość publikacji poświęconych tej problematyce to zbiory materiałów źródłowych — dokumentów archiwalnych, wspomnień etc., co zostanie jeszcze omówione w dalszej części pracy. Opracowania w formie artykułów i komentarzy dotyczą również wydawnictw źródłowych.

Począwszy od 1989 r. na Ukrainie działa kilka prężnych ośrodków zajmujących się studiami nad zagadnieniem przesiedleń Ukraińców. Ich powstanie wiązało się z działalnością lobby środowisk przesiedleńców z Polski i było możliwe, dzięki obecności profesjonalnej kadry naukowej. Wśród tych ośrodków prym wiedzie Lwów, gdzie tematyką przesiedleń zajmują się naukowcy z Uniwersytetu Lwowskiego i Instytutu Ukrainoznawstwa im. Krypjakewycza Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Przesiedleniami zajmowali się w swoich publikacjach: Stepan Makarczuk, Leonid Zaszkilniak, Hałyna Szczerba, Witalij Prociuk. We Lwowie mieści się też siedziba Związku Towarzystw Deportowanych Ukraińców, który wydaje własne publikacje.

W Kijowie zagadnieniem przesiedleń stale zajmowało się kilku naukowców, wśród których w pierwszej kolejności należy wymienić Olgę Bucko i Wołodymyra Serhijczuka. Bucko poświęciła swą książkę[39] ogólnej charakterystyce procesów migracyjnych lat czterdziestych. Jak podkreślił historyk z Łucka Ołeh Sawczuk — jest to jedna z niewielu publikacji, w której zostały opracowane i przeanalizowane źródła, jednak „niestety, została ona napisana w języku rosyjskim i niektóre jej tezy są zbieżne z oficjalnymi tezami"[40]. Do monografii tej powrócę jeszcze przy szczegółowym omawianiu stanu badań. Profesor Serhijczuk w swoich artykułach przeprowadził wiele ciekawych analiz, ale jego największą zasługą dla ujawnienia prawdy o wymianie ludności jest wydanie dwóch tomów dokumentów z zasobów centralnych archiwów kijowskich, odnoszących się do przesiedlenia Ukraińców i Polaków[41]. Wydaje się, że zarówno w książkach, jak i artykułach głównym celem tego badacza jest jak najpełniejsze uzasadnienie terytorialnej przynależności, w sensie etnicznym bądź państwowym, badanych obszarów do Ukrainy. Robi to często bezkrytycznie wobec publikowanego dokumentu. Dla przykładu, cytując listy chełmian do władz USRR z prośbą o przyłączenie ww. obszaru do USRR, datowane w większości na koniec lipca i początek sierpnia 1944 r.[42], prof. Serhijczuk nie wspomina

39 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*

40 O. Sawczuk, *Pobużżia jak ukrajińsko-polśke pohranyczczia w ukrajińskij istoriohrafiji* [w:] *Polska–Niemcy–Ukraina w Europie*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 2000, s. 235–236.

41 W. Serhijczuk, *Deportacija polakiw z Ukrajiny*, Kyjiw 1999; Idem, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*

42 Idem, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 84–93.

o uderzającym podobieństwie wszystkich tych listów, co mogłoby sugerować, że zostały one sfabrykowane. Historyk widzi w nim tylko przejaw jednomyślności. Natomiast Jurij Makar pisze w tej sprawie: „Pewnym jest, że styl tych wniosków został podpowiedziany przez radzieckich pracowników aparatu politycznego, choć fakty w nich przedstawione odpowiadały rzeczywistości"[43].

Największym analitycznym opracowaniem W. Serhijczuka jest jego referat *Problemy przesiedlenia Ukraińców z Polski i Polaków z Ukrainy w latach 1944–1946,* przygotowany na polsko-ukraińskie seminarium Polska–Ukraina: trudne pytania. Referat został oparty na opublikowanych wcześniej w pracach źródłoznawczych profesora materiałach z Centralnego Archiwum Państwowego Organizacji Społecznych Ukrainy. Są to dokumenty normatywne, umowy między sąsiednimi krajami, sprawozdania pełnomocników ds. przesiedlenia, dzienniki kierownictwa OUN, sprawozdania stenograficzne, listy, telegramy etc. W swym wystąpieniu prof. Serhijczuk starał się udowodnić, że z inicjatywą przesiedlenia wystąpiła strona polska[44]. Polski historyk z Warszawy prof. Michał Klimecki próbował się od tej teorii odciąć uważając, że polskie władze komunistyczne nie reprezentowały polskiej racji stanu[45].

Przyjrzyjmy się również pracy O. Bucko *Polska–Ukraina: procesy migracyjne lat 40.* Dotyczy ona wprawdzie przesiedlenia Polaków z USRR, niemniej pewne jej partie poświęcone są Ukraińcom z Polski i stanowią interesujący materiał do dyskusji. To, co cytowany wcześniej Ołeh Sawczuk określił mianem „tez zbieżnych z oficjalnymi sądami ówczesnych czasów", O. Bucko przedstawia jako obiektywny, niezaangażowany pogląd. Uwagi łuckiego badacza dotyczą zapewne dwóch zagadnień w pracy Bucko: dobrowolności wyjazdu Ukraińców z Polski i roli UPA w utrudnianiu deportacji. Bucko pisze: „Było wiele wsi (zwłaszcza w północnych powiatach), których mieszkańcy z zadowoleniem, a nawet ulgą przyjęli podpisanie Umowy"[46]. Historyk z Polski Roman Drozd tak ocenia ten fakt: „Na początku wyjeżdżały osoby, które straciły swoich bliskich w rezultacie walk polsko-ukraińskich oraz podczas przechodzenia frontu. Oceniam, że do grudnia 1944 r. dobrowolnie wyjechało około 20 tys. osób"[47]. Jeśli przyjąć, że przymusowe wysiedlenie zaczęło się we wrześniu 1945 r., liczba tych, którzy pojechali dobrowolnie wzrośnie do 204 468 osób[48].

Tezą postawioną w pracy O. Bucko, która może nie podobać się zwolennikom koncepcji ukrainocentrycznych, jest jej pogląd na stosunek duchowieństwa

43 J. Makar, *Chołmszczyna i Pidlaszszia...*, s. 60.
44 *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 59.
45 *Ibidem*, s. 90.
46 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 27.
47 *Ibidem*, s. 37.
48 *Dowidka Uprawlinnia z ewakuaciji pry Radnarkomi URSR pro wykonannia Uhody wid 9 weresnia 1944 r. 18.09.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 164.

do przesiedlenia. Ujęła go następująco: „Ogólnie, prawosławne duchowieństwo wspierało ideę przesiedlenia, a greckokatolickie było kategorycznie przeciwne"[49]. Inny punkt widzenia na tę kwestię ma R. Drozd. Nie zgadza się z twierdzeniem Bucko, podając jako przykład list prawosławnego arcybiskupa z Lublina — Tymoteusza, w którym protestował przeciwko wysiedlaniu jego kleru[50]. Olga Bucko powołując się na dokument z Centralnego Archiwum Wyższych Organów Władzy Ukrainy stwierdza, że duchowieństwo prawosławne chcąc utrzymać swych wiernych także po przesiedleniu, walczyło o przesiedlanie ich całymi parafiami w przekonaniu, że kościół prawosławny ma w ZSRR unormowaną sytuację[51].

Na temat działalności UPA czytamy u Bucko:„Banderowcy nie ograniczali się do agitacji. Prowadzili działalność terrorystyczną przeciwko polskim władzom, radzieckim pełnomocnikom, a także przeciwko swoim krajanom, chcącym wyjechać do USRR"[52]. W zasadzie badaczka nie powiedziała tu niczego nowego — w 1997 r., kiedy ukazała się książka O. Bucko, W. Serhijczuk opublikował dokumenty ukazujące działalność UPA[53]. Dziwi może jedynie różnica w stylach, którymi naukowcy z Kijowa posługują się ukazując te same fakty (zob. cytowane wcześniej słowa prof. Serhijczuka).

Kolejny krąg autorów, o których należy powiedzieć, to naukowcy zajmujący się tematem przesiedleń Ukraińców z Polski przy okazji szerszych opracowań. Chodzi o prace poświęcone dziejom regionów zamieszkałych przez Ukraińców w Polsce, dotyczące np. jednej z grup społecznych (Mychajło Horny) lub też rozpatrujące proces wysiedlenia Polaków z Ukrainy (Serhij Tkaczow). Autorzy, których chcę przedstawić, niezależnie od podrzędnego miejsca, jakie zajmuje w ich pracach interesujące nas zagadnienie, wysnuwają często trafne wnioski.

Zacznijmy od monografii *Zarys historii Chełmszczyzny i Podlasia* Jewhena Pasternaka, badacza z Kanady, którego świadomie włączam do grupy ukraińskich historyków. Pasternak pochodzi z Podlasia, jest synem znanego w czasach międzywojennych posła Iwana Pasternaka, a wspomniana monografia, której pierwsze wydanie ukazało się jeszcze w 1968 r., stała się dziełem całego życia. Pasternak w krótkim rozdziale zatytułowanym *Czasy Polski Ludowej. Wysiedlenie z lat 1944/45* porusza kilka istotnych kwestii, co do których historycy do dziś nie zajęli jasnego stanowiska. Na przykład autor oskarża ukraińskich

49 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 28.
50 R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2000, s. 58.
51 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 28.
52 *Ibidem*, s. 29.
53 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 246–247.

komunistów o zdradę Ukraińców w Polsce. Uważa przy tym, że polscy komuniści w tym zakresie wobec własnego narodu zachowali się lepiej[54]. Pasternak także zastanawia się, dlaczego ludność z Południowego Podlasia przesiedlano do USRR, zaś mieszkającą za Bugiem tę samą ludność potraktowano jako „Białorusinów", a zabuskie Polesie przyłączono do BSRR[55]. Wreszcie mówi o niedokładności statystyk dotyczących Ukraińców z powiatów przygranicznych w stosunku do faktycznie wysiedlonych. Totalitaryzm ze swym uwielbieniem dla ścisłej statystyki zwykle się o nią potykał — np. kilka lat po wysiedleniu do USRR centralne władze w Kijowie nie mogły się doliczyć 50 tys. przesiedleńców.

Jurij Makar w pracy *Chełmszczyzna i Podlasie w pierwszej połowie XX stulecia* przytacza interesujące przykłady, które charakteryzują proces wysiedleń — wiele faktów autor postrzega przez pryzmat osobistych przeżyć[56]. Praca prof. Makara adresowana jest, moim zdaniem, do szerokiego kręgu czytelników. Z tego względu autorowi można wybaczyć pewne pomyłki, jak na przykład przeniesienie o rok później warszawskiej konferencji z udziałem przedstawicieli mniejszości ukraińskiej trzech województw południowo-wschodnich, która odbyła się latem 1945 r.[57] Tym bardziej, że samej istoty akcji wysiedlenia błędnie podana data konferencji nie zmieniła. „Miejsce Ukraińca jest na Ukrainie!" — słowa te mogłyby zostać wypowiedziane także w 1946 r., po zakończeniu deportacji do USRR.

Myrosław Truchan w monograficznej pracy *Ukraińcy w Polsce po II wojnie światowej* porusza dwie, moim zdaniem, ciekawe kwestie: sprawę stosunku władz polskich do Łemków podczas wymiany ludności oraz możliwość dostrzeżenia pozytywów wynikających z przesiedlenia polskich Ukraińców na Ukrainę.

Wiadomo, że lokalne władze na Łemkowszczyźnie niejednokrotnie kierowały do Warszawy prośby o pozostawienie Łemków na ich terenie[58]. Wysuwano takie argumenty jak groźba opustoszenia terenu itd. Łemkowie doczekali się oficjalnego zakazu stosowania wobec nich przymusu podczas przesiedlenia, co jednak większego wpływu na realia nie miało. W związku z tym Truchan podsumowuje: „Tym sposobem «postępowa, ludowa» polska władza [...] stanęła w obronie reakcyjnej teorii, wedle której Łemkowie nie są częścią narodu ukraińskiego". Kto wie, czy nie lepiej dla Ukrainy byłoby, gdyby Łemkowie pozostali w swoich górach, choćby i nie jako Ukraińcy?

Z dostrzeżeniem pozytywów przesiedlenia na Ukrainę wiąże się realna ocena społeczności ukraińskiej w Polsce. „Trudno nie zauważyć, — pisze dalej

54 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny ta Pidlaszszia...*, s. 308.
55 *Ibidem*, s. 313.
56 J. Makar, *Chołmszczyna i Pidlaszszia...*, s. 59.
57 *Ibidem*, s. 70–71.
58 Zob.: Rozdział VI, s. 287.

M. Truchan — że dzięki niemu [przesiedleniu do USRR — *R.K.*] ocalono przed polonizacją wielotysięczną ukraińską ludność"[59]. Autor przypuszcza, że władze, które potrafiły wysiedlić trzy miliony Niemców i rozsiedlić 1,5 mln Polaków, mogłyby spokojnie rozprawić się z 700 tys. Ukraińców „Zakerzonia". Do podobnych wniosków doszedł na wspomnianej już konferencji w 1945 r. przedstawiciel mniejszości ukraińskiej województwa lubelskiego Mykoła Korolko: „Dla ludności, która pozostanie w tak małej ilości, pozostanie tylko asymilacja. Kto zaś chce zachować swoją narodowość, musi wyjechać"[60].

Monografia *Polsko-ukraiński transfer ludności w latach 1944–1946. Wysiedlenie Polaków z Tarnopolszczyzny* Serhija Tkaczowa wnosi pewne zmiany do teoretycznej podstawy badań nad przesiedleniami, a także na polskim przykładzie ukazuje problemy ukraińskich przesiedleńców. „Dlaczego, poświęcając książkę Polakom, w jej wnioskach piszę o Ukraińcach? Dlatego, iż wskazując na sąsiada często oskarżamy go o źródła wszystkich naszych nieszczęść... Może należałoby zacząć od własnego podwórka?"[61]. Za tą refleksją kryje się odpowiedź na pytanie, dlaczego ukraińską historiografię zawsze bardziej interesowała akcja „Wisła", niż przesiedlenie z lat 1944–1946. Zło przesiedleń „transferu" zostało wyrządzone narodowi ukraińskiemu własnymi siłami, nie tylko polskimi, otwarcie mówić więc o nim trudno. A jednak, jak wskazuje Natalia Łobas-Danyłycha, „współczesna Ukraina jako następczyni Ukraińskiej SRR niesie pełną moralną i prawną odpowiedzialność za te tragedie, które spadły na przesiedleńców"[62].

Serhij Tkaczow jako pierwszy przeprowadza rozbudowaną, opartą również na niemieckich i polskich badaniach analizę terminologiczną, przyglądając się najczęściej stosowanemu nazewnictwu. Historiografia ukraińska od dawna potrzebuje kompleksowej teoretycznej pracy, która ustaliłaby ukraińskie podejście do przesiedleń, deportacji, „transferów". Autor zapowiedział, że będzie kontynuował badania nad tematem, opierając się na doświadczeniach osobistych przesiedleńców, m.in. wspomnieniach, bo kiedy zobaczył „cynizm i ignorancję tych, którzy decydowali o ludzkich losach, [...] powziął zamiar napisania kroniki dzień po dniu, z podaniem wszystkich nazwisk..."[63].

Inni autorzy w swoich publikacjach odnosili się albo do poszczególnych problemów związanych z wysiedleniem Ukraińców z Polski, albo do ukazania regionalnej (w ramach obwodów) specyfiki. Do chwili obecnej powstały

59 M. Truchan, *Ukrajinci w Polszczi pisla II switowoji wijny...*, s. 18.
60 Zob.: *1945 lipiec 24. Protokół konferencji w Ministerstwie Administracji Publicznej z udziałem delegatów ludności ukraińskiej* [w:] *Repatriacja czy deportacja?...*, t. 1, s. 153.
61 S. Tkaczow, *Polśko-ukrajinśkyj transfer nasełennia 1944–1946 rr. Wysełennia polakiw z Ternopilla*, Ternopil 1997, s. 203.
62 N. Łobas-Danyłycha, *Majnowi rozrachunky orhaniw radianśkoji władyiz peresełenciamy z Polszczi u 1944–1950-ch rokach* [w:] *Etniczna kultura ukrajinciw*, Lwiw 2006, s. 111.
63 S. Tkaczow, *Polśko-ukrajinśkyj transfer nasełennia 1944–1946 rr....*, s. 17.

publikacje dotyczące rozmieszczenia i adaptacji Ukraińców z Polski na Połtawszczyźnie, Mikołajowszczyźnie, Wołyniu, Chersońszczyźnie[64] oraz w innych regionach. Napisane one zostały według jednakowego schematu: omawiają rozmiary i geografię rozmieszczenia przesiedleńców, trudności materialne, stosunek ludności i władz do nowo przybyłych. W przypadku południowych obwodów dodatkowo wymienia się obcość klimatu oraz wszechwładny system kołchozowy, jako leżące u podstaw nagminnych ucieczek polskich Ukraińców z południa. W przypadku Wołynia podkreśla się rozmieszczenie na terenie obwodu także przesiedleńców z Czechosłowacji — słowackich Rusinów-Łemków, oraz problem osiedlania się tam uciekinierów ze wschodniej Ukrainy.

Pewne uogólnienie procesu rozmieszczania, migracji wewnętrznej, strat ludzkich i materialnych polskich Ukraińców podczas przesiedlenia znajdziemy w publikacjach Tamary Hontar, Mychajły Hornego, Hurija Buchały, Stepana Makarczuka[65]. Ostatni z wymienionych analizuje sygnalizowane zagadnienie na podstawie materiałów z archiwów obwodów zachodnich — lwowskiego, tarnopolskiego, równieńskiego i wołyńskiego. Tarnopolska badaczka T. Hontar wprowadza dodatkowy termin „podwójne przesiedlenie" podkreślając, że wysiedlenie z Polski było tylko pierwszym etapem drogi przez mękę „zakerzońców". Ich „stosunek do przesiedlenia kształtował się nie tylko pod wpływem jego przymusowego dla większości charakteru [...], ale także realiów, z którymi stykali się na Ukrainie, dramatyzmu adaptacji do innego systemu politycznego i gospodarczego, niedbałości i nieodpowiedzialnego stosunku kierownictwa centralnego i terenowego" — konkluduje T. Hontar[66].

Stosunek władz do przesiedleńców został przeanalizowany szczegółowo w kolejnej publikacji T. Hontar oraz w artykule R. Kabaczija[67]. Autorzy ci zwracają uwagę na cynizm władz, które stawiały sobie za cel złamanie „zachodniego"

64 O. Hawryluk, *Deportaciji ukrajinciw na Wołyń ta polakiw z Wołyni...*, s. 148–152; R. Kabaczij, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi u Mykołajiwśku obłast' w 1944–1946 rr.*, „Rocznik Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów", Lublin 2002, t. 1, s. 135–143; Idem, *Przesiedlenie Ukraińców z Chełmszczyzny na Chersońszczyznę w latach 1944–1946*, „Rocznik Chełmski", Chełm 2002, t. 8, s. 293–309; M. Jakymenko, *Deportacija ukrajinciw z Polszczi na Połtawszczynu*, „Berezil" 1998, nr 1–2, s. 162–169.

65 T. Hontar, *Podwijne pereselennia ukrajinciw ta joho wpływ na samouswidomłennia pereselenśkych procesiw z Polszczi do URSR u 1944–1946 rr.* [w:] *Polska–Niemcy–Ukraina w Europie...*, s. 185–194; M. Hornyj, *Materijalni wtraty ukrajinciw wnaslidok deportaciji do URSR u 1944–1946 rr.* [w:] *Polacy i Ukraińcy podczas II wojny światowej*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 2000, s. 155–161; S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajińskych pereselenciw z Polszczi w Ukrajini u 1944–1947 rr.*, „Naukowi zapysky Nacjonalnoho uniwersytetu «Ostrożka akademija». Istoryczni nauky", wyp. 3, Ostroh 2003, s. 281–287; zob.: H. Buchało, *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 253–269.

66 T. Hontar, *Podwijne pereselennia ukrajinciw...*, s. 194.

67 Idem, *Ukrajiński pereselenci z Polszczi w umowach totalitarnoho reżymu (1946–1950 rr.)* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1998, s. 175–185; R. Kabaczij, *Totalitarna włada u stosunku do ukrajinciw, deportowanych*

ducha przesiedleńców z Polski — unifikowanie ich w socjalistycznej nijakości, zmuszenie do niewolniczej pracy w kołchozach. Autorzy przeanalizowali środki, do których uciekały się organy władzy radzieckiej — jednoczesne zastraszanie i zachęcanie, kłamstwa i „mydlenie oczu". Tamara Hontar oparła swe badania na źródłach tarnopolskich, Roman Kabaczij — na materiale z południa Ukrainy.

Ludmyła Wasyljewa, P. i W. Tkaczukowie z Łucka w swoich publikacjach[68] starają się prześledzić cały łańcuch akcji przesiedleńczych w drugiej połowie XX w., odnaleźć współzależności między deportacjami. Ludmyła Wasyljewa przytacza interesujące dane statystyczne: „Już w dwadzieścia lat po podpisaniu umowy lubelskiej i powołaniu z inicjatywy tow. Chruszczowa przy Radzie Komisarzy Ludowych USRR Urzędu ds. Ewakuacji i Rozsiedlenia Ludności Ukraińskiej i Polskiej oraz Zorganizowanego Naboru Robotników przemieszczono i zatrudniono 5622 tys. osób".

Podsumowując przegląd historiografii ukraińskiej dotyczącej przesiedlenia Ukraińców z Polski w latach 1944–1946 zaznaczmy, że rozpoznanie tematu przekroczyło już stadium wstępne. Istnieje spory materiał faktograficzny, niewątpliwie historycy zmierzają w kierunku badań o charakterze uogólniającym. Jak dotąd jednak brakuje prac teoretycznych omawiających zjawisko deportacji.

Polska historiografia z wielu względów mniej zajmowała się przesiedleniami Ukraińców z Polski w latach 1944–1946 niż historiografia ukraińska. Uwagę polskich badaczy przyciągała przede wszystkim problematyka związana z przesiedleniem Polaków z dawnych kresów II Rzeczypospolitej w ramach wymiany ludności, ówczesny konflikt polsko-ukraiński lub też deportacja Ukraińców podczas akcji „Wisła" w 1947 r. Nawet najbardziej znani badacze wymiany ludności z lat 1944–1946, do których należą E. Misiło i R. Drozd, zaczynali właśnie od opisu wydarzeń 1947 r.[69] Poza tym możliwości badawcze polskich historyków były ograniczone stosunkowo trudnym dostępem do materiałów archiwalnych traktujących o problemie rozsiedlenia i adaptacji Ukraińców z Polski na terenie USRR.

Standardy poważnych prac badawczych przewidują publikowanie ich w formie publikacji książkowych, artykułów naukowych, a na to często brakowało

z Polszczi do URSR w 1944–1946 rokach, „Ukrajinśkyj Almanach" 2004, Warszawa 2004, s. 224–229.

68 Ł. Wasyljewa, *Prymusowa mihracija jak zasib wyriszennia politycznych i ekonomicznych probłem radiańskym uriadom* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 157–164; P. Tkaczuk, W. Tkaczuk, *Deportacija nasełennia: jiji zawdannia i meta* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 243–259.

69 *Akcja „Wisła". Dokumenty*, oprac. E. Misiło, Warszawa 1993; R. Drozd, *Droga na Zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła"*, Warszawa 1997.

możliwości finansowych i organizacyjnych. Najczęściej temat przesiedleń na Ukrainę pojawiał się na łamach warszawskiego rocznika „Almanach Ukraiński"[70]. Jednak zdaniem historyka Romana Wysockiego forma tego wydawnictwa oraz czytelnik, do którego było ono adresowane nie pozwalało na ściśle naukowe opracowanie tekstów[71]. Historyków w Polsce ograniczał również brak prawdziwego naukowego pisma historycznego o kierunku ukrainoznawczym. Taką rolę były zmuszone pełnić inne periodyki. Z uwagi na ich społeczne funkcje, zamieszczane w nich publikacje nie były w stanie wyjść poza popularyzatorską formułę.

Problem wysiedleń Ukraińców pojawia się niekiedy w kontekście dziejów konfliktu polsko-ukraińskiego. W tym wypadku niektórzy badacze utrzymują, że „[...] UPA w latach 1945–47 broniła Ukraińców przed wypędzeniem z domu i samowolą polskich oddziałów"[72]. Dążą oni też do udokumentowania martyrologii ludności ukraińskiej. Zważywszy, że wskutek akcji „Wisła" Ukraińcy mieszkają w rozproszeniu na terytorium całej Polski, trudno mówić o ośrodkach badawczych zajmujących się stosunkami polsko-ukraińskimi, a przesiedleniami w szczególności. Dlatego też, doceniając zasługi E. Misiły z Warszawy i R. Drozda z Koszalina, wymieńmy jeszcze kilka miast, w których sprawa wymiany ludności z Ukrainą była podejmowana w sposób mniej więcej naukowy. Można wspomnieć tu Przemyśl, Lublin, Rzeszów i Bielsk Podlaski. W Przemyślu nad zagadnieniem tym pracował Południowo-Wschodni Instytut Naukowy. Opisywał je na swoich łamach też „Wisnyk Zakerzonnia", który do niedawna był jednym z najciekawszych ukraińskojęzycznych wydawnictw w Polsce. W Lublinie podejmował go „Rocznik Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów" oraz „Rocznik Chełmski"[73]. W Rzeszowie o problemie przesiedlenia Ukraińców wspominał cykl wydawnictw pod redakcją Włodzimierza Bonusiaka na temat relacji ukraińsko-polsko-niemieckich w latach czterdziestych minionego wieku[74]. W Bielsku o problemie tym pisano na łamach miejscowego podlaskiego

70 R. Drozd, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi do Ukrajinśkoji RSR w 1944–1946 rr.*, „Ukrajinśkyj Almanach" 1996, Warszawa 1996, s. 190–198; S. Zabrowarnyj, *Deportaciji 1944–1946. Za kremliwśkym wzircem – wykorenyty do dna*, „Ukrajinśkyj Almanach" 2004, Warszawa 2004, s. 219–223; R. Kabaczij, *Totalitarna włada...*, s. 224–229.

71 R. Wysoćkyj, *Stan i perspektywy ukrajinśkoji istorycznoji nauky w Polszczi*, „Nasze Słowo" 2004, nr 29.

72 G. Motyka, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1948 w polskiej historiografii po roku 1989* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, Kraków 2000, s. 175.

73 R. Kabaczij, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi u Mykołajiwśku obłast'...*; Idem, *Przesiedlenie Ukraińców z Chełmszczyzny na Chersońszczyznę...*, s. 293–309.

74 *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*; *Polska–Niemcy–Ukraina*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1999; *Polska–Niemcy–Ukraina w Europie...*

pisma „Nad Buhom i Narwoju". Były to publikacje zarówno w formie opracowań, jak i wspomnień[75].

W czasach PRL stosunki polsko-ukraińskie po drugiej wojnie światowej naświetlane były dość jednostronnie. Dominowała problematyka walki z UPA. Pojawiał się również temat oswojenia „ziem odzyskanych" przez Ukraińców. Stąd też relacje związane z ich wysiedleniami pojawiały się jedynie w kontekście innych zagadnień[76]. Duża część literatury poświęcona walce z UPA, która nie nosiła jednak charakteru naukowego, została stworzona przez pisarzy i publicystów z okresu PRL. Grzegorz Motyka pisze na ten temat: „Kłamstwem posługiwali się jedynie nieliczni. I to przeważnie piszący książki popularne, skierowane do szerszego kręgu odbiorców, gdzie już autonomii twórczej nie dostrzeżemy"[77]. Klasycznym przykładem są tutaj publikacje Edwarda Prusa, które Włodzimierz Bonusiak scharakteryzował tak: „Miały charakter popularnonaukowy, chociaż sprawiały wrażenie, że są oparte na materiałach źródłowych, do których dostępu w owym czasie poza Edwardem Prusem nie miał żaden historyk. Zdobyły wielu naśladowców, zwłaszcza w prasie związanej z tradycją kresową"[78]. Te właśnie publikacje spowodowały, zdaniem Bonusiaka, pojawienie się radykalnych kontrargumentów ze strony ukraińskiej, które zaprezentował M. Siwicki w *Dziejach konfliktów polsko-ukraińskich*.

Przełomowa w odniesieniu do omawianego zagadnienia była monografia Antoniego Szcześniaka i Wiesława Szoty *Droga donikąd*[79] oraz praca Ryszarda Torzeckiego *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy*[80]. Doktor Mirosław Sycz przypomina, że i ta pierwsza książka, i opracowanie Torzeckiego miały dla niego największe znaczenie w owym czasie, ponieważ ich autorzy „kwestię ukraińską zaczęli stawiać jako osobny problem, mogący stać się przedmiotem oddzielnej analizy"[81]. Reakcja władz na wydanie drukiem tych książek nie była pozytywna: *Drogę donikąd* wycofano ze sprzedaży[82], zaś w bibliotekach była ona dostępna

75 J. Hawryluk, *Wohnem i meczem. Wyselennia ukrajinciw z piwdennoho Pidlaszszia*, „Nad Buhom i Narwoju" 1997, nr 2, s. 31–32; W. Kidyba, *Spohad chołmszczaka*, „Nad Buhom i Narwoju" 2000, nr 1–6.

76 W. Bonusiak, *Ewakuacja i przesiedlenia Ukraińców w polskiej historiografii* [w:] *Polska–Niemcy–Ukraina w Europie...*, s. 179.

77 G. Motyka, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich...* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy...*, s. 167.

78 W. Bonusiak, *Ewakuacja i przesiedlenia Ukraińców...*, s. 180.

79 A. Szcześniak, W. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce i jej likwidacja*, Warszawa 1973.

80 R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II RP*, Warszawa 1993.

81 M. Sycz, *Pobornyk polśko-ukrajińskoho pojednannia (pro R. Torzećkoho)*, „Nasze Słowo" 2002, nr 23.

82 G. Motyka, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich...* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy...*, s. 167.

tylko dla osób mających odpowiednie zezwolenie[83]. Natomiast na autora *Kwestii ukraińskiej...* kilkakrotnie, chociaż bez istotnych rezultatów, wywierano nacisk, w celu zmuszenia go do usunięcia ze swoich publikacji „niewygodnych" fragmentów[84]. Doktor Sycz pisze o R. Torzeckim: „Proszę mi wierzyć, że takiego rodzaju postawa była w tamtych latach rzadkością"[85].

Po dokonaniu się demokratycznych zmian spod pióra tego autora wyszły jeszcze dwie prace, które zasługują na naszą uwagę: *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej* (1993, klasyczna i do dziś cenna monografia) oraz *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej w czasie II wojny światowej (kraj i emigracja)* (1992, artykuł w pracy zbiorowej). O ile w pierwszej historyk zajmuje się także problematyką przesiedlenia na Ukrainę i jego skutkami, to w drugiej pokazuje stosunek różnych kręgów władz polskich do ewentualnej możliwości wymiany ludności i dojrzewanie do tej decyzji. Ryszard Torzecki otrzymał dyplom uznania od Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, a także został nominowany do Nagrody Pojednania Polsko-Ukraińskiego[86]. W środowisku polskim z kolei jego droga do uznania była ciężka. Publicystka Iza Chruślińska pisze: „Sam ubolewał, że tak często w Polsce przeciwko jego książkom i publicznie deklarowanym poglądom stosowano taktykę przemilczania. Jego prace czekają nadal na poważną dyskusję"[87].

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pojawiły się pierwsze pełne opracowania dotyczące przesiedleń Ukraińców z Polski. W 1988 r. w Warszawie ukazała się praca P. Skrzyneckiego (pseudonim Leszka Brzozy) *Wysiedlenie ludności ukraińskiej z Polski w latach 1944–1946*[88], oparta w przeważającej części na wcześniejszej publikacji A. Szcześniaka *Przesiedlenia ludności ukraińskiej do ZSRR w latach 1944–1946* („Zeszyty Naukowe WAP" 1969). Później wydawane prace na ten temat skupiały się na badaniach regionalnych. W ciągu lat dziewięćdziesiątych minionego wieku i na początku XXI w. ukazały się artykuły w „Roczniku Sądeckim" i „Roczniku Chełmskim". Zdaniem Jana Czerniakiewicza, przy analizie wysiedleń Polaków z kresowych regionów Ukrainy, Białorusi i Litwy takich właśnie materiałów brakowało[89]. Eugeniusz Koko wskazuje również na aktywność ośrodka lubelskiego w badaniach tematyki ukraińskiej[90].

83 W. Bonusiak, *Ewakuacja i przesiedlenia Ukraińców...*, s. 179.
84 I. Chruslińska, *Retelnyj doslidnyk polśko-ukrajinśkych wzajemyn (pro R. Torzećkoho)*, „Ukrajinśkyj Almanach" 2004, Warszawa 2004, s. 118.
85 M. Sycz, *Pobornyk polśko-ukrajinśkoho pojednannia...*
86 *Ibidem*.
87 I. Chruslińska, *Retelnyj doslidnyk polśko-ukrajinśkych wzajemyn...*, s. 120.
88 P. Skrzynecki, *Wysiedlenie ludności ukraińskiej z Polski w latach 1944–1946*, Warszawa 1988.
89 S. Tkaczow, *Polśko-ukrajinśkyj transfer nasełennia...*, s. 18.
90 E. Koko, *Współczesna polska historiografia o stosunkach polsko-ukraińskich* [w:] *Ukraina–Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, Koszalin 1999, s. 278–279.

W Lublinie ukazała się broszura historyka z Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej Andrzeja Gila, która podejmuje temat wpływu tragedii przesiedleń Ukraińców z Polski na współczesne stosunki polsko-ukraińskie. Z jednej strony mówi o tym, jak o problemie naukowym, z drugiej zaś — społecznym[91].

W połowie lat dziewięćdziesiątych pojawił się drukiem dwutomowy zbiór dokumentów pod redakcją E. Misiły *Repatriacja czy deportacja*, bez którego trudno sobie dzisiaj wyobrazić napisanie jakiejkolwiek pracy na temat przesiedlenia Ukraińców z Polski. Ukazał się on w języku polskim, co jest niezwykle ważne. Grzegorz Motyka uważa, że polscy historycy pochodzenia ukraińskiego zazwyczaj tak mocno podkreślają w prowadzonych badaniach swoje pochodzenie, że skłonny jest on uważać ich prace bardziej za spuściznę historiografii ukraińskiej niż polskiej[92]. Dzięki opracowaniu Misiły ukraiński punkt widzenia zaistniał również w publikacjach Rafała Wnuka, Andrzeja Tłomackiego, Andrzeja Leona Sowy, Grzegorza Motyki. Książka ostatniego autora *Tak było w Bieszczadach*, szeroko podejmująca kwestię „transferu" jako tła do polsko-ukraińskiego konfliktu, doczekała się pochwały od tak radykalnie nastawionego względem Polaków historyka, jak M. Siwicki: „Książka ta jest sygnałem, że zamiast blefu, popularnego w nie za bardzo wyrozumiałym środowisku, młode pokolenie zajmie się wreszcie ukazywaniem prawdy historycznej, wnosząc przełom do historiografii polskiej"[93].

Stosunek R. Drozda do kwestii wysiedlenia Ukraińców do USRR został przedstawiony w dwóch rozdziałach wcześniej wspominanej książki *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*. Autor analizuje przede wszystkim stosunek polskich władz, różnych środowisk społecznych do „rozwiązania kwestii ukraińskiej" konkludując, iż „Za przesiedleniem z Polski mniejszości narodowych opowiadała się większość społeczeństwa polskiego [...]"[94]. Stwierdza, że już w tym okresie zaczął się umacniać negatywny stereotyp Ukraińca jako obcego, wroga, co miało skanalizować niezadowolenie Polaków z władz komunistycznych w państwie[95]. Wspomina też o tym, że Ukraińcy podczas wysiedlenia masowo chronili się w lasach, by tam „przeczekać" do zakończenia akcji. Interesujące są szacunki prof. Drozda, według którego

91 A. Gil, *Deportacja Ukraińców z Polski w latach 1944–1946 jako problem we współczesnych relacjach polsko-ukraińskich*, „Analizy Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej", t. 7, Lublin 2004.
92 G. Motyka, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich...* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy...*, s. 172.
93 M. Sywićkyj, *„Tak było w Bieszczadach" — newże dowhożdanyj perełom?!*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 8–9–10, s. 109.
94 R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce...*, s. 32.
95 *Ibidem*, s. 43.

z USRR udało się powrócić do Polski około 10 tys. przesiedleńców[96]. Inni badacze mówią nawet o 50 tys. uciekinierów z USRR[97].

Ciekawym, z mojego punktu widzenia, było przygotowanie przez prof. G. Mazura referatu na temat przesiedleń na seminarium „Polska–Ukraina: trudne pytania"[98]. Referat ten jest typowym przykładem traktowania tej dziedziny przez współczesną polską historiografię, tak w odniesieniu do jej osiągnięć, jak i niedociągnięć w poszukiwaniu interpretacji tamtych wydarzeń. Mimo iż prof. Mazur przedstawił bogatszy pod względem faktografii materiał niż jego cytujący wiele źródeł oponent (prof. Serhijczuk), wykorzystane przez niego dane nie stworzyły wyczerpującego obrazu, jeśli chodzi o przyczyny, przebieg i skutki obustronnych wysiedleń.

Moim zdaniem, historiografia polska powoli podąża w kierunku rewizji poglądów na zjawisko transferu lat 1944–1946, poszerzając je o punkt widzenia ukraiński. Niewątpliwy jest tu wpływ historyków ukraińskich, będących w awangardzie badań nad tym zagadnieniem. Niektóre tezy jeszcze na długo pozostaną dyskusyjne, ponieważ historycy z obu krajów dochodzą do ich wyjaśniania innymi ścieżkami. Mikołaj Siwicki w swojej pracy przypomina o konflikcie w środowisku „rewizjonistów". Gdy 27 października 1987 r. w Łodzi Tadeusz Olszański wygłosił referat na temat problemu „niechęci widzenia wśród nas Ukraińców", został ostro zaatakowany przez W. Serczyka, a także spotkał się z „niezrozumiałą krytyką" (jak to ujął Piotr Lewicki) ze strony R. Torzeckiego[99].

W pracy starałem się odejść od historii opisowej, nadając moim badaniom formę historii zagadnień związanych z faktem wysiedlenia Ukraińców z Polski na południe Ukrainy i krótkim, z perspektywy historycznej, okresem ich tam przebywania. Ponieważ nie istnieją jak dotąd opracowania naukowe dotyczące tych zagadnień, dysponowałem głównie materiałami źródłowymi. W niektórych rozdziałach (jak np. przy analizie dalszych losów przesiedleńców na południu) przeważa opisowy styl prowadzenia badań.

Podstawową metodą, którą stosuję w rozprawie jest analiza porównawcza. Daje mi ona możliwość rozpatrywania wydarzeń „transferu" jako procesu historycznego. Porównanie celów politycznych różnych ośrodków władzy i wynikające z nich podejście tych władz do wysiedleń, tworzy przyczynowo-skutkowy obraz wysiedlenia Ukraińców z Polski i ukazuje zasięg tego zjawiska. Porównanie deportacji Ukraińców z przesiedleniem Białorusinów, określa polskich

96 *Ibidem*, s. 51.
97 Zob.: *Łemkowskie losy. Rozmowa z Mykołą Horbalem* [w:] *Wiele twarzy Ukrainy. Rozmowy Izy Chruślińskiej i Piotra Tymy*, Lublin 2005, s. 228.
98 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski w latach 1945–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 15–57.
99 Zob.: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. III, Warszawa 1994, s. 19.

Ukraińców jako zbiorową całość, którą postanowiono wysiedlić ze względu na jej wewnętrzny charakter, i która rzekomo przedstawiała zagrożenie dla ówczesnego państwa polskiego. Porównanie stanowiska Łemków i chełmian w kwestii ich wysiedleń przenosi nas w historyczny kontekst wymienionych grup, poza chronologiczne ramy tematu, daje jednak dobry punkt wyjścia do badań życia do czasu deportacji i po niej. Porównanie podejścia różnych grup ludności ukraińskiej w Polsce do OUN i UPA, np. nadsańców i podlasian, ukazuje ogromny wpływ podziemia ukraińskiego na jednych, a minimalny na drugich, oraz daje możliwość analizy działalności UPA jako przyczyny deportacji.

W pracy wyraźnie występuje tendencja do tworzenia społecznych portretów. Stopniowo powstaje sylwetka przesiedleńca-chełmianina, przesiedleńca-Bojka i innych. Świadomie je tworzyłem, o ile historyczne realia kształtowania się tożsamości różnych grup mieszkańców zachodnich obrzeży terytoriów ukraińskich etnicznie pozwalały na poprowadzenie linii podziału między nimi. Tym bardziej, że te linie często pokrywały się z podziałami na grupy o różnym stosunku do przesiedleń. Z rozprawy wyłania się również zbiorowy obraz przedstawicieli władz: centralnej, lokalnej, komunistycznej ukraińskiej, komunistycznej polskiej etc.

Praca została podzielona na dwie części — pierwsza dotyczy koncepcji wysiedlenia Ukraińców z Polski i realizacji tego pomysłu, a druga, od rozdziału piątego, obejmuje „nowe życie" Ukraińców z Polski na terenie USRR. Te dwa zagadnienia, pozornie odrębne, wiąże nić nostalgii przesiedleńców za swoją utraconą małą ojczyzną. W większości wypadków nie doprowadziła ona do powrotu ani nawet dołączenia do licznych przesiedleńców-uciekinierów, przenikających z „nowego" życia do „starego", czyli do Polski w realia trwającego „transferu". Problematykę tego przenikania omawiam w drugiej części pracy.

Rozprawa ma charakter interdyscyplinarny, gdyż składa się na nią również przeprowadzona przeze mnie analiza utworów literackich powstałych po deportacji Ukraińców z Polski. Chodzi o poezję, prozę, pieśni przesiedleńcze stworzone przez pisarzy-wychodźców z ziem nad Bugiem i Sanem. Nie było moim celem ocenianie wartości artystycznej przytaczanych utworów, lecz ukazanie podejmowanej w nich problematyki. Spróbowałem uchwycić różnice w pojmowaniu tragedii deportacji przez ukraińskich i łemkowskich pisarzy mieszkających po obu stronach dzisiejszej granicy polsko-ukraińskiej. W książce występują również elementy socjohistorii.

Biorąc za podstawę badań przesiedlenie Ukraińców z Polski na południe Ukrainy, który to region był obszarem najbardziej oddalonym mentalnie, kulturowo, klimatycznie i gospodarczo od miejsc ich poprzedniego zamieszkania, chciałem stworzyć w miarę możliwości szczegółowy obraz problemów adaptacji przesiedleńców na całym terytorium USRR. Tym bardziej, że pobyt na południu w wielu przypadkach był jedynie początkiem tragedii przesiedleńców. Od ucieczki z południa zaczynała się ich tułaczka w poszukiwaniu lepszego życia.

Rozdział I KONCEPCJA WYSIEDLENIA UKRAIŃCÓW Z POLSKI W KONTEKŚCIE INNYCH MASOWYCH DEPORTACJI

1. Geneza wysiedleń Ukraińców z Polski

1.1. Polityczne cele przywódców USRR związane z przesiedleniem Ukraińców z Polski

1.1.1. Roszczenia terytorialne władz komunistycznych Ukrainy wobec Polski

Stanowisko Kijowa wobec wysiedlenia Ukraińców z Polski zawsze budziło zainteresowanie historyków. Zwykle omawiano je w ramach ogólnej polityki ZSRR dotyczącej tzw. wymiany ludności bądź też w kontekście przebiegu wysiedleń. Tymczasem zasługuje ono na odrębne zainteresowanie badaczy, zarówno samo w sobie, jak i w zestawieniu z działaniami innych ośrodków politycznych tego okresu. W tym rozdziale spróbuję ogólnie podsumować już znane poglądy dotyczące działalności kierownictwa USRR w latach 1944–1947 oraz odnaleźć koncepcję leżącą u podstaw działań Kijowa i ujawnić jego perspektywistyczne cele.

Centralną postacią ukraińskiego kierownictwa w ostatnich latach wojny oraz w czasach powojennych był Nikita Chruszczow. W lutym 1944 stanął na czele Rządu USRR, a w grudniu 1944 r. został również pierwszym sekretarzem KC KPU. Ta niejednoznaczna postać odegrała kluczową rolę i miała wpływ na przebieg i zasięg „wymiany" ludności.

Na fali wewnętrznych zmian strukturalnych związanych z działaniami ZSRR na arenie międzynarodowej, USRR otrzymała prawo do powołania własnego Ministerstwa[1] Spraw Zagranicznych, a w 1945 r. została jednym z członków-założycieli

1 W tamtych czasach w ZSRR i jego republikach ministerstwa nazywano „Narodne (Ludowe) Komisariaty" (tzw. Narkomaty).

ONZ. Rozwiązanie problemu Ukraińców mieszkających poza granicami USRR stało się jednym z najważniejszych zadań w pracach ministerstwa. Do USRR zaczęto sprowadzać Ukraińców z Bułgarii, Francji, Argentyny, poruszano problem wyznaczenia statusu ziem zasiedlonych przez etnicznych Ukraińców w Rumunii, Czechosłowacji i Polsce. Do tych ostatnich Chruszczow miał szczególny stosunek ze względu na pochodzenie z Chełmszczyzny jego żony Niny (z domu Kucharczuk)[2].

Pierwszego marca 1944 r. Chruszczow, przemawiając na sesji Rady Najwyższej USRR oznajmił, że „ziemie Chełmszczyzny, Hrubieszowa i Jarosławia naród ukraiński traktuje odwiecznie jako swoje", co odbiło się głośnym echem za linią Curzona[3]. Zachód uważnie śledził postawę Kijowa. Według francuskich źródeł Chruszczow powtórzył wcześniejsze roszczenia Ołeksandra Kornijczuka[4] o powiatach w Polsce. Dołączył tylko do nich Tomaszów, co przez francuskich dyplomatów zostało określone „nową zachcianką"[5]. Latem 1944 r., a dokładnie 20 lipca, przywódca Ukrainy napisał list do Stalina z propozycją utworzenia w granicach USRR obwodu chełmskiego. Temat Chełmszczyzny powracał jeszcze wielokrotnie — nawet po podpisaniu kilku umów dotyczących granic, podpisanych między ZSRR i Polską. W trakcie pertraktacji ziemie te stanowiły główny punkt rozmów. W 1951 r. w skład USRR weszły częściowo ziemie Sokalszczyzny i kilka wsi Ziemi Chełmskiej. Na mapach z 1952 r., które odzwierciedlają przebieg pertraktacji widać, że stronie polskiej zależało na obszarze wokół Chyrowa i Dobromila, zaś ukraińskiej — Hrubieszowa, Turkowic, Łaszczowa[6].

Inny dokument świadczy o czynionych przez przywódców USRR przygotowaniach do planowanego przyłączenia reszty ziem, zamieszkałych przez etniczną ludność ukraińską, do terytorium republiki: nadsańskich powiatów Galicji i Łemkowszczyzny do obwodu drohobyckiego, południowej Bukowiny

2 Zob.: *Nina Chruszczowa* [w:] M. Hornyj, *Ukrajińska intelihencija Chołmszczyny i Pidlaszszia u XX st.*, Lwiw 2002, s. 45–47. W. Serhijczuk powołując się na pamiętniki Chruszczowa twierdzi, iż ten jeszcze we wrześniu 1939 przyjechawszy do swojego teścia do Wasylewa Wielkiego obiecał, że „tutaj będzie władza radziecka"; zob.: *Switowyj konhres ukrajinciw Chołmszczyny i Pidlaszszia (m. Riwne, 19–21.09.1997)*, Riwne 1998, s. 14. Żona Chruszczowa pisze natomiast we wspomnieniach, że ona sama zabrała rodziców z Wasylewa w 1939, jeździł z nią tylko ochroniarz Chruszczowa Wasilij Bożko, natomiast Chruszczow poznał rodziców Niny dopiero we Lwowie; zob.: S. Chruszczow, *Rożdienije swierchdierżawy: kniga ob otce*, Moskwa 2000, s. 26–27. Wspomnienia Niny Kucharczuk znalazł jej syn Siergiej po jej śmierci w 1984; zob.: *Ibidem*, s. 17.

3 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 63.

4 Ołeksandr Kornijczuk — ukraiński polityk i dramaturg, w owym czasie sprawował funkcję narkoma (ministra) spraw zewnętrznych USRR.

5 A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie. 1939–1947*, Kraków 1998, s. 274.

6 *Deportacija ukrajinciw...*, s. 176–117.

do obwodu czerniowieckiego oraz utworzenia obwodu zakarpackiego włącznie z niektórymi okręgami Preszowszczyzny na Słowacji[7].

Jurij Sływka ocenia te przygotowania z jednej strony jako przejaw dobrej woli Chruszczowa, z drugiej zaś jako brak rozeznania co do stanu rozstrzygnięcia zagadnienia granic na arenie międzynarodowej[8]. Autorzy rosyjskiej pracy zbiorowej dotyczącej kwestii narodowościowej w powojennej Polsce uważają, że wystąpienie Chruszczowa było próbą wybadania stanowiska sowieckiego kierownictwa albo też sposobem nacisku na PKWN[9]. Moim zdaniem Chruszczow dobrze wiedział, jakie było stanowisko aliantów względem nowych granic Polski i miał świadomość zasadniczej roli linii Curzona jako zachodniej granicy przedwojennej USRR. W swoich wspomnieniach Chruszczow stwierdził: „wiedzieliśmy, że ten problem jest już rozstrzygnięty", więc „rozejrzeliśmy się i jazda"[10]. Właśnie dlatego w drugim ze wcześniej wspominanych dokumentów też nie ma propozycji dotyczących Lubaczowa i prawobrzeżnego Przemyśla — ziemie te, wchodzące w skład USRR w latach 1939–1941, według przywódców USRR nie potrzebowały ponownego przyłączenia.

1.1.2. Korekta polityki władz USRR wobec kwestii ukraińskiej w Polsce

Przywódca Ukrainy, rzecz jasna, nie mógł mieć wielkiej nadziei na to, że Stalin zmieni swoje stanowisko w kwestii granic. Tym niemniej, aby wzmocnić swoją pozycję, kierownictwo USRR prowokowało chłopów z Chełmszczyzny do pisania listów z prośbą o przyłączenie ich ziemi do USRR. Wszystkie listy zostały napisane w okresie od 30 lipca do 3 sierpnia 1944 r.[11] Podobne naciski Kijowa odczuwane były na słowackiej Łemkowszczyźnie, gdzie w nowo powstałej rosyjskojęzycznej gazecie „Preszowszczyzna" («Пряшевщина») w pierwszym numerze opublikowana została odezwa do N. Chruszczowa: „Teraz właśnie mamy możliwość swobodnego określenia swojej przynależności narodowej. Serdecznie prosimy o Pańską opiekę"[12]. Jeszcze w listopadzie 1945 r. Chruszczow wykazywał osobiste zainteresowanie sprawami etnicznych ziem na zachodzie, proponując swoją osobę do rozmów z Warszawą[13]. Natomiast z Moskwy przyszło rozporządzenie,

7 *Sprawka ob administratiwno-territorialnom dielenii Chołmskoj gubiernii, Zapadnoj Galicyji, Zakarpatskoj Ukrainy i Južnoj Bukowiny. 1944* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 66–70.

8 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 16.

9 *Nacyonalnyj wopros i nacyonalnyje mienszynstwa w Polsze w 1944–1948 gg.* [w:] *Nacyonalnaja politika w stranach formirujuszczegosia sowietskogo błoka*, Moskwa 2004, s. 315.

10 Cyt za: I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu 1941–1951*, Lwiw 1998, s. 106.

11 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 83–93.

12 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1461, k. 2.

13 *Ibidem*, spr. 1464, k. 28.

w którym „NKWD ZSRR rekomendował" kandydaturę Mykoły Bażana i Mykoły Pidhornego do podpisania dodatkowego protokołu[14].

Od połowy sierpnia stało się jasne, że Stalin utwierdził się w przekonaniu, które ukształtowało się już latem w toku polsko-radzieckich rozmów Stanisława Mikołajczyka i ambasadora Wiktora Lebiediewa. Uważał, iż korzystniejsze będzie rozwiązanie problemu zachodnich obrzeży etnicznie ukraińskich poprzez wysiedlenie stamtąd Ukraińców do ZSRR, a nie przez „nieznaczne powiększenie wielkiego i słabo zasiedlonego terytorium tego ostatniego [ZSRR]"[15]. Poza tym Ukraińcy Zakerzonia stali się zakładnikami przyjętej w ówczesnej polityce teorii „transferów" ludności, która to teoria wydawała się być wówczas jednym z najlepszych sposobów rozwiązywania międzynarodowych terytorialnych sporów. Kategoryczne stanowisko Stalina postawiło Chruszczowa, przytaczając jego własne słowa — „w niezręcznej sytuacji". W swoich późniejszych pamiętnikach usiłował wytłumaczyć się z „własnych" zachcianek wobec ziem polskich[16].

Stalinowi chodziło o deportację Polaków z kresów, która umożliwiła likwidację polskiego podziemia na Zachodnich Ukrainie i Białorusi, a zastosowanie „transferu" pozwoliło, aby ta deportacja odbyła się w zgodzie z obowiązującym wtedy prawem. Tezę tę potwierdzają skutki wymiany ludności pomiędzy Polską a USRR i BSRR: w pierwszym przypadku liczba wywiezionych Polaków była o jedną trzecią większa niż Ukraińców, w drugim — sześć razy większa (241 tys. Polaków w porównaniu do 35 tys. Białorusinów)[17].

Wzajemna zależność wysiedlenia Ukraińców i równoległego procesu wysiedlania Polaków [z USRR] jest stale analizowana przez polskich historyków. Uważają oni, że jedną z przyczyn wysiedleń Ukraińców był brak miejsc do rozmieszczenia masowo wywożonych z ZSRR Polaków w czasach, gdy Polska była wolna tylko połowicznie i nie dysponowała „ziemiami odzyskanymi"[18]. Roman Drozd z kolei uważa, że dla Związku Radzieckiego bardzo istotne było wywiezienie jak największej liczby Polaków przed konferencją w Jałcie. W ten sposób, przygotowywano grunt do zatwierdzenia wschodniej granicy Polski. Między innymi historyk wskazuje: „Inicjatorowi tej wymiany ludności, rządowi radzieckiemu, zależało na utworzeniu sztucznej polsko-ukraińskiej granicy etnicznej"[19]. Grzegorz Mazur

14 *Ibidem*, spr. 1469, k. 230.
15 I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu...*, s. 87.
16 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 215.
17 A. Wialiki, *Pierasialennie biełaruskaha i polskaha naselnictwa z terytoryji Polszczy u BSSR i z terytoryji BSSR u Polszczu u adpawiednasci z pahadnienijem ad 9 wierasnia 1994 h.* [w:] *Granice i pogranicza w historii codzienności i doświadczeń*, Białystok 1999, s. 150–151.
18 A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 284.
19 R. Drozd, *Łemkowie w Polsce wobec akcji wysiedleńczej na Ukrainę radziecką w latach 1944–1946*, Międzynarodowa konferencja naukowa: „Łemkowszczyzna

obwinia władze ZSRR o ciągłe przedłużanie czasu „transferu", co czyniono, według niego, „chcąc jak najszybciej i całkowicie się ich [Polaków — *R.K.*] pozbyć [...]"[20]. Przywódcy w Moskwie i Kijowie rozumieli, że dla USRR ważniejsze jest posiadanie ziem Wołynia i Galicji Wschodniej niż pozostających w Polsce powiatów zamieszkałych przez ludność ukraińską.

„Transfery" odbywać się miały teoretycznie na zasadzie dobrowolności, tylko że jako świadectwo „chęci przesiedlenia się Ukraińców z Polski" traktowano między innymi wspomniane już w tej pracy listy mieszkańców Chełmszczyzny. Listy te, zawierające prośby o przyłączenie Ziemi Chełmskiej do USRR, KC KP(b)U traktował jako prośby o przesiedlenie[21]. Badacz ze Lwowa J. Sływka wskazuje, że dla N. Chruszczowa liczby ludności ukraińskiej w Polsce oraz ludności polskiej na Ukrainie, które podawał były jednoznaczne z „materiałem do wysiedleń", liczbami „podlegającymi ewakuacji" lub „pasującymi do punktów Umowy", a sformułowania o „dobrowolności" miały charakter wyłącznie propagandowy. W rzeczywistości chodziło o akcję wysiedlenia[22].

Już jesienią, podpisawszy umowę lubelską z PKWN o wymianie ludności, Chruszczow i jego ekipa skupili się na całkowitym przesiedleniu Ukraińców z Polski i nie mniej radykalnym „pożegnaniu" z Polakami z Wołynia i Galicji. Świadczy o tym na przykład zalecenie działacza KP(b)U Demjana Korotczenki, pełnomocnika ds. przesiedleń Ukraińców: „[...], ale nie zwracajcie uwagi na terminy przyjęte w umowie, a czym prędzej zabierajcie ludzi"[23]. Kijowski urzędnik nawoływał do przyspieszenia tempa przesiedleń, co potem realizowano. Latem 1945 r. Korotczenko ledwie pobieżnie zbadał sytuację w powiecie nowosądeckim, a już w sporządzonym raporcie napisał: „na pierwszy rzut oka niemalże cała ruska (łemkowska) ludność pragnie przesiedlić się do USRR"[24].

Korzyści społeczno-ekonomiczne płynące z przesiedleń polegały na zasileniu gospodarki USRR, a konkretnie spustoszonych przez deportacje wsi na południu i zachodzie Ukrainy majątkami gospodarzy indywidualnych z Polski, znacznie zamożniejszych niż radzieccy kołchoźnicy. Stąd zalecenia Chruszczowa,

w latach 1939–1947. Wojna, okupacja i wysiedlenia" Kraków, maj 2001; http://www.saske.sk/cas/4-2001/drozd.html, s. 1.

20 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski...* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 33.

21 *Zwernennia ukrajinśkoho naselennia Chołmszczyny pro pryjednannia do URSR, jaki w CK KP(b)U oformlałysia jak prochannia pro peresełennia. Serpeń–wereseń 1944 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 83.

22 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 18–19.

23 *Stenohrama narady pry Hołownomu upownoważenomu Uriadu URSR z peresełennia ukrajinśkoho naselennia z terytoriji Polszczi za uczastiu sekretaria CK KP(b)U Korotczenka u Lublini. 23–24.10.44* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 122.

24 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1469, k. 51.

by osiedlać Ukraińców z Polski zwartą masą[25], co miało służyć zachowaniu tego potencjału. Przy wysiedlaniu Ukraińców pełnomocnicy przekonywali lokalne polskie władze, że do dwóch ton, które można wywieźć, nie wlicza się bydła i sprzętu rolniczego[26].

Kijów, widząc korzyści z wywiezienia z Polski jak największego majątku, stał przed trudnym wyborem. Władze komunistyczne niewątpliwie rozumiały, że antyukraińskie akcje w Polsce sprzyjają zapisywaniu się Ukraińców na wyjazd do USRR. „To nie było «dobrowolne» działanie, lecz akt rozpaczy» — tak określił te wyjazdy Jurij Sływka[27]. Jewhen Pasternak jest przekonany, że „bolszewicy mogli powstrzymać terror na Zakerzoniu, lecz nie chcieli"[28]. Uważam jednak, że nie można jednoznacznie stwierdzić, że władze ukraińskie podsycały konflikt. Musiały one bowiem rozumieć, że jeśli nie będą z tym zjawiskiem walczyć to, cytując pełnomocnika na Przemyśl Tyszczenkę, będą zmuszeni „wywozić ludność okradzioną i biedną, która będzie potrzebowała natychmiastowej pomocy materialnej"[29]. Obwód lwowski jako pierwszy odczuł napływ takiej ubogiej ludności, o czym też sygnalizował w Kijowie[30]. Nie bacząc na to, że w trakcie wysiedlenia zginęło, według niepełnych danych, 4370 Ukraińców[31], zarówno pełnomocnik radziecki w Lublinie, jak i kierownictwo w Kijowie, zdecydowali się na kontynuację wysiedlania Ukraińców z Polski, bo to stanowiło gwarancję dalszych deportacji Polaków z Ukrainy. To, że po wywiezieniu blisko 800 tys. Polaków [i Żydów], rząd USRR nie przystał na propozycję przyjęcia reszty Ukraińców z Polski[32], jeszcze raz potwierdza, że głównym celem wymiany ludności było pozbycie się Polaków z Ukrainy.

Trzeba zaznaczyć, że przedstawiciele władz USRR przynajmniej w niektórych aspektach starali się w trakcie przesiedlania ulżyć Ukraińcom. Często jednak nie przynosiło to korzyści w końcowym rozrachunku. Zdaniem polskiego pełnomocnika w Hrubieszowie, władze radzieckiej Ukrainy same były winne temu, że Ukraińcy zostawali na miejscu, bo dopuszczały do kilkakrotnego przekraczania

25 *Łyst Hołowy Rady Narodnych Komisariw SRSR pro chid wykonannia uhody miż uriadom URSR i Polśkym Komitetom Nacjonalnoho Wyzwołennia szczodo pereselennia ukrajinciw ta polakiw wid 1.11.1944* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 335.

26 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 53.

27 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 18.

28 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny ta Pidlaszszia...*, s. 313.

29 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1469, k. 21.

30 *Łyst sekretaria Lwiwśkoho obkomu KP(b)U Hołowi RNK Ukrajiny pro teror polśkych własnej proty ukrajinciw. 13.03.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 459.

31 *Pidsumkowyj zwit Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR pro wyselennia ukrajinciw iz Polszczi. 14.02.47* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 184.

32 *Łyst MZS URSR sekretariu CK KP(b)U pro nemożływist' pryjniaty ukrajinciw iz Polszczi. Berezeń 1947 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 204–205. Strona radziecka nie zgodziła się na przedłużenie terminu deportacji, ponieważ ZSRR nie chciał mieć na swoich terytoriach przygranicznych gigantycznej diaspory przesiedleńczej, która nie traktowała poważnie rządu w Moskwie; zob.: *Nacyonalnyj wopros...* [w:] *Nacyonalnaja politika...*, s. 323.

granicy[33]. Oczywiście akcja wzajemnego wysiedlania była oceniana przez jej wykonawców jako „ważna historyczna praca", która powstrzymała „złe traktowanie mniejszości ukraińskiej w Polsce i polskiej na Ukrainie"[34]. Jednak nie zwalnia to przywódców USRR oraz ZSRR z odpowiedzialności za zło deportacji.

1.1.3. Ukraińskie podziemie nacjonalistyczne w Polsce a kwestia ukraińska w polityce narodowościowej ZSRR

Kierownictwo w Kijowie, podejmując się wysiedlenia Ukraińców z Polski, rzuciło tym samym wyzwanie strukturom OUN i UPA. Zakładało, że jeśli zostanie zlikwidowana baza sił wyzwoleńczych w Polsce, łatwiej będzie pokonać ukraińskie podziemie zbrojne wewnątrz USRR. Trafnie problem ten ujął Anatolij Rusnaczenko, który stwierdził, że likwidując mniejszość ukraińską w Polsce władze komunistyczne miały nadzieję zamknąć Ukraińcom okno na Zachód. O dusze Ukraińców z Polski w latach przesiedleń do USRR toczyły się prawdziwe, w sensie ideologicznym i dosłownie, bitwy.

Przebywające na terytorium Polski radzieckie służby specjalne przyglądały się przesiedleńcom, wśród których odnajdywały „mnóstwo antyradzieckiego i ukraińsko-nacjonalistycznego elementu, który wprawdzie w tym momencie nie podlegał represjonowaniu, ale wymagał pracy operacyjnej"[35]. Ogromne zdziwienie wśród radzieckich pełnomocników w Polsce wywoływała postawa Ukraińców, którzy zapisując się na wyjazd chwalili się członkostwem w OUN oraz w innych „buntowniczych" organizacjach[36]. Ukraińców z przygranicznych powiatów planowano przesiedlić w większości na tereny wschodniej Ukrainy. Miało to na celu wtopienie ich w zrusyfikowane środowisko, a jednocześnie odcięcie im drogi powrotu na zachód, gdzie mogliby dołączyć do miejscowej OUN i UPA[37]. Z przyczyn obiektywnych zamiar ten nie został wcielony w życie, nie udało się przesiedlić tam wszystkich, ale wśród tych, którzy mimo wszystko dojechali na wschód i południe USRR, władze odnajdywały ounowską młodzież[38].

Nie dziwi zatem, że gdy jesienią 1945 r. Wojsko Polskie siłą wysiedlało ludność ukraińską z okolic Lubaczowa, radzieccy pełnomocnicy cieszyli się, że chociaż w ten sposób „znaczna część społeczeństwa zostanie wyrwana spod

33 APL, UWL WSP, sygn. 62, s. 12–13.
34 *Dopowidna zapyska Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U pro chid wysełennia ukrajinciw ta diji UPA i AK. 12.07.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 123.
35 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 91.
36 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U Ukrajiny pro wysełennia ukrajinciw z Polszczi ta polityczni nastroji nasełennia. 3.12.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 371.
37 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s.18.
38 *Dowidka Ministra derżawnoji bezpeky URSR pro stworennia ukrajińskymy peresełenciamy z Polszczi oseredkiw OUN u schidnych obłastiach Ukrajiny. 11.03.47* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 202.

wpływów tych band"[39]. Wysłannikom Chruszczowa strasznie nie podobało się to, że UPA „mieni się «obrońcami» Ukraińców w Polsce"[40]. Tym bardziej, że nie bezpodstawnie obawiano się, iż akcje Wojska Polskiego i atmosfera „przymusowych wysiedleń"[41] kojarzone będą z przedstawicielami USRR. Kilkakrotnie od radzieckich przedstawicieli powiatowych w Polsce nadchodziły ostrożne propozycje zaprzestania akcji wysiedleńczych w związku z działaniami OUN i UPA[42]. W retoryce komunistycznego Kijowa nacjonaliści byli określani mianem „ukraińsko-niemieckich". Ukraińcom z Polski po przesiedleniu organizowano wykłady o nacjonalistach jako o „najgorszych wrogach narodu ukraińskiego"[43]. W obwodzie dniepropietrowskim wycofano „kontrrewolucyjny podręcznik *Ukraińska czytanka*", opublikowany przez „niemiecko-faszystowskich złodziei"[44].

Próbując odpowiedzieć na pytanie, dlaczego to właśnie kijowscy urzędnicy mieli podpisać z polskimi władzami umowę o wymianie ludności, można wysunąć kilka hipotez. Po pierwsze, wielu ekspertów uważa, że Kreml miał w tym swój cel. Dał władzom z Kijowa swego rodzaju *carte blanche* na wszystkie kolejne akcje po to, by uniknąć odpowiedzialności prawnej i jak zwykle zostawić Polaków „sam na sam" z Ukraińcami. Krótko mówiąc, Ukraińcy sami mieli odpowiadać za tragedię deportacji. Chruszczow zdawał sobie sprawę z tego zabiegu i niedwuznacznie dawał to do zrozumienia Stalinowi w swoich raportach, że również i on powinien wziąć odpowiedzialność za przesiedlenia Ukraińców z Polski. Pisał do Stalina (sic!): „Umowa Lubelska jest nieprawomocna, ponieważ nie została podpisana przez Stalina"[45].

Po drugie, podjęcie decyzji na poziomie lokalnym było usprawiedliwione zarówno w odniesieniu do kwestii ukraińskiej, jak i białoruskiej. Każda z nich miała swoją specyfikę. Moskwa potrzebowała „strefy buforowej" i musiała zlikwidować UPA na zachodnich krańcach ZSRR. Jak wyraził się historyk Stepan Makarczuk, Moskwa „nie chciała mieć w przyszłości jakiejkolwiek ukraińskiej siły poza granicami podporządkowanej Ukraińskiej SRR"[46]. Natomiast w przypadku Białorusinów, na Białostocczyźnie, twierdzi się często, iż Polska Ludowa

39 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 158–159.
40 *Powidomłennia Narkoma wnutrisznich spraw URSR sekretariam CK KP(b)U pro nastroji ukrajinciw u Polszczi. 19.10.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 317.
41 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 113.
42 *Dopowidna zapyska Hołownoho upownoważenoho Uriadu URSR u Lublini sekretariu CK KP(b)U ta zastupnyku Hołowy Radnarkomu URSR pro uzhodżeni diji UPA i AK szczodo akciji wysełennia ukrajinciw z Polszczi i robotu transportu. 24.05.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 509.
43 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 202.
44 *Ibidem*, spr. 2604, k. 29.
45 *Łyst Hołowy Rady Narodnych Komisariw SRSR pro chid wykonannia uhody miż uriadom URSR i Polśkym Komitetom Nacjonalnoho Wyzwołennia szczodo peresełennia ukrajinciw ta polakiw. 1.11.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 333.
46 Cytat za: *Deportacija ukrajinciw...*, s. 25.

wykorzystywała ich częściowo prokomunistyczne poglądy w celu umocnienia swojej władzy. Kwestia ta jest nadal przedmiotem poważnej dyskusji, zwłaszcza w środowisku mniejszości białoruskiej. Poza tym, całkowite wywiezienie Polaków z Grodzieńszczyzny pozbawiłoby ten obszar kadr i siły roboczej[47]. Biorąc pod uwagę odmienność tych dwóch sytuacji, narzucenie rozwiązań przez Moskwę szkodziłoby interesom obu republik.

Śmiało zadeklarowawszy opiekę nad Ukraińcami w Polsce, N. Chruszczow musiał kontynuować „proukraińską" linię polityki[48], która polegała na „zbieraniu Ukraińców w ich państwie". Jednak za pięknymi słowami o „powrocie do ojczyzny" stały polityczne i ekonomiczne cele Kijowa. Świadczy o tym oficjalne stanowisko, jakie zajęły kijowskie władze w stosunku do ludności ukraińskiej, która została wysiedlona w 1947 r. na ziemie poniemieckie — w pełni obojętne. Dla ZSRR sprawa powróciła dopiero w 1956 r. podczas XX Zjazdu KPZR i po ujawnieniu przez Chruszczowa planów destalinizacji. Historyk ze Lwowa Jurij Sływka określa tę sytuację jako patową: „Ukraińcy zostali zostawieni Polsce za zgodą samej Ukrainy" — pisze we wstępie do trzytomowego zbioru *Deportacje*[49].

Żyjący do dziś przesiedleńcy uważają rząd USRR i N. Chruszczowa za marionetki. W stosunku do Ukraińców w Polsce zachowywali się oni niczym chorągiewka na wietrze. „Niech nasze zawiedzione nadzieje pozostaną na sumieniu złej macochy (USRR) i jej surowych oprawców" — piszą[50]. Chruszczow pozostał wiernym synem partii i nie mógł zignorować żądań Moskwy nawet w imię ukraińskich, a w pewnej mierze i osobistych, przekonań i interesów. Przyznał się do winy podczas XX Zjazdu KPZR, gdy wygłosił swoją słynną wypowiedź: „My będziemy musieli odpowiadać też za to, co się odbywało za życia Stalina, i za problemy, które powstały w związku z jego działalnością"[51]. Komunistyczne władze zarówno przed (jesień 1944), jak i podczas wysiedleń, w najmniejszym stopniu nie liczyły się ze zdaniem Ukraińców z Polski[52].

47 A. Wialiki, *Pierasialennie biełaruskaha i polskaha naselnictwa...* [w:] *Granice i pogranicza w historii...*, s. 152.

48 OUN i UPA były dla Chruszczowa pewną ideologiczną konkurencją, którą należało zwalczać. „Sam, jak to widać z jego pamiętników, a także w ostatnich latach swego życia, wolał o tym nie wspominać. — pisze W. Serhijczuk — Może dlatego, że w ciągu pięciu lat dysponując potężnym potencjałem sił bezpieczeństwa państwowego nie udało mu się zniszczyć OUN i UPA; zob.: W. Serhijczuk, *Mykyta Chruszczow proty OUN-UPA* [w:] *M.S. Chruszczow i Ukrajina. Materijały naukowoho seminaru, 14 kwitnia 1994 r., pryswiaczenoho 100-riczcziu wid dnia narodżennia M.S .Chruszczowa*, Kyjiw 1995, s. 47, 51.

49 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 23.

50 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 11, 97.

51 *Chruszczow o Stalinie*, New York 1989, s. 73.

52 Znane były plany dotyczące deportacji wszystkich Ukraińców przebywających na terytorium okupowanym przez Niemców. Chruszczow mówił: „Ukraińców nie dotknął ten los tylko dlatego, że jest ich zbyt dużo i nie było dokąd ich wysłać. W innym

Paradoksalnie mimo podpisu pod decyzją o wysiedleniu, N. Chruszczow pozostał dla Ukraińców z Polski ważną postacią. Nawet stworzenie w 1956 r. Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK) w Polsce Ludowej niektórzy dzisiejsi Ukraińcy w Polsce są skłonni łączyć z dojściem do władzy Chruszczowa („naszego Chruszczowa"[53]). W jednej z publikacji w gazecie „Deń" polski czytelnik zmianę granic i przesiedlenie ludności postrzega jako podwaliny pokoju w tym regionie: „Nasi ojcowie i dziadkowie z bólem zostawiali swoje rodzinne miasta i wsie — pisze Jan Sałamon — Te «przesiedlenia» narodów były przeprowadzane w tragicznych okolicznościach. Wiele osób nie zdążyło ujrzeć swojej nowej ojczyzny, [...] ponieśli olbrzymie ofiary w imię wartości, jaką jest dla nas pokój"[54]. Tych słów nie da się potwierdzić empirycznie. Nie wiemy, co by było, gdyby nie dokonano przesiedleń. Ten argument podnoszony był przez komunistów, a i obecnie nie brakuje jego zwolenników (podobnie niektóre środowiska „tłumaczą" akcję „Wisła").

1.2. Różnice w podejściu do problemu wysiedleń Ukraińców z Polski w polityce narodowościowej obozu londyńskiego i polskich komunistów

1.2.1. Wysiedlenie Ukraińców według koncepcji przedwojennych

Obecnie, ponad sześćdziesiąt lat od rozpoczęcia wysiedlania Ukraińców z Polski niejednoznaczna pozostaje kwestia związku decyzji komunistycznych władz Polski o wysiedleniu, z wcześniejszymi teoriami polskich kół rządzących, później podziemia i rządu na emigracji. Próba przedstawienia deportacji jako wyłącznie komunistycznej inicjatywy charakterystyczna jest dla tych historyków, którzy pragną załagodzić konflikty polsko-ukraińskie, a tym samym zrzucić odpowiedzialność za zadane sobie wzajemnie zło na trzecią stronę[55]. „Zwyciężyły siły — pisze R. Torzecki — które nie chciały dyskutować z Ukraińcami"[56]. To „one" przeprowadziły deportację i w ten sposób pozostawiły pole dla pojednania obu narodów w przyszłości.

Polski historyk Rafał Wnuk stwierdził: „To [przede wszystkim — *R.K.*] komunistyczne władze przeprowadziły wysiedlenia Ukraińców do USRR i akcję

przypadku on [Stalin] wysiedliłby i ich"; zob.: *Chruszczow o Stalinie...*, s. 35. Więcej na ten temat: Ł. Łukjanenko, *Marszał Żukow i ukrajinci u Druhij switowij wijni*, Kyjiw 2002.

53 *Widpowidi na anketu „Wisnyka"*, cz. II, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 4, s. 30.

54 J. Sałamon, *Na zachyst riszeń Jałty*, „Deń", 2 III 2002, nr 41.

55 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia niepodległościowego i legalnej opozycji do mniejszości ukraińskiej w latach 1944–1947* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 108.

56 R. Torzecki, *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej w czasie II wojny światowej* [w:] *Polska–Polacy–mniejszości narodowe*, Wrocław 1992, s. 385.

«Wisła». Działania podziemia poakowskiego i narodowego, choć nie wywarły realnego wpływu na przebieg wydarzeń, mają jednak pierwszorzędne znaczenie dla polskiej i ukraińskiej pamięci historycznej [...]"[57]. Wtóruje mu R. Drozd: „Nie pisaliśmy [wspólnie z I. Hałagidą — *R.K.*] o tym, kto miał zamiar w taki sposób rozwiązać problem ukraiński, ale o tym, kto tak zrobił. Prócz tego nie można jednoznacznie stwierdzić, że komuniści realizowali w odniesieniu do Ukraińców program polskich ugrupowań rządowych [...]. Żaden polski rząd II Rzeczypospolitej nie głosił potrzeby wysiedlenia Ukraińców"[58].

Już samo wejście Ukraińców w skład II Rzeczypospolitej niosło zarówno im, jak i państwu polskiemu poważne problemy. Wojna o Lwów stała się według słów ukraińskiego działacza tych czasów, M. Kozłowskiego „pyrrusowym zwycięstwem Polski". Wykopała ona ogromną przepaść pomiędzy Ukraińcami a Polakami — „naturalnymi sąsiadami i sojusznikami"[59]. Ukraińcom nie odpowiadały ustalenia pokoju ryskiego. Ich przywódcy opierali się na etnograficznej zasadzie tworzenia państwowości, czego strona polska przyjąć nie mogła. W jej rozumieniu ruch ukraiński miał czysto separatystyczne korzenie.

Dla przykładu: ideolodzy obozu narodowego byli z reguły twardymi zwolennikami podejścia asymilacyjnego. Podejście to rozumiano następująco: „spokojni" Rusini są dobrym materiałem dla spolonizowania pod warunkiem oddzielenia „ruskich" mas od „niebezpiecznych" ukraińskich działaczy narodowych. W ich języku słowo „Rusini" miało wielorakie znaczenie (kiedyś także pozytywne) i oznaczało lojalnych w odniesieniu do państwa polskiego wyznawców prawosławia czy grekokatolików. „Ukraińcy" natomiast stanowili prawdziwą „piątą kolumnę", stworzoną i utrzymywaną przez państwa centralne[60]. Narastanie oporu Ukraińców doprowadziło do powstania wyobrażenia „niebezpiecznej" nacji.

Jeden z ukraińskich działaczy II Rzeczypospolitej Wasyl Kuczabski, jakby przewidując efekty tej polityki twierdził, że w którymś momencie nawet tacy jak on — świadomi zwolennicy polsko-ukraińskiego porozumienia: „w walce powinni stanąć po stronie swego narodu, niezależnie od sposobu myślenia politycznego, a z racji pochodzenia"[61]. Ryszard Torzecki oceniając sytuację, która wytworzyła się przed wrześniem 1939 r. podkreśla, że w tamtym okresie „nie

57 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 108.
58 R. Drozd, *„Priamujuczy do prawdy" prostiszoju dorohoju*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 7, s. 72–74.
59 Cytat za: Ł. Zaszkilniak, *Ukrajina i Polszcza w XX stolitti: wid konfliktiw do porozuminnia*, „Naukowi zapysky Nacjonalnoho uniwersytetu «Ostrożka akademija». Istoryczni nauky"..., s. 74.
60 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 100.
61 Cytat za: Ł. Zaszkilniak, *Ukrajina i Polszcza...*, s. 78.

ryzykując losem państwa, nie mieliśmy szans na polsko-ukraińskie porozumienie. Było już za późno"[62].

Podczas wojny i pod wpływem nowych okoliczności w środowisku podziemia polskiego oraz emigracji zaczął przeważać bezkompromisowy kurs w odniesieniu do Ukraińców. Mnożyły się też warianty idei wysiedlenia mniejszości z Rzeczypospolitej. Jako główną przyczynę takiego stosunku do Ukraińców wskazywano zachowanie Ukraińców podczas kampanii wrześniowej 1939 r. „Fakt — pisze współczesny historyk, — że napad niemieckich i radzieckich wojsk na Polskę Ukraińcy po obu stronach rzek Bug i San przyjęli jako wyzwolenie spod odwiecznego polskiego panowania [...], od początku wojny postawił zachodnich Ukraińców i Polaków po przeciwnych walczących stronach"[63]. Przy tym zarówno radzieckiego, jak i niemieckiego najeźdźcę Polacy i Ukraińcy traktowali inaczej. Dla pierwszych okupant różnił się językiem, ale nie różnił się grabieżczym podejściem, dla drugich zaś odbyła się faktycznie „zmiana sił". Wykorzystali to polscy ukrainofobi. „Skoro sami nasi Ukraińcy nie rzekli żadnego słowa protestu przeciw terytorialnym żądaniom ZSRR, to i z naszej strony nie powinno być przeszkód w połączeniu wszystkich Ukraińców w składzie Rosji Radzieckiej"[64] — czytamy w dokumencie programowym lwowskich działaczy polskiego podziemia.

Nie wszyscy polscy działacze emigracyjni opowiadali się początkowo za pozbyciem się Ukraińców. Przeciwne stanowisko wobec wysiedlenia zajął Komitet do spraw Kraju. Opracował on plany zagwarantowania Ukraińcom w nowo odrodzonej Polsce autonomii kulturalnej. Zawarte zostały one w zaproponowanej rządowi uchwale z 28 listopada 1939 r., która nie była przewidziana jako oficjalna deklaracja rządu, a jako wytyczne do negocjacji z reprezentacją ukraińską. Według Ryszarda Torzeckiego te wyjściowe propozycje były od razu „jeśli nie storpedowane, to zawieszone" przez gen. Władysława Sikorskiego[65]. Później poglądy zwolenników ugody z Ukraińcami pojawiały się jedynie w formie prywatnych wypowiedzi. Najbardziej otwarcie o konieczności liczenia się z Ukraińcami — narodem już całkiem europejskiej miary — wypowiadał się ludowiec dr Ludwik Grodzicki[66].

Jako argument za koniecznością wysiedleń przytaczano często myśl, że Ukraińcy są instrumentem polityki radzieckiej w Polsce[67]. W jednej z instrukcji

62 R. Torzecki, *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej...*, s. 368.
63 I. Iljuszyn, *Do pytannia pro antypolśkyj front OUN i UPA w roky Druhoji switowoji wijny*, „Naukowi zapysky Nacjonalnoho uniwersytetu «Ostrożka akademija». Istoryczni nauky"..., s. 241.
64 Cyt za: I. Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia...*, s. 15.
65 R. Torzecki, *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej...*, s. 360.
66 *Ibidem*, s. 361.
67 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Malopolsce w latach 1944–1947*, Kraków 1997, s. 103.

Biura Wschodniego Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu, która wyjaśniała różnicę między terminami „Rusin" a „Ukrainiec", napisano: „słowo «Ukrainiec» należy powiązać z pojęciem sługusa NKGB [...], trzeba przywrócić to znaczenie, jakie miało ono w ciągu blisko 40 lat, czyli kiedy było nazwą partii politycznej"[68].

Mówiono też o współpracy Ukraińców z Niemcami. Zarówno naród polski, jak i przedstawiciele kół rządowych nie rozumieli wiary Ukraińców w niemiecką pomoc. Wiara ta wzmocniła się podczas czwartego rozbioru Polski, a także po kapitulacji Francji — głównego sojusznika Polski w Europie[69]. W wielu dziedzinach Niemcy po prostu pozwolili Ukraińcom korzystać z tych sfer życia, z których w II Rzeczypospolitej nie korzystali. Dlatego, gdy w powiecie chełmskim polskie podziemie rozpoczęło fizyczne wyniszczanie ukraińskich działaczy „za współpracę z Niemcami"[70], Ukraińcy ze swej strony „nie rozumieli, za co" — według Ihora Iljuszyna polska strona po swojemu i dowolnie rozumiała tę „współpracę"[71]. Daje on przykład gróźb ideologów Stronnictwa Narodowego pod adresem Ukraińców: „Nasze doświadczenia z ruchem ukraińskim przemawiają do nas — trzeba pozbyć się raz na zawsze tego wrogiego nam plemienia"[72].

Opierając się na tego typu argumentacji, wysiedlenie Ukraińców najmocniej zaczęli propagować Polacy z Galicji Wschodniej. Ihor Iljuszyn podkreśla, że często pozycja lwowskich struktur ogólnopolskich partii w kwestii ukraińskiej kardynalnie różniła się od pozycji tychże partii w Warszawie. Grodzicki, który sam pochodził z Galicji, w związku z poglądami kresowiaków na ukraińskich „prowodyrów", musiał wyjaśniać, że traktowanie Ukraińców jak osób niższego gatunku i naśmiewanie się z nich nie znaczy jeszcze, że się ich zna. Ukraińcy bowiem w niektórych sferach zorganizowali swoje kulturalne i gospodarcze życie lepiej niż Polacy i niezauważanie tego, to tylko samooszukiwanie się, przeznaczone na eksport[73]. Jak podkreślał członek OUN Mychajło Palidowycz-Karpatśkyj, przeszkodą w odrzuceniu uprzedzeń wobec Ukraińców były poglądy, takie jak: zaprzeczenie, że Ukraińcy mają prawo do państwowości, traktowanie ziem

68 I. Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia...*, s. 194.
69 *Ibidem*, s. 38.
70 Najbardziej znane były zabójstwa działacza petlurowskiego Jakowa Wojnarowskiego-Galczewskiego w Hrubieszowie, członka Ukraińskiego Komitetu Pomocniczego (UDK) za działalność w kierunku tworzenia ukraińskiej samoobrony oraz byłego posła do sejmu I. Pasternaka na Podlasiu; zob.: M. Hornyj, *Ukrajińska intelihencija Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 180.
71 I. Iljuszyn, *Do pytannia pro antypolśkyj front OUN i UPA...*, s. 242.
72 R. Torzecki, *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej...*, s. 379.
73 *Ibidem*, s. 362.

ukraińskich jako terenów swojej ekspansji, podejście do zagadnienia ukraińskiego jako swojego wewnętrznego[74].

Wyglądało na to, że wina Ukraińców polega na tym, iż w czasie wojny pełnym głosem ogłosili swoje istnienie. Czytając jedną z prac dr. Władysława Świrskiego (pseudonim „Ryś") ze lwowskiej delegatury rządu pt. *Zagadnienie ukraińskie* zauważymy, że dopuszczając możliwość pojawienia się państwa ukraińskiego autor proponuje, aby ludność, która „zgłosi się do jednego z państw, była doń przesiedlona". Owo „zgłosi się" trzeba rozumieć jako „poda swoją narodowość"[75].

Biuro Wschodnie Delegatury Rządu w ogóle wykazywało się fantazją w planach wysiedlenia Ukraińców. Ihor Iljuszyn przedstawia np. dwa programy biura — minimum i maksimum. Zarówno w pierwszym, który zakładał zachowanie przedwojennego *status quo*, jak i w drugim, który przewidywał pojawienie się buforowej Ukrainy i Białorusi, proponowano wysiedlenie Ukraińców na wschód[76]. „Godne podziwu — pisze Torzecki, — że ten kraj [kresy] [...], który wydał tylu krytycznych myślicieli i polityków, nie zdobył się w czasie wielkiej próby na głęboką ocenę i rewizję mylnych zastrzeżeń galicyjskiej polityki z ogólnokrajowego punktu widzenia"[77].

1.2.2. Problem przemieszczenia ludności na terenach etnicznie mieszanych w koncepcjach polskiego i ukraińskiego ruchu niepodległościowego

Najłagodniejsze rozwiązanie problemu ukraińskiego za pomocą przesiedleń przewidywał wariant kantonalny. Polegał on na wewnątrzkrajowym rozmieszczaniu polskiej i ukraińskiej ludności. Do tego typu rozwiązania kwestii międzyetnicznych skłaniali się też niektórzy działacze ukraińscy, zwłaszcza metropolita Andrej Szeptycki i Wołodymyr Kubijowycz. Ten ostatni, jak sam twierdził, „na wzór niemieckich eksperymentów [deportacji]"[78]. Ten wariant dawał pole do wypracowania „najatrakcyjniejszych" propozycji przeprowadzenia linii podziału. Kubijowycz proponował usunięcie Polaków ze Wschodniej Galicji do Generalnej Guberni, a Ukraińców do Dystryktu Galicja[79]. Wspominany zaś „Ryś"

74 O. Dmyterko, *Ukrajińsko-polśki widnosyny na storinkach ukrajińskoji pidpilnoji presy 40-ch rokiw*, „Naukowi zapysky Nacjonalnoho uniwersytetu «Ostrożka akademija». Istoryczni nauky"..., s. 239.

75 W pierwszym punkcie wniosków „Ryś" głosi tezę, że: „Ukraińcy nie nadają się na pełnoprawnych i pełnowartościowych obywateli Rzeczpospolitej"; zob.: R. Torzecki, *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej*..., s. 377.

76 I.I. Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia*..., s. 145.

77 R. Torzecki, *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej*..., s. 377.

78 I. Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia*..., s. 48.

79 R. Torzecki, *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej*..., s. 380.

widział polski kanton na linii Tarnopol–Lwów–Przemyśl, a ukraiński w górach Lwowszczyzny i Stanisławowszczyzny[80].

Konflikt polsko-ukraiński, który rozgorzał w latach 1943–1944 radykalizował polską myśl polityczną odnośnie Ukraińców. Jeszcze przed tym momentem wiele ugrupowań o charakterze katolicko-narodowym („Unia", „Znak", „Front Odrodzenia Polski") w swoim wzrastającym radykalizmie skłaniało się do rozumienia przyszłości kraju jako jednonarodowego. Zakładało to określony stosunek do tych grup, które miały być objęte programem pełnej emigracji[81]. Po rzeziach na Wołyniu postawa ugrupowań rządowych, w tym Stronnictwa Narodowego i jego zbrojnej organizacji — Narodowych Sił Zbrojnych — świadczyła już o tym, że nie są w stanie przekonać ich żadne słowne argumenty: „[...] wszyscy uczestnicy ruchu ukraińskiego odpowiedzialnego za zbrodnie zostaną pozbawieni nie tylko praw politycznych, lecz i ziemi; niepoprawni Ukraińcy skazują siebie na wysiedlenie na Ukrainę rosyjską w zamian za Polaków, którzy wrócą do macierzy. Rusini zamieszkujący Ziemie Wschodnie i wykazujący lojalność dla Narodu i Państwa Polskiego będą na równi z Polakami uczestnikami zwycięstwa [...]"[82].

Osobnym zagadnieniem jest stosunek Armii Krajowej do przesiedleń Ukraińców. Ukształtował się on w końcowym etapie wojny i był związany z ogólną zmianą stosunku do ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego oraz wykorzystaniem go w walce przeciw bolszewizmowi. Zarówno ta współpraca, jak i negatywny stosunek do wysiedleń nosiły charakter lokalny i podporządkowane były jednemu celowi: zachowaniu w składzie Polski ziem kresowych, na których odbywał się podobny proces wysiedlania Polaków. Także tutaj poglądy samych kresowiaków różniły się od poglądów ogólnopolskich. Charakterystyczny może być w tym przypadku wyciąg z jednego z projektów powstałych w środowisku sztabu AK Okręgu Lwowskiego: „[...] dla reszty Ukraińców [...] rozmieścić ich na całym terytorium kraju i zastosować w stosunku do nich politykę, jaką oni zastosowaliby w odniesieniu do nas, gdybyśmy znaleźli się w granicach ich państwa"[83].

UPA i AK na gruncie przesiedleń swoich narodów stały się partnerami „z konieczności", co nie oznaczało zmiany głównego kursu ich walki. Zakończywszy walki na utraconych ziemiach, podziemie patrzyło na ludność sąsiedniej narodowości jak na wroga „u siebie". Tak przynajmniej myśleli Ukraińcy z Nadsania o AK, która przychodziła razem z repatriantami ze wschodu[84]. Natomiast Polacy

80 *Ibidem*, s. 376.
81 *Ibidem*, s. 369.
82 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 100.
83 I. Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia...*, s. 159.
84 L. Olejnik, *Problem ukraiński w polityce narodowościowej państwa polskiego w latach 1944–1957* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 112.

z kresów myśleli tak o ukraińskich powstańcach. „AK i UPA mściły się jedna na drugiej — podkreśla I. Iljuszyn — [...] za konieczność ewakuacji współplemieńców z rodzinnych ziem"[85]. Dopełnieniem tych słów, według mnie, mogłoby być powiedzenie „źli w bezsilności". Tak właśnie można by scharakteryzować nie tylko stosunek zbrojnego podziemia do strony przeciwnej w końcowym okresie wojny, ale i ogólne, społeczne i polityczne nastawienie jednych do drugich.

Przyczyną tego poczucia bezsilności była bez wątpienia — przytaczając udane określenie Z.M. Kowalewskiego — „psychoza kresów wschodnich"[86]. Dość często to właśnie poczucie stawało na przeszkodzie porozumienia i współpracy polskiego i ukraińskiego ruchu niepodległościowego. Niemal do końca swego istnienia był nim „zarażony" emigracyjny rząd polski w Londynie. Trudno powiedzieć, co bardziej skłaniało „londyńczyków" do trwania przy myśli, że ziemie na wschodzie pozostaną przy Polsce. Czy była to inspiracja kresowiaków — wiara we własne siły? Czy wiara w siłę dyplomacji? Wydaje się, że po antypolskiej akcji UPA na Wołyniu, masowym exodusie Polaków zza Bugu i Sanu, wejściu Armii Czerwonej na terytorium na zachód od Zbruczu, wiara we własne siły zmieniła się w rozpacz.

1.2.3. Idea wymiany ludności w negocjacjach polsko-radzieckich

Znając twarde stanowisko Stalina w sprawie linii Curzona, członkowie rządu w Londynie z czasem skorygowali swoje roszczenia wobec Lwowa jako znaczącego polskiego centrum kultury. I tak, na spotkaniach Stanisława Grabskiego z radzieckim ambasadorem Lebiediewem w maju–czerwcu 1944 r., ten pierwszy przypomniał o istnieniu ukraińskich formacji, które walczyły przeciw ZSRR po stronie Niemiec. Padło zdanie, że „żywotnym interesem Rosji jest to, by w Polsce nie było centrum ukraińskiego separatyzmu", stąd też nie ma możliwości pozostawienia Lwowa w granicach Polski[87]. Jednakże dla Stalina ważniejszą kwestią niż współpraca AK i Armii Czerwonej były granice na linii Curzona. Po wojnie pierwsi zrozumieli to emigracyjni socjaliści, którzy przeprowadzili porównanie pomiędzy losami Polaków i Ukraińców wskazując, że celem strony radzieckiej nie było polepszenie sytuacji Ukraińców, a tylko przeniesienie tego problemu z płaszczyzny międzynarodowej na wewnątrzrosyjską[88].

Jeszcze w lutym i marcu 1944 r. Stalin w korespondencji z Winstonem Churchillem wyraził myśl, że oddziela emigracyjny rząd polski w Londynie od samej Polski[89]. Dlatego praktycznie wszystko, co zostało powiedziane podczas

85 I. Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia...*, s. 176.
86 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 316.
87 Cyt. za: I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu...*, s. 85.
88 M. Śliwa, *Stosunki polsko-ukraińskie w powojennej publicystyce i historiografii emigracyjnej* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 268.
89 S. Tkaczow, *Polśko-ukrajińskyj transfer nasełennia...*, s. 13.

rozmów Moskwy z „londyńczykami" w przeciągu następnych miesięcy aż do października 1944 r. włącznie, nie miało praktycznego znaczenia. Interesująca jest tylko retoryka, którą posługiwały się obie strony. Stalin korzystał z ulubionej później taktyki obrony interesów ukraińskich. Natomiast Polacy z Londynu kilkakrotnie wykorzystali ideę przesiedlenia Ukraińców dla ugruntowania swoich roszczeń. I tak 22 czerwca 1944 r. na spotkaniu Lebiediewa z Mikołajczykiem ten ostatni stwierdził, że uznaje radzieckie pragnienie gwarancji, „że w Polsce nie będzie bazy antyrosyjskiej irredenty ukraińskiej", a rozwiązanie tego problemu zaproponował poprzez przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR[90].

Interesujące jest stanowisko premiera Wielkiej Brytanii w związku z polskimi roszczeniami co do ziem wschodnich. Był on politykiem wielkiego formatu i pragnął przy pomocy mniejszego zła „wykupić" większe dobro. Dla Stalina większym dobrem była Zachodnia Ukraina, zaś mniejszym złem pozostawienie Polsce ziem na zachód od Bugu i Sanu. Churchill mniejszemu złu — utracie polskich wschodnich kresów — przeciwstawiał nadzieje na granice wzdłuż linii Curzona jako granicy pomiędzy dwoma systemami[91]. Poza tym, będąc już wtedy wielkim zwolennikiem „transferów", po odpowiedzi Stalina tylko utwierdził się w poglądach, że możliwe będzie przesiedlenie Polaków z ZSRR do Polski[92]. Już 22 lutego 1944 r. występując w brytyjskim parlamencie Churchill oświadczył, że deportacja z obu stron granicy polsko-radzieckiej niezawodnie się odbędzie i nie martwi się on ani rozmiarem deportacji, ani położeniem ludności[93].

W którymś momencie stało się jasne, że brytyjski rząd przestał uważać polski rząd w Londynie za partnera w sprawach dotyczących wschodnich granic Polski. Na konferencji w Jałcie słynne zapałki — granice — przesuwały się na zachód już bez Mikołajczyka[94]. Piętnastego października 1944 r., *post factum* po podpisaniu między USRR i PKWN umowy o obustronnym przesiedleniu, Mikołajczyk formalnie uznał linię Curzona za granicę. Postawił jeden warunek — wniesienie poprawek odnośnie Lwowa i Borysławskiego Zagłębia Naftowego[95]. Podczas rozmów Stanisława Grabskiego i Wiaczesława Mołotowa 15 października znowu został poruszony temat wysiedlenia Ukraińców. Tym razem według retoryki polskiego ministra „jedynym prawidłowym postanowieniem"

90 I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu...*, s. 87.
91 *Ibidem*, s. 142.
92 S. Tkaczow, *Polśko-ukrajińśkyj transfer nasełennia...*, s. 15.
93 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 14.
94 A. Rusnaczenko, *Narod zburenyj. Nacjonalno-wyzwolnyj ruch w Ukrajini j nacjonalni ruchy oporu w Biłorusiji, Łytwi, Łatwiji, Estoniji u 1940-ch–1950-ch rr.*, Kyjiw 2002, s. 175.
95 I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu...*, s. 126; zob. także: „Klęską rządu Mikołajczyka było ustalenie Linii Curzona, jako nowej granicy polsko-radzieckiej. Skłoniło go to do dymisji"; *Rząd polski na obczyźnie i jego działania*; http://prace.sciaga.pl/30485.html.

byłby „transfer" Ukraińców z województwa lwowskiego do tarnopolskiego i stanisławowskiego oraz odwrotnie — Polaków[96]. Nie zważając na to, że tego dnia rozpoczęła się oficjalna ewakuacja, Mikołajczyk 27 października w swoim wystąpieniu w Radzie Narodowej podkreślał jeszcze w ramach starej teorii, że rozwiązanie bolesnej dla obu państw kwestii ukraińskiej „w interesie przyjaźni radziecko-polskiej" możliwe będzie jedynie na drodze „wyrzeczenia się przez Rosję Lwowa, a przez Polskę — Ukraińców"[97].

Takimi argumentami polskiemu rządowi w Londynie nie udało się skłonić ZSRR, aby docenił wagę polskiej pomocy. Ponadto, utraciwszy także możliwość sojuszu z Ukraińcami, musiał jawnie stać po stronie wysiedlenia Ukraińców z Polski. Historyk Iwan Kozłowśkyj podkreśla: „Już po zakończeniu II wojny światowej w Europie, występując w Warszawie 8 lipca 1945 r., Stanisław Mikołajczyk zaznaczył: «Jeśli chodzi o poglądy świata anglosaskiego, że te ziemie były utracone jeszcze przed wrześniem 1939 r. na skutek ciągłej pacyfikacji Ukraińców [...] W tej sprawie zaszkodziła Polsce fatalna przedwojenna polityka»"[98]. Oczywiście, słowa te już wtedy ex-premier wypowiedział w nowej rzeczywistości, w warunkach nowych realiów politycznych. Jednakże takie podejście do sprawy ukraińskiej jeszcze przez lata pokutowało we wzajemnych relacjach. Działacze emigracyjni nie mieli bezpośredniego wpływu na decyzje dotyczące losów Ukraińców na zachód od linii Curzona. Jednak to z ich inspiracji polskie podziemie podjęło takie kroki, że później badacze mieli podstawy stwierdzić, iż stało się ono „przypadkowym" sprzymierzeńcem Moskwy przeciw Ukraińcom (E. Mironowicz[99]; Z.M. Kowalewski[100]).

Po utracie ziem wschodnich i wzajemnych przesiedleniach, przedstawicielom emigracji pozostało jedynie omówienie minionego i tworzenie nowych koncepcji. Działacze emigracyjni byli w większości nieprzychylnie nastawieni do problemu ukraińskiego. Według Michała Śliwy byli oni bardziej antyukraińscy niż podziemie w samej Polsce, ponieważ wielu z nich pochodziło z ziem utraconych[101]. „Dla większości Polaków w kraju i na emigracji pozbawienie Polski Wilna i Lwowa było wielką tragedią narodową — pisze Paweł Kowal. — Dla jednych oznaczało to przede wszystkim tragedię w kategoriach patriotyczno-sentymentalnych, dla licznych rzecz działa się w kategoriach jak najbardziej

96 I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu...*, s.127.
97 *Ibidem*.
98 *Ibidem*, s. 131.
99 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 58.
100 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 332.
101 M. Śliwa, *Stosunki polsko-ukraińskie...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 264.

osobistych [...]: ich rodziny przeżyły wydziedziczenie, grabież, wygnanie, drogę z kresowego dworku do Polski Ludowej [...]"[102].

Najbardziej radykalny stosunek do nowych realiów mieli członkowie Narodowej Demokracji. Jeden z nich, Wojciech Wasiutyński, wyrażając zaniepokojenie faktem utworzenia nowych granic etnograficznych — „tego, czego wcześniej nie było" — wskazywał na niebezpieczeństwo sąsiadowania Polaków z nowym „narodem radzieckim". Ukraińcy i inne narody w jego wyobrażeniu znikały jako bufor między Rosją, przesuwając ją w ten sposób jak najdalej na zachód[103]. W 1947 r. jeszcze bardziej jednoznacznie wypowiedział się publicysta emigracyjnego Stronnictwa Narodowego. Przypisał on Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom rolę tych czynników, które jedynie utrudniają rosyjsko-polski dialog, same nie mając przy tym decydującego znaczenia[104].

W sprawie powojennych wysiedleń Ukraińców z Polski wypowiadał się ideolog obozu narodowców, Jędrzej Giertych. Według niego jedynym przestępstwem — z polskiego punktu widzenia — było wysiedlenie ludności, „wśród której dominowały nie ukraińskie, a staroruskie sympatie, na przykład Łemków. Co do wysiedlenia reszty Ukraińców — pisał Giertych, wskazując na decydującą o tym postanowieniu wolę Związku Radzieckiego — nie było protestów ze strony ludności polskiej z powodu konsekwencji polsko-ukraińskiego konfliktu i pragnienia rewanżu ze strony polskiej"[105].

Przykładem kompromisowej postawy była wypowiedź lubelskiego emigracyjnego poety i publicysty Józefa Łobodowskiego z 1952 r.: „Stwierdzić więc trzeba, że usunięcie Polaków z tej ziemi [Galicji Wschodniej — *R.K.*] ma taką samą wartość prawną i moralną, jak w identycznej formie przeprowadzone usunięcie Ukraińców z Chełmszczyzny i Łemkowszczyzny. I gdy skrajni nacjonaliści z obu stron barykady tęsknią do sztywnej granicy, choć nie mogą się co do niej pogodzić, ja będę stał uparcie przy twierdzeniu, że osiągnięcie prawdziwej historycznej ugody będzie możliwe dopiero wówczas, gdy się fakty dokonane przekreśli, wyrządzone krzywdy naprawi, popenione zbrodnie odrobi"[106]. Dlatego z upływem czasu, pod koniec lat sześćdziesiątych, nawet przedstawiciele Narodowej Demokracji — według słów Michała Śliwy — „ze zrozumieniem usłuchali ukraińskich argumentów, że nie tylko postanowienia pokoju w Rydze były krzywdą dla

102 P. Kowal, *Przyczynki do dziejów „sprawy ukraińskiej" w Polsce* [w:] *Nie jesteśmy ukrainofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy, Antologia tekstów*, Wrocław 2002, s. 17.

103 M. Śliwa, *Stosunki polsko-ukraińskie...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 265.

104 *Ibidem*, s. 265.

105 Cyt. za: *Nie jesteśmy ukrainofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców...*, s. 266.

106 J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości* [w:] *Nie jesteśmy ukrainofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców...*, s. 275.

Ukraińców, ale nawet obecna granica polsko-ukraińska jest nadal krzywdą"[107]. Pozostawione przez Ukraińców ziemie oraz ich wyobrażenia realnie oznaczają jedynie taki sam sentyment, jaki Polacy żywią do Lwowa czy Wilna.

1.2.4. Stosunek PKWN do przesiedleń Ukraińców i Polaków

W odróżnieniu od polskiego podziemia, a tym bardziej emigracji, polscy komuniści wypracowali w stosunku do kwestii wysiedlenia Ukraińców nie tylko teoretyczne poglądy, ale i koncepcję ich praktycznej realizacji. Konkrety pojawiły się, zaznaczmy od razu, nie tylko w ogólnych zasadach i metodach wysiedlania, lecz także w bezpośrednim, odrębnym podejściu wobec różnych grup Ukraińców: mieszkańców Chełmszczyzny, Południowego Podlasia, Nadsania i Łemkowszczyzny. Te koncepcje tworzyli przedstawiciele komunistycznego ruchu przez długi czas[108]. Można śmiało stwierdzić, że postanowienie o wysiedleniu Ukraińców w takiej skali pojawiło się jeszcze podczas dyskusji polskich komunistów w Moskwie na temat wschodnich granic.

Zacznijmy od tego, że polscy komuniści od początku swego organizacyjnego istnienia byli w bardzo trudnym położeniu. Z jednej strony, musieli cały czas wykazywać lojalność wobec ZSRR — byli faktycznie szantażowani perspektywą totalnej kontroli ze strony Związku Radzieckiego. Jeden z wpływowych polityków powojennej Polski Leon Chajn[109], w 1944 r. twierdził, że: „nasza obawa o utratę władzy w dużym stopniu oparta była o przesłankę, że jeśli nie my, to musi nastąpić dyktatura radziecka"[110]. Oczywiście, można obecnie mieć wątpliwości, co do słuszności tych słów. Najwyraźniej Moskwę stać było wtedy tylko na taki rozmiar eksportu komunistycznej ideologii na zachód. Z drugiej strony, komuniści powinni byli jakoś zaistnieć w społeczeństwie polskim, przynosząc mu „coś w podarunku". Nie osiągnąwszy swoją nieugiętością głównego celu, którym można by było kupić naród — uznania granic z 1939 r., komuniści

107 M. Śliwa, *Stosunki polsko-ukraińskie...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 276.

108 Jeden z twórców programu politycznego komunistów polskich w ZSRR A. Lampe już w 1943 podkreślał, że przyszła Polska będzie państwem narodowym, państwem bez mniejszości narodowych; zob.: R. Drozd, *Łemkowie w Polsce wobec akcji wysiedleńczej na Ukrainę radziecką...*, s. 1.

109 Leon Chajn (3 III 1910–1 III 1983), działacz państwowy, prawnik, publicysta. Od 1932 członek KPP, od 1944 członek Stronnictwa Demokratycznego. Od 1933 pracował w adwokaturze, jednocześnie działał w partii komunistycznej; podczas II wojny światowej w ZSRR; był działaczem Związku Patriotów Polskich, oficerem politycznym I Armii Polskiej w ZSRR; od 1944 zastępca kierownika Resortu Sprawiedliwości (wiceminister) w PKWN; w latach 1945–1949 podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. W ostatnim okresie życia Chajn ujawnił, że został członkiem SD na polecenie władz PPR i będąc przywódcą SD był nadal członkiem PZPR.

110 J. Wrona, *Stosunki polsko-radzieckie w latach 1944–1945 i ich ukraińskie aspekty* [w:] *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku*, Lublin 1992, s. 91.

musieli znaleźć inne drogi. Takim prezentem, oprócz reformy rolnej, według twierdzenia ukraińskiego historyka Anatolija Rusnaczenki — stało się wysiedlenie Ukraińców. Przy czym autor nazywa go „prezentem od Moskwy"[111].

W trakcie rozmów, które nowo stworzony PKWN prowadził w Moskwie na temat wschodniej granicy Polski, Stalin zajął twarde stanowisko. Przykładem grania polskimi interesami były zdarzenia z 25 lipca 1944 r., kiedy to członkowie PKWN przyszli na audiencję do Stalina z programem „żadnych odstępstw od linii Curzona na szkodę Polski" i na przywitanie usłyszeli od dyktatora złośliwe pytanie: „O co tam chodzi? Czy Chełmskie ma należeć do Związku Radzieckiego?"[112]. Udało im się jednak wynegocjować wówczas dla Polski prawobrzeżny Przemyśl oraz Lubaczowskie[113]. Ten fakt Ukrainiec żyjący obecnie w Polsce określił w ankiecie jako „najważniejsze wydarzenie historyczne" powojennego czasu, kiedy to granica ustanowiona została nie na faktycznej linii Curzona, lecz przesunięta na zachód[114]. Wielkie znaczenie temu wydarzeniu nadaje także polski historyk A.L. Sowa nazywając Przemyśl „najważniejszym nabytkiem [...], jaki powrócił w granice państwa polskiego"[115].

Powołując się na rzekome roszczenia ukraińskie Stalin mógł negocjować pozostawienie w składzie ZSRR Zachodniej Ukrainy i Białorusi z silnej pozycji. Trzymał on swoich polskich partnerów w ciągłym napięciu. Dosłownie przed samym spotkaniem 25 lipca, Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR zaproponowało przeprowadzenie linii granicznej na zachód od Przemyśla i Jarosławia[116]. Porównując stalinowskie stanowisko dotyczące odcinka białoruskiego, gdzie przywrócono Polsce całą Białostocczyznę, można stwierdzić, że w stosunku do ukraińskiej części linii Curzona moskiewski przywódca był niewzruszony. Odstępstwo na wschód możliwe było jedynie o 2–4 kilometry. Kiedy w sierpniu 1945 r. w trakcie końcowej konferencji dotyczącej granic, warszawskie władze wystąpiły z propozycją włączenia Chyrowa i regionu borysławsko-drohobyckiego do Polski, delegacja radziecka odparła, że ukraińskie roszczenia co do Chełmszczyzny i granicy na Sanie poparła Akademia Nauk. Wobec tego polskie propozycje zostają odrzucone[117].

Jak można zauważyć, kierownictwo radzieckie dawało do zrozumienia, że wciąż pamięta o ziemiach w Polsce zamieszkałych przez Ukraińców, i że przez to granica ustanowiona wzdłuż linii Curzona może okazać się chwiejna. Zakładnikami

111 A. Rusnaczenko, *Narod zburenyj...*, s. 182.
112 *Krawędź ciemności: Zapis rozmowy z pierwszym premierem Polski Ludowej Edwardem Osóbką-Morawskim*, Warszawa 1989, s. 27.
113 I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu...*, s. 112.
114 A. Orzechowśkyj, *Pracia i widpowidalnist'*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 4, s. 24–25.
115 A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 274.
116 I.Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia...*, s. 110.
117 *Ibidem*, s. 151.

tego stanowiska stali się polscy Ukraińcy. Pragnienie pozbycia się ich lubelski rząd deklarował niemal od razu. Polskie władze rzeczywiście obawiały się dalszego przesunięcia granic ZSRR na zachód. W nadbużańskich powiatach krążyły słuchy o rychłym przyłączeniu ich do USRR[118]. Wojewoda lubelski musiał je dementować przy pomocy rozpowszechnianych ulotek. PPS — sojusznicza partia komunistów — jeszcze w połowie 1945 r. nie była pewna ustalonych granic. Na zjeździe wojewódzkim w Lublinie wzywała do wysiedlenia Ukraińców, bo „pozostawienie ich na miejscu może wywołać nową korektę granic na korzyść ZSRR"[119].

Jeszcze w czasie wojny, zarówno obecna w kraju lewica, jak i Polacy-komuniści w ZSRR opowiadali się za stworzeniem państwa jednonarodowego. Przy czym stosunek do pewnych mniejszości — takich jak Niemcy czy Ukraińcy — „krystalizował się w szczególny sposób"[120]. Z kolei władze zrażone konfliktem z ukraińskim nacjonalizmem rozpowszechniały obraz wrogiego Ukraińca na całe społeczeństwo[121]. Trzeci aspekt tego problemu to równoległość procesów deportacyjnych i polityki, którą według wzorca radzieckiego tworzyły PKWN i PPR. W opinii R. Drozda i I. Hałagidy to wymuszone przeniesienie granicy na Bug rozwiązało ręce polskim komunistom na zachód od niego[122]. Ziemie te były z jednej strony zdobyczą nowych polskich władz, z drugiej zaś, dużym problemem, gdyż Ukraińcy na pograniczu pozostawali w stanie wzburzenia.

Trudno nazwać rząd lubelski samodzielnym w swej działalności. Zgadzam się z tezą, iż Stalin traktował polskich komunistów jako „listek figowy" w procesie sowietyzacji Polski. Pomagali mu w zachowaniu „pozorów legalności". Nie można jednak zapominać o tym, że polscy komuniści, podobnie jak wszyscy komuniści tamtych czasów, byli przepełnieni poczuciem cywilizacyjnej misji szerzenia komunizmu i wierzyli w ZSRR. Polscy komuniści wierzyli również w to, że właśnie im los powierzył przekształcenie Polski w państwo narodowe. Oprócz tego — zgodnie z twierdzeniem Janusza Wrony — choć w tamtym czasie ludność ukraińska składała się z «rozproszonych» elementów, z upływem czasu mogła stać się silną organizacyjnie mniejszością narodową[123].

Wracając do sprawy wykorzystania nastrojów społecznych do poparcia idei wysiedlenia Ukraińców, polskim komunistom udało się to najlepiej. Przede wszystkim w swojej agitacji stosowali oni argument „wyrównywania krzywd"[124], podobny

118 APL, UWL WSP, sygn. 62, s. 12–13.
119 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce...*, s. 95.
120 L. Olejnik, *Problem ukraiński w polityce...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 109.
121 A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 280.
122 R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 7.
123 J. Wrona, *Stosunki polsko-radzieckie...* [w:] *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich...*, s. 96–97.
124 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce...*, s. 94.

do tego, który stosowano wobec Niemców. Utrwalano obraz „ukraińskiego bandyty" – w ten sposób władze kierowały uwagę obywateli na Ukraińców, odsuwając zarzuty wobec niej samej. Walka z UPA stała się jedną z narodowych legend PRL. Przy czym, jak zaznacza G. Motyka, „dumę narodową Polaków miał wzmacniać stereotyp, że tylko w Polsce prowadzi się walkę z niepokornymi Ukraińcami"[125]. Ze Związku Radzieckiego nie dochodziły wieści o walce z podziemiem i w Polsce krążyło przekonanie, że „NKWD wyrzucił UPA ze swych granic do Polski"[126]. Według Jurija Kyryczuka walka z UPA stała się dla sprawców deportacji usprawiedliwieniem[127].

Innym elementem podsycania antyukraińskiej histerii stało się przeciwstawianie Ukraińców interesom narodu i państwa polskiego. Rozpowszechnianym mitem było twierdzenie, że nie ma gdzie rozmieścić polskich przesiedleńców ze wschodu, póki ziemie odzyskane mają niewyjaśniony status. W rzeczywistości Polacy z USRR w większości bali się osiedlać w rejonach działalności UPA i domagali się od władz broni w celu samoobrony, gdyż inaczej „albo sami się nie osiedlą, albo rodziny nie przewiozą"[128]. Poza tym Polacy nie chcieli się osiedlać w rejonach, w których była nieurodzajna ziemia (Podlasie, góry). Dlatego nawet po wysiedleniu Ukraińców władze musiały rozwiązywać problem opustoszałych regionów za pomocą osadników z pobliskich powiatów (tzw. „wewnętrzne osiedlenie")[129]. Rząd był — według słów Władysława Wolskiego — bardzo zaniepokojony sytuacją ziomków na Ukrainie, dlatego „[...] trzeba było od razu znaleźć miejsce, dokąd można byłoby ich przywozić"[130]. Według innej teorii rząd lubelski był zainteresowany jak najliczniejszym przypływem Polaków ze wschodu dla wzmocnienia i oswojenia poniemieckich terytoriów.

Komunistyczne władze starały się utrwalić obraz Ukraińca jako wroga, element zagrażający polskiemu społeczeństwu. O tym świadczy wypowiedź wojewody lubelskiego, Kazimierza Sidora: „Ukraińcy stanowią na terenie mojego województwa element niepewności, a nawet zagrożenia dla przebywających na tym terytorium Polaków i tylko wywiezienie Ukraińców do ZSRR może poprawić sytuację"[131]. Ukraińcy kojarzyć się mieli z kolaboracją z Niemcami, powstał nawet termin „ukraińsko-niemiecka okupacja"[132]. Innym sposobem oddziaływania na opinię publiczną było podawanie liczebności Ukraińców, która

125 G. Motyka, *Obraz UPA w sowieckiej historiografii i literaturze*, „Przegląd Wschodni", t. VII, z. 1, s. 301.
126 *Ibidem*.
127 J. Kyryczuk, *Sproby spiwrobitnyctwa polśkych ta ukrajinśkych nacjonalno-patriotycznych uhrupuwań u 1939–1945 rr.*, „Naukowi zapysky Nacjonalnoho uniwersytetu «Ostrożka akademija». Istoryczni nauky"..., s. 223.
128 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 5.
129 *Ibidem*, s. 44.
130 Cyt. za: A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie*..., s. 281.
131 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim*..., s. 27.
132 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia*... [w:] *Akcja „Wisła"*..., s. 105–106.

„znacząco wzrosła" podczas wojny. Mówiono też o ekspansji Ukraińców na zachód do „urojonych granic po Rzeszów i Wieprz"[133]. Andrzej Tłomacki przeprowadził badania, w których dowiódł, że zwiększona liczba Ukraińców jest jedynie konsekwencją nieścisłości poprzednich spisów ludności.

Trzeba przyznać, że próby podsycania napięcia przez komunistycznych przywódców padały w Polsce na podatny grunt. Warto przytoczyć niezwykle trafną i wyważoną opinię Tadeusza Łepkowskiego, który w pracy *Myśli o historii Polski i Polaków* pisze: „Społeczeństwo nasze było ogromnie zmęczone, stęsknione za własnymi symbolami narodowymi, za polską szkołą, polskim życiem publicznym i państwowym. Wartością stawały się nawet pozory polskości"[134]. Urzędnicy, zwłaszcza na średnim szczeblu, w odniesieniu do Ukraińców gorliwie przejawiali „patriotyzm". W uzasadnieniu odmowy włodawskiego starosty w sprawie odnowienia prawosławnej parafii w Horostycie (już po wysiedleniu Ukraińców), czytamy: „Mimo woli przychodzą na myśl służalcy obłudnych doktryn hitlerowskich, którzy na żywym organizmie polskości przystąpili do budowy szowinistycznego nacjonalizmu ukraińskiego. [...] W przyszłości, gdy sprawa ruchu ukraińskiego na terenie powiatu zamrze i nie będzie stanowić niebezpieczeństwa dla spoistości narodu oraz przestanie godzić w interes Państwa, może nie będę przeciwny zorganizowaniu parafii..."[135]. Zgadzam się ze stwierdzeniem E. Misiły, że: „w czasie wysiedleń Ukraińców, antyukraińska histeria nie była już domeną jedynie endecji..."[136].

Sytuacja doprowadzona została do punktu, w którym kwestia ukraińska była utożsamiana z wysiedleniami Ukraińców[137]. Otwarcie wówczas głoszono, że wysiedlenie Ukraińców jest najważniejszym państwowym zadaniem[138]. Organizatorom wysiedlenia pozostawał jeszcze problem, jak je przeprowadzić. W pierwszych miesiącach swego urzędowania komuniści w Polsce wierzyli, że będzie można pozbyć się Ukraińców bez szczególnych trudności, na zasadzie dobrowolności. Od razu jednak znaleźli się i zwolennicy deportacji[139]. Władysław Wolski wspomina, że nikt nie rozróżniał wtedy terminów „repatriacja" i „ewakuacja", wszyscy natomiast byli zgodni, że te działania są wskazane (Wolski sam interesował się historią grecko-tureckiego „transferu"[140]).

133 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 28.
134 Cytat za: J. Wrona, *Stosunki polsko-radzieckie...* [w:] *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich...*, s. 100.
135 APL, UWL WSP, sygn. 44, s. 27.
136 E. Misiło, *Polska polityka narodowościowa wobec Ukraińców 1944–1947* [w:] *Polska–Polacy–mniejszości narodowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 378.
137 B. Huk, *Doslidżennia pro derżawnyj złoczyn*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2002, nr 1–2, s. 24.
138 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 56.
139 L. Olejnik, *Problem ukraiński w polityce...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 109.
140 S. Tkaczow, *Polśko-ukrajińskyj transfer nasełennia...*, s. 9–10.

Po wysiedleniu 81 tys. Ukraińców akcja przesiedlania zamarła i wymagała podjęcia nowej decyzji — czy kontynuować ją, czy nie. Rząd polski wybrał wariant siłowy, który polegał na zmuszaniu Ukraińców do wyjazdu za pomocą nacisku ekonomicznego i administracyjnych ograniczeń. Zamknięte zostały szkoły ukraińskie, komitety społeczne oraz spółdzielnie. Ukraińcom odmówiono udziału w reformie rolnej, obciążono dodatkowymi powinnościami[141]. Sami Ukraińcy poddani zostali społecznemu napiętnowaniu. Tych, którzy pozostali, prasa nazywała „bulbowcami", „banderowcami", „rezunami", „hajdamakami", podczas gdy „prawdziwi, przyjaźni Ukraińcy" wyjechali „do swojej ojczyzny" i żyją w USRR[142].

W odezwach do Ukraińców władze podawały wyjazd do ZSRR jako jedyne słuszne wyjście wierząc zapewne, że rozdzielenie narodów rzeczywiście pomoże im w ułożeniu dobrosąsiedzkich relacji. Na letniej konferencji w Warszawie w 1945 r. dołożono niemało starań, aby przekonać obecnych na niej przedstawicieli ludności ukraińskiej o „konieczności wyjazdu"[143]. Większość jednak nie kwapiła się do wyjazdu. Kiedy jesienią 1945 r. użyto wojska, proces wysiedleń osiągnął już taki rozmiar, że nie można było go zahamować.

Użycie wojska spowodowało swoiste społeczne rozdarcie, tak pośród zwykłych obywateli, jak i w kołach rządzących. Janusz Wrona nazwał to zjawisko „dramatem sumienia"[144]. Oficjalny organ PSL „Gazeta Ludowa" krytykował pełnowymiarowe wysiedlenie („akcję oczyszczania") i wyrażał żal, że nie można było „pożegnania z Polską zorganizować umiejętniej i przyjemniej, składniej, tak żeby ludność ukraińska wyniosła na teren swojej ojczyzny wspomnienia niezmącone tym, co boli i nęka"[145]. Nie warto jednak przeceniać troski PSL. Rafał Wnuk twierdzi, że zarówno to ugrupowanie, jak i wspominane Stronnictwo Narodowe nie widziały podobieństwa między wysiedleniem Polaków i Ukraińców; to pierwsze uznawali za złe, drugie — za dobre[146].

Ofiarą przymusowego wysiedlenia stała się ludność ukraińska, która została oderwana od korzeni i przeniesiona w obce realia. Chodzi tu nie tylko o przesiedlenia do USRR, ale też o deportowanych w ramach akcji „Wisła". Podjęte wtedy decyzje na dziesięciolecia wyznaczyły politykę państwa polskiego odnośnie mniejszości narodowych[147]. Dopiero w 1956 r., pod wpływem utworzonego Ukraińskiego Towarzystwa Społecznego-Kulturalnego (UTSK) Ukraińcy „wyszli z ukrycia", zza

141 J. Wrona, *Stosunki polsko-radzieckie...* [w:] *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich...*, s. 97.
142 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 105.
143 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce...*, s. 96.
144 J. Wrona, *Stosunki polsko-radzieckie...* [w:] *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich...*, s. 97.
145 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 106.
146 *Ibidem*, s. 108.
147 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce...*, s. 100.

zasłony zapomnienia i osądów[148]. „Nie miało być dla nas historii: po pierwsze nie miało być przyszłości, teraźniejszość zaś miała być zbiegiem okoliczności" — pisze ukraiński dziennikarz z Przemyśla Bogdan Huk[149]. Myli się tylko co do jednego: historia ziem za Sanem i Bugiem opisana została obecnie jak żadna inna. Fakt, że w latach czterdziestych Ukraińcy w Polsce stali się przedmiotem, a nie podmiotem historii, na długo zdezorganizował ich życie społeczne. Wielu polskich Ukraińców za podstawowe wydarzenie życia uważa „krzywdy ze strony polskiej władzy".

„Wtedy nikt na świecie nie próbował przypominać o prawach człowieka, nikt nie wypowiedział się przeciwko krzywdzie, uczynionej bezbronnej ludności. Nikt nie odkopał zbiorowych mogił ofiar" — pisze wydawca książki *Ukraińcy w Polsce*. Stawią też pytanie: „Jak to było naprawdę?"[150]. „Nikt się nie wypowiedział przeciwko" — ponieważ oficjalnie wysiedlenia były zgodne z obowiązującym wtedy prawem, które przewidywało zarówno „dobrowolne" przesiedlenia, jak i „dobrowolną" utratę obywatelstwa[151]. „Specjalnością" naszego regionu były wymiany ludności, które planowano wierząc w możliwości chirurgii na ciele narodów. W przekonaniu, że wszystkie „amputacje" i „transplantacje" były konieczne, sprawiedliwe i racjonalne. Nie można było więc znaleźć obrońcy, który przeciwstawiłby się temu „transferowi".

Porównując stosunek komunistów i polskiego podziemia do wysiedleń Ukraińców z Polski, wydaje się, że ci drudzy stosowali w odniesieniu do Ukraińców taktykę doraźnej konieczności. Nie wiadomo, czy w innym czasie i innych warunkach również opowiadaliby się za deportacją. Ponad troską o jednostkę i jej potrzeby górę wzięła wizja racji stanu państwa. Charakterystyczne jest, że gdy było już wiadomo, iż Polska otrzyma kompensację za wschodnie ziemie w postaci Śląska i Pomorza, w kołach „piłsudczyków" na emigracji stwierdzono, że „Polska nie ma granic, bo nie jest teraz suwerennym państwem"[152]. W praktyce oznaczało to, że uznają zachodnie granice bez uznania wschodnich.

Trudno nie zauważyć związku pomiędzy wcześniejszymi teoriami rządu emigracyjnego a późniejszą realizacją wysiedlenia. Ukształtował się on podczas wieczorów w kremlowskich gabinetach, kiedy do Stalina na rozmowy po kolei przybywali Polacy z różnych opcji politycznych. Mikołaj Siwicki, cytując końcową deklarację ZSRR i Polski o zakończeniu wysiedleń, ironizuje: „Londyńskie plany

148 P. Baczyk, *Bezpolityczna polityka ukrajinciw u Polszczi, tobto „Polityka władу..."*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2002, nr 1–2, s. 27.
149 B. Huk, *Doslidżennia...*, s. 22.
150 *Postscriptum od redakcji* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 299.
151 J. Wrona, *Stosunki polsko-radzieckie...* [w:] *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich...*, s. 96.
152 M. Śliwa, *Stosunki polsko-ukraińskie...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 267.

realizowano legalnie, «w duchu» przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy [...]"[153]. Dopiero z czasem nawet nieprzyjaźnie do siebie nastawieni działacze ruchów narodowych Ukrainy i Polski zrozumieli, że można było inaczej rozdzielić strony konfliktu, „rozdzielić Szwecję z Norwegią". Pierwsze wątki dialogu przeciągnięte zostały, jak wiadomo, na emigracji. Edward Raczyński, były minister spraw zagranicznych rządu polskiego na emigracji, u schyłku swego życia napisał: „Wszystką swoją energię i siły życiowe skierowaliśmy na obronę polskich terytoriów wschodnich. A teraz umierając, kiedy patrzę na tę straszliwą jatkę, która odbywa się w Jugosławii, bardzo się cieszę, że nam to się nie udało"[154].

Ihor Iljuszyn w swoich badaniach nad stosunkiem polskiego podziemia oraz rządu emigracyjnego do kwestii ukraińskiej, podkreślił, że podczas przeprowadzania przesiedleń ludności ukraińskiej właśnie ich koncepcje w znacznej mierze legły u podstaw działań polskich komunistów[155]. Jednak nie można postawić znaku równości pomiędzy teoretykami a wykonawcami wysiedleń[156]. Wydaje mi się, że to zależność komunistycznego rządu od Moskwy, żywotnie zainteresowanej wysiedleniem Ukraińców z Polski i umieszczeniem ich na terytorium ZSRR, spowodowała, że odbyło się ono na tak masową skalę i w tak haniebny sposób.

1.3. Bezzasadność „repatriacji" Ukraińców z Polski do USRR

Wydaje się oczywistym, że dla Ukraińców ziemie leżące za dzisiejszą zachodnią granicą państwa ukraińskiego, zwanej w nauce historycznej linią Curzona, nigdy nie były obce. Jednak sytuacja w stosunkach polsko-ukraińskich rodzi potrzebę przekonywania o tym, o czym świadczy apel przewodniczącego towarzystwa „Chełmszczyzna" we Lwowie Josypa Romaniuka, wygłoszony na pierwszym kongresie Ukraińców Chełmszczyzny i Podlasia: „Dokładne badania mają pokazać, że nie przypadkowo i nie z własnej woli opuściliśmy ziemie etniczne"[157], „i że byliśmy tam, na terenach Chełmszczyzny i Podlasia, Nadsania i Łemkowszczyzny większością, która nie asymilowała się w mniejszości polskiej"[158].

Od momentu wejścia Armii Czerwonej na terytorium dzisiejszej Polski ze strony Ukraińców z powiatów przygranicznych do władz radzieckich skierowanych

153 M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 17.
154 Cytat za: I. Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia...*, s. 13.
155 *Ibidem*, s. 178.
156 G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza Armia a akcja „Wisła"* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 117.
157 W sytuacji Chełmszczyzny możliwe wydaje się stosowanie terminu „wymuszeni przesiedleńcy": byli to zwykli obywatele lub członkowie ich rodzin, którzy wskutek dyskryminacji albo prześladowania według oznak narodowości, języka, religii, politycznych lub innych przekonań [...] zmuszeni zostali do opuszczenia miejsc swego dotychczasowego zamieszkania; zob.: A. Sadochin, *Etnołogija. Uczebnyj słowar'*, Moskwa 2002, s. 111.
158 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 23.

zostało wiele odezw, takich jak prośba mieszkańców wsi Posadów w powiecie hrubieszowskim: „Jesteśmy jak zapomniana wyspa — nasza nieszczęsna Chełmszczyzna. Prosimy przyłączyć nas do Zachodniej Ukrainy. Czyż nie zadrży pańskie serce na słowa tej odezwy? Prosimy o niezwłoczną nad nami opiekę..."[159]. Olga Bucko tłumaczy te prośby tym, że duża liczba osób pragnęła przesiedlenia do USRR[160]. Osobiście nie zgadzam się z teorią autorki, z uwagi na niewielką skalę pierwszego, dobrowolnego etapu wymiany ludności (od 15 października 1944 do 1 stycznia 1945 — prawie do czasu, kiedy to wspomniana wymiana miała się zakończyć). Wyjechało wtedy 10 497 rodzin, co stanowi jedną dwunastą tych, którzy zostali wywiezieni ogółem[161]. Roman Drozd i Igor Hałagida piszą: „[...] większość Ukraińców, nawet mimo wcześniejszych deklaracji, chciała pozostać na swym terenie, była to bowiem ich ziemia ojczysta. Przesiedlenie nie mogło być w związku z tym uważane za jakąś formę repatriacji. Ojczyzna bowiem — Patria — była dla Ukraińców tam, gdzie mieszkali od wieków"[162].

Chociaż Ukraińcy z Polski uważali ziemie, na których mieszkali za ukraińskie, to przytoczone przez N. Chruszczowa dane za tym nie przemawiały. Na obszarze projektowanego „obwodu chełmskiego" bolszewicy z Kijowa naliczyli 45,5% Polaków, 11,74% Żydów i 39,36% Ukraińców wraz z Rosjanami[163]. Proponowane wówczas do przyłączenia tereny Nadsania i Łemkowszczyzny zamieszkiwali Polacy — 54,71%, Ukraińcy i Rosjanie [Rusini?! — *R.K.*] — 39,85%[164]. Wydaje się, iż mamy tutaj do czynienia z przedwojennymi obliczeniami, które, jak wiadomo, robiono wedle zasady językowej. Natomiast w źródłach polskich pojawiały się informacje o dominacji elementu ukraińskiego na tych terenach. W sprawozdaniu Komitetu PPR w Przemyślu z września 1944 r. stwierdzono, że: „Na wsi jest absolutna większość ukraińska"[165]. Także w sprawozdaniu wojewody lubelskiego Kazimierza Sidora z listopada 1944 r. znajdujemy konstatację:

159 *Prośba grażdan sieła Posadowo, Tielatinskoj wołosti, Grubieszewskogo ujezda, Chołmskoj obłasti w Wierchownyj Sowiet Ukrainy, w Kijewie. 3.08.44* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 93.

160 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 17.

161 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 231.

162 R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 7.

163 *Sprawka ob administratiwno-tierritorijalnom dielenii Chołmskoj gubierniji, Zapadnoj Galicji, Zakarpatskoj Ukrajiny i Južnoj Bukowiny. 1944* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 67.

164 *Ibidem*, s. 68.

165 *1944 wrzesień 11. Sprawozdanie Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej w Przemyślu. Ocena sytuacji w pierwszym okresie po wyzwoleniu miasta* [w:] *Repatriacja czy deportacja?...*, t. 1, s. 42.

„W szeregu pow. nadbużańskich woj. lub[elskiego] zwartą masą zamieszkuje ludność ukraińska"[166].

Po rezygnacji Moskwy z roszczeń terytorialnych[167] kierownictwo USRR zaczęło otrzymywać dużą liczbę „apeli" z prośbami Ukraińców o przesiedlenie ich z Polski do USRR. Porównując te listy z poprzednimi, zauważymy pośpiech, z jakim były napisane. Jedno z takich „arcydzieł" z Łemkowszczyzny analizuje E. Misiło. Jego wątpliwości budzą sformułowania w rodzaju „wstąpić w szeregi Armii Czerwonej" («вступить в ряди Червоної Армії») albo „prosimy nam nie odmawiać" («просимо нашої прозби не отказать») i nazwanie tych sformułowań dialektem łemkowskim[168].

Tak czy inaczej władze starały się uzasadnić podpisaną 9 września 1944 r. umowę o wymianie ludności. Wymianę tę nazwano repatriacją, który to termin Krystyna Kersten definiuje jako „powrót do kraju obywateli państwa, którzy go pozostawili w nadzwyczajnych okolicznościach, najczęściej wojennych"[169]. W historiografii ukraińskiej przyjęto, że umowa ta była niezgodna z prawem. Ocena ta odnosi się do ludzkiego wymiaru deportacji, mającej miejsce pod hasłem „dobrowolnej wymiany". Określenie „repatriacja" budzi wątpliwości również z tego powodu, że z Ukrainy do Polski mogły przejeżdżać osoby narodowości polskiej i żydowskiej, które były do 17 września 1939 r. obywatelami polskimi, a jednocześnie z Polski do ZSRR mieli przejeżdżać również obywatele polscy, tylko że narodowości ukraińskiej[170].

Określenie „wracali do ojczyzny" względem Polaków też nie obejmowało ich wszystkich. Odnosiło się tylko do tych osadników, którzy za swoją małą ojczyznę uważali ziemie w centralnej Polsce. Już ich dzieci niekoniecznie się z nią identyfikowały. Na kresach olbrzymią większość stanowili Polacy mieszkający tam „od zawsze". Piotr Eberhardt komentując roszczenia wysuwane przez Ukraińców w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. do terenów leżących dzisiaj w granicach Ukrainy, które określali jako „historycznie ruskie, a etnicznie ukraińskie", pisze: „mieli oni dużo racji, jednak nie brali pod uwagę tego, że również

166 *1944 listopad 2. Pismo wojewody lubelskiego K. Sidora do Prezydium KRN i PKWN przedstawiające ocenę sytuacji wśród ludności ukraińskiej* [w:] *Repatriacja czy deportacja?...*, t. 1, s. 67.

167 Niektórzy badacze uważają, że końcowa decyzja o obustronnym wysiedleniu zapadła między 20 lipca a końcem sierpnia 1944 r.; zob.: *Nacyonalnyj wopros...* [w:] *Nacyonalnaja politika...*, s. 316.

168 *1945 marzec 11. Petycja mieszkańców wsi Biała Woda, Jaworki i Szlachtowa w powiecie Nowy Targ do Rady Najwyższej USRR i przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych USRR N. Chruszczowa* [w:] *Repatriacja czy deportacja?...*, t. 1, s. 90–91.

169 K. Kersten, *Przymusowe przemieszczenia ludności — próba typologii* [w:] *Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, pod red. H. Orłowskiego i A. Saksona, Poznań 1996, s. 19.

170 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 26.

ludność polska na tych terenach była ludnością autochtoniczną"[171]. Ukraińscy Polacy, zwłaszcza na obszarach wiejskich, często posługiwali się językiem ukraińskim. Mężczyzna przesiedlony z Ukrainy wspomina, że w czasie przejazdu ich transportu kolejarze z zadziwieniem wsłuchiwali się w „ruski" język, wyrażając wątpliwości co do autentycznej polskości kresowiaków[172].

Ocenę postawy polskich komunistów w kwestii przesiedleń zacznę od bezprecedensowego wystąpienia Edwarda Osóbki-Morawskiego z 11 września 1944 r.:„W toku obecnej wojny dojrzała w szerokich masach Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów decyzja niezłomna, że chcą wrócić w granice własnej ojczyzny, mieszkać i żyć wśród własnych rodaków"[173]. Pamiętając o niewielkim znaczeniu patetycznego stylu komunistycznej retoryki, za najciekawsze w tym zdaniu uznałbym słowo „powrót". Co ono oznacza? Jego sens wytłumaczono delegacji Ukraińców z województw przygranicznych na konferencji w Ministerstwie Administracji Publicznej w Warszawie w lipcu 1945 r. Najbardziej szczery w słowach okazał się dyrektor Biura Prezydium Rady Ministrów Józef Żuniak: „Macie swoją Wielką Ukrainę. Zdawałoby mi się, że naturalną chęcią powinno być pójście do waszej Ojczyzny. [...] mamy tendencję, aby być państwem narodowym, a nie narodowościowym"[174]. Na koniec tow. Żuniak doradził Ukraińcom: „Powinniście realizować swoje cele w granicach swojego państwa"[175]. Oprócz samych postanowień konferencji, między innymi o dobrowolności wyjazdu do ZSRR, po raz pierwszy ogłoszono w jej trakcie, że możliwe jest przesiedlenie Ukraińców na ziemie zachodnie Polski.

Polscy komunistyczni przywódcy byli wówczas nastawieni, jeśli nie na wysiedlenie Ukraińców z Polski, to przynajmniej na ich asymilację. Pozostawało tylko przekonać do wyjazdu tych ostatnich. Jednak przekraczało to siły ówczesnej propagandy. Główną przyczyną niechęci Ukraińców pozostałych w Polsce do wyjazdu była kwestia przynależności narodowej ich ziem. Dla nich terytoria te były historycznie ruskimi. W języku współczesnym — ukraińskimi. Omawiając stanowisko państwa polskiego, wspominany wyżej Żuniak opierał się na „porozumieniu z ZSRR" i „ustaleniu granicy etnograficznej"[176]. Był to kolejny zręczny unik w sprawie terenów leżących przy granicy. Stalinowi zależało nie na poszerzeniu ukraińskiego terytorium, ale na włączeniu Polski w orbitę wpływów ZSRR, a tym

171 P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia. 1938–1945*, Warszawa 1995, s. 191.
172 A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 284.
173 *1944 wrzesień 11. Exposé przewodniczącego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego E. Osóbki-Morawskiego na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej* [w:] *Repatriacja czy deportacja?...*, t. 1, s. 40.
174 *1945 lipiec 24. Protokół konferencji w Ministerstwie Administracji Publicznej z udziałem delegatów ludności ukraińskiej* [w:] *Repatriacja czy deportacja?...*, t. 1, s. 148.
175 *Ibidem*, s. 150.
176 *Ibidem*, s. 148.

samym unicestwienie ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego na zachodzie[177]. Ponadto w momencie prowadzenia pertraktacji, podpisywania umów i nawet w trakcie pierwszego etapu przesiedlania Chełmszczyzna, Nadsanie i Łemkowszczyzna nie miały wyraźnie polskiego charakteru. Dlatego działania struktur ukraińskich (oprócz komunistycznych) — podziemia ukraińskiego, kleru — były skierowane na zachowanie historycznego charakteru tego terytorium.

Jeśli chodzi o duchowieństwo, to Olga Bucko twierdzi, iż chełmski arcybiskup prawosławny „nie tylko popierał przesiedlenie, ale wręcz zachęcał proboszczów do jego dobrej organizacji"[178]. Nie można tego nie wiązać z ówczesną dominującą obecnością radziecką i wpływami Moskwy. W 1946 r. prawosławne chełmsko-podlaska i krakowsko-łemkowska eparchie zostały formalnie zlikwidowane.

Z kolei niechęć do wyjazdu, którą wyrażali duchowni greckokatoliccy O. Bucko tłumaczy tym, że powiaty południowego pogranicza dawniej wchodziły w skład Austro-Węgier. Ich mieszkańcy „nie żywili więc wobec Rosji uczucia drugiej ojczyzny, w przeciwieństwie do chełmian" [?! — *R.K.*]. Potwierdzeniem tezy Bucko o sprzeciwie duchowieństwa wobec wyjazdów było stanowisko biskupa przemyskiego, Josafata Kocyłowskiego. Badaczka przytacza wyjaśnienie jednego z księży w Lubaczowskiem, który przyznaje, że gdyby nie biskup, to on osobiście wyjechałby na Ukrainę[179]. Brak jest jednak dokumentów, które umożliwiają wyjaśnienie tych kwestii. Duchownych greckokatolickich mimo wszystko przesiedlano do USRR. Miało to na celu przyspieszenie tempa ogólnego przesiedlenia i likwidacji Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Stąd częste były akcje represyjne skierowane przeciwko parafiom cerkwi unickiej. Były one „echem" zainicjowanego przez Moskwę procesu przyłączania ukraińskich grekokatolików do „macierzystej" cerkwi rosyjskiej[180]. Łącznie na Ukrainę deportowano około trzystu duchownych, a podczas trwania akcji zginęło co najmniej 23[181]. Między innymi w następstwie postawy kościoła i innych instytucji w Nadsaniu ewakuacja dobrowolna została skazana na klęskę.

Podziemie ukraińskie rozpowszechniało odezwy przeciwko wyjazdowi do USRR. Dziewiętnastego października 1944 r. OUN apelowała „Do ludności ukraińskiej zachodnich krańców ziem ukraińskich": „Ukraińcy, mieszkający w określonych obwieszczeniem o ewakuacji powiatach, znajdują się nie na terenach Polski, a na terytorium Ukrainy". W ciągu kilku miesięcy apele zmieniły wymowę: „Za wszelką cenę nie wyjeżdżać ze swoich domów na tzw. Ukrainę [...]"[182].

177 I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu...*, s. 107.
178 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 28.
179 *Ibidem*, s. 28.
180 R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce...*, s. 55.
181 *Ibidem*, s. 57.
182 *1945 kwiecień 8. Z kroniki sotni Ukraińskiej Powstańczej Armii „Mesnyky" II* [w:] *Repatriacja czy deportacja?...*, t. 1, s. 106.

Moim zdaniem niezaprzeczalnym faktem jest to, iż ludność ukraińska rozumiała bezsensowność „powrotu do ojczyzny" i sprzeciwiała się akcji przesiedleńczej. Istnieje wiele opinii potwierdzających tę tezę. W zbiorze dokumentów zebranych przez E. Misiłę znajdziemy np. wypowiedź kobiety ze wsi Stefkowa, która na zebraniu zorganizowanym przez komisję ewakuacyjną zapytała: „A tu co, nie Ukraina? Ukraina po San i my nie mamy potrzeby wyjeżdżać"[183].

Ukraińcy, a także Łemkowie nie raz zwracali się do polskich władz o pozwolenie na dalsze zamieszkiwanie w miejscach dotychczasowego pobytu. Oto jeden z takich apeli Łemków z Komańczy: „[...] Rosja nie była nigdy i nie jest naszą ojczyzną"[184]. Został on poparty przez Gminną Radę Narodową: „W przypadku wysiedlenia miejscowej ludności cały ten rejon [...] opustoszeje, co zapewne, nie odpowiada interesom Demokratycznej Polski, ponieważ pracować w tej górskiej miejscowości mogą tylko urodzeni i wychowani tutaj ludzie"[185].

Nic dziwnego, że potem w polskiej literaturze dość często wspominano o łemkowskiej tożsamości jako nieukraińskiej. Natalia Gall w swej powieści *Nie otworzą się drzwi Sezamu* (Poznań 1968) opisuje kobietę, która broniła swego prawa do pozostania na Łemkowszczyźnie i mówiła: „Jestem Rusinką, czyli Polką... Łemkini, prawda, ale też Polka..."[186]. Przekonanie o odrębności Łemków rozpowszechniło się w społeczeństwie polskim. Niektórzy pisarze polscy w czasach powojennych i później tworzyli obraz antyukraińskiego Łemka, a nawet opisywali, jak Stanisław Myśliński w książce *Akcja zagłady* (Warszawa 1988), sympatię Łemków do „lackiej władzy", za co władze te skreśliły ich z list przesiedleńczych do ZSRR[187]. Inny autor, Jan Adamski, w swoim utworze *Odwiedziny* (Kraków 1975) właśnie przesiedlonej Łemkini powierza w Galicji Wschodniej opiekę nad grobami Polaków-kresowiaków[188].

Tak czy inaczej w obu środowiskach — polskim i łemkowskim — zrodziło się przekonanie o skrzywdzeniu Łemkowszczyzny. Krążyła opinia, że Łemków deportowano za grzechy Ukraińców albo inna, że Łemkowie „przecierpieli

183 *1945 kwiecień 26. Sprawozdanie „Ihora", prowidnyka Rejonu V Nadrejonu OUN „Chołodnyj Jar", za okres od 25 marca do 25 kwietnia 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 120.

184 *1946 luty 18. Petycja mieszkańców gminy Komańcza w powiecie sanockim skierowana do prezesa Rady Ministrów RP, ministra obrony narodowej, ministra sprawiedliwości, wojewody rzeszowskiego i starosty powiatowego w sprawie zaprzestania przymusowych wysiedleń do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 48.

185 *Prośba Łemków z Komańczy o pozostawienie ich w Polsce. 15–17.09.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 524.

186 Cytat za: M. Truchan, *Nehatywnyj stereotyp ukrajincia w polśkij pislawojennij literaturi*, Miunchen–Lwiw 1992, s. 20.

187 *Ibidem*, s. 192.

188 *Ibidem*, s. 189.

najwięcej, gdyż zostało faktycznie zniszczone środowisko genetyczne tej unikalnej gałęzi ukraińskiego drzewa genealogicznego"[189].

W większości przypadków stało się tak, jak przewidywał na jednym z tajnych spotkań z przedstawicielami władzy powiatowej w Lesku „prowidnyk" nadrejonu OUN „Chołodnyj Jar" Wołodymyr Kit („Igor"): „Naród ukraiński jest dziś przygotowany na najgorsze i pozostawi za sobą tylko pogorzeliska i krew pomordowanych, łzy niewinnie zamęczonych i pobitych. Pożary, które pałają każdego dnia, pozostaną czarną, żarzącą się plamą w historii Polski"[190]. Autor sprawozdania OUN z jesieni 1945 r. relacjonuje: „...Ojciec Stalin i z jego łaski «rząd» ukraińskiego państwa radzieckiego tak opiekuje się swoimi braćmi: gonią, strzelają, wyrzucają, rabują, biją, łamią ręce i palce, żeby podpisywali zgłoszenia «o dobrowolnym wyjeździe» do swojej ojczyzny — przeklętej, złej macochy — upiora, który żywcem połyka swoje własne dzieci. Umęczony naród ukraiński przechodzi jeszcze jedną golgotę"[191].

Zostawiwszy za sobą zgliszcza i samotne cerkwie, większość Ukraińców z Polski znalazła się na terytorium USRR. „Radziecka rzeczywistość" wdarła się do ich rodzin ze swą bezbożnością, ciężką pracą, wyobcowaniem od swoich coraz bardziej „radzieckich" dzieci, „polowaniem" sołdackich wdów na mężczyzn-przesiedleńców, z kufajkami i walonkami, a nawet wymuszonym żebractwem. Słyszeli: „Myśleliście, że tutaj kiełbasą płoty podpierają?"[192].

Uciekający z południa i wschodu Ukrainy na Ukrainę Zachodnią doświadczali tam równie „gościnnej" wołyńskiej i galicyjskiej przyjaźni. „Na jakiego diabła wy tutaj przyjechali, na naszą ojcowiznę, my za nią krew przelaliśmy!"[193]. I na zachodzie, i na wschodzie byli obcymi — przesiedleńcami, „Polakami", „wakowanymi" (ewakuowanymi). Słowo przesiedleniec wymawiano z odcieniem pogardy. Olga Szczotkowska z Równego tak ocenia osiedlenie na Ukrainie: „Wszyscy pozostajemy ludźmi bez ojczyzny. Dla miejscowych jesteśmy przesiedleńcami, czymś gorszym od nich, którzy z dziada pradziada mieszkają na swojej ziemi. Oni przez cały czas nam mówią: «Wasze – za Bugiem!»"[194].

189 *Deportacija ukrajinciw...*, s. 3.
190 *Sprawozdanie z konspiracyjnego spotkania prowidnyka „Ihora" i „Sokoła" z sekretarzem PPR w Lesku S. Gierem w dniu 11 września 1945 r. 15.09.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 517.
191 *Informacijne powidomłennia OUN pro stanowyszcze za linijeju Kerzona. Łystopad 1945* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 186.
192 N. Klasztorna, *Bez prowyny wynni*, „Polityka i Kultura" 2001, nr 26, s. 38–40.
193 Cytat za: R. Kabaczij, *Ukrajinci miż Kresamy i Zakerzonniam*, „Krytyka" 2003, nr 9, s. 13.
194 O. Szczotkowśka, *Status wyhnancia (spomyn)* [w:] *Slidamy pamjati. Litopysnyj kałendar*, Warszawa 1996, s. 60.

Przypominanie im o tym nie miało sensu. Często sami powtarzali, że są „zza Buga, z Polski"[195]. Przez to otrzymali nazwę „zabużanie". Analogiczną nazwę, jak wywiezieni z Ukrainy Polacy-kresowiacy. „Zakerzońcy" długo wierzyli, że władza pozwoli im wrócić na „ich Ukrainę", wymyślano różne plotki na ten temat. Pragnienie ujrzenia jeszcze raz ziemi ojczystej zawsze było na ich ustach. Historyk-Łemko Wołodymyr Badiak przypomina swoją babcię, która po deportacji przeżyła jeszcze dziesięć lat i ani przez minutę nie straciła nadziei powrotu do domu[196]. W przypadku przymusowego przesiedlenia nikt z wysiedlonych nie traktuje poważnie swojego pobytu w nowym miejscu. Próby przekroczenia granicy z powrotem były nagminne. Państwo wysiedlające oczywiście nie tolerowało podobnego „wyrazu miłości" i pozbywało się tych ludzi ponownie. Jak w przypadku, kiedy rodzina chełmian z Mikołajowszczyzny trafiła z powrotem za Bug — żona została zamordowana, a jej mąż musiał w rozpaczy wracać na Ukrainę do Łucka[197].

Wykształcił się stosunek do Radzieckiej Ukrainy jako do ojczyzny wymuszonej, do mniejszego zła. W obwodzie mikołajowskim przesiedleńcy wprost mówili, że „trafili tutaj nie z własnej woli, ale na wymóg komisji ewakuacyjnej w Chełmie [...], przymusowo byliśmy ewakuowani przez wojska ruskie [sowieckie] na teren Ukrainy"[198]. Według badań lwowskiej „Proswity", tylko 4,8% pytanych z 785 przesiedleńców przyznało, iż ich przejazd był dobrowolny[199]. Do nowej ojczyzny przyznawali się wtedy, kiedy trzeba było o coś ją prosić. Natomiast na co dzień chowali się przed nią i nawet listy pisali pismem łacińskim[200].

Wreszcie przesiedleńcy zaczęli organizować się i wspólnie szukać celu w życiu: zakładać swoje stowarzyszenia, „zemlactwa", towarzystwa. Dziś już większość z nich nie pojechałaby mieszkać na dawne miejsce. Wołodymyr Badiak, który pozostawił Łemkowszczyznę będąc piętnastolatkiem, po przyjeździe w rodzinne strony poczuł się obco[201]. Natalia Klasztorna po spotkaniach z potomkami przesiedleńców na wschodzie doszła do wniosku, że dla wnuków deportowanych ziemia ta to tylko zakątek na mapie innego państwa. Ostatnio niektórzy przesiedleńcy stwierdzają zresztą, że „matka-macocha, USRR" nie mogła wtedy ich przygarnąć po matczynemu, ponieważ sama była zniewolona[202]. Małej ojczyzny jednak nic w pełni nie zastąpi, nawet niepodległa Ukraina.

195 R. Kabaczij, *Probłemy adaptaciji peresełenych z Polszczi ukrajinciw u Mykołajiwśkij obłasti*, „Naukowi zapysky Ternopilśkoho derżawnoho pedahohicznoho uniwersytetu im. W. Hnatiuka. Serija: istorija", wyp. 5, Ternopil 2002, s. 130.
196 *Deportacija ukrajinciw...*, s. 44.
197 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 690, k. 10.
198 R. Kabaczij, *Probłemy adaptaciji peresełenych...*, s. 122.
199 *Deportacija ukrajinciw...*, s. 37.
200 R. Kabaczij, *Probłemy adaptaciji peresełenych...*, s. 129.
201 *Deportacija ukrajinciw...*, s. 45.
202 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 23, 88.

2. Deportacja Ukraińców w kontekście ogólnoeuropejskich przemian migracyjnych

2.1. Polscy Ukraińcy a ruchy migracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej

Krystyna Kersten porównując dwa największe przesiedlenia XX w. — Niemców po wojnie (szacunkowo 12 mln osób) i „transferu" pakistańsko-hinduskiego z lat 1947–1950 (ogólna liczba 17 mln osób) — znalazła cechy wspólne. Oba przemieszczenia nastąpiły w jakimś stopniu z inicjatywy władz, ale przede wszystkim wywołane były konfliktami między grupami, które różniły się między sobą językiem, wyznaniem, kulturą czy nawet tylko pochodzeniem etnicznym[203]. Choć trudna do porównania jest skala wypędzenia Niemców i polsko-ukraińskiej wymiany, to ze względu na przyczyny, przebieg akcji i rezultaty były one podobne.

Przesiedlenia nie zaczynały się z inspiracji władz. Rządzący wykorzystali je i nadali im znaczenie rangi państwowej. W Czechach wiosną 1945 r. nienawiść do Niemców była tak powszechna, że po wyzwoleniu kraju ludność od razu spontaniczne wyganiała Niemców z Sudetów. Ten impuls wzmacniała dodatkowo samowola band i pasywność administracji. Do 25 stycznia 1946 r., kiedy to rozpoczęła się oficjalna deportacja osób narodowości niemieckiej, z Czech uciekło albo zostało wysiedlonych na podstawie doraźnych dekretów 660 tys. Niemców. Zginęło — od 50 tys. (dane strony czeskiej) do 250 tys. osób (dane strony niemieckiej)[204]. W latach 1946–1947 władze Czechosłowacji dokonały wysiedlenia jeszcze 2,28 mln osób narodowości niemieckiej[205].

Podczas tragicznych wydarzeń na Wołyniu zginęło albo przeszło za Bug kilkadziesiąt tysięcy Polaków[206]. Ryszard Torzecki uważał, iż ogólne polskie straty na kresach południowo-wschodnich (z rąk Ukraińców i Niemców) mogły wynosić ok. 80–100 tys. ofiar, zaś liczba uciekinierów sięga kilkuset tysięcy osób[207]. Po ustanowieniu granicy na Bugu i przeniesieniu ogniska konfliktu na ziemie polskie, zaczęło się przechodzenie Ukraińców z Polski na Ukrainę[208]. Ogólna liczba

203 B. Ociepka, *Deportacje, wysiedlenia, przesiedlenia...*, s. 4.

204 Trzeba wziąć pod uwagę fakt, iż wśród ofiar mogły być osoby, które ginęły w różnych przypadkach. W koszmarnych warunkach ucieczki przed Armią Czerwoną, jak też z jej rąk nie tylko od ludności autochtonicznej.

205 S. Widniańskyj, I. Wowkanycz, *Nimećke pytannia w krajinach Centralno-Schidnoji Jewropy...*, s. 122.

206 Ł. Zaszkilniak, *Ukrajina i Polszcza w XX stolitti...*, s. 80.

207 R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska...*, s. 267–268.

208 *Dowidka Lwiwśkoho obkomu KP(b)U pro fakty perechodu polśkoho nasełennia na terytoriju Polszczi ta ukrajinśkoho — w URSR. 8.08.44* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 72.

uciekinierów oraz przesiedlonych przez władze w obie strony Polaków z USRR i Ukraińców z Polski, to blisko 1,5 mln osób. Zdaniem lwowskiego historyka Leonida Zaszkilniaka dwie przyczyny stanowiły o tym, że „transfer" pomiędzy Polską i Ukrainą był nieunikniony i że tak trudne było uświadomienie sobie przez oba narody zmiany realiów, która między nimi nastąpiła: 1) przemieszanie się ukraińskiego i polskiego narodu, które spowodowało niejednoznaczne określenia przynależności narodowej; 2) brak chęci do dialogu pokonującego stereotypy[209].

Oczywiste jest, że władza w Moskwie miała świadomość konfliktu, bynajmniej jednak nie próbowała gasić napięcia między narodami. Obopólne przesiedlenia i deportacje stały się podstawą polityki międzynarodowej. W tym momencie trudno nie wskazać na kwestię niemiecką jako na punkt wyjścia. Postanowienia Wielkiej Trójki o wysiedleniu Niemców ze wschodniej części kontynentu europejskiego stanowiły precedens sankcjonowania masowych deportacji w ówczesnym prawie międzynarodowym[210]. Wywołały one następnie reakcję łańcuchową w postaci kolejnych przesiedleń i wskazały metody ich realizacji.

Objęty tym procesem został naród polski, który, jak słusznie zauważyła Beata Ociepka, był i wśród tych, których wysiedlano, i tych, którzy wysiedlali. Paradoks historii polega między innymi na zamianie roli oprawców i ofiar — zaznacza autorka[211]. Termin „repatrianci" w Polsce funkcjonuje do tej pory i nie uważa się za obraźliwy. Wysiedleni Niemcy natomiast określają siebie jako „wypędzeni" (w języku niemieckim „wypędzenie" to „Vertreibung"), chociaż wysiedlenie Niemców w oczach przeciętnego Polaka wyglądało na sprawiedliwe[212]. Ukraińcy, chociaż na mniejszą skalę, też byli zmuszeni do opuszczenia swoich małych ojczyzn i osiedlenia się w domostwach pozostawionych przez deportowanych Niemców, Polaków i Czechów. Ukraińskie władze w Kijowie zdobyły się na ściągnięcie rodaków z całej niemalże długości ukraińskiej granicy na zachodzie i południu, a także ze styku granic polsko-słowackiej i polsko-białoruskiej. W ostatnim przypadku mamy do czynienia z „transgranicznymi pograniczami" łemkowskim i podlasko-brzeskim. Ukraińscy komuniści dążyli do kompensacji strat ludności z czasu wojny przy pomocy sprowadzania na Ukrainę rodaków z bardziej oddalonych terenów.

Przesiedleńców-Ukraińców z Bułgarii umieszczono w obwodzie chersońskim (100 rodzin — 380 osób) i mikołajewskim (59 rodzin — 185 osób). Były to przeważnie rodziny rybackie, których ojcowie godzili się pracować poza

209 L. Zaszkilniak, *Ukrajina i Polszcza w XX stolitti...*, s. 82.
210 Poprzednie transfery odbyły się między Turkami a Grekami w czasie zapomnianej już wtedy na tle ostatniej wojny — I wojny światowej.
211 B. Ociepka, *Deportacje, wysiedlenia, przesiedlenia...*, s. 3.
212 L. Olejnik, *Problem ukraiński w polityce...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 110.

sezonem rybackim też w polu. Przybyli Ukraińcy nie dawali się zastraszyć miejscowym, którzy ostrzegali, że tutaj już byli przesiedleńcy z Polski i uciekli. Zapewniali, że „gorzej niż w Bułgarii, nie będzie". Narzekali jednak, że obiecano im osiedla na wybrzeżu Morza Azowskiego, gdzie ryba jest lepsza, a tego nie spełniono[213]. Według danych OUN, przesiedleńcy z Bułgarii trafili również do poczeskich osiedli na Wołyniu. Wyjaśniali, iż do Bułgarii byli wysiedleni ich przodkowie znad Donu trzysta lat wcześniej, a teraz oni wracają do ZSRR[214]. Komunikat ministra bezpieczeństwa państwowego USRR Sawczenki wskazuje, iż w gruncie rzeczy przesiedleńcy ci byli pochodzenia rosyjskiego. Na Ukrainę łącznie przybyło 1309 osób, które rozmieszczone zostały, oprócz wymienionych obwodów południowych, również w obwodzie zaporoskim (72 osoby), donieckim (173) i równieńskim (499)[215].

W 1946 r. do obwodu izmailskiego (dziś południowa część obwodu odeskiego), przybyły 1693 osoby z Rumunii i, jak zaznaczyłem, z Bułgarii (chociaż inne dokumenty o tym ostatnim kraju nie wspominają). Podobnie jak wcześniej wspominani przesiedleńcy z Bułgarii, również ci, którzy przybyli z Rumunii byli najprawdopodobniej Rosjanami-staroobrzędowcami. W ukraińskiej części Besarabii (w owym czasie obwód izmailski), przeważnie w rejonie arcyzskim i staro-kozackim, osiedlono 380 rodzin. Każdej zostało przydzielone ok. 6 hektarów ziemi. Przesiedleńcy nie byli jednak zadowoleni z tego stanu. Szczególnie ostro zachęcali przybyłych do powrotu na swoje ziemie duchowni, z których jeden, nazwiskiem Romanow, został przez władze aresztowany[216].

Do sąsiedniego obwodu odeskiego w sierpniu 1947 r. przybyło 150 rodzin z Rumunii. Władza miejscowa zobowiązała się rozsiedlić ich w lepszych kołchozach, zwolnić na rok z podatków, a w latach 1948–1949 pobierać tylko 25%. „Ze względu na zaistniałe w przeszłości błędy w zabezpieczeniu przesiedleńców narodowości ukraińskiej z Polski i przeprowadzeniu wśród nich pracy politycznej — pisali szefowie obwodu do władz rejonowych, — komitet wykonawczy i komitet partii uprzedzają przewodniczących komitetów rejonowych, iż ponoszą oni osobistą odpowiedzialność za stan przygotowań w zakresie przyjęcia, rozmieszczania i zabezpieczenia socjalnego obywateli narodowości ukraińskiej, którzy przesiedlili się z Rumunii..."[217].

W tym czasie władzom radzieckim udało się przekonać do powrotu kilka tysięcy osób z Francji i Argentyny, jednak specyfika ich „powrotu" różniła się od losu Ukraińców-autochtonów z obrzeży ukraińskiego terytorium etnicznego.

213 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2617, k. 1–5.
214 *Ibidem*, spr. 5072, k. 64.
215 *Dowidka MDB URSR szczodo rozselennia reemihrantiw z Franciji ta peresełenciw z Bołhariji i Czechosłowaczczyny. Berezeń 1947 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 207.
216 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 3952, k. 20–22.
217 DAMO, f.r. 3390, op. 1, spr. 84, k. 3–6.

Byli to w większości emigranci, którzy uciekli przed bolszewizmem po pierwszej wojnie światowej i zostali zaproszeni przez Stalina „do ojczyzny" po wojnie. Repatrianci mieli być osiedlani po całym terytorium Ukrainy. W tym w obwodach południowych: odeskim, izmailskim i zaporoskim[218]. W chwili gdy w końcu 1946 r. podano dane o przybyciu Ukraińców z Francji przez port odeski (2390 osób), żadnego obwodu południowego wśród miejsc docelowych nie wymieniono. Najliczniejsi z nich zostali skierowani do obwodu donieckiego — 962 osoby[219]. Repatrianci wjeżdżali też koleją przez Lwów i Kowel. Narzucanie przesiedleńców z Francji obwodom zachodnim, wypełnionym Ukraińcami z Polski, nie pomagało ani tym, którzy przybywali, ani lokalnym władzom. Przedstawiciele rejonowych władz obwodu lwowskiego powoływali się na brak miejsca we wsiach albo na status przygraniczny, aby tylko nie przyjmować przesiedleńców z Francji[220]. Do sierpnia 1946 r. liczba zarejestrowanych przesiedleńców stanowiła 12 237 osób[221]. Do 5 lutego 1947 r. — 13 677 osób[222]. Większość z przybyłych żałowała decyzji o przyjeździe[223].

Poza suchymi cyframi pozostały jeszcze miesiące pertraktacji kierownictwa Radzieckiej Ukrainy na temat rozwiązania kwestii mniejszości ukraińskich poza granicami ZSRR. Łatwo zauważyć, iż przesiedlenia odbywały się według jednego scenariusza, zmieniano tylko nazwy państw i narodów. Redukując terytorium Niemiec i przesuwając Polskę na zachód, rządy krajów alianckich uruchomiły wielki ruch migracyjny na całym terytorium Europy Środkowo-Wschodniej.

2.2. Pogranicze polsko-ukraińskie jako „modelowe" terytorium do przeprowadzenia akcji deportacyjnych

Pogranicze Polski i Ukrainy stanowi ciekawy teren dla badaczy socjologii historycznej i psychologii. Wielokrotnie przemieszczało się ono w aspekcie geograficznym. Żeby zrozumieć procesy, które zachodziły na tym terenie, trzeba odwołać się do definicji pogranicza, a także przyjrzeć się różnym europejskim pograniczom. Ani socjologia historyczna, ani historia oderwane od siebie nie opiszą go w pełni. Aby się to udało należy podejść do tematu interdyscyplinarnie.

218 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołowy RNK URSR sekretariu CK KP(b)U pro własztuwannia pereselenych z Franciji ukrajinciw. 11.11.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 140.
219 *Dowidka MDB URSR szczodo rozselennia reemihrantiw z Franciji...* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 206.
220 DALO, f.r. 221, op. 2, spr. 909, k. 102–104, 132.
221 *Ibidem*, spr. 911, k. 64.
222 *Proekt postanowy RNK URSR ta CK KP(b)U pro politycznu robotu sered ukrajinciw, repatrijowanych iz Franciji. 5.02.47* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 155.
223 Losy przesiedleńców z Francji w ZSRR przedstawia m.in. film fabularny „Wschód–Zachód" (Francja–Bułgaria–Ukraina–Rosja 2000).

Jeśli współczesne socjologiczne teorie pogranicza mogą pomijać aspekt terytorialny w pograniczach kulturowych, to historyk w swej analizie zobowiązany jest odnosić się do konkretnych regionów. Zwłaszcza jeśli chodzi o tematykę przesiedleńczo-deportacyjną, kiedy to celem przeprowadzanej akcji jest zmiana charakteru narodowego tego czy innego regionu. Właśnie dlatego, używając terminu „pogranicze", mam na myśli jego dawne, przejściowe znaczenie. Grzegorz Babiński pod dawnym pojęciem „pogranicze" rozumie przede wszystkim pogranicze terytorialne, historyczne. Dostrzega wzajemne oddziaływanie kultur pogranicza, które miało wpływ na upodabnianie się do siebie grup tam zamieszkujących. Te pogranicza mają bardziej przejściowy niż stykowy charakter. Nie mają ściśle określonych granic, ewoluują w stronę wyrównania kultur od ich pierwotnych antagonizmów począwszy[224].

Takim właśnie dawnym, klasycznym było pogranicze polsko-ukraińskie. Opierało się na wiekach współistnienia obok siebie Polaków i Ukraińców. Było jedną z nieodłącznych części wielkiego „pasma mieszanej ludności", jak Hannah Arendt określiła Europę Środkowo-Wschodnią[225]. Europę, gdzie według Martina Heideggera „wszystko jest przypłaszczone, wyrównane, średnie i małe — wielki Babilon, w którym wszystko jest wymieszane"[226].

Pogranicze polsko-ukraińskie było prawdziwym, historycznym pograniczem narodu państwowego i bezpaństwowego. Rozciągało się ono na ogromnym obszarze od gór Łemkowszczyzny na zachodzie, do prawobrzeża Ukrainy na wschodzie. Możemy je odnieść do kilku typów pogranicza. Przede wszystkim przez długi okres historyczny było ono „niesymetryczne", przy wyraźnej dominancie żywiołu polskiego. Odpowiadając na pytanie, czyje to właściwie było pogranicze — Ukraińców czy Polaków, ci ostatni nigdy nie mieli wątpliwości: to było pogranicze Polski — jej kresy. Przewaga Polaków w miastach Galicji, Wołynia, Chełmszczyzny i Podola powodowała, że te regiony sprawiały wrażenie wyłącznie polskiej przestrzeni kulturowej. Świat słuchał głosu tego regionu w polskim tłumaczeniu.

Przez stosunkowo niedługi okres pogranicze to trwało jako „sporne politycznie (terytorialnie)". Miało to miejsce w najnowszej historii w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918 r. o Lwów i Galicję. Potem sytuacja powtórzyła się podczas konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie drugiej wojny światowej na Wołyniu i Galicji Wschodniej, gdy kwestie sporne rozwiązane zostały nie przez Polaków

224 G. Babiński, *Pogranicza i polityka zagraniczna* [w:] *Materiały sesji OBTA „Pogranicze polsko-ukraińsko-białoruskie: historia, kultura, tożsamość mieszkańców"*, Warszawa–Mozyrz 10–31 V 2002, s. 5.
225 D. Grinberg, *Idea pogranicza w historiografii i historiozofii ostatniego stulecia* [w:] *Granice i pogranicza w historii codzienności i doświadczeń*, Białystok 1999, t. I, s. 200.
226 *Ibidem*, s. 201.

i Ukraińców, a w wyniku ustaleń między zwycięzcami wojny. Grzegorz Babiński mówiąc o pograniczu z okresu pomiędzy wspomnianymi eskalacjami, nawiązał do sytuacji tworzenia (wyodrębnienia) się państwa, kiedy to na wszystkich obszarach II Rzeczypospolitej „żadna granica nie została ustawiona w sposób definitywny, i każda mogła być przesunięta w jakimkolwiek kierunku, w oparciu o argumentację etniczną"[227]. Badacz twierdzi, iż faktycznie „całość pogranicza polsko-ukraińskiego znalazła się na terytorium II Rzeczypospolitej", ograniczona na wschodzie rzeką Zbrucz[228]. Zapewne niezależnie od tego, gdzie zostałaby ustalona granica, zawsze znaleźliby się pokrzywdzeni. We Lwowie, jak i w Przemyślu, od wieków mieszkali i jedni, i drudzy[229].

Polityka państwa polskiego w latach dwudziestych i trzydziestych stanowiła podłoże zmian w strukturze pogranicza polsko-ukraińskiego, które potem przyniosła druga wojna światowa. Granica oparta na linii Curzona określiła nowe realia we współistnieniu obu narodów. Realia te nie mogły zaistnieć w świadomości obu narodów bezboleśnie, w wygodnej dla jednych i drugich sytuacji. Po raz pierwszy wielkie pogranicze polsko-ukraińskie zostało podzielone nieprzekraczalną granicą, która odcięła od Polski wielu jej wiernych synów, a od Ukrainy ziemie, które były w strefie jej integralnego, kulturowo-religijnego wpływu. O ile Ukraińcy mieli już wcześniej doświadczenie bycia mniejszością, o tyle dla Polaków ta nowa rzeczywistość stała się szokiem.

W krótkim okresie pogranicze polsko-ukraińskie przekształciło się w pogranicze mniejszości. Wojna przeniosła granice tam, gdzie ich funkcja „pograniczna" była wcześniej minimalna i trudno zauważalna. W ekspansywnych teoriach części Polaków ustanowienie nowych granic na wschodzie oznaczało krach dotychczasowego świata. Jak zresztą dla Niemców i Węgrów[230]. Wojciech Maziarski szuka analogii pomiędzy sytuacją „obciętej" Polski a sytuacją „obciętych" Węgier: „W niektórych dziedzinach Węgry i Polska są krajami w pełni kompatybilnymi. Czytelnik musiałby tylko w odpowiednich miejscach wstawiać właściwe nazwy w zależności od tego, o którym kraju chciałby czytać — Ukraina/Rumunia, Litwa/Słowacja, Lwów/Temeszvar, Wilno/Bratysława"[231].

Stosowanie średniowiecznych metod (wzmocnionych do tego przez nacjonalizm) w połowie XX w. zburzyło ustalony od dawna obraz pogranicza. Trzeba powiedzieć, iż w owym czasie nikt nie traktował prawa do zamieszkiwania tego samego terytorium przez kilka narodów jako czegoś wartościowego. Patrzono

227 G. Babiński, *Pogranicza i polityka zagraniczna...*, s. 8.
228 Idem, *Pogranicze polsko-ukraińskie. Etniczność. Zróżnicowanie religijne. Tożsamość*, Kraków 1997, s. 68.
229 D. Wojakowski, *Polacy i Ukraińcy. Rzecz o pluralizmie i tożsamości na pograniczu*, Kraków 2002, s. 107.
230 G. Babiński, *Pogranicza i polityka zagraniczna...*, s. 4.
231 W. Maziarski, *Gdzie jest mój sąsiad?*, „Gazeta Wyborcza", 7 I 2001.

na to przez pryzmat obcej grupy mniejszości narodowej we własnym organizmie państwowym. W tym też oczywiście jest pewien sens. Dieter Bingen zauważa, iż nie zawsze można było utożsamiać wspólnoty zamieszkujące pogranicza z całością danej mniejszości w państwie[232]. I odwrotnie: mieszkańcy Śląska nie zawsze podzielali poglądy liderów ruchu niemieckiego. Podobnie było w stosunkach ukraińsko-łemkowskich.

Za sprawą drugiej wojny światowej ruchy nacjonalistyczne osiągnęły szczytowy poziom rozwoju, a ich przywódców całkowicie zaślepiło pragnienie poszerzenia przestrzeni życiowej swego narodu kosztem innego. Często nie doceniano przy tym wartości innego narodu[233]. Narody dążące do pełnej niepodległości, podżegane przez własny nacjonalizm, godziły się na stosowanie archaicznych metod w rozwiązywaniu współczesnych międzynarodowych konfliktów. Dlatego lokalne starcia na pograniczach podczas wojny przybrały formy niemniej okropne niż bezpośrednie wojenne wydarzenia. Ustanowienie nowych granic w całkiem nowych miejscach spowodowało powstanie nowych sporów[234].

Polska po raz pierwszy spotkała się z problemem, co zrobić z „własną" mniejszością na wschodzie. W porównaniu z istniejącymi do tej pory polskimi mniejszościami na Śląsku, Zaolziu czy za Zbruczem sytuacja wydawała się mniej skomplikowana. Idealnym rozwiązaniem problemów mniejszości wydawało się wówczas modne, obopólne przesiedlanie narodów — i w kwestii polsko-ukraińskiej ówcześni politycy nie widzieli innej możliwości. Od 1939 r. wpływ terminologii wojskowej sprawił, że pogranicza postrzegano wyłącznie jako terytorium przy granicy, na którym obowiązują wyjątkowe reguły[235]. Kierownictwo ZSRR i PKWN wykorzystały możliwości, jakie dają „racje militarne" i pod pretekstem działań wojennych podeptały tysiące ludzkich losów, zniszczyły wiele małych ojczyzn. Po przeprowadzeniu wymiany ludności i akcji „W", na Bugu powstała prawdziwa żelazna kurtyna. Zdaniem wspomnianego już Wojciecha Maziarskiego kurtyna ta oddzieliła od Polski właśnie wschód, a nie zachód. Pogranicze Polski i Ukrainy stało się stykowe i różniące się od siebie po obu stronach. Mieści się swobodnie w granicach euroregionów „Bug" i „Karpaty". Ukraińcy Pomorza i Mazur, Polacy Podola i Żytomierszczyzny są oddalonymi diasporami, nie przesiąkniętymi duchem pogranicza grupami, które stopniowo się asymilują.

232 D. Bingen, *Niemcy w Polsce od lat 20-ch XX w. do dziś: między uprzywilejowaniem, tolerowaniem, unicestwieniem i uszanowaniem*, konspekt wykładu [w:] „XIII Wschodnia Szkoła Letnia UW", Warszawa 2003.

233 Zob.: J. Isajewycz, *Ukrajińsko-polśki wzajemyny periodu Druhoji switowoji wijny: interpretaciji istorykiw i politykiw*, „Postup", 28 II 2003.

234 D. Stola, *Migracje przymusowe w historii Europy Środkowej (XIX–XX w.)* [w:] *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów*, red. J.E. Zamojski, Warszawa 1995, s. 66.

235 D. Grinberg, *Idea pogranicza w historiografii i historiozofii...*, s. 201.

Żeby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego pogranicza XX w., w tym polsko-ukraińskie, musiały przecierpieć ból deportacji, wróćmy do ich obrazu z początku drugiej wojny. Mieszkając w swoich małych światach, ówcześni środkowowschodni Europejczycy byli dla siebie prawie nieobecni. Nie mogli zerknąć dalej niż za granice własnej wsi, powiatu, miasta. Ich mała ojczyzna dorównywała pojęciu o ojczyźnie wielkiej. Współczesny antropolog kultury Roch Sulima pisze o obrzeżach cywilizacji jako o próżni i azylu, miejscu pojednania sacrum i profanum[236].

Początek drugiej wojny światowej rozbudził wiele emocji w naszej części Europy i zmusił jej mieszkańców do zastanowienia się nad globalnymi zagadnieniami. Polacy po „czwartym rozbiorze Polski" odczuli brak czegoś drogiego i bliskiego sercu — kresów wschodnich. Ukraińcy z kolei, wreszcie doczekali się sytuacji, gdy granice Ukrainy (w postaci USRR) po raz pierwszy w historii doszły do wymarzonego i opiewanego w hymnie narodowym Sanu. Zrodziło to nowe możliwości, dało nadzieję na swobodne istnienie narodowe i religijne bez czyjegokolwiek zwierzchnictwa. Problem w tym, że zarówno Polacy, jak i Ukraińcy mieli na myśli to samo terytorium, a będąc pod niemiecką i radziecką okupacją czekali tylko na zakończenie wojny, aby zacząć na tych terenach budować Rzeczpospolitą Polską/Samostijną Ukrainę. Obecność niemieckich/radzieckich okupantów tylko zaostrzała emocje i stymulowała do działań każdą ze stron.

Napięcia i konflikty między narodami, które zaistniały na pograniczach czesko-niemieckim, polsko-ukraińskim, słowacko-węgierskim były gwałtowne. Podchwycone przez władze państwowe stanowiły dobry pretekst do kontynuacji „uwalniania się" — poprzez deportacje — od niepożądanej mniejszości. Patrząc z dzisiejszej perspektywy na ówczesne metody rozwiązywania konfliktów międzynarodowych, podziwiamy ufność władz w sukces „inżynierii społecznej", przy pomocy której usprawiedliwiano likwidację różnych „narośli i opuchlizn na organizmie narodu". Możemy też dostrzec, na ile akcje te były akceptowane przez zwykłych ludzi. Szczególne miejsce w „łańcuchu transferów" zajmuje Polska.

Jak pisał Bolesław Bakuła, „Polacy, którzy zazwyczaj są nieprzychylni obcym i jak obcych traktują nawet swoich w pewnych okolicznościach [...], chętnie odebrali nabytki terytorialne państwa, jednocześnie nie godząc się z odebraniem Polsce jej przedwojennych obszarów wschodnich"[237]. Społeczeństwo polskie aktywnie poparło idee wysiedlenia Niemców i Ukraińców. Trudno powiedzieć, jak wielką rolę w formowaniu tej postawy odegrała propaganda, ale

236 *Ibidem.*

237 B. Bakuła, *Z Kresów na Kresy. Migracje społeczeństwa polskiego w literaturze krajowej po 1945 r.* [w:] *Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, Poznań 1996, s. 225–226.

to, iż władze skorzystały z antyukraińskich tendencji przy legitymizacji swoich działań, a z antyniemieckich chociażby przy odbudowie Warszawy.

Niemałą rolę grała chęć zemsty za wywiezienie z ojczystych stron. Jedna z wileńskich Polek tak opisała ambiwalentne uczucia, które nią miotały, gdy patrzyła na wypędzenie Niemców: „Zadowolenie, że i ich spotkało to co nas, że oni przeżywają to co my — rozpacz i strach przed nieznanym, a jednocześnie szkoda było mi tych ludzi, którzy żegnali swój własny dom, wieś..."[238]. Dopiero po wielu latach, po odwiedzeniu stron ojczystych, zrozumiała Niemców, którzy podczas przyjazdów do Kołobrzegu szukali śladów swojej młodości. Dieter Bingen pisze: „Polski stosunek do dziedzictwa kulturowego (chodzi przede wszystkim o spuściznę niemiecką) na tych ziemiach [tzw. odzyskanych — *R.K.*] ewoluował przez cały czas. Chociaż syndrom «niemieckiego niebezpieczeństwa», sztucznie podtrzymywany przez władze, słabł [...], bardzo powoli tworzył się nowy stosunek polskich mieszkańców ziem zachodnich do tychże terenów i ich dobytku historycznego"[239]. Pojawiał się nowy typ pogranicza.

W latach czterdziestych wszystkie formy etnicznej różnorodności pogranicza polsko-ukraińskiego zostały całkowicie wykorzenione. Zacierano ślady obecności innej kultury w nazewnictwie, życiu religijnym. Niszczono dotychczasowy porządek gospodarowania jako formę przywiązania do poprzedniego stylu życia, asymilowano resztki mniejszości, między innymi poprzez dyskryminację językową[240]. Nie dopuszczano do powrotów w dawne miejsca zamieszkania, aż to pragnienie gasło. Byli co prawda i tacy, którzy od razu odmawiali powrotu[241]. Dawne pogranicze przestało istnieć.

To, co powstało na nowo zasiedlonych ziemiach niektórzy badacze uważają za sztucznie stworzone pogranicze. Takie pogranicze jest pograniczem emigrantów, pograniczem diaspor, deportowanych ludzi. Na tym obszarze daje się odczuć brak ziemi ojczystej. I nieprzypadkowo: każdy z przesiedleńców przywiózł mit swojej pozostawionej ziemi. Przywiózł swoje życiowe zasady, stereotypy narodowe i próbował je narzucić i przenieść na nowe tereny. Bogusław Bakuła pisze, iż „naród polski rozdwoił się, duszą przebywając na Kresach Wschodnich, a ciałem na Ziemiach Odzyskanych"[242]. Żyjąc w oczekiwaniu na powrót, przesiedleńcy nie polubili nowej ziemi. „Jeżeli zerkniemy na styl zagospodarowania Ukraińców na północy Polski, od razu zauważymy ducha «tymczasowości» ich

238 A. Michałowska, *Gdzie Żejmiana, gdzie Odra* [w:] *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, pod red. J. Bömelburg, R. Stößinger, R. Traba, Olsztyn 2001, s. 135.
239 D. Bingen, *Niemcy w Polsce od lat 20-ch XX w. do dziś...*, s. 6.
240 D. Wojakowski, *Polacy i Ukraińcy. Rzecz o pluralizmie i tożsamości...*, s. 109.
241 D. Stola, *Migracje przymusowe w historii Europy Środkowej...*, s. 64.
242 B. Bakuła, *Z Kresów na Kresy...*, s. 135.

przebywania tutaj" — mówi greckokatolicki ksiądz Bogdan Pańczak[243]. Ziemie wysiedlone i na nowo zasiedlone zasługują w pełni na nazwę „pogranicza przeniesionego".

Naukowcy mają wątpliwości co do tego, czy w ogóle współczesne pogranicze można nazwać prawdziwym pograniczem (np. G. Babiński). Daniel Grinberg z powodu ciągłych zmian definicji nazywa „pogranicze z podręcznika historii z reguły przypadkowym zbiegiem kilku różnych kryteriów"[244]. Prawdopodobnie współczesne ziemie wokół granicy, której wcześniej tam nie było, nie tworzą pogranicza we właściwym sensie. Jest to zwykła strefa przygraniczna, gdzie w wąskim pasie, w niektórych częściach mieszkają jeszcze mniejszości narodowe. W ich obecności zachowana została jeszcze dawna istota pogranicza[245].

Wspólna historia Polaków i Ukraińców została przemyślana powtórnie, skorygowana. Uświadomiono sobie anachroniczność niektórych wyobrażeń o zjawiskach w kulturze, historii, których nie można uważać za dziedzictwo tylko jednego z narodów. Pogranicza stały się ofiarą polityki faktów dokonanych, a mimo to deportacje nie mogły zniszczyć ich ducha wzajemnego przenikania i wspólnoty. Zdaniem Karla Poppera państwo nie ma naturalnych granic. „Granice zmieniają się, i wyznaczyć je można poprzez stosowanie zasady *status quo*, a ponieważ zasada owa jest koniecznie związana z pewnym wybranym momentem w historii, to i oznaczenie granic państwa jest absolutnie umownym. Próba odszukania «naturalnych granic państw», a w tym sensie rozpatrywanie państwa jako jednostki, «naturalnie» wywołuje dostrzeżenie zasad państwa narodowego i pojawienie się romantycznych fikcji nacjonalizmu, rasizmu i trybalizmu"[246]. Jeszcze w 1946 r. zaznaczał on, iż „żadnego państwa nie uda się utrzymać w stanie «czystym», homogenicznym pod względem narodowości"[247].

2.3. Przesiedlenie Rusinów-Ukraińców ze Słowacji i Białorusinów z Białostocczyzny

Wymiana ludności między Ukrainą i Czechosłowacją wiosną 1947 r. została przeprowadzona z inicjatywy praskich kręgów rządowych, które widziały w tym korzyść dla siebie. W opinii czeskiego badacza Vladimira Dufeka[248] „to, iż Stalin popierał repatriację, uważamy prawie za cud. Największego wsparcia udzielił

243 Relacja ustna, 9 V 2004. Wyjazd na pogranicze do powiatu tomaszowskiego.
244 D. Grinberg, *Idea pogranicza w historiografii i historiozofii...*, s. 197.
245 G. Babiński, *Pogranicze polsko-ukraińskie...*, s. 219–221.
246 Cytat za: H. Lemberg, *Problem wypędzeń w polityce europejskiej XX wieku* [w:] *Utracona ojczyzna...*, s. 39–40
247 *Ibidem*.
248 Pochodzi z rodziny przesiedleńców czeskich z Wołynia.

temu nasz prezydent Edward Benesz, który zaproponował wymianę ludności — Czesi wracali do CzSR, a Ukraińcy ze Słowacji na Wołyń"[249]. Zauważmy, że w połowie lat dziewięćdziesiątych w ustach czeskiego historyka słowa o tzw. „powrocie" Ukraińców Preszowszczyzny na Wołyń brzmiały szczerze. Właśnie taka była postawa rządu Czechosłowacji 58 lat temu. Zależało mu na wypełnieniu opustoszałych Sudetów jakimkolwiek elementem (np. Czechami z Wołynia). Słowaccy Rusini padli ofiarą tych dążeń. Proces przesiedleń nazwano optacją[250].

Wpływy Kijowa na Preszowszczyźnie, gdzie wiosną 1945 r. powstała Ukraińska Narodowa Rada Preszowszczyzny, były dość silne. Rada wydała w języku rosyjskim (ze względu na moskalofilstwo południowych Łemków) i ukraińskim gazetę „Priaszewszczyna" («Пряшевщина»), która była bliźniaczo podobna do moskiewskiej „Prawdy". W pierwszym jej numerze opublikowany został apel do N. Chruszczowa, w podobnym stylu co listy hrubieszowskie, które omawiałem wcześniej: „Tylko teraz mamy jedyną możliwość swobodnego określenia swojej przynależności narodowej. Serdecznie prosimy o Waszą opiekę"[251].

Słowackie władze miały do wymiany nieco inne podejście[252]. Wyjazd Rusinów z gór spowodowałby opustoszenie tych terenów i nie rozwiązałby problemów z mniejszościami w kraju. Dla Bratysławy o wiele ważniejsze było pozbycie się mniejszości węgierskiej. „Ogólnie strona czechosłowacka skupia się na powitaniu i pięknych słowach, ale pracę odwleka i ludzi do Rosji uparcie wysyłać nie chce" — pisał oburzony przedstawiciel z Ukrainy, Ołeksij Mohyła[253]. Właśnie dlatego ogólny bilans wymiany przedstawiał się korzystnie dla Czechów — wyjechało ich trzykrotnie więcej niż Rusinów (33 101 w stosunku do 12 401)[254].

Ziemia wołyńska po drugiej wojnie światowej połączyła trzy gałęzie narodu ukraińskiego — chełmian, Łemków i wołyniaków. Grupy te oddziaływały na siebie wzajemnie, współistniejąc w realiach systemu komunistyczno-kołchozowego oraz zrujnowanych przez wojnę miast i wsi. Dane, potwierdzające osiedlanie się na Wołyniu wychodźców przeważnie z powiatów nadbużańskich Polski, pozwalają określić przesiedleńców z Polski mianem chełmian. Dlatego

249 W. Dufek, *Pryczyny repatriaciji czechiw z Wołyni* [w:] *Wołyń i wołyńske zarubiżżia*, Łuck 1998, s. 113.
250 Optacja (łat. *optatio*, wybór, chęć) — wybór obywatelstwa, stosowany w przypadku ludności terytoriów, które przechodzą od jednego państwa do drugiego. Optacja może odbywać się i z zachowaniem poprzedniego obywatelstwa; A. Sadochin, *Etnołogija...*, s. 106.
251 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1461, k. 2.
252 Zwłaszcza że na Słowacji komuniści nie mieli jeszcze w tamtym czasie większości.
253 I. Wanat, *Wołyńska akcija: obmin nasełenniam miż Czechosłowaczczynoju i Radiańskym Sojuzom nawesni 1947 r.*, Priasziw 2002, s. 27.
254 *Ibidem*, s. 41.

nazwa ta będzie dalej stosowana dla odróżnienia ich od przybyłych z Czechosłowacji Ukraińców-Rusinów (Łemków).

Proces osiedlania Ukraińców z Polski w obwodzie wołyńskim trwał jeszcze po zakończeniu oficjalnych terminów wymiany[255]. Przez cały czas dojeżdżali przesiedleńcy, umieszczeni wcześniej w obwodach południowych i wschodnich USRR. Również w czasie realizacji Umowy o optacji od 10 lipca 1946 r., wiosną 1947 r. zaczęły przybywać. transporty z przesiedleńcami ze Słowacji[256].

Do 1 marca 1947 r. do obwodu wołyńskiego przyjechało pierwszych 117 rodzin (640 osób), rozmieszczonych w rejonach łuckim i senkewiczowskim[257]. Do 20 marca liczba ich wzrosła do 506 rodzin (2382 osoby)[258]. Łącznie na Zachodnim Wołyniu pojawiło się 670 rodzin Rusinów z Preszowszczyzny[259], w sumie — 3264 osoby[260]. Resztę umieszczono w obwodzie równieńskim. Według planu miało przybyć 988 rodzin[261]. Pod wpływem antypropagandy „radzieckiego raju" wyjazdu do ZSRR odmówiło 485 rusińskich rodzin[262]. Poza tym, Słowacja, która nie była zainteresowana wołyńską akcją, utrudniała wysiedlenia[263].

Rozmieszczenie Łemków przeprowadzono w siedmiu rejonach obwodu wołyńskiego[264]. Dwie rodziny zamieszkały w Łucku[265].

W drugiej połowie 1946 i na początku 1947 r., gdy było już wiadomo o wyjeździe wołyńskich Czechów, Ukraińcy z Polski masowo zaczęli przyjeżdżać do ich domów[266]. Po odjeździe Czechów (ogólnie wedle danych końcowych 10 912 rodzin[267]) w ich domach do 1 sierpnia 1948 r. znalazło się 3565 ukraińskich rodzin zza Buga[268]. Zrozumiałe jest, że nie każda z tych rodzin miała własny dom. Dla przykładu, we wsi Lipniany z siedemnastu czeskich budynków dziewięć zostało zajętych przez 27 rodzin przesiedlonych z Polski.

255 P. Tkaczuk, W. Tkaczuk, *Deportacija nasełennia...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 251.
256 I. Wanat, *Wołyńska akcija...*, s. 135.
257 WODA, f.r. 919, op. 1, spr. 7, k. 22.
258 *Ibidem*, k. 35.
259 *Ibidem*, k. 134.
260 I. Wanat, *Wołyńska akcija...*, s. 51.
261 WODA, f.r. 919, op. 1, spr. 2, k. 80.
262 I. Wanat, *Wołyńska akcija...*, s. 35.
263 *Ibidem*, s. 28–29.
264 Według ówczesnego podziału administracyjnego obwód wołyński był podzielony na 30 rejonów wiejskich. Jeżeli weźmiemy pod uwagę współczesny podział (15 rejonów), to przesiedleńcy ze Słowacji zostali osiedleni w 4 rejonach: łuckim, grochowskim, kiwereckim i we wsi Kupiczów rejonu turijskiego.
265 WODA, f.r. 919, op. 1, spr. 10, k. 69.
266 Wynajmowali mieszkania lub najmowali się do pracy; *Ibidem*, spr. 3, k. 43.
267 I. Wanat, *Wołyńska akcija...*, s. 41.
268 *Ibidem*, spr. 7, k. 124.

Tym samym Ukraińcy ze Słowacji zostali od razu narażeni na problemy mieszkaniowe. Większość[269] z przybyłych do obwodu 670 rusińskich rodzin otrzymała czeskie budynki, z wyjątkiem 22 rodzin, które nie chciały oddzielnych budynków, a zamieszkały razem[270]. Faktycznie w niektórych domach mieszkały po 2–4 rodziny[271]. W statystykach mówi się o 669 „prywatnych domach" dla 670 rodzin[272]. Kontrola pod przewodnictwem zastępcy kierownika Oddziału ds. Przesiedleń przy Radzie Ministrów USRR Kosicyna 8 maja 1948 r. wykazała, że tylko w rejonie senkewiczowskim mieszkań potrzebuje siedem rodzin. W tym czasie w czeskich domach mieszkało 28 rodzin przesiedleńców z Polski, które, zdaniem Kosicyna, miałyby być wysiedlone[273]. Nawet gdy dom został oficjalnie przydzielony Rusinowi, chełmianie, naturalnie, opierali się swojemu wysiedleniu i dochodziło nawet do tego, że grozili słowackim Ukraińcom[274].

Wreszcie władza pogodziła się z istniejącą sytuacją, ogłaszając rozporządzenie komitetu wykonawczego w Łucku o przekazaniu przesiedleńcom z Polski wszystkich budynków polskich i czeskich niezajętych przez byłych mieszkańców Preszowszczyzny[275]. Większą część sił w walce o mieszkania dla przybyłych Oddział ds. Przesiedleń musiał skupić na innym problemie — wywieraniu presji na instytucje społeczne, pracowników administracji i organizacje partyjne, które przybyły do pracy ze wschodu. Przekazanie im budynków Czechów i Polaków kierownik działu Majewski w 1947 r. określał jako problem[276]. Według danych łuckiego historyka Tkaczuka w obwodzie wołyńskim do 1 marca 1946 r. w miejscowych strukturach partii komunistycznej pracowało tylko 4% miejscowej ludności, a w organach lokalnej władzy 21,3%. Do struktur aparatu bezpieczeństwa w obwodzie skierowano 1010 osób delegowanych z Rosji[277]. W wyniku niejasnego statusu Rusinów w swoich nowych osiedlach nastąpiła wewnętrzna migracja przesiedleńców w granicach obwodów wołyńskiego i rówieńskiego. Przypadek gdy Łemkowie pozostawili swoje półrozwalone chaty i przeszli ze wsi Wilgelmówka (teraz w rejonie grochowskim) do sąsiednich Nowosiłek Czeskich jest chyba najprostszym przykładem takiej migracji[278].

Przesiedleńcy z Czechosłowacji też nie od razu otrzymali ziemię. Kontrola dwóch wsi w rejonie senkiewiczowskim w marcu 1947 r. wykazała, iż Rusinom

269 Według pierwszych danych.
270 WODA, f.r. 919, op. 1, spr. 7, k. 40.
271 *Ibidem*, k. 134.
272 *Ibidem*, spr. 10, k. 69.
273 *Ibidem*, spr. 11, k. 119.
274 *Ibidem*, k. 124.
275 *Ibidem*, spr. 8, k. 98.
276 *Ibidem*, spr. 7, k. 151.
277 W. Tkaczuk, *Kadrowa polityka na zachidnoukrajińskych zemlach w 1944–1945 rr.*, „Naukowyj wisnyk WDU. Istoryczni nauky", Łuck 1999, nr 5, s. 41.
278 WODA, f.r. 919, op. 1, spr. 8, k. 14.

nie została przydzielona ziemia. Nie wiadomo było, gdzie znajduje się ziemia dla nich i ile ma hektarów[279]. W końcu w obwodzie rozdano im 3465 hektarów ziemi, w tym 984 hektarów oziminy[280]. Po zabraniu przez państwo ulg w 1948 r., przewodniczący Urzędu ds. Ewakuacji, Iwan Rusećkyj w swoim rozporządzeniu dla komitetów wykonawczych na zachodzie stwierdził, że ostatnio wśród przesiedleńców „zauważalna jest tendencja do tworzenia kołchozów przesiedleńczych oraz przystępowania do istniejących już kołchozów ludności miejscowej"[281]. Radził on „nie przeszkadzać" temu procesowi, co w gruncie rzeczy oznaczało forsowanie kolektywizacji.

Z listu mieszkańców wsi Krupa (dziś rejon łucki) do Ruseckiego dowiadujemy się, iż oni, przesiedleńcy z Czechosłowacji, są zaniepokojeni sytuacją przybyłych chełmian, którzy są zmuszani przez władze rejonowe do przystępowania do kołchozu, w wyniku czego we wsi zdarzały się przypadki samobójstw[282]. Inny Rusnak[283], Andrij Mygal, który został przesiedlony do wsi Gubin (dziś rejon łokaczyński), w liście do ciotecznego brata pisał: „Janku, piszę tobie prawdę. Nie myśl sobie, że tutaj jest dobrze, tu wielka bieda. Do wszystkiego zmuszają, a w gazetach piszą, że ludzie pracują dobrowolnie. Do kołchozu gonią siłą, ale ludzie muszą pisać zgłoszenia, aby ich tam przyjęli"[284]. Za napisanie tego listu dwudziestoletni Andrij został skazany na osiem lat więzienia, zwolniono go 26 sierpnia 1955 r.[285] W innych listach optantów na Słowację wykorzystywano lokalną semantykę: na przykład, Andrij Czuczwara, urodzony w Chmielowej (okręg Bardejów), wspomina, że pisali w taki sposób: „Żyjemy, jak głuchy Wanio na Młynisku". Znaczyło to, że sytuacja jest podobna do położenia najbiedniejszych Cyganów w Chmielowej[286].

Kolektywizację przeprowadzano etapami, ale konsekwentnie, tak że w rezultacie w Ukraińcach z Chełmszczyzny i Preszowszczyzny wygasła chęć do pracy na własnej ziemi. Praca, zdaniem Kosicyna, odciągała przesiedleńców od myśli o powrocie do ojczyzny[287]. Kołchozy skutecznie się do tego przyczyniały.

279 *Ibidem*, spr. 7, k. 34.
280 *Ibidem*, spr. 10, k. 69.
281 *Ibidem*, spr. 12, k. 22.
282 *Ibidem*, spr. 12, k. 41.
283 Nazwa jest wykorzystywana przez Słowaków w odniesieniu do Rusinów.
284 W. Tkaczuk, *Złożywannia władoju jak specyficzna rysa stalińskoho reżymu w Zachidnij Ukrajini (1944–1957)*, „Naukowyj wisnyk WDU. Istoryczni nauky" 1998, nr 1, s. 20.
285 Później A. Mygal powrócił z rodziną do Czechosłowacji, mieszkał w Koszycach; zob.: S. Kruszko, *Aresztanty. Zbirnyk spohadiw, dokumentiw buwszych wjazniw trudowych taboriw ta tiurem z riadiw cześko-słowaćkych pereselenciw-optantiw u SRSR*, Priaszіw 2003, s. 65.
286 M. Šmigeľ, Š. Kruško, *Opcia. Proces opcie a presídlenia občanov Československa do ZSSR na zákade československo-sovietskej dohody z 10. jula 1946*, Prešov 2005, s. 159.
287 WODA, f.r. 919, op. 1, spr. 11, k. 125.

„Pierwszym męczeństwem" nazwali Rusini organizację kołchozów na wsi[288] rozumiejąc, że to jest początek ich cierpień. Kołchozów wyłącznie przesiedleńczych było mniej niż na Ukrainie Wschodniej ze względu na niższy poziom organizacji systemu kołchozowego jako takiego. U słowackich Rusinów kołchozy nie były organizowane wcale, natomiast było wśród nich dwóch przewodniczących wiejskich rad, dwóch przewodniczących ziemskich gromad i jeden dyrektor klubu[289].

Życie w systemie kołchozowym przewidywało też zapoznanie się przesiedleńców z agresywną radziecką propagandą. Poza ogólnym stwierdzeniem, że wśród przesiedleńców nie ma analfabetów[290], komisja przeprowadzająca kontrolę „rusińskich" wsi oceniła: „Uważamy, że niedopuszczalna jest sytuacja, gdy przesiedleńców z Czechosłowacji zalicza się jako dość wyedukowanych, ponieważ nie znają oni dobrze języka rosyjskiego i ukraińskiego, źle posługują się nimi w mowie..."[291]. Dlatego założono szkoły wieczorowe dla przesiedleńców z nauczaniem tych języków i geografii. W sposób szczególny odnosiło się to do roczników kwalifikujących się do służby wojskowej, których było dość dużo[292]. Uczęszczający słuchali wykładów na tematy: „Dlaczego Związek Radziecki zwyciężył?", „Pięcioletni plan ZSRR" i inne[293]. Kierownictwo rejonów gorliwie słało sprawozdania o uczestnictwie przesiedleńców w obchodach świąt państwowych, czego oczekiwano „na górze". Rejon turijski obchodził różnorakie święta aż 89 razy w roku[294]. Łucki Instytut Pedagogiczny wziął na siebie obowiązki opiekuna do spraw kultury we wsi Huszcza (rejon Kiwerce), którą zamieszkiwali Łemkowie i chełmianie[295].

Co się tyczy dzieci przesiedleńczych, to jeszcze w roku szkolnym 1946/1947 przewodniczący Wydziału Edukacji na Wołyniu nie widział potrzeby, by je policzyć[296]. Wśród chełmian były 172 rodziny wielodzietne[297]. Natomiast wśród Rusinów — 168[298]! Nie wszystkie dzieci chodziły do szkoły. Z powodu wymagań rodziców spora ich część zajmowała się wypasem bydła (zwłaszcza wśród Łemków)[299]. W archiwach nie zachowały się dokumenty potwierdzające skargi

288 *Ibidem*, spr. 12, k. 41.
289 *Ibidem*, spr. 7, k. 141.
290 *Ibidem*, spr. 10, k. 116.
291 *Ibidem*, k. 103.
292 *Ibidem*, f.r. 356, op. 1, spr. 8, k. 10.
293 *Ibidem*, f.r. 919, op. 1, spr. 10, k. 29.
294 *Ibidem*, f.r. 1198, op. 2, spr. 18, k. 1.
295 *Ibidem*, f.r. 354, op. 1, spr. 15, k. 93.
296 *Ibidem*, f.r. 919, op. 1, spr. 3, k. 43.
297 *Ibidem*, spr. 11, k. 7.
298 *Ibidem*, spr. 10, k. 67.
299 *Ibidem*, k. 122.

dzieci na swoich nauczycieli. Tylko we wsi Gajenki jeden z rusińskich chłopców skarżył się na niezrozumienie ukraińskiego języka literackiego[300].

Prawie od razu po przyjeździe na Wołyń w środowisku Rusinów zaczęły się rodzić nostalgiczne nastroje. Przesiedleńcy nazywali siebie „narodem czechosłowackim"[301]. Głosili, iż są obywatelami Czechosłowacji, że nie znają języka ukraińskiego ani rosyjskiego: „dopóki nie pojawiły się komisje przesiedleńcze, nigdy nie myśleli iść [tak w dokumencie — *R.K.*] do ZSRR"[302]. Wszystkie te zachowania wykorzystano później, w latach sześćdziesiątych, gdy możliwa stała się reoptacja (powrót na Preszowszczyznę). W powstawaniu opinii o ich nieukraińskim pochodzeniu wielkie znaczenie odegrała ich łemkowska gwara — ciężka do zrozumienia dla mieszkańców Wołynia.

W maju 1948 r. władze obwodu odnotowały ukryty antagonizm pomiędzy przesiedleńcami „polskimi" i „czechosłowackimi"[303]. Przyczyn szukano w istniejącym nadal problemie mieszkaniowym. Łemkowie na tle tysięcy bezdomnych chełmian wydawali się grupą uprzywilejowaną[304]. Oprócz tego w obwodzie były tylko dwie wsie, w których ci ostatni stanowili większość — Nowosiłky w rejonie grochowskim — 106 rodzin, i Gubin Drugi (wtedy rejon senkewiczowski) — 68 rodzin[305]. W tymże rejonie w pozostałych wsiach, stanowili oni około trzecią część ludności albo i mniej[306]. Dlatego chełmianie odczuwali swoją przewagę. We wsi Szkliń Drugi doszło do zabójstwa rusińskiego chłopca, Stepana Wawryka. Przewodniczącym rady wiejskiej i dyrektorem klubu w tej wsi byli w owym czasie wychodźcy z Chełmszczyzny[307]. Podobne nastroje wywołały migracje słowackich Łemków do obwodu rówieńskiego, gdzie rozmieszczono większość z nich. Dla przykładu, tylko ze wspomnianej wsi wyjechało w tamtym kierunku sześć rodzin, a po zabójstwie na wyjazd zdecydowała się reszta[308].

Los Rusinów potoczył się inaczej niż los chełmian. W wyniku ich nieustających skarg w ZSRR doszło do podpisania umowy o reoptacji do Czechosło-

300 *Ibidem*, spr. 11, k. 122.
301 *Ibidem*, spr. 12, k. 41.
302 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 5165, k. 10.
303 WODA, f.r. 919, op. 1, spr. 11, k. 124–125.
304 Przesiedleńców z Chełmszczyzny na Wołyniu optanci między sobą nazywali „Polakami" (w książkach reoptantów natomiast występuje termin „polscy Łemkowie", rzekomo „bardziej naukowy"; np.: „Stanisław Litwinczuk, polski Łemko, urodzony we wsi Wierzchowiny województwa lubelskiego"; M. Škurla, *Odsudení do raja. Neuveriteľné príbehy na ceste za šťastím*, Svidnik 2004, s. 36; S. Kruszko, *Optanty*, Priaszіw 1997, s. 74, 87), natomiast ci ostatni, a także miejscowi Ukraińcy nazywali Rusinów z Czechosłowacji „Huculami" z powodu charakterystycznego haftu w strojach chłopów z Beskidu; S. Kruszko, *Optanty...*, s. 76.
305 I. Wanat, *Wołyńska akcja...*, s. 51.
306 WODA, f.r. 919, op. 1, spr. 11, k. 119.
307 *Ibidem*, spr. 11, k. 125.
308 *Ibidem*, k. 119, 125.

wacji. Pod wpływem działaczy społecznych Preszowszczyzny, stałych skarg ze środowiska samych przesiedleńców, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych rozpoczął się ruch reoptacji. Do 31 sierpnia 1967 r. na wschodnią Słowację wróciło 1227 rodzin przesiedleńczych (5038 osób, w tym 1371 dzieci urodzonych na Ukrainie). Większość z nich zamieszkała na Preszowszczyźnie[309]. W latach 1993–1998 na Słowację przybyła nowa fala reoptantów — 366 rodzin. Wśród nich 1194 osoby rozmieszczono na terytorium całej Słowacji, co wskazuje na ich szybką asymilację i utratę związku z ukraińskimi (łemkowskimi) korzeniami[310]. Oba przesiedlenia ludności ukraińskiej wywołały zanikanie etnograficznej identyfikacji Ukraińców Chełmszczyzny i Preszowszczyzny. Doświadczenie reoptacji to potwierdziło.

W przypadku wymiany ludności między BSRR i Polską, jedynymi, którzy stracili na tym procesie byli Polacy i Białorusini-katolicy, którym nie pozwolono wyjechać do Polski. Władza Białorusi dość spokojnie przyjęła wiadomość o likwidacji obwodu białostockiego i powrocie do Polski jego terytoriów (wraz z trzema rejonami obwodu brzeskiego). Jedno do czego zdolny był przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej BSRR Nikifor Natalewicz, to roszczenia wobec „etnicznie białoruskiego rejonu bielskiego", o czym mówiono w trakcie posiedzenia Rady w marcu 1944 r.[311] W przypadku Białorusi granica również opierała się z grubsza o linię Curzona. Linia ta w sposób drastyczny podzieliła polsko-białoruskie pogranicze. Nową granicę współczesny badacz białoruski nazywa „najbardziej odczuwalnym i, nie przesadzając, tragicznym rezultatem «międzynarodowej działalności moskiewskich władców»"[312]. Inny przypuszcza, iż z powodu flirtu z Zachodem Stalin postanowił rzucić mu „kość, w rodzaju etnicznie uzasadnionego i przestarzałego projektu Curzona, żeby nie stracić więcej — krajów bałtyckich i innych rejonów kosztem «nie narzekającej, bez jakiegokolwiek szemrania» Białorusi"[313]. O tym, że Estonia, Łotwa, Litwa znajdowały się w składzie ZSRR z tego samego powodu, co i obwody zachodnie Białorusi, z pewnych przyczyn się nie mówi. Wysuwano tezę, iż po wojnie „BSRR była jedyną republiką sowiecką, która utraciła terytorium"[314].

309 I. Wanat, *Wołyńska akcija...*, s. 99.
310 *Ibidem*, s. 119–122.
311 A.J. Bodak, *Uriegulirowanije pogranicznych woprosow mieżdu Polszej i Biełorussijej w pierwoje powojennoje diesiatiletije* [w:] *Granice i pogranicza w historii...*, s. 254.
312 A. Wialiki, *Pierasialennie biełaruskaha i polskaha naselnictwa...* [w:] *Granice i pogranicza w historii...*, s. 148.
313 A.J. Bodak, *Uriegulirowanije pogranicznych woprosow...* [w:] *Granice i pogranicza w historii...*, s. 254.
314 A. Wialiki, *Pierasialennie biełaruskaha i polskaha naselnictwa...* [w:] *Granice i pogranicza w historii...*, s. 261.

Ludność na polsko-białoruskim pograniczu (częściowo na polsko-ukraińskim odcinku Podlasia), była jeszcze bardziej zróżnicowana etnicznie i religijnie niż w Galicji, na Wołyniu czy Chełmszczyźnie. Katolicyzm po obu stronach granicy wyzwalał skojarzenia z polskim pochodzeniem. Stąd zdarzały się przypadki, że na Białorusi władze zapisywały na wyjazd dziesiątki tysięcy Białorusinów wyznania rzymskokatolickiego[315]. Podobnie na Białostocczyźnie do Białorusinów zostali zaliczeni wyłącznie prawosławni, ich liczbę szacunkowo oceniano na 142 tys.[316] Dlatego właśnie w spisach Polaków i Białorusinów wyszły katastroficzne dysproporcje, które zagrażały wyludnieniem BSRR.

Według danych Anatola Wialikiego, na wyjazd do Polski zarejestrowały się 545 284 osoby[317]. Natomiast E. Mironowicz oszacował, że było to 536 048 osób[318]. Zapisanych na wyjazd do Białorusi Białorusinów było tylko 136 622 osoby[319]. W momencie gdy kierownictwo Białorusi zrozumiało, że nie uda się zrekompensować strat ludnościowych wynikłych z wyjazdu chętnych do Polski, zainicjowano kampanię aktywnego przeciwdziałania przesiedleniu Polaków, Białorusinów-katolików i ocalałych Żydów z terenów białoruskich. Szansę na wyjazd przekreślał jakikolwiek związek z niepodległościowym ruchem białoruskim[320]. Odmawiano wyjazdu argumentując to brakiem wagonów[321]. Przykładem takiej sytuacji było zdarzenie w rejonie raduńskim obwodu grodzieńskiego, kiedy to odmówiono przesiedlenia łącznie 16 052 obywatelom (większość potem otrzymała pozwolenia)[322].

Rezultatem „transferu" był przejazd do Polski 241 152 osób, a z Polski tylko 35 961 osób[323]. Przy czym 33% tych ostatnich rozmieszczono poza granicami Białorusi — w Rosji i na Ukrainie[324]. Częściowo przesiedleńców z Podlasia umieszczono na ukraińskojęzycznym Polesiu Pińskim[325].

315 E. Mironowicz, *Przesiedlenia ludności z Białorusi do Polski i z Polski do Białorusi w latach 1944–1946*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2003, t. 19, s. 187.
316 *Ibidem*, s. 189.
317 A. Wialiki, *Pierasialennie biełaruskaha i polskaha naselnictwa...* [w:] *Granice i pogranicza w historii...*, s. 151.
318 E. Mironowicz, *Przesiedlenia ludności...*, s. 188.
319 A. Wialiki, *Pierasialennie biełaruskaha i polskaha naselnictwa...* [w:] *Granice i pogranicza w historii...*, s. 150.
320 E. Mironowicz, *Przesiedlenia ludności...*, s. 188.
321 B. Ociepka, *Deportacje, wysiedlenia, przesiedlenia...*, s. 13.
322 A. Wialiki, *Pierasialennie biełaruskaha i polskaha naselnictwa...* [w:] *Granice i pogranicza w historii...*, s. 152.
323 *Ibidem*, s. 150–151.
324 E. Mironowicz, *Przesiedlenia ludności...*, s. 194.
325 Na przykład ze stacji Biała Podlaska wywieziono 1409 rodzin (5386 osób), wśród których było tylko 62 Białorusinów i 150 Rosjan, a resztę stanowili Ukraińcy; zob.: A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 39.

Tereny przygraniczne na Białorusi zostały wyludnione. Wyjazd Polaków w dużej mierze przyczynił się do pogłębienia ujemnego salda demograficznego w republice. Używając określenia Leonida Zaszkilniaka, „bilans deportacji" w tym przypadku nie był korzystny dla Białorusi. Przykład tej wymiany jest symptomatyczny. Ta niewielka grupa Białorusinów stała się ofiarą głównego zamierzenia władz w Moskwie — pozbycia się Polaków z pogranicza na wschód od Bugu. W większości lojalni wobec komunistycznej Polski Białorusini byli też potrzebni do wsparcia dominującej w tym czasie teorii „transferów", przy pomocy której ZSRR mógł wywieźć Polaków, a Polska — więcej Ukraińców.

Jest oczywiste, że białoruskie władze miały w tej wymianie zupełnie inne cele niż ukraińskie w wymianie polsko-ukraińskiej. Polska z kolei nie miała wielkiej ochoty żegnać Białorusinów, którzy po drugiej wojnie światowej demonstrowali widoczny wzrost lojalności wobec państwa polskiego i z nim się utożsamiali. Autorzy wydanej w Moskwie publikacji *Polityka narodowościowa w krajach tworzącego się bloku radzieckiego* piszą: „Dla białoruskiej ludności charakterystyczny był bardzo wysoki poziom podporządkowania się nowej władzy. Białorusini byli o wiele liczebniejszymi członkami PPR. Otrzymanie nawet niskiego stanowiska we władzy traktowali jako awans społeczny, ponieważ uważali, że język polski jest przejawem wysokiej kultury, a też dlatego, że ich narodowa tożsamość prawie nie istniała. Obrona własnych interesów odbywała się wyłącznie na linii jednostki i rodziny"[326]. Eugeniusz Mironowicz uważa, że przyczyną pozostawienia Białorusinów była potrzeba ustanowienia przez władze komunistyczne kontroli nad Podlasiem oraz chęć dokonania szybkiej polonizacji ludności białoruskiej[327].

Sokrat Janowicz nazywa ten nagły ruch w stronę asymilacji „komicznym efektem, którego, przy świadomości usunięcia siłą wszystkich atrybutów mniejszości narodowej z wyjątkiem pewnej wolności religijnej, nie ma możliwości wyjaśnić, pomijając czynnik etnicznej atrofii[328]. To, iż nie doszło do tragedii podobnej akcji „Wisła" — pisze dalej Janowicz, „trzeba zawdzięczać przytłumionej świadomości narodowej samych Białorusinów i brakowi jakiegokolwiek zorganizowanego i rozpowszechnionego sprzeciwu z ich strony, jaki miał miejsce w przypadku Ukraińców Zakerzonia. Trochę kłopotu sprawiła nie jakaś fronda nacjonalistyczna, która, jak się okazuje, nie istniała w ogóle, a tylko grupa lokalnych hierarchów kościoła prawosławnego..."[329]. Natomiast wysiedlenie Ukraińców

326 *Nacyonalnyj wopros...* [w:] *Nacyonalnaja politika...*, s. 351.
327 ks. G. Sosna, *Sprawy narodowościowe i wyznaniowe...*, s. 9.
328 *Ibidem*, s. 8.
329 *Ibidem*, s. 7.

i nawet Łemków miało dla władz znacznie większy ciężar jakościowy, niż przesiedlenie Białorusinów[330].

Białorusko-polska wymiana potwierdzała teorię zależności skali przesiedleń od ostrości konfliktu, którego między Białorusinami i Polakami po prostu nie było. A jednak i na pograniczu polsko-ukraińskim były tereny, gdzie praktycznie nie działały jednostki UPA — na Łemkowszczyźnie i Podlasiu, które mimo to zostały objęte tak wysiedleniem do ZSSR, jak i akcją „Wisła". W okresie powojennym zasada odpowiedzialności zbiorowej nie nosiła, jak teraz, znamion przestępstwa. Dlatego tak podlasianie, jak i Łemkowie zostali skrzywdzeni jako przedstawiciele etnosu ukraińskiego.

Blisko połowa z 10 tys. osób, które białoruska komisja repatriacyjna wysiedliła z Północnego Podlasia, nie została przesiedlona na Białoruś, ale na Ukrainę[331]. Znany jest list Berii, adresowany do Stalina i Mołotowa, załączony do raportu Wiktora Abakumowa i Ławrentija Canawy z Białegostoku, w którym dokładnie wykazano: „Praca nad przygotowaniem Białorusinów i Ukraińców do przesiedlenia na teren ZSRR poprawiła się. Zewidencjonowano 33 702 gospodarstwa, podlegające przesiedleniu"[332]. W ten sposób ludność zza Bugu została potraktowana jako ukraińska, chociaż do dziś nie jest uznawana, jak uważa J. Pasternak, ukraińskość ludności Ziemi Brzeskiej, która leży pomiędzy Podlasiem i Wołyniem[333]. Po przeprowadzeniu akcji wysiedleńczych lat 1944–1947 przebieg granicy na polsko-białoruskim i polsko-ukraińskim odcinku zmieniano jeszcze w 1948 i 1951 r.

330 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce...*, s. 107.
331 E. Mironowicz, *Przesiedlenia ludności...*, s. 194.
332 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy...* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 40.
333 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny ta Pidlaszszia...*, s. 313.

1. Okres dobrowolnych wyjazdów Ukraińców z Polski. Mity a rzeczywistość

1.1. Przyczyny wyjazdu Ukraińców z Chełmszczyzny i Łemkowszczyzny

Pierwszego listopada 1944 r. ze stacji Włodzimierz Wołyński do stacji Nowo-Chortycia na Zaporożu ruszył pierwszy transport z polskimi Ukraińcami. Jechało w nim 78 rodzin (290 osób) ze wsi Strzelce powiatu hrubieszowskiego[1]. To ważna data — tego dnia i w tym miejscu rozpoczęły się wysiedlenia na południe Ukrainy. Przesiedleńcy z Chełmszczyzny wyjeżdżali z Polski jako pierwsi i czynili to dobrowolnie. W rezultacie Ziemia Chełmska jako pierwsza opustoszała, miało to poważny negatywny wpływ na pozostałych Ukraińców w Polsce. Porównując dane z powiatów, w których znaleźli się chętni do wyjazdu w lutym 1945 r. Stefan Zabrowarny wskazuje, że w powiecie przemyskim wnioski na wyjazd złożył tylko ok. 1% z tych, którzy musieli wyjechać do końca 1946 r.[2], natomiast w powiatach lubelskich — Biłgoraj, Zamość, Chełm, Krasnystaw, Radzyń, Lubartów prawie wszyscy. Także w prawosławnych częściach powiatów tomaszowskiego i hrubieszowskiego — ok. 60% miejscowych Ukraińców, wg danych NKWD USRR, podpisało wnioski na wyjazd[3]. W związku z tym do połowy 1945 r. przesiedlenie z tych powiatów zostało zakończone[4].

Przyczyn, które tłumaczyłyby to zjawisko jest kilka. Najważniejsza z nich to zastraszenie chełmian w okresie poprzedzającym przesiedlenia. Same komisje przesiedleńcze stwierdziły, że to, iż „praktycznie nie ma przypadków odmowy

1 W. Serhijczuk, *Problemy przesiedlenia Ukraińców z Polski i Polaków z Ukrainy w latach 1944–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 69.
2 S. Zabrowarnyj, *Deportaciji...*, s. 221.
3 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 79.
4 S. Zabrowarnyj, *Deportaciji...*, s. 221.

wyjazdu (pow. Biłgoraj), wiąże się między innymi z antyukraińskim terrorem: Ukraińcy wręcz domagają się, aby przyśpieszyć wysłanie ich do ZSRR, póki ich nie okradli bandyci. Nawet ci, co wcześniej mieli dylemat, przychodzą [...] i proszą, aby wpisać ich na listę"[5]. Ogłoszenie na Ziemi Chełmskiej przesiedlenia do USRR zbiegło się w czasie z końcem najbardziej krwawych wydarzeń konfliktu polsko-ukraińskiego, które miały tu miejsce w pierwszej połowie 1944 r.[6]

Według radzieckiego dokumentu jeden z mieszkańców wsi Krupa powiatu Krasnystaw wyznał z ulgą, że: „teraz po raz pierwszy od pięciu lat będzie można się wyspać"[7]. W tym samym dokumencie czytamy, że przesiedleńcy w Chełmie złożą broń, bo „w USRR, dokąd jadą, panuje porządek i teraz ta broń nie będzie potrzebna"[8]. Wielu mieszkańców Ziemi Chełmskiej po zniszczeniu Sahrynia, Modrynia, Wereszyna, Berestia i innych wsi, nie miało nawet gdzie mieszkać, więc obietnice komisji przesiedleńczych, które obiecały własny dom i żyzną ziemię stepów ukraińskich były przyjmowane z wielką nadzieją. Przedstawiciel Rządu USRR w powiecie chełmskim stwierdził, że „ludzie chcą się przesiedlać do południowych regionów: do obwodu dniepropietrowskiego, chersońskiego i zaporoskiego, częściowo do odeskiego". Przedstawiciel w powiecie tomaszowskim powtarzał: „To południowe obwody, tam jest żyzna ziemia, bogate miejscowości"[9]. Czy te deklaracje chęci wyjazdu na południe były wynikiem propagandy komunistycznej, która przekonywała chełmian o „lepszości" tych obwodów, czy też zostały sfabrykowane przez przedstawicieli rządu USRR z ich własnej inicjatywy jako pasujące do oczekiwań kijowskiego kierownictwa — trudno powiedzieć. Według opinii jednego z przesiedleńców ze wsi Gwizdów, Kłejzora, mieszkańcy wsi zapisali się do obwodu zaporoskiego, ponieważ „słyszeli, że tam byli Kozacy Zaporoscy i że tam są żyzne ziemie, ale dlaczego właśnie tam i gdzie jest ten obwód nikt nie wiedział"[10].

Inną, bardzo ważną przyczyną zgody chełmian na przesiedlanie, był precedens „bieżeństwa" kilkuset tysięcy mieszkańców Ziem Chełmskiej i Podlaskiej w głąb Imperium Rosyjskiego w latach 1915–1920. Większa część tych, którzy wtedy wyjechali miała możliwość powrotu. Fakt ten miał wpływ na stosunek Ukraińców znad Bugu do przesiedlenia w latach 1944–1945. Odnieśli się do niego jak do zjawiska tymczasowego. Sądzili, że w razie czego możliwy będzie

5 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 3.
6 Wydarzenia na Chełmszczyźnie stały się kontynuacją tragedii wołyńskiej, kiedy to ukraińskie wsie na zachodnim brzegu Bugu padły ofiarami odwetowych akcji polskiego podziemia za mordy wołyńskie.
7 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 123.
8 *Ibidem*.
9 *Stenohrama narady pry Hołownomu upownoważenomu uriadu URSR po pereseenniu ukrajinciw z Polszczi. 23–24.10.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 322–323.
10 *Spohady Rostysława Kłejzora* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 197.

powrót do domu. Bezpośrednio po przyjeździe do USRR w ich środowisku mówiło się, że to nie na długo, że Stalin zabierze Polsce ziemie ukraińskie[11]. Obecnie sami przesiedleńcy potwierdzają, że taka postawa „istotnie ułatwiła bolszewikom «przesiedlenie»"[12]. Niewątpliwym pozostaje fakt szybkiej adaptacji chełmian do systemu politycznego w USRR. Według Mychajły Hornego „ważną rolę odegrało doświadczenie życiowe pokoleń, które przeżyły przymusowe przesiedlenie do Rosji w latach 1915–1921"[13]. Przesiedlenie na wschód w 1915 r. i powtórne w latach 1944–1945 całkowicie zdeukrainizowało te ziemie i sprawiło, że potomkowie chełmian mieszkają teraz w rozproszeniu — nad Wołgą, Donem, na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

Przywiązanie chełmian do prawosławia i do Rosji będącej jego gwarantem doprowadziło do ukształtowania się w czasach przesiedlenia jeszcze jednego zjawiska, wspólnego dla Chełmszczyzny i Łemkowszczyzny. Profesor Serhijczuk, występując na kongresie chełmian w Równem stwierdził, że 10 tys. chełmian i Łemków pojechało do ZSRR „po przerobieniu przez moskwofilów"[14]. Tymi słowami wskazał na problem ich prorosyjskich sympatii. Jeden z dokumentów OUN podkreśla, że prorosyjskość bardzo utrudniała opór wobec przesiedleń. Jako winną ukształtowaniu tych sympatii OUN wskazuje „starą kacapszczyznę". Oczywiście, były one komunistom na rękę[15].

Podczas przesiedleń do USRR zdarzały się przypadki wniosków, w których chełmianie wyrażali niechęć do zamieszkania na Ukrainie z galicjanami, bo są to ich „odwieczni wrogowie"[16]. Radzieckim dokumentom niekoniecznie należy ufać, jednak geografia dzisiejszego zamieszkiwania chełmian potwierdza ich stosunek do mieszkania wśród galicjan: większość mieszka na Wołyniu i tylko niewielka część w miastach Galicji. We Lwowie, tym tradycyjnie ważnym dla Ukraińców mieście, zgodnie ze słowami prezesa stowarzyszenia „Chełmszczyzna" chełmian jest mało: „Nasi ludzie przeważnie mieszkają na Wołyniu"[17].

Przykładem prorosyjskich i prokomunistycznych nastrojów części Ukraińców Ziemi Chełmskiej może być zniszczona 21 marca 1944 r. wieś Berest' (dziś Brześć, powiat Zamość, gmina Grabowiec), którą, zgodnie ze słowami Wiryneji Kaliszczuk, kobiety przesiedlonej z Gdeszyna, nazywano „Moskwą", bo tam — według

11 *Spohady Mychajła Kosmyny* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 29.
12 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 11.
13 M. Hornyj, *Pereselenci z Chołmszczyny: problema adaptaciji do umow prożywannia w URSR* [w:] *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 275.
14 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 15.
15 *Dowidka komanduwannia UPA pro stanowyszcze ukrajinciw u Zakerzonni. 28.08.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 580.
16 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 169.
17 *Majemo żyty rozumno... Rozmowa z J. Romaniukom*, „Nasze Słowo" 2004, s. 4–5.

niej — „mieszkali sami Ukraińcy"[18]. Na przykład Stepan Jarosz z Berestia, jeszcze za czasów Polski międzywojennej był członkiem KPZU. Więziony był w Berezie Kartuskiej. Jednak po przesiedleniu do ZSRR Jarosz nie wstąpił już do partii i do końca życia, mieszkając na Białorusi, mówił po ukraińsku[19]. Podobnie było z wujkiem historyka Mykoły Krawca — Konstantynem, urodzonym w Turkowicach. Według słów historyka, wujek nigdy nie był komunistą, ale wierzył w „radziecki raj". Po przyjeździe do ZSRR zrobił się zagorzałym antykomunistą i do końca życia nie zmienił swoich poglądów[20]. Podobnie było z ojcem rodziny Moroz, przesiedleńców z Przemyśla. Był on robotnikiem-komunistą, który uwierzył „w uczciwość i sprawiedliwość władzy radzieckiej". Po przesiedleniu umarł z głodu[21].

Moskwofilstwo na terytorium Chełmszczyzny praktycznego znaczenia nabierało w chwili okazywania przez jej mieszkańców poparcia dla Armii Czerwonej, a w zasadzie, poparcia działań radzieckiej administracji wojskowej. Według danych przedstawiciela rządu USRR w Lublinie Tymofija Kalnenki, Ukraińcy mieszkający w powiecie zamojskim byli „patriotycznie nastawieni do Radzieckiej Ojczyzny". Ludność ukraińska oddawała swoje majątki do funduszu Armii Czerwonej, a prawosławna parafia Hrubieszowa dała 6 tys. złotych na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach Armii Czerwonej[22]. Inne sprawozdanie Kalnenki, z listopada 1944 r., tłumaczy nieco okoliczności tego patriotyzmu: „jeżeli wszystkiego wywieźć nie można, to lepiej oddać za darmo Armii Czerwonej, a Polakom nie damy ani ziarenka"[23]. W powiecie tomaszowskim, nie chcąc oddawać zboża polskim spółdzielniom, niewymłócone ziarno czy nadwyżki chleba Ukraińcy palili[24]. Według przedstawicieli radzieckich w Polsce fakt, że „z północnej grupy powiatów" dużo chłopców poszło do oddziałów Armii Czerwonej, wynika z tego, że „trwały polskie, antyukraińskie akcje"[25]. W Armii Czerwonej walczyło również wielu Ukraińców z Łemkowszczyzny. W połowie 1945 r. organizacje partyjne PPR na Łemkowszczyźnie liczyły ok. 3 tys. członków[26].

Dla chełmian i Łemków wyjaśnienie tego zjawiska pozostaje do dziś istotne. Nie chcą oni być postrzegani jako „mniej patriotycznie" (mniej proukraińsko) niż inni przesiedleńcy z Polski. Próbuje się tłumaczyć wyjazdy do USRR chęcią bycia z własnym narodem. Roman Drozd pisze o tym w taki sposób: „wyjechała także

18 *Spohady Wiryneji Kaliszczuk* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 198.
19 Wspomnienia Romana Lichaszapki (Mińsk, Białoruś) o dziadku Stepanie Jaroszu, urodzonym w Berestiu, pow. Zamość. W archiwum autora.
20 *Spohady Mykoły Krawcia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 235.
21 *Spohady A.S. Moroz-Liszczyńskoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 39.
22 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1474, k. 3.
23 *Ibidem*, spr. 790, k. 160.
24 *Ibidem*, k. 168.
25 *Ibidem*, spr. 1475, k. 4.
26 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974, s. 91.

część tych, którzy nie godzili się na polską przynależność państwową ich rodzinnej ziemi"[27]. „Pochwaliłem i wysoko oceniłem tak patriotyczne postanowienie", — wspomina dawny mieszkaniec Łaskowa o życzeniu swego ojca-nauczyciela, by się przesiedlić[28]. Podobnie przesiedleńcy z innych regionów musieli jakoś wytłumaczyć przede wszystkim sobie samym, dlaczego jadą. Urodzona w Przemyślu aktorka teatralna Szostakowska stwierdziła: „propozycja dobrowolnego wyjazdu [...] była najpierw traktowana przez nas jako zdrada narodowa". Później postanowiła wyjechać, „bo nie widziała perspektywy dalszego kontynuowania nauki w Polsce, chyba że za cenę zrzeczenia się narodowości ukraińskiej"[29]. W tym wypadku rolę odegrała postawa ówczesnych polskich władz. Dawały one do zrozumienia Ukraińcom, że: „Wasze przesiedlenie — [...] jedyna droga do waszych narodowych celów, [...]"[30].

Takie myślenie reprezentowali ludzie wykształceni, z wysokim poziomem ukraińskiej świadomości narodowej. Podobną tendencję można też przypisać i polskiej stronie. Stanisław Grabski w sierpniu 1945 r. we Lwowie przekonywał Polaków-nauczycieli, że jeśli pozostaną poza granicami swego państwa, to zatracą siebie jako „siłę kulturową"[31]. Właśnie inteligencja uświadamiała sobie swoje marne perspektywy jako mniejszości narodowej. Przedstawiciele „wyższych sfer" ludności ukraińskiej w Polsce, przede wszystkim nauczyciele, jako pierwsi prosili o skierowanie do zachodnich obwodów USRR. Według radzieckich świadectw uważali oni, że „jednak nasz język ukraiński [chodzi o jego wschodnioukraiński wariant — *R.K.*] różni się od miejscowego [miejscowego Chełmszczyzny — *R.K.*]"[32]. Istniała jednak i taka inteligencja, która nie widziała siebie w warunkach komunistycznej Ukrainy. Ci ludzie wyjeżdżali w głąb Polski, „nie zostawiając za sobą nawet śladu"[33].

Nie tylko prorosyjskie sympatie Łemków były przyczyną dobrowolnych wyjazdów z Łemkowszczyzny. Innym powodem opuszczania tego regionu przez mieszkańców były zniszczenia, jakim uległy majątki, domy i gospodarstwa łemkowskie w okolicach Przełęczy Dukielskiej i Łupkowskiej[34] podczas działań

27 R. Drozd, *Łemkowie w Polsce wobec akcji wysiedleńczej na Ukrainę radziecką...*
28 *Spohady Wołodymyra Borysa* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 204.
29 *Spohady I. Szostakowśkoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 49.
30 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 283.
31 *Informacijne powidomłennia sekretaria Lwiwśkoho obkomu KP(b)U I. Hruszećkoho sekretarewi CK KP(b)U M. Chruszczowu pro perebuwannia u Lwowi wice-prezydenta Krajowoji Rady Narodowoji Polśkoji Respubliky St. Hrabśkoho. 31.10.45* [w:] W. Serhijczuk, *Deportacija polakiw...*, s. 140.
32 *Stenohrama narady pry Hołownomu upownoważenomu uriadu URSR po pereseenniu ukrajinciw z Polszczi. 23–24.10.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 323.
33 S. Zabrowarnyj, *Deportaciji*, s. 222.
34 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski w latach 1945–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 42.

wojennych. Według wspomnień mieszkanki wsi Polany, „pierwszymi przesiedleńcami ze wsi w listopadzie 1944 r. byli ludzie, których domy zostały zniszczone podczas wojny"[35]. Fakt ten wykorzystało ukraińskie przedstawicielstwo przesiedleńcze w Lublinie. Po wyzwoleniu powiatów Łemkowszczyzny ogłoszono, że „prawie wszyscy rusińscy (łemkowscy) mieszkańcy chcą się przesiedlić"[36].

Tendencją charakterystyczną dla początkowego etapu wysiedleń było zgłaszanie się bogatych ukraińskich gospodarzy. Mieszkaniec wsi Święte (pow. Jarosław) wspomina, że „niechętnie, ale jako pierwsi zapisali się najbardziej zamożni, podejrzliwi i zastraszeni ludzie z tej samej wsi"[37]. Można to wytłumaczyć chęcią ochrony swego majątku przed rabunkiem. Temu służył wyjazd i wywóz ze sobą majątku ruchomego i inwentarza. W późniejszym okresie zjawisko to odnotowano też w dokumentach OUN: „[bogatsi] nie czekają aż WP zabierze ich siłą, bez majątku"[38]. Te przypadki można zaliczyć do dobrowolnych wyjazdów końca 1944 r. Wojskowa administracja Armii Czerwonej zezwalała wówczas wywozić więcej niż dozwolone dwie tony[39].

W pierwszym etapie przesiedleń zdarzały się kilkakrotne przejścia przez granicę, szczególnie w okolicach Hrubieszowa, w celu przewiezienia większej ilości dobytku[40]. Zarejestrowano, że podczas takiego przejścia, Ukraińca ze wsi Horodło, Mychajły Politeja zastrzeliła polska milicja, a jego ciało utopiono w Bugu[41]. Charakterystyczne było (tak jak w wypadku wszystkich akcji przesiedleńczych), że Ukraińcy ze strefy przygranicznej chcieli mieszkać w miejscowościach po drugiej stronie granicy. Na przykład, zapisana na wyjazd do Chersońszczyzny wieś Czomów przesiedliła się do wsi tuż za Bugiem, koło Uściługa[42]. Oczywistym jest, że właśnie tym przesiedleńcom udawało się przewieźć najwięcej majątku.

Radzieckie dokumenty potwierdzają przypadki wywożenia przez przesiedleńców z powiatów Krasnystaw i Zamość okien, drzwi, podłóg, kuchenek[43]. W sumie ci przesiedleńcy, którzy postanowili jechać wcześniej, byli w nieporównanie lepszej sytuacji niż wygnańcy z początku 1946 r. Po przyjeździe

35 *Spohady Wołodymyra Ardana* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 351.
36 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1469, k. 51.
37 *Spohady Andrija Hołowacza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 139.
38 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z pereselenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 182.
39 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 26–27.
40 *Sprawozdanie B. Świdzińskiego dla Głównego Przedstawiciela ds. ewakuacji informujące o przyczynach zahamowania przesiedleń ludności ukraińskiej z powiatu hrubieszowskiego. 30.07.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 438.
41 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1469, k. 30.
42 *Spohady Wołodymyra Kłymiuka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 249.
43 CDAHOU, f. 1, op. 23, sp. 790, k. 154.

na Ukrainę, nawet jeżeli nie uważali się za bogatych, to stawali się takimi w oczach miejscowych rolników z kołchozów. Jako przykład można podać listy kołchoźników, zatrzymane przez funkcjonariuszy NKWD, z relacjami o Ukraińcach z Polski (styczeń–marzec 1945): „[...] Oni są bardzo bogaci, mają po 2–3 konie, 3–4 krowy, prosiaki, słoninę, chleb i cały rolniczy sprzęt [...]. Widzieliśmy, jak oni tam bogato żyli. Pewien gospodarz miał 4 krowy, 4 konie, świnie, kury, i wszystko to oni poprzywozili. Chleba, mąki, pszenicy i owsa [...]. W ogóle, tego wszystkiego nie da się opisać [...]"[44].

Wyjazd z Polski chełmian i Łemków jako pierwszych możemy uznać za fakt historyczny. W opinii radzieckich przedstawicieli w „północnej grupie regionów" pod koniec lutego 1945 r. wnioski złożyło od 50 do 90% Ukraińców. W czterech powiatach Nadsania zaledwie około 5%[45]. Dopiero z czasem ukraińscy komuniści zaczęli szukać wytłumaczenia dla tego ostatniego zjawiska i walczyć z nim za pomocą różnego rodzaju nacisków, aż do użycia wojska. Ci Ukraińcy, którzy wyjechali bez przymusu, mieli powody, by tak postąpić. Byli przekonani, że w ten sposób zapewnią lepsze życie swoim dzieciom. Dlatego pojechali do USRR.

1.2. Stosunek przedstawicieli komisji przesiedleńczych do Ukraińców w Polsce

Z Kijowa został wysłany do Polski aparat urzędu USRR do spraw przesiedleń. Główną siedzibę miał w Lublinie, natomiast jego oddziały były w każdym powiecie, gdzie zwartą masą mieszkali Ukraińcy. Byli to przeważnie pracownicy NKWD, którzy początkowo słabo orientowali się w sytuacji Ukraińców w Polsce. Nie znali historycznych uwarunkowań rozwoju tych ziem, większość z nich wszystkiego uczyła się na miejscu. Najpierw ludność ukraińska stanowiła dla nich niewyraźną, szarą masę, którą „trzeba było przesiedlić". Dla części radzieckich urzędników, podobnie jak i dla wyższego dowództwa Armii Czerwonej, w pewnej mierze było odkryciem, że w Polsce w ogóle mieszkają Ukraińcy. Patrzyli na nich z dużym zainteresowaniem. W ich relacjach rysuje się obraz polskiego Ukraińca, z jakim komisje ewakuacyjne miały do czynienia bezpośrednio.

Przykład ignorancji w stosunku do opisywanego terenu widzimy w sprawozdaniu sekretarza wołyńskiego obwodowego komitetu partii z sytuacji za

44 *Dopowidna zapyska zastupnyka Narodnoho Komisara derżawnoji bezpeky URSR Drozdećkoho sekretariu CK KP(b)U pro widhuky nasełennia Dnipropetrowśkoji obłasti na rozmiszczennia wysełenych iz Polszczi ukrajinciw. 27.03.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 468.

45 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro pereselennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 251.

Bugiem. O stanie wiedzy Iwana Profiłatowa świadczą jego słowa: „[...] Z Chełmszczyzny (tak chłopi nazywają prawie całe terytorium woj. lubelskiego) na naszą stronę przeszło więcej niż 400 gospodarstw wiejskich"[46]. Zgodnie z oświadczeniem innego wysokiego rangą przedstawiciela USRR generała S. Szatiłowa, w Polsce większość Ukraińców popierała Armię Czerwoną, a mniejszość to były „osoby mocno związane z bandami banderowców, bulbowców i innymi ukraińskimi nacjonalistami"[47].

Jeśli chodzi o Łemkowszczyznę, to przedstawiciele z komisji przesiedleń „odkrywali" obecność „materiału ludzkiego", który nadawałby się do przesiedlenia. Mychajło Romaszczenko stwierdzał: „Tak, ujawniliśmy już obecność dużej liczby ludności ukraińskiej (do 90 tys. według pierwszych danych) w powiatach Jasło, Gorlice i Nowy Sącz"[48]. Z jednego z wojskowych sprawozdań możemy dowiedzieć się o Łemkach z Ziemi Gorlickiej: „Ustalono, że 70 tys. ludności ukraińskiej to nie mieszkańcy wschodniej czy zachodniej Ukrainy, a Rusini, ciągle zamieszkujący na terytorium powiatu gorlickiego i stanowiący prawie połowę mieszkańców [...]"[49].

Po rozpoczęciu pracy przez komisje przesiedleńcze, stosunek do „zakerzońców" i ich problemów niewiele się zmienił. Gdy pełnomocnik Tyszczenko, podczas jednego z zebrań na Ziemi Przemyskiej, zachęcał do „wyjazdu na Ukrainę", został zapytany o granice Księstwa Halickiego i nie umiał odpowiedzieć. Zamiast odpowiedzi zagroził, że później będą go prosić o wysłanie do USRR[50]. Enkawudziści mieli tylko ogólne pojęcie o Ukraińcach z Polski i ich nastrojach. Dopiero później, pod wpływem ważnych okoliczności, zaczęto brać pod lupę prawie każdy powiat i składać obszerne sprawozdania o różnicach w grupach polskich Ukraińców.

Członkowie komisji ewakuacyjnych starali się podtrzymywać, powstały podczas przejścia Armii Czerwonej, własny obraz, „ruskich" — wyzwolicieli nie tylko od Niemców, ale i od Polaków. Podkreślali, że tylko przesiedlenie „do ojczyzny", pod jej opiekę, zapewni Ukraińcom spokojne życie. Tę sytuację trafnie określił ojciec Miszczyszyn z Lubaczowa: „występowali w roli wyraźnych obrońców

46 *Dopowidna sekretaria Wołyńskoho obkomu KP(b)U I. Profiłatowa sekretarewi CK KP(b)U M. Chruszczowu pro stanowyszcze ukrajinśkoho nasełennia Chołmszczyny pisla zwilnennia wid hitłeriwśkych zaharbnykiw. 3.08.44* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 71.

47 *Dopowidna zapyska polituprawlinnia 1-ho Ukrajinśkoho Frontu M. Chruszczowu pro teror AK proty ukrajinśkoho nasełennia Chołmszczyny. 2.09.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 285.

48 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1469, k. 18.

49 *Dowidka-dopowid' widdiłu repatriaciji pry wijśkowij radi IV Ukrajinśkoho frontu pro neobchidnist' peresełennia ukrajinśkoho nasełennia Łemkiwszczyny, pidtrymana M. Chruszczowym. 2.02.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 147.

50 *Spohady Zenowija Kałacza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 90.

«braci-Ukraińców» przed Polską «zahrabuszkoju-kuriceju» [skąpą kurą]". Polakom natomiast, aby ich zachęcić do wysiedlania Ukraińców, przypominali „wszystkie krzywdy, które Ukraińcy zadali ZSRR"[51]. Oczywiście zdarzały się i sytuacje, w których żołnierze Armii Czerwonej bronili Ukraińców z Polski przed swawolą polskiej administracji[52].

Kłamstwem, które prawdopodobnie wymyślono w kijowskich gabinetach partyjnych było to, że Ukraińcy z Polski po przyjeździe do USRR chcieli pracować w kołchozach. Powtarzali je w swoich sprawozdaniach organizatorzy przesiedlenia. Zacytuję niektóre z tych sprawozdań. Przedstawiciel hrubieszowski: „Wszystkie 700 [zapisanych na wyjazd — *R.K.*] gospodarstw wstępuje do kołchozów. Tłumaczą to tym, że chcą żyć spokojnie, z dala od wszelkich banderowców"[53]. Generał S. Szatiłow (dział polityczny 1 Frontu Ukraińskiego) do Chruszczowa: „W powiecie Biłgoraj wielu Ukraińców odrzuca propozycję otrzymania indywidualnych przydziałów ziemi i deklaruje chęć pracowania w kołchozach. Część z nich chciałaby po przesiedleniu organizować kołchoz z teraźniejszymi sąsiadami; inni godzą się, by wstąpić do już istniejącego kołchozu"[54]. Chruszczow do Stalina: „większość Ukraińców prosi o [...] jak najszybszą ich ewakuację z terytorium Polski na terytorium USRR, tylko do kołchozów [...]: «Chcemy jechać i pracować w kołchozach, bo chyba mieszkać w nich nie jest źle. Widzimy to po tym, jak kołchoźnicy na froncie mocno bronią swoich kołchozów»"[55].

Ta „kołchozomania" miała spełnić kilka celów. W pierwszym rzędzie władzom USRR chodziło o neutralizowanie „od ręki" indywidualnego charakteru ukraińskich chłopów. Osiedlenie Ukraińców z Polski w oddzielnych wsiach było wygodne z uwagi na opustoszałe poniemieckie kolonie na południu. Poza tym, odsyłając Ukraińców z Polski na Wschodnią Ukrainę, gdzie istniały kołchozy, chciano włączyć ich w zsowietyzowany system, niszcząc ich ukraińsko-patriotyczne nastawienie. Świadczyła o tym retoryka Chruszczowa w sprawozdaniu dla Stalina. Jemu pierwszemu zależało na tym, aby pokazać Ukraińców z Polski jako lojalnych i spokojnych przyszłych obywateli USRR. A przy tym, jak uważają moskiewscy historycy, strona sowiecka pozostałych w Polsce Ukraińców uważała za najbardziej związanych z ruchem banderowskim[56].

51 *Spohady o. Myrosława Myszczyszyna* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s.13.
52 *Ibidem*, s. 21, 50, 54, 91.
53 *Stenohrama narady pry Hołownomu upownoważenomu uriadu URSR po pereselenniu ukrajinciw z Polszczi. 23–24.10.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 319.
54 *Donesennia polituprawlinnia 1 Ukrajińskoho frontu Sekretarewi CK KP(b)U Chruszczowu pro nastroji ukrajińskoho nasełennia u zwilnenych rajonach Polszczi w zwjazku z pereselenniam. 9.11.44* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 131.
55 *Łyst Hołowy rad narkomu URSR Hołowi Rad narkomu Sojuzu RSR pro chid wykonannia uhody wid 9 weresnia 1944 roku szczodo pereselennia ukrajinciw z Polszczi ta polakiw z Ukrajiny. 21.11.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 354.
56 *Nacyonalnyj wopros...* [w:] *Nacyonalnaja politika...*, s. 323.

Na ile te deklaracje znalezienia się w kołchozie odpowiadały rzeczywistości, możemy stwierdzić choćby na podstawie listów przesiedleńców przechwyconych przez NKWD na Wschodniej Ukrainie. W siedmiu z trzynastu listów zapisane jest, że Ukraińcy z Polski nie chcą pracować w kołchozie, a również, że „obiecano im gospodarstwa indywidualne"[57]. W powiecie leskim podczas agitacji do wyjazdu przedstawiciele radzieccy usłyszeli, że „na Ukrainie, gdy nie było kołchozów, to żyli dobrze, a teraz głodują"[58]. Tym niemniej w dokumentach można odnaleźć twierdzenia i cytaty, które miałyby świadczyć o chęci wyjazdu i rozpoczęcia „nowego życia w kołchozach Ukrainy i w przedsiębiorstwach"[59] (jak np. w dokumentach dotyczących powiatu tomaszowskiego).

W tej sprawie trzeba stwierdzić — Ukraińcy z Polski wykazywali zdecydowaną niechęć do kołchozów. Andrzej Tłomacki pisze polemizując z autorami *Panów i rezunów*: „utworzenia kołchozów bardziej mieliby obawiać się tzw. polscy kułacy niż wyznawcy lewackich poglądów — Ukraińcy, którzy nie mieli wielkich gospodarstw"[60]. Wcześniej jednak zauważono, że jako pierwsi wyjeżdżali właśnie ci bardziej zamożni Ukraińcy. Dlatego odpowiedź może być tylko jedna: chcącym wyjechać, członkowie komisji ewakuacyjnej obiecywali jedno, a w swoich sprawozdaniach pisali drugie. Rostysław Kłejzor ze wsi Gwizdów podaje: „Członkowie NKWD chętnie obiecywali spełnienie wszystkich życzeń przesiedleńców, aby tylko zarejestrować ich do wyjazdu, ponieważ wiedzieli, że później zawiozą ich tam, gdzie zechcą, przesiedlą tam, gdzie powie partia..."[61].

Po przyjeździe do Polski wysłannicy z Kijowa przyjęli postawę ignorowania realnych potrzeb polskich Ukraińców. Często nawet nie próbowali bronić ich przed polską administracją. Z Ukraińców zrobiono obiekt do wykonania zadania, jakim było przesiedlenie: byli wpisywani do sprawozdań o tysiącach przesiedlonych, tysiącach „chętnych do pracy w kołchozach". Byli cyframi w wielkich działaniach operacyjnych, takich jak wymiana ludności. Podczas dalszego przeprowadzania „transferu" cynizm radzieckiego aparatu władzy tylko się nasilił.

1.3. Przyczyny pozostania części Ukraińców w Polsce

W pierwszym etapie przesiedlenia (listopad–grudzień 1944) z Polski wyjechało 19 899 Ukraińców (5035 rodzin), głównie mieszkańców Chełmszczyzny[62].

57 *Łyst Upownoważenoho Uriadu URSR w Peremyśkomu powiti Tyszczenka Hołowi Rady Narodnych Komisariw pro teror szczodo ukrajinciw u Polszczi. 10.03.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 457–459.

58 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U pro chid wyselennia ukrajinciw iz Polszczi. 5.03.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 451.

59 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 4.

60 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 54.

61 *Spohady Rostysława Kłejzora* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 197.

62 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 11.

Wiosną 1945 r. oprócz nich wyjechała część Łemków. Z tych, którzy wyjechali, według danych zastępcy Urzędu ds. Przesiedleń w Polsce Tymofija Kalnenki, większość skierowano do południowych obwodów Ukrainy. Były to następujące obwody: zaporoski (2640 rodzin), odeski (1401), chersoński (790), mikołajowski (747)[63]. Nie wszyscy z wyjeżdżających uświadamiali sobie, że tracą polskie obywatelstwo[64]. Ludzie ci wyjechali przeważnie pod wpływem wcześniejszych okoliczności, które nie sprzyjały pozostaniu w Polsce. O faktycznej dobrowolności wyjazdów tego okresu świadczy fakt słabej kontroli tego procesu przez władze. Istniała np. możliwość odmowy wyjazdu, wyboru docelowego obwodu[65].

W początkowym etapie przesiedleń zdarzało się, że przedstawiciele władz okazywali słabość i niezdecydowanie. Czuli się moralnie zobowiązani do przestrzegania zasady dobrowolności wyjazdu określonej umową z 9 września. Po tym, jak Ukraińcy z Lubaczowskiego masowo odmówili wyjazdu do USRR (2094 rodziny, z których 738 było już na stacjach[66]), powiatowy pełnomocnik urzędu przesiedleńczego Pełypaj odesłał do Lublina swoich referentów mówiąc, że „tutaj nie mają co robić [maj 1945]"[67]. Wiosną 1945 r. wojewoda lubelski bezradnie stwierdzał, że „dobrowolnych zgłoszeń na wyjazd nie zarejestrowano"[68]. Jeszcze w listopadzie 1944 r. ten sam wojewoda ostrożnie przypominał miejscowym przedstawicielom władz, że z Ukraińców zgłoszonych do wyjazdu nie wolno ściągać podatków[69].

Zasada dobrowolności weryfikowana była możliwością odmowy wyjazdu i powrotu nawet ze stacji, jak to się zdarzało w późniejszym okresie w niektórych regionach (np. na Łemkowszczyźnie Zachodniej). Odmowy wyjazdu jednak, początkowo możliwe, były bardzo niewygodne dla organizatorów przesiedlenia. Szczególnie wtedy, gdy zaczęły się pierwsze powroty „zakerzońców" do Polski. W dokumencie OUN z lipca 1945 r., odnoszącym się do podlaskiej części Lubelszczyzny, czytamy: „Sprawa wyjazdu jest nieaktualna. O wyjeździe nikt nie myśli. Najlepszym lekarstwem antywyjazdowym są powracający uciekinierzy spośród tych, którzy wyjechali"[70]. Przyznawały to również polskie władze. Ci z przesiedleńców, którzy powracali do miejsc swego zamieszkania „Przedstawiają [...] w takim czarnym świetle sytuację ewakuowanych Ukraińców

63 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U pro znyżennia tempiw wyselennia ukrajinciw iz Polszczi u zwjazku z aktywizacijeju dijalnosti OUN-UPA. 31.12.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 392.
64 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 47.
65 M. Hornyj, *Ukrajinci Chołmszczyny i Pidlaszszia*, Lwiw 1997, s. 177.
66 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 16.
67 *Ibidem*, k. 28.
68 Wojsko w celu wysiedlenia na Lubelszczyźnie zjawiło się dopiero w 1946; zob.: A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 42.
69 APL, UWL WSP, sygn. 57, s. 9.
70 M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 97.

na terytorium sowieckim, że obecnie nie może być jakichkolwiek rezultatów dobrowolnej akcji przesiedleńczej"[71].

Wkrótce władze odpowiedzialne za akcję przesiedleńczą zaczęły szukać przyczyn niechęci do wyjazdu, jaką okazywali Ukraińcy z południowych powiatów. Próbowano znaleźć klucz do uzyskania ich dobrowolnej zgody na wyjazd do USRR. Większość polskich Ukraińców mieszkała na Rzeszowszczyźnie. Nie chcieli oni opuszczać swej ojcowizny. Na pytanie dlaczego, odpowiadali np.: „sierp i młot — nędza i głód"[72]. Taka postawa niepokoiła wspomnianego wcześniej przedstawiciela komisji przesiedleńczej Mychajłę Romaszczenkę[73]. Sądzono, że mieszkańcy powiatów o statusie przygranicznym (Lubaczów, Jarosław, Przemyśl, Lesko) „czekają" na przesunięcie się granicy i włączenie ich terenów do Ukrainy[74]. W powiecie leskim mieszkańcy zwracali się nawet do władz z prośbą o przeprowadzenie plebiscytu w sprawie przyłączenia powiatu do USRR[75]. Potem pojawiła się wersja, że przyczyną niechęci mieszkańców Nadsania do wyjazdu jest ich tradycjonalistyczne nastawienie. Słuchali oni (w kwestii przesiedlenia) księży, nauczycieli, zamożnych gospodarzy. Władza obwiniała więc swoich referentów, że nieumiejętnie podchodzili do wspomnianych autorytetów i za mało starali się, „aby mieć w swych działaniach ich wsparcie"[76]. Główny pełnomocnik ds. przesiedlenia Mykoła Pidhornyj stwierdzał, że „stosunku do ewakuacji nie da się wytłumaczyć ekonomiczną sytuacją chłopów we wskazanych powiatach"[77]. Ludzie w tych powiatach, mimo że z reguły biedni, nie chcieli pozostawiać swoich nędznych gospodarstw.

W końcu inicjatorzy przesiedlenia zrozumieli, że przyczyna niechęci Ukraińców Nadsania do wyjazdu leżała w ich wyższej świadomości narodowej i kategorycznej postawie Kościoła greckokatolickiego, który miał duży wpływ na mieszkańców regionu. Z czasem komuniści stworzyli obraz biskupa-wroga

71 *1945 listopad 14. Sprawozdanie przedstawiciela rejonowego rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Lesku dla głównego przedstawiciela do spraw ewakuacji J. Bednarza* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 278.

72 Stwierdzenie kobiety przesiedlonej znad Sanu; zob.: *Deportaciji...*, t. 3, s. 364.

73 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U ta zastupnykowi Hołowy Rad narkomu Ukrajiny z propozycijamy szczodo pryskorennia wysełennia ukrajinciw z Polszczi. 19.02.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 425.

74 *Dopowidna zapyska Prokurora Lwiwśkoji obłasti I. Karpatowa. 25.07.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 533.

75 *Powidomłennia Naczalnyka hołownoho Uprawlinnia NKWS SRSR Łeontjewa Narkomu wnutrisznich spraw URSR pro borot'bu OUN-UPA proty nasylnyćkoho wysełennia ukrajinciw z Chołmszczyny. Ne piznisze 12.09.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 601.

76 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 5.

77 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U ta zastupnykowi Hołowy Rad narkomu Ukrajiny pro chid wykonannia uhody wid 9 weresnia 1944 r. szczodo wysełennia ukrajinciw z Polszczi. 2.03.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 441.

w Przemyślu. Był nim Josafat Kocyłowski (nazywano go „sługusem Watykanu"). Władza oskarżała go o to, że przeciwstawia się wyjazdowi ze strachu, że w USRR zostanie pozbawiony stanowiska biskupa — większość terytorium jego zwierzchnictwa leżała w granicach Polski. Ponoć dlatego nie zgadzał się na wyjazd swoich wiernych do USRR i nakłaniał do takiej postawy innych księży w terenie[78]. Kijów nie miał raczej nadziei na to, że Kocyłowski zmieni swoje stanowisko. Jeszcze większy problem dla władz stanowiła świadomość narodowa ludności z gór (Łemków, Bojków etc.), a raczej ich lokalny patriotyzm. W powiecie leskim referenci zanotowali następujące wypowiedzi: „Pojedziemy wtedy, gdy Ukraina będzie samodzielną"[79]. W Przemyskiem mówiono: „Wy możecie jechać, a nasza Ojczyzna tutaj i jechać nie mamy zamiaru"[80]. I na tym kończyła się rozmowa o dobrowolnych wyjazdach.

Funkcjonariusze NKWD przybyli do Polski po to, by przesiedlić Ukraińców i nie mieli zamiaru z tego rezygnować. Była mieszkanka Lubaczowa wspomina, że gdy przedstawiciel komisji zapytał, dlaczego jej rodzice nie składają wniosków, ona odpowiedziała, że nie chcą jechać i nie pojadą. Wtedy on rzekł: „Na pewno pojadą!"[81]. Kijów za pośrednictwem swoich wysłanników zaczął naciskać na polskich komunistów, by w sprawie przyspieszenia wysiedleń Ukraińców postępowali bardziej zdecydowanie, tak jak USRR postępuje wobec Polaków z Zachodniej Ukrainy. Stwierdzono, że skoro Ukraińcy z Chełmszczyzny wyjechali bojąc się ponownych represji przeciwko nim, tak samo i innych Ukraińców można „wykurzyć". Przesiedlenie na Ukrainę zmieniło się w operację, w której zwycięską stroną byli komuniści.

78 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 11.
79 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U pro chid wyselennia ukrajinciw iz Polszczi. 5.03.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 451.
80 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 95.
81 *Spohady Mariji Korytko* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 9.

2. Drugi etap przesiedleń (styczeń–sierpień 1945)

2.1. Metody nakłaniania Ukraińców do „dobrowolnego" wyjazdu

Już 2 listopada 1944 r. wojewoda lubelski Kazimierz Sikor opowiedział się za zniesieniem „klauzuli dobrowolności" w stosunku do tych, którzy „stanowić zawsze będzie ośrodek działań faszystowskich, reakcyjnych, przeciwpolskich i przeciwsowieckich [...] winniśmy iść na przymusowe wysiedlenie tych wszystkich, którzy w czasie okupacji określali się jako Ukraińcy [...]"[82]. Do prawdziwego przymusu było jeszcze daleko, bowiem władzom Ukrainy zależało wtedy na zachowaniu „ludzkiego oblicza" deportacji. Jednak gdy stało się oczywiste, że Ukraińcy z Polski nie chcą wyjechać dobrowolnie, władze w Kijowie poprosiły Polskę o zastosowanie takich środków, które skłoniłyby Ukraińców do wyjazdu.

Dziewiętnastego lutego 1945 r. Mychajło Romaszczenko wystąpił z prośbą, aby rząd USRR domagał się od Polski między innymi:

1) aresztowania przywódców ukraińskich nacjonalistów i likwidacji ich materialnego zaplecza (spółdzielni);

2) wpłynięcia na księży unickich, żeby nie stali na przeszkodzie wyjazdom obywateli;

3) ściągania kontyngentów żywnościowych z ludności ukraińskiej, która nie wyraża zgody na ewakuację do USRR[83].

Drugiego marca 1945 r. z podobną prośbą wystąpił główny pełnomocnik ds. przesiedlenia Mykoła Pidhornyj. W swoim sprawozdaniu domagał się między innymi: „zlikwidowania ulg dla ludności ukraińskiej w tych powiatach [Nadsania — *R.K.*], które przyczyniły się do załamania dyscypliny w wykonywaniu powinności państwowych; mobilizacji i ścisłego egzekwowania obowiązków nałożonych na Ukraińców, np. przy budownictwie dróg itp.; natychmiastowego i zdecydowanego ściągnięcia wszystkich zaległych należności [...]"[84]. Pidhornyj wspominał również, aby koniecznie rozwiązać istniejące w Polsce organizacje nacjonalistyczne[85].

---

82 R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej...*, s. 37.

83 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U ta zastupnykowi Hołowy Rad narkomu Ukrajiny z propozycijamy szczodo pryskorennia wysełennia ukrajinciw z Polszczi. 19.02.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 426.

84 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U ta zastupnykowi Hołowy Rad narkomu Ukrajiny pro chid wykonannia uhody wid 9 weresnia 1944 r. szczodo wysełennia ukrajinciw z Polszczi. 2.03.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 445.

85 Chodzi o ukraińskie komitety w Przemyślu i Jarosławiu; zob.: *Ibidem*.

Trzynastego lutego 1945 r. Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) przedłożył Radzie Ministrów wniosek o przyspieszenie przesiedlenia Ukraińców, którego wymowa była niezwykle podobna do cytowanych wyżej dokumentów[86]. Wniosek dotyczył głównie powiatów Nadsania i domagano się w nim zlikwidowania powstałych „bez wszelkiego uzasadnienia złagodzenia poboru świadczeń rzeczowych w stosunku do obywateli, którzy na wyjazd z Polski nie rejestrowali się [...]". Tych ostatnich urzędnicy PUR radzili wziąć do wojska[87].

Grzegorz Motyka pisze: „Stopień uzależnienia PKWN [...] od ZSRS był tak wielki, iż jest oczywiste, że decyzja ta zapadła na Kremlu, a nie w Warszawie"[88]. Jednak to właśnie polscy komuniści odebrali Ukraińcom z Polski prawo do uczestniczenia w reformie rolnej[89]. Oni również zlikwidowali ukraińskie szkolnictwo, które w latach czterdziestych miało możliwość odrodzenia się. Polscy komuniści zastraszali Ukraińców, że jeśli nie wyjadą na wschód, to zostaną wysiedleni na ziemie zachodnie[90]. Sam Motyka nazywa pierwszy etap przesiedleń „pozornie dobrowolnym" — trudno nie dostrzec, że już wówczas „w odpowiedni sposób" Ukraińców do wyjazdu „zachęcano"[91].

Jednostki samorządu terytorialnego różnymi sposobami próbowały zmusić Ukraińców do opuszczenia Polski. Dwudziestego drugiego lutego 1945 r. wojewoda rzeszowski wydał rozporządzenie „O szczególnym obciążaniu Ukraińców" obowiązkami wojskowymi (szarwarki, podwody, przydzielenie ich mieszkań osobom ewakuowanym ze wschodu)[92]. Innym przykładem represji był nakaz komendanta MO w Przemyślu z 10 marca 1945 r., w którym nakazał on przeprowadzić na terytorium całego powiatu areszt Ukraińców uchylających się od wyjazdu[93]. Z kolei wojewoda z Lublina uważał Ukraińców za „szczególnie uciążliwych dla władzy i polskiego społeczeństwa"[94] i zachęcał starostów do ściągania z nich podatków[95]. Już w grudniu 1944 r. prosił władze lokalne o dopilnowanie, by na listę wysiedleńców nie trafili ci, którzy mają długi względem państwa polskiego[96].

86 Wskazywało to na zorganizowane razem ze stroną radziecką działania.
87 *1945 luty 13. Wniosek Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, przyjęty przez Radę Ministrów Rządu Tymczasowego RP, dotyczący przyśpieszenia przesiedlenia ludności ukraińskiej i białoruskiej* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 34.
88 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 220.
89 Ukraińców z Polski pozbawiono prawa do parcelowanej ziemi; zob.: E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 55.
90 *1945 lipiec 31. Sprawozdanie „Ihora", prowidnyka Rejonu V Nadrejonu OUN „Chołodnyj Jar", za lipiec 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 165.
91 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 220.
92 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski...*, s. 42–43.
93 *Ibidem*, s. 43.
94 APL, UWL WSP, sygn. 60, s. 64.
95 *Ibidem*.
96 APL, UWL WSP, sygn. 57, s. 25.

Lokalne władze uciekały się do rozmaitych manipulacji, aby ograniczyć zasoby materialne Ukraińców w Polsce. Jako przykład przywołajmy jedno z rozporządzeń głównego przedstawiciela Rządu RP do spraw przesiedleń Jana Bednarza. Zalecał on, by pola uprawne, które Ukraińcy wyjeżdżając zostawiają niezebrane, wyceniać według „średniego urodzaju"[97]. Wiadomo jednak, że w owym okresie urodzaj na Podlasiu był niższy niż w Tomaszowskiem, a więcej Ukraińców zamieszkiwało te bardziej urodzajne regiony. Na Lubaczowszczyźnie z samolotów zrzucano ulotki z napisem „władze lokalne" (jak dowiedziono później, wydrukowane w drukarni WP), w których grożono Ukraińcom, że w razie gdy ich domy i majątki spłoną, to po przybyciu do USRR nie otrzymają oni nic w zamian. W ten sposób przestrzegano ich, by nie niszczyli ani swoich, ani pozostawionych przez innych gospodarstw[98]. Powszechne były też drobniejsze prowokacje: bywało, że zabrano Ukraińcom krowy, a potem oddawano inne, gorsze[99]. Zdarzały się również przypadki rekwirowania koni pod pretekstem, że właściciele ich są związani z UPA[100].

Innym zabiegiem władz wykorzystywanym przy wysiedleniach, było użycie retoryki ochrony granicy i strefy przygranicznej. Dwudziestego października 1945 r. Jan Bednarz zwrócił się z prośbą do wojewody lubelskiego, by wezwał Ukraińców, mieszkańców strefy przygranicznej, do opuszczenia jej ze względu na bezpieczeństwo granicy. „Takie rozporządzenie — pisał przedstawiciel Polskiego Urzędu ds. Przesiedlenia — z jednej strony mogłoby się przyczynić do szybszej i liczniejszej ewakuacji Ukraińców, a z drugiej — do likwidacji band"[101]. W odpowiedzi na swój wniosek usłyszał z Lublina, że nie ma do tego podstaw prawnych[102]. W praktyce jednak lokalne władze i tak stosowały podobne metody. Starosta powiatowy w Nowym Sączu Józef Łabuz we wrześniu 1945 r. wydał nakaz: „Na zasadzie § 7, punktu 5, ustęp 2 rozporządzenia min[istra] spraw wewnętrznych z dnia 22 I 1937 r. [! — *R.K.*] [...] zarządzam co następuje: Wszyscy mieszkańcy powiatu nowosądeckiego, narodowości ukraińskiej i ruskiej (Łemkowie) obowiązani są opuścić teren obszaru granicznego w terminie 14 dni [...]"[103]. W przeciwnym wypadku mogą zostać wysiedleni przymusowo — groził

97 *Ibidem*, sygn. 60, s. 16.
98 *1945 wrzesień 19. Ulotka Wojska Polskiego skierowana do Ukraińców zamieszkałych na terenie powiatu lubaczowskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 223.
99 *Dopowidna zapyska Prokurora Lwiwśkoji obłasti I. Karpatowa. 25.07.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 526.
100 APL, UWL WSP, sygn. 60, s. 50.
101 *Ibidem*, s. 28–29.
102 *Ibidem*.
103 *1945 wrzesień 25. Zarządzenie starosty powiatowego nowosądeckiego J. Łabuza o obowiązku opuszczenia obszaru granicznego przez ludność ukraińską* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 231.

starosta. W województwie lubelskim wymyślono dwie metody, które można było zastosować przeciwko Ukraińcom:

1) w promieniu 30 km od granicy nie miały prawa zamieszkiwać osoby wcześniej karane, w związku z czym wszyscy musieli zarejestrować się w ciągu doby w jednostkach samorządu terytorialnego[104];

2) w promieniu 500 m od granicy zabroniono sadzenia wysokich roślin, a wojsko miało prawo do zburzenia budynków znajdujących się w tej strefie[105].

Stosowano również zwykłe oszustwa. Kilkakrotnie zmieniano ostateczny termin zakończenia akcji przesiedleńczej. Najpierw, według umowy z 9 września, była nim data 1 lutego 1945 r., później 1 maja, następnie 1 listopada tegoż roku. Wreszcie 20 września w Kijowie ustalono nowy termin rejestrowania się do wyjazdu — 31 grudnia 1945 r., nie podając przy tym granicznej daty samego wyjazdu. Czternastego grudnia w Warszawie podpisano kolejny protokół, który termin rejestracji przekładał na 15 stycznia 1946 r., a ostateczną datę wyjazdu ustalał na 15 czerwca 1946 r.[106] Później jeszcze polskie władze występowały z inicjatywą ustalenia kolejnych terminów zakończenia wymiany, USRR jednak już się na nie nie zgodziła. Jedynym na co wyrażono zgodę, było przyjęcie transportów z Ukraińcami po upływie oznaczonego w umowach terminu ewakuacji.

Tekst umowy z 9 września nie został w Polsce opublikowany w całości. Pozwalało to na różne jej interpretacje i dało możliwość manipulacji i nadużyć ze strony władz. Zdaniem obserwatora z OUN to, że ogłoszenia o przesiedleniu, jego przebiegu, nakazy i rozporządzenia ukazywały się pod „groźnym" nagłówkiem „Od władz", budziło niepokój w ukraińskiej ludności i sprawiało, że zaczynała ona myśleć o wyjeździe[107] (powiat Lubaczów). Pod koniec 1944 r. w powiatach przemyskim i lubaczowskim komisje przesiedleńcze zmieniły taktykę. Z agitacji na wiejskich wiecach przeszły do indywidualnych rozmów z każdą z rodzin[108].

Z drugiej strony, Ukraińcy nadal bronili swoich praw. Starali się nie poddawać naciskom władz. Na konferencji w Ministerstwie Administracji Publicznej 24 lipca 1945 r., chociaż delegacje ukraińskiej ludności z trzech południowowschodnich województw były odizolowane jedna od drugiej, i pomimo że reprezentowały one środowiska lojalne względem władzy, to wszystkie ogłosiły, że Ukraińcy nie chcą porzucać swoich miejsc zamieszkania[109]. Według wspomnień przesiedleńców z Łemkowszczyzny, podczas gdy radzieccy agenci

104 APL, UWL WSP, sygn. 88, s. 5.
105 *Ibidem*, s. 9.
106 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 10.
107 *1946 czerwiec 24. „Sprawozdanie informacyjne" Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za maj 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 225.
108 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 202.
109 J. Misyło, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi w URSR. 1944–1946* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 32.

agitowali na rzecz wyjazdu przypominano im, jak to w 1933 r. w ukraińskich wsiach w Polsce robiono zbiórki na pomoc dla głodujących w ZSRR — i jakakolwiek chęć do wyjazdu znikała. Niechęci sprzyjał też wygląd żołnierzy Armii Czerwonej — pijanych, brudnych i głodnych[110].

Ludzie śmiali się z propozycji wyjazdu: „Kto to słyszał, żeby ze swego domu dokądś wyjeżdżać?" (wieś Kormanycze, Ziemia Przemyska)[111]. We wsi Wólka Zmijówka (powiat Lubaczów) Ukraińcy z trzydziestu rodzin zadeklarowali, że własnoręcznie zniszczyli dokumenty, które dano im namawiając do ewakuacji[112]. Materiały OUN z sierpnia 1945 r. charakteryzowały ogólną sytuację następująco: „Nad losem ludności ukraińskiej wisi czarna chmura przymusowych przesiedleń. [Na razie] wysiedlenie rozbija się o twarde postanowienie ludności, by nie wyjeżdżać"[113]. Jednak już początkowe działania prowadzących „ewakuację" powodowały, że ludność ukraińska żyła w permanentnym strachu i częściowo mu ulegała.

2.2. Wyjazd jako ocalenie życia

W okresie przesiedleń Ukraińców, które odbywały się z ich własnej woli, chociaż pod naciskiem okoliczności zewnętrznych, miały miejsce przypadki zastraszania Ukraińców z Nadsania. Brały w nich udział formacje polskiego podziemia. Te działania nie miały związku z organami władzy ludowej, chociaż w tym czasie jednostki MO wzmogły nacisk na Ukraińców z Chełmszczyzny, co potwierdzają dane radzieckie[114]. Można powiedzieć, że istniało pasywne wsparcie ze strony władz dla różnych form fizycznego nacisku na Ukraińców. Podejmowane w tym okresie decyzje Ukraińców o wyjeździe z Polski historyk J. Sływka nazwał przejawem rozpaczy, a nie dobrowolnym czynem[115].

Okres represjonowania i zastraszania Ukraińców najmniej gwałtownie minął na Chełmszczyźnie. Tam wystarczyło, że komunistyczne władze podtrzymywały obraz niepewnej przyszłości, który powstał podczas konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943–1944. Według E. Mironowicza na początku 1945 r., zezwalając na dowolną ekspropriację materialnych dóbr i ogłaszając walkę z ukraińskim podziemiem, władze dały milicji i UB możliwość swobodnego stosowania represji w stosunku do Ukraińców. Odbywało się to pod

110 *Spohady Mykoły Cupka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 363.
111 *Spohady Hryhorija Hrynyszyna* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 69.
112 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 28.
113 *Dowidka komanduwannia UPA pro stanowyszcze ukrajinciw u Zakerzonni. 28.08.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 581.
114 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 148.
115 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 18.

przykrywką walki z nacjonalizmem i ściągania kontyngentów[116]. Już wcześniej na Ziemi Chełmskiej zdarzały się przypadki świadczące o antyukraińskich nastrojach w MO. Dwudziestego trzeciego października 1944 r. w Turkowicach grupa milicjantów z komendantem na czele zabrała Ukraińcowi Łytkowiczowi krowę. Dwudziestego dziewiątego października w Podgórcach, w gminie Werbkowice, oddział MO liczący 25 osób pobił wielu Ukraińców, a we wsi Gwizdów zabił trzech Ukraińców, w tym jednego sześćdziesięcioletniego[117]. Jedenastego listopada 1944 r. we wsi Białopole w gminie Hrubieszów komendant MO wraz ze współpracownikami zamordował nauczyciela-Ukraińca i pobili jego żonę[118].

Chełmszczyzna przedstawiała sobą wielką, krwawiącą ranę. Zdaniem Fedora Zania z powiatu biłgorajskiego Ukraińcy z Ziemi Chełmskiej przesiedlili się na Ukrainę pod przymusem. Tam zresztą też „nie czekało ich ciche i spokojne życie"[119]. Oprócz milicji, aktywnej na terenach północnych powiatów objętych wysiedleniem, na Chełmszczyźnie działały też jednostki NSZ, których najgłośniejszą antyukraińską akcją było zmasakrowanie wsi Wierzchowiny 6 czerwca 1945 r. Rafał Wnuk stwierdza, że tą akcją NSZ wyraziły swój prawdziwy stosunek do tzw. problemu ukraińskiego[120]. Przypomniała ona chełmianom o wydarzeniach z lutego–marca 1944 r. Historyk z Przemyśla, Aleksander Kolańczuk był zdania, że historia Wierzchowin mogła powtórzyć się jeszcze nie raz. „Potwierdzeniem tego — pisze — było zamordowanie w tym czasie, w sąsiedniej wsi Syczyn, kilkunastu osób, które nie wyjechały na Ukrainę"[121].

Charakterystyczne dla powiatów chełmskich, w odróżnieniu od Nadsania, było prześladowanie Ukraińców już zapisanych na wyjazd. Terroryzowanie ich miało na celu zastraszenie tych, którzy zostawali dłużej. Dlatego, według relacji radzieckich przedstawicieli w Polsce, mieszkańcy ukraińskich wsi ratując się od represji, zaczęli przekraczać granicę w pośpiechu, porzucając swój dobytek. Przykładowo tylko w samym Włodzimierzu Wołyńskim, według danych z połowy maja 1945 r., przebywało około 1300 rodzin przesiedleńców, przy czym połowa z nich „przyjechała samodzielnie"[122]. Przesiedleńcy tłumaczyli, że gdyby nie zgłosili się do komisji ewakuacyjnych, to zostaliby zamordowani[123], bo częste były

116 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 58.
117 *Telehrama NKWS SRSR Narkomatu wnutrisznich spraw URSR pro transportuwannia spec peresełenciw w neobładnanych wahonach. 18.11.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 348.
118 *Dopowidna zapyska Hołownoho upownowaženoho uriadu URSR Hołowi Rady Narodnych Komisariw URSR ta sekretariu CK KP(b)U pro chid wykonannia uhody wid 9 weresnia 1944 r. szczodo wysełennia ukrajinciw z Polszczi. 22.11.44* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 359.
119 *Spohady Fedora Zania* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 145.
120 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 102.
121 *Spohady Ołeksandra Kolanczuka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 312.
122 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 45.
123 *Ibidem*, spr. 1469, k. 32.

przypadki napadów na przesiedleńców[124]. Wielką okazją dla „legalnych" i „nielegalnych" złodziei były skupiska przesiedleńców na stacjach kolejowych[125].

Mieszkańcy Chełmszczyzny wyjechali pozostawiając za sobą strach przed śmiercią. Cytując wspomnienia chełmian ze zbioru *Deportacje...*, ludzie z tego regionu „byli zmęczeni jeszcze zanim władze rosyjskie powiozły ich do obwodów mikołajowskiego i zaporoskiego"[126]. „Życie było droższe od pozostawionej pszenicy"[127]. Nawet wsie, które nie ucierpiały ani w czasie okupacji, ani później, musiały wyjechać ze względu na ogólną sytuację. „Wydarzenia rozwijały się coraz szybciej — pisze kobieta przesiedlona ze wsi Pokrówka pod Chełmem — szczególnie od czasu, gdy przyjechali przesiedleńcy z Wołynia — Polacy, których rodzina zginęła na ziemiach ukraińskich podczas okupacji. Na nas Ukraińców oni patrzyli tak, jakbyśmy byli winni ich sytuacji [...]. Ojcu przyszło zebrać rodzinę, zapas chleba, bydło i jechać na rampę kolejową. Mieliśmy czekać na wagony, które zawiozą nas za Bug, do obwodu chersońskiego [...]"[128]. Dlatego nie ma się co dziwić, że chełmianie mówiąc słowo „dobrowolnie" biorą je w cudzysłów. „O powrocie do piekła nie było nawet mowy" — pisze historyk Mykoła Kraweć, urodzony w Turkowicach[129].

Nie ma wątpliwości, że radzieckim komunistom zastraszanie Ukraińców z Polski było na rękę, bo skutecznie skłaniało ich do ucieczki — „przesiedlenia" się do USRR. Przykładowo, porównując sytuację w regionie Sanu z sytuacją powiatu leskiego, przedstawiciele rządu USRR zauważyli, że o ile w pierwszym przypadku, „w następstwie częstszych w ostatnim czasie napadów na Ukraińców, oni ratując życie i majątek osobisty, uciekają ze wsi i proszą o natychmiastowe przesiedlenie na Ukrainę", o tyle w drugim, gdzie „nie ma nacisku ze strony Polaków, sytuacja ze składaniem wniosków na wyjazd pozostaje niezmienna (Ukraińcy nie chcą wyjeżdżać)"[130]. Nie można stwierdzić jednoznacznie, czy przedstawiciele komisji ewakuacyjnych, będący również funkcjonariuszami NKWD, byli bezpośrednio zamieszani w to zastraszanie, ale niewątpliwie właśnie na nich spadał gniew Ukraińców z Polski.

Ukraińskie komisje przesiedleńcze na próżno przestrzegały pozostających Ukraińców, że jeśli nie pojadą, to będą uciekać w samych majtkach[131]. Te groźby traktowano jak „radziecką mowę". Paradoksalnie członkowie komisji byli niekiedy dla polskich Ukraińców jedynymi ludzkimi, rozumiejącymi urzędnikami

124 *Spohady Hałyny Zacharczuk* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 229.
125 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 21.
126 *Spohady Mariji Barczuk* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 251.
127 *Spohady Niny Burmistrowoji (Pawełko)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 216.
128 O. Szczotkowska, *Status wyhnancia* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 57.
129 *Spohady Mykoły Krawcia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 235.
130 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1469, k. 66.
131 *Spohady Wałentyny Jabłońskoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 314.

— bywało, że po prostu żałowali nieszczęsnych chłopów. Przedstawicielowi w Przemyślu, Tyszczence jako przewodniczącemu komisji przesiedleńczej, OUN zarzucała „inspirowanie polskich band i organizację mordów, rabunków i pożarów"[132]. Jednak autor książki *Gdzie srebrnowstęgi San płynie*, Iwan Krywućkyj, komentując opinie Ukraińców Nadsania o Tyszczence zaznacza, że w ich oczach urzędnik nie wyglądał aż tak demonicznie. „Mówiono, że Tyszczenko [...], zobaczywszy, co się dzieje, prosił ludzi, aby szybciej wyjeżdżali, bo on nic nie może poradzić"[133].

Komisje przesiedleńcze odgrywały rolę pośrednika pomiędzy Kijowem a ukraińską ludnością w Polsce, przy czym działało to w obie strony. Ich na pozór niewinne i bezstronne informowanie o niechęci Ukraińców z Nadsania do wyjazdu mogło skłaniać komunistyczne władze USRR do stosowania prowokacji przeprowadzanych już na całkiem innym poziomie. Grzegorz Motyka analizując antyukraińskie wystąpienia z początku 1945 r. stawia hipotezę o możliwym udziale sił NKWD w „prowokacjach"[134]. Według zeznań jednego z ówczesnych mieszkańców okolic Jarosławia, sama inicjatywa przesiedlenia na Ukrainę, jak i związane z nią antyukraińskie akcje odbierane były przez ludność jako jedna wielka prowokacja. Nie dawali jej się zwieść i mężnie znosili wszystkie niedogodności — aż do ostatniej[135]. Wrażenie prowokacji można było odnieść tym bardziej, że agitatorom z USRR rezultaty zastraszania były bardzo na rękę. Ciągle rozprzestrzeniali pogłoski, głównie przez ludność polską, że jeśli Ukraińcy nie wyjadą na Ukrainę, to czeka ich ten sam los, co Pawłokomę czy Berezkę[136].

Czynnikiem wielkiej wagi, który sprzyjał ucieczce Ukraińców „w ramach przesiedlenia do USRR", był konflikt polsko-ukraiński, żywy jeszcze wtedy w Galicji, który miał zostać zakończony dzięki wymianie ludności. „Sytuacja Ukraińców w Polsce w tym czasie miała dużo wspólnego z losem Polaków na Zachodniej Ukrainie — G. Mazur cytuje E. Misiłę — natomiast postawa polskiego i ukraińskiego podziemia, która wyrażała się w hasłach «Ukraińcy za San!» — «Lachy za San!», zbliżała się w swym tragicznym podobieństwie do stalinowskiej polityki deportacji"[137]. Na tych terenach sama wiadomość o możliwym wysiedleniu Ukraińców, stała się według Mikołaja Andrusiaka zachętą do

132 *Widpowid' pidpilnyka OUN upownoważenomu w Peremyśkomu rajoni Tyszczenkowi w zwjazku z joho ahitacijeju za wyjizd ukrajińskoho nasełennia w URSR. 19.08.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 158.

133 I. Krywućkyj, *De sribnołentyj Sian pływe*, „Ukrajina. Nauka i kultura", nr 26–27, Kyjiw 1993, s. 138–199; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 401.

134 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 221.

135 M. Łozowśkyj, *Łazy* [w:] *Jarosławszczyna i Zasiannia. Istoryczno-memuarnyj zbirnyk. 1031–1947*, Nju-Jork–Paryż–Sydnej–Toronto 1986, s. 455–465; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 234.

136 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 255.

137 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy...*, s. 42.

antyukraińskich poczynań, ich zapłonem[138]. Napięcie działało na korzyść wysiedleń, a wysiedlenia — na rzecz jego inicjatorów.

W pozostałych regionach, w których prowadzono akcję przesiedlenia Ukraińców do USRR, mimo że nie było tam prowadzonych jawnie działań represyjnych, również utrzymywała się atmosfera zagrożenia. Przykładowo: przesiedleniec z Łemkowszczyzny, historyk Wołodymyr Badiak mówi, że przed wysiedleniem jego rodzimej Tyrawy Solnej wieś została ostrzelana przez armaty. Powodem była plotka, że we wsi ukraińska partyzantka przeprowadza egzekucję. Po tej „psychologicznej obróbce" cała wieś zapisała się na wyjazd[139]. Autor innych wspomnień z Łemkowszczyzny wyznaje, że chociaż „urzędowo nikt nas nie wyganiał", to „we wsi zaczęły się straszne morderstwa i ludzie ze strachu uciekli na Ukrainę"[140]. Część mieszkańców Ulucza koło Sanu „przekonały" do wyjazdu na Ukrainę napady i rabunki zza Sanu — od strony Wiatrołowa i Tomaszowa[141]. Po ataku na wieś Łubny 7 marca 1945 r. „ludzie zaczęli wyjeżdżać do Sanoka, żeby stąd przesiedlić się na Ukrainę"[142]. Nawet z dalekiego powiatu Biała na Podlasiu pochodzą wymowne wspomnienia: „Sąsiadka, która przynosiła nam mleko, pukała do nas rano w okno i wołała: «Jeszcze żyjecie?». Nikt nie był pewny, czy przeżyje jeszcze jedną noc [...]. 1 lutego ruszyliśmy do Lwowa"[143].

Ukraińcy musieli uciekać na wschód, często porzucając dobytek, domy, pola. Nikt z uciekinierów nie nazwałby charakteru swego przesiedlenia „dobrowolnym". Dla wszystkich była to życiowa tragedia. Szczególnie dla starszego pokolenia. „Dziwiłam się — pisze urodzona w Piątkowej koło Przemyśla — dlaczego mama płakała dniami i nocami, a tato zrobił się milczący. Od takiego życia można było dostać ataku serca"[144]. Z powiatu Włodawa pozostała taka relacja: „Jedyne o co spytali to, do jakiego wschodniego obwodu chcemy jechać. Wybraliśmy obwód chersoński (do zachodnich obwodów nie dopuszczali)"[145]. Stopniowo proces wysiedlenia Ukraińców z Polski nabierał tempa i cech deportacji; nastroje antyukraińskie i konflikt polsko-ukraiński były na rękę organizatorom „transferu". Według Mironowicza to właśnie presja wywierana na Ukraińców przyczyniła się do wyjazdu latem 1945 r. 100 tys. osób[146].

138 M. Andrusiak, *Krywawyj teror polśkych bojiwok na Nadsianni* [w:] *Jarosławszczyna i Zasiannia...*, s. 615–620; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 304.
139 *Spohady Wołodymyra Babiaka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 359.
140 *Spohady S. Kupcia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 346.
141 S. Mihus, *Dola seła*, „Nasze Słowo", nr 16, 22 IV 1990, s. 3.
142 O. Turczak, *Nimećko-faszystśka okupacija Polszczi ta kołysznioji Czechosłowaczczyny. UPA. Deportacija łemkiw* [w:] *Łemkiwszczyna*, t. 1, Lwiw 1999, s. 109
143 *Spohady Myrosławy Nenczuk (Paluch)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 334–335.
144 *Spohady Jewstachiji Brehin* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 103.
145 *Spohady Wasyla Didycza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 153.
146 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 58.

2.3. Wyniki drugiego etapu przesiedleń

Według danych Grzegorza Mazura przed rozpoczęciem działalności Grupy Operacyjnej „Rzeszów" Polskę opuściło 350 tys. Ukraińców. Historyk zaznacza, że jeszcze zanim wojsko oficjalnie przystąpiło do wykonywania swoich zadań (1 września 1945), zaczęło wysiedlać Ukraińców z 50-kilometrowej strefy przygranicznej[147]. Do tej liczby zaliczyć trzeba też osoby wysiedlone przez WP. Z kolei, według obliczeń E. Misiły, w drugim etapie przesiedleń, od stycznia 1945 r. do sierpnia włącznie, Polskę opuściło 209 786 osób, a łącznie z poprzednimi — 229 685 osób (59 644 rodziny)[148]. Misiło oparł się na danych strony polskiej (wymieniały one rodziny, które wyjechały z konkretnych powiatów).

Dane radzieckie z połowy lipca 1945 r. (kiedy to upłynął drugi termin zakończenia akcji przesiedleńczej) podają, że wyjechało 54 912 rodzin[149]. Tymczasem Mychajło Romaszczenko w końcowym sprawozdaniu (z 1946) podał, jakoby do 1 września 1945 r. zostało przesiedlonych 63 165 rodzin (241 687 osób)[150]. Różnica w danych liczbowych mogła wynikać z tego, że władze radzieckie zapewne policzyły uchodźców, którzy znajdowali się na stacjach leżących na terytorium USRR — stacje Sokal-Zabuże, Chyrów, Włodzimierz Wołyński. Na tych stacjach urzędnicy kompletowali wagony i odprawiali dalej. Ludzie przebywali tam nieraz i po kilka tygodni. Ciekawe, że roboczy dokument, jakim było sprawozdanie RNK USRR w sprawach ewakuacji z 30 sierpnia 1945 r. (sporządzony 18 września tegoż roku), podpisany przez naczelnika Urzędu Iwanowa, podaje liczbę niższą od przytoczonej — 61 897 rodzin, razem 237 872 osoby[151]. Prawdopodobnie później kierownictwo Urzędu do spraw Przesiedleń próbowało zmienić dane w dokumentach według miesięcy, aby wyglądały mniej więcej równomiernie. Chodziło o to, żeby w miarę prawdopodobna liczba przymusowo wysiedlonych Ukraińców umieszczona została w poprzednich miesiącach.

Według danych wspominanego już dokumentu Romaszczenki, do wszystkich obwodów USRR w tym czasie przybyło 55 770 rodzin (204 468 osób) — to znaczy, że porównując to z poprzednimi danymi, ok. 33 tys. Ukraińców „było w drodze". Do obwodów południa Ukrainy przyjechało odpowiednio: do odeskiego — 24 329, do zaporoskiego — 31 211, do chersońskiego — 16 367,

147 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy...* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 44–45.
148 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 11–12.
149 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 157.
150 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 231.
151 *Dowidka Uprawlinnia z ewakuaciji pry Radnarkomi URSR pro wykonannia Uhody wid 9 weresnia 1944 r. 18.09.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 163.

do mikołajowskiego — 13 036, łącznie 84 943[152] osoby. Stanowiło to 41,55% wszystkich przesiedleńców. W stosunku do przesiedlonych do pozostałych obwodów Ukrainy stanowiło to 59,4%. Władze USRR kontynuowały kierowanie przesiedleńców na południe (np. do obwodu zaporoskiego), bo „tam są budynki mieszkalne, gospodarstwa i pola"[153]. Czy budynki faktycznie były, to już inna sprawa — kierowali tam, gdzie istniała potrzeba osiedlenia przesiedleńców. Według chełmianki Lidii Lewyckiej, gdy jechali na Zaporoże, to spotykali przesiedleńców, którzy uciekali z powrotem, bliżej domu, jednak oni dojechali na miejsce i osiedlili się[154]. Niektórzy odwrotnie, po spotkaniach ze zbiegami ze wschodu, kategorycznie odmawiali dalszej podróży i pozostawali na Zachodniej Ukrainie[155].

O dobrowolnych wyjazdach w tym czasie nie było już mowy. Zastraszeni ludzie udawali się do komisji ewakuacyjnych, a czasem uciekali za San bez żadnych dokumentów. Daria Sajenko-Werhun, urodzona w Jarosławiu, oceniła charakter ówczesnego przesiedlenia następująco: „Wszystko odbywało się bardzo formalnie. Ocena stanu posiadania była bardzo względna, powinna być zrekompensowana po wyjeździe na Ukrainę. A co z majątkiem chłopów, których budynki zostały spalone, z ziemią, bydłem? O jakiej «dobrowolności» tu mowa? Czy chciała się przesiedlać moja babcia, która od zawsze mieszkała w Jarosławiu, gdzie pozostał grób dziadka i innych przodków?"[156]. „Nie jesteśmy przesiedleńcami, tylko wygnańcami!"[157] — podkreślają obecni obywatele Ukrainy, urodzeni w Polsce.

152 *Ibidem*, s. 164.
153 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 194.
154 *Spohady Lidiji Łewyćkoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 262.
155 *Spohady Hryhorija Borysa* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 196.
156 *Spohady Dariji Sajenko-Werhun* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 114.
157 O. Szczotkowska, *Status wyhnancia* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 60.

3. Przymusowe wysiedlenie

3.1. Udział Wojska Polskiego w akcji przesiedleńczej

W połowie 1945 r. dla administracji przesiedleńczej stało się jasne, że pozostali Ukraińcy (według ówczesnych, dalekich od rzeczywistości obliczeń — 144 tys. osób) „w ogóle nie mają chęci przesiedlać się na Ukrainę i stosują wszystkie możliwe sposoby, by pozostać w Polsce"[158]. Ponieważ władzom USRR zależało na kontynuowaniu wysiedlenia Ukraińców z Polski, zaczęły one przygotowywać grunt do użycia siły. Jednocześnie zależało im na zachowaniu własnego „nieskalanego" wizerunku i dlatego deportacja miała się odbyć rękami Polaków. Mykoła Pidhornyj w swej relacji z listopada 1945 r. obłudnie oskarża dowództwo polskich oddziałów wojskowych o „nie dość precyzyjne rozumienie charakteru swej pracy". Przedstawiciele USRR jakoby zarzucali wojsku, że „WP przeprowadza swe działania w niektórych miejscowościach w formie bezpośredniego nacisku na mieszkańców, nakłaniając ich do wyjazdu"[159].

Fakty historyczne świadczą o tym, że bezpośrednim inicjatorem zastosowania wojska do wysiedlenia była strona radziecka. W sprawozdaniu z 15 listopada 1945 r. komisarz NKWD Ukrainy Riasnoj przyznał, że „na prośbę NKWD ZSRR, przekazaną przez towarzysza Berię — Tymczasowy Rząd Polski wydzielił dwie dywizje Wojska Polskiego do walki z bandami UPA i do zabezpieczenia ewakuacji"[160]. Wiadomo, że Chruszczow prosił też Stalina o „pomoc" wojsk radzieckich i NKWD, które stacjonowały w Polsce[161]. Z notatki urzędowej zastępcy kierownika Urzędu USRR do spraw Ewakuacji Konowałenki wynikało, że organy przesiedleńcze wiedziały, iż „przeprowadzając działania zmierzające do likwidacji bandytyzmu, przy jednoczesnym organizowaniu ukraińskiej ludności i wyprawianiu jej na Ukrainę, niewątpliwie sprawi się wrażenie przymusowego

158 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 146.

159 *Dopowidna zapyska Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U pro chid wykonannia uhody wid 9 weresnia 1944 r. szczodo wysełennia ukrajinciw iz Polszczi. 1.11.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 627–628.

160 *Notatka służbowa W. Riasnego dotycząca m.in. skierowania przez Rząd Polski dwóch dywizji WP do walki z UPA i ochrony ewakuacji ludności ukraińskiej. 15.11.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 611.

161 *Czernetka dopowidnoji zapysky sekretaria CK KP(b)U M. Chruszczowa na imja J. Stalina pro stan borot'by z polśkym ta ukrajińskym nacjonalnym pidpillam u rajonach, zwidky pereselajut' cywilne nasełennia. Czerweń 1945* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 156.

przesiedlenia"[162]. Styl tego zapisu wskazuje jednak na to, że urząd nie bardzo tym się przejmował.

Polski historyk G. Mazur zwraca uwagę, że dla polskich władz już sama „prośba" Pidhornego o zastosowanie siły, stanowiła nakaz[163]. To, że została dodatkowo wsparta nazwiskiem Berii wskazuje na to, że decyzje zapadały na najwyższym szczeblu, na linii Moskwa–Kijów–Warszawa. Wojsko Polskie pozostawiało po sobie sprawozdania z „przeprowadzanych administracyjnie wysiedleń", a rejonowi pełnomocnicy Kijowa — „opisy dobytku sporządzone po wysiedleniu"[164]. Manipulując tymi opisami, radzieccy przedstawiciele usiłowali przenieść negatywne skojarzenia z „dobrych" pełnomocników na „złe" wojsko.

Nawet to, że wojskiem często dowodzili radzieccy oficerowie — „Polacy z ZSRR" (którzy potem w większości powrócili do Kraju Rad), nie demaskowało w pełni kierowniczej roli Moskwy w trakcie tego przedsięwzięcia. Jednak sprawozdania OUN dokumentowały, że „pełniący obowiązki Polaka" („POPy" — tak nazywali ich sami żołnierze WP[165]), najmocniej naciskali, aby wysiedlić Ukraińców, a także czynili presję na żołnierzy, którzy nie zmuszali Ukraińców do pozostawienia swych domów[166]. Według opinii E. Misiły, choć wiadomo było, że słynący z największego bezprawia dowódcy pułków Kiryluk i Pluto byli z NKWD, to jednak w pamięci wysiedlonych pozostaną oni oficerami WP[167]. Tylko nieliczni z przesiedleńców zdawali sobie sprawę z tego, że oprócz dwóch będących w konflikcie stron istniał trzeci wróg, któremu te waśnie były na rękę.

Do dywizji przeznaczonych do akcji wysiedlania wcielano Polaków-kresowiaków[168]. Działania te miały wzmocnić efektywność antyukraińskich działań WP i faktycznie tak było. Resztę wojska stanowili przymusowo rekrutowani chłopcy, według OUN „prawie dzieci", z Wielkopolski i Ziemi Krakowskiej, którzy nie rozumieli miejscowych problemów i byli zmuszani do wykonywania rozkazów[169]. Zdarzali się żołnierze, nawet w pułku Kiryluka, którzy namawiali Ukraińców do ukrywania się w lesie aż do zakończenia akcji[170]. W swoich ulotkach skierowanych do żołnierzy WP, OUN odwoływała się do antyradzieckiego

162 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 113.
163 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy...* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 45.
164 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 107.
165 *Spohady Stepana Antoniwa* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 374.
166 *Informacija OUN pro prymusowe wyselennia ukrajinciw z Polszczi. Żowteń 1945* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 176.
167 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 7.
168 Idem, *Polska polityka narodowościowa...* [w:] *Polska–Polacy–mniejszości narodowe...*, s. 400.
169 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z pereselenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 185.
170 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 162.

nastawienia większości żołnierzy-Polaków. Ounowcy doradzali im zaniechanie stosowania przymusu i nie bicie ludności „dla sowietów"[171].

Użycie wojska władze tłumaczyły przede wszystkim koniecznością likwidacji UPA. W ówczesnej retoryce — „band ukraińskich". Rozpowszechniano opinię, że działacze OUN nie pozwalają wyjeżdżać Ukraińcom, którzy w rzeczywistości bardzo chcieliby mieszkać na Ukrainie[172]. Dowództwo wyjaśniało żołnierzom WP, że wysiedlenia przeprowadza się, ponieważ w czasie działań wojennych z Ukrainy do Polski przyszła UPA — „grupa licząca 6000 osób"[173]. Wykonawcom wysiedlenia było na rękę ogólnospołeczne wrażenie prowadzenia wojny na pograniczu[174].

W swoim przemówieniu wojewoda rzeszowski tłumaczył zaniepokojonym ukraińskim chłopom, że oddziały wojskowe będą użyte w celu ich ochrony podczas przeprowadzenia ich za granicę USRR: „będą się troszczyć o was"[175]. „Jak ta polska oficjalna «ochrona» wyglądała, wiedzą tylko ci, którzy ją przeżyli"[176] — opisywał przesiedleniec z Surochowa pod Jarosławiem. Znamienna była również postawa wojskowych, którym honor nie pozwalał milczeć: „My jesteśmy wojskiem, a nie bandą!" — takie słowa ppłk. Juliusza Hübnera, który dowodził 32. pułkiem piechoty 8. DP przekazał dowództwu szef Głównego Zarządu Informacji WP Jan Rutkowski[177]. Po tym raporcie Hübner został odwołany ze stanowiska[178]. Na początku wojsko nie przewidywało prawdziwej walki z UPA, a wyłącznie wysiedlenie Ukraińców. Grzegorz Motyka pisze o wydarzeniach na Ziemi Lubaczowskiej: „Dopiero poczynania UPA zmusiły polskie dowództwo do zmiany koncepcji"[179].

Wiele wskazuje na to, że faktycznie priorytetem dla polskich władz było wysiedlenie Ukraińców, a nie walka z UPA. W swoich decyzjach polskie władze kierowały się oczywiście nakazami z Moskwy, jednakże same też były zainteresowane pozbyciem się Ukraińców z Polski i też przyczyniły się do nasilenia fali

171 *Ibidem*, spr. 2604, k. 162.
172 E. Misiło, *Polska polityka narodowościowa...* [w:] *Polska–Polacy–mniejszości narodowe...*, s. 400.
173 *Pokazanija starszego lejtienanta Bronisława Kuźmy* [w:] *Swidczennia oczewydciw pro zwirstwa Wijśka Polśkoho nad myrnym nasełenniam Zawadky Morochiwśkoji. Siczeń–berezeń 1946 r.*; cyt za: W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 213.
174 J. Misyło, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi w URSR. 1944–1946* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 34.
175 *Zwernennia Riasziwśkoho wojewody do ukrajinciw u zwjazku z jich wyselenniam. 10.09.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 600.
176 M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 230.
177 Jan Rutkowski — pułkownik WP, szef GZI WP od stycznia 1946 do kwietnia 1947; *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 18.
178 *1946 kwiecień 6. Raport specjalny szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego płk. J. Rutkowskiego dla szefa Sztabu Generalnego WP gen. broni W. Korczyca* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 93–96.
179 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 335.

wysiedleń. Za wsie spalone przez UPA państwo mściło się akcjami odwetowymi WP z jego baz wypadowych[180]. Starosta tomaszowski domagał się interwencji wojska, „by zaprowadzić porządek" — co oznaczało wysiedlenie dwóch pozostałych gmin[181]. Działalność UPA zaszkodziła nawet mieszkańcom czterech wysuniętych najbardziej na zachód łemkowskich wsi w powiecie nowotarskim[182]. To głównie starosta Skibiński nalegał na wysiedlenie ich siłą, bo „jego" Łemkowie — to „element niepewny" i „ludzie wrogo ustosunkowani"[183].

W końcu o przymusowym przesiedleniu zaczęto mówić otwarcie, nie kryjąc się za zasłoną demokracji. Na przykład w sprawozdaniu jednego ze starostów czytamy: „29 maja 1946 roku zaczęła się przymusowa ewakuacja ukraińskich mieszkańców z terytorium powiatu włodawskiego z udziałem przybyłego oddziału wojsk"[184]. Wiosną 1946 r. od pełnomocników ds. przesiedlenia zaczęły napływać bezpośrednie wskazówki dokąd i w jakiej liczbie kierować wojsko. W liście do Władysława Wolskiego Mychajło Romaszczenko pisał: „Jeśli w rejon Bełza skieruje się [chociaż] jeden pułk wojska, to będzie on w stanie skutecznie wesprzeć ewakuację"[185]. Mykoła Pidhornyj skarżył się, że dopiero „obecność poważnych sił WP w powiatach dała możliwość sparaliżowania na pewien czas działalności banderowskich band i wyrwania znacznej części mieszkańców spod ich wpływu"[186].

W ten sposób, polscy komuniści otrzymali od Związku Radzieckiego „zielone światło" na deportację Ukraińców. Wspomniany już W. Wolski występując na I zjeździe PPR tak opisał sytuację: „ażeby zlikwidować bandy grasujące na tych terenach, trzeba je pozbawić bazy, na której się opierają. Dlatego właśnie przeprowadzamy forsownie na tych terenach ewakuację, gdyż likwidując bazę zlikwidujemy i bandy. Dopóki mają bazę, musimy walczyć z bandami z bronią

180 J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 17.
181 Komisja przesiedleńcza dotarła do powiatu, gdzie znajdowały się te wsie. Jednak do wspomnianych wsi nie dotarła; APL, UWL WSP, sygn. 60, s. 13.
182 Ruś Szlachtowska (Czarna Woda, Biała Woda, Jaworki, Szlachtowa), integralna część Łemkowszczyzny, nie jest, jak to się niekiedy pisze, etniczną wyspą, lecz półwyspem; w bezpośrednim sąsiedztwie, po drugiej stronie niewysokiego grzbietu, lecz już na Słowacji, znajdują się rusińskie wsie, których kultura ludowa była niemal identyczna jak na Rusi Szlachtowskiej. Biała Woda oraz leżące tuż za granicą Jarabina i Kamienka były wsiami „druciarskimi". Mężczyźni opuszczali swoje ubogie gazdówki wczesną wiosną, wracali późną jesienią. W poszukiwaniu zarobku wędrowali setki kilometrów. Drutowali naczynia gliniane i kamienne, wyplatali z drutu pułapki na myszy, a gdy rozpowszechniły się garnki metalowe, nauczyli się ich lutowania; A. Kroh, *Łemkowie*, Nowy Sącz 1990, s. 3.
183 *1946 maj 7. Protokół konferencji zorganizowanej przez Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie w sprawie wysiedlenia Łemków z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 130.
184 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 18.
185 W. Serhijczuk, *Problemy przesiedlenia Ukraińców z Polski i Polaków z Ukrainy...* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 67.
186 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 158.

w ręku"[187]. Takie forsowanie tempa wyjazdów uznano za odpowiednie podejście do mniejszości ukraińskiej. Wojewoda rzeszowski Jan Mirek w informacji dla rządu z października 1945 r. zaznaczył, że „władze wojewódzkie uznają interwencję wojska za najwłaściwszy sposób rozwiązania ukraińskiego problemu"[188].

3.2. Trzeci etap przesiedleń (jesień–zima 1945)

Przyjmuje się, że trzeci etap przesiedleń zaczyna się 1 września 1945 r., czyli od oficjalnego rozpoczęcia działań WP na terenie objętym przesiedleniami. Jednak biorąc pod uwagę to, że wojsko tak naprawdę rozpoczęło swoją działalność wcześniej, niektórzy badacze za datę zakończenia „dobrowolnego" etapu i początek przymusowego przyjmują koniec lipca — początek sierpnia 1945 r.[189] Ja pozostanę przy klasyfikacji E. Misiły — trzeci etap rozpoczął się 1 września 1945 r. (według dokumentów dywizje WP rozpoczęły działania 3 i 8 września). Do regionu wysiedleń skierowano 8 i 9 DP, a później również 3 DP. 8 DP działała przede wszystkim w powiatach Lesko, Sanok i częściowo w innych powiatach Łemkowszczyzny. Ze względu na „wzmożoną akcję przesiedleńczą i przeciwbandycką" wyżej wymienionym dywizjom pomagały niektóre oddziały 6 DP[190]. 9 DP „otrzymała zadanie współdziałania i ochrony w wysiedlaniu pow. Przemyśl. Równocześnie 3 DP działała w rej. Lubaczów" — czytamy w końcowym sprawozdaniu Grupy Operacyjnej „Rzeszów", która łączyła wszystkie te jednostki[191]. Wszystkie jednostki wojska były przydzielone do rejonów odpowiednio do wyszczególnionych terenów i otrzymały instrukcje co do wysiedleń.

Jak czytamy w sprawozdaniu wojewody rzeszowskiego Jana Mirka do MAP (4 września 1945), wojsko miało działać z zaskoczenia, tak aby nie dopuścić do zbierania się ukraińskiej ludności w oddzielnych grupach[192]. W przypadku walk miało likwidować „punkty oporu". Na koniec, w razie ucieczki ludności do lasu, złapanych zbiegów posiadających broń miało likwidować, a tych bez broni przekazywać w ręce UB[193]. W rzeczywistości wszystkie te zalecenia były

187 *1945 grudzień 9. Wystąpienie wiceministra administracji publicznej W. Wolskiego na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 293.
188 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 59.
189 W. Kicak, *Perszyj etap deportaciji ukrajinciw z Polszczi (żowteń–hrudeń 1944 r.)* [w:] *Zbirnyk prać Ternopilśkoho oseredku NTS*, t. 1, Ternopil 2004, s. 135.
190 R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 38–39.
191 *Ibidem*, s. 41.
192 *Sprawozdanie J. Mirka dla MAP dotyczące organizacji przesiedleń ludności ukraińskiej w województwie rzeszowskim z udziałem wojska. 4.09.45* [w:] *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców...*, s. 503.
193 *Ibidem*.

realizowane „ponadplanowo" — często likwidowano również nastawionych pokojowo mieszkańców. We wsi Kniażycze zabito 35-letniego mężczyznę Andrija Dziubana, który biegł, aby uprzedzić swą rodzinę o zbliżającym się wojsku[194]. W Komańczy WP powiesiło kalekę, by dać nauczkę tym, którzy nie wyjadą[195]. Po spacyfikowaniu Zawadki Morochowskiej przez 34. pułk piechoty obecny na miejscu radziecki kapitan zagroził pozostałym przy życiu, że spotka ich to samo, jeżeli nie wyjadą[196].

Nowością podczas przymusowego wysiedlenia miało być otaczanie wsi wczesnym rankiem z zaskoczenia, by nie dopuścić do ucieczek i chowania się mieszkańców. We wrześniu 1945 r. WP przychodziło do opuszczonych już wsi. Grzegorz Motyka wyraża wątpliwości odnośnie skuteczności wojska w tamtym okresie twierdząc, że ono „próbowało wysiedlać"[197]. Roman Drozd pisze, że często opuszczoną tymczasowo wieś WP traktowało jako już wysiedloną. Później mieszkańcy powracali i mieszkali w niej nadal[198]. Według relacji OUN wsie, które otaczało wojsko, były całkowicie blokowane. Nie było do nich w ogóle dostępu, co powodowało panikę wśród Ukraińców[199].

Nową koncepcją było również rozpoczynanie wysiedleń od powiatowego miasteczka, a potem przesuwanie akcji do podmiejskich wsi i dalsze zagłębianie się w teren. Pomysł ten sprawdzono najpierw na mieszkańcach Przemyśla[200]. W wojskowych sprawozdaniach nazywało się to „zrąbać hydrze głowę". Potem ta sama taktyka była stosowana w Lubaczowie, w którym to mieszkańcy dawno byli wyznaczeni do ewakuacji[201]. Podobnie postąpiono we Włodawie. O wysiedleniu z miast można powiedzieć, że przebiegało ono mniej dotkliwie dla ich mieszkańców. Aktorka Szostakowska z Przemyśla, zadziwiona pisze o tym, że pociąg do Lwowa jechał „całą noc"[202]. Tymczasem chłopów z powiatu przemyskiego wieziono tygodniami. Największe straty w wyniku działań wojska,

194 *1946 kwiecień 27. Raport OUN w sprawie wysiedlenia Ukraińców ze wsi Kniażyce w powiecie przemyskim* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 107.
195 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 321.
196 *Swidczennia oczewydciw pro zwirstwa Wijśka Polśkoho nad myrnym naselenniam Zawadky Morochiwśkoji. Siczeń–berezeń 1946 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 210.
197 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 283.
198 R. Drozd, *Peresełennia ukrajinciw z Polszczi...*, s. 195.
199 *Informacija powstancia Stala pro zachyst zahonamy UPA ukrajinciw pid czas jich wyselennia. 8.09.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 596.
200 *Sprawozdanie sytuacyjne J. Bednarza dla MAP o rezultatach przesiedleń ludności ukraińskiej w województwie rzeszowskim przy udziale wojska. 19.09.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 535.
201 *1946 marzec 28. Pismo przedstawiciela rejonowego rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Lubaczowie Z. Badeńczyka do głównego przedstawiciela do spraw ewakuacji J. Bednarza informujące o przygotowaniach do wznowienia przesiedlenia Ukraińców z powiatu lubaczowskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 74.
202 *Spohady I. Szostakowśkoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 48.

według danych UPA, poniosły wsie położone bliżej centrów powiatowych: Leska i Sanoka[203]. Rozprawiono się z nimi zgodnie z teorią, że brutalne wysiedlenie ludzi z miejsc najmniej opornych, zastraszy okoliczne wioski, które były silniejsze i mogły chcieć okazać sprzeciw[204].

Zjawiskiem, które pojawiło się podczas przymusowych wysiedleń były punkty zborne (obozy) dla oczekujących na transport — dworce kolejowe nie mogły pomieścić takiej masy ludzi (dotyczy to powiatów Nadsania). Złą sławą okryły się zwłaszcza obozy: w Bakończycach pod Przemyślem (już 9 września 1945 było tam zebranych ok. 8850 osób[205]), Nowa Grobla i Klasztor na Lubaczowszczyźnie, Laszki na Ziemi Jarosławskiej, nazywane „ukraińskim gettem"[206]. Nieludzki ścisk w tych obozach spowodowany niewystarczającą ilością miejsca, nazwano potem w sprawozdaniu WP „trudnością techniczną"[207]. W punktach zbornych przeprowadzano rejestrację przesiedleńców, do której czasem wykorzystywano piśmiennych miejscowych mieszkańców, przeszkolonych na potrzeby przesiedlenia[208] (w obozach pracowali też pisarze WP). W powiecie przemyskim według radzieckich danych, kierownictwo 9 DP zmusiło zebranych przesiedleńców do pracy na rzecz dywizji. Zbierali ziemniaki, a potem wozili je własnymi końmi do miejsca dyslokacji dywizji w Łańcucie[209]. Trudności z transportem (brak wagonów, akcje dywersyjne UPA) przyczyniały się do długotrwałego oczekiwania ludzi w punktach zbornych na stacjach. Na przykład w Rymanowie po dwóch miesiącach przebywania pod gołym niebem wyjechało zaledwie sto z trzystu zgromadzonych tam rodzin. W Tomaszowie Lubelskim starosta domagał się — w celu polepszenia sytuacji na stacji — wysyłania po 6–7 rodzin w wagonie, maksymalnie z 50 kg bagażu[210].

Samo wysiedlenie odbywało się chaotycznie, szybko i brutalnie. Czasem wojsko nie uprzedzało lokalnych władz o swym przybyciu. Władze lokalne narzekały, że przez to nie można ściągnąć z Ukraińców kontyngentu, który byli

203 *Sprawozdanie informacyjne [UPA] za okres 1–31.10.1946 r.*, Archiwum Państwowe Rzeszów, zespół WUSW, sygn. 180, k. 1–2; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 351.
204 *Suspilno-politycznyj zwit UPA za kwiteń 1946 r. 11.05.46* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 118, 124.
205 *Informacija predstawnyka uriadu SRSR u Warszawi Seliwanowśkoho Narkomu wnutrisznich spraw SRSR Beriji pro borot'bu OUN-UPA proty prymusowoho wysełennia ukrajinciw z Nadsiannia. 12.09.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 602.
206 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 284.
207 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 42.
208 *Spohady Dariji Sajenko-Werhun* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 114.
209 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 136.
210 R. Drozd, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi...*, s. 196.

dłużni państwu polskiemu[211]. Dowódcy GO „Rzeszów" skarżyli się, że na początku akcji dywizje były niekompletne, dlatego wysiedlenie nie odbywało się tak, jakby się tego chciało[212]. „Niekorzystnymi warunkami" nazywano również i to, że wojsko musiało wyłapywać przesiedleńców w lasach i górach[213]. K. Kaczmarek w swej księdze wspomnień pisze, że wojsko w powiecie tomaszowskim po dwa tygodnie nie zmieniało obuwia, całymi nocami stało na czatach, a „w dzień przeprowadza się operacje w terenie w poszukiwaniu band UPA i akcje wysiedlania ludności ukraińskiej"[214]. Czy naprawdę prowadzono „poszukiwania UPA"? Wątpię, za to z pewnością wysiedlano Ukraińców.

Według danych OUN wojsko zmuszało Ukraińców do wyjazdu nawet w ten sposób, że zamykało ich w piwnicach i morzyło głodem[215]. Bywało, ze żołnierze wyrzucali Ukraińców z domów, nie dając im czasu na zebranie rzeczy. Z danych pełnomocników USRR wynika, że 230 gospodarstw ze wsi przy granicy z Czechosłowacją — Tylawa, Polany, Barwinek — było przymusowo wysiedlonych bez żadnego dobytku, żadnych aktów potwierdzających stan posiadania wydanych przez polskie władze[216]. Oto jak ten czas wspominała przesiedlona kobieta ze wsi Jasełka: „«szczęśliwym» był ten, kto wieczorem nie wyprzągł koni z wozu, wtedy mógł odjechać wozem. Resztę ludzi gnali piechotą"[217]. Jak zauważył R. Drozd, WP zabraniało brać ze sobą więcej rzeczy z braku podwód, dlatego ludzie mogli wziąć jedynie to, co najdroższe i najpotrzebniejsze[218]. „Przesiedlenie przeprowadzali ludzie nieodpowiedzialni, bezduszni" — pisze urodzona w Pawłokomie przesiedlona Hanna Minczukowa[219]. Inna kobieta, urodzona w Cieplicach powiatu jarosławskiego relacjonuje: „ogół ludności ukraińskiej Ziemi Jarosławskiej szedł na swą historyczną Golgotę z godnością; [...] Ukraińcy musieli płacić wysoką cenę za swoją narodową odrębność"[220].

Chociaż radzieccy zarządcy byli poinformowani, że jednostki WP stosują „przymusową metodę przepędzania Ukraińców poza granice Polski, i że Ukraińcy, którzy przesiedlają się do USRR nie mają możliwości wziąć ze sobą rzeczy niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa domowego i przedmiotów

211 *Sprawozdanie sytuacyjne J. Bednarza dla MAP o rezultatach przesiedleń ludności ukraińskiej w województwie rzeszowskim przy udziale wojska. 19.09.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 537.
212 R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 39.
213 *Ibidem.*
214 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 341.
215 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z peresełenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 179.
216 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 138.
217 *Spohady Mariji Żyły (Procak)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 391.
218 R. Drozd, *Peresełennia ukrajinciw z Polszczi...*, s. 196.
219 *Spohady Hanny Minczukowoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 97.
220 *Spohady Anastasiji Moroz* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 142.

domowego użytku"[221], to nie czynili żadnych kroków, które powstrzymałyby tę swawolę. W czerwcu 1945 r. pełnomocnicy wystosowali tylko prośbę, aby Sztab Generalny WP zabronił działań, w wyniku których „nastąpiłoby przejście niezarejestrowanych Ukraińców z polskiego terytorium"[222]. Władzom USRR zależało na kontynuowaniu przesiedlenia i chociaż wyglądało ono w pełni jak deportacja nie zamierzały rezygnować z przepływu ludności do opuszczonych poniemieckich i popolskich wsi na terytorium Ukrainy.

Do 1 stycznia 1946 r. wywiezionych zostało z Polski 324 157 osób (końcowe dane wyników wymiany)[223]. Podczas trzeciego etapu przesiedlono ok. 82,5 tys. osób[224]. Przeważnie byli to Ukraińcy z Nadsania i powiatu Biała (z tego ostatniego od października do grudnia 1945 za Bug wyjechało 1380 osób[225]). W porównaniu z danymi z sierpnia, to na dzień 4 stycznia 1946 r. liczba skierowanych do rejonów południa USRR przesiedleńców nie wzrosła. Do obwodu zaporoskiego skierowano 32 642 osoby (było 31 211); do obwodu chersońskiego 17 902 (16 367); do mikołajowskiego 14 984 (13 036); do odeskiego 26 257 (24 239)[226]. Znaczy to, że Ukraińcy z Galicji Zachodniej, którzy mieli świadomość narodową, osiadali przeważnie na Zachodniej Ukrainie, nie trafiając na południe. Należy pamiętać również, że podane liczby dotyczące południa nie były prawdziwe — niektórzy przesiedleńcy nie dojechali do regionów przeznaczenia. Rozpoczął się również masowy wyjazd chełmian z południa na Wołyń.

3.3. Deportacja Ukraińców w pierwszej połowie 1946 r.

Zimą akcję wysiedlenia wstrzymano. W sprawozdaniu GO „Rzeszów" uzasadniono to „niemożnością zapewnienia wysiedlanym humanitarnych warunków bytu"[227]. Tak czy inaczej akcja wysiedlenia zamarła i wznowiona została wiosną. Chociaż na przykład Główny Przedstawiciel Rządu RP do spraw Przesiedleń J. Bednarz w styczniu 1946 r. wysyłając w teren okólnik domagał się:

221 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 135.
222 *Dopowidna zapyska Hołownoho upownoważenoho Uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U pro chid wykonannia uhody wid 9 weresnia 1944 r. szczodo peresełennia ukrajinciw z Polszczi. 10.06.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 522.
223 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 231.
224 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 7.
225 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 39.
226 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U ta Narkomu wnutrisznich spraw URSR pro chid wysełennia ukrajinciw iz Polszczi ta diji UPA i AK. 4.01.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 8.
227 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 41.

„okres zimowy nie może być przeszkodą w kontynuowaniu akcji ewakuacyjnej, działalność nie może ani na chwilę ustać"[228]. W styczniu–lutym 1946 r. przesiedlonych zostało łącznie 4970 osób[229]. Było to dwa razy mniej niż w grudniu, a pięć razy mniej niż w listopadzie 1945 r. Jednak brutalność w stosunku do wysiedlanych w styczniu była nawet wyższa niż przy akcji „Wisła" — uważa E. Misiło[230]. Grzegorz Motyka wskazuje, że w styczniu, w ramach zmiany taktyki WP zaczęło werbować Ukraińców do siatki wywiadowczej. Chodziło o to, by na wiosnę mieć lepsze rozeznanie w sytuacji[231].

Charakterystyczną cechą ostatniego okresu wysiedleń było bezceremonialne wygnanie za wschodnią granicę Polski tysięcy ludzi. Łącznie, według obliczeń Misiły, przez rzekę San w Bieszczadach przepędzono ok. 20 tys. Ukraińców[232]. Tylko w czerwcu w rejonie wsi Lutowiska, Solina, Tarnawa Wyżna granicę przeszło ok. 5 tys. Ukraińców (dane radzieckie). Romaszczenko skomentował to tak: „dało to cały arsenał argumentów nacjonalistycznym bandom"[233]. Roman Drozd twierdzi, że w czerwcu 34 pułk piechoty pod dowództwem płk. J. Gerharda przepędził przez granicę 1772 rodziny (9617 osób). Pułk nie przerwał tej akcji nawet po tym, jak gen. S. Mossor zwrócił się do dowódcy GO „Rzeszów", żeby ten powstrzymał działania tego rodzaju[234]. W kwietniu 1946 r. tenże Mossor nakazał wysiedlić 15 045 ukraińskich rodzin, po czym 34 pułk piechoty ustanowił swego rodzaju rekord: w ciągu czternastu dni przesiedlił 11 tys. ludzi[235]. Na początku lipca w rejonie wsi Wołosate, przez granicę przeszło jeszcze 1,5 tys. Ukraińców[236]. Żeby zamknąć obraz tego epizodu historii, warto przytoczyć

228 *1946 styczeń 3. Pismo okólne głównego przedstawiciela rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski J. Bednarza do przedstawicieli rejonowych do spraw ewakuacji w związku z próbami dezorganizowania akcji przesiedleńczej Ukraińców* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 14.

229 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 232.

230 J. Misyło, *Peresełennia ukrajinciw z Polszczi w URSR. 1944–1946 [w:] Slidamy pamjati...*, s. 33.

231 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 329.

232 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 8.

233 *1946 czerwiec 8. Pismo głównego pełnomocnika rządu USRR do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski M. Romaszczenki do szefa Sztabu Generalnego WP gen. broni W. Korczyca w związku z przymusowym wysiedlaniem przez wojsko Ukraińców z powiatu leskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 201.

234 R. Drozd, *Polśko-ukrajiński widnosyny na Chołmszczyni, Nadsianni ta Łemkiwszczyni w 1944–1947 rr.* [w:] *Wołyń i Chołmszczyna. 1938–1947*, Lwiw 2003, s. 345.

235 J. Misyło, *Peresełennia ukrajinciw z Polszczi w URSR. 1944–1946* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 34.

236 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 3952, k. 18–19.

znamienne słowa z raportu GO „Rzeszów": „Były też wypadki dobrowolnego wyjazdu do USRR, bez rejestrowania się w Komisji Repatriacyjnej"[237].

Poważnym problemem dla wykonawców deportacji stały się ucieczki Ukraińców na terytorium Czechosłowacji. Aby je powstrzymać, postanowiono w pierwszej kolejności wysiedlić kilka przygranicznych wsi. Już we wrześniu 1945 r., według danych Tymofija Kalnenki, WP aresztowało dwustu Ukraińców we wsiach Wysowa i Blechnarka i pod eskortą przyprowadziło na stację, aby ich wysłać na Ukrainę. Przeszkodzili temu pełnomocnicy, a ich dążeniem było, by przynajmniej część z Ukraińców mogła zabrać swój dobytek[238]. Ucieczki trwały nadal. UPA chwaliła się Ukraińcom, że zawarła układ z czechosłowackimi żołnierzami wojsk pogranicza. Jednak gdy zapadła decyzja o przekazywaniu przez władze czechosłowackie uchodźców władzom USRR (przez Polskę — mieli być wywiezieni tak jak inni), jasnym się stało, że UPA żadnego porozumienia o ułatwieniu ucieczek nie miała. Dwudziestego trzeciego maja 1946 r. ok. 4 tys. Ukraińców z terenów pogranicza z Czechosłowacją zostało wysiedlonych[239].

Charakterystyczne dla tego okresu było dążenie do całkowitego oczyszczenia terytorium Polski z Ukraińców. W 1946 r. komisje przesiedleńcze „zainteresowały się" Ukraińcami z powiatów, w których stanowili oni zdecydowaną mniejszość, ale mieszkali w oddzielnych grupach wsi w powiatach Zachodniej Galicji — Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, a nawet Dębica. Niektórzy z nich, tak jak ci z gromady Zalesie (dziś część Rzeszowa) tylko w małej części czuli się Rusinami. Tym niemniej z powodu swojego wyznania musieli wyjechać do USRR (mimo że w większości parafii kazanie głoszone było po polsku). Wysiedlenie pozostałych rodzin z tych powiatów było przeprowadzone „w celu zakończenia wysiedlenia ludności ukraińskiej z terenu województwa rzeszowskiego". Do 30 maja przewidywano wysiedlenia: z powiatu Brzozów — 461 osób, z Przeworska — 323 osoby, z Leżajska — 623, z Łańcuta — 3350[240]. Wysiedleniami zajmować się miały 9 DP i oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW)[241]. Według polskich danych (z 5 lipca 1946) wyjechało z powiatów: Lubartów — 811 osób, Kraśnik

237 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 43.

238 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR z ewakuaciji T. Kalnenka. 2.10.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 616.

239 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski...*, s. 48.

240 *Z nakazu komandyra OH „Rzeszów" hen. Rotkewycza komandyrowi 9 DP wid 30 trawnia 1946* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 16.

241 *1946 maj 30. Rozkaz dowódcy Grupy Operacyjnej „Rzeszów" gen. bryg. J. Rotkiewicza dla dowódców 9 DP i Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego w związku z planowanym zakończeniem wysiedlenia Ukraińców z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 168.

— 1318, Radzyń — 274, Brzozów — 4925, Łańcut — 3381, Nowy Targ — 1857 osób[242]. W końcowym radzieckim sprawozdaniu z akcji wysiedlenia brak jest powiatów Nowy Targ, Łańcut, Leżajsk, Kraśnik, Brzozów, Przeworsk, Rzeszów, natomiast jest rozdział „inne regiony", w którym wymienia się tylko 522 rodziny (1987 osób). Świadczy to o nierzetelności tych danych[243].

Na koniec „oczyszczano" powiaty przygraniczne, które od początku były przeznaczone do wysiedlenia. Były to między innymi powiaty: gorlicki, nowosądecki, włodawski, południowo-wschodnie krańce tomaszowskiego i hrubieszowskiego. Co do przebiegu akcji na Zachodniej Łemkowszczyźnie to zszokował on miejscowych starostów i nawet zmienił ich stosunek do wysiedlenia. Na Ziemi Gorlickiej według sprawozdania starosty zamiast planowego przesiedlenia odbywały się „godne pożałowania zajścia rabunkowe" majątku, który później żołnierze sprzedawali tym samym Łemkom w zamian za prawo pozostania[244]. Problem łemkowski był jednym z największych dylematów polskiej administracji — w końcu jednak rozwiązano go zdecydowanie i brutalnie. W relacji naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego czytamy: „[...] [Urząd Wojewódzki — *red.*] nie może [...] wydać zarządzenia w kierunku zastosowania przymusu ewakuacyjnego, [...] jednak sprawę łemkowską należy ostatecznie zakończyć"[245].

Na Ziemi Włodawskiej wojsko stosowało metody wypróbowane już w Nadsaniu, co dla ludności ukraińskiej było ogromnym zaskoczeniem. Miejscowy starosta zauważył cynicznie, że jeśli ktoś teraz zgłasza się z podaniem o pozostawienie go w Polsce, to jest to działanie spóźnione i bezskuteczne[246]. Ludziom, którzy stawiali opór nie dawano możliwości zabrania ze sobą nawet niezbędnych rzeczy. Ci, co szli dobrowolnie — mogli wziąć krowę i parę rzeczy. Osoby, które nie były związane z ukraińskim podziemiem wyjeżdżały od razu, a te, które były — w ramach represji zostawały na stacjach dotąd aż podpisały akt o dobrowolnym wyjeździe[247]. To że z powiatu włodawskiego do 1 czerwca 1946 r.

---

242 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 35.

243 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro pereselennia ukrajinśkoho naselennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 233.

244 *1946 czerwiec 4. Sprawozdanie inspektora obwodowego W. Wójcika dla głównego przedstawiciela rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski J. Bednarza w sprawie nadużyć popełnionych przez wojsko w trakcie przesiedlania Łemków z powiatu gorlickiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 190–192.

245 *1946 maj 7. Protokół konferencji zorganizowanej przez Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie w sprawie wysiedlenia Łemków z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 131.

246 *1946 czerwiec 1. Protokół konferencji burmistrzów, wójtów i sekretarzy gminnych zwołanej przez starostę powiatowego włodawskiego w sprawie przesiedlenia Ukraińców* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 181.

247 *1946 czerwiec 1. „Sprawozdanie polityczne" Nadrejonu „Łewada" Okręgu III OUN za okres kwiecień–maj 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 185.

przesiedlonych było 346 rodzin, a później — 13 629 osób, w końcowym sprawozdaniu wytłumaczono „odnalezieniem przyczyn zastoju"[248]. Mieszkańcy powiatu byli tak zastraszeni, że do końca 1946 r., mimo iż starosta zapewniał, że „nikt ich nie zmusza do wyjazdu do USRR i nikt nie chce zajmować ich gospodarstw", składali podania do MAP w celu potwierdzenia polskiego obywatelstwa. Tak bardzo nie ufali i nadal bali się wysiedlenia[249].

Brutalne traktowanie charakterystyczne było w tym czasie we wszystkich regionach, z których wysiedlano Ukraińców. Często żołnierze WP identycznie odnosili się też do miejscowych Polaków, nie wierząc ich zapewnieniom, że są Polakami[250]. Tak było w przypadku wsi Bystre w Beskidach, która została wysiedlona w ciągu godziny łącznie z Polakami[251]. Porucznik Ciesielski[252] wysiedlając Łemków z gminy Komańcza wywołał oburzenie gminnych urzędników, którzy napisali na niego skargę. Według nich akcja Ciesielskiego groziła zniszczeniem wsi Komańcza — porucznik wysiedlał również Polaków mówiąc, że nie wierzy zaświadczeniom wydanym w Sanoku za jajka i masło[253]. Mszcząc się za dwóch zabitych żołnierzy WP spalił całą wieś Mchawę z dziesięcioma polskimi budynkami[254].

Żeby wywołać strach wśród Ukraińców w Bieszczadach wojsko, według OUN, zaczęło palić wsie. Tymczasem chłopi przyjmowali to zupełnie na odwrót: „Teraz już nic mi nie zrobią, gdyż nie mam nic do stracenia. Lepiej zginę, jak mam jechać głodować i męczyć się"[255]. Z powodu oporu przy wysiedleniu ze wsi Gruszówka 31 maja 1946 r. wieś została spalona przez oddział 18. pułku 8 DP[256]. Eugeniusz Misiło uważa, że mimo tego, iż liczba wysiedlonych Ukraińców była niewspółmiernie niższa niż przesiedlonych Polaków czy Niemców, to z wielu powodów (chociażby z powodu represji i brutalnego sposobu prowadzenia akcji, siły oporu mieszkańców i podziemia, związanych z tym ofiar po obu

248 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 232.
249 APL, UWL WSP, sygn. 61, s. 68.
250 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1948*, Warszawa 1999, s. 136.
251 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 284.
252 Kierował 300-osobową grupą operacyjną 34 pułku piechoty 8 DP.
253 *Skarga zarządu gminy Komańcza na samowolę grupy operacyjnej por. Ciesielskiego. 30.04.46* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 777.
254 *1946 styczeń 3. Raport specjalny szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego płk. J. Rutkowskiego dla ministra obrony narodowej marszałka Polski M. Żymierskiego w sprawie spalenia przez wojsko wsi Mchawa w powiecie leskim* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 17–18.
255 *1946 czerwiec 24. „Sprawozdanie informacyjne" Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za maj 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 228.
256 *1946 czerwiec 1. Szyfrogram nr 92 szefa Sztabu 8 DP ppłk. Roszkowskiego do szefa Sztabu Grupy Operacyjnej „Rzeszów" ppłk. A. Jewczenki* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 183.

stronach, a także z powodu wykorzystania znacznych sił wojskowych) deportacja Ukraińców z Polski nie miała analogii w powojennej Europie[257].

Według radzieckich danych do 1 lipca 1946 r. z Polski do USRR przesiedlono 478 486 osób, tzn. od 1 stycznia ich liczba zwiększyła się o 154 329 osób[258]. Mychajło Romaszczenko, autor cytowanego sprawozdania „szczególnie podkreśla efektywną pracę w maju i czerwcu 1946 r., kiedy ujawniono rekordowo wysoką liczbę ewakuowanych: w maju — 62 655 osób, w czerwcu — 36 901 osób"[259]. Oczywiście nic nie wspomniano o metodzie, jaką stosowano, by osiągnąć takie efekty. Czytając sprawozdania WP również trudno sobie wyobrazić, do jakiego stopnia „pomagało" ono w wysiedleniu. Przykładowo w czerwcu 1946 r. gen. Rotkiewicz stwierdził, że jednostki GO „Rzeszów" „dokładają wszelkich starań i wysiłków, aby ludność wysiedlona została w należytym porządku, a w pierwszym rzędzie — bezpiecznie"[260]. Nie ma wątpliwości, że to właśnie udział wojska spowodował tak masowe wysiedlenia w ostatnim etapie. Stworzył również precedens do wysiedlania w późniejszym okresie kolejnych tysięcy Ukraińców na poniemieckie ziemie Polski. Akcja wysiedleńcza oprócz ludzkich tragedii niosła jeszcze inne skutki: „przerwała ciągłość siedlisk ludności ukraińskiej i łemkowskiej i występowania tradycyjnych cech krajobrazu kulturowego na terenach południowo-wschodnich państwa polskiego"[261].

W USRR w 1946 r. zachowała się tendencja, zapoczątkowana w czasie trzeciego etapu kierowania ludzi do obwodów Zachodniej Ukrainy. Według radzieckich danych końcowych do obwodu zaporoskiego wysłano 34 242 osoby (o 1600 osób więcej w porównaniu do danych z 1 stycznia 1946). Co do innych obwodów południa, to liczba przesiedleńców się zmniejszyła. Ponieważ kijowscy urzędnicy byli świadomi procesu wewnętrznej migracji i zaniżania danych, w raportach z 1947 r., „korygowali" liczby, pomniejszali liczby początkowo skierowanych na południe chełmian. Dlatego w końcowych danych na Chersoń przypada liczba 16 982 osoby (o 920 mniej w porównaniu do danych z 1 stycznia 1946), Mikołajowa 14 612 (o 372 mniej), Odessy 25 945 (o 312 mniej)[262].

257 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 5–6.
258 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajinśkoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 231–232.
259 *Ibidem.*
260 *1946 czerwiec 15. Pismo dowódcy Grupy Operacyjnej „Rzeszów" gen. bryg. J. Rotkiewicza do głównego pełnomocnika rządu USRR do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski M. Romaszczenki w odpowiedzi na zarzut łamania przez wojsko zasady dobrowolności w trakcie przesiedlania Ukraińców* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 215.
261 E. Michna, *Łemkowie. Grupa etniczna czy naród?*, Kraków 1995, s. 48.
262 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajinśkoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 234.

3.4. Stosunek ludności ukraińskiej do akcji przesiedleńczej

Niewątpliwie Ukraińcy wysiedleni w trzecim i czwartym etapie bardziej niż inni nie chcieli się przesiedlać do USRR ani „jechać do kołchozów". W Urzędzie ds. Przesiedlenia osoby te scharakteryzowano następująco: „Część z nich to kułacy, część — zatwardziali ukraińscy nacjonaliści; część współpracowała z niemieckimi władzami, część związana jest z Polakami więzami rodzinnymi i tylko nieznaczna liczba mieszkańców niczym się nie skalała, ale [i] ona znajduje się pod wpływem ww. elementów"[263]. Była to opinia uogólniająca, jednak w tamtym okresie tak rozumowała większość urzędników związanych z przesiedleniem.

Przed akcją wysiedlenia prawie wszyscy Ukraińcy byli przekonani, że nie opuszczą swych domów i wsi. Kiedy nastąpiło wysiedlanie, każdy w inny sposób je przeżywał, dlatego nie istnieje jedna opinia na jego temat. Ilustruje to sprawozdanie członkini OUN „Stepowej": „[...] pierwsze wioski pojechały bez większego sprzeciwu. Można się spodziewać, że wioski położone dalej od miast wykażą silniejszy opór. Mieliśmy do nich lepszy dostęp niż wróg, który nie miał wpływu na te wioski"[264]. Niektóre przygraniczne wsie ówczesnej Hrubieszowszczyzny — Machnówek, Myszków, Żużel, Witków, Biżejów wyjechały w maju 1946 r. w ogóle bez sprzeciwu[265] — nie mieli dokąd uciekać, by się skryć przed przesiedleniem[266].

Historyk-amator Piotr Kowal w polemicznym artykule krytykuje R. Drozda i I. Hałagidę zarzucając im, że w swej książce nie pokazali wspomnianej w jej podtytule „walki o zachowanie tożsamości"[267]. Czy walka o pozostanie w domu była przykładem walki o tożsamość? Czy raczej była ona inspirowana przez podziemie ukraińskie? Weźmy na przykład kwestię zmiany wyznania i narodowości przez Ukraińców po to, by zostać w Polsce. Za Polaków podali się, na przykład, wszyscy Łemkowie ze wsi Czyrna (pow. nowosądecki), oraz prawie wszyscy we wsiach Królowa Ruska i Bogusza w tym samym powiecie[268]. UPA nie tolerowała takich „nowopolaków" — przy pomocy obwieszczeń zabraniała Ukraińcom zmieniać wiarę na rzymskokatolicką[269]. Również wśród polskiego podziemia

263 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 146.
264 *Sprawozdanie informacyjne referentki propagandy Nadrejonu Sanok UPA za styczeń 1946 r.*, Archiwum Państwowe Rzeszów, zespół WUSW, sygn. 162, k. 45–48; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 323.
265 Biorąc pod uwagę, że tylko pierwszy z wymienionych punktów znajduje się obecnie na terytorium Polski, to przychodzi na myśl, że w historii doprawdy wiele jest paradoksów...
266 *Suspilno-politycznyj zwit UPA za kwiteń 1946 r. 11.05.46* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 119.
267 P. Kowal, *Priamujuczy do prawdy*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 4, s. 56.
268 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 97.
269 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 354.

nie byli oni tolerowani[270]. Na Podlasiu zdarzało się, np. w gminie Kodeń, że Ukraińcy przyjmowali wyznanie unickie[271], uważając je za polską wiarę. Zdarzało się, że po zaprzestaniu przesiedleń do USRR Ukraińcy będąc bez księdza, a zarazem bojąc się nowych wysiedleń, odprawiali mszę w języku polskim[272].

W tej sytuacji aktywnie działali księża rzymskokatoliccy i chętnie rozdawali metryki. Dla przykładu możemy przytoczyć słowa księdza, tłumaczącego przejście z prawosławia rodziny Trawińskich ze wsi Uczejka w gminie Ludwin (ówczesny powiat lubartowski): „Oni pragną zmienić swe wyznanie na rzymskokatolickie zgodnie z ich wewnętrznym przekonaniem, przez nikogo do tego nie zmuszeni, z pełną wolą i świadomością..." (wrzesień 1945)[273]. Taka postawa księży była traktowana przez nacjonalistów ukraińskich jako prozelityzm, natomiast władze były przekonane, że te zmiany wyznania dzieją się „z rozmysłem" i podkreślały, że chociaż one nie mogą tego zabronić, to i tak nie uchroni to nikogo przed wysiedleniem[274]. Deklaracje zmiany wyznania jednak nie powstrzymały wysiedleń. Andrzej Tłomacki pisze o sytuacji na Podlasiu: „Wiara przodków okazała się w tym momencie «zbyt słaba», aby mogła stanowić przeszkodę dla znacznej liczby prawosławnych, którzy sami, bez żadnego zewnętrznego nacisku, postanowili przejść na katolicyzm [...]. Znając choćby trochę przedwojenne dzieje walki ludności prawosławnej o istnienie cerkwi, trzeba z większym zrozumieniem podejść do rozmiaru lęku, jaki odczuwali wyznawcy prawosławia przed wywiezieniem ich do ZSRR"[275].

Przymusowe wysiedlenie ukazało zarówno słabsze, jak i mocniejsze strony nastawienia ludności ukraińskiej do tej akcji. Z jednej strony, Ukraińcy nie mogli stawiać oporu wojsku. Według relacji OUN: „Przy pierwszych ciosach załamywali się i jechali"[276]. W dokumentach OUN można przeczytać, że organizacja przejawiała wyrozumiałość w tych sytuacjach: „Być podczas akcji przesiedleńczej we wsi i nie wyjechać jest bardzo trudno. Wielką doraźną pomocą są polskie dokumenty, które w pewnej mierze WP respektuje"[277]. Mieszkańcy Ulhówka w powiecie tomaszowskim, którzy zostali wysiedleni siłą, mówili

270 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 118.
271 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 45.
272 *Referat kol. W. wygłoszony 11 lipca 1946 r. na pierwszym posiedzeniu Dowództwa Okręgu UPA po śmierci ś.p. dowódcy Surmacza*, Archiwum Państwowe Rzeszów, zespół WUSW, sygn. 162, k. 195–196, 205–206; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 330.
273 APL, UWL WSP, sygn. 60, s. 25.
274 *1945 październik 10. Pismo Ministerstwa Administracji Publicznej dotyczące zmiany obrządku przez wysiedlaną ludność ukraińską* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 36.
275 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 46–47.
276 *1946 luty 1. Sprawozdanie informacyjne „Stepowej", referenta propagandy Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za styczeń 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 37.
277 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z pereselenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 182.

autorowi wspomnień M. Kucharczukowi: „Niech ciebie i wszystkich tych, którzy mają siłę i odwagę tu zostać, Bóg błogosławi. Brońcie rodzimej ziemi"[278]. Czynnikiem, który sprzyjał wysiedleniu był fakt, że często wiejska inteligencja bojąc się przemocy namawiała chłopów do wyjazdu[279].

Z drugiej strony, dużo przykładów świadczy o poważnym oporze Ukraińców wobec wywozów. Nierzadko rodził on bezpośrednie tragedie. Roman Drozd tłumaczy go typowym dla rodzin ukraińskich przywiązaniem do ziemi przodków, strachem przed światem nieznanym, nie odkrytym — nowym[280]. Największy opór stawiali ludzie starsi. Oto opis wyjazdu z niewielkiej wsi Ratnawica (powiat Sanok): „Prababcia odpychała się rękami, płakała, krzyczała: «Tu spoczywają moi dziadkowie, pradziadkowie, ja chcę tu umrzeć». Na stacji odebrano im krowę, konia. I pojechali oni z niczym i nie wiadomo dokąd"[281]. Na Podlasiu gospodarza, który stawiał opór przy wysiedleniu przywiązano do podwody i ciągnięto aż do stacji[282]. Wołodymyr Serhijczuk przywołuje fakt, kiedy na Podlasiu ludzie położyli się na szosie i mówili, by ich rozstrzelać, żeby tylko nie musieli wyjeżdżać[283].

Innym przykładem świadczącym o istnieniu indywidualnego oporu była ucieczka Ukraińców do innych regionów, przede wszystkim sąsiednich, zamieszkałych w większości przez Polaków. W lipcu 1946 r. istniały dane z czterech powiatów, co do ilości zbiegów, którzy uchylili się od deportacji (niewątpliwie nieco zaniżone): w powiecie hrubieszowskim uciekło 456 rodzin (2958 osób), leskim 2666 (6239), lubaczowskim 193 (612), przemyskim 208 (664)[284]. Postawieni przed koniecznością wysiedlenia próbowali zyskać chociażby parę dni[285]. Formą pasywnego oporu było nieujawnianie swoich personaliów. Według danych przedstawicieli rządu RP w Lesku w 1946 r. radzieccy żołnierze ochrony pogranicza cofnęli pociąg z przesiedleńcami właśnie z tego powodu[286].

278 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA*, t. 4, pid red. B. Huka, Warszawa 1998, s. 121.
279 *1946 luty 1.Sprawozdanie informacyjne „Stepowej", referenta propagandy Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za styczeń 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 40.
280 R. Drozd, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi...*, s. 195.
281 *Spohady Lubowi Smahalśkoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 384.
282 *1946 kwiecień 10. „Sprawozdanie społeczno-polityczne" Nadrejonu „Łyman" Okręgu III OUN za marzec 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 97.
283 *Informacijne powidomłennia OUN pro stanowyszcze za linijeju Kerzona. Łystopad 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 187.
284 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 35.
285 *1946 luty 1. Sprawozdanie informacyjne „Stepowej", referenta propagandy Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za styczeń 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 37–38.
286 *1946 styczeń 9. Pismo przedstawiciela rejonowego rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Lesku E. Piaseckiego do głównego przedstawiciela do spraw ewakuacji J. Bednarza w sprawie incydentu powstałego w związku z przymusowym wysiedleniem Ukraińców ze wsi Manasterzec w powiecie leskim* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 18–19.

Największy opór w opinii Stefana Zabrowarnego stawiali Ukraińcy z Ziemi Lubaczowskiej i Przemyskiej. W latach 1939–1941 na własne oczy widzieli bowiem radziecką rzeczywistość[287].

O „chęci" przesiedlenia mieszkańców łemkowskiej wsi Osława do USRR świadczy wypowiedź jednego z nich, Stefana Antoniwa. Wspominał on, iż z trzystu rodzin tam zamieszkujących tylko dwie wyjechały dobrowolnie[288]. Autorzy sprawozdania dotyczącego działalności GO „Rzeszów" byli szczerze zdumieni tym, że „ludność opierała się na formalnym prawie do wyjazdu «dobrowolnego»"[289]. Opór tłumaczyli „trudnościami indywidualnego charakteru". Mieszkańcy gminy Szczawne i Komańcza zwracając się do władz polskich prosili o pozostawienie ich na tej ziemi, za którą — tłumaczyli — w ostatniej wojnie poległo wielu ich synów: „Przymusowe wysiedlenie z ziem świeżo zroszonych krwią naszych dzieci, byłoby okrutną zapłatą"[290].

3.5. Deportacje z drugiej połowy 1946 r. Wnioski końcowe

Chociaż oficjalnie ostateczny termin przesiedlenia Ukraińców do USRR upłynął 15 czerwca 1946 r. przesiedlenia nadal prowadzono. Na mniejszą już skalę bez żadnych podstaw prawnych nadal wyrzucano ludzi z domów. Według danych G. Motyki od sierpnia do grudnia 1946 r. wysiedlonych zostało 5950 osób[291]. W końcowym oficjalnym sprawozdaniu radzieckim zaznacza się, że tylko w lipcu wywieziono 3621 osób[292]. Według oceny wojewody lubelskiego pozostawało jeszcze 7162 osoby[293]. Nie tylko nie zaniechano przesiedlania i trwało ono w ramach przeciągającego się czwartego etapu, to jeszcze wojewoda radził poczekać do zimy i kontynuować wysiedlenie, bo wtedy mężczyźni powrócą z lasów. W grudniu 1946 r. Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego pisał otwarcie o konieczności zastosowania przymusu przy wywożeniu „radzieckich obywateli" z Polski[294].

287 S. Zabrowarnyj, *Deportaciji*, s. 221.
288 *Spohady Stepana Antoniwa* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 374.
289 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 42.
290 *Z petyciji meszkanciw gminy Szczawne i Komancza Sianićkoho powitu wid 18 i 19 lutoho 1946 r. do premjer-ministra RP Osóbky-Morawśkoho* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 8.
291 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 289.
292 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro pereselennia ukrajinśkoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 232.
293 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 37.
294 *Ibidem*, sygn. 57, s. 79.

Za „ludzi radzieckich" uważano tych Ukraińców, którzy zapisali się na wyjazd, ale nie wyjechali z powodu przekonań i oficjalnej odmowy (takie przypadki zdarzały się na Chełmszczyźnie, gdzie nie zastosowano wojska) lub ukrywali się podczas wysiedlenia. Nazywano ich „elementem niepewnym" i nakazano bezwzględny wyjazd do ZSRR. To samo dotyczyło Ukraińców, którzy powrócili z Ukrainy do Polski (25 lutego 1947 [!])[295]. „Już byliśmy obywatelami Polski, gdy nagle, 9 sierpnia 1946 r., otaczają nasze wsie i wywożą samochodami do st. Sokal-Zabuże [...], — oburza się Jewhen Kontrołewycz — przewodniczący stowarzyszenia „Chełmszczyzna" w Tarnopolu, — możliwe, że dla niektórych to była migracja, ale dla naszej rodziny to była prawdziwa deportacja"[296]. W listopadzie starostowie czterech powiatów w swoich odezwach „przedłużyli" wysiedlenie z Nadsania: Ukraińców ładowano po 2–3 rodziny na wóz i przewożono przez granicę, przy czym często okradano[297]. Wszystko to działo się w tym samym czasie, w którym przedstawiciel rządu polskiego J. Bednarz domagał się od starostów powiatowych usunięcia podpisów przedstawicieli wojska z protokołów końcowych i tym samym zatuszowania faktu uczestniczenia wojska w wysiedleniach[298].

Po wysiedleniu Ukraińców opustoszały miejsca dotychczas przez nich zamieszkiwane. Wiele miejscowości przestało istnieć, a w innych nigdy nie było już tak dużej liczby mieszkańców, jak przed deportacją. Przed akcją „W" — relacjonuje „Kronika Nadsania" — Zasanie (zachodni brzeg Sanu) było całkowicie oczyszczone z Ukraińców, a na terenach między granicą i Sanem pozostało do 1/4 Ukraińców[299]. Akcja „Wisła" pokazała, że Ukraińców w Polsce pozostało o wiele więcej niż przewidywały władze.

Oficjalnie według radzieckich danych, do USRR z Polski przesiedlono 482 880 osób[300]. Podaje się również liczbę 488 612 osób[301], która uwzględnia Ukraińców wysiedlonych już po zakończeniu oficjalnego terminu. Podawana jest również liczba 520 tys. osób[302]. W sumie trudno jest ustalić precyzyjną liczbę tych, którzy w 1944 r. mieszkali na terytorium Polski, a po 1946 r. mieszkali

295 *Ibidem*, s. 85.
296 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 90.
297 *Zi zwitu prowidnyka Nadrajonu OUN „Chołodnyj jar" za łystopad 1946 r.* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 28.
298 *1946 czerwiec 5. Pismo głównego przedstawiciela rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski J. Bednarza do przedstawicieli rejonowych do spraw ewakuacji polecające usunąć z protokołów końcowych przesiedlenia Ukraińców podpisów przedstawicieli Wojska Polskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 197.
299 *Litopys Peremyszla i Nadsiannia 1944–1947*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 5–6, s. 19.
300 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 233.
301 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 289.
302 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 90.

już na terytorium USRR. Na różnice w obie strony mogły wpływać takie czynniki jak naturalne migracje lub nagłe śmierci, uchodźstwo, powroty do Polski i powtórne wysiedlenia, itd. Uważam, że liczba realnie wywiezionych osób w ramach ewakuacji (wniesionych do rejestru przez organy radzieckie) była niższa niż 482 tys. Na obniżenie tej liczby wpłynęło również to, że wliczono do niej osoby powtórnie deportowane. Roman Drozd w jednym ze swoich pierwszych opracowań podaje dane oparte na publikacji *Droga do nikąd* i własnych obliczeniach — 477 398[303].

W późniejszym okresie ten sam historyk przyznał, że te 477 398 to zaniżona liczba i we wspólnej z I. Hałagidą książce ocenia ją na „około 500 tys."[304] Moim zdaniem, aby uzyskać wiarygodną liczbę wysiedlonych trzeba szczegółowo podejść do obliczeń. Należy uwzględnić Ukraińców, którzy samowolnie przekraczali granicę (nie mam tu na myśli „od razu przesiedlonych do USRR" przez oddziały WP, ale tych, którzy wyjechali zanim zaczęły się oficjalne przesiedlenia [najwięcej w rejonie Hrubieszowa]). Po uwzględnieniu tych danych okaże się, że ta liczba może się okazać niewspółmiernie wyższą niż 482 tys. Bardziej wiarygodną jest w tym wypadku liczba 488 tys., na której będę opierał się w dalszych rozważaniach.

303 R. Drozd, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi...*, s. 194.
304 R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 8.

4. Stosunek ludności polskiej i władz lokalnych do akcji przesiedleńczej

4.1. Reakcja przedstawicieli lokalnej administracji państwowej

Omówienie poglądów władz wojewódzkich należy rozpocząć od określenia sytuacji w poszczególnych ośrodkach. Najbardziej oddalony od centrum i jednocześnie „najprzychylniejszy" Ukraińcom (jeśli w ogóle można użyć takiego określenia) był Kraków. W retoryce krakowskich władz stale pojawiała się idea odrębności Łemków z powiatu gorlickiego, nowosądeckiego i nowotarskiego od ogółu Ukraińców. Przedstawicielom Małopolski nie udało się przekonać do tego poglądu władz centralnych. Najbardziej skomplikowane pod względem sposobu przeprowadzenia wysiedleń było województwo rzeszowskie. Dlatego też tam stanowisko władzy wojewódzkiej nie wydawało się tak wyraźnym, jak na przykład rad powiatowych i starostów[305]. Najbardziej radykalny, również z powodu pełnienia przez Lublin funkcji tymczasowej stolicy Polski Ludowej, był wojewoda lubelski Kazimierz Sidor. Przyjechał do Lublina prosto od stołu rozmów ze Stalinem. Potem zastąpił go na stanowisku Wacław Rózga. Obaj prowadzili konsekwentną politykę deportacji Ukraińców. Celnie określił to wicewojewoda Sokołowski: „chcieliśmy się wyzbyć ukraińskiej ludności kresowej z wolnej ręki"[306].

Bezwzględne stanowisko wojewody lubelskiego można wytłumaczyć oddziaływaniem na niego zarówno władz centralnych, jak i powiatowych. Przypomnijmy wątek ewentualnego oderwania Chełmszczyzny na rzecz USRR, akcentowany w czasie rozmów przez Związek Radziecki. W tych okolicznościach zrozumiała stanie się zaciętość, z jaką polskie władze rozpoczęły wysiedlenie z tych właśnie terenów. Przywołajmy jeden z charakterystycznych dla ówczesnego języka apeli ministra Administracji Publicznej Józefa Maślanki do wojewodów: „Obywatele wojewodowie zechcą osobiście zainteresować się tą sprawą i dołożyć wszelkich starań, aby doprowadzić do ścisłego wykonania

305 Dla przykładu, 15 IX 1945 mieszkańcy gromad: Radoszyce, Osławica i Prełuki zwrócili się poprzez Starostwo w Sanoku i Urząd Wojewódzki w Rzeszowie do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z prośbą o nie wysiedlanie ich... Jednak na wniosek wojewody rzeszowskiego petycja została rozpatrzona negatywnie; zob.: R. Drozd, *Łemkowie w Polsce wobec akcji wysiedleńczej na Ukrainę radziecką...*, s. 6.

306 *1945 grudzień 29. Sprawozdanie ze spotkania delegacji ludności ukraińskiej gmin Uhnów i Tarnoszyn ze starostą powiatowym tomaszowskim i wicewojewodą lubelskim w dniach 27 i 29 grudnia 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 300.

planu ewakuacji" (styczeń 1945)[307]. Postawa i działania wojewody lubelskiego były również zależne od stanowiska starostów. Starostowie, szczególnie chełmski i włodawski, podkreślali w swych pismach do wojewody wrogość elementu ukraińskiego. Ich argumentami posługiwały się później władze wojewódzkie w Lublinie.

Właśnie w województwie lubelskim wypracowane zostały wszystkie możliwe środki presji na ludność ukraińską. Od zwyczajnej agitacji, przez nacisk ekonomiczny, na deportacji pod wojskowymi bagnetami kończąc. W swych częstych odezwach do Ukraińców wojewodowie lubelscy podkreślali, iż „Polska zmieniła swoje granice na wschodzie po to, by ludność ukraińska i białoruska mogła się znaleźć w swojej Ojczyźnie"[308]. W odezwach mówiono też o spokoju, który „Wam i nam po ciężkiej wojnie" jest potrzebny. Przy tym w ulotkach w roli „Ojczyzny" wymieniana jest USRR — Ukraina[309]. Natomiast w dokumentach wewnętrznych tego samego wojewody, Rózgi, nie ma nawet cienia wątpliwości, że Ukraińcy jadą „do Rosji"[310].

W sposób szczególny władze „stolicy" przodowały w kształtowaniu obrazu Ukraińców — wrogów, czego efektem było powszechne przekonanie o konieczności całkowitego wysiedlenia ludności ukraińskiej. Przy kształtowaniu tego obrazu niezwykle użyteczną okazała się kwestia ukraińskiej kolaboracji z Niemcami. W listopadzie 1944 r. Kazimierz Sidor pisał w raporcie o stanie gospodarczym województwa: „od czasów niemieckich zachowała się tendencja do stosowania ulg w stosunku do ludności ukraińskiej. Świadczeniami rzeczowymi obciążone są tylko polskie wsie. Dlatego proponuję, aby zezwolić Ukraińcom na wywiezienie tylko tyle majątku, ile przywiozą polscy przesiedleńcy zza Bugu"[311]. Podczas wojny częściowo poprawiła się sytuacja Kościoła prawosławnego na Lubelszczyźnie. Wacław Rózga był przeciwko restytucji (legalizacji) parafii. Uważał bowiem, że wzmocni to „ukraiński ruch nacjonalistyczny i ułatwi mu prowadzenie antypaństwowej akcji dywersyjnej"[312].

Lubelscy wojewodowie działali w przekonaniu, że sprawa ewakuacji urasta do jednego z najważniejszych państwowych zagadnień. Przekonywali do tego swoich podwładnych. Na wniosek starosty hrubieszowskiego wojewoda

307 APL, UWL WSP, sygn. 57, s. 45.
308 *1946 maj. „Odezwa do ludności ukraińskiej województwa lubelskiego" — wydana przez wojewodę lubelskiego W. Rózgę* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 179.
309 *Ibidem*, s. 178.
310 *Pismo W. Rózgi do MAP o kontrakcji UPA w związku z akcją przesiedleńczą w województwie lubelskim. 17.10.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 591.
311 *Informacja K. Sidora dla Prezydium PKWN o sytuacji ludności ukraińskiej w województwie lubelskim. 17.11.44* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 239–241.
312 APL, UWL WSP, sygn. 44, s. 135.

zaakceptował 16 marca 1946 r. zasadę odpowiedzialności zbiorowej lokalnych społeczności za zniszczenie przez „bandy" linii kolejowej[313]. Dwudziestego marca tegoż roku W. Rózga wydał tajną instrukcję dla starostów, w której Polaków ukrywających Ukraińców zalecał traktować jako członków band[314]. W województwie lubelskim stosowano też metodę polegającą na stawianiu ludności ukraińskiej przed sądem w celu zmuszenia jej do wyjazdu[315]. W związku z tym, że na Lubelszczyźnie wojsko w celu wysiedleń pojawiło się dopiero w 1946 r., wojewodowie zachęcali do utworzenia „specjalnych grup operacyjnych". Składały się one z funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, którzy udzielali „pomocy w ewakuacji"[316].

Brutalna polityka komunistycznych władz z Lublina wobec Ukraińców była prowadzona także po zakończeniu oficjalnej „repatriacji" do USRR. Przejawiała się ona w stosunku do tych, którzy ukryli się przed wysłaniem, a także wobec tych, którym udało się wrócić z ZSRR. Wojewodę nie obchodziło upłynięcie terminu ważności umowy o wymianie między USRR a Polską[317]. Jeśli chodzi o uciekinierów ze Związku Radzieckiego, których szczególnie wielu było na Podlasiu, stanowisko wojewody było jasne: nadanie im obywatelstwa polskiego jest sprzeczne z prawem i dlatego muszą zostać przekazani w ręce władz ZSRR[318].

Sytuacja w województwie rzeszowskim różniła się od pozostałych województw ze względu na gwałtowny wybuch konfliktu polsko-ukraińskiego, który rozgorzał właśnie w czasie przesiedleń. W ocenie Ministerstwa Administracji Publicznej terytorium województwa było podzielone na dwie strefy: spokoju (zachodnią) i wschodnią — zamieszkałą przez ludność ukraińską strefę przygraniczną. Strefa wschodnia, zgodnie z wnioskiem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, wymagała niezbędnego i natychmiastowego przeprowadzenia pacyfikacji[319]. Przez długi czas władze wojewódzkie nie miały kontroli nad dużymi obszarami w górach i na terenie Nadsania. Dlatego też ich stanowisko bezpośrednio wiązało się z chęcią złamania oporu UPA oraz wyrwania ludności ukraińskiej spod jej wpływu.

Wojewoda rzeszowski Kluk nie był tak skłonny jak jego lubelscy koledzy do stosowania bezpośredniej analogii pojęć Ukrainiec — upowiec. Co więcej, niektórzy starostowie w Rzeszowskiem związani z PSL (lubaczowski,

313 *Ibidem*, sygn. 59, s. 10–11.
314 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 95.
315 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1474, k. 4.
316 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 2.
317 *Ibidem*, s. 37.
318 *Ibidem*, s. 43.
319 *Sprawozdanie MAP o sytuacji w województwie rzeszowskim w okresie od 10 grudnia 1944 do 10 stycznia 1945 r. Styczeń 1945 r.* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 367.

jarosławski, a także leski), wykazywali w swej działalności skrywaną sympatię do Ukraińców[320]. Z tym należało się liczyć. W jednym z wezwań do Ukraińców wojewoda obiecał ludności, że jeśli odetnie się od UPA, zostanie jej nadane obywatelstwo polskie i będzie mogła pozostać w Polsce[321]. Propozycja ulotki o takiej treści została zgłoszona do zatwierdzenia w Komitecie Centralnym PPR przez I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Rzeszowie Stanisława Chanyża. Jego zdaniem wprowadzenie w życie zawartych tam propozycji umożliwiałoby osiągnięcie bez rozlewu krwi 90% zaplanowanych przez władze celów[322]. Już w meldunku z 17 sierpnia 1945 r. do KC PPR zawarł pogląd, iż taktyka bezwzględnego przesiedlenia na wschód jest niesłuszna, ponieważ ludność ukraińska wypełnia wszystkie kontyngenty i nawet UPA do tego nawołuje[323].

Negatywny stosunek do deportacji Ukraińców przedstawicieli władz zarówno województwa rzeszowskiego, jak i krakowskiego, przypieczętowało brutalne zachowanie wojska względem ludności łemkowskiej. Pozostawała ona praktycznie neutralna i nie była związana z działalnością ukraińskich nacjonalistów. Można stwierdzić, że w trakcie przeprowadzania akcji deportacyjnej, stopniowej zmianie na rzecz chęci pozostawienia Łemków na miejscu uległ stosunek tak starostów, jak i głównego przedstawiciela Rządu RP J. Bednarza, o czym będzie jeszcze mowa. Deportacji jednak nie udało się powstrzymać. Rola władz wojewódzkich w Krakowie ograniczała się do pośredniczenia między silną pozycją starostów a stanowiskiem władz centralnych.

Stosunek do wysiedleń Ukraińców na poziomie władz szczebla powiatowego był jeszcze bardziej zróżnicowany. Zależał on od dwóch podstawowych, moim zdaniem, przyczyn: siły ukraińskości w danym regionie (procentowy stosunek ludności ukraińskiej) i ukraińskiej samoświadomości ludności przeznaczonej do wywiezienia. Co do pierwszej kwestii, to nawet OUN uważała, iż w powiatach o zwartym zamieszkaniu Ukraińców administracja broniła ich przed wywózką. Zaś na terenach zróżnicowanych etnicznie władze „Czując się tutaj bezpieczniej, pokazują swoją nienawiść do ludności ukraińskiej"[324].

320 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 43.

321 Nie było ono oficjalnie wydrukowane w formie ulotki; zob.: *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 161.

322 *1945 lipiec 27. Pismo I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Rzeszowie S. Chanyża do Komitetu Centralnego PPR w sprawie odezwy wojewody rzeszowskiego E. Kluka do ludności ukraińskiej* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 159.

323 *1945 sierpień 17. Sprawozdanie I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Rzeszowie S. Chanyża dla Komitetu Centralnego PPR za okres od 15 lipca do 15 sierpnia 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 180–181.

324 *1946 czerwiec 24. „Sprawozdanie informacyjne" Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za maj 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 225.

Najbardziej tragiczne przypadki miały miejsce na obrzeżach terenów etnicznych (Pawłokoma — obecnie powiat rzeszowski, Piskorowice — powiat leżajski). Podziemie ukraińskie tłumaczyło to na różne sposoby: obawami przed UPA, chęcią odwetu za powszechne przesiedlenie Polaków z USRR (i utratą przez Polskę kresów wschodnich)[325].

Godząc się po części z przedstawioną argumentacją, przedstawię też inną. Po pierwsze, strach przed wyludnieniem regionu i co za tym idzie, jego upadkiem gospodarczym (charakterystyczne dla górskich powiatów Małopolski i Podkarpacia). W jednym z meldunków OUN z Przemyskiego z 1946 r. pod hasłem „Administracja" czytamy, iż Polacy boją się głodu, jaki może zapanować, gdy Ukraińcy zostaną wysiedleni i dlatego polska administracja nie czyni żadnych starań, ażeby zaprowadzić w terenie jakiekolwiek porządki[326]. W Zamościu sekretarz Komitetu Powiatowego PPR Gosiewski przekazał radzieckim urzędnikom, że „ludzie, których wywozicie nam też są potrzebni"[327]. Tam też polski pełnomocnik do spraw ewakuacji Czyżewski stwierdził otwarcie, że umowa z 9 września jest sprzeczna z interesami Polski i że miała na celu odebranie Polsce majątku, płodów ziemi oraz siły roboczej[328].

Jesienią 1945 r. delegacja Powiatowej Rady Narodowej w Sanoku udała się — według radzieckich danych — do przedstawicieli WP (34 pułk piechoty) z prośbą o zaprzestanie akcji wysiedleńczej mówiąc, że ewakuacja Ukraińców przyczyni się do upadku gospodarki narodowej Polski[329]. Podobnie postępowali starostowie w powiatach bialskim i włodawskim na Podlasiu. Chociaż niejednokrotnie podkreślali swą lojalność wobec sprawy wysiedleń, byli świadomi, że powiaty ich są ubogie i będą wymagały zasiedlenia osadnikami z sąsiednich terenów. Przy tym, według komentarza komendanta MO we Włodawie wynika, iż ludność polska, chociaż „bardzo łakoma" na poukraińskie zboże na polach, to jednak zupełnie nie interesuje się tym, kto je będzie obsiewał[330]. Dlatego też nie dziwi skarga wojska na starostę włodawskiego z powodu „braku współpracy" przy wysiedleniach Ukraińców[331].

Pod koniec wysiedleń starostowie z Łemkowszczyzny stale podnosili tezę o niesłuszności bezwzględnego wysiedlenia na ich terenach. Argumentowano, iż Łemkowie nie są Ukraińcami, nie współpracują z UPA i nadają się do dalszej

325 *Informacija OUN pro prymusowe wysełennia ukrajinciw z Polszczi. Żowteń 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 178.
326 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z pereselenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 185.
327 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 12.
328 *Ibidem*, spr. 790, k. 152.
329 *Ibidem*, spr. 1472, k. 138.
330 APL, UWL WSP, sygn. 63, s. 4.
331 *Ibidem*, sygn. 59, s. 18.

polonizacji[332]. Dwudziestego maja 1946 r. w Gorlicach odbyła się narada, podczas której pełniący obowiązki wicestarosty Siewierski powiedział obecnym przedstawicielom wojska, że „ludności łemkowskiej [...] nie można porównać z ludnością ukraińską z innych powiatów i że zbrojny opór tej ludności jest tutaj absolutnie wykluczony"[333]. Przewodniczący Rady Powiatowej w Sanoku zarządził podział mieszkańców na „godnych zaufania" i „niegodnych zaufania". Wysiedlać można było tylko tych drugich. W związku z tym, po uznaniu za „godnych zaufania" mieszkańców wsi Dąbrowa Ruska 87 gospodarstw od razu odmówiło wyjazdu[334]. Starosta gorlicki Franciszek Rześniowiecki polecił wykreślić z ogłoszeń informujących o rozpoczęciu wysiedleń słowa: „Łemkowie" oraz „łemkowska [ludność]", co wywołało radość wśród Łemków oraz protesty wśród zaangażowanych w wysiedlanie[335].

Podobnie postąpił pełnomocnik rządu polskiego w Przemyślu Wacław Wójcik. W swojej „agitacji" na rzecz wyjazdu wzywał do wysiedleń tylko tych Ukraińców, „którzy z jakichś przyczyn są niezadowoleni z życia w Polsce"[336]. W powiecie nowosądeckim starosta, według relacji przedstawicieli radzieckich, już po „przekonujących namowach i szeregu narad" zgodził się na wydanie po dwie podwody na rodzinę przeznaczoną do wywiezienia. Przy czym wójtowie i sołtysi z tego powiatu odwiedzali Łemków przekonując do zaniechania wyjazdów[337]. Pozostałym wójtowie pochodzenia łemkowskiego (nieliczni) rozdawali najlepszą ziemie[338].

Nie można również pominąć faktu, że wśród starostów zdarzały się osobiste sympatie do Ukraińców. Ciekawy był stosunek do wysiedleń starosty

---

332 18 II 1946 petycję do premiera, ministrów obrony narodowej i sprawiedliwości, wojewody rzeszowskiego i starosty sanockiego w sprawie zaprzestania wysiedlenia wystosowali mieszkańcy gminy Komańcza. Stwierdzili w niej, że ich teren zamieszkały jest nie przez Ukraińców, ale „zdecydowanie przez ludność łemkowską, wprawdzie obrządku gr[ecko]kat[olickiego], lecz gęsto spokrewnioną z Narodem Polskim, o czym świadczą setki polskich nazwisk, polska mowa, wychowanie dzieci po polsku i w duchu polskim i uważanie się częścią Narodu Polskiego"; zob.: R. Drozd, *Łemkowie w Polsce wobec akcji wysiedleńczej na Ukrainę radziecką...*, s. 8.

333 *1946 czerwiec 4. Sprawozdanie inspektora obwodowego W. Wójcika dla głównego przedstawiciela rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski J. Bednarza w sprawie nadużyć popełnionych przez wojsko w trakcie przesiedlania Łemków z powiatu gorlickiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 190.

334 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 160.

335 *1946 luty 29. Pismo przedstawiciela rejonowego rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Gorlicach Gąsiorowskiego do głównego przedstawiciela do spraw ewakuacji J. Bednarza wyjaśniające okoliczności wprowadzenia zmian w treści obwieszczenia starosty powiatowego gorlickiego o przesiedleniu Łemków do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 57–59.

336 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1474, k. 6.

337 *Ibidem*, spr. 1472, k. 164.

338 *Łyst upownoważenoho uriadu URSR Kukoby Nowo-Sanczіwśkomu starosti pro bezzakonnia włastej szczodo ukrajinciw. 3.08.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 556.

leskiego — jego powiat zamieszkiwali w 80% Ukraińcy, więc nieliczenie się z nimi było trudne. W powiecie tym doszło do spotkania władz powiatowych (z UB, MO i PPR) z przedstawicielem OUN „Sokołem". W trakcie spotkania władze powiatowe zaakceptowały możliwość pozostawienia na miejscu „lojalnych" Ukraińców pod warunkiem zaniechania bezsensownej (w ich mniemaniu) walki UPA w Polsce[339]. Starosta leski Tomasz Pawlusiewicz wystąpił osobiście przeciwko brutalnym wysiedleniom prowadzonym przez 36 pułk piechoty pod dowództwem płk. M. Kiryluka. Zarzucił mu, oprócz niestosownego zachowania względem ludności ukraińskiej, prowokowanie w UPA wrogości wobec ludności polskiej[340].

Wykorzystując polską niechęć do obecności w WP radzieckich oficerów, starosta tłumaczył, że za postępowanie tych oficerów płacą aktywni, niewinni i zasłużeni polscy żołnierze, którzy walczyli z niemieckim najeźdźcą. „Bandy z lasów"„[...] mszczą się na nich za czyny pułkownika"[341]. Starosta leski wysłał do wojewody rzeszowskiego list z dołączonymi podpisami władz powiatowych. Wyraził w nim nadzieję, że po wyeliminowaniu nadużyć ze strony wojska, lojalna w zdecydowanej większości ludność wskaże „wszelkie kryjówki oddziałów banderowskich"[342].

Swoistym wskaźnikiem stosunku starostów do sprawy ewakuacji były skargi ze strony wojska na ich „bezczynność". Oskarżano o nią większość starostów ze strefy wysiedleń w województwie rzeszowskim. W jednej ze skarg płk. Popka, dowodzącego 9 DP, skierowanej do wojewody, przywołuje on opis sytuacji na Lubaczowszczyźnie. Zdaniem pułkownika ewakuacji przeciwdziałał tak starosta, jak i przedstawiciel Rządu USRR, który oświadczył, iż będzie do swego biura przyjmował jedynie dobrowolne zgłoszenia. Zarówno starosta, jak i jego zastępcy, zdaniem skarżącego, są żonaci z Ukrainkami i z tego powodu sabotują ewakuację[343]. Za sabotaż, oczywiście, uchodziły różne działania, w tym niedostarczenie środków transportu. Według lubaczowskich władz[344] podwody były niezbędne do prac w gospodarstwach i stąd brakowało ich do wywózki

339 *Sprawozdanie ze spotkania w Ropience przedstawiciela OUN „Sokoła" z przedstawicielami władz powiatowych z Leska w dniu 10 sierpnia 1945 r. 12.08.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 448–449.

340 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 285.

341 *1946 styczeń 2. Pismo starosty leskiego T. Pawłusiewicza do wojewody rzeszowskiego w sprawie nadużyć popełnionych przez dowódcę 36 pułku piechoty WP płk. M. Kiryluka* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 12.

342 *Ibidem*, s. 13.

343 *1946 marzec 30. Pismo dowódcy 9 DP płk. W. Popki do wojewody rzeszowskiego w sprawie trudności w wysiedleniu Ukraińców z powiatu lubaczowskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 79.

344 Z informacji biograficznej, przytoczonej przez E. Misiłę wynika, iż ówczesnym starostą lubaczowskim był A. Bednarz. Był on żołnierzem Armii Krajowej i wiceprezesem struktury powiatowej PSL. Podczas akcji „Wisła" oskarżenia względem niego zostały

Ukraińców[345]. Ukrytą formą przeciwdziałania deportacji ze strony władz lokalnych była też bezczynność w sprawie rozmieszczenia Polaków przybyłych z kresów (prawie nikogo nie obchodziły zagrożenia, na jakie kresowiacy mogli być narażeni na pograniczu, wielu z nich nie miało mieszkań)[346].

W powiatach Nadsania dużego rozmachu nabrało wydawanie Ukraińcom polskich metryk. Jak podaje Jan Pisuliński całe wsie przechodziły na katolicyzm i składały później oświadczenia z wnioskiem o wyłączenie ich ze spisu przeznaczonych do ewakuacji[347]. Z radzieckich danych wynika, że starosta przemyski Wojciechowski miał jakoby celowo wysyłać w teren swoich przedstawicieli w celu pozyskiwania Ukraińców dla polskości[348]. We wsi Berezka w powiecie leskim sołtysem wyznaczono Ukraińca, który przeszedł na katolicyzm, natomiast jego poprzednika, też Ukraińca, odwołano ze względu na jego niechęć do zmiany obrządku. Tym, którzy zdecydowali się na zmianę wyznania, polskie lokalne władze rzekomo udzielały ulg takich jak: odroczenie od służby wojskowej, zwolnienie od płacenia podatków, zapewnienie pracy[349].

Z drugiej strony, główna odpowiedzialność za przeprowadzenie ewakuacji spoczywała właśnie na starostach. Ważne było, aby w każdej chwili można było dowieść szerokiej skali przedsięwzięcia i jego „dobrowolnego" charakteru. W marcu 1946 r., rejonowi przedstawiciele komisji ewakuacyjnych na podstawie opinii władz powiatowych decydowali kogo należy skierować do wysiedlenia, a kogo zostawić[350]. Ta okoliczność stała się w powiecie jarosławskim i lubaczowskim powodem skarg kierownictwa GO „Rzeszów", że władze nie przygotowały spisów osób przeznaczonych do wysiedlenia i nie zdefiniowały pojęcia rodzin mieszanych, co podczas akcji przymusowych wysiedleń spowodowało trudności natury formalnej[351]. W powiecie przemyskim lokalne władze oznajmiły, że Ukraińców tu nie ma lub że mieszkają tylko rodziny mieszane[352]. Jednak nie zawsze taktyka ta okazywała się skuteczna. Gdy w gminie Przemyśl-wieś

powtórzone i w ich wyniku Bednarz trafił do obozu w Jaworznie; zob.: *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 80.

345 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 27.

346 *Ibidem*, spr. 1474, k. 7.

347 J. Pisuliński, *Pomiędzy komunistyczną władzą a Ukraińską Powstańczą Armią. Ludność polska z terenów objętych konfliktem polsko-ukraińskim: losy, postawy, nastroje* [w:] *Akcja „Wisła"*, pod red. J. Pisulińskiego, Warszawa 2003, s. 89.

348 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1474, k. 7.

349 *Ibidem*, spr. 790, k. 84–85.

350 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 5.

351 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 42.

352 *1946 marzec 31. Sprawozdanie przedstawiciela rejonowego rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Przemyślu z przebiegu akcji przesiedleńczej w okresie od 1 lutego do 31 marca 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 81.

przesiedlonych było 346 rodzin, a później — 13 629 osób, w końcowym sprawozdaniu wytłumaczono „odnalezieniem przyczyn zastoju"[248]. Mieszkańcy powiatu byli tak zastraszeni, że do końca 1946 r., mimo iż starosta zapewniał, że „nikt ich nie zmusza do wyjazdu do USRR i nikt nie chce zajmować ich gospodarstw", składali podania do MAP w celu potwierdzenia polskiego obywatelstwa. Tak bardzo nie ufali i nadal bali się wysiedlenia[249].

Brutalne traktowanie charakterystyczne było w tym czasie we wszystkich regionach, z których wysiedlano Ukraińców. Często żołnierze WP identycznie odnosili się też do miejscowych Polaków, nie wierząc ich zapewnieniom, że są Polakami[250]. Tak było w przypadku wsi Bystre w Beskidach, która została wysiedlona w ciągu godziny łącznie z Polakami[251]. Porucznik Ciesielski[252] wysiedlając Łemków z gminy Komańcza wywołał oburzenie gminnych urzędników, którzy napisali na niego skargę. Według nich akcja Ciesielskiego groziła zniszczeniem wsi Komańcza — porucznik wysiedlał również Polaków mówiąc, że nie wierzy zaświadczeniom wydanym w Sanoku za jajka i masło[253]. Mszcząc się za dwóch zabitych żołnierzy WP spalił całą wieś Mchawę z dziesięcioma polskimi budynkami[254].

Żeby wywołać strach wśród Ukraińców w Bieszczadach wojsko, według OUN, zaczęło palić wsie. Tymczasem chłopi przyjmowali to zupełnie na odwrót: „Teraz już nic mi nie zrobią, gdyż nie mam nic do stracenia. Lepiej zginę, jak mam jechać głodować i męczyć się"[255]. Z powodu oporu przy wysiedleniu ze wsi Gruszówka 31 maja 1946 r. wieś została spalona przez oddział 18. pułku 8 DP[256]. Eugeniusz Misiło uważa, że mimo tego, iż liczba wysiedlonych Ukraińców była niewspółmiernie niższa niż przesiedlonych Polaków czy Niemców, to z wielu powodów (chociażby z powodu represji i brutalnego sposobu prowadzenia akcji, siły oporu mieszkańców i podziemia, związanych z tym ofiar po obu

248 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro pereselennia ukrajinśkoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 232.
249 APL, UWL WSP, sygn. 61, s. 68.
250 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1948*, Warszawa 1999, s. 136.
251 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 284.
252 Kierował 300-osobową grupą operacyjną 34 pułku piechoty 8 DP.
253 *Skarga zarządu gminy Komańcza na samowolę grupy operacyjnej por. Ciesielskiego. 30.04.46* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 777.
254 *1946 styczeń 3. Raport specjalny szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego płk. J. Rutkowskiego dla ministra obrony narodowej marszałka Polski M. Żymierskiego w sprawie spalenia przez wojsko wsi Mchawa w powiecie leskim* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 17–18.
255 *1946 czerwiec 24. „Sprawozdanie informacyjne" Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za maj 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 228.
256 *1946 czerwiec 1. Szyfrogram nr 92 szefa Sztabu 8 DP ppłk. Roszkowskiego do szefa Sztabu Grupy Operacyjnej „Rzeszów" ppłk. A. Jewczenki* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 183.

stronach, a także z powodu wykorzystania znacznych sił wojskowych) deportacja Ukraińców z Polski nie miała analogii w powojennej Europie[257].

Według radzieckich danych do 1 lipca 1946 r. z Polski do USRR przesiedlono 478 486 osób, tzn. od 1 stycznia ich liczba zwiększyła się o 154 329 osób[258]. Mychajło Romaszczenko, autor cytowanego sprawozdania „szczególnie podkreśla efektywną pracę w maju i czerwcu 1946 r., kiedy ujawniono rekordowo wysoką liczbę ewakuowanych: w maju — 62 655 osób, w czerwcu — 36 901 osób"[259]. Oczywiście nic nie wspomniano o metodzie, jaką stosowano, by osiągnąć takie efekty. Czytając sprawozdania WP również trudno sobie wyobrazić, do jakiego stopnia „pomagało" ono w wysiedleniu. Przykładowo w czerwcu 1946 r. gen. Rotkiewicz stwierdził, że jednostki GO „Rzeszów" „dokładają wszelkich starań i wysiłków, aby ludność wysiedlona została w należytym porządku, a w pierwszym rzędzie — bezpiecznie"[260]. Nie ma wątpliwości, że to właśnie udział wojska spowodował tak masowe wysiedlenia w ostatnim etapie. Stworzył również precedens do wysiedlania w późniejszym okresie kolejnych tysięcy Ukraińców na poniemieckie ziemie Polski. Akcja wysiedleńcza oprócz ludzkich tragedii niosła jeszcze inne skutki: „przerwała ciągłość siedlisk ludności ukraińskiej i łemkowskiej i występowania tradycyjnych cech krajobrazu kulturowego na terenach południowo-wschodnich państwa polskiego"[261].

W USRR w 1946 r. zachowała się tendencja, zapoczątkowana w czasie trzeciego etapu kierowania ludzi do obwodów Zachodniej Ukrainy. Według radzieckich danych końcowych do obwodu zaporoskiego wysłano 34 242 osoby (o 1600 osób więcej w porównaniu do danych z 1 stycznia 1946). Co do innych obwodów południa, to liczba przesiedleńców się zmniejszyła. Ponieważ kijowscy urzędnicy byli świadomi procesu wewnętrznej migracji i zaniżania danych, w raportach z 1947 r., „korygowali" liczby, pomniejszali liczby początkowo skierowanych na południe chełmian. Dlatego w końcowych danych na Chersoń przypada liczba 16 982 osoby (o 920 mniej w porównaniu do danych z 1 stycznia 1946), Mikołajowa 14 612 (o 372 mniej), Odessy 25 945 (o 312 mniej)[262].

257 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 5–6.
258 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 231–232.
259 *Ibidem*.
260 *1946 czerwiec 15. Pismo dowódcy Grupy Operacyjnej „Rzeszów" gen. bryg. J. Rotkiewicza do głównego pełnomocnika rządu USRR do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski M. Romaszczenki w odpowiedzi na zarzut łamania przez wojsko zasady dobrowolności w trakcie przesiedlania Ukraińców* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 215.
261 E. Michna, *Łemkowie. Grupa etniczna czy naród?*, Kraków 1995, s. 48.
262 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 234.

3.4. Stosunek ludności ukraińskiej do akcji przesiedleńczej

Niewątpliwie Ukraińcy wysiedleni w trzecim i czwartym etapie bardziej niż inni nie chcieli się przesiedlać do USRR ani „jechać do kołchozów". W Urzędzie ds. Przesiedlenia osoby te scharakteryzowano następująco: „Część z nich to kułacy, część — zatwardziali ukraińscy nacjonaliści; część współpracowała z niemieckimi władzami, część związana jest z Polakami więzami rodzinnymi i tylko nieznaczna liczba mieszkańców niczym się nie skalała, ale [i] ona znajduje się pod wpływem ww. elementów"[263]. Była to opinia uogólniająca, jednak w tamtym okresie tak rozumowała większość urzędników związanych z przesiedleniem.

Przed akcją wysiedlenia prawie wszyscy Ukraińcy byli przekonani, że nie opuszczą swych domów i wsi. Kiedy nastąpiło wysiedlanie, każdy w inny sposób je przeżywał, dlatego nie istnieje jedna opinia na jego temat. Ilustruje to sprawozdanie członkini OUN „Stepowej": „[...] pierwsze wioski pojechały bez większego sprzeciwu. Można się spodziewać, że wioski położone dalej od miast wykażą silniejszy opór. Mieliśmy do nich lepszy dostęp niż wróg, który nie miał wpływu na te wioski"[264]. Niektóre przygraniczne wsie ówczesnej Hrubieszowszczyzny — Machnówek, Myszków, Żużel, Witków, Biżejów wyjechały w maju 1946 r. w ogóle bez sprzeciwu[265] — nie mieli dokąd uciekać, by się skryć przed przesiedleniem[266].

Historyk-amator Piotr Kowal w polemicznym artykule krytykuje R. Drozda i I. Hałagidę zarzucając im, że w swej książce nie pokazali wspomnianej w jej podtytule „walki o zachowanie tożsamości"[267]. Czy walka o pozostanie w domu była przykładem walki o tożsamość? Czy raczej była ona inspirowana przez podziemie ukraińskie? Weźmy na przykład kwestię zmiany wyznania i narodowości przez Ukraińców po to, by zostać w Polsce. Za Polaków podali się, na przykład, wszyscy Łemkowie ze wsi Czyrna (pow. nowosądecki), oraz prawie wszyscy we wsiach Królowa Ruska i Bogusza w tym samym powiecie[268]. UPA nie tolerowała takich „nowopolaków" — przy pomocy obwieszczeń zabraniała Ukraińcom zmieniać wiarę na rzymskokatolicką[269]. Również wśród polskiego podziemia

263 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 146.
264 *Sprawozdanie informacyjne referentki propagandy Nadrejonu Sanok UPA za styczeń 1946 r.*, Archiwum Państwowe Rzeszów, zespół WUSW, sygn. 162, k. 45–48; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 323.
265 Biorąc pod uwagę, że tylko pierwszy z wymienionych punktów znajduje się obecnie na terytorium Polski, to przychodzi na myśl, że w historii doprawdy wiele jest paradoksów...
266 *Suspilno-politycznyj zwit UPA za kwiteń 1946 r. 11.05.46* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 119.
267 P. Kowal, *Priamujuczy do prawdy*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 4, s. 56.
268 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 97.
269 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 354.

nie byli oni tolerowani[270]. Na Podlasiu zdarzało się, np. w gminie Kodeń, że Ukraińcy przyjmowali wyznanie unickie[271], uważając je za polską wiarę. Zdarzało się, że po zaprzestaniu przesiedleń do USRR Ukraińcy będąc bez księdza, a zarazem bojąc się nowych wysiedleń, odprawiali mszę w języku polskim[272].

W tej sytuacji aktywnie działali księża rzymskokatoliccy i chętnie rozdawali metryki. Dla przykładu możemy przytoczyć słowa księdza, tłumaczącego przejście z prawosławia rodziny Trawińskich ze wsi Uczejka w gminie Ludwin (ówczesny powiat lubartowski): „Oni pragną zmienić swe wyznanie na rzymskokatolickie zgodnie z ich wewnętrznym przekonaniem, przez nikogo do tego nie zmuszeni, z pełną wolą i świadomością..." (wrzesień 1945)[273]. Taka postawa księży była traktowana przez nacjonalistów ukraińskich jako prozelityzm, natomiast władze były przekonane, że te zmiany wyznania dzieją się „z rozmysłem" i podkreślały, że chociaż one nie mogą tego zabronić, to i tak nie uchroni to nikogo przed wysiedleniem[274]. Deklaracje zmiany wyznania jednak nie powstrzymały wysiedleń. Andrzej Tłomacki pisze o sytuacji na Podlasiu: „Wiara przodków okazała się w tym momencie «zbyt słaba», aby mogła stanowić przeszkodę dla znacznej liczby prawosławnych, którzy sami, bez żadnego zewnętrznego nacisku, postanowili przejść na katolicyzm [...]. Znając choćby trochę przedwojenne dzieje walki ludności prawosławnej o istnienie cerkwi, trzeba z większym zrozumieniem podejść do rozmiaru lęku, jaki odczuwali wyznawcy prawosławia przed wywiezieniem ich do ZSRR"[275].

Przymusowe wysiedlenie ukazało zarówno słabsze, jak i mocniejsze strony nastawienia ludności ukraińskiej do tej akcji. Z jednej strony, Ukraińcy nie mogli stawiać oporu wojsku. Według relacji OUN: „Przy pierwszych ciosach załamywali się i jechali"[276]. W dokumentach OUN można przeczytać, że organizacja przejawiała wyrozumiałość w tych sytuacjach: „Być podczas akcji przesiedleńczej we wsi i nie wyjechać jest bardzo trudno. Wielką doraźną pomocą są polskie dokumenty, które w pewnej mierze WP respektuje"[277]. Mieszkańcy Ulhówka w powiecie tomaszowskim, którzy zostali wysiedleni siłą, mówili

270 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 118.
271 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 45.
272 *Referat kol. W. wygłoszony 11 lipca 1946 r. na pierwszym posiedzeniu Dowództwa Okręgu UPA po śmierci ś.p. dowódcy Surmacza*, Archiwum Państwowe Rzeszów, zespół WUSW, sygn. 162, k. 195–196, 205–206; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 330.
273 APL, UWL WSP, sygn. 60, s. 25.
274 *1945 październik 10. Pismo Ministerstwa Administracji Publicznej dotyczące zmiany obrządku przez wysiedlaną ludność ukraińską* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 36.
275 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 46–47.
276 *1946 luty 1. Sprawozdanie informacyjne „Stepowej", referenta propagandy Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za styczeń 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 37.
277 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z peresełenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 182.

autorowi wspomnień M. Kucharczukowi: „Niech ciebie i wszystkich tych, którzy mają siłę i odwagę tu zostać, Bóg błogosławi. Brońcie rodzimej ziemi"[278]. Czynnikiem, który sprzyjał wysiedleniu był fakt, że często wiejska inteligencja bojąc się przemocy namawiała chłopów do wyjazdu[279].

Z drugiej strony, dużo przykładów świadczy o poważnym oporze Ukraińców wobec wywozów. Nierzadko rodził on bezpośrednie tragedie. Roman Drozd tłumaczy go typowym dla rodzin ukraińskich przywiązaniem do ziemi przodków, strachem przed światem nieznanym, nie odkrytym — nowym[280]. Największy opór stawiali ludzie starsi. Oto opis wyjazdu z niewielkiej wsi Ratnawica (powiat Sanok): „Prababcia odpychała się rękami, płakała, krzyczała: «Tu spoczywają moi dziadkowie, pradziadkowie, ja chcę tu umrzeć». Na stacji odebrano im krowę, konia. I pojechali oni z niczym i nie wiadomo dokąd"[281]. Na Podlasiu gospodarza, który stawiał opór przy wysiedleniu przywiązano do podwody i ciągnięto aż do stacji[282]. Wołodymyr Serhijczuk przywołuje fakt, kiedy na Podlasiu ludzie położyli się na szosie i mówili, by ich rozstrzelać, żeby tylko nie musieli wyjeżdżać[283].

Innym przykładem świadczącym o istnieniu indywidualnego oporu była ucieczka Ukraińców do innych regionów, przede wszystkim sąsiednich, zamieszkałych w większości przez Polaków. W lipcu 1946 r. istniały dane z czterech powiatów, co do ilości zbiegów, którzy uchylili się od deportacji (niewątpliwie nieco zaniżone): w powiecie hrubieszowskim uciekło 456 rodzin (2958 osób), leskim 2666 (6239), lubaczowskim 193 (612), przemyskim 208 (664)[284]. Postawieni przed koniecznością wysiedlenia próbowali zyskać chociażby parę dni[285]. Formą pasywnego oporu było nieujawnianie swoich personaliów. Według danych przedstawicieli rządu RP w Lesku w 1946 r. radzieccy żołnierze ochrony pogranicza cofnęli pociąg z przesiedleńcami właśnie z tego powodu[286].

278 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA*, t. 4, pid red. B. Huka, Warszawa 1998, s. 121.
279 *1946 luty 1.Sprawozdanie informacyjne „Stepowej", referenta propagandy Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za styczeń 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 40.
280 R. Drozd, *Peresełennia ukrajinciw z Polszczi...*, s. 195.
281 *Spohady Lubowi Smahalśkoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 384.
282 *1946 kwiecień 10. „Sprawozdanie społeczno-polityczne" Nadrejonu „Łyman" Okręgu III OUN za marzec 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 97.
283 *Informacijne powidomłennia OUN pro stanowyszcze za linijeju Kerzona. Łystopad 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 187.
284 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 35.
285 *1946 luty 1. Sprawozdanie informacyjne „Stepowej", referenta propagandy Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za styczeń 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 37–38.
286 *1946 styczeń 9. Pismo przedstawiciela rejonowego rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Lesku E. Piaseckiego do głównego przedstawiciela do spraw ewakuacji J. Bednarza w sprawie incydentu powstałego w związku z przymusowym wysiedleniem Ukraińców ze wsi Manasterzec w powiecie leskim* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 18–19.

Największy opór w opinii Stefana Zabrowarnego stawiali Ukraińcy z Ziemi Lubaczowskiej i Przemyskiej. W latach 1939–1941 na własne oczy widzieli bowiem radziecką rzeczywistość[287].

O „chęci" przesiedlenia mieszkańców łemkowskiej wsi Osława do USRR świadczy wypowiedź jednego z nich, Stefana Antoniwa. Wspominał on, iż z trzystu rodzin tam zamieszkujących tylko dwie wyjechały dobrowolnie[288]. Autorzy sprawozdania dotyczącego działalności GO „Rzeszów" byli szczerze zdumieni tym, że „ludność opierała się na formalnym prawie do wyjazdu «dobrowolnego»"[289]. Opór tłumaczyli „trudnościami indywidualnego charakteru". Mieszkańcy gminy Szczawne i Komańcza zwracając się do władz polskich prosili o pozostawienie ich na tej ziemi, za którą — tłumaczyli — w ostatniej wojnie poległo wielu ich synów: „Przymusowe wysiedlenie z ziem świeżo zroszonych krwią naszych dzieci, byłoby okrutną zapłatą"[290].

3.5. Deportacje z drugiej połowy 1946 r. Wnioski końcowe

Chociaż oficjalnie ostateczny termin przesiedlenia Ukraińców do USRR upłynął 15 czerwca 1946 r. przesiedlenia nadal prowadzono. Na mniejszą już skalę bez żadnych podstaw prawnych nadal wyrzucano ludzi z domów. Według danych G. Motyki od sierpnia do grudnia 1946 r. wysiedlonych zostało 5950 osób[291]. W końcowym oficjalnym sprawozdaniu radzieckim zaznacza się, że tylko w lipcu wywieziono 3621 osób[292]. Według oceny wojewody lubelskiego pozostawało jeszcze 7162 osoby[293]. Nie tylko nie zaniechano przesiedlania i trwało ono w ramach przeciągającego się czwartego etapu, to jeszcze wojewoda radził poczekać do zimy i kontynuować wysiedlenie, bo wtedy mężczyźni powrócą z lasów. W grudniu 1946 r. Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego pisał otwarcie o konieczności zastosowania przymusu przy wywożeniu „radzieckich obywateli" z Polski[294].

287 S. Zabrowarnyj, *Deportaciji*, s. 221.
288 *Spohady Stepana Antoniwa* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 374.
289 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 42.
290 *Z petyciji meszkanciw gminy Szczawne i Komancza Sianićkoho powitu wid 18 i 19 lutoho 1946 r. do premjer-ministra RP Osóbky-Morawśkoho* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 8.
291 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 289.
292 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro pereselennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 232.
293 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 37.
294 *Ibidem*, sygn. 57, s. 79.

Za „ludzi radzieckich" uważano tych Ukraińców, którzy zapisali się na wyjazd, ale nie wyjechali z powodu przekonań i oficjalnej odmowy (takie przypadki zdarzały się na Chełmszczyźnie, gdzie nie zastosowano wojska) lub ukrywali się podczas wysiedlenia. Nazywano ich „elementem niepewnym" i nakazano bezwzględny wyjazd do ZSRR. To samo dotyczyło Ukraińców, którzy powrócili z Ukrainy do Polski (25 lutego 1947 [!])[295]. „Już byliśmy obywatelami Polski, gdy nagle, 9 sierpnia 1946 r., otaczają nasze wsie i wywożą samochodami do st. Sokal-Zabuże [...], — oburza się Jewhen Kontrołewycz — przewodniczący stowarzyszenia „Chełmszczyzna" w Tarnopolu, — możliwe, że dla niektórych to była migracja, ale dla naszej rodziny to była prawdziwa deportacja"[296]. W listopadzie starostowie czterech powiatów w swoich odezwach „przedłużyli" wysiedlenie z Nadsania: Ukraińców ładowano po 2–3 rodziny na wóz i przewożono przez granicę, przy czym często okradano[297]. Wszystko to działo się w tym samym czasie, w którym przedstawiciel rządu polskiego J. Bednarz domagał się od starostów powiatowych usunięcia podpisów przedstawicieli wojska z protokołów końcowych i tym samym zatuszowania faktu uczestniczenia wojska w wysiedleniach[298].

Po wysiedleniu Ukraińców opustoszały miejsca dotychczas przez nich zamieszkiwane. Wiele miejscowości przestało istnieć, a w innych nigdy nie było już tak dużej liczby mieszkańców, jak przed deportacją. Przed akcją „W" — relacjonuje „Kronika Nadsania" — Zasanie (zachodni brzeg Sanu) było całkowicie oczyszczone z Ukraińców, a na terenach między granicą i Sanem pozostało do 1/4 Ukraińców[299]. Akcja „Wisła" pokazała, że Ukraińców w Polsce pozostało o wiele więcej niż przewidywały władze.

Oficjalnie według radzieckich danych, do USRR z Polski przesiedlono 482 880 osób[300]. Podaje się również liczbę 488 612 osób[301], która uwzględnia Ukraińców wysiedlonych już po zakończeniu oficjalnego terminu. Podawana jest również liczba 520 tys. osób[302]. W sumie trudno jest ustalić precyzyjną liczbę tych, którzy w 1944 r. mieszkali na terytorium Polski, a po 1946 r. mieszkali

295 *Ibidem*, s. 85.
296 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 90.
297 *Zi zwitu prowidnyka Nadrajonu OUN „Chołodnyj jar" za łystopad 1946 r.* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 28.
298 *1946 czerwiec 5. Pismo głównego przedstawiciela rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski J. Bednarza do przedstawicieli rejonowych do spraw ewakuacji polecające usunąć z protokołów końcowych przesiedlenia Ukraińców podpisów przedstawicieli Wojska Polskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 197.
299 *Litopys Peremyszla i Nadsiannia 1944–1947*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 5–6, s. 19.
300 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho naselennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 233.
301 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 289.
302 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 90.

już na terytorium USRR. Na różnice w obie strony mogły wpływać takie czynniki jak naturalne migracje lub nagłe śmierci, uchodźstwo, powroty do Polski i powtórne wysiedlenia, itd. Uważam, że liczba realnie wywiezionych osób w ramach ewakuacji (wniesionych do rejestru przez organy radzieckie) była niższa niż 482 tys. Na obniżenie tej liczby wpłynęło również to, że wliczono do niej osoby powtórnie deportowane. Roman Drozd w jednym ze swoich pierwszych opracowań podaje dane oparte na publikacji *Droga do nikąd* i własnych obliczeniach — 477 398[303].

W późniejszym okresie ten sam historyk przyznał, że te 477 398 to zaniżona liczba i we wspólnej z I. Hałagidą książce ocenia ją na „około 500 tys."[304] Moim zdaniem, aby uzyskać wiarygodną liczbę wysiedlonych trzeba szczegółowo podejść do obliczeń. Należy uwzględnić Ukraińców, którzy samowolnie przekraczali granicę (nie mam tu na myśli „od razu przesiedlonych do USRR" przez oddziały WP, ale tych, którzy wyjechali zanim zaczęły się oficjalne przesiedlenia [najwięcej w rejonie Hrubieszowa]). Po uwzględnieniu tych danych okaże się, że ta liczba może się okazać niewspółmiernie wyższą niż 482 tys. Bardziej wiarygodną jest w tym wypadku liczba 488 tys., na której będę opierał się w dalszych rozważaniach.

303 R. Drozd, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi...*, s. 194.
304 R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 8.

4. Stosunek ludności polskiej i władz lokalnych do akcji przesiedleńczej

4.1. Reakcja przedstawicieli lokalnej administracji państwowej

Omówienie poglądów władz wojewódzkich należy rozpocząć od określenia sytuacji w poszczególnych ośrodkach. Najbardziej oddalony od centrum i jednocześnie „najprzychylniejszy" Ukraińcom (jeśli w ogóle można użyć takiego określenia) był Kraków. W retoryce krakowskich władz stale pojawiała się idea odrębności Łemków z powiatu gorlickiego, nowosądeckiego i nowotarskiego od ogółu Ukraińców. Przedstawicielom Małopolski nie udało się przekonać do tego poglądu władz centralnych. Najbardziej skomplikowane pod względem sposobu przeprowadzenia wysiedleń było województwo rzeszowskie. Dlatego też tam stanowisko władzy wojewódzkiej nie wydawało się tak wyraźnym, jak na przykład rad powiatowych i starostów[305]. Najbardziej radykalny, również z powodu pełnienia przez Lublin funkcji tymczasowej stolicy Polski Ludowej, był wojewoda lubelski Kazimierz Sidor. Przyjechał do Lublina prosto od stołu rozmów ze Stalinem. Potem zastąpił go na stanowisku Wacław Rózga. Obaj prowadzili konsekwentną politykę deportacji Ukraińców. Celnie określił to wicewojewoda Sokołowski: „chcieliśmy się wyzbyć ukraińskiej ludności kresowej z wolnej ręki"[306].

Bezwzględne stanowisko wojewody lubelskiego można wytłumaczyć oddziaływaniem na niego zarówno władz centralnych, jak i powiatowych. Przypomnijmy wątek ewentualnego oderwania Chełmszczyzny na rzecz USRR, akcentowany w czasie rozmów przez Związek Radziecki. W tych okolicznościach zrozumiała stanie się zaciętość, z jaką polskie władze rozpoczęły wysiedlenie z tych właśnie terenów. Przywołajmy jeden z charakterystycznych dla ówczesnego języka apeli ministra Administracji Publicznej Józefa Maślanki do wojewodów: „Obywatele wojewodowie zechcą osobiście zainteresować się tą sprawą i dołożyć wszelkich starań, aby doprowadzić do ścisłego wykonania

305 Dla przykładu, 15 IX 1945 mieszkańcy gromad: Radoszyce, Osławica i Prełuki zwrócili się poprzez Starostwo w Sanoku i Urząd Wojewódzki w Rzeszowie do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z prośbą o nie wysiedlanie ich... Jednak na wniosek wojewody rzeszowskiego petycja została rozpatrzona negatywnie; zob.: R. Drozd, *Łemkowie w Polsce wobec akcji wysiedleńczej na Ukrainę radziecką...*, s. 6.

306 *1945 grudzień 29. Sprawozdanie ze spotkania delegacji ludności ukraińskiej gmin Uhnów i Tarnoszyn ze starostą powiatowym tomaszowskim i wicewojewodą lubelskim w dniach 27 i 29 grudnia 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 300.

planu ewakuacji" (styczeń 1945)[307]. Postawa i działania wojewody lubelskiego były również zależne od stanowiska starostów. Starostowie, szczególnie chełmski i włodawski, podkreślali w swych pismach do wojewody wrogość elementu ukraińskiego. Ich argumentami posługiwały się później władze wojewódzkie w Lublinie.

Właśnie w województwie lubelskim wypracowane zostały wszystkie możliwe środki presji na ludność ukraińską. Od zwyczajnej agitacji, przez nacisk ekonomiczny, na deportacji pod wojskowymi bagnetami kończąc. W swych częstych odezwach do Ukraińców wojewodowie lubelscy podkreślali, iż „Polska zmieniła swoje granice na wschodzie po to, by ludność ukraińska i białoruska mogła się znaleźć w swojej Ojczyźnie"[308]. W odezwach mówiono też o spokoju, który „Wam i nam po ciężkiej wojnie" jest potrzebny. Przy tym w ulotkach w roli „Ojczyzny" wymieniana jest USRR — Ukraina[309]. Natomiast w dokumentach wewnętrznych tego samego wojewody, Rózgi, nie ma nawet cienia wątpliwości, że Ukraińcy jadą „do Rosji"[310].

W sposób szczególny władze „stolicy" przodowały w kształtowaniu obrazu Ukraińców — wrogów, czego efektem było powszechne przekonanie o konieczności całkowitego wysiedlenia ludności ukraińskiej. Przy kształtowaniu tego obrazu niezwykle użyteczną okazała się kwestia ukraińskiej kolaboracji z Niemcami. W listopadzie 1944 r. Kazimierz Sidor pisał w raporcie o stanie gospodarczym województwa: „od czasów niemieckich zachowała się tendencja do stosowania ulg w stosunku do ludności ukraińskiej. Świadczeniami rzeczowymi obciążone są tylko polskie wsie. Dlatego proponuję, aby zezwolić Ukraińcom na wywiezienie tylko tyle majątku, ile przywiozą polscy przesiedleńcy zza Bugu"[311]. Podczas wojny częściowo poprawiła się sytuacja Kościoła prawosławnego na Lubelszczyźnie. Wacław Rózga był przeciwko restytucji (legalizacji) parafii. Uważał bowiem, że wzmocni to „ukraiński ruch nacjonalistyczny i ułatwi mu prowadzenie antypaństwowej akcji dywersyjnej"[312].

Lubelscy wojewodowie działali w przekonaniu, że sprawa ewakuacji urasta do jednego z najważniejszych państwowych zagadnień. Przekonywali do tego swoich podwładnych. Na wniosek starosty hrubieszowskiego wojewoda

307 APL, UWL WSP, sygn. 57, s. 45.
308 *1946 maj. „Odezwa do ludności ukraińskiej województwa lubelskiego" — wydana przez wojewodę lubelskiego W. Rózgę* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 179.
309 *Ibidem*, s. 178.
310 *Pismo W. Rózgi do MAP o kontrakcji UPA w związku z akcją przesiedleńczą w województwie lubelskim. 17.10.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 591.
311 *Informacja K. Sidora dla Prezydium PKWN o sytuacji ludności ukraińskiej w województwie lubelskim. 17.11.44* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 239–241.
312 APL, UWL WSP, sygn. 44, s. 135.

zaakceptował 16 marca 1946 r. zasadę odpowiedzialności zbiorowej lokalnych społeczności za zniszczenie przez „bandy" linii kolejowej[313]. Dwudziestego marca tegoż roku W. Rózga wydał tajną instrukcję dla starostów, w której Polaków ukrywających Ukraińców zalecał traktować jako członków band[314]. W województwie lubelskim stosowano też metodę polegającą na stawianiu ludności ukraińskiej przed sądem w celu zmuszenia jej do wyjazdu[315]. W związku z tym, że na Lubelszczyźnie wojsko w celu wysiedleń pojawiło się dopiero w 1946 r., wojewodowie zachęcali do utworzenia „specjalnych grup operacyjnych". Składały się one z funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, którzy udzielali „pomocy w ewakuacji"[316].

Brutalna polityka komunistycznych władz z Lublina wobec Ukraińców była prowadzona także po zakończeniu oficjalnej „repatriacji" do USRR. Przejawiała się ona w stosunku do tych, którzy ukryli się przed wysłaniem, a także wobec tych, którym udało się wrócić z ZSRR. Wojewodę nie obchodziło upłynięcie terminu ważności umowy o wymianie między USRR a Polską[317]. Jeśli chodzi o uciekinierów ze Związku Radzieckiego, których szczególnie wielu było na Podlasiu, stanowisko wojewody było jasne: nadanie im obywatelstwa polskiego jest sprzeczne z prawem i dlatego muszą zostać przekazani w ręce władz ZSRR[318].

Sytuacja w województwie rzeszowskim różniła się od pozostałych województw ze względu na gwałtowny wybuch konfliktu polsko-ukraińskiego, który rozgorzał właśnie w czasie przesiedleń. W ocenie Ministerstwa Administracji Publicznej terytorium województwa było podzielone na dwie strefy: spokoju (zachodnią) i wschodnią — zamieszkałą przez ludność ukraińską strefę przygraniczną. Strefa wschodnia, zgodnie z wnioskiem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, wymagała niezbędnego i natychmiastowego przeprowadzenia pacyfikacji[319]. Przez długi czas władze wojewódzkie nie miały kontroli nad dużymi obszarami w górach i na terenie Nadsania. Dlatego też ich stanowisko bezpośrednio wiązało się z chęcią złamania oporu UPA oraz wyrwania ludności ukraińskiej spod jej wpływu.

Wojewoda rzeszowski Kluk nie był tak skłonny jak jego lubelscy koledzy do stosowania bezpośredniej analogii pojęć Ukrainiec — upowiec. Co więcej, niektórzy starostowie w Rzeszowskiem związani z PSL (lubaczowski,

313 *Ibidem*, sygn. 59, s. 10–11.
314 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 95.
315 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1474, k. 4.
316 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 2.
317 *Ibidem*, s. 37.
318 *Ibidem*, s. 43.
319 *Sprawozdanie MAP o sytuacji w województwie rzeszowskim w okresie od 10 grudnia 1944 do 10 stycznia 1945 r. Styczeń 1945 r.* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 367.

jarosławski, a także leski), wykazywali w swej działalności skrywaną sympatię do Ukraińców[320]. Z tym należało się liczyć. W jednym z wezwań do Ukraińców wojewoda obiecał ludności, że jeśli odetnie się od UPA, zostanie jej nadane obywatelstwo polskie i będzie mogła pozostać w Polsce[321]. Propozycja ulotki o takiej treści została zgłoszona do zatwierdzenia w Komitecie Centralnym PPR przez I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Rzeszowie Stanisława Chanyża. Jego zdaniem wprowadzenie w życie zawartych tam propozycji umożliwiałoby osiągnięcie bez rozlewu krwi 90% zaplanowanych przez władze celów[322]. Już w meldunku z 17 sierpnia 1945 r. do KC PPR zawarł pogląd, iż taktyka bezwzględnego przesiedlenia na wschód jest niesłuszna, ponieważ ludność ukraińska wypełnia wszystkie kontyngenty i nawet UPA do tego nawołuje[323].

Negatywny stosunek do deportacji Ukraińców przedstawicieli władz zarówno województwa rzeszowskiego, jak i krakowskiego, przypieczętowało brutalne zachowanie wojska względem ludności łemkowskiej. Pozostawała ona praktycznie neutralna i nie była związana z działalnością ukraińskich nacjonalistów. Można stwierdzić, że w trakcie przeprowadzania akcji deportacyjnej, stopniowej zmianie na rzecz chęci pozostawienia Łemków na miejscu uległ stosunek tak starostów, jak i głównego przedstawiciela Rządu RP J. Bednarza, o czym będzie jeszcze mowa. Deportacji jednak nie udało się powstrzymać. Rola władz wojewódzkich w Krakowie ograniczała się do pośredniczenia między silną pozycją starostów a stanowiskiem władz centralnych.

Stosunek do wysiedleń Ukraińców na poziomie władz szczebla powiatowego był jeszcze bardziej zróżnicowany. Zależał on od dwóch podstawowych, moim zdaniem, przyczyn: siły ukraińskości w danym regionie (procentowy stosunek ludności ukraińskiej) i ukraińskiej samoświadomości ludności przeznaczonej do wywiezienia. Co do pierwszej kwestii, to nawet OUN uważała, iż w powiatach o zwartym zamieszkaniu Ukraińców administracja broniła ich przed wywózką. Zaś na terenach zróżnicowanych etnicznie władze „Czując się tutaj bezpieczniej, pokazują swoją nienawiść do ludności ukraińskiej"[324].

320 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 43.

321 Nie było ono oficjalnie wydrukowane w formie ulotki; zob.: *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 161.

322 *1945 lipiec 27. Pismo I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Rzeszowie S. Chanyża do Komitetu Centralnego PPR w sprawie odezwy wojewody rzeszowskiego E. Kluka do ludności ukraińskiej* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 159.

323 *1945 sierpień 17. Sprawozdanie I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Rzeszowie S. Chanyża dla Komitetu Centralnego PPR za okres od 15 lipca do 15 sierpnia 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 180–181.

324 *1946 czerwiec 24. „Sprawozdanie informacyjne" Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za maj 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 225.

Najbardziej tragiczne przypadki miały miejsce na obrzeżach terenów etnicznych (Pawłokoma — obecnie powiat rzeszowski, Piskorowice — powiat leżajski). Podziemie ukraińskie tłumaczyło to na różne sposoby: obawami przed UPA, chęcią odwetu za powszechne przesiedlenie Polaków z USRR (i utratą przez Polskę kresów wschodnich)[325].

Godząc się po części z przedstawioną argumentacją, przedstawię też inną. Po pierwsze, strach przed wyludnieniem regionu i co za tym idzie, jego upadkiem gospodarczym (charakterystyczne dla górskich powiatów Małopolski i Podkarpacia). W jednym z meldunków OUN z Przemyskiego z 1946 r. pod hasłem „Administracja" czytamy, iż Polacy boją się głodu, jaki może zapanować, gdy Ukraińcy zostaną wysiedleni i dlatego polska administracja nie czyni żadnych starań, ażeby zaprowadzić w terenie jakiekolwiek porządki[326]. W Zamościu sekretarz Komitetu Powiatowego PPR Gosiewski przekazał radzieckim urzędnikom, że „ludzie, których wywozicie nam też są potrzebni"[327]. Tam też polski pełnomocnik do spraw ewakuacji Czyżewski stwierdził otwarcie, że umowa z 9 września jest sprzeczna z interesami Polski i że miała na celu odebranie Polsce majątku, płodów ziemi oraz siły roboczej[328].

Jesienią 1945 r. delegacja Powiatowej Rady Narodowej w Sanoku udała się — według radzieckich danych — do przedstawicieli WP (34 pułk piechoty) z prośbą o zaprzestanie akcji wysiedleńczej mówiąc, że ewakuacja Ukraińców przyczyni się do upadku gospodarki narodowej Polski[329]. Podobnie postępowali starostowie w powiatach bialskim i włodawskim na Podlasiu. Chociaż niejednokrotnie podkreślali swą lojalność wobec sprawy wysiedleń, byli świadomi, że powiaty ich są ubogie i będą wymagały zasiedlenia osadnikami z sąsiednich terenów. Przy tym, według komentarza komendanta MO we Włodawie wynika, iż ludność polska, chociaż „bardzo łakoma" na poukraińskie zboże na polach, to jednak zupełnie nie interesuje się tym, kto je będzie obsiewał[330]. Dlatego też nie dziwi skarga wojska na starostę włodawskiego z powodu „braku współpracy" przy wysiedleniach Ukraińców[331].

Pod koniec wysiedleń starostowie z Łemkowszczyzny stale podnosili tezę o niesłuszności bezwzględnego wysiedlenia na ich terenach. Argumentowano, iż Łemkowie nie są Ukraińcami, nie współpracują z UPA i nadają się do dalszej

325 *Informacija OUN pro prymusowe wyselennia ukrajinciw z Polszczi. Żowteń 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 178.
326 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z preseleniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 185.
327 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 12.
328 *Ibidem*, spr. 790, k. 152.
329 *Ibidem*, spr. 1472, k. 138.
330 APL, UWL WSP, sygn. 63, s. 4.
331 *Ibidem*, sygn. 59, s. 18.

polonizacji[332]. Dwudziestego maja 1946 r. w Gorlicach odbyła się narada, podczas której pełniący obowiązki wicestarosty Siewierski powiedział obecnym przedstawicielom wojska, że „ludności łemkowskiej [...] nie można porównać z ludnością ukraińską z innych powiatów i że zbrojny opór tej ludności jest tutaj absolutnie wykluczony"[333]. Przewodniczący Rady Powiatowej w Sanoku zarządził podział mieszkańców na „godnych zaufania" i „niegodnych zaufania". Wysiedlać można było tylko tych drugich. W związku z tym, po uznaniu za „godnych zaufania" mieszkańców wsi Dąbrowa Ruska 87 gospodarstw od razu odmówiło wyjazdu[334]. Starosta gorlicki Franciszek Rześniowiecki polecił wykreślić z ogłoszeń informujących o rozpoczęciu wysiedleń słowa: „Łemkowie" oraz „łemkowska [ludność]", co wywołało radość wśród Łemków oraz protesty wśród zaangażowanych w wysiedlanie[335].

Podobnie postąpił pełnomocnik rządu polskiego w Przemyślu Wacław Wójcik. W swojej „agitacji" na rzecz wyjazdu wzywał do wysiedleń tylko tych Ukraińców, „którzy z jakichś przyczyn są niezadowoleni z życia w Polsce"[336]. W powiecie nowosądeckim starosta, według relacji przedstawicieli radzieckich, już po „przekonujących namowach i szeregu narad" zgodził się na wydanie po dwie podwody na rodzinę przeznaczoną do wywiezienia. Przy czym wójtowie i sołtysi z tego powiatu odwiedzali Łemków przekonując do zaniechania wyjazdów[337]. Pozostałym wójtowie pochodzenia łemkowskiego (nieliczni) rozdawali najlepszą ziemie[338].

Nie można również pominąć faktu, że wśród starostów zdarzały się osobiste sympatie do Ukraińców. Ciekawy był stosunek do wysiedleń starosty

---

332 18 II 1946 petycję do premiera, ministrów obrony narodowej i sprawiedliwości, wojewody rzeszowskiego i starosty sanockiego w sprawie zaprzestania wysiedlenia wystosowali mieszkańcy gminy Komańcza. Stwierdzili w niej, że ich teren zamieszkały jest nie przez Ukraińców, ale „zdecydowanie przez ludność łemkowską, wprawdzie obrządku gr[ecko]kat[olickiego], lecz gęsto spokrewnioną z Narodem Polskim, o czym świadczą setki polskich nazwisk, polska mowa, wychowanie dzieci po polsku i w duchu polskim i uważanie się częścią Narodu Polskiego"; zob.: R. Drozd, *Łemkowie w Polsce wobec akcji wysiedleńczej na Ukrainę radziecką...*, s. 8.

333 *1946 czerwiec 4. Sprawozdanie inspektora obwodowego W. Wójcika dla głównego przedstawiciela rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski J. Bednarza w sprawie nadużyć popełnionych przez wojsko w trakcie przesiedlania Łemków z powiatu gorlickiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 190.

334 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 160.

335 *1946 luty 29. Pismo przedstawiciela rejonowego rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Gorlicach Gąsiorowskiego do głównego przedstawiciela do spraw ewakuacji J. Bednarza wyjaśniające okoliczności wprowadzenia zmian w treści obwieszczenia starosty powiatowego gorlickiego o przesiedleniu Łemków do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 57–59.

336 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1474, k. 6.

337 *Ibidem*, spr. 1472, k. 164.

338 *Łyst upownoważenoho uriadu URSR Kukoby Nowo-Sanczіwśkomu starosti pro bezzakonnia własnej szczodo ukrajinciw. 3.08.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 556.

leskiego — jego powiat zamieszkiwali w 80% Ukraińcy, więc nieliczenie się z nimi było trudne. W powiecie tym doszło do spotkania władz powiatowych (z UB, MO i PPR) z przedstawicielem OUN „Sokołem". W trakcie spotkania władze powiatowe zaakceptowały możliwość pozostawienia na miejscu „lojalnych" Ukraińców pod warunkiem zaniechania bezsensownej (w ich mniemaniu) walki UPA w Polsce[339]. Starosta leski Tomasz Pawlusiewicz wystąpił osobiście przeciwko brutalnym wysiedleniom prowadzonym przez 36 pułk piechoty pod dowództwem płk. M. Kiryluka. Zarzucił mu, oprócz niestosownego zachowania względem ludności ukraińskiej, prowokowanie w UPA wrogości wobec ludności polskiej[340].

Wykorzystując polską niechęć do obecności w WP radzieckich oficerów, starosta tłumaczył, że za postępowanie tych oficerów płacą aktywni, niewinni i zasłużeni polscy żołnierze, którzy walczyli z niemieckim najeźdźcą. „Bandy z lasów"„[...] mszczą się na nich za czyny pułkownika"[341]. Starosta leski wysłał do wojewody rzeszowskiego list z dołączonymi podpisami władz powiatowych. Wyraził w nim nadzieję, że po wyeliminowaniu nadużyć ze strony wojska, lojalna w zdecydowanej większości ludność wskaże „wszelkie kryjówki oddziałów banderowskich"[342].

Swoistym wskaźnikiem stosunku starostów do sprawy ewakuacji były skargi ze strony wojska na ich „bezczynność". Oskarżano o nią większość starostów ze strefy wysiedleń w województwie rzeszowskim. W jednej ze skarg płk. Popka, dowodzącego 9 DP, skierowanej do wojewody, przywołuje on opis sytuacji na Lubaczowszczyźnie. Zdaniem pułkownika ewakuacji przeciwdziałał tak starosta, jak i przedstawiciel Rządu USRR, który oświadczył, iż będzie do swego biura przyjmował jedynie dobrowolne zgłoszenia. Zarówno starosta, jak i jego zastępcy, zdaniem skarżącego, są żonaci z Ukrainkami i z tego powodu sabotują ewakuację[343]. Za sabotaż, oczywiście, uchodziły różne działania, w tym niedostarczenie środków transportu. Według lubaczowskich władz[344] podwody były niezbędne do prac w gospodarstwach i stąd brakowało ich do wywózki

339 *Sprawozdanie ze spotkania w Ropience przedstawiciela OUN „Sokoła" z przedstawicielami władz powiatowych z Leska w dniu 10 sierpnia 1945 r. 12.08.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 448–449.

340 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 285.

341 *1946 styczeń 2. Pismo starosty leskiego T. Pawłusiewicza do wojewody rzeszowskiego w sprawie nadużyć popełnionych przez dowódcę 36 pułku piechoty WP płk. M. Kiryluka* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 12.

342 *Ibidem*, s. 13.

343 *1946 marzec 30. Pismo dowódcy 9 DP płk. W. Popki do wojewody rzeszowskiego w sprawie trudności w wysiedleniu Ukraińców z powiatu lubaczowskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 79.

344 Z informacji biograficznej, przytoczonej przez E. Misiłę wynika, iż ówczesnym starostą lubaczowskim był A. Bednarz. Był on żołnierzem Armii Krajowej i wiceprezesem struktury powiatowej PSL. Podczas akcji „Wisła" oskarżenia względem niego zostały

Ukraińców[345]. Ukrytą formą przeciwdziałania deportacji ze strony władz lokalnych była też bezczynność w sprawie rozmieszczenia Polaków przybyłych z kresów (prawie nikogo nie obchodziły zagrożenia, na jakie kresowiacy mogli być narażeni na pograniczu, wielu z nich nie miało mieszkań)[346].

W powiatach Nadsania dużego rozmachu nabrało wydawanie Ukraińcom polskich metryk. Jak podaje Jan Pisuliński całe wsie przechodziły na katolicyzm i składały później oświadczenia z wnioskiem o wyłączenie ich ze spisu przeznaczonych do ewakuacji[347]. Z radzieckich danych wynika, że starosta przemyski Wojciechowski miał jakoby celowo wysyłać w teren swoich przedstawicieli w celu pozyskiwania Ukraińców dla polskości[348]. We wsi Berezka w powiecie leskim sołtysem wyznaczono Ukraińca, który przeszedł na katolicyzm, natomiast jego poprzednika, też Ukraińca, odwołano ze względu na jego niechęć do zmiany obrządku. Tym, którzy zdecydowali się na zmianę wyznania, polskie lokalne władze rzekomo udzielały ulg takich jak: odroczenie od służby wojskowej, zwolnienie od płacenia podatków, zapewnienie pracy[349].

Z drugiej strony, główna odpowiedzialność za przeprowadzenie ewakuacji spoczywała właśnie na starostach. Ważne było, aby w każdej chwili można było dowieść szerokiej skali przedsięwzięcia i jego „dobrowolnego" charakteru. W marcu 1946 r., rejonowi przedstawiciele komisji ewakuacyjnych na podstawie opinii władz powiatowych decydowali kogo należy skierować do wysiedlenia, a kogo zostawić[350]. Ta okoliczność stała się w powiecie jarosławskim i lubaczowskim powodem skarg kierownictwa GO „Rzeszów", że władze nie przygotowały spisów osób przeznaczonych do wysiedlenia i nie zdefiniowały pojęcia rodzin mieszanych, co podczas akcji przymusowych wysiedleń spowodowało trudności natury formalnej[351]. W powiecie przemyskim lokalne władze oznajmiły, że Ukraińców tu nie ma lub że mieszkają tylko rodziny mieszane[352]. Jednak nie zawsze taktyka ta okazywała się skuteczna. Gdy w gminie Przemyśl-wieś

powtórzone i w ich wyniku Bednarz trafił do obozu w Jaworznie; zob.: *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 80.

345 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 27.

346 *Ibidem*, spr. 1474, k. 7.

347 J. Pisuliński, *Pomiędzy komunistyczną władzą a Ukraińską Powstańczą Armią. Ludność polska z terenów objętych konfliktem polsko-ukraińskim: losy, postawy, nastroje* [w:] *Akcja „Wisła"*, pod red. J. Pisulińskiego, Warszawa 2003, s. 89.

348 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1474, k. 7.

349 *Ibidem*, spr. 790, k. 84–85.

350 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 5.

351 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 42.

352 *1946 marzec 31. Sprawozdanie przedstawiciela rejonowego rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Przemyślu z przebiegu akcji przesiedleńczej w okresie od 1 lutego do 31 marca 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 81.

przedstawiono listę 163 rodzin przeznaczonych do wysiedlenia, ukraiński przedstawiciel nie uwierzył w tę liczbę i zwrócił spis w celu „dopracowania"[353].

Starostowie trzymali w rękach klucze do polskiego obywatelstwa i umiejętnie z tego korzystali. Byli nękani przez chcących pozostać na swej ziemi Ukraińców i wedle własnego osądu decydowali o ich losie. Za przykład może posłużyć zróżnicowanie dokonane przez starostę włodawskiego. W Polsce pozostawiono rodziny: aktywnych członków PPR (41 rodzin), funkcjonariuszy MO i UB (62), oficerów WP (8), małżeństw mieszanych (57), osób w podeszłym wieku (80), umieszczonych w spisie przez pomyłkę i później wykreślonych (83)[354]. Aby nie pojawiały się podejrzenia co do sposobu uznawania, „kto jest kto", starosta włodawski Ludwik Rycerski zaproponował stworzenie we wsiach komisji złożonych z „najlepszych Polaków"[355].

W innych powiatach sytuacja była podobna. W powiecie przemyskim skreślono ze spisu 1541 rodzin, w lubaczowskim — 703, w sanockim — 1225, w tomaszowskim — 233, w jarosławskim — 1444, w krośnieńskim — 77, w nowosądeckim — 325[356]. Jeśli zaś chciano kogoś wywieźć niezgodnie z ogólnie obowiązującymi zasadami, władze powiatowe też znajdowały na to sposób. I tak, gdy zwrócono się do starosty chełmskiego z zapytaniem o wysiedlenie do USRR Marii Ignatiewej, Polki, wdowy po Rosjaninie, matki polskiego oficera odpowiedziano, iż wysiedlenie nastąpiło z trzech przyczyn: 1) podczas okupacji nosiła literę „U" [„Ukrainka" — *R.K.*]; 2) według ustnego zarządzenia wojewody lubelskiego wysiedleniu podlegają mieszkańcy pasa przygranicznego (30 km); 3) z powodu obrony przed bandami[357].

Te przytoczone wyżej liczby są znikome w porównaniu z rozmiarem wysiedleń do USRR, które władze powiatowe musiały zaakceptować. Co więcej, czasami same władze przyczyniały się do wzrostu liczby wysiedlanych ludzi. W awangardzie znajdowali się starostowie z Chełmszczyzny, którzy wsparli wojewodę i w pełni poparli ideę całkowitego wysiedlenia Ukraińców. Przykładowo, z inicjatywy starosty hrubieszowskiego wyszedł pomysł utworzenia specjalnych obozów, gdzie można by przetrzymywać Ukraińców po 2–3 tygodnie, aż do wyrażenia przez nich zgody na wyjazd[358]. Natomiast nie zważając na to, iż obozy takie istniały już na Rzeszowszczyźnie (marzec 1946), wojewoda lubelski

353 *Ibidem*, s. 82.
354 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 31.
355 *1946 czerwiec 1. Protokół konferencji burmistrzów, wójtów i sekretarzy gminnych zwołanej przez starostę powiatowego włodawskiego w sprawie przesiedlenia Ukraińców* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 182.
356 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 35.
357 *Ibidem*, sygn. 60, s. 61–63.
358 *Ibidem*, sygn. 59, s. 10.

odrzucił ten pomysł[359]. Chełmskie władze powiatowe zaproponowały wysiedlenie w ciągu kilku godzin chełmskiego konsystorza prawosławnego i tylko sprzeciw Departamentu do spraw Religii odwlekł w czasie realizację tego zamierzenia[360]. Nawet po oficjalnym zakończeniu wywózki na Ukrainę starosta chełmski domagał się wysiedlenia tych, którzy byli wcześniej zapisani[361].

Oceniając ogólny poziom niechęci w stosunku do Ukraińców, E. Mironowicz największą jej skalę przypisuje władzom gminnym i powiatowym. Twierdzi, że dokumenty, które wychodziły od władz w gminach i powiatach świadczą o tym, iż na najniższych szczeblach domagano się znacznie radykalniejszych kroków niż te, które podejmowały centralne władze[362]. Moim zdaniem, najwięcej ukrainofobii odczuwało się na szczeblu władz powiatowych, ponieważ to one znajdowały się pośrodku pionowej struktury władzy. Z jednej strony miały być w pełni lojalne wobec propozycji władz centralnych, z drugiej kontrolować sytuację w terenie. Właśnie starostowie i wojewodowie czuli się „polską władzą" i poprzez sprawowanie swoich urzędów decydowali o losie społeczeństwa. Oni to przekonywali ludność polską oraz Ukraińców do, jak to określił wspomniany już L. Rycerski, „lojalności wobec polskich władz i pozbycia się jakichkolwiek iluzji, co do powstania na tych terenach Ukrainy"[363].

W przypadku kierownictwa gmin — wójtów i sołtysów — widać czynnik osobistego zainteresowania tempem przeprowadzenia akcji wysiedleńczej. Należy zaznaczyć, że w owym czasie nikt nie wykazywał szczególnego zainteresowania sprawowaniem kierowniczych funkcji na wsi, a wręcz, zdaniem J. Pisulińskiego, nikt tego nie chciał[364]. W większości kandydatami byli przedstawiciele ludności polskiej, nawet w zdominowanych przez Ukraińców wioskach, co przez ludność ukraińską było przyjmowane ze spokojem, choć, jak w znanej Pawłokomie, z rozgoryczeniem[365]. Tylko w niektórych powiatach, takich jak hrubieszowski czy włodawski, na tych stanowiskach trafiali się Ukraińcy, jednak i w tych przypadkach pełnomocnik Rządu RP do spraw ewakuacji żądał, poprzez wojewodę, natychmiastowego zastąpienia ich Polakami, „na których można polegać" (luty 1946)[366]. Faktem jest, że sprawowanie urzędu sołtysa nie było dla Ukraińców bezpieczne, ponieważ na ukraińskich sołtysów zrzucano

359 *Ibidem*.
360 APL, UWL WSP, sygn. 44, s. 115.
361 *Ibidem*, s. 136.
362 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 62.
363 APL, UWL WSP, sygn. 44, s. 155.
364 J. Pisuliński, *Pomiędzy komunistyczną władzą a Ukraińską Powstańczą Armią...*, s. 84.
365 *Relacja Aleksandry Poticznej — mieszkanki Pawłokomy* [w:] *M. Siwicki, Dzieje konfliktów...*, s. 288.
366 APL, UWL WSP, sygn. 60, s. 31.

winę za powolne tempo wysiedleń lub, jak miało to miejsce w powiecie włodawskim, nawet za umieszczanie na listach przeznaczonych do wysiedleń rodzin polskich i mieszanych[367].

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że sprawowanie urzędu przez Polaka, szczególnie miejscowego, nie oznaczało od razu jego zaangażowania w wysiedlanie Ukraińców. Koncepcja UPA co do zachowania *status quo*, jeśli chodzi o zamieszkiwanie ludności polskiej i ukraińskiej, tolerowała miejscowych Polaków, zaś nie akceptowała repatriantów. W zamian miejscowa ludność odpłacała tym samym. Pokazową pod tym względem była sytuacja w gminach południowo-wschodnich (greckokatolickich) powiatu hrubieszowskiego i tomaszowskiego. Tam wójtowie gmin: Uhnów, Tarnoszyn, Ulhówek i Lubycza Królewska otwarcie wystąpili przeciwko wysiedleniom na organizowanej przez Mikołaja Korolkę, po konferencji warszawskiej, naradzie w Tomaszowie (5 sierpnia 1945)[368]. Później zaś, 22–24 grudnia tegoż roku, organizowali prawdopodobnie i stemplowali swymi pieczątkami poświadczenia zbiorowych podań ludności tego regionu o niewysiedlanie mieszkańców[369].

Według relacji żołnierza UPA M. Kucharczuka, jeszcze w okresie przedwojennym sołtys Ulhówka, Polak, Tomasz Piękny bronił Ukraińców przed działalnością sanacyjnej policji[370], zaś wójt Uhnowa Michał Gduła w czasie przesiedleń do USRR wydawał Ukraińcom zaświadczenia, iż są Polakami[371]. W niektórych wsiach wójtowie bronili Ukraińców przed przemocą wojska, szukali kontaktów z UPA. Według J. Pisulińskiego komendant MO w Cisnej wyjaśniał przedstawicielowi Nadrejonu OUN „Beskyd", że milicja i administracja nie chcą przesiedleń, ale robią to pod naciskiem sowietów[372]. Dokumenty OUN podają przypadki, kiedy nawet żołnierze WP agitowali przeciw wyjazdom i ukrywali Ukraińców w słomie[373].

Oczywiście, nie wszędzie i nie zawsze taka „łaskawość" władzy była powszechna i za darmo. Zdarzało się, że wójtowie (na przykład w gminie Tylicz) przyjeżdżali na stacje, skąd zabierali bogatsze rodziny[374]. Z raportu GO „Rzeszów" można się dowiedzieć, że na Jarosławszczyźnie zdarzały się przypadki

367 *Ibidem*, sygn. 59, s. 25.
368 *Protokół z zebrania delegatów ludności ukraińskiej powiatu tomaszowskiego dotyczącego stanowiska tej społeczności w sprawie przesiedleń. 5.08.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 442.
369 APL, UWL WSP, sygn. 61, s. 1–52.
370 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA*, t. 4, s. 36
371 *Ibidem*, s. 114.
372 J. Pisuliński, *Pomiędzy komunistyczną władzą a Ukraińską Powstańczą Armią...*, s. 88.
373 *Suspilno-politycznyj zwit UPA za kwiteń 1946 r. 11.05.46* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 119.
374 *1946 czerwiec 13. Pismo wojewody krakowskiego do wiceministra administracji publicznej W. Wolskiego w sprawie przymusowego wysiedlania przez wojsko Łemków z powiatu nowosądeckiego i nowotarskiego do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 210.

zabierania rodzin z punktów zbornych — w przekonaniu gen. Rotkiewicza za łapówki[375]. Do punktów tych trafiały też rodziny mieszane, które trudno było uznać jednoznacznie za polskie czy ukraińskie. Eugeniusz Misiło przytacza dokument, który świadczy o aktywnym udziale polskiej społeczności Lubaczowa w uwolnieniu z punktu zbornego na stacji rodzin z „większością członków [...] narodowości polskiej", które trafiły tu wskutek przymusu ze strony wojska[376].

Niepewność sytuacji, chaos przy uznawaniu narodowości poszczególnych rodzin prowadził do szeroko rozpowszechnionej praktyki kupowania różnego rodzaju metryk. Andrzej Tłomacki potwierdza informacje o łapownictwie szerzącym się na terenie powiatu bialskiego na Podlasiu: „Przeprowadzone przeze mnie rozmowy z uczestnikami tych wydarzeń świadczą o istnieniu dosyć sprawnie funkcjonującego wówczas mechanizmu przekupstwa i oszustw"[377]. Także po zakończeniu przesiedleń do USRR przedstawiciele lokalnych władz pragnęli zachować dla siebie jak największe możliwości czerpania korzyści. Według informacji wywiadu UPA starosta jarosławski radził wójtom wydawanie dla ludności ukraińskiej trzech rodzajów tymczasowych zaświadczeń tożsamości: „1) Dla Polaków i «stuprocentowo lojalnych» Ukraińców, którzy przyniosą metrykę od polskiego księdza [...]" — z zaznaczoną narodowością i wyznaniem; 2) „Dla mniej lojalnych wydawane są zaświadczenia bez rubryki «wyznanie»"; 3) „[...] dla pozostałych bez «narodowości i wyznania»"[378].

Bardziej zróżnicowany był stosunek wójtów do pozostania Ukraińców. Po pierwsze, kierownictwo szczebla wiejskiego było reprezentantem ówczesnego społeczeństwa polskiego, które według Leszka Olejnika stale oczekiwało na wyjazd ludności ukraińskiej[379]. Po drugie, odpowiadało przed władzą, która je powołała. Po trzecie, często rozporządzało majątkiem wysiedlonych Ukraińców. Przytoczę kilka przykładów negatywnych działań wójtów. Według wspomnień Hanny Onyszko, urodzonej we wsi Stebieniec w Przemyskiem, przed wysiedleniem lokalne władze obiecały, iż jeśli wieś dostarczy kontyngent, wówczas wysiedlenia nie będzie. Po tym, gdy ludzie oddali ostatnie zeszłoroczne zboże,

375 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 43.

376 *1946 kwiecień 30. Pismo przedstawiciela rejonowego rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Lubaczowie Z. Badeńczyka do głównego przedstawiciela do spraw ewakuacji J. Bednarza w związku z rozpoczęciem przymusowego wysiedlania Ukraińców przez oddziały Wojska Polskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 109.

377 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 45.

378 *Referat kol. W. wygłoszony 11 lipca 1946 r. na pierwszym posiedzeniu Dowództwa Okręgu UPA po śmierci ś.p. dowódcy Surmacza*, Archiwum Państwowe Rzeszów, zespół WUSW, sygn. 162, k. 195–196, 205–206; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 330.

379 L. Olejnik, *Problem ukraiński w polityce...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 110.

przyjechało wojsko i nakazało w ciągu dziesięciu minut zebrać się w celu wysiedlenia[380]. Wójt gminy Chorobrów w Hrubieszowskiem[381] Kunach odegrał w tym wysiedleniu według relacji mieszkańców najważniejszą rolę[382].

Po wysiedleniach ludności ukraińskiej lokalne władze były zaszokowane widokiem opustoszałych wsi. Obrazu spalonych chat i rozebranych cerkwi nie da się opisać. Meldunek OUN z Hrubieszowszczyzny informował, iż ogólnie administracja nie chce się mieszać do spraw politycznych[383]. Jednak życie trwało dalej. W centrali narzekano, iż lokalne władze faktycznie nie mogą albo też i nie chcą rozwiązywać problemów związanych z powrotami Ukraińców z USRR do miejsc swego zamieszkania w Polsce. Zdaniem J. Bednarza problem pozostawiono samemu sobie[384]. We wrześniu 1946 r. W. Rózga notował, iż wywoływało to wśród władz administracyjnych poczucie bezradności[385].

UPA w działaniach lokalnych władz dopatrywała się również innych motywów. W pragnieniu zatrzymania pozostałych w Polsce Ukraińców członkowie ukraińskiego podziemia dostrzegali realizację odwiecznego marzenia Polaków — „polonizację ludności ukraińskiej"[386]. W retoryce UPA pewna neutralność lokalnych władz w trakcie wysiedleń miała imitować rolę opiekuna ludności ukraińskiej, która zostałaby po wysiedleniach i w ten sposób odebrałaby polityczne punkty UPA[387]. Pomyłką kierownictwa podziemia było przekonanie, że dalsze wysiedlenia nie nastąpią[388]. Przez to stracili oni potencjalnych sojuszników w osobach poszczególnych przedstawicieli władz lokalnych, którzy mogliby i zechcieli ukryć w morzu polskich obywateli pozostałych Ukraińców.

4.2. Reakcja miejscowej ludności polskiej

Pod określeniem „ludność polska" rozumiemy ludność poszczególnych polskich wsi i miasteczek na pograniczu — Polaków zamieszkałych we wsiach, gdzie ludność ukraińska stanowiła większość oraz Polaków przesiedlonych ze wschodu. Każda z tych kategorii wyrażała swój stosunek do wysiedleń.

380 *Spohady Hanny Onyszko* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 106.
381 Obecnie terytorium Ukrainy — *R.K.*
382 *Suspilno-politycznyj zwit UPA za kwiteń 1946 r. 11.05.46* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 122.
383 *Ibidem*, s. 122.
384 APL, UWL WSP, sygn. 62, s. 1.
385 *Ibidem*, sygn. 59, s. 43–44.
386 *Referat kol. W. wygłoszony 11 lipca 1946 r. na pierwszym posiedzeniu Dowództwa Okręgu UPA po śmierci ś.p. dowódcy Surmacza*, Archiwum Państwowe Rzeszów, zespół WUSW, sygn. 162, k. 195–196, 205–206; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 330.
387 *Ibidem*, s. 331.
388 *Pojasnennia do instrukciji OUN wid 3 lutoho 1947 r. u zwjazku z możływistiu nowych wysełeń ukrajinciw. 1.03.47* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 187.

Dominującym było przekonanie o słuszności wysiedleń Ukraińców. Uważam, że decydujące znaczenie miała propaganda ze strony organów państwa. Owa propaganda uczyniła wiele, aby teza, iż skoro Polska oddaje kresy wschodnie, to i Ukraińcy muszą wyjechać, stała się powszechną i co ważniejsze ogólnonarodową[389]. Andrzej Leon Sowa powołuje się na zapiski księdza z Oleszyc: „Dobre są miny Polaków. Doczekaliśmy się dwóch klęsk w jednym roku: a) klęski germanizmu b) klęski ukrainizmu (sprzymierzonego). Cieszymy się więc. Gaudeamus"[390]. Choć, jeśli ktoś miał konkretnych znajomych wśród Ukraińców, niekoniecznie zaliczał ich do kategorii tych, którzy „muszą".

Problem ukraiński był dla wielu Polaków odkryciem i nie od razu zaczęli utożsamiać go z tymi Rusinami, z którymi przez dziesięciolecia żyli w sąsiedztwie. Szczególnie trudno było uświadomić to sobie na obrzeżach pogranicza etnicznego: na Zachodniej Łemkowszczyźnie oraz na Południowym Podlasiu. Na Włodawszczyźnie wraz z pojawieniem się pierwszych rozklejanych przez ukraińskich działaczy afiszy, Polacy dziwili się, że w ogóle może istnieć jakakolwiek ukraińska organizacja, a Ukraińców niewątpliwie podtrzymywało to na duchu[391]. Z kolei na Ziemi Krynickiej w województwie krakowskim, która dla żadnego z Polaków nie była w jakikolwiek sposób powiązana z Ukrainą, pojawienie się UPA wywoływało szczere oburzenie: „Chcą Ukrainy na wschodzie, ale po co tutaj przychodzą?"[392]. „Problem ukraiński" stawał się aktualnym zagadnieniem nawet tam, gdzie takim się nie wydawał. Miejscowi Polacy musieli się do niego w jakiś sposób ustosunkować.

Nie da się przeprowadzić dokładnej linii podziału między zwolennikami i przeciwnikami wysiedleń Ukraińców wśród autochtonicznej ludności polskiej. Zwolennicy byli liczniejsi, co zrozumiałe, w miastach, gdzie ludność była bardziej „poinformowana" przez władze, a także poprzez masową obecność uciekinierów ze wschodu i ze spalonych wsi. Tylko w Przemyślu przebywało 15 tys. repatriantów[393], zaś liczbę polskich uchodźców z terenu powiatu przemyskiego oceniano na 10 tys.[394] Optymistyczne przekonanie OUN o tym, że Polacy z Przemyśla

389 L. Olejnik, *Problem ukraiński w polityce...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 110.

390 Cytat za: A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 290.

391 *Przegląd sytuacji społeczno-politycznej za czerwiec i lipiec 1945 r. 12.09.45*, Archiwum Państwowe Rzeszów, zespół WUSW, sygn. 180, k. 14–16; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 95.

392 *Sprawozdanie informacyjne [UPA] za listopad 1946 r. Zachodnia Łemkowszczyzna,* Archiwum Państwowe Rzeszów, zespół WUSW, sygn. 163, k. 10–13; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 360.

393 Natomiast „wiejscy polscy mieszkańcy na Nadsaniu nie chcieli przyjmować u siebie repatriantów ze Wschodu, nie uznając ich za Polaków" — uważa Z. Konieczny. Pewnie obawiając się, że zajmą zbyt dużo ziemi; zob.: B. Huk, *Topołohija wysełennia i zasełennia*, „Nasze Słowo" 2004, nr 21, s. 3.

394 A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie...*; M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 274.

oceniają Rosjan jako wrogów Polski[395] nie oznaczały wcale tego, iż mają uważać Ukraińców za przyjaciół. Eugeniusz Mironowicz sądzi, że większość mieszkańców miast Rzeszowszczyzny popierała ideę wysiedleń[396]. Nie bez wpływu na to była też szczególnie aktywna na tym terenie działalność UPA.

Co do stosunku polskiej ludności wiejskiej, to można zgodzić się z charakterystyką sporządzoną przez OUN na Hrubieszowszczyźnie: „W związku z akcją wysiedleńczą polskie szumowiny cieszą się, że przyszła okazja do zemsty i że można będzie osiąść na tych miejscach, gdy wyjedzie stąd ludność ukraińska. Są oni niewymownie zadowoleni, korzystają z akcji rabunkowych i mają nadzieję na ostateczne pozbycie się zagrożenia ze strony ukraińskiej [...]. Jednocześnie bardziej świadoma i politycznie wyrobiona warstwa polskiego społeczeństwa jest przeciwna wysiedleniom. Czuje niewymowną nienawiść do szumowin z powodu udziału w akcjach rabunkowych"[397]. Otóż można przypuszczać, że ci spośród mieszkańców pogranicza (niekoniecznie przedstawiciele konkretnego narodu), którzy zdecydowali się na złamanie zasad współżycia, korzystali z sytuacji i bogacili się cudzą własnością, czasem nie cofając się przed zabójstwem. Pozostała część była wierna własnemu sumieniu.

Doskonałym przykładem może być ludność polskiej wsi Niebieszczany na Sanocczyźnie. Według wspomnień świadków pacyfikacji wsi Zawadka Morochowska właśnie z Niebieszczan pochodzili miejscowi Polacy, którzy „pomagali" 34 pułkowi piechoty WP niszczyć wieś[398]. Niebieszczanie też rozebrali po wojnie ocalałą cerkiew w Zawadce oraz zniszczyli miejscowy cmentarz[399]. Polacy z Niebieszczan chodzili z żołnierzami WP ze szpadlami, by pomagać szukać w sąsiednim Morochowie pochowanego w kryjówkach zboża[400]. Jednak inni mieszkańcy Niebieszczan udzielali przytułku Ukraińcom z tejże Zawadki i niedalekiej Ratnawicy[401], mimo że było to niebezpieczne z uwagi na fakt, iż każda polska/ukraińska wioska stanowiła bazę dla sił własnego podziemia. Dlatego też, gdy rozpatrywano zagadnienie możliwej akcji odwetowej na Niebieszczany,

395 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z pereselenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 180.
396 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 59.
397 *Suspilno-politycznyj zwit UPA za kwiteń 1946 r. 11.05.46* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 120–122.
398 S. Mihus, *Zapys złoczyniw*, „Nasze Słowo" 1990, nr 15, s. 3.
399 *Spohady Jurija Biłasa* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 368.
400 *1946 kwiecień 30. Z meldunku operacyjnego dowództwa 26 Odcinka Taktycznego Ukraińskiej Powstańczej Armii „Łemko" za kwiecień 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 112.
401 *1946 styczeń 27. Raport dowódcy sotni UPA por. „Chrina" do dowódcy 26 Odcinka Taktycznego UPA „Łemko" mjr. „Rena" w sprawie pacyfikacji wsi Zawadka Morochowska w powiecie sanockim przez 34 pułk piechoty Wojska Polskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 24.

zrezygnowano z niej, ponieważ istniało wielkie niebezpieczeństwo zabicia niewinnej ludności cywilnej. Rafał Wnuk skłania się raczej ku tezie, że sotnik UPA „Chrin" odstąpił od ataku na Niebieszczany ze względu na działającą tam silną samoobronę[402].

Z raportu nadrejonu OUN „Ławada" dowiadujemy się, iż w niektórych gminach powiatu włodawskiego Polacy namawiali ukraińskich sąsiadów, by nie wyjeżdżali do USRR. Jednak ogół społeczeństwa polskiego był za opuszczeniem tych terenów przez Ukraińców[403]. Na Włodawszczyźnie i w innych regionach Południowego Podlasia rozformowana została 27. Wołyńska Dywizja AK i jej żołnierze osiedlili się przeważnie na tych ziemiach[404]. Dlatego też antyukraińskie nastroje, inspirowane przez miejscowego starostę mogły się skutecznie rozwijać znajdując potencjalnych pośredników. Według wspomnień urodzonego w Sławatyczach Wasyla Karpowycza miejscowi Polacy nie żałowali Ukraińców podczas wysiedleń: „To im się należy. Przecież ksiądz mówił, żeby przechodzili na katolicką wiarę. Pojadą do sowietów, to tam im pokażą i szkołę, i Ukrainę, i białe niedźwiedzie"[405].

Stosunek polskiej ludności na Łemkowszczyźnie był inny od oczekiwanego. Według meldunku UPA ludność ta „niełaskawym okiem spogląda na miejscowych Ukraińców i z radością oczekuje, aby ludność ukraińska czym prędzej porzuciła swe wioski i wybrała się do «raju», dlatego że wówczas zostaną im dobre chaty"[406]. W czasie trwania akcji przymusowego wysiedlenia stosunek ten jeszcze się zaostrzył. Jak wynika z raportu Nadrejonu OUN „Werchowyna" z maja 1946 r., kiedy WP udawało się w celu wysiedlania, szły z nimi grupy polskich cywilów i niemal sprzed rąk zabierały dobytek, który przesiedleńcom nie udało się załadować na wóz[407]. Chęć zysku zmieniała ludzi. Wspomniany ksiądz z Oleszyc notował: „trudno zrozumieć, że ta sama osoba, która w kościele przejawia pełną pobożność i postawę religijną, poza kościołem pozbawiona jest jakichkolwiek zasad w słowach i uczynkach. Zrozumiałe, że bywają rzadkie wyjątki. Można z pewnością stwierdzić, że nasi chłopi ciągle jeszcze kierują się niepowstrzymaną zachłannością"[408].

Trudno pominąć fakt, iż właśnie podczas wysiedleń miały miejsce napady na ukraińskie wsie Nadsania skutkujące licznymi ofiarami śmiertelnymi.

---

402 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 112.
403 *1945 październik 4. „Sprawozdanie Polityczne" Nadrejonu „Ławada" Okręgu III OUN za okres od 10 sierpnia do 10 września 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 242.
404 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 106.
405 *Spohady Wasyla Karpowycza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 157.
406 *Informatywnyj zwit rejdu UPA po Krynyczczyni. 31.12.45* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 57.
407 *1946 maj 25. „Sprawozdanie informacyjne" Nadrejonu „Werchowyna" Okręgu I OUN za okres od 22 kwietnia do 22 maja 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 154.
408 Cytat za: R. Drozd, *Polśko-ukrajiński widnosyny na Chołmszczyni, Nadsianni ta Łemkiwszczyni...*, s. 341.

W napadach aktywną rolę odgrywali mieszkańcy polskich wsi Dylągowa i Borownica i miast: Dynów, Bircza, Leżajsk oraz innych miejscowości. Często postawę napastników można by było wytłumaczyć krzywdami, jakich doświadczyli od Ukraińców. Zbigniew Marcin Kowalewski twierdzi, że wsie te zostały celowo uzbrojone przez władzę, która zamieniła je w bazy dla napadów[409]. Znajdowały się one przeważnie nie pomiędzy ukraińskimi wsiami, ale na skraju strefy zamieszkałej przez Ukraińców. Dlatego też czuli się bezpieczniejsi niż, na przykład, Polacy, którzy latem 1945 r. musieli uchodzić z rejonów kontrolowanych przez UPA. Tylko z prawobrzeżnej Jarosławszczyzny — jeśli wierzyć w dane nadleśnictwa Sieniawa — uciekło 90% Polaków[410].

W odpowiedzi na zniszczenie Pawłokomy (3 marca 1945) ukraińskie oddziały samoobrony 21 kwietnia tego roku spaliły Borownicę, zaś sotnie UPA „Hromenki" i „Burłaki" spaliły 3 października Dylągową, Bartkówkę i Łączki, a 19 listopada 1945 r.[411] Sielnicę i zasiedloną repatriantami Pawłokomę[412]. W odezwach do ludności polskiej UPA przekonywała, iż likwidowała zarzewia groźne także dla niej[413]. Natomiast bardziej realnym argumentem przeprowadzanych akcji odwetowych wydaje się być hasło rzucone podczas niszczenia przez oddziały UPA Bukowska: „Polskie wojsko niszczy, pali i morduje naszą ludność ukraińską, nasi ojcowie i matki siedzą na zgliszczach — i wy też będziecie siedzieli na zgliszczach"[414].

4.3. Stosunek Polaków z kresów wschodnich do wysiedleń Ukraińców

Odrębnym zagadnieniem jest palenie ukraińskich wsi zasiedlanych przez Polaków ze wschodu. Poruszę tu jedynie aspekt stosunku samych repatriantów do tego zjawiska. Palenie przez UPA przekazanego polskim przesiedleńcom dobytku pogłębiało uformowany na kresach ich niechętny stosunek do Ukraińców. Dlatego działania te nie przyniosły nic dobrego cywilnej ludności ukraińskiej. Przy paleniu wsi Sośnica i Święte na Jarosławszczyźnie upowcy radzili repatriantom jechać i domagać się swych praw w Warszawie[415]. Podczas palenia wsi

409 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 312.
410 J. Pisuliński, *Pomiędzy komunistyczną władzą a Ukraińską Powstańczą Armią...*, s. 83.
411 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 325.
412 *1945 marzec 7. Pismo przedstawiciela rejonowego Rządu Tymczasowego RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Przemyślu J. Wójcika do przedstawiciela wojewódzkiego do spraw ewakuacji w Jarosławiu J. Bednarza w sprawie akcji przesiedleńczej na terenie powiatu brzozowskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 87.
413 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z peresełenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 184.
414 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 320.
415 *Zwernennia ukrajińskych powstanciw do polakiw-peresełenciw z prochanniam stworiuwaty antybilszowyćkyj front. Hruderi 1946 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 205–206.

Nowosiółka na Łemkowszczyźnie jeden z repatriantów spłonął w chacie, z której nie chciał wynosić dobytku, piętnastu zostało zastrzelonych podczas stawiania oporu. Ogółem według oceny polskich władz na Rzeszowszczyźnie pozbawionych dachu nad głową było 36 tys. osób[416]. W odezwie do Polaków-przesiedleńców pod tytułem „Precz z przesiedleniami — niszczeniem ludzi i ich majątku" publicysta OUN powiązał palenie domów Polaków na kresach z losem Ukraińców w Polsce. Uprzedził, że UPA spali każdy pozostawiony przez Ukraińców dom[417].

Repatrianci byli zmuszeni porzucać przekazane im domostwa i uciekać początkowo do miast powiatowych i na Ziemie Odzyskane[418]. Później S. Mossor przyznał, że nie warto było kierować repatriantów do poukraińskich gospodarstw, jak wyjaśniał: „z powodu [ich] przeciwradzieckiego nastawienia"[419]. Jednak UPA nie tolerowała także osadników z centralnej Polski. Na cele wyjazdu oraz zaznajomienie się z realiami na miejscu przedstawicieli osadników starosta lubartowski prosił o 80 tys. złotych, bo „przez to, że w powiatach nadbużańskich grasują bandy ukraińskie, nikt tam nie pojedzie"[420]. Jewhen Pasternak cytuje przechwycony przez UPA list z Podlasia: „Przyszli w nocy i wyciągnęli nas wszystkich, wszyscy musieliśmy ratować się ucieczką. Więcej tu nie przyjdziemy..."[421]. Obecna mieszkanka wsi Budynin w powiecie tomaszowskim, przesiedlona spod Puław w 1947 r. Janina Sobiesiak mówi: „Polacy jak przyjechali, to musieli się nocami chować po oborach. My nic nie wiedzieli. W naszym domu był wykopany bunkier, który prowadził do rzeczki..."[422].

Zrozumiałym jest, że w tej sytuacji polska ludność kresowa musiała walczyć o swoje prawa. Często kosztem Ukraińców. Przypadki, kiedy to przesiedleni do ukraińskich wsi Polacy okazywali swym wyglądem i zachowaniem pogardę

416 *Pismo F. Mantela do E. Osóbki-Morawskiego w sprawie udzielenia pomocy finansowej i rzeczowej pogorzelcom z województwa rzeszowskiego. 7.11.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 603.

417 *Zwernennia ukrajińskych powstanciw do polakiw-pereselenciw z prochanniam stworiuwaty antybilszowyćkyj front. Hruden 1946 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 205.

418 O istnieniu tego zjawiska, np. w Lesku, świadczyło zawiadomienie Departamentu Politycznego MAP w styczniu 1946; zob.: *Informacja A. Żaruk-Michalskiego dla E. Osóbki-Morawskiego o przebiegu przesiedlania ludności ukraińskiej w województwie rzeszowskim oraz kontrakcjach zbrojnych i spaleniu przez UPA 8362 gospodarstw wiejskich. 20.02.46* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 725.

419 *1946 czerwiec 27. Pismo zastępcy szefa Sztabu Generalnego WP gen. bryg. S. Mossora do prezesa Rady Ministrów E. Osóbki-Morawskiego, wicepremiera W. Gomułki, ministra bezpieczeństwa publicznego gen. bryg. S. Radkiewicza, ministra leśnictwa S. Tkaczowa i komendanta głównego Milicji Obywatelskiej gen. dyw. F. Jóźwiaka w sprawie sytuacji na terenach poukraińskich* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 231.

420 APL, UWL WSP, sygn. 63, s. 15.

421 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 327.

422 Wspomnienia Janiny Sobiesiak (panieńskie Kłódka), urodzonej w Wólce Korczyńskiej, pow. Puławy w 1918.

wobec ukraińskich gospodarzy zdarzały się często. Sprawą innego rodzaju były napady „nowopolskich" wsi na swoich sąsiadów. Nie jest czymś dziwnym, iż Polacy ze wschodu nienawidzili Ukraińców bardziej, aniżeli miejscowi i brali, według sprawozdań pełnomocników ukraińskich w Polsce, aktywny udział w napadach na ukraińskie wsie, co zmuszało ludność ukraińską do wyjazdu[423].

Jedna ze wsi zasiedlona Polakami ze wschodu — Czerteż koło Sanoka — doczekała się nawet specjalnego powiadomienia-zapowiedzi od UPA, w którym czytamy: „Grabiąc, zabijając i terroryzując niewinną ludność ukraińską wsi Czerteż, zmuszając ją tym samym do wyjazdu do USRR, do strasznej rzeczywistości, jaką oglądaliście własnymi oczyma, działacie na szkodę nie tylko narodu ukraińskiego, ale w równym stopniu — polskiego"[424]. „Specyficzny" stosunek UPA względem Polaków ze wschodu był też, niewątpliwie, powiązany z aktywną działalnością uchodźców z Galicji Wschodniej i Wołynia w oddziałach Wojska Polskiego, które wysiedlały Ukraińców. Fakt ten potwierdzała nawet przemyska organizacja WiN[425].

Jeśli mówić o przypadkach, kiedy to ludność polska niosła pomoc Ukraińcom, to polegała ona głównie na ich ukrywaniu, a także na sabotowaniu pomocy w wysiedlaniu. Na przykład na Chełmszczyźnie zdarzały się przypadki, kiedy polscy gospodarze wyruszali z podwodami w las, by nie wykorzystywać ich do wywożenia Ukraińców[426]. Ukrywanie przeznaczonych do wywózki w większości przypadków odnosiło się do krewnych. Należy tu zwrócić uwagę na nadzwyczajne wymieszanie narodowościowe na obszarze pogranicza[427]. Gdy było to możliwe, wówczas Polacy ratowali także swoich sąsiadów. Wielkiego rozmachu nabrała akcja, nazwana trafnie przez starostę włodawskiego „emigracją Ukraińców do polskich miejscowości"[428]. Ruch ten trudno było prześledzić, ponieważ celem podstawowym było zachowanie faktu istnienia osoby (rodziny) w tajemnicy. Dlatego też obecnie trudno jest mówić o skali tego zjawiska. Przemawiają za tym dwa argumenty: 1) świadomość zagrożonego wywózką Ukraińca, iż na terenach etnicznie polskich akcja wysiedleńcza nie jest prowadzona; 2) w głębi Polski ludność nie miała bezpośrednich uprzedzeń względem Ukraińców i odnosiła się wobec nich bardziej lojalnie. Obie tezy trudno, naszym zdaniem, podważyć.

423 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1479, k. 320.
424 *Ibidem*, spr. 1472, k. 149.
425 Zob.: *1945 wrzesień 15. Sprawozdanie Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" Rejonu Przemyskiego Okręgu Rzeszowskiego za okres od 15 sierpnia do 15 września 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 211.
426 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 9.
427 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 61.
428 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 25.

Można też było zatrzymać Ukraińców i w inny sposób — otwarcie zwracając się do władz z listami sprzeciwu wobec wysiedleń. Zaprezentujemy przykład znanego obecnie listu inteligencji Krosna z prośbą o niewysiedlanie Łemków. Ukazanie się tego listu było powiązane z licznymi protestami przeciwko przesiedleniom zarówno ze strony samych Łemków, jak też kierownictwa gmin (na przykład władz gminy Komańcza)[429]. Równocześnie pokazuje też poziom samoświadomości lokalnego polskiego środowiska. W liście do Gomułki polscy mieszkańcy Łemkowszczyzny, inż. Henryk Wójtowicz, L. Zajdel i Jan Przybyła pisali w szczególności: „Ewangelię nienawiści i wyższości rasowej głosił Hitler, lecz jak szybko i sromotnie upadł, nie powinniśmy naśladować jego wzorów. [...] Jednak pastwić się nad kimś, napadać go w nocy, rabować, więzić za to, że on tu zaklimatyzowany od pokoleń na tej jałowej glebie chce tu nadal pozostać, [...] byłoby niesłychanym bezprawiem"[430]. Wiadomo, że reakcja Gomułki na ten list była pozytywna[431]. Jednak dla Łemków nie przyniosło to żadnych rezultatów.

Wspomniany list stanowi przykład tej mniejszości w społeczeństwie polskim, która sprzeciwiała się wysiedleniu ludności ukraińskiej. Niestety większość popierała ideę budowy Polski bez mniejszości narodowych, w tym też bez Ukraińców. W kwietniu 1946 r. OUN oświadczyła, iż bez poparcia [większości — *R.K.*] społeczeństwa polskiego rządowi, „ślepemu narzędziu w rękach Moskwy", nie udałoby się w takiej skali realizować swoich planów[432]. Powszechne było też przekonanie, że władzy udało się poprzez ideę wysiedleń Ukraińców zrealizować na ludności polskiej jeden z pierwszych swych projektów, od którego dobrego przeprowadzenia zależał także przyszły kredyt społecznego zaufania wobec tej władzy. Zarówno w środowisku ludzi władzy, jak też w społeczeństwie znalazły się osoby gotowe przeciwstawić się masowym deportacjom Ukraińców. A jednak, znajdując nawet pewne zrozumienie dla swoich poglądów w postaci tolerancji czy pasywnego wsparcia nie mogli w szerszej skali zmienić przebiegu wysiedleń.

429 *Prośba Łemków z Komańczy o pozostawienie ich w Polsce. 15–17.09.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 523.

430 *1946 marzec 29. List zbiorowy mieszkańców Krosna do wicepremiera i sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej W. Gomułki w związku z przymusowym wysiedlaniem Łemków do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 77.

431 16 IV 1946 W. Gomułka, który w 1942 ukrywał się wśród Łemków i uczestniczył w naradach Okręgu Podkarpackiego PPR-GL w mieszkaniu Michała Dońskiego, w piśmie do wiceministra administracji publicznej W. Wolskiego prosił o natychmiastowe wydanie właściwym instytucjom poleceń surowo zabraniających stosowania przymusu przy wysiedlaniu Łemków; zob.: R. Drozd, *Łemkowie w Polsce wobec akcji wysiedleńczej na Ukrainę radziecką...*, s. 9.

432 *Odezwa Prowodu OUN w Polsce — „Wierzchowiny". 1946 kwiecień* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 123.

Rozdział III. Stosunek OUN i UPA do akcji przesiedleńczej

1. Podziemie ukraińskie wobec akcji wysiedleńczej

1.1. Założenia początkowe

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w czasie drugiej wojny światowej szczególną uwagę poświęcała wypracowaniu całościowej taktyki względem ukraińskich zachodnich ziem etnicznych. Jej celem było powstrzymanie nowego przeciwnika — Związku Radzieckiego, który chciał zawładnąć terenami na zachód od Zbrucza[1]. Dokument *Walka i działalność OUN podczas wojny* z maja 1941 r. świadczy o tym, że OUN znacznie przeceniała własne możliwości i nie doceniała siły przeciwnika[2]. Sprawy Ukraińców na zachód od Bugu, dopóki nie zaistniały w całej swej złożoności, nie budziły szczególnego zainteresowania wśród przywódców sił nacjonalistycznych.

Ukraińska Powstańcza Armia zjawiła się na ziemiach obecnej Rzeczypospolitej w momencie, gdy ognisko konfliktu polsko-ukraińskiego przeniosło się na Chełmszczyznę, wiosną 1944 r. W marcu z Wołynia przeszły tu dwa kurenie płk. Ostrożskiego i sotnia „Wowky" pod dowództwem „Jahody-Czernyka". Nieco później powstały jeszcze cztery oddziały złożone już z miejscowej młodzieży pod komendą przybyłych tu oficerów UPA[3]. Zbliżający się front, a także niechęć UPA do konfrontacji z Armią Czerwoną na tych terenach w końcu 1944 r. przyniosły osłabienie ukraińskich formacji. Przeformowano części oddziałów i przeniesiono je w głąb Ukrainy. Nie tylko odbiło się to negatywnie na strukturze OUN w Polsce, ale miało wpływ na sytuację ludności ukraińskiej pozostawionej na pastwę losu[4].

1 R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska...*, s. 255.
2 I.K. Patrylak, *Wijśkowi płany OUN(b) u tajemnij Instrukciji Rewolucijnoho prowodu (traweń 1941 r.)*, „Ukrajinśkyj Istorycznyj Żurnał" 2000, nr 2, s. 131.
3 M. Hornyj, *Ukrajinci Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 162.
4 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 308.

Ani ustanowienie granicy na linii Curzona, ani Umowa z 9 września o wymianie ludności z początku nie zostały potraktowane przez UPA poważnie. Nie traktowała ona tych działań jako zagrożenia swoich interesów na Zachodzie. W odezwie Okręgowego Prowodu OUN z 19 października 1944 r. czytamy: „[...] sztuczna granica między ZSRR i Polską, [została] utworzona pastuchom na uciechę, a kurom do śmiechu"[5]. OUN nie widziała wówczas możliwości rozmów z podziemiem polskim w sprawie przyszłości ziem zasiedlonych przez Ukraińców. Kresy wschodnie, w wyobrażeniu Polaków, jak również tereny od Podlasia po Łemkowszczyznę w koncepcji ukraińskich sił wyzwoleńczych miały być częścią składową przyszłego państwa narodowego. „Niewykluczone jednak, iż kierownictwo OUN-UPA zrezygnowałoby ze swych dążeń w zamian za uznanie przez polskie środowiska niepodległościowe linii granicznej pomiędzy Polską Ludową a USRS za przyszłą granicę Polski i Ukrainy"[6] — stwierdza G. Motyka.

Tak się jednak nie stało. Wobec tego w stosunku do Ukraińców w Polsce OUN sformułowała tezę, która zyskała wśród nich dużą popularność: „Ani kroku ze swej ziemi! Precz z Polską! [...] Niech żyje na swej ziemi Wielki Naród Ukraiński!"[7]. Takie stanowisko nie różniło się niczym od postawy strony ukraińskiej podczas rozmów z polskim podziemiem w Warszawie z października 1942 r. Wtedy to członek OUN Wasyl Ochrymowycz oznajmił, że Ukraińcy nigdy nie odstąpią od linii Sanu i Bugu[8]. Mało kto z kierownictwa ukraińskiego podziemia mógł wtedy przewidzieć, jak zacięta stanie się walka o obecność ukraińską nad tymi rzekami.

Jak pisał J. Szapował działanie przeciwko wysiedleniom Ukraińców nie było aktem natychmiastowym ani też emocjonalnym odruchem przywódców OUN czy UPA[9]. Przebywanie Ukraińców na ziemiach, które nie wchodziły w skład ZSRR, było pewnego rodzaju gwarancją kontaktów OUN ze światem zachodnim. Większość przywódców ukraińskiego podziemia nie wierzyła w możliwość wyjazdu wszystkich Ukraińców, w możliwość przymusowej deportacji. Uważano, że wyjedzie tylko część z tych, którzy mają poglądy lewicowe[10]. W jakimś sensie prognozy te się sprawdziły. Dobrowolnie wyjechał, według Z.M. Kowalewskiego, element o niskiej świadomości narodowej, moskwofilski i prokomunistyczny[11].

5 *1944 październik 19. Odezwa Prowodu Okręgowego Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w związku z podpisaniem układu między PKWN a rządem USRR o przesiedleniu ludności ukraińskiej z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 66.
6 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 237.
7 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 88.
8 W. Trofymowycz, *Dejaki aspekty pereselennia ukrajinciw z Polszczi do URSR*, „Naukowi zapysky Nacjonalnoho uniwersytetu «Ostrożka akademija», Istoryczni nauky"..., s. 255.
9 J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 12.
10 M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 24.
11 J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 12.

Słabością ounowskiego podejścia do sprawy była bezpodstawna wiara w powojenne rozstrzygnięcie problemu granic na korzyść Ukraińców. Charakteryzowała ona zarówno samych przedstawicieli podziemia, jak i pewne koła społeczeństwa ukraińskiego, które „posiadało za mało wiary we własne siły". Swe nadzieje pokładało w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Chociaż OUN rozumiała, że „z takim nastawieniem ludności trudno jest walczyć"[12], sama nie raz mu ulegała.

Samo pojawienie się UPA w Polsce po ustaleniu granicy interpretuje się na różne sposoby. Jewhen Pasternak jako przedstawiciel niezbyt życzliwie nastawionych do UPA powiatów podlaskich utrzymuje, że „oddziały UPA pojawiły się na Chełmszczyźnie i Podlasiu na skutek działań wojennych. Nie mając szans utrzymania się na zapleczu bolszewików na Wołyniu [...] przekroczyły Bug"[13]. Bardziej „patriotycznym", z ukraińskiego punktu widzenia, wydaje się wyjaśnienie przybycia UPA na ziemie przygraniczne w Polsce z zamiarem obrony Ukraińców przed wysiedleniem. „UPA liczebnie wzrosła właśnie wtedy, gdy władza zaczęła zmuszać Ukraińców do wyjazdu na Ukrainę"[14]. Jednak „Ren" (Wasyl Mizernyj) z oddziałami powrócił do Polski już w listopadzie 1944 r.[15] Wtedy to jesienią na Chełmszczyznę chciał przejść oddział „Tyhry" (dowódca „Hołub") oraz kureń Jurczenki. Wiosną 1945 r. przedostał się oddział „Jahody-Czernyka" oraz oddziały „Kocziwnyky" i „Hałajda-2"[16]. Jesienią 1944 r. nie stosowano jeszcze przymusu przy wysiedleniach, a wiosną 1945 r. na Chełmszczyźnie nie było takiego napięcia między dwoma narodami, jak to miało miejsce w Nadsaniu, co spowodowało przybycie UPA, a potem nawet utworzenie jej nowych oddziałów.

Wydzielenie Zakerzonia jako odrębnego organizacyjnie w strukturze OUN kraju, bez wątpienia miało na celu zagwarantowanie dalszej obecności Ukraińców w Polsce. Trudno jednoznacznie sprecyzować, co skłoniło kierownictwo OUN do takiej decyzji. Czy przypadki napadów na ukraińskie wsie w Nadsaniu, czy może przykład Chełmszczyzny, z której masowy wyjazd Ukraińców wyludnił zachodnią granicę i pokazał, że perspektywa istnienia Zabuża czy Zasania bez Ukraińców jest możliwa? Grzegorz Motyka pisał: „W Polsce OUN-UPA miała za zadanie utworzenie kanałów łączności pomiędzy Ukrainą a Europą Zachodnią, żeby informować świat o walce Ukraińców z władzą sowiecką. Dopiero na drugim miejscu stawiano obronę ukraińskiego stanu posiadania, co w praktyce

12 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z pereselenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 182.
13 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 318.
14 R. Drozd, *„Priamujuczy do prawdy" prostiszoju dorohoju*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 7, s. 73.
15 P. Szełest, M. Nowosad, *Litopys. Ukrajinci w Polszczi 1944–2000*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 1–2, s. 31.
16 M. Hornyj, *Ukrajinci Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 162–163.

oznaczało sprzeciwianie się wysiedleniom"[17]. W marcu na dowódcę („prowidnyka") Zakerzońskiego Kraju wyznaczono Jarosława Starucha („Stiah"). Jego zastępcą mianowano Wasyla Hałasę („Orłan"), szefem służby bezpieczeństwa P. Fedoriwa („Dalnycz"), zaś komendantem UPA został Myrosław Onyszkewycz („Orest")[18].

Jednak utworzenie odrębnych pododdziałów OUN i UPA dla ziem zasiedlonych przez Ukraińców w Polsce nie rozwiązało głównego problemu. Nie zagwarantowało poczucia bezpieczeństwa ukraińskiej ludności mieszkającej na terytorium wąskiego pasa wzdłuż granicy radzieckiej i słowackiej. Większość tej ludności zamieszkiwała wsie. Często brakowało jej poczucia jedności z innymi miejscowościami w tym pasie i informacji o tym, co dzieje się w różnych regionach. Można się zastanawiać, czy tego stanu niepewności nie podtrzymywały właśnie OUN i UPA przez to, że większość członków tych organizacji żyła losem swych małych ojczyzn — Nadsania, Chełmszczyzny i innych. Nie odczuwali oni w wystarczającym stopniu jedności ze sobą nawzajem. Tak na przykład dla żołnierza UPA M. Kucharczuka „pierwsze wysiedlenie" nastąpiło dopiero w 1946 r., kiedy to wysiedlono jego ojczysty Ulhówek koło Tomaszowa[19]. Łączniczka OUN z podprzemyskich Krówników Olga Skirka, której powiedziano, że jej rodzice wraz z innymi współziomkami wyjechali do Związku Radzieckiego „nie wierzyła, że bolszewikom i Polakom uda się wysiedlić naród"[20].

Członkowie OUN przez cały czas „walczyli z sowiecką propagandą wyjazdu na wschód", jak uważa M. Kucharczuk[21]. Realny ból odczuwali jednak dopiero w chwili deportacji miejscowości, w której żyli. Do czasu wywiezienia ich rodzinnej miejscowości cała kampania antywysiedleńcza wyglądała jak diabelska gra. Niewątpliwie szkodziło to Ukraińcom z Polski. Kierownictwo OUN i UPA wierzyło, że uda mu się przełamać proces deportacji. Wierzyli w pomoc Zachodu. Jak przypuszcza G. Motyka, walka Ukraińców w Polsce południowowschodniej mogła mieć na celu jedynie zademonstrowanie światu obecności ukraińskiej na tych ziemiach. Chodziło o to, by zdobyć moralne prawo do sporu o te terytoria[22]. Ciągła obecność UPA na zachód od Sanu i Bugu miała stać się monetą przetargową w przyszłych rozmowach[23].

Początkowy stosunek OUN i UPA do akcji wysiedleń nie był tak radykalny jak to przedstawiono w późniejszej instrukcji OUN: „Kampanie przesiedleńcze

17 G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza Armia a akcja „Wisła"* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 109.
18 J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 12.
19 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA*, t. 4, s. 117.
20 *Deportaciji...*, t. 3, s. 74.
21 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA*, t. 4, s. 106.
22 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 296.
23 *Ibidem*, s. 237.

wywoływały na początku wiele emocji, czasem paniki"[24]. Stosunek ten mógł zmienić się tylko pod wpływem konkretnych wydarzeń — rosnącego nacisku na Ukraińców w Polsce, przymusowej deportacji.

1.2. Przesiedlenie do USRR jako główny problem OUN i UPA w Polsce

Zasadniczą oznaką zmiany stosunku podziemia ukraińskiego do wysiedlania Ukraińców w Polsce było pojawienie się tendencji do akceptacji granic powojennej Polski. Gdy kierownictwo OUN i UPA zrozumiało, że państwo polskie w postaci zdeformowanej, ale wyodrębnionej, to nie ZSRR, walka o utrzymanie się na terenie państwa polskiego stała się dlań sprawą honoru. Zwiększenie liczebności sił UPA na ziemiach Polski miało przekonać Ukraińców z pogranicza, że właśnie oddziały partyzanckie mogą obronić ich przed wysiedleniem. Dlatego też miejscową młodzież ukraińską mobilizowano do UPA.

Czytając instrukcję „Prowodu" Nadrejonu OUN „Chołodnyj Jar" z początku września 1945 r. dostrzec można zmianę postawy OUN wobec ziem zamieszkanych przez element ruski lub ukraiński: „Nie stawiać sprawy w ten sposób (na zewnątrz), że my bronimy tutaj terytorium Ukrainy. Nie! [...] my bronimy swojego życia. Tak więc wysuńmy na czoło naród, a sami kierujmy, reżyserujmy i sterujmy, podtrzymujmy [...]"[25]. Do pewnego momentu retoryka zagrożenia deportacją była dla nacjonalistów ukraińskich sposobem na zwiększenie kontroli nad dotąd nieopanowanym obszarem. Prowadzono aktywną kampanię propagandową. Jednak Rafał Wnuk przypuszcza, że UPA nie otrzymałaby takiego poparcia, gdyby nie akcja wysiedleńcza[26].

W związku z wysiedleniami grupa banderowskich działaczy, która przybyła na Podlasie pod koniec 1944 r. otrzymała od kierownictwa OUN w Hrubieszowie wyraźną instrukcję. Zabraniała ona używania nazwy OUN i radziła wykluczyć z języka politycznego terminologię nacjonalistyczną[27]. Podlasie nęciło UPA faktem, że tam pozostała ludność ukraińska. Swą działalność w tym regionie ukraińskie struktury podziemia zaczęły od agitacji przeciwko wysiedleniom oraz organizowaniu kołchozów. W Kodniu zwołano wiec agitacyjny wymierzony przeciwko pobieraniu kontyngentów. Spodobało się to miejscowym[28]. Chęć przeciwdziałania akcji wysiedlenia wywołała, zwłaszcza wśród młodego

24 *Pojasnennia do instrukciji OUN wid 3 lutoho 1947 r. u zwjazku z możływistiu nowych wysełeń ukrajinciw. 1.03.47* [w:] *J. Szapował, OUN i UPA na tereni...*, s. 187.
25 *1945 wrzesień 11. Instrukcja prowodu Nadrejonu OUN „Chołodnyj Jar" dla prowidnyków rejonowych w związku z rozpoczęciem przez Wojsko Polskie przymusowego wysiedlania Ukraińców z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 205.
26 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 112.
27 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 320.
28 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 105.

pokolenia, sympatię do UPA[29]. „UPA stworzyła własne, podlaskie oddziały, częściowo drogą propagandy wśród przychylnej powstańcom ludności, a częściowo drogą «mobilizacji»"[30].

Później, w 1946 r. partyzantka ukraińska na Podlasiu mogła już otwarcie występować z proukraińskimi hasłami. Andrzej Tłomacki przytacza przykłady sytuacji, kiedy w Jabłecznej na Wielkanoc rozklejono pocztówki o treści „Chrystus zmartwychwstał, zmartwychwstała Ukraina"[31]. W lipcu 30-osobowy oddział UPA zajął wieś Kijowiec koło Białej i prowadził agitację na rzecz powstania wolnej Ukrainy[32].

Natomiast podobne wydarzenia na obrzeżach Łemkowszczyzny nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Łemkowie z okolic Krynicy nie wierzyli w sukces UPA[33]. Dystansowali się od Ukraińców. Tylko regiony wschodniej Łemkowszczyzny, bliższe ukraińskim wpływom, przyjęły taktykę UPA. Częściowo opowiedziały się za nią. Dowódca sotni „Chrin" (Stepan Stebelśkyj), który stworzył z Łemków jedną z najlepszych w UPA jednostek, tak wspominał swe sukcesy agitacyjne: „Aby zdobyć przychylność Łemków, moje pierwsze hasło brzmiało tak «Idziemy bronić waszych wiosek»". Tylko w kilku miejscach zaczął mówić o obronie całej Łemkowszczyzny. Wreszcie rozszerzył ich polityczny horyzont na całą Ukrainę stawiając jako główną dewizę walki — państwowość i jedność ziem[34].

Obraz UPA jako obrońcy przed wysiedleniem najlepiej funkcjonował w Nadsaniu[35]. Jednak nawet powstanie w tym rejonie kontrolowanej przez UPA „republiki", „terenu nasyconego zbrojną ludnością ukraińską" — jak pisał Lew Szankowski[36] — nie zmieniło już ustalonego stosunku do Polski. Traktowano ją jako jedyne po wojnie państwo, na terenie którego mogło działać podziemie ukraińskie[37]. „Bohun", dowódca Samoobrony Ludowej, z której utworzone zostały nowe sotnie UPA, pisał do komendanta jednego z posterunków: „My Ukraińskiego Państwa w Polsce budować nie myślimy i to niech Pana nie martwi. [...] My bijemy i bić będziemy wszystkich tych, kto niszczy naród ukraiński"[38]. Wtóruje mu wspomniana instrukcja OUN: „my Ukraińcy za linią Curzona zgadzamy

29 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 321.
30 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 320.
31 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 78.
32 *Ibidem*, s. 85.
33 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 297.
34 Idem, *Ukraińska Powstańcza Armia a akcja „Wisła"...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 112.
35 Chodzi tu o powiaty: lubaczowski, przemyski, jarosławski i leski.
36 Cytat za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 64.
37 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 328.
38 *Po co się wyniszczamy? List Komendanta [ukr.] Narodowej Samoobrony Bohuna. 1945 kwiecień 17* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 391.

się być obywatelami Polski [...]. Ale przesiedlić się nie damy, by tam pozdychać i dlatego będziemy się bronić wszelkimi sposobami"[39].

Z czasem antywysiedleńcza retoryka przestała być wykorzystywana przez UPA jako hasło taktyczne. Według wskazówki marszałka M. Żymierskiego-Roli ze stycznia 1946 r. umowa o przesiedleniu Ukraińców do USRR [a zwłaszcza metody i rozmiary jej realizacji — *R.K.*]„doprowadziła te bandy do rozpaczy"[40]. Stopniowo ideologowie ukraińskiego podziemia zaczęli bardziej rzetelnie przygotowywać materiały agitacyjne. Świadectwem rozwoju podejścia OUN do problemu walki z wysiedleniami był swoisty podział ludności ukraińskiej przyjęty w listopadzie 1945 r. Stworzono wówczas następujące kryteria podziału: 1) ci, którzy jeszcze nie byli poddani akcji wysiedlenia, a tylko teoretycznie do niej się przygotowują; 2) ludzi w danym momencie podlegających wysiedleniu i potrzebujących stałej pomocy, kierownictwa, największego zaangażowania; 3) pozostałych na wsi po przymusowym wysiedleniu i potrzebujących wsparcia, aby nie trafić ponownie do akcji[41].

1.3. Ludność ukraińska w taktyce UPA zmierzającej do zahamowania wysiedleń Ukraińców z Polski

Tam, gdzie antywysiedleńcza agitacja podziemia odnosiła sukces i była przyjmowana przez całe wsie i poszczególnych ludzi, ich życie i majątek były narażone na niebezpieczeństwo. Walka o obecność Ukraińców na ziemiach Chełmszczyzny, Przemyskiego i Łemkowszczyzny była prowadzona wbrew logice. Nie powstrzymywało to jednak kierownictwa podziemia ukraińskiego. Sprzeciw wobec wysiedleń nabierał siły w ślad za rosnącym przymusem. Czasami ciężko było zrozumieć, jaki cel przyświeca UPA — czy chodziło rzeczywiście o obronę Ukraińców w Polsce, czy doprowadzenie ich do strat tak, aby można było mówić o „bohaterskiej obronie": „[...] Wsie ukraińskie palić w różnych miejscach (częściowo) [...]. Akcję przeprowadzić błyskawicznie i wszędzie. My za prawdę, za nami przewaga! Nam nie są straszne armaty, samoloty czy czołgi. Niech widzą wrogowie, jak opuszczamy ojczystą ziemię"[42].

---

39 *1945 wrzesień 11. Instrukcja prowodu Nadrejonu OUN „Chołodnyj Jar" dla prowidników rejonowych w związku z rozpoczęciem przez Wojsko Polskie przymusowego wysiedlania Ukraińców z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 205.

40 *Widpowid' Marszała Rola-Żymierśkoho na zapyt deputatiw polśkoho sejmu pro pereselennia ukrajinciw w URSR. 6.01.46* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 202.

41 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z pereselenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 181–182.

42 *1945 wrzesień 13. Rozkaz „Stala", prowidnyka Okręgu II OUN, w sprawie zbrojnego przeciwstawienia się przymusowemu wysiedleniu ludności ukraińskiej z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 207.

Po pewnym czasie na wielkim terytorium na zachód od granicy ZSRR, UPA zdołała przekonać zwykłych Ukraińców, że jest ich obrońcą. Ukraińcy nad Bugiem i Sanem wierzyli w pomoc UPA i sami jej pomagali. Podstawą do tego było hasło: „chcecie Samostijnej Ukrainy, to pomagajcie powstańcom"[43] (akcja we wsi Witków na Chełmszczyźnie)[44]. Pomoc dla UPA rozumiano rozmaicie. Była nią pomoc aprowizacyjna lub mobilizacja młodzieży. Taka mobilizacja mogła mieć formę „aresztowań" po to, aby uniknąć represji przeciwko rodzinom nowych żołnierzy UPA, czego przykładem była akcja przeprowadzona na Podlasiu, opisana przez J. Pasternaka[45]. Pomoc polegać mogła też na przygotowywaniu posiłków dla partyzantów. Według wspomnień Tekli Sałahaj (z domu Karabin), dziewczęta ze wsi Kormanice koło Przemyśla musiały raz na tydzień albo dwa tygodnie gotować kolację dla całej bojówki, lub dla kilku osób[46].

Wprowadzenie przez państwo polskie do akcji przesiedleńczej wojska przyczyniło się do wzrostu wsparcia dla UPA ze strony ludności ukraińskiej. Według świadectwa Stepana Zahorody „Wernywoli", urodzonego w Dłużniowie w Hrubieszowskiem, na pytanie, „dlaczego wstąpił do UPA", odpowiedział: „Tragedia Chełmszczyzny"[47]. Działacze OUN sami twierdzili, że ukraińscy mieszkańcy Chełmszczyzny nabyli świadomość narodową dzięki roszczeniom Niemców i Polaków do tego terytorium[48]. Tak było nie tylko w „mało świadomych regionach". Również czynnik religijny nie był tu rozstrzygający. Według wspomnień ówczesnego mieszkańca wsi Radawa koło Jarosławia, jego wieś „W zasadzie była [...] uboga, [...] Świadomość narodowa zaczęła się budzić dopiero podczas drugiej wojny światowej [...]"[49]. Podobne sądy wyrażała członkini OUN mówiąc o wsiach w powiecie leskim: „[...] Naród był tam biedniejszy, ale szczery. Zawsze karmili albo ubierali partyzantów..."[50].

W szeregi UPA jako pierwsi wstępowali ludzie, według słów E. Mironowicza, zdeterminowani przez nieszczęście[51]. Przykładowo: po napadzie i zniszczeniu Piskorowic mieszkańcy sąsiednich Cieplic udali się w lasy koło Dębna, gdzie wówczas formowano nowe oddziały UPA[52]. Wstępowali do nich też Ukraińcy,

43 „Powstańcy" — tak nazywali samych siebie uczestnicy ruchu OUN-UPA.
44 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 17.
45 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 321.
46 *Spohady Tekli Sałahaj* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 72.
47 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA...*, t. 2, s. 67.
48 I. Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia...*, s. 107.
49 M. Bochno, *Radawa* [w:] *Jarosławszczyna i Zasiannia...*; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 237.
50 *Spohady Olhy Iwańskoji (Skirky)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 74.
51 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 59.
52 J. Tepłyćkyj, *Tepłyci* [Cieplice] — *istorija odnoho zamuczenoho seła* [w:] *Jarosławszczyna i Zasiannia...*; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 227.

którzy powrócili z akcji przesiedleńczych do USRR i byli pomocnikami w agitacji UPA skierowanej przeciw wysiedleniom[53]. Władze radzieckie dość często odnotowywały takie przypadki wśród byłych mieszkańców Łemkowszczyzny[54]. Starostę włodawskiego przy wysiedlaniu mieszkańców Włodawy i okolic w maju 1946 r. „uderzyła niewielka liczba mężczyzn i młodzieży"[55]. Natomiast wojewoda rzeszowski podkreślał pojawienie się jesienią 1945 r. w szeregach UPA kobiet mających za zadanie zgładzić przedstawicieli administracji polskiej i palić wsie[56].

W zasadzie, w momencie apogeum swojego działania w Polsce UPA składała się z miejscowych Ukraińców. Ich walka nie miała perspektyw. Jednak też nie przestawała być zaciekłą. Przedstawiciel OUN w sprawozdaniu za listopad 1945 r. z nieukrywaną satysfakcją podkreślał, że „nasza walka i nasza idea stały się tak masowym, ogólnonarodowym i tak głęboko życiodajnym ruchem, potrzebą każdego ukraińskiego człowieka, jak słońce i powietrze, jak inne podstawowe elementy życia"[57].

Według R. Torzeckiego nacjonaliści ukraińscy zapłacili wysoką cenę nie tylko utratą „własnych sił, ale dorobkiem i ofiarami ukraińskiego narodu, w imię którego rzekomo poświęcali się i walczyli"[58]. Mikołaj Siwicki krytycznie odniósł się do tych słów. Jednak nie mógłby zaprzeczyć faktom prześladowania rodzin upowców ani cierpieniom, jakie trzeba było za nich ponieść. Upowiec M. Kucharczuk wspomina, jak w czasie przesiedlenia na stacji Uhrynów znęcano się nad Kyryłem Kucharczukiem, ojcem czterech synów-żołnierzy UPA. „Starzec nie wytrzymał pod naporem uderzeń, kułaków, kopniaków — upadł, stracił przytomność. Zakrwawionego dobrzy ludzie i rodzina wzięli ze stacji i przenieśli do wagonu. «Bohaterzy» przyszli jeszcze raz i chcieli go wykończyć, lecz go nie znaleźli"[59]. Na Lubaczowszczyźnie, aby zapisać rodziny na wyjazd przychodziły żony członków OUN. Ich mężowie pozostali w lasach w obawie przed aresztowaniami[60]. Obawy ich były zupełnie słuszne. Z raportu specjalnego płk. WP Rutkowskiego wynikało, że istniały ustne rozporządzenia pochodzące od szefa sztabu Okręgu Wojskowego nr 5 gen. bryg. Adama Daszkiewicza (radziecki

53 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 120.
54 *Ibidem*, k. 19–20.
55 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 18.
56 *Sprawozdanie J. Mirka dla MAP o przebiegu i rezultatach przesiedleń ludności ukraińskiej i kontrakcjach UPA. 22.09.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 547.
57 *Informacija OUN pro prymusowe wysełennia ukrajinciw z Polszczi. Żowteń 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 177.
58 M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 43.
59 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA...*, t. 4, s. 126–127.
60 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z peresełenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 182.

oficer polskiego pochodzenia) i dowódcy 8 DP gen. bryg. Józefa Grażewicza dotyczące wyznaczenia w wioskach zakładników, którzy mieliby odpowiadać życiem za pojawienie się UPA we wsi podczas ewakuacji[61]. Dowódcy 32 pp 8 DP, Bohaterowi Związku Radzieckiego, kresowiakowi Juliuszowi Hübnerowi „polecono rozstrzeliwać za 1–5 zabitych żołnierzy 50–70 ludzi lub palić wsie"[62]. Między innymi Hübner powiedział: „Gdy ja chciałem sprzeciwić się, powiedziano mi, że rozkazy nie podlegają dyskusji, chociaż rozkazów takich na piśmie nie dali"[63]. Dlatego licząc się z takimi działaniami wojska, UPA podczas wysiedleń swoje kontrakcje przeprowadzała tylko sporadycznie.

Inna forma walki, napady na stacje, nie zawsze przynosiła spodziewane rezultaty. Często ofiarami akcji stawali się sami wysiedleńcy. Przykładem tego była akcja na stację Krystynopol (dziś Czerwonograd) 5 października 1945 r., kiedy to zginęło pięćdziesięciu Ukraińców, „którzy w tym czasie byli załadowani do wagonów celem wyjazdu do ZSRR"[64]. W ataku na stację Sokal 6 października 1945 r. według radzieckich danych spłonął majątek 150 rodzin[65]. Podczas napadu na stację Uhnów 18 kwietnia, według polskich informacji, zginęło osiemnastu przesiedleńców i spłonęło dziesięć wagonów. Podczas drugiego napadu w tej okolicy zniszczono 23 wagony[66]. Relacja żołnierza UPA z tych akcji brzmi: „napadli na stację, spalili wagony, a zmuszonych do wyjazdu ludzi rozpędzili". Po czym niektórzy z rozpędzonych „wrócili do swych wsi, inni ponownie zajęli miejsca w wagonach"[67].

Podobna sytuacja miała miejsce na stacji Lubycza Królewska. W nocy z 8 na 9 marca 1946 r. UPA napadła na stację oraz okoliczne wioski Teniatyska

61 E. Misiło przytacza dopisek gen. Mossora do cytowanego raportu: „Gen. Daszkiewiczowi wydałem 7/4[1946] osobiście rozkazy surowego prowadzenia akcji, ale w ramach prawa. Meldunek poniższy jest grubo przesadzony. Konieczne są wojskowe sądy doraźne na tym terenie"; zob.: *1946 kwiecień 6. Raport specjalny szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego płk. J. Rutkowskiego dla szefa Sztabu Generalnego WP gen. broni W. Korczyca* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 95.

62 *Ibidem*, s. 95.

63 Słowa Hübnera cytowane przez płk. Rutkowskiego były oparte na doniesieniu nienazwanego w raporcie informatora (z 24 III 1946): „Na odprawie tej był obecny dowódca 8-ej Dywizii Piechoty gen. bryg. Grażewicz. Odprawa ta dotyczyła walki z bandami. Gen. Daszkiewicz dawał niesłuszne instrukcje, jak. np. żeby wojsko uważało wszystkich mężczyzn Ukraińców za bandytów, zabierało ich i część rozstrzeliwało"; zob.: *Ibidem*. Mówi o tym również dokument z CAW, z którego wynika, iż wniósł taką propozycję gen. Daszkiewicz powołując się „na przykład 9 DP, która ponoć po wejściu do wioski dokonywała aresztowania wszystkich mężczyzn i dwóch lub trzech od razu „«dla przykładu» rozstrzeliwała"; zob.: G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 290.

64 *Pismo W. Rózgi do MAP o kontrakcji UPA w związku z akcją przesiedleńczą w województwie lubelskim. 17.10.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 591.

65 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 166.

66 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA...*, t. 4, s. 121.

67 *Ibidem*.

i Kniazie. Celem napadu było zniszczenie stacji kolejowej i rozpędzenie zebranej tam ludności ukraińskiej[68]. Według danych starosty tomaszowskiego mienie w wagonach spalono, a ludność rozbiegła się. Jednak już 12 marca, według relacji urzędnika odpowiedzialnego za wysiedlenia Kurinnoho, ta sama ludność, która rozbiegła się z miejsca akcji, została odprawiona do USRR[69]. Przy uważnym czytaniu rozkazów dowódców UPA widać, że odnośnie tych akcji nie mówi się „rozpędzić", jak to miało miejsce, a „[...] Wyzwolić wszystkich ludzi, jakich siłą wygnano na stację [...]"[70], co na jedno wychodziło. W praktyce jednak okazywało się, że UPA nie była w stanie zorganizować przesiedleńców, których „wyzwalała" i którym przy okazji paliła mienie.

Polskie i radzieckie władze w swej antyupowskiej propagandzie rozpowszechniały opinię, że za kilkutygodniowe przesiadywanie na stacjach przesiedleńcy mogą podziękować partyzantom. Istniały, rzecz jasna, i obiektywne problemy z transportem. Nie zaistniałyby one jednak na szerszą skalę, gdyby nie działalność UPA. Winą za oczekiwanie na załadunek 1850 rodzin i około 2000 na podjeździe do stacji strona radziecka obarczyła UPA. Jej członkowie wysadzili pięć mostów na odcinku Rawa Ruska–Surochów[71]. Wysiedlonym ze wsi Łazy koło Jarosławia tłumaczono, że siedzą oni dwa tygodnie pod gołym niebem przez to, że UPA zniszczyła tory na linii Lubaczów–Rawa[72]. Takich zdarzeń było wiele.

Osobnym tematem jest stosunek UPA do tych, którzy dobrowolnie zapisywali się na wyjazd i tym samym stwarzali precedens dla innych. Ten stosunek był skrajnie negatywny niezależnie od różnych czynników, które sprzyjały decyzji o wyjeździe. Sposoby nacisku na takie osoby były zróżnicowane. Od zastraszania po zabójstwa. Trudno jest teraz określić, czy przypadki zastraszania przez podziemie odnotowane w radzieckich dokumentach nie były częścią propagandy. Wzmianka o odmowie wyjazdu przez sto gospodarstw południowowschodniej części Hrubieszowszczyzny spowodowana była pogróżkami UPA, która zdecydowała odpowiedzieć terrorem na wyjazd do USRR[73]. Istniejące dokumenty struktur ukraińskiego podziemia potwierdzają fakty zastraszania, co pozwala mówić o występowaniu zjawiska terroru wobec deklarujących chęć wyjazdu. Zostało to odnotowane w instrukcji „prowidnyka" Rejonu II Nadrejonu „Chołodnyj Jar": „Ludność powiadomić, by nie wyjeżdżała. Tego, kto dobrowolnie podpisuje oświadczenie o przesiedleniu (a nawet i przymusowo), osądzić

68 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 340.
69 APL, UWL WSP, sygn. 60, s. 35–39.
70 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 292.
71 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1479, k. 218.
72 M. Łozowśkyj, *Łazy* [w:] *Jarosławszczyna i Zasiannia...*; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 235.
73 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 18.

jak zdrajcę i tak z nim postępować"[74]. W powiecie sanockim we wsiach Bachów i Nowosiółki na zebraniach chłopów przedstawiciele UPA oznajmili, że będzie srogo ukarany ten, kto podpisze deklarację na wyjazd. Na skutek tego żadna rodzina jesienią 1945 r. nie wyjechała[75].

Konkretnym przykładem realizacji gróźb było zabójstwo mieszkańca wsi Zawadka (gmina Ropeńka, powiat Lesko) po tym, jak powiedział o swoim zamiarze wyjazdu. Na zwłokach umieszczono napis: „Tak skończy każdy, kto wydaje swych braci i zdradza swoją ojczyznę"[76]. W ciągu dwudziestu dni lutego 1945 r. w powiecie lubaczowskim zabito jedenaście osób, które złożyły podania na wyjazd[77]. Dotknęło to zwłaszcza tych, którzy pierwsi podpisywali zgłoszenia i brali formularze zgłoszeń dla innych mieszkańców wsi. W Kormanicach koło Przemyśla zabito całą rodzinę pomagającą komisji ewakuacyjnej[78]. W tym powiecie we wsi Treńczyce rozstrzelano Ukraińca Maryniaka za to, że zapisał się sam i wziął 25 formularzy dla innych. Wyrok brzmiał: „Tak skończy ten, kto zdradza i krzywdzi swój naród, kto jak Judasz służy wrogowi i wydaje w jego ręce swego brata na tortury i śmierć"[79].

Były także całe wsie, które zdecydowały się grupowo przesiedlić na tereny USRR. Przykładem jest, według polskich danych, wieś Huczwica, której mieszkańcy, za zgodę na przesiedlenie zimą 1946 r., zostali ukarani przez sotnię „Chrina". Mieszkańców pobito i zagrożono spaleniem wsi[80]. Wsie, umieszczone w spisach ewakuacyjnych stały się też w pierwszej kolejności miejscem, gdzie UPA uzupełniała prowiant[81]. Jednak radzieckie dokumenty mówiące o terrorze UPA przeciwko swemu narodowi budzą wiele wątpliwości. Dominuje w nich raczej chęć oczernienia przez komunistów UPA. Ale świadectwa wysiedlonych, napisane w późniejszym okresie, nie negują faktu zastraszania przez upowców miejscowej ludności. W niektórych wspomnieniach odczuć można pewnego rodzaju oburzenie, że gdyby „nie UPA i niepewny los wojny, to prawie wszyscy albo też bardzo duża liczba ludzi wyjechałaby dobrowolnie. Każdy Ukrainiec wolał bolszewików, niż «polską demokrację»"[82]. Mieszkaniec wsi Budynin w Hrubieszowskiem Nestor Ochrym wspominał, że w 1946 r. jego wioska znalazła się między dwoma „frontami", bo „banderowcy nie pozwalali przesiedlać się

74 *1945 wrzesień 6. Instrukcja „Tisa", prowidnyka Rejonu II Nadrejonu OUN „Chołodnyj Jar", dla dowódców SKW w związku z rozpoczęciem przez Wojsko Polskie przymusowego wysiedlania ludności ukraińskiej z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 193.
75 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1492, k. 134.
76 *Ibidem*, spr. 1469, k. 43.
77 *Ibidem*, spr. 1479, k. 316.
78 *Ibidem*, spr. 1474, k. 5.
79 *Ibidem*, k. 37.
80 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Malopolsce...*, s. 93.
81 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1474, k. 33.
82 *Spohady o. Myrosława Myszczyszyna* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 12.

do USRR, a ci [WP — *R.K.*] atakowali, stwarzali bezlitosne warunki, aby zmusić ludzi do wyjazdu [...]. Chłopi w strasznej trwodze, zmęczeni, ograbieni, zniszczeni, liczyli tylko na wolę boską"[83]. Według oficjalnych danych minimum połowę zabitej przez UPA w Polsce ludności cywilnej stanowili Ukraińcy. Według danych UPA najczęstszymi przyczynami zabójstw była współpraca z wojskiem, UB, NKWD[84]. Trudno jednak stwierdzić, czy owa „współpraca" nie polegała też na zgodzie na wysiedlenie?

Po przesiedleniu do USRR nacjonaliści ukraińscy nie zostawili swych rodaków z Polski. W odezwie do „braci przesiedleńców" z lutego 1946 r. przekonywali oni, że „OUN i UPA były zawsze z Wami. W najcięższych chwilach nie pozostawiły Was i broniły przed polsko-bolszewickimi bandytami. Oni dzisiaj też są razem z Wami"[85]. W sytuacji, kiedy najubożsi przesiedleńcy wstępowali do nowo utworzonych na Zachodniej Ukrainie kołchozów i wywoływali gniew lokalnych struktur podziemia, nacjonalistyczne „zawsze z Wami" nabierało groźnej postaci i budziło niepokój. We wspomnieniach Stefanii Ołeksiuk z Młynów koło Jarosławia, „gdy organizowano kołchoz, wybrali ojca na brygadzistę, chociaż ojciec nie był obecny na tym zebraniu. To zrozumiałe: obcy człowiek — można go dać, a swego szkoda. Przewodniczącym kołchozu został biedny Andrij Kornelak, który nie wyrządził nikomu żadnego zła. Ktoś powiadomił «nocnych» i go zabili. Została żona z dwojgiem dzieci [...]"[86]. Eugenia Mychalczuk z Chełmszczyzny pisze o życiu swej rodziny na terenie Równego: „Nie dawali spokoju banderowcy, którzy pisali na drzwiach: «Trzeba było trzymać się swej klamki [...]»"[87].

Na zakończenie tego podrozdziału należałoby znowu postawić pytanie, które interesowało władzę polską. Dlaczego ukraińscy chłopi, którzy powinni wrogo ustosunkowywać się do UPA, bo przez jej działania doznali wielu przykrości, mimo to odnosili się „do tych z lasu" z sympatią?[88]. Pomijając odpowiedź M. Truchana o realnej obronie życia i dorobku Ukraińców podczas wysiedlenia z Polski zaznaczę, iż podstawowym motywem poparcia UPA była wiara w możliwość stawiania oporu wysiedleniom przy wsparciu oddziałów partyzanckich. Do UPA wstępowali ludzie młodzi, aby ochraniać bliźnich przed wywiezieniem, a także śmiercią[89]. Przypomnijmy negatywną wypowiedź radzieckiego

83 *Spohady Nestora Ochryma* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 328.
84 E. Misiło, *Polska polityka narodowościowa wobec Ukraińców...* [w:] *Polska–Polacy–mniejszości narodowe...*, s. 404.
85 *Zwernennia OUN do pereselenciw z Chołmszczyny, Nadsiannia i Łemkiwszczyny iz zakłykom prodowżuwaty w misciach nowoho poselennia borot'bu za ukrajinśku derżawnist'. Lutyj 1946 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 217.
86 *Spohady Stefaniji Ołeksiuk* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 124.
87 *Spohady Jewheniji Mychalczuk* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 229.
88 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 100.
89 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 355.

funkcjonariusza Demjana Korotczenki na prośbę Ukraińców, by wydać im broń w celu samoobrony: „Niech się bronią sami"[90]. Świadczy ona o stosunku władzy radzieckiej. Najprawdopodobniej brak jakiegokolwiek innego wsparcia pchnął Ukraińców w ramiona UPA. Później przedstawiciele radzieccy narzekali: „Jak wcześniej prosili nas o ochronę, to 30 kwietnia [1945 — *R.K.*] ostrzelali i przepędzili naszych żołnierzy ze wsi [Nowa Wieś]"[91].

Walka UPA z jednej strony ofiarna, z innej pełna wymagań nauczyła tej ofiarności Ukraińców z Polski. W biuletynie informacyjnym OUN z listopada 1945 r. czytamy: „ludność po pierwszym oszołomieniu stawia coraz bardziej aktywny i pasywny opór. Cały teren naokoło Przemyśla zmienił się w prawdziwy front i jeden wielki pożar"[92]. W opisie sytuacji na stacjach Łemkowszczyzny Wschodniej dowiadujemy się, że: „Młodzież śpiewała na stacji ukraińskie pieśni rewolucyjne, malowała tryzuby na wagonach, pisała antybolszewickie hasła, kłóciła się z Polakami itd."[93] Wszystko to świadczyło o wielkim zaufaniu, jakim polscy Ukraińcy darzyli własne struktury niepodległościowe. Tysiące ukraińskich chłopów nie rozumiejąc znaczenia słowa „nacjonalizm" stały się „nacjonalistami" — uważa M. Truchan[94]. OUN i UPA bezwzględnie wykorzystywały ten ruch, także stworzony przez siebie, do czasu, aż naprawdę po Ukraińcach z Polski pozostały same zgliszcza.

Grzegorz Motyka pisze, że po wysiedleniach osoby, które pozostały na miejscu uważały się za prawdziwych polskich obywateli. Nie chcieli prowokować polskiej władzy. Dlatego wsparcie udzielane dla UPA w tym czasie było minimalne. Nie istniała bowiem główna idea, na której opierała się taka pomoc, czyli obrona przed wysiedleniem[95]. Wysiedlenie dawało UPA moralne prawo oraz powód do działania. UPA i jej działalność w powiatach przygranicznych „odeszła" razem z Ukraińcami. W mojej obecności starsza już kobieta, którą wysiedlono z Lubaczowszczyzny powiedziała: „będąc jeszcze małą już byłam banderówką"[96]. Dla niej przynależność do banderowców była jednoznaczna z obroną swej ziemi. Wątpliwe, czy kiedykolwiek pozna pełną nazwę skrótu „OUN i UPA". Natomiast przywódcy tych organizacji będą twierdzić, że byli przez Ukraińców w Polsce bezwarunkowo popierani.

90 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 116.
91 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 27.
92 *Informacijne powidomłennia OUN pro stanowyszcze za linijeju Kerzona. Łystopad 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 186.
93 *1946 luty 1. Sprawozdanie informacyjne „Stepowej", referenta propagandy Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za styczeń 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 38.
94 M. Truchan, *Ukrajinci w Polszczi pisla II switowoji wijny...*, s. 8.
95 G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza Armia a akcja „Wisła"...*, s. 113.
96 Relacja ustna. Spotkanie w siedzibie Towarzystwa „Lubaczowszczyzna" we Lwowie. 16 VII 2004.

1.4. Stosunek UPA do ziemi i mienia pozostawionego przez Ukraińców

Jest powszechnie wiadome, że UPA stosowała w Polsce taktykę spalonej ziemi. W związku z tym wiele poukraińskich wsi zostało zniszczonych. W Przemyskiem wsie palono niemal natychmiast po wysiedleniu[97]. O taktyce palenia wsi wiadomo niewiele, oprócz tego, że upowcy nie palili znajdujących się w tych wsiach cerkwi. Jednak stosunek do pozostawionych gospodarstw mimo wszystko nie był tak jednoznaczny. Na przykład w zacytowanej wyżej instrukcji Prowodu Nadrejonu „Chołodnyj Jar" czytamy: „Te wsie, które zostały już całkowicie wysiedlone (za granicę) — palić, które jeszcze nie, nie robić tego, gdyż ludność może jeszcze różnymi sposobami powrócić"[98]. Kierownictwo OUN apelowało też, by nie palić wsi na terenie, gdzie „przesiedlenie nie jest sprawą palącą", bo tam, „chociaż ludzie są już za granicą, to mogą jeszcze powrócić"[99]. Jest to jedyny ounowski dokument, w którym obecny jest głos rozsądku. Właśnie palenie wsi w Polsce jest jednym z głównych zarzutów wobec podziemia, gdyż w następstwie do tych wsi ludność nie mogła już powrócić.

Dmytro Dzioba „Stal" w swym rozkazie, chociaż zdaje sobie sprawę, że do spalonych wsi trudno będzie powrócić, precyzuje, że „bez domu nie umrą"[100]. Dlatego jest za tym, aby wioski palić. W miejscach, gdzie mieszkały rodziny mieszane, jak również miejscowi Polacy, ich domostw nie palono. Eugeniusz Misiło powołuje się na dokument dotyczący szczegółów spalenia Nowej Wsi na Lubaczowszczyźnie[101]. Przy paleniu wsi Waręż koło Hrubieszowa lokalne kierownictwo UPA „przeprosiło" polską ludność cywilną, która ucierpiała podczas akcji oraz wyraziło swe współczucie w odezwie „Do Polaków z Waręża"[102].

Spalenie wsi często niosło za sobą jej ostateczne unicestwienie. Zwłaszcza jeśli znajdowała się ona w mało dostępnych górskich rejonach. Przykładem była wieś Rajskie nad górnym Sanem. Spalono ją 24 maja 1946 r. Partyzanci UPA nie uświadamiali sobie, że tym czynem odbierają ówczesnym mieszkańcom

97 *Sprawozdanie sytuacyjne J. Bednarza dla MAP o rezultatach przesiedleń ludności ukraińskiej w województwie rzeszowskim przy udziale wojska. 19.09.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 544.

98 *1945 wrzesień 11. Instrukcja prowodu Nadrejonu OUN „Chołodnyj Jar" dla prowidników rejonowych w związku z rozpoczęciem przez Wojsko Polskie przymusowego wysiedlania Ukraińców z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 205.

99 *Ibidem.*

100 *1945 wrzesień 13. Rozkaz „Stala", prowidnyka Okręgu II OUN, w sprawie zbrojnego przeciwstawienia się przymusowemu wysiedleniu ludności ukraińskiej z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 207.

101 *1945 grudzień 11. Meldunek „Buj-Tura", dowódcy Żandarmerii Polowej sotni Ukraińskiej Powstańczej Armii „Mesnyky" III, dla dowódcy kurenia por. „Zalizniaka"* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 295–296.

102 *Do Polaków z Waręża. Odezwa dowództwa UPA na Hrubieszowszczyźnie. Październik 1946 r.* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 181.

ostatnią nadzieję na powrót do domu. Po latach odwiedziwszy rodzinne strony, jeden z wysiedlonych rzeźbiarz Iwan Merdak z Tarnopola napisał do czasopisma łemkowskego „Zahoroda" relację: „ze sławnej starej wsi Rajskie nic nie pozostało"[103]. Nie wiedział, że to UPA postawiła kropkę nad „i" w historii tej wsi. Jak słusznie zaznacza Krystyna Kersten, przesiedlenie i jego dalsze skutki przyniosły „straty materialne, które ciężko wyliczyć, wyludnienie i opustoszenie Bieszczad, a także ogromną szkodę moralną. W znacznej mierze zniszczona została oryginalna kultura polsko-ukraińskiego pasa granicznego"[104].

Liczba wsi spalonych przez podziemie ukraińskie jest zastraszająca. W województwie rzeszowskim spalono co piąte gospodarstwo[105]. W powiecie jarosławskim zrujnowano 5612 budynków, lubaczowskim 7470, sanockim 8260, leskim 2565[106]. W powiecie przemyskim według stanu na 6 maja 1947 r. UPA spaliła całkowicie szesnaście wsi, inne częściowo, zostało zniszczonych ok. 2500 gospodarstw[107]. Wiele wsi zrujnowano także w województwach lubelskim i krakowskim. W gminie Hańsk (powiat włodawski) zasiedlone przez repatriantów gospodarstwa zostały spalone wskutek ataku rakietowego, dokonanego przypadkiem z rozkazu... radzieckich oficerów[108]. Nie wiadomo jednak, jak później przedstawiano podobne zniszczenia[109].

Dokumenty potwierdzają, że Ukraińska Powstańcza Armia paliła wsie wraz z całym dobytkiem, z którego nie miała już żadnych korzyści. Majątek pozostawiony przez Ukraińców UPA traktowała wyłącznie jak swoją własność i zarządzała nim na wiele sposobów. Zbierała odzież i żywność dla własnych potrzeb[110]. W Tomaszowskiem pozostawione na polach i w kryjówkach zboże szło na sprzedaż dla Polaków w zamian za dostarczenie urządzeń i sprzętu drukarskiego na potrzeby wydawania materiałów agitacyjnych[111]. Natomiast Krajowy Prowidnyk OUN Jarosław Staruch radził sprzedawać Polakom „Tylko całkiem zbędne nam resztki [...]". I nie wszystkim, a tylko tym, którzy

103 Zob.: „Zahoroda" 1997, nr 7, s. 29–31.
104 R. Drozd, *Polśko-ukrajiński widnosyny na Chołmszczyni, Nadsianni ta Łemkiwszczyni...*, s. 351.
105 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 59.
106 R. Drozd, *Polśko-ukrajiński widnosyny na Chołmszczyni, Nadsianni ta Łemkiwszczyni...*, s. 351.
107 B. Huk, *Topołohija wysełennia i zasełennia*, „Nasze Słowo", nr 21, 23 V 2004, s. 3.
108 APL, UWL WSP, sygn. 97, s. 158.
109 W niektórych wydawnictwach turystycznych np. można przeczytać, że to UPA spaliła w Wysowej na Łemkowszczyźnie dom zdrojowy i znaczną część wsi. Nietrudno sprawdzić, że dom zdrojowy w Wysowej spłonął na przełomie lat 50. i 60. z braku nadzoru; zob.: A. Kroh, *Łemkowie*, Nowy Sącz 1990, s. 9.
110 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 60.
111 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA...*, t. 4, s. 111–112.

współpracowali z nacjonalistami[112]. Przejęty przez podziemie dobytek i zapasy nazywano w ówczesnej retoryce nowymi środkami walki, których wcześniej nie wykorzystywano[113]. W praktyce bywało różnie. Grzegorz Motyka i Rafał Wnuk cytują wspomnienia Iwana Sztendery „Prirwy", który przyznał, że Polakom sprzedawano całe lub zniszczone poukraińskie gospodarstwa, czasami blachę na pokrycie dachów. Handel ten, według słów „Prirwy", stanowił główne źródło finansów organizacyjnych UPA na Chełmszczyźnie[114].

Pozostawione przez wysiedleńców zboże częściowo było przeznaczane na spłacenie kontyngentów dla pozostałych Ukraińców[115]. Jednak w większości przypadków na wsiach i polach szalały pożary. UPA nie miała możliwości kontrolowania rozległych obszarów, a oddawać dobytek za darmo miejscowym Polakom lub władzy nie chciała (warto wspomnieć o rozkazie strzelania do Polaków, którzy zjawią się na ukraińskich polach). Jednak administracja i tak skorzystała z pozostawionego przez wysiedloną ludność mienia. Na Włodawszczyźnie tylko 10% pól, według oceny komendanta powiatowego MO, znajdowało się pośród lasów i było przeważnie spalone przez UPA. Resztę zboża rozdzielano na połowę i jedną część konfiskowało państwo, a drugą brygady, które zajmowały się jego zbiorem[116]. Na Zachodniej Łemkowszczyźnie część gospodarstw była sprzedana przez administrację za paliwo[117].

Palenie i niszczenie wsi poukraińskich doprowadzało do wyludnienia całych regionów, które służyły UPA jako baza zaopatrzeniowa. Taką bazą była na przykład wysiedlona Chełmszczyzna[118]. Starosta tomaszowski prosił wojewodę o dodatkowe oddziały milicji do ochrony nowo osiedlonej ludności, ponieważ „wojsko do czasu oczyszczenia tego terenu nie będzie go zabezpieczać"[119]. Toteż w tych regionach UPA nie mogła zdobyć dla siebie prowiantu i częstszymi stały się pobory w polskich wsiach[120]. Na Południowym Podlasiu UPA została przez przedstawicieli polskiego podziemia, z którym współpracowała wręcz oskarżona o takie postępowanie[121]. Między innymi na Chełmszczyźnie UPA

112 *1946 czerwiec 2. Instrukcja prowidnyka OUN J. Starucha „Stiaha" w sprawie żniw i mienia pozostałego po wysiedlonych Ukraińcach* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 186.
113 *Pojasnennia do instrukciji OUN wid 3 lutoho 1947 r. u zwjazku z możływistiu nowych wyseleń ukrajinciw. 1.03.47* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 188.
114 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 93.
115 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z pereselenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 181.
116 APL, UWL WSP, sygn. 63, s. 4.
117 R. Drozd, *Polsko-ukrajiński widnosyny na Chołmszczyni, Nadsianni ta Łemkiwszczyni...*, s. 351.
118 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA...*, t. 4, s. 123.
119 APL, UWL WSP, sygn. 63, s. 1.
120 J. Pisuliński, *Pomiędzy komunistyczną władzą a Ukraińską Powstańczą Armią...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 89.
121 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 116.

często podawała się za polskich partyzantów, bo na wyłącznie polskim terytorium trudno byłoby pokazać się jako ukraińskie podziemie[122]. Grzegorz Motyka przytacza ciekawy przykład powiedzenia, które funkcjonowało wówczas w szeregach UPA: „zdobędziesz kartofle albo zginiesz w walce o nie"[123] (ironiczne nawiązanie do hasła „Zdobędziesz Państwo Ukraińskie, albo zginiesz w walce o nie").

Tuż po zakończeniu akcji „Wisła" „zakerzońscy" dowódcy OUN i UPA zrozumieli bezsensowność dalszego funkcjonowania w granicach Polski. Wydali rozkaz o likwidacji struktur. Część oddziałów przeszła granicę polsko-czechosłowacką, aby przedostać się do Niemiec Zachodnich, co udało się sotni „Hromenki". Formacje północne przeszły na kałakuckie (tzn. zasiedlone przez rzymokatolików mówiących gwarą ruską) Podlasie Zachodnie i w rejony Radomskiego, gdzie u miejscowej ludności spędziły zimę. Stamtąd już pojedynczymi grupami partyzanci przedostawali się do Niemiec, USA i Kanady[124]. Poukraińskie terytoria w Polsce zmieniły się w prawdziwe popielisko. Trudno jest obecnie ustalić, czy kierownictwo ukraińskiego podziemia znając z perspektywy czasu konsekwencje powtórzyłoby rozkaz palenia.

122 *Ibidem*, s. 106.

123 Wyraz pochodzi od hasła nacjonalistów ukraińskich „Zdobędziesz państwo ukraińskie albo zginiesz w walce o nie!"; zob.: G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza Armia a akcja „Wisła"...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 116.

124 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 328.

2. Próby Ukraińskiej Powstańczej Armii powstrzymania akcji przesiedleńczej

2.1. Działalność propagandowa OUN i UPA

Całość działalności agitacyjnej ukraińskiego podziemia, której celem było powstrzymanie wyjazdu Ukraińców z Polski do USRR można podzielić umownie na dwa nurty. Pierwszy z nich to bezpośrednia agitacja wśród ludności ukraińskiej. Drugi natomiast, to odezwy kierownictwa ukraińskich nacjonalistów do ludności i różnych osób powiązanych z wysiedleniem Ukraińców — przedstawicieli formacji mundurowych, lokalnej władzy, współtowarzyszy za granicą. Oba kierunki w naturalny sposób przeplatały się dlatego, że działacze terenowi często wykorzystywali argumentację swoich zwierzchników. Znajdowało to odzwierciedlenie w różnego rodzaju ulotkach i odezwach. Ich analiza świadczy o obecności w ukraińskim ruchu wyzwoleńczym ochotników gotowych na wykonywanie najniebezpieczniejszych zadań. Nie brakowało także propagandystów, godnie konkurujących z polską państwową ideologią komunistyczną, jak również z pseudopatriotycznymi hasłami agitatorów ze Związku Radzieckiego.

W ustnej agitacji prowadzonej wśród ludności ukraińskiej, która w dokumentacji radzieckiej przedstawiana jest jako „szalona"[125] podkreślano, że Ukraińcy nie powinni wyjeżdżać z ziemi przodków. Argumentowano, że jest to ziemia od dawna ukraińska: „Nie śmiejcie porzucać rodzonej ziemi Waszych praojców, której oni przez wieki bronili i nie wyrzekli się i nie porzucili jej nawet w obliczu strasznych napadów tatarskich i podczas trwającej kilka stuleci niewoli, ale mężnie i bohatersko złożyli swe głowy w jej obronie. Tutaj każdy kamień, każde drzewo, każdy krzyż przydrożny, każda mogiła szepce do Was językiem stuleci [...]"[126]. O tym, że taka agitacja trafiała na podatny grunt, świadczą spisane przeze mnie na Chersońszczyźnie wspomnienia dawnej mieszkanki nieistniejącej już wsi Ratnawica (powiat Sanok). Wygłosiła ona monolog na temat ukraińskości tych ziem „od księcia Romana", przy czym wyznała, że od „powstańców" nauczyła się wielu pieśni[127].

Aby przekonać ludność ukraińską ukraińskie podziemie powoływało się nie tylko na dawną państwowość ruską, ale też na obecność USRR na ziemiach pogranicza. Według radzieckich dokumentów komisje ewakuacyjne najwięcej

125 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 8.
126 *Ibidem*, k. 147.
127 Wspomnienia Hanny Kulczyckiej, urodzonej w Ratnawicy, pow. Sanok. Mieszka w Wynohradowym (Czałbasy), rej. Curupińsk, obw. Chersoń.

problemów miały na terytorium powiatu lubaczowskiego. W latach 1939–1941 wchodził on w skład USRR i jego mieszkańcy żyli w przekonaniu, że żyją na prawdziwej Ukrainie. Potwierdzają ten fakt również współczesne wspomnienia. Argumentem, który często się pojawia było świadectwo urodzenia z zapisem „urodzony w rejonie lubaczowskim obwodu lwowskiego"[128]. Uświadomieniu „zamieszkiwania na Ukrainie" miały służyć również wywieszone w gminach na obszarach kontrolowanych przez UPA niebiesko-żółte flagi (Rohatyn i Bircza)[129].

Powiązania z Ukrainą i nieokreślony przebieg granicy polsko-ukraińskiej były tematami zawsze obecnymi w agitacyjnej działalności OUN i UPA. Jeszcze w sierpniu 1946 r. plotki o przyłączeniu południowo-wschodnich powiatów Polski do USRR i związanym z nim przesiedleniu [polskiej] ludności na Zachód działały skutecznie. Zgodnie z oświadczeniem pracownika Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie wywoływały panikę i szkodliwe komentarze[130]. W trakcie wysiedleń powstańcy przekonywali, że decyzja o przesunięciu granicy na wschód zapadnie po zakończeniu wojny, zdaniem radzieckich służb specjalnych „w celu zastraszenia"[131]. Istniała również teoria, że „jeszcze będzie wielka wojna i Polska nie będzie taka jak obecnie; że Ukraina musi istnieć, że mają umowę z Ameryką i że miejscowa ludność nie powinna słuchać polskiej władzy... [powiat sanocki]"[132].

Metodami wpływania na świadomość chłopów ukraińskich w Polsce były nie tylko zebrania, jak je określała ich organizatorka na Sanocczyźnie, członkini OUN „Stepowa"[133]. Organizowano wiece[134], ale też rozsiewano pogłoski „szeptaną propagandą". Referent do spraw propagandy nadrejonu „Chołodnyj Jar" „Wadym" nazywał jej zastosowanie najważniejszym, obok żywego słowa i literatury, czynnikiem pracy[135]. Niewątpliwie działalność tego rodzaju nie była wymysłem ounowców. Wykorzystywał je aktywnie podczas wojny zarówno czerwony, jak i brunatny totalitaryzm. W urzędzie Josepha Goebbelsa nazywana była

128 Wspomnienia Nadiji Howszy, urodzonej w Lublińcu Nowym, pow. Lubaczów. Mieszka w Szyrokołaniwci (Landau), rej. Weselynowe, obw. Mikołajów.

129 *1945 marzec. Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego PPR w Rzeszowie dla Komitetu Centralnego PPR za marzec 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 101.

130 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 83–84.

131 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1479, k. 317.

132 *Meldunek dzienny A. Szczudlika podający kolejne szczegóły o akcjach UPA w powiecie sanockim. 23.08.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 480.

133 Prawdziwe nazwisko nieznane, urodzona na Ukrainie Radzieckiej, zginęła w 1947 pod Jasłem; zob.: *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 41.

134 *1946 luty 1. Sprawozdanie informacyjne „Stepowej", referenta propagandy Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za styczeń 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 40.

135 *1945 kwiecień 20. Instrukcja nr 2/45 Referatu Propagandy Nadrejonu „Chołodnyj Jar" Okręgu I OUN dla rejonowych referentów propagandy w sprawie wzmocnienia pracy propagandowej w związku z przesiedleniem ludności ukraińskiej z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 118.

„propagandą h". Była stosowana w regionach, w których mieszkańcy sceptycznie odnosili się do posunięć administracji okupacyjnej[136]. Znaczenie szeptanej propagandy na opisywanym terenie znacznie wzmacniał fakt, iż agitację nierzadko prowadziły osoby urodzone w Polsce[137].

Jednym z kluczowych zadań ounowskiej propagandy było przedstawianie w czarnych barwach perspektyw związanych z wyjazdem Ukraińców do ZSRR. Rola plotek wzrastała tu szczególnie. Zasadniczą informacją w nich zawartą było przekonanie, iż Ukraińcy jadą nie na Ukrainę, ale na Syberię[138]. Przytoczmy przykład z odezwy ukraińskiego podziemia do ludności ukraińskiej Nadsania i Łemkowszczyzny z marca 1945 r.: „Bolszewiccy mordercy pragną wskutek przesiedleń zniszczyć około miliona Ukraińców zamieszkujących ten teren, chcą ich wyciągnąć z rodzinnych domów, zrabować ich majątek, a wówczas bezdomnych i głodnych zesłać na ciężkie, katorżnicze roboty, zaś mężczyzn wcielić do Armii Czerwonej. Dalszy los, zarówno jednych, jak i drugich, każdy może sobie wyobrazić..."[139]. W pociągach wiozących przesiedleńców mówiono, że po przekroczeniu granicy oddzielą mężczyzn od kobiet i dzieci, zaś dobytek zabiorą[140]. OUN do każdego niemal pociągu wysyłała swoich agentów. Perspektywie głodu i przymusowej kolektywizacji w USRR agitatorzy z UPA przeciwstawiali możliwość powstania na ziemiach zachodnich „Niezależnej Przykarpackiej Ukrainy"[141]. Na podstawie cytowanego już komunikatu „Wadyma" punkt widzenia OUN wyglądał następująco: „[...] wyjazd na Ukrainę — to nie metoda ratowania naszego życia, a tylko podświadome wycofanie się «z pola walki na tyły» [...]"[142].

Tym, którzy byli najbardziej przekonani co do konieczności wyjazdu, ukraińskie podziemie przedstawiało ostateczny, ich zdaniem, argument. Świadectwo tych, którzy przebywali w USRR i którym udało się powrócić. We wspomnianej już odezwie przytaczany jest „przykład" Ukraińców z okolic Dynowa: „[...] Tak dojechaliśmy do Proskurowa[143] [obecnie Chmielnicki — *R.K.*]. Tu wszystkich nas wypędzono z wagonów, mężczyzn w wieku od siedemnastu do pięćdziesięciu lat zabrano do armii, kobiety i starszych — na roboty przymusowe, a dzieci powieziono niewiadomo dokąd [...]; na płacz kobiet odpowiadano «Moskwa nie

136 O. Sorokina, *Nacystskaja propaganda w gody Wielikoj Otieczestwiennoj wojny*, „Istorija" (priłoż. k gaz. „Perwoje sentiabria") 1997, nr 43, s. 13.
137 *Spohady Olhy Iwańskoji (Skirky)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 74.
138 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 8.
139 *Ibidem*, spr. 1471, k. 38.
140 *Spohady Nestora Kozija* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 27.
141 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1474, k. 6.
142 *1945 kwiecień 20. Instrukcja nr 2/45 Referatu Propagandy Nadrejonu „Chołodnyj Jar" Okręgu I OUN dla rejonowych referentów propagandy w sprawie wzmocnienia pracy propagandowej w związku z przesiedleniem ludności ukraińskiej z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 111.
143 W regionie Proskurowa nie przeprowadzano rozsiedleń Ukraińców z Polski.

wierzy łzom»"[144]. Duże znaczenie w agitacji UPA odgrywały także listy, które różnymi sposobami docierały od przesiedlonych do ich krewnych w Polsce. Choć nie zawierały tak radykalnych treści jak argumenty UPA, to jednak były określane przez władze radzieckie jako „przedstawiające nieprawdziwy wizerunek socjalistycznego ładu oraz noszące oszczerczy charakter"[145]. Ich ogólne przesłanie można zawrzeć w słowach skierowanych przez przesiedlonego do obwodu stalinowskiego (donieckiego) do swoich krewnych na Podlasiu: „Jeśli dowiecie się, że mają was przesiedlać, nie słuchajcie nikogo, miejcie głowy na karku"[146].

Nie można powiedzieć, że propaganda ukraińskiego podziemia pozostawała nieskuteczna. Dość często zdarzało się, że po agitacji nacjonalistów już zapisana do wyjazdu wieś masowo sprzeciwiała się przesiedleniu (np. wieś Hoczew, powiat leski)[147] albo w całości ukrywała się w lasach, jak było z mieszkańcami szeregu wsi z powiatu sanockiego[148]. Działalność propagandowa na przepełnionych przesiedleńcami stacjach (na przykład pogłoski, że nie będzie więcej wagonów) doprowadzała do paniki i do rozproszenia zebranych osób[149]. Jesienią 1945 r. w powiecie lubaczowskim wskutek agitacji „rozbiegła się znaczna część zebranych na stacjach rodzin"[150]. Na stacji Sokal, położonej na granicy z USRR i często w całości zapełnionej, upowcy rozdawali ulotki o następującej treści: „Przekonaliście się, że NKWD was okłamuje, wiozą was na śmierć głodową! Opamiętajcie się i wracajcie do swoich miejsc!"[151].

Jednak przez swą agitację powstańcy często osiągali skutki diametralnie przeciwne od zamierzonych. Jednym z zadań owej agitacji była walka z pesymizmem[152], ale odmawiając możliwości wyjazdu upowcy, wbrew swoim zamiarom, odbierali ludziom wiarę w przyszłość. Zdarzały się wśród ludności ukraińskiej przypadki samobójstw popełnianych podczas wysiedleń[153]. Według wspomnień Nestora Kozija, wysiedlonego z Oleszyc, już w USRR przekonano

144 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 39.
145 *Ibidem*, spr. 1472, k. 146.
146 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 40.
147 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro pereselennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 252.
148 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 134.
149 *Ibidem*, k. 169.
150 *Ibidem*, k. 160.
151 *Ibidem*, spr. 1471, k. 21.
152 *1945 wrzesień 18. Instrukcja Referatu Propagandy Nadrejonu „Chołodnyj Jar" Okręgu I OUN dla prowidnyków rejonowych i rejonowych referentów propagandy w sprawie przeciwdziałania przesiedleniu ludności ukraińskiej z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 217.
153 Wieś Młyny, pow. Jarosław; zob.: *Spohady Stefaniji Ołeksiuk* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 123.

się, że nie wszystko wygląda w tak czarnych barwach, jak im to przedstawiano, wówczas „powróciła chęć życia i myśl, iż może nie wszystko stracone"[154].

Antyprzesiedleńcza agitacja była związana z wezwaniem do współpracy z ukraińskimi powstańcami. Propagandowe wykorzystanie walki z wysiedleniami według samych członków OUN stanowiło wielki kapitał polityczny. Czyniło bowiem „naszą sprawę głośną"[155] i dlatego stale rozbrzmiewało. Hasło „przesiedlać się nie damy — chwytajmy za broń" zostało rzucone w okresie, kiedy władza zaczęła stosować przymus przy przesiedleniach. Zostało podchwycone przez zamieszkałych w Polsce Ukraińców[156]. Nic dziwnego, iż władza zaczęła odtąd często kojarzyć prostych Ukraińców z ruchem nacjonalistycznym. Wspierali oni bowiem swoją postawą hasła ukraińskiego podziemia. „Walkę [...] prowadzimy nie tylko my — OUN lub UPA, nie prowadzi jej wyłącznie nasz Prowid — w oderwaniu od narodu. W tej walce chodzi o ocalenie życia niemalże jednego miliona Ukraińców [...]"[157]. Jednak w konkretnych przypadkach sprzeciwu wobec wysiedleń to nie wirtualny naród, a właśnie OUN i UPA występowały jako ręka ochraniająca przesiedlanych, która broni ich przed „nieuchronną śmiercią"[158]. Prawda jest taka, że podziemie nie odmawiało występowania w tej roli.

Działalność ideologiczno-propagandowa ukraińskiego podziemia w czasie trwania wysiedleń znacznie się rozwinęła. Być może ze względu na fakt, iż musiało rywalizować z silnym przeciwnikiem — komunistyczną ideologią. OUN i UPA w latach 1944–1947 przygotowały szereg odezw, które można śmiało włączyć do historii ukraińskiej literatury polemicznej. Były one różnorodne i uargumentowane. Nie na darmo referenci w terenie zachęcali, by stworzone przez kierownictwo OUN materiały „[...] dokładnie przestudiować, a ważniejszych fragmentów nauczyć się na pamięć [...]"[159]. Propagandyści z OUN i UPA nie pisali do Stalina, Bieruta i Chruszczowa, ale i tak mieli pewność, że ich utwory, za sprawą służb specjalnych, dotrą do komunistycznych władców. Ounowcy kierowali swoje odezwy wszędzie tam, gdzie mogły paść na podatny grunt. Ich argumenty adresowane były do wojska, do polskich antykomunistów, do świata zachodniego. Choć tych ostatnich niewiele się zachowało.

154 *Spohady Nestora Kozija* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 27.
155 *Informacija OUN pro prymusowe wyselennia ukrajinciw z Polszczi. Żowteń 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 178.
156 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 309.
157 *1945 kwiecień 20. Instrukcja nr 2/45 Referatu Propagandy Nadrejonu „Chołodnyj Jar" Okręgu I OUN dla rejonowych referentów propagandy w sprawie wzmocnienia pracy propagandowej w związku z przesiedleniem ludności ukraińskiej z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 111.
158 *Wrzesień 1945 r. Instrukcja OUN w sprawie rozpoczęcia akcji wysiedlenia przymusowego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 193.
159 *Instrukcja nr 2/45 Referatu Propagandy Nadrejonu „Chołodnyj Jar"...* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 116.

Odrębnym segmentem nacjonalistycznej propagandy były bezpośrednie apele do Ukraińców w Polsce cytowane już wcześniej. W odezwach autorzy przy pomocy odpowiednich skojarzeń odwoływali się do uczuć żalu i rozpaczy z powodu opuszczenia ziemi rodzinnej. Nie zapominano przy tym o historycznej specyfice poszczególnych regionów. Widać to wyraźnie, jeśli porównamy apele „Do Ukraińców Chełmszczyzny" z apelami „Do Ukraińców Łemkowszczyzny". W pierwszym przypadku na wstępie chełmianom przypominano o bojach toczonych przez „dzielnych ukraińskich dowódców i książęta", przez króla Daniela za tę ziemię, oraz o tym, ile przelano wtedy krwi. Upowski autor nie ignorował przywiązania do „pozostawionych w pięknych chatach dóbr [...]"[160]. Na zakończenie umieszczał hasło „Niech żyje ukraińska Chełmszczyzna!" i apelował, by „póki czas nie szukać ziemi ukraińskiej, ponieważ ta tutaj jest też nasza"[161].

Zwracając się do Łemków agitatorzy nie mogli, naturalnie, szermować ogólnoukraińskimi terminami. Wykorzystywali natomiast całe spektrum nostalgicznych odniesień do małej ojczyzny. Do beskidzkich gór i potoków. Równocześnie przeciwstawiano radzieckiemu brakowi moralności czystość religijną ukraińskich górali: „Czy zgodzicie się dobrowolnie żyć jak bezdomne psy, bez Boga, wiary, etyki, miłości i bez nadziei? Będziecie wtedy jak drzewo wyrwane z rodzimego gruntu przez groźną burzę — zwiędniecie, uschniecie bez niego [...]. Złóżcie kości, a nie porzucajcie ziemi rodzinnej. Tutaj i idących na szubienicę będzie wam Pan błogosławił, a przyszłe pokolenia zachowają was na wieki w swej pamięci [...]"[162]. Przy tym autor posługiwał się przeciwstawieniem łemkowskiego cichego szczęścia perspektywom wywózki „nawet, gdyby osiedlili was gdzieś na Ukrainie"[163]. Późniejsze wspomnienia przesiedlonych i ich potomstwa potwierdzają, iż „regionalna" argumentacja była skuteczna.

Za najbardziej znany list skierowany do przedstawiciela władzy można uznać „Odpowiedź towarzyszowi Tyszczence", zamieszczony w biuletynie „Tyżnewi Wisti" (skonfiskowanym przez 93 Dywizję Wojsk Ochrony Pogranicza NKWD, jak informują radzieckie dokumenty w lutym 1946[164]). „Odpowiedź" napisano jako reakcję na słowa pełnomocnika USRR na powiat przemyski Tyszczenki, wygłoszone 24 lipca 1945 r. podczas mityngu społeczności ukraińskiej miasta Przemyśla[165].

160 *Zwernennia UPA do ukrajinciw Cholmszczyny iz zakłykom ne pokydaty bat'kiwśku zemlu, czynyty opir peresełenśkij akciji. Traweń 1945* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 514.
161 *Ibidem*.
162 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 147–148.
163 *Ibidem*, k. 147.
164 *Ibidem*, spr. 2604, k. 112.
165 *Widpowid' pidpilnyka OUN upownoważenomu w Peremyśkomu rajoni Tyszczenkowi w zwjazku z joho ahitacijeju za wyjizd ukrajinśkoho nasełennia w URSR. 19.08.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 156.

Nazwawszy Tyszczenkę „stalinowskim sługusem w ukraińskim mundurze z duszą moskiewskiego imperialisty z kraju, w którym produkcja takich typów jest rozwinięta doprawdy po stachanowsku"[166], konspirator OUN „Pryjawnyj" wyliczył przyczyny, dla których jego zdaniem do USRR nie pojedzie ukraiński chłop, robotnik i inteligent. Pierwszemu będą tam „wydzielać zaledwie po kilka ziaren żyta, dadzą postrzępione kufajki, zaś dzieci przerobią na janczarów". Drugi „trafi przed sąd i do więzienia za «sabotaż», za najmniejsze przewinienie wynikające nawet z niewiedzy". Trzeci — inteligent — „trafi pod opiekę państwa, które pozbawi go prawa twórczej inicjatywy [...], a w zamian zafunduje prześladowania inteligencji będącej naturalnym przewodnikiem ludu ukraińskiego"[167]. Na koniec obwiniano ukraińskie komisje przesiedleńcze o organizowanie akcji polskiego terroru. Autor wyraził głębokie przekonanie, iż Ukraińcy nie wyjadą do USRR „jak stado owiec poganiane batem powiatowego imperatora"[168]. Nie wiadomo, czy Tyszczenko kiedykolwiek przeczytał tę odpowiedź. Jednak istnieje prawdopodobieństwo, że podobnych odezw do przedstawicieli władz mogło być więcej.

Przypomnijmy jeszcze odezwę skierowaną do polskich władz. W kwietniu 1946 r. nacjonaliści ukraińscy oskarżyli polskich komunistów o to, że nagłaśniając sprawę wymordowania mieszkańców wsi Wierzchowiny na Chełmszczyźnie, milczą w sprawie wielu podobnych przypadków, które miały miejsce głównie na terenie województwa rzeszowskiego[169]. Późniejsze badania dowiodły, że przykład Wierzchowin był przywoływany także z tego powodu, że mieszkańcy wsi nie utrzymywali żadnych kontaktów z ukraińskim ruchem nacjonalistycznym[170].

Ciekawa była odezwa ukraińskiego podziemia do żołnierzy WP, zaangażowanych w akcje przymusowego wysiedlania ludności ukraińskiej. Polemiści z OUN odwoływali się do godności munduru, wykorzystywanego przez „podłych sługusów moskiewskiego dyktatora i zdrajców własnego narodu", którzy „chcą z was uczynić ślepe narzędzie wypełniające plany czerwonego imperializmu"[171]. W innej odezwie upowcy starali się grać na antyradzieckich nastrojach polskich żołnierzy, przypominając im, że niemal wszędzie dowodzą nimi protegowani z ZSRR — Kiryluk, Popkow, Wołkow, Gubariew i inni. Wszystko to robiono dla osiągnięcia podstawowego celu ulotek — przekonania polskich żołnierzy, aby „nie zmuszali do wyjazdów, nie dopuszczali się prześladowań i grabieży, nie bili i nie zabijali Ukraińców"[172].

166 *Ibidem*, s. 157.
167 *Ibidem*, s. 158.
168 *Ibidem*, s. 159.
169 *1946 kwiecień. Odezwa Prowodu OUN w Polsce — „Wierzchowiny"* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 121–124.
170 Zob.: R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 102.
171 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 21.
172 *Zwernennia ukrajinśkych powstanciw do sołdatiw i oficeriw Wijśka Polśkoho. Wereseń 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 171.

W końcówce odezw agitatorzy występujący w imieniu podziemia starali się zawrzeć myśl, iż walka Ukraińców jest także walką Polaków, że dola obu narodów jest podobna. Jeśli Polacy nie chcą tego zrozumieć, to „w śniegach Syberii jest jeszcze dość miejsca, blisko świętych mogił Waszych i naszych przodków, nie tylko dla nas — Ukraińców, ale i dla Was — Polaków. Dziś wysiedlają nas, jutro będą wysiedlać Was..."[173]. Nieco prowokacyjnie OUN apelowała: „postawa WP na tym terenie jest wyłącznie sprawą samych żołnierzy i dowódców poszczególnych oddziałów wojskowych"[174]. „Wykonując rozkazy swoich przełożonych postępujcie tak, jak postępuje żołnierz. Nie bijcie. Nie prześladujcie. Nie bądźcie brutalni. Dlatego, że nie przyniesie honoru uzbrojonemu żołnierzowi polskiemu męka kobiet, dzieci i ukraińskich starców. To zostawcie sowietom"[175].

Podobne odezwy kierowali propagandyści z OUN i UPA do Ukraińców służących w Armii Czerwonej, którzy stacjonowali na terytorium Polski. Zachęcano ich do porzucenia służby i przyłączenia się do UPA. Autorzy materiałów propagandowych podkreślali, że za wszystkie występki tego reżimu zapłaci lud, któremu „odbiorą ostatni kęs chleba, ostatni łach i resztę sił. I w imię tego idziecie do walki?!"[176]. W innej odezwie autorzy przekonywali ludność ukraińską, że tak jak „już raz widziała upadek «mocarstwowości», tak niedługo będzie świadkiem drugiego upadku"[177].

Odrębną taktykę OUN stosowała w celu przekonywania zwykłych Polaków. Istnieją różne odezwy OUN i UPA do Polaków. Po pierwszej fali wysiedleń pod koniec 1946 r. okazało się, że należy zwrócić większą uwagę na kampanię propagandową wśród żołnierzy WP i ludności polskiej[178]. Najbardziej znana jest odezwa „Polacy! Odwieczny zachodni sąsiedzie!". Ounowski agitator starał się w niej skojarzyć wysiedlenia ludności ukraińskiej z bólem deportacji Polaków z kresów do Kazachstanu i na Syberię w latach 1939–1940. „Któż, jak nie Wasi współcześni «wyzwoliciele» mają na swym sumieniu tysiące dzieci, matek i starców, którzy zamarzli wówczas w trakcie przewożenia w wagonach [...], zapytajcie świadków i tych «białych kruków», którym poszczęściło się wrócić stamtąd. Opowiedzą wam ze łzami w oczach o tych zwierzęcych obławach, o kilkutysięcznokilometrowej podróży i o «szczęśliwym, zamożnym» życiu pod słońcem stalinowskiej konstytucji"[179]. W tej odezwie zawarty jest też charakterystyczny podział na Polaków, którzy krzywdzą zamieszkałych w Polsce Ukraińców i tych, którzy mieliby przywieść

173 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 21.
174 *Ibidem*, k. 151.
175 *Ibidem*, k. 24.
176 *Ibidem*, spr. 790, k. 194.
177 *Ibidem*, k. 88.
178 *Pojasnennia do instrukciji OUN wid 3 lutoho 1947 r. u zwjazku z możływistiu nowych wysełeń ukrajinciw. 1.03.47* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 189.
179 *Zwernennia UPA do polśkoho nasełennia iz zakłykom spilno borotysia proty bilszowyćkoji włady i peresełeńśkoji akciji. Lutyj 1945 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 430.

tych pierwszych do opamiętania się. Działacze OUN uważali, że dzięki podobnej retoryce udało im się szerzyć wśród Polaków antybolszewickie nastroje[180].

Kierownictwo OUN rozumiało potrzebę rozprzestrzeniania informacji w świecie zachodnim. Jedną z niewykorzystanych możliwości zrobienia czegoś na tym obszarze był przyjazd na wschodnie tereny Polski korespondenta „Sunday Times" Williama Selby'ego. Przyjechał on na zaproszenie polskiego podziemia i uczestniczył w dwugodzinnym spotkaniu z przedstawicielami UPA (m.in. „Hrabem" i „Dunajskim"), które odbyło się na Hrubieszowszczyźnie 3 sierpnia 1946 r. Oprócz informacji na temat upowskich możliwości militarnych, korespondent usłyszał prawdopodobnie o paleniu ukraińskich wsi przez przygraniczne oddziały NKWD, co szczególnie go zainteresowało[181]. W okresie późniejszym, już po akcji „Wisła", „Neue Zeitung" napisała, iż „korespondenci zachodniej prasy nie byli dopuszczeni na te ziemie" — oczywiście, pobyt Selby'ego nie przyniósł sprawie wysiedlenia Ukraińców należnego rozgłosu[182].

Ciekawy był list od „Ukraińców zamieszkujących na zachód od linii Curzona do całej cywilizowanej ludzkości", który został wręczony ambasadorom państw zachodnich[183]. Kierownictwo ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego wyrażało w nim oczekiwanie, iż „wszystkie narody miłujące wolność i wszyscy kulturalni ludzie, do jakich dotrze nasz głos — odpowiedzą nań i będą wspierać heroiczną walkę naszego narodu przeciwko barbarzyńskiemu, kanibalskiemu zniszczeniu, jakim zagrażają nam bolszewiccy i polsko-bolszewiccy tyrani". Świat zachodni jednak nie zareagował na głos Ukraińców z Polski[184]. Uważnie wysłuchały go natomiast struktury polskiego podziemia i, oczywiście, władze w ZSRR. List ten trafił do rąk komunistów w powiecie nowosądeckim na Łemkowszczyźnie[185]. Zachowane przykłady antywysiedleńczej agitacji OUN i UPA odzwierciedlają interesujące zjawisko myśli politycznej. Noszą one niewątpliwie wyraźny charakter polemiczny. Często jednak nie uniknęły jednostronnego, czysto nacjonalistycznego podejścia, co nieco podważa ich wartość intelektualną.

2.2. Akcje zbrojne i dywersyjne UPA

Wszystkie akcje UPA mające za cel przeciwdziałanie i zatrzymanie wysiedleń można podzielić na kilka grup. Do pierwszej należą akcje skierowane przeciwko

180 *Informacija OUN pro prymusowe wyselennia ukrajinciw z Polszczi. Żowteń 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 176–177.
181 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 99–100.
182 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 326.
183 *Nacjonalni procesy w Ukrajini. Dokumenty i materijały. U 2-ch tt.*, t. 2, Kyjiw 1997, s. 154–156.
184 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 22.
185 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 112.

pracy komisji przesiedleńczych z USRR: likwidacja wypełnionych dokumentów ewakuacyjnych i formularzy, blokowanie dojazdu i możliwości działań komisji, wreszcie nawet zabójstwa referentów i pełnomocników. Druga grupa to blokowanie środków transportu przeznaczonych do przewozu przesiedlanych. Zadaniem grupy trzeciej była ochrona polskich Ukraińców podczas wysiedleń i w czasie napadów na wsie.

Komisje przesiedleńcze były ideologicznym wrogiem UPA na obszarze objętym wysiedleniami. Przeciw ich działalności upowcy prowadzili agitację i walkę zbrojną — często ich celem była fizyczna likwidacja przedstawicieli USRR — niekiedy bez wcześniejszego ostrzeżenia. W ten sposób zabito dwóch pracowników komisji w powiecie gorlickim — Hryhorija Syniawskiego i Iwana Stepczenkę. Meldunek z nadrejonu „Werchowyna" precyzował wyrok: „za przymusowe wysiedlanie ludności ukraińskiej"[186]. Śmierć swoich pracowników M. Romaszczenko komentował z komunistycznym patosem: „Towarzysz Syniawski walczył z bandytami do ostatniej chwili i zginął bohatersko jak ruski człowiek, jak bolszewik"[187]. W powiecie sanockim UPA wydała zaoczny wyrok na pełnomocnika rządu USRR do spraw przesiedleń Koziurę. Ogłoszono, że jest „katem narodu ukraińskiego". Razem z nim do grona skazanych na śmierć dołączył doradca UB kapitan Osiński[188]. Na podobne wyroki skazano kierownictwo komisji w powiecie lubaczowskim[189].

Nie można powiedzieć, żeby takie akcje nie wywoływały lęku przedstawicieli ZSRR, którymi byli zazwyczaj członkowie NKWD z różnych obwodów Ukrainy. Po napadzie na stację Lubycza Królewska powrócili do Tomaszowa pracownicy urzędu, który według danych starostwa powiatowego „służył celom ewakuacji". Atak „unieruchomił i zdezorganizował" jego pracę, a jego pracownicy „stracili ochotę do pełnienia funkcji służbowych"[190]. Radzieckie władze były niezadowolone z doboru polskich przedstawicieli skierowanych do pracy w przygranicznych powiatach. Dla przykładu, pełnomocnik rządu polskiego na powiat lubaczowski Gross wraz z zastępcą uciekł z powrotem do Lublina. Swoje postępowanie tłumaczył tym, że „nie chce ginąć z rąk banderowców". Zastępca nowego pełnomocnika, kresowianin z Tarnopola Glati, podczas prac komisji prowadził antyradziecką agitację[191]. Po pewnym czasie na terenach opanowanych

186 *1946 maj 15. Meldunek „Czernyka", referenta organizacyjnego Nadrejonu „Werchowyna" Okręgu I OUN* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 142.
187 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 250.
188 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 168.
189 *Ibidem*, k. 169.
190 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 7.
191 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 10.

przez UPA komisje nie pojawiały się na terenie wsi. Wszelkie związane z wyjazdem formalności załatwiano w obozach, do których wojsko zapędzało ludność siłą[192]. Komuniści tak określali sytuację na tych terenach: „mieszkańcy zostali pozbawieni możliwości okazania woli ewakuacji"[193].

Akcje przeciwko komisjom prowadzono na całym obszarze zamieszkania Ukraińców w Polsce. Napadu na komisję w powiecie włodawskim dokonała 30 października 1944 r. według radzieckich danych grupa z AK. Zabito wówczas referenta Tarasowa i jeszcze siedem osób[194]. Rok później oddział UPA ostrzelał samochód komisji powiatowej, w wyniku czego rany odnieśli: referent Sebko i doradca UB mjr Aleksiejew[195]. W lutym 1945 r. we wsi Stepankowice w powiecie hrubieszowskim zabity został referent Taranczenko[196]. Dwudziestego trzeciego marca 1945 r. dokonano we wsi Gródek napadu na budynek z pracownikami komisji, podczas którego zginął żołnierz Armii Czerwonej[197]. Po roku jeden z obecnych tam referentów Koszuk został uprowadzony we wsi Werbkowice przez „współpracujące AK i UPA w celu przeciwdziałania ewakuacji i zabity"[198]. Zgodnie z ustaleniami B. Huka 26 sierpnia 1945 r. miała miejsce akcja UPA na komisję przesiedleńczą pod Warężem. W jej rezultacie zlikwidowano czterech członków komisji[199]. Radzieckie dokumenty nie wspominają o tej akcji. Na Hrubieszowszczyźnie zginął także referent Doroszenko, co miało miejsce 2 kwietnia 1945 r.[200]

W walce z komisjami przesiedleńczymi wyróżniał się powiat lubaczowski, nazywany w dokumentach radzieckich „centrum aktywizacji banderowskich band"[201]. Już w grudniu 1944 r. samochód komisji z pełnomocnikiem Piotrem Pełypajem został obrzucony granatami, wskutek czego stracił życie kierowca, jeden z referentów przepadł zaś bez wieści[202]. Później okazało się, że zginął. W Nowej Wsi w październiku 1945 r. został zastrzelony i spalony w swoim domu referent Cekin. Położone w sąsiedztwie Nowy i Stary Lubliniec określano

192 *1945 październik 4. „Sprawozdanie Polityczne" Nadrejonu „Ławada" Okręgu III OUN za okres od 10 sierpnia do 10 września 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 241.
193 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 52.
194 *Dopowidna zapyska Zastupnyka hołownoho Upownoważenoho uriadu URSR z pereselennia ukrajińskoho naselennia z Polszczi Kalnenka Sekretarewi CK KP(b)U Korotczenkowi pro protydiju widdiliw UPA ta AK deportaciji. 5.11.44* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 125.
195 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 168.
196 *Ibidem*, spr. 1469, k. 30.
197 *Ibidem*, spr. 1471, k. 57.
198 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro pereselennia ukrajińskoho naselennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 250.
199 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA...*, t. 4, s. 116.
200 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 249.
201 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 7.
202 *Ibidem*, spr. 793, k. 44.

w dokumentach jako „stolicę bulbowców". W powiecie jarosławskim zabito referenta Katerynycza, zaś w przemyskim referentów: Małyckiego i Kusznira. W biłgorajskim raniono referentów: Olejnika i Myroniuka[203]. W Bieszczadach UPA przeprowadziła osiem napadów na obozy z przesiedleńcami w celu likwidacji eskortujących wojsk i komisji przesiedleńczych[204]. Tylko w okresie wysiedleń, według danych głównego pełnomocnika Romaszczenki, zabito 31 czerwonoarmistów służących w Wojskach Wewnętrznych jako ochrona pełnomocników. Ochrona radziecka zarejestrowała w tym okresie 98 napadów ze strony ukraińskiego i polskiego podziemia[205].

Ataki na komisje przesiedleńcze miały na celu między innymi niszczenie dokumentów wyjazdowych. Przykładem może być napad na budynek w miasteczku Pruchnik na Jarosławszczyźnie, gdzie 18 lutego 1945 r. poturbowano referentów i zniszczono 130 paczek z wypełnionymi dokumentami wyjazdowymi[206]. W okolicach Przemyśla na początku 1945 r. przechwycono i zniszczono dokumenty ewakuacyjne z trzech wsi: Średnia, Hnatkowice i Trójczyce[207]. Oceniając z perspektywy takie działanie, można stwierdzić, że nie było ono w pełni uzasadnione. Osoby, które zgłosiły się już do wyjazdu przeważnie nie zmieniały podjętej decyzji. Czekało ich ponowne wypełnianie formalności albo też wyjazd do USRR bez dokumentów. Owocowało to wieloma problemami na miejscu, głównie odmową udzielenia przez lokalne władze jakiejkolwiek rekompensaty za pozostawiony w Polsce dobytek.

Ofiarami antywysiedleńczych akcji UPA były też nierzadko osoby pozbawione osobistego kontaktu z ludnością ukraińską. Przypadkowymi zakładnikami walk UPA byli kolejarze. Przeciw liniom kolejowym, środkom ewakuacji Ukraińców, skierowane były uderzenia sił partyzanckich. Tylko w powiecie sanockim zniszczono i spalono siedem stacji kolejowych, a w powiecie lubaczowskim — trzy[208]. Podczas ataku na stację Mokre 25 lutego 1946 r. uprowadzono naczelnika stacji i dyżurnego[209]. Odcinek Uhnów–Bełz obsługiwany przez kolej radziecką był stale zaciekle atakowany przez UPA. Mimo to nie był chroniony przez polskie oddziały[210]. Niektóre z akcji trudno racjonalnie uzasadnić. W maju

203 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 248–251.
204 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 319.
205 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 243.
206 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1479, k. 315.
207 *Ibidem*, spr. 1471, k. 57.
208 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 244–245.
209 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 110.
210 *Nota MSZ ZSRR skierowana do Rządu Polskiego z żądaniem wzmocnienia ochrony linii kolejowych na odcinku Uhnów–Bełz w związku z powtarzającymi się aktami dywersji. 17.05.46* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 824.

1945 r. w okolicach Lubaczowa wysadzono w powietrze pusty pociąg jadący po przesiedleńców[211]. Osiemnastego marca 1946 r. w Szczawnem oddziały UPA zniszczyły tartak „[...] celem wstrzymania wyrębu ukraińskich lasów"[212].

Jeszcze jedną dość liczną grupą poszkodowanych ze strony UPA byli żołnierze strzegący granicy. UPA zależało na otwartej granicy pomiędzy Polską a Czechosłowacją po to, żeby ludność ukraińska (łemkowska) mogła na czas akcji wysiedleńczych swobodnie przechodzić do sąsiedniego państwa. W tym celu zniszczono szereg stanic WOP w Beskidach. Najtrudniejszym do ochrony był „cypel ciśnieński". Był to fragment obszaru Polski pomiędzy USRR a Czechosłowacją[213]. Grzegorz Motyka uważa, iż żołnierze z WOP byli przypadkowymi ofiarami, na których UPA dokonała zemsty za zniszczenie przez WP Zawadki Morochowskiej. Potwierdza to opinia M. Jasiaka, który uważa, że jednej z masakr w Zawadce dokonali właśnie żołnierze WOP[214]. W marcu 1946 r. UPA zlikwidowała kilka stanic WOP, a ogólna liczba ofiar to 68 żołnierzy z WOP i ponad trzydziestu z 34 pułku piechoty WP, który był odpowiedzialny za rzeź w Zawadce[215]. Incydent z żołnierzami strzegącymi granicy miał też miejsce pod miastem Krystynopol. Przed atakiem na miasto 5 października 1945 r. upowcy otoczyli i ostrzelali posterunki WOP, aby te nie mogły później pomagać milicji[216].

W ramach antywysiedleńczych akcji, zgodnie z raportem końcowym Romaszczenki, zabito 283 osoby z polskiej ochrony wojskowej[217]. Mychajło Hornyj podaje w swej książce, iż w wyniku operacji UPA MO straciła 1411 osób zabitych (prawdopodobnie chodzi o straty ogólne strony polskiej)[218]. Według danych Antoniego Szcześniaka i Wiesława Szoty w latach 1945–1947 straty WP wyniosły około tysiąca żołnierzy i około sześciuset funkcjonariuszy UB, MO i członków PPR[219]. Trzeba podkreślić, że Milicja Obywatelska była aktywna w akcjach wysiedleńczych w północnych rejonach tylko do wiosny 1945 r. Po tym okresie

211 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 344.
212 *1946 marzec. Z meldunku operacyjnego dowództwa 26 Odcinka Taktycznego Ukraińskiej Powstańczej Armii „Łemko" za marzec 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 89.
213 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 309–310.
214 *Ibidem*, s. 308–309.
215 *Ibidem*, s. 316.
216 *Pismo W. Rózgi do MAP o kontrakcji UPA w związku z akcją przesiedleńczą w województwie lubelskim. 17.10.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 590.
217 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 243.
218 M. Hornyj, *Ukrajinci Chołmszczyny i Podlaszszia...*, s. 164.
219 *Krótka historia UPA i OUN* [w:] *Materiały szkoleniowe*, pod red. P. Lubońskiego, Warszawa 1984, s. 29.

inicjatywa należała do wojska[220]. Większość posterunków MO, które ucierpiały wskutek działań UPA znajdowała się w powiatach na południu kraju, gdzie „Nie było mowy, żeby pójść do takich wiosek [...] — zostały one opanowane przez UPA"[221].

Mówiąc o próbach zahamowania akcji wysiedleńczej poprzez podkładanie ładunków wybuchowych oraz bezpośrednią ochronę ludności ukraińskiej należałoby przy okazji przytoczyć przekonanie, z jakim UPA wyruszała do walki. „Wszystkie siły, jakimi organizacja dysponuje, rzucono do aktywnej akcji przeciwko wysiedleniom. Zarządzono walkę zbrojną do końca, do ostatnich granic możliwości..."[222]. „Akcję przesiedleńczą należy torpedować wszelkimi możliwymi sposobami. [...] Przedstawić sprawę tak, by naród sam bronił się masowo i spontanicznie. [...] żeby naród nie oczekiwał pasywnie tylko na naszą obronę [...]"[223]. Faktycznie inicjatywa UPA w przeciwdziałaniu przesiedleniom odegrała decydującą rolę w rozbudzeniu sił do wewnętrznego oporu ludności ukraińskiej w Polsce[224].

Jeśli chodzi o konkretne akcje likwidacji środków transportu i blokady dróg, to ogółem spalono, według końcowego radzieckiego raportu o przesiedleniu Ukraińców z Polski, jedenaście stacji kolejowych, wysadzono w powietrze i spalono 29 mostów kolejowych, pięćdziesiąt mostów drogowych. Spalono 194 wagony i trzy parowozy, rozebrano 53 kilometry linii kolejowych na linii Komańcza–Zagórz[225]. Szosy były blokowane zwalonymi drzewami oraz słupami telegraficznymi, co miało miejsce w powiecie lubaczowskim i na drodze Sanok–Zagórz[226]. Na Włodawszczyźnie podwody skierowane do wsi z przeznaczeniem załadunku ludności ukraińskiej zostały zawrócone pod groźbą śmierci[227], zaś na Ziemi Sanockiej UPA spaliła podwody[228].

Podczas wysiedleń UPA dokonała kilku ataków na miasteczka Polski południowo-wschodniej. Trzykrotnie atakowano „twierdzę Bircza" (według relacji UPA), a także Hrubieszów i Bukowsko. Rodzi się pytanie, czy akcje te były

220 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 244.
221 *Ibidem*, s. 304.
222 *Informacija OUN pro prymusowe wysełennia ukrajinciw z Polszczi. Żowteń 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 178.
223 *1945 wrzesień 11. Instrukcja Prowodu Nadrejonu OUN „Chołodnyj Jar" dla prowidników rejonowych w związku z rozpoczęciem przez WP przymusowego wysiedlania Ukraińców z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 205.
224 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 318.
225 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro pereselennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 243.
226 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 166.
227 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 22.
228 *Sprawozdanie J. Bednarza o przebiegu przesiedlania ludności ukraińskiej z województw krakowskiego, rzeszowskiego i lubelskiego w kwietniu 1946 r. 8.05.46* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 799.

powiązane z ochroną przed wyjazdem ludności ukraińskiej. Podczas zorganizowanej wspólnie z AK akcji na Hrubieszów 28 maja 1946 r. jej inicjator „Wyrwa" przekonywał, iż odciągnie ona z terenów objętych wysiedleniami siły UB i radzieckiego MSW. W ten sposób przeszkodzi w wysiedleniach. Niektórzy dowódcy UPA przeciwstawiali się temu twierdząc, że to przesunie ich własne siły poza ogarnięte wysiedleniami tereny. Jednak akcja na Hrubieszów doszła do skutku[229].

Akcje te faktycznie odciągały siły UB i radzieckiego MSW, ale jednocześnie utwierdzały wykonawców w jeszcze większym zapale deportacji całej bez wyjątku ukraińskiej ludności. Zgodnie z radzieckimi raportami w południowych rejonach w związku z działaniem UPA, „niemożliwym było z początku zorganizować akcję wysiedleńczą"[230]. Podczas posiedzenia u wojewody lubelskiego 16 marca 1946 r. gen. Bewziuk z WP oświadczył, że wskutek zniszczenia kolei oraz dróg dostęp ludności do stacji stał się bardzo trudny[231]. Jeśli chodzi o 9 DP, miała ona na swym odcinku we wrześniu 1945 r. wysiedlić Ukraińców z Nadsania. Jednak dzięki przeciwdziałaniu UPA udało się to jedynie w 30%[232]. Według danych Grupy „Rzeszów" główną przeszkodą wysiedleń była działalność UPA i NSZ[233]. Nacisk UPA był tak silny, że wśród ukraińskich pełnomocników do spraw wysiedleń niejednokrotnie pojawiały się myśli o „niemożliwości przeprowadzenia ewakuacji i jej zakończenia"[234] (choć nie jest wykluczone, że sygnały te były przeznaczone tylko dla wyższych władz), zaś niektórzy przedstawiciele WP nawet zwracali się do UPA z propozycją wstrzymania wysiedleń (przypadek pozostawienia wsi Caryńskie w zamian za wypuszczenie z okrążenia przez sotnię „Bira" części żołnierzy z 34 pułku piechoty)[235].

Jednocześnie UPA otrzymała wielki kredyt zaufania od ludności ukraińskiej, która, według słów M. Siwickiego maltretowana, wezwała ze wschodu UPA i skryła się pod jej skrzydła oraz tych polskich wsi, które okazywały Ukraińcom miłosierdzie[236]. Osobom, które zbiegły do lasów, UPA przekazywała wskazówki, by wykopali sobie ziemianki mogące pomieścić całe rodziny. By po lasach i polach magazynowali jak najwięcej żywności w swych zakonspirowanych kryjówkach[237]. Dowództwo GO „Rzeszów" przyznało, iż akcja wojskowa skierowana na

229 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pisławojennij stratehiji UPA...*, s. 323–324.
230 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 242.
231 APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 9.
232 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 41.
233 *Ibidem*, s. 39.
234 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 19.
235 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 287–288.
236 M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 66.
237 *1945 wrzesień 18. Instrukcja Referatu Propagandy Nadrejonu „Chołodnyj Jar" Okręgu I OUN dla prowidnyków rejonowych i rejonowych referentów propagandy w sprawie*

nagłe wysiedlenia była niweczona, gdyż UPA uprzedzała o nich ludność[238]. Ludzie ufali, że UPA pospieszy z pomocą. Wierzyli w to nawet mieszkańcy Podlasia (październik 1945)[239]. W raporcie OUN z lipca 1945 r. opinię podlasian o UPA określono jako wielce pozytywną: „O, takich partyzantów to można i miesiąc utrzymywać" albo też „Daj Boże, aby oni nas nie zostawili"[240].

Sami upowcy byli świadomi, iż wobec nadziei, jaką w nich pokłada ludność ukraińska jakakolwiek „zdrada" wywołałaby ogromny zawód. W raporcie UPA z maja 1946 r. o sytuacji na Hrubieszowszczyźnie czytamy, iż za mało jest aktywnego oporu, ludność ukraińska spodziewała się, że będzie on większy[241]. Na podobne nastroje zwracała uwagę „Stepowa" w Beskidach w pierwszej połowie stycznia 1946 r.: „Akcja przesiedleńcza przeraziła ludność ukraińską. Nieobecność [zaś] naszego oddziału w tych okolicach [...] spowodowała brak zaufania do nas. Ludzie narzekali, że powstańcy o nich nie dbają, że zostali bezbronni i nie mają innego wyjścia niż wyjazd"[242]. Sprawdziły się obawy upowców, że wiarę zastąpi bierność i utrata nadziei.

Jednak należy wyraźnie podkreślić ofiarność upowców, którzy rozumieli powagę chwili. Zgodnie ze słowami Iwana Krywućkiego „Nie wolno było zmarnować ani jednego dnia. [...] trzeba zapomnieć o uniwersytecie, wyjeździe do centralnej Polski pod obcym nazwiskiem, a trzeba włączyć się całkowicie do walki"[243]. W walce tej zginęło wielu członków OUN i UPA. Czasem w przypadkowych okolicznościach — przy obławach, podczas wysiedleń. W Wasylowie Wielkim, kiedy jakaś kobieta odkryła kryjówkę, jej załoga dokonała samobójstwa[244]. Podczas wysiedlania kolonii Karolina k. Sosnowicy został zastrzelony dowódca UPA na Podlasiu „Wołodia" Jaryj[245].

Akcje przeciwko wysiedleniom przyniosły straty zarówno wśród UPA, jak też wśród ludności cywilnej. Niewątpliwie jednak większość upowców i prostych Ukraińców nie chciała wysiedleń do USRR. W różny sposób, mniej lub bardziej aktywnie, sprzeciwiano się temu. Nie ulega wątpliwości, iż gdyby nie

przeciwdziałania przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski do USRR [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 215.

238 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 40.

239 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 42.

240 *Podlasie 1945. Przegląd sytuacji społeczno-politycznej [OUN] za czerwiec i lipiec 1945 r. 1945 wrzesień 12* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 94.

241 *Suspilno-politycznyj zwit UPA za kwiteń 1946 r. 11.05.46* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 124.

242 *1946 luty 1. Sprawozdanie informacyjne „Stepowej", referenta propagandy Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za styczeń 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 40.

243 I. Krywućkyj, *U źródeł UPA na Zakerzoniu* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 396.

244 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA...*, t. 2, s. 40.

245 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 328.

prowadzone przez UPA akcje, opór przeznaczonych do wysiedlenia miałby mniejszą skalę. Nie wiadomo jednocześnie, czy taką skalę osiągnęłyby same wysiedlenia i nacisk na jego przeprowadzenie.

2.3. Współpraca UPA i AK-WiN w kontekście wysiedleń Ukraińców z Polski

Współpraca ukraińskiego i polskiego podziemia w sferze przeciwdziałania wysiedleniom Ukraińców z Polski rozpoczęła się dosyć późno. Wyjaśnić to można przede wszystkim tym, że wysiedlenia rozpoczęły się jeszcze w czasie trwania drugiej wojny światowej. Z jej końcem obie struktury wiązały optymistyczne oczekiwania. Ukraińskie i polskie formacje wojskowe na „Zakerzoniu", przed i po podpisaniu umowy z 9 września 1944 r. działały oddzielnie. Co więcej, prowadziły pomiędzy sobą walki[246]. Wejście Armii Czerwonej na tereny Galicji i Wołynia oraz ustanowienie prokomunistycznego reżimu w Polsce zmieniło sytuację.

Przedstawicielom polskiego podziemia zaczęło wówczas zależeć na znalezieniu partnera do walki z władzą radziecką. Oprócz tego UPA swoją wartość bojową pokazała w walkach z Sowietami[247]. W obliczu radzieckiego zagrożenia wszelkie spory dotyczące przebiegu granicy utraciły sens[248]. Zostały odłożone do iluzorycznego „porozumienia przyszłych rządów: ukraińskiego i polskiego". Dlatego też, nie zważając na istniejące sprzeczności i różnice celów, AK i UPA pod koniec pierwszej połowy 1945 r. doszły do porozumienia co do wspólnych skoordynowanych działań zmierzających do przeciwdziałania wysiedleniom[249]. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że nigdy nie doszło do zawarcia wspólnego porozumienia na ten temat na wyższym szczeblu, zaś współpraca nosiła lokalny i niestały charakter, zależała od dobrej woli poszczególnych dowódców i ich oceny sytuacji.

Natomiast na początku wysiedleń nawet nie wspominano o możliwości takiej współpracy. Grzegorz Motyka i Rafał Wnuk w swej książce *Pany i rezuny* przytaczają zaledwie kilka przykładów świadczących o pewnym ociepleniu w podejściu kierownictwa średniego szczebla AK do współpracy z Ukraińcami. W tych przykładach istotne jest już to, że komendant AK Hrubieszów Marian Gołębiowski „Ster" „żądał" przedyskutowania ewentualnej współpracy z Ukraińcami

246 I. Kozłowśkyj, *Peresełeńska akcija 1944–1946 rr. ta reakcija na neji polśkoho i ukrajinśkoho pidpilla* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 170–171.
247 J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 11.
248 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 307.
249 I. Kozłowśkyj, *Peresełeńska akcija 1944–1946 rr....* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 171.

w swoim „zaniepokojonym" środowisku[250]. Przytoczony przez autorów przykład z „jednej z gazetek konspiracyjnych" („Czarne na Białym" wydawanej przez AK Biłgoraj) nie świadczył raczej o tym, iż autor artykułu wierzył w nieuznawanie przez polskie podziemie zasady zbiorowej odpowiedzialności, ale raczej opierał się na tezie „chętnych do wyjazdu nie zatrzymujemy. Niech spróbują szczęścia"[251].

Przeciwnikom wysiedleń Ukraińców w środowisku polskiego podziemia początkowo trudno było dowieść swoich racji. Zasada odpowiedzialności zbiorowej dominowała w podejściu do ludności ukraińskiej, odciętej granicą od reszty swojego narodu. Według danych radzieckich służb przygranicznych z listopada 1944 r. członkowie AK oświadczali, że wszyscy Ukraińcy żyjący na terenie Polski zostaną „nadzy" wygnani do USRR[252]. Podobnie uważali przedstawiciele innych odłamów polskiego podziemia[253]. Czynnikiem podstawowym w ich antyukraińskiej postawie pod koniec 1944 r. była obawa, że Rosjanie zezwolą na wywóz „do Rosji" całego dobytku Ukraińców. Zaś repatrianci ze wschodu przyjadą ograbieni. Podobnie myśleli też niektórzy działacze polskiej administracji komunistycznej.

Działania prowadzone na Chełmszczyźnie, które rozpoczęły się na początku 1944 r., obróciły się ostatecznie przeciwko tym, którzy złożyli wnioski o wyjazd. W powiecie włodawskim oddział AK „Mars", według materiałów z radzieckich archiwów, terroryzował tych mieszkańców wsi Wola Wereszczyńska, którzy byli pozytywnie nastawieni do wyjazdu. W powiecie chełmskim zdarzały się, według radzieckich źródeł, zabójstwa oraz grabieże Ukraińców ze strony polskiej partyzantki, którzy złożyli wnioski o wyjazd[254]. Mające miejsce rabunki uzasadniano tym, iż „na granicy i tak wam wszystko zabiorą, bo w ZSRR wszyscy są biedni". Przy czym zabraniano Ukraińcom sprzedaży dobytku w nadziei, że przed wyjazdem i tak go porzucą[255]. Z kolei meldunki milicyjne na Hrubieszowszczyźnie przytaczają fakt pojawienia się we wsi Horodło ulotek sygnowanych przez AK, w których zawarte były groźby wobec tych Ukraińców, którzy nie chcą wyjechać (styczeń 1945)[256].

Groźby i konfiskata mienia nie miały, tak jak w przypadku UPA, charakteru terroru. Było odwrotnie. Ich celem było pozbawienie ludności ukraińskiej

250 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 85.
251 *Ibidem*, s. 86.
252 *Meldunek specjalny P. Burmaka i A. Ter-Grigorjana dla W. Ciasnego o sytuacji w Polsce i nastrojach ludności ukraińskiej w związku z przesiedleniami. 6.11.44* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 220.
253 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 107–108.
254 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 189.
255 *Ibidem*, spr. 1475, k. 6.
256 *Z milicyjnych meldunków. Dekadowy raport sytuacyjny nr 135/5* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 146.

dobytku zanim zrobią to władze radzieckie. Przykład z raportu Romaszczenki na temat wsi Stężyca Łęczyńska (powiat krasnostawski): „31 października br. [1944 — *R.K.*] grupa uzbrojonych polskich żołnierzy na czele z porucznikiem i sierżantem chodziła do chat chłopów, którzy zgłosili chęć ewakuowania się, domagając się od nich pieniędzy, wódki, grabiąc własność. Chłopów Ukraińców przy tym bili i mówili: «Wy komuniści idziecie do komunistów w Rosji, my was wszystkich zabijemy»"[257].

Z kontekstu widać, iż nie był to oddział WP. Napady na Ukraińców na Chełmszczyźnie były jedną z przyczyn, które zmusiły i tak sterroryzowaną i ograbioną ludność tej ziemi, do dokonania wyboru na rzecz przesiedlenia, chociaż do pewnego momentu, za cytowanym dokumentem wojsk przygranicznych NKWD, wielu „znajdowało się na rozdrożu i wniosków o pragnieniu przesiedlenia w swej większości póki co nie składało"[258].

Inaczej sytuacja wyglądała na Podkarpaciu. Tam przyczyną wystąpień przeciwko Ukraińcom nie były ich lewicowe nastroje, tylko zdecydowana ukraińska świadomość narodowa. Pogląd E. Misiły, że ludność ukraińska w Polsce była obiektem nienawiści wszystkich i że to na nich Polacy brali rewanż za Wołyń i utracone kresy[259] można w szczególnym stopniu odnieść do Ukraińców Nadsania. To do nich podczas masakry wsi Dobcza ludzie z poakowskiego oddziału „Wołyniaka" krzyczeli: „My pokażemy banderowcom, gdzie jest nasza granica"[260]. W trakcie pacyfikacji Pawłokomy 3 marca 1945 r. młodym kobietom z dziećmi, które ocalały proponowano uciekać za Zbrucz[261]. Właśnie w Rzeszowskiem zdarzały się przypadki przepędzania przez linię graniczną ludzi bez dobytku[262].

Na Rzeszowszczyźnie warunki do nawiązania współpracy struktur polskiego i ukraińskiego podziemia były o wiele trudniejsze, aniżeli na Podlasiu czy Hrubieszowszczyźnie. Zdaniem Iwana Kozłowskiego pierwsze kontakty między

257 *Dopowidna zapyska Zastupnyka Hołownoho Upownoważenoho uriadu URSR z ewakuaciji ukrajińskoho nasełennia z Polszczi M. Romaszczenka Sekretarewi CK KP(b)U M. Chruszczowu pro wykonannia Uhody wid 9 weresnia 1944 r. 14.11.44* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 136.

258 *Meldunek specjalny P. Burmaka i A. Ter-Grigorjana dla W. Riasnego o sytuacji w Polsce i nastrojach ludności ukraińskiej w związku z przesiedleniami. 6.11.44* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 220.

259 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 6.

260 *1946 maj 20. Raport „Żana", prowidnyka Rejonu II Okręgu II OUN, w sprawie napadu oddziału Narodowej Organizacji Wojskowej „Wołyniaka" na wieś Dobcza w powiecie jarosławskim* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 144.

261 *Spohady Kateryny Wasarab i Iryny Kulasy (Jasyńskoji)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 95.

262 Tylko w czerwcu 1946 34 pp J. Gerharda przepędził przez granicę 1722 rodziny (9617 osób); zob.: R. Drozd, *Polśko-ukrajiński widnosyny na Chołmszczyni, Nadsianni ta Łemkiwszczyni...*, s. 345. 13 V 1946 wysiedlajac w Bieszczadach wieś Bystre dano jej mieszkańcom zaledwie godzinę na przygotowania do ewakuacji, po czym wywieziono nawet osoby nie przewidziane do wysiedlenia, w tym również Polaków; zob.: G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 284.

oddziałami AK i UPA miały miejsce już w kwietniu 1945 r. w powiecie przemyskim i brzozowskim. W drugim z powiatów rezultatem spotkania przedstawicieli obu formacji we wsi Siedliska było podpisanie wstępnego protokołu, w którym gwarantowano całkowite bezpieczeństwo mieszkańców oraz ścisłą współpracę i wspólny udział w akcjach przeciwdziałania deportacji ludności, realizowanej między innymi przez siły NKWD[263]. Następnym krokiem były lokalne spotkania i porozumienia: 21 maja tegoż roku w Rudzie Różanieckiej 2, a także w Horoszczynce w powiecie bialskim jesienią 1945 r.[264]

Ciekawe, że o zjednoczeniu wysiłków UPA i AK niemal od razu wiedziano w warszawskich i kijowskich gabinetach. Wołodymyr Serhijczuk przytacza brudnopis zawierający szkic raportu N. Chruszczowa dla Stalina z czerwca 1945 r., w którym charakteryzuje on to porozumienie jako prowadzone pod hasłem „walki przeciw Rosjanom"[265]. Źródłem tych przypuszczeń przywódcy USRR był prawdopodobnie raport M. Romaszczenki napisany w Lublinie 24 maja. Określił on „oznaki jawnego porozumienia między banderowcami i akowcami" jako nowe zjawisko skierowane przeciw środkom zmierzającym do ewakuacji Ukraińców[266]. Korzenie porozumienia podziemia poakowskiego z Ukraińcami w kwestii przeciwdziałania wysiedleniom tkwiły, według Motyki, nie tylko w fakcie „naruszenia praw obywatelskich" (Ukraińców), ale też w konstatacji, że deportacja doprowadziłaby do utrudnienia przyszłego odbicia utraconych ziem wschodnich[267].

Tak czy inaczej w niektórych rejonach wzdłuż granicy ZSRR i Polski miały miejsce potwierdzone przypadki przymierza między UPA i AK-WiN i porozumienia w sprawie przeciwdziałania wysiedlaniu Ukraińców. Porozumienia te, zdaniem I. Kozłowskiego, obejmowały: 1) przygotowanie w języku polskim materiałów agitacyjnych adresowanych do żołnierzy WP oraz ludności polskiej, wzywających do przeciwdziałania wysiedleniom Ukraińców; 2) stosowanie taktyki spalonej ziemi w odniesieniu do poukraińskich wsi i gospodarstw; 3) zakończenie represji wobec Ukraińców ze strony polskich podziemnych formacji; 4) prowadzenie wspólnych akcji wojskowych[268]. Podczas spotkania pod Dołhobyczowem na Hrubieszowszczyźnie w grudniu 1945 r. strona polska obiecała, iż „pomoże ludności ukraińskiej przeżyć prowadzone przez Wojsko Polskie

263 I. Kozłowśkyj, *Pereselenśka akcija 1944–1946 rr....* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 171–172.
264 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 64.
265 *Czernetka dopowidnoji zapysky Sekretaria CK KP(b)U M. Chruszczowa na imja J. Stalina pro stan boroť by z polśkym ta ukrajinśkym pidpillam u rajonach, zwidky pereselajuť cywilne nasełennia. Czerweń 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 156.
266 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 15.
267 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 227.
268 I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu...*, s. 172–173.

wysiedlenia". Radziła również, by delegacja ludności ukraińskiej udała się do Warszawy, żeby prosić o powstrzymanie lub odłożenie wysiedleń na później[269]. Na Chełmszczyźnie WiN obiecała odciągnięcie poprzez swą działalność sił WP w rejony etnicznie polskie, aby odwrócić ich uwagę od Ukraińców[270]. Na ile te uzgodnienia były realne?

Radzieckie źródła zawierają przykład porozumienia zawartego na zebraniu przedstawicieli polskiego podziemia w Komarowie w powiecie tomaszowskim. Podjęto tam decyzję, by nawoływać ludność polską do nie kupowania własności Ukraińców, a tym samym zatrzymywać ich wyjazd[271]. Co do materiałów agitacyjnych, to wiadomo jedynie tyle, że UPA i AK-WiN wymieniały się swoimi materiałami, na przykład, na Podlasiu[272]. O antywysiedleńczej agitacji polskiego podziemia można wnioskować na podstawie ulotki Armii Krajowej do samych Ukraińców z maja 1945 r., w której, oprócz wezwania do wspólnej walki z „odwiecznym wrogiem naszych narodów — Rosją i wrogiem świadomości narodowej — komuną", żadnym słowem nie wspomniano o akcji przesiedlania do USRR[273].

Sam fakt porozumienia się obu ruchów narodowych miał wywoływać pozytywną reakcję zarówno polskich Ukraińców, jak i Polaków. Podczas przejść przez wysiedloną już Chełmszczyznę i Podlasie, oddziały UPA celowo inscenizowały niemal teatralne przedstawienia, udające wspólny marsz sojuszniczych AK i UPA[274]. Chociaż nie było to zgodne z podpisanymi porozumieniami, UPA osiągała dwa cele. Polepszała stosunek ludności polskiej do Ukraińców i zabezpieczała sobie bezpieczeństwo rajdów po terenach, gdzie Ukraińców już nie było. W raporcie OUN z Nadrejonu „Łewada" obejmującego Podlasie czytamy, iż „Po złagodzeniu stosunków ukraińsko-polskich można wywnioskować, że AK wpłynęło na swoją ludność"[275]. Podpisanie porozumień między Polakami a Ukraińcami pozwoliło na powrót części miejscowej ludności polskiej do miejsc swego zamieszkania, a nawet — zdaniem G. Motyki — doprowadziło do zmniejszenia liczby oddziałów UPA na terytorium Polski[276].

Jeśli chodzi o realizację postanowień o stosowaniu taktyki spalonej ziemi, to z pewnością trudno będzie oddzielić palenie gospodarstw poukraińskich

269 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 95.
270 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 322–323.
271 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 6.
272 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 64.
273 *„Ukraińcy!" — odezwa Armii Krajowej. 1945 maj 3* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 127.
274 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 114.
275 *1945 październik 4. „Sprawozdanie Polityczne" Nadrejonu „Łewada" Okręgu III OUN za okres od 10 sierpnia do 10 września 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 245–246.
276 G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza Armia a akcja „Wisła"...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 110.

w celu uniemożliwienia osiedlenia Polaków przez polskie siły podziemne od ich „zwykłych" rabunków i palenia. Wiadomo tylko, że zdarzały się zarówno jedne, jak i drugie przypadki. Podpalenia własności ewakuowanych chełmian przez oddziały AK pod koniec 1944 r. nosiły raczej charakter przestrogi i zemsty, o czym świadczą radzieckie raporty[277]. Zupełnie już inny charakter miało zdarzenie, kiedy to prawdopodobnie oddział AK rozpędził pół tysiąca mieszkańców Hrubieszowa wyprowadzonych przez komunistyczne władze do zbioru płodów rolnych w wysiedlonych i zrujnowanych wsiach Kryłów i Miętkie[278]. Nie można jednak stwierdzić, czy AK stosowała tę taktykę do wsi poukraińskich. W naturalnym wszak interesie polskiego podziemia było nie niszczenie dóbr w pustych wioskach, ale ich wykorzystanie.

Mówiąc o dotrzymywaniu warunków porozumienia zaznaczmy, że było ono uzależnione od postawy konkretnego lokalnego dowódcy AK-WiN czy UPA oraz od możliwości wykonania porozumień. Zacznijmy od Podlasia. Tam uzgodnienia zostały zerwane z winy ukraińskiej strony. Co prawda najpóźniej, bo w 1947 r. Przyczyną był fakt, że siły UPA, wbrew postanowieniom porozumienia, nakładały kontrybucje i dopuszczały się palenia zamieszkałych przez Polaków domów we wsiach, skąd wysiedlono ludność ukraińską[279]. Na Chełmszczyźnie i Hrubieszowszczyźnie kontakty między oboma ruchami wygasły w połowie 1946 r. nie znalazłszy poparcia u wyższego dowództwa. Na Podkarpaciu umowa straciła swoją wartość w październiku 1945 r. po decyzji WiN o demobilizacji zbrojnych oddziałów, co sprawiło, że tym samym przestała być dla UPA interesująca jako sojusznik[280]. Drugą przyczyną były przymusowe wysiedlenia Ukraińców i akcje odwetowe przeprowadzane przez UPA wobec Polaków, którzy dopuszczali się rabunku Ukraińców[281]. W powiecie lubaczowskim i na Jarosławszczyźnie granice porozumienia określała działalność oddziałów „Ojca Jana" (Franciszka Przysiężniaka), a po jego aresztowaniu — „Wołyniaka" (Józefa Zadzierskiego), który umowy z Ukraińcami nie uznawał. Przez to, zdaniem G. Motyki, doszło między innymi do tragedii Piskorowic[282]. Oddziały te należały do Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW). Jednak nawet ta sprawa pozostaje dla niektórych dyskusyjna. Ukraińcy

277 *Dopowidna zapyska Zastupnyka Hołownoho Upownoważenoho uriadu URSR z ewakuaciji ukrajińskoho nasełennia z Polszczi M. Romaszczenka Sekretarewi CK KP(b)U M. Chruszczowu pro wykonannia Uhody wid 9 weresnia 1944 r. 14.11.44* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 136.
278 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1475, k. 7.
279 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 116.
280 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 272.
281 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 130.
282 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 228.

Zasania byli przekonani, iż „Wołyniak" nie ma nic wspólnego z AK[283]. Członkowie NSZ, podobnie jak i NZW, nie akceptowali porozumienia pomiędzy UPA i AK[284].

Najlepiej układała się współpraca ukraińskiego i polskiego podziemia w organizowaniu terroru wobec przedstawicieli radzieckich władz. Około połowy z zabitych członków komisji przesiedleńczych zginęło z rąk akowców. Tylko podczas napadu na komisję na Włodawszczyźnie 5 listopada 1944 r. zginęło osiem osób[285]. Według danych UB powiatu przemyskiego w grudniu 1945 r. OUN nawiązała kontakt z miejscowym NSZ formułując przy tym program: likwidacji radzieckich funkcjonariuszy, niedopuszczenia do przesiedlania Ukraińców oraz odbudowy „Sobornej [Zjednoczonej — *R.K.*] Ukrainy i Niezależnej Polski"[286].

Spośród wspólnych polsko-ukraińskich akcji można wymienić atak na stację Werbkowice 6 kwietnia 1946 r. Wtedy to dwunastoosobowa grupa Polaków i Ukraińców rozbroiła ochronę stacji, przeprowadziła wiec wśród zebranych tam osób oraz zabrała ze sobą referenta Pawła Koszuka[287]. Mówiono, że napad ten był realizowany przez podziemie polskie na „zamówienie" UPA. Napad na Werbkowice był gwarancją uczestnictwa strony ukraińskiej w ataku na Hrubieszów. Służby radzieckie nie wiedziały, iż była to wspólna akcja uważając, że przeprowadziła ją AK[288]. Natomiast według polskich źródeł inicjatywa napadu pochodziła ze strony ukraińskiej, zaś polski oddział „Wyrwy" zgodził się pomóc Ukraińcom w akcji dla zachęcenia ich do udziału w późniejszym napadzie na Hrubieszów w nocy z 27 na 28 maja 1946 r. Faktycznie zaś chodziło o zintensyfikowanie współpracy wojskowej[289]. Wspomnieć wypada, że ta akcja, uzasadniona ideologicznie jak już wspomniałem, była największym wspólnym atakiem AK i UPA (razem około 300 osób), skierowanym przeciwko ludziom, którzy prowadzili wysiedlenia Ukraińców — garnizonowi NKWD i komisji przesiedleńczej[290].

Nie warto natomiast przeceniać skali współpracy AK i UPA w zakresie utrudniania przesiedleń. Ta sprawa pozostawała problemem przede wszystkim strony ukraińskiej. Udział polskiego podziemia w tych akcjach był sporadyczny i wynikał z innych powodów. Polakom chodziło o włączenie ukraińskich formacji

283 *Kuryłówka* [w:] *Jarosławszczyna i Zasiannia...*; cyt. za: M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 214.
284 R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 102.
285 *Dopowidna zapyska Zastupnyka hołownoho Upownoważenoho uriadu URSR z pereselennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi Kalnenka Sekretarewi CK KP(b)U Korotczenkowi pro npo protydiju widdiliw UPA ta AK deportaciji. 5.11.44* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 125.
286 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 126.
287 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 349.
288 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro pereselennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 250.
289 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 96.
290 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 351.

wojskowych do walki z komunizmem w Polsce i mieli nadzieję na pomoc UPA w zatrzymaniu wysiedleń Polaków z Ukrainy. Jednak nawet te nieśmiałe kroki, jakich dokonały obie strony wychodząc sobie naprzeciw miały wielkie znaczenie ideologiczne. Według słów Mariana Gołębiewskiego, który piętnaście lat przebywał w więzieniu, między innymi za nawiązanie współpracy pomiędzy AK i Ukraińcami, Polacy i Ukraińcy, partyzanci AK i WiN oraz UPA i UHWR[291] zawarli „porozumienie, jakie przyniosło spokój, a także doprowadziło do pewnej współpracy i współdziałania naszych narodów"[292].

2.4. Straty ludności ukraińskiej wskutek działań UPA

Powyżej częściowo już poruszyłem problem strat Ukraińców-przesiedleńców podczas działań antywysiedleńczych. Przywołałem przykład ataków UPA na stacje w celu wyzwolenia — rozpędzenia zebranych tam osób. Jednak niebezpieczeństwo podczas wysiedleń czyhało na Ukraińców w Polsce wszędzie. Przede wszystkim mogli być pociągnięci do odpowiedzialności za działania UPA i wspieranie jej. Cywilna ludność ukraińska najciężej odczuła na sobie skutki prób zahamowania wysiedleń. Obecność w strukturach podziemia ukraińskiego w Polsce głównie miejscowych Ukraińców tłumaczy nieco skalę zemsty ze strony komunistów na ludności cywilnej i towarzyszące jej okrucieństwo.

Znacząca jest agresywnie antyupowska postawa podczas wysiedleń. W swoim raporcie ounowski referent propagandy w powiecie przemyskim „Hordij" pisał, że przymusowemu wypędzeniu wsi Wojtówka 1–2 marca 1946 r. towarzyszyło poszukiwanie kryjówek, straszenie, iż żołnierze WP „zabili już «Łastiwkę» [...]" [Hryhorij Jankowśkyj, buławny UPA, sotnik sotni U-2], bicie ludzi i okrzyki: „Ty banderowcu, już dawno powinieneś być na Ukrainie»[293].

Przy wysiedleniu Cisowej i Bryliniec, kiedy ludzi zapędzono do obozów filtracyjnych na granicy, wielu mężczyzn i chłopców próbowało od razu uciec z obozu na terytorium Ukrainy i tam szukać swoich. W obozach bito mężczyzn — z wiadomych powodów, „bo nie będzie do tego innej okazji"[294]. Z drugiej strony UPA karała za popieranie wyjazdów. W powiecie przemyskim miał miejsce przypadek, kiedy powstańcy powiesili zarządcę majątku Rybotycze

291 „Ukrajińska Hołowna Wyzwolna Rada" (Ukraińska Główna Rada Wyzwoleńcza) — powołany przez OUN organ, który miał w przyszłości stać się ukraińskim parlamentem.

292 I. Kozłowśkyj, *Pereselenśka akcija 1944–1946 rr. ta reakcija na neji polśkoho i ukrajinśkoho pidpilla* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 173.

293 *1946 marzec 25. Raport OUN w sprawie przymusowego wysiedlenia Ukraińców z gminy Wojtkowa w powiecie przemyskim do USRR, przeprowadzonego przez wojsko w dniach od 13 lutego do 6 marca 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 69–70.

294 I. Krywućkyj, *U źródeł UPA na Zakerzoniu* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 400.

Hawryłę Kulhiwca, a obok niego kobietę — Ukrainkę, która odmówiła wskazania, gdzie mieszka sołtys sąsiedniej wioski[295]. Zdarzały się też całkiem przypadkowe ofiary wśród przesiedlanej ludności. Koło Kalnicy 11 maja 1946 r. wozy z cywilami wpadły na drodze na miny UPA[296].

Działania UPA nastrajały też wrogo do Ukraińców lokalną administrację. Tak uważali ounowcy na przykład w odniesieniu do władz lokalnych na Podlasiu, które za sprawą pojawienia się ulotek UPA znalazły jeszcze jeden powód do wrogiego nastawienia wobec miejscowych Ukraińców[297]. Radzieccy urzędnicy odnotowali, że władze Baligrodu i majątków, które początkowo przejawiały negatywny stosunek do wysiedleń Ukraińców, po opanowaniu terenu przez upowców obiecały władzom komisji: „Damy wam i koni, ludzi, sami będziemy pomagać, tylko zabierzcie od nas tych banderowców..."[298]. UPA dwa razy w roku ściągała kontyngent od Ukraińców w Polsce, a po ich wysiedleniu — od Polaków[299]. Nie spełniając jednak swej podstawowej roli, czyli obrony wysiedlanej ludności, budziła większą niechęć polskiej społeczności.

Faktycznie UPA doprowadziła do zmiany stosunku wobec Ukraińców. Zaczęto postrzegać ich wszystkich jako nacjonalistów[300]. Według E. Mironowicza, czynnik obecności UPA radykalizował nastawienie do ukraińskich grup przeznaczonych do wysiedlenia[301]. Jewhen Pasternak z irytacją pisał, że jeśli chodzi o ochronę Ukraińców w Polsce to UPA ich nie ochroniła, ale dała pretekst do wysiedleń i akcji „Wisła"[302]. Z jednej strony ludność ukraińska w Polsce uświadamiała sobie, że UPA chce ją ochraniać, z drugiej strony w końcowym rezultacie doświadczała wielu cierpień z powodu jej działań.

295 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1474, k. 6.
296 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 320.
297 *Podlasie 1945. Przegląd sytuacji społeczno-politycznej [OUN] za czerwiec i lipiec 1945 r. 1945 wrzesień 12* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 95.
298 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 190.
299 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 235.
300 J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 13.
301 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 56.
302 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 308.

3. Działalność OUN i UPA na terenie Polski jako przyczyna deportacji

3.1. OUN i UPA w Polsce jako wróg Związku Radzieckiego

W omawianym okresie OUN i UPA stanowiły bazę świadomej ludności ukraińskiej, były wyrazicielem przekonań tych Ukraińców, którzy mimo zróżnicowania w rozumieniu swojej ukraińskości pozostawali, poprzez swój naturalny antykomunizm, potencjalnymi wrogami ZSRR. Zwłaszcza poza granicami ostatniego.

Polska pozostała jedynym państwem, w którym ukraińskie podziemie mogło czuć się stosunkowo pewnie. Ani w Czechosłowacji, ani w Rumunii nie było takich warunków. Było to spowodowane niskim poziomem świadomości narodowej żyjącej tam ludności ukraińskojęzycznej. Natomiast w granicach Polski „Ukraińska reakcja w postaci burżuazji, kułaków, kleru i ich sługusów [...] [miała] zamiar [...] stworzyć sobie Piemont reakcyjnej działalności tak przeciw Ukrainie Radzieckiej, jak i przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej [...]"[303] — jak pisał przedstawiciel ukraińskich komunistów z Tomaszowa Lubelskiego Mykoła Korolko.

Zamieszkałe przez Ukraińców powiaty w Polsce mogły stać się realną bazą wsparcia dla oddziałów UPA w razie prześladowania ich na terenie USRR. Podobnie było z terenami Czechosłowacji. Służyły one za schronienie dla wykrytych przez polskie służby, niewielkich oddziałów UPA. W Kijowie dominowało przekonanie o istnieniu ukraińskiej irredenty za granicą jeszcze w czasie, gdy siły UPA za Bugiem i Sanem były nieliczne. Zacytujmy Chruszczowa z jego raportu do Stalina: „Zagraniczne centrale OUN i UPA pod pretekstem samoobrony przed polskimi nacjonalistami werbują do band ludność ukraińską zamieszkałą w graniczących z nami regionach Polski. Bandy OUN i UPA przygotowują tu swoje indywidualne struktury dla przenikania na nasze terytorium i w celu aktywnych działań przeciwko władzy radzieckiej"[304]. Także polscy komuniści aktywnie podtrzymywali przekonanie o wrogości polskich Ukraińców względem USRR. Z raportu MAP o sytuacji w województwie rzeszowskim dowiedzieć się można, że we wszystkich wyliczonych powiatach zamieszkałych przez ludność ukraińską (w tym łemkowską, jak powiat krośnieński) „ludność ta odnosi się

303 *1945 lipiec 28. Memoriał delegacji ludności ukraińskiej województwa lubelskiego opracowany po konferencji w Ministerstwie Administracji Publicznej* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 163.

304 *Czernetka dopowidnoji zapysky Sekretaria CK KP(b)U M. Chruszczowa na imja J. Stalina pro stan borot'by z polśkym ta ukrajińskym pidpillam u rajonach, zwidky pereselajut' cywilne nasełennia. Czerweń 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 155.

wrogo nie tylko do wszystkiego, co polskie, ale też do władzy radzieckiej oraz do Armii Czerwonej"[305]. Chociaż fragment ten został z tekstu ostatecznie wykreślony, to jednak samo stwierdzenie jest bardzo wymowne.

UPA w Polsce stała się wrogiem stacjonujących wojsk NKWD i Armii Czerwonej. Upowcy tym się nawet szczycili[306]. Ponieważ partyzanckie metody prowadzenia walki przez UPA pozwalały na liczne manewry, główny ciężar radziecko-bolszewickiej nienawiści odczuła na sobie ludność cywilna. Przykładowo na Podlasiu grupy operacyjne NKWD miały za zadanie wykrywanie i aresztowanie osób, „które sprzeciwiają się środkom zmierzającym do przesiedlenia Białorusinów, Ukraińców, Rosjan i Rusinów"[307]. Grzegorz Motyka twierdzi, iż wojska ochrony pogranicza NKWD wkraczały na polską stronę i uprowadzały mieszkańców pod zarzutem rzekomego nielegalnego przekraczania granicy[308].

Zbigniew Kowalewski uważa, że napady na ukraińskie wsie dokonywane przez polskie podziemie były na rękę komisjom przesiedleńczym. Akcje te, bowiem „po pierwsze, nadwyrężały bazę oparcia UPA, a po drugie, zachęcały wielu ukraińskich chłopów do «dobrowolnego» opuszczenia tych ziem i wyjazdu na wschód"[309]. Działania WP po wysiedleniu ludności ukraińskiej, według samych polskich wojskowych, zmuszały ich do ucieczki do „band" głoszących nienawiść do Związku Radzieckiego[310]. Nie należy przy tym zapominać, iż wieloma polskimi jednostkami wojskowymi dowodzili oficerowie radzieccy[311].

Ciekawe treści zawierają meldunki z polskiego pogranicza sporządzane przez dowódców Armii Czerwonej. Można znaleźć w nich szczere zdziwienie z powodu ustanowienia na tych terenach polskiej administracji. Na Podlasiu znane były wypadki, kiedy wojskowy komendant z ramienia Armii Czerwonej miast Biała i Konstantynów (gen. Michajłow) występował w obronie prawa przesiedleńców do zabrania więcej niż dwóch ton dobytku[312]. Komisja

305 *Sprawozdanie MAP o sytuacji w województwie rzeszowskim w okresie od 10 grudnia 1944 do 10 stycznia 1945 r. Styczeń 1945 r.* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 369.

306 *1945 kwiecień 20. Instrukcja nr 2/45 Referatu Propagandy Nadrejonu „Chołodnyj Jar" Okręgu I OUN dla rejonowych referentów propagandy w sprawie wzmocnienia pracy propagandowej w związku z przesiedleniem ludności ukraińskiej z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 111.

307 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 71–72.

308 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 278.

309 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 309.

310 *1946 kwiecień 6. Raport specjalny szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego płk. J. Rutkowskiego dla szefa Sztabu Generalnego WP gen. broni W. Korczyca* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 94.

311 *1946 styczeń 2. Pismo starosty leskiego T. Pawłusiewicza do wojewody rzeszowskiego w sprawie nadużyć popełnionych przez dowódcę 36 pułku piechoty WP płk. M. Kiryluka* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 10–13.

312 APL, UWL WSP, sygn. 60, s. 1–4.

przesiedleńcza w Sanoku z jakiegoś powodu wystąpiła przeciwko załatwianiu formalności na wyjazd dla schwytanych na terenie Czechosłowacji łemkowskich uciekinierów[313]. Pełnomocnik USRR w Nowym Sączu w maju 1946 r. spośród czterdziestu spędzonych na stację rodzin łemkowskich wybrał tylko siedem[314]. Takie posunięcia Sowietów wywoływały wrogość ukraińskiego podziemia, pragnącego przedstawiać się jako jedyni obrońcy ludności ukraińskiej.

Dlatego też obie strony robiły wszystko, by jak najbardziej oczernić i ośmieszyć poczynania przeciwnika. W raporcie OUN z Nadrejonu „Łyman" (Podlasie Lubelskie) z kwietnia 1946 r. czytamy: „Postronnemu obserwatorowi trudno byłoby się zorientować, że wysiedlenie jest organizowane bezpośrednio przez bolszewików, gdyż na tym terenie nie brali oni nigdzie bezpośrednio udziału w akcji wysiedleńczej, za wyjątkiem bolszewickich emisariuszy, którzy ubrani po cywilnemu starali się przy każdej okazji występować w roli obrońców [...]. Dlatego też ludność ukraińska uważa akcję wysiedleńczą za wyłączną sprawę Polaków"[315]. „Jest samo przez się zrozumiałym, że to robota bolszewików wykonywana polskimi rękami i tylko pod tym kątem odbieramy tę sprawę — czytamy w «Instrukcji w sprawie prowadzenia akcji przeciwko przesiedleniom»"[316]. Część Polaków rozumiała tę sytuację. Grzegorz Motyka cytuje ks. Piętowskiego z Podkarpacia: „Rosjanie, posługując się Polakami, zaczęli zachęcać Rusinów do przenoszenia się na wschód. Łagodne sposoby perswazji, zachęty, obietnice na nic się jednak nie zdały. Rusini nie chcieli radzieckiego «raju». Użyto zatem typowo stalinowskich metod"[317].

Ounowcy także byli świadomi faktu, że Rosjanie „dbali bardzo pilnie, aby ogół ludności [...], wyniósł «z Polski» jak najgorsze wspomnienia, żeby w najgorszych warunkach sowieckiego więzienia narodów musiał szukać ratunku przed «polskim» terrorem"[318]. Jak można sądzić z poprzednich relacji przesiedlonych, po części udało im się taki cel osiągnąć. W powiatach Nadsania idea walki UPA

313 *1946 lipiec 5. Szyfrogram nr 212 szefa Sztabu 8 DP ppłk. Roszkowskiego do szefa Sztabu Grupy Operacyjnej „Rzeszów" ppłk. A. Jewczenki* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 242.

314 *1946 czerwiec 13. Pismo wojewody krakowskiego do wiceministra administracji publicznej W. Wolskiego w sprawie przymusowego wysiedlania przez wojsko Łemków z powiatu nowosądeckiego i nowotarskiego do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 209.

315 *1946 maj 11. „Sprawozdanie społeczno-polityczne" Nadrejonu „Łyman" Okręgu III OUN za kwiecień 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 137.

316 *1945 wrzesień 18. Instrukcja Referatu Propagandy Nadrejonu „Chołodnyj Jar" Okręgu I OUN dla prowidnyków rejonowych i rejonowych referentów propagandy w sprawie przeciwdziałania przedsiedleniu ludności ukraińskiej z Polski do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 214.

317 Cytat za: G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 243.

318 *Informacija OUN pro prymusowe wysełennia ukrajinciw z Polszczi. Żowteń 1945 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 176.

była o wiele silniejsza. Tam większa liczba młodych przejawiała chęć wstępowania do UPA, a nie do Armii Czerwonej[319].

Natomiast antypropaganda i konkretne działania funkcjonariuszy komunistycznych oraz formacji wojskowych przeciwko OUN i UPA, przeciw idei pozostania w Polsce, były nie mniej istotne. Należy zwrócić uwagę, że jednym z haseł propagandowych rozsiewanych wśród ludności ukraińskiej Przemyskiego było to, iż „zbrodnią narodową Ukraińców jest pozostawanie w Polsce i przyjmowanie obywatelstwa polskiego"[320]. Jeśli chodzi o UPA strona radziecka starała się ją jak najbardziej dyskredytować w oczach ludności ukraińskiej w Polsce. Znane są fakty terroru NKWD i „strybków"[321] przebranych za UPA[322]. W książce *Pany i rezuny* znajdujemy stwierdzenie, że strona przeciwna miała w oddziałach AK i UPA, strukturach OUN głęboko zakonspirowanych agentów. Według wspomnień Jana Szymańskiego prowokatorom tym pozwalano na bardzo wiele, łącznie z prawem zabijania żołnierzy radzieckich[323]. Według danych z meldunku WiN rejonu przemyskiego: „Prowokacyjne oddziały sowieckie dokonują licznych akcji rzekomo odwetowych na Polakach za wysiedlenie Ukraińców w Polsce w rej. Stryja, Złoczowa, Chyrowa, Sambora. Oddziały prowokacyjne wysyłane są z Lubaczowa i Tomaszowa Lubelskiego"[324].

UPA, co oczywiste, była nie tylko wrogiem ideologicznym, ale też wrogiem jak najbardziej realnym, który przeszkadzał w wysiedlaniu ludności ukraińskiej. Stąd też podstawę dokumentów radzieckich stanowi opis przeciwdziałających wysiedleniom akcji UPA. Niebezpieczeństwo ze strony nacjonalistów strona radziecka rozumiała przede wszystkim bardzo praktycznie, a nie perspektywicznie. Dla przykładu, oddział NKWD w Lubaczowie sygnalizował, że w wyniku działań UPA życie zostało sparaliżowane, zaś ewakuacja — przerwana[325]. Listy o podobnej treści lokalne kierownictwa organów przesiedleńczych wykorzystywały do straszenia Kijowa i Moskwy siłą UPA. Miało to na celu spowodowanie pomocy wojska w akcji wysiedlania ludności. Znany już Romaszczenko niepokojąc wyższe kierownictwo zapewniał, że „jeśli w najbliższym czasie nie zostanie podjęta zmiana w walce z bandytyzmem, to w szeregu powiatów (Lesko, Lubaczów, Przemyśl, Jarosław) niemożliwa będzie aktywna akcja ewakuacji

319 *Ibidem*, s. 100.
320 *Informacija OUN pro zahalnu sytuaciju na Peremyszczyni w zwjazku z pereselenniam ukrajinciw. 26.11.45* [w:] *Ibidem*, s. 183.
321 Pochodzi od rosyjskiego „istriebitielnyje bataliony" — działające we wsiach oddziały prokomunistycznej samoobrony.
322 W. Trochymowycz, *Dejaki aspekty pereselennia ukrajinciw z Polszczi do URSR*, „Nauk. zapysky NU «Ostrożka akademija». Ist. nauky", Ostroh 2003, wyp. 3, s. 259.
323 G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny...*, s. 131.
324 *Sprawozdanie Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" Rejonu Przemyskiego...* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 212.
325 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 260–261.

i warto tam zakończyć naszą pracę odnośnie tych gospodarstw, które zadeklarowały życzenie przesiedlenia się"[326].

W ten sposób Ukraińska Powstańcza Armia w Polsce występowała jako wróg radzieckich komunistów i tym samym stawała się powodem do wysiedlenia Ukraińców z Polski zarówno z przyczyn obiektywnych, jak i subiektywnych. Przyczyną obiektywną była, po pierwsze, niechęć ZSRR do dalszego tolerowania faktu istnienia ukraińskich antyradzieckich struktur w Polsce, po drugie dążenie do uniemożliwienia UPA zachowania, za pomocą pozostałej ludności ukraińskiej w Polsce, swoistego „okna na Zachód". Wśród szeregu przyczyn innego rodzaju wymienić można z każdym miesiącem narastającą skalę działań, których celem było pozostawienie ludności ukraińskiej i wykorzystanie tego jako pretekstu do powszechnego wysiedlenia z Polski ludności ukraińskojęzycznej, w tym Łemków i podlasian. Ponad deklarowanym i pozornie wspólnym celem ochrony ludności ukraińskiej był cel zasadniczy dzielący obie strony: sowieci widzieli Ukraińców z Polski w Ukraińskiej SRR, UPA — na zachód od granicy sowieckiej.

3.2. UPA jako wróg powojennej Polski

W Postscriptum książki R. Drozda i I. Hałagidy Ukraińcy w Polsce czytamy: „Pierwsze kłamstwo komunistów, to rzekome zagrożenie ze strony UPA. W istocie UPA na terenie Polski («ludowej») była nieliczna i słaba — w sumie równowartość batalionu bez ciężkiej broni. UPA rozproszona była na znacznym obszarze i nigdy nie zebrała się razem. Działała plutonami (czotami) i w pewnych okresach traciła w ogóle aktywność. Wtedy komuniści wypuszczali w teren «bandy pozorowane» — oddziały ubrane i uzbrojone jak UPA, sformowane w specjalnych ośrodkach, złożone z aktywistów PPR, opryszków z AL, KBW i UB, mówiących jako tako po ukraińsku. Te «bandy pozorowane» dokonywały w terenie napadów, masowych morderstw, podpaleń — i propaganda wykorzystywała to, obwiniając oczywiście UPA"[327]. Może to nieco przesadzone stwierdzenia, ale nie zmieniające istoty zagadnienia. UPA była wrogiem Polski, którego istnienie wykorzystano wprost czy też pośrednio jako powód do wysiedlenia ludności ukraińskiej.

Ukraińskie podziemie zbrojne było takim samym wrogiem dla polskich komunistów, jak i polski ruch niepodległościowy. Jednak ukraiński przeciwnik miał inne oblicze. Należało go zwyciężyć jako ciało obce dla Polski. Inną sprawą jest, jak ta walka wpłynęła na stosunek do ludności ukraińskiej w Polsce. Historia akcji „W" i okresu zaraz po jej zakończeniu pokazuje, iż UPA do końca trwała

326 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 19.

327 *Postscriptum od redakcji* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 300.

w Polsce. Doczekała się wywiezienia ostatnich wagonów z Ukraińcami na Ziemie Odzyskane. Tym też udowadniała swoją obecność. Jak słusznie zauważył Z.M. Kowalewski ukraiński ruch był nieliczny, ale w pełni udało się go zniszczyć dopiero po „deukrainizacji" pogranicza[328]. W czasie przesiedleń na Ukrainę przypadała największa aktywność struktur OUN i oddziałów UPA w Polsce. Spróbuję określić motywy, jakie wykorzystywała polska władza komunistyczna, aby z powodu UPA odmówić Ukraińcom prawa pobytu w Polsce.

Duża liczba ludności ukraińskiej na pograniczu, na swych ziemiach ojczystych zmuszała nowe polskie władze do uznania tego stanu rzeczy. Władze opowiedziały się za ideą powstania państwa jednolitego narodowościowo. Dlatego poszukiwano powodów do pozbycia się Ukraińców. Działalność UPA w Polsce stanowiła do tego poważny pretekst. Trudno nazwać bandytami cały naród, za to „chłopców z lasu" — łatwo. Stosownie do tego, bandytami stali się również ci, którzy im pomagali.

Do negatywnego obrazu Ukraińca, który i tak w okresie wojny jeszcze się pogłębił, dodano również zarzut rzekomych związków UPA z Niemcami. Eugeniusz Misiło podaje przykład meldunku z Ministerstwa Bezpieczeństwa: „Bandy UPA nadal pozostają pod dowództwem oficerów niemieckich i pod ogólnym przywództwem niemieckiego generała, którego nazwiska nie udało nam się ustalić; palą wsie, rozstrzeliwują ludzi, wysadzają pociągi. Banda «Burłaka», licząca 350 osób, składa się z Niemców, esesmanów i własowców, wyposażona w artylerię i ciężką broń maszynową"[329].

Wykorzystując fakt istnienia UPA tworzono teorię o konieczności wysiedlenia Ukraińców, ponieważ obecność UPA to czynnik stałej niepewności i konfliktów. Oto jak, dla przykładu, funkcjonował czynnik napięć w Beskidach, gdzie wysiedleniem ludności ukraińskiej zajmował się pułk dowodzony przez płk. Kiryluka, który prowokował UPA do akcji odwetowych. We fragmencie dokumentu przygotowanego przez starostę leskiego znalazło się: „Mieszkańcy Wołkowyi to w 90% polski ośrodek. Ludność jest zaskoczona ostatnimi napadami i absolutnie pozbawiona ochrony. Chcą uciekać, ale bandy nie wypuszczają mieszkańców, grożąc im śmiercią. Mają zamiar przetrzymywać tę ludność jako zakładników w przypadku wysiedlenia Ukraińców z sąsiednich wiosek [...]. Wysiedlenie miejscowej ludności ukraińskiej jest obecnie po prostu niezbędne, ale bez odpowiedniej siły niemożliwe do wykonania [...]"[330].

UPA w Polsce przedstawiano jako obcy element, kierowany z zewnątrz, czyli z USRR, aby od wewnątrz rozsadzić nowo odrodzoną Polskę. Grzegorz

328 Z.M. Kowalewski, *Polśke pytannia u pislawojennij stratehiji UPA...*, s. 331.
329 E. Misiło, *Polska polityka narodowościowa...*, s. 400.
330 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce...*, s. 101.

Motyka ocenił to jako sposób przekształcenia w świadomości Polaków walki z UPA w problem ogólnopaństwowy[331]. Częściowo była to prawda (jeśli potraktować decyzję OUN o skierowaniu kompanii UPA do Polski na ratunek ludności ukraińskiej), jednak nie da się ukryć, iż rzeczywiście obecność UPA nie sprzyjała scalaniu polskiego organizmu państwowego.

Po pierwsze, podziemie ukraińskie przeciwstawiało się lokalnej administracji komunistycznej tworząc własne struktury. Po drugie, UPA nie dopuściła do przeprowadzenia na obszarze Nadsania spisu ludności w lutym 1946 r.[332] Występowała przeciwko czerwcowemu referendum w tym samym roku. W powiecie bialskopodlaskim mieszkańcy wschodniej, nadbużańskiej części (ukraińskiej) „byli częściowo w opozycji, natomiast w zachodniej — wykazali poparcie"[333]. Przypomnimy też stałe dążenie UPA, by mieć otwarte granice Polski na południu[334].

Jednak rzeczą podstawową było to, że UPA rzeczywiście nie pozwalała na szybkie wysiedlenie ludności ukraińskiej. Dlatego starano się w społeczeństwie stworzyć wrażenie, że gdyby nie terroryzowanie ludności ukraińskiej ze strony UPA, wówczas dawno już wyjechałaby ona do USRR, a tylko „bandy" w tym przeszkadzały[335]. „Oddziały UPA przyszły z USRR i rozpowszechniają nieprawdziwe pogłoski o panujących tam warunkach" — to jedna z tez używanych do oskarżania UPA[336]. Jednak, jak twierdziła „«Gazeta Lubelska»: rozbójnicy z UPA nie zatrzymają ewakuacji, zostanie ona zakończona, Wojsko Polskie likwiduje pozostałości faszyzmu"[337]. Po zakończeniu wysiedlenia Ukraińców do USRR kierownictwo GO „Rzeszów" wyrażało pewność co do tego, że albo UPA zostanie rozbita przez wojsko, albo „bandy te zrezygnują z dalszej, bezcelowej walki [...]"[338].

To właśnie, iż głównym zadaniem UPA stało się utrudnienie wysiedlania Ukraińców, nie podlega — zdaniem G. Motyki — żadnej wątpliwości[339]. W pewnym stopniu doprowadziło to do powszechnej deportacji wszystkich pozostałych. Władza tworzyła legendę o potędze UPA nawet tam, gdzie jej liczebność sięgała zaledwie dziesiątek osób, jak było na Podlasiu[340]. W lutym 1947 r. UB w Rzeszowie pisało, że Ukraińcy dalej stanowią „bazę zaopatrzeniową,

331 G. Motyka, *Obraz UPA w sowieckiej historiografii i literaturze*, „Przegląd Wschodni", t. VII, z. 1 (25), s. 301.
332 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 99.
333 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 76.
334 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 309.
335 E. Misiło, *Polska polityka narodowościowa...*, s. 400.
336 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 42–43.
337 W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 101.
338 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 44.
339 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 318.
340 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 327.

wywiadowczą i łącznikową band UPA. Konieczne jest doprowadzenie do zupełnego końca akcji wysiedlania [...]"[341].

Eugeniusz Misiło we wstępie do tomu *Repatriacja czy deportacja* wskazuje na to, iż w przypadku wysiedleń do USRR czymś szczególnie niehumanitarnym, a wręcz haniebnym „była to z pewnością postawa rządu polskiego, ale rónież społeczeństwa polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego, wobec Łemków. Mimo ich niekwestionowanej lojalności wobec państwa polskiego, podkreślanej aż nadto często odrębności etnicznej, znikomych wśród nich wpływów OUN i UPA — Polacy uczynili wszystko, by pozbyć się Łemków z Polski"[342]. Przykład Łemków pokazuje, jaki był główny cel oskarżenia ludności ukraińskiej o wspieranie UPA. Polscy Ukraińcy byli winni swojej wrodzonej ukraińskości i dlatego mieli być wysiedleni.

3.3. UPA jako rzekoma przyczyna wysiedlenia ludności ukraińskiej z Polski

Główne problemy, na które chciałbym zwrócić uwagę w tym podrozdziale, to: „szum propagandowy" wokół działalności OUN i UPA w Polsce, absurdalność „upowskiej" retoryki wykorzystywanej przez polskie władze w kontekście wysiedleń ludności ukraińskiej i rola antyupowskiej histerii w zwiększaniu tempa przesiedleń na Ukrainę. Wszystkie te czynniki w połączeniu z nadzwyczajnym okrucieństwem podczas przesiedleń zapewniły stałą przewagę nieokreślonej „konieczności" nad zdrowym rozsądkiem oraz „zakonserwowanie" na długie lata wrogości.

Jednym z pierwszorzędnych zadań stojących przed komunistycznymi władzami Polski, było demonizowanie UPA w świadomości przeciętnych obywateli oraz utożsamienie z nacjonalizmem wszystkich Ukraińców w kraju. Tą tendencją był przesiąknięty cały układ władzy poczynając od warszawskich ministerstw do poziomu wójtów gmin na pograniczu. Ulubionym sposobem było manipulowanie cyframi. Chruszczow straszył Moskwę przybyciem z terytorium Polski wyszkolonych ukraińskich terrorystów, a polskie władze straszyły współobywateli i siebie samych inwazją UPA z Ukrainy. Oto klasyczny przykład. Komendant powiatowy MO w Lesku Ostrowski w swoim raporcie z sierpnia 1945 r. bez żadnego cienia wątpliwości informuje na podstawie danych z posterunku w Baligrodzie, iż tylko w „ubiegłym tygodniu przybyło ze wschodu na nasz teren 5000 banderowców"[343].

341 *1947 luty 25. Raport nr 20 z posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Rzeszowie dla Państwowej Komisji Bezpieczeństwa zawierający propozycję wysiedlenia Ukraińców* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 45.
342 E. Misiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 6.
343 *Meldunek W. Ostrowskiego o stanie bezpieczeństwa w powiecie leskim w związku z działalnością UPA. 18.08.45* [w:] *Przesiedlenie Polaków i Ukraińców...*, s. 472.

Co do ofiar, które zginęły z rąk UPA, ciekawe jest dokonane przez E. Misiłę zestawienie danych z wystąpienia posła PSL Michała Głowacza na temat sytuacji w Przemyskiem z późniejszymi szacunkami A. Szcześniaka i W. Szoty. Zgodnie ze słowami posła 27 grudnia 1945 r. w powiecie przemyskim zginęło trzystu Polaków. Natomiast autorzy *Drogi donikąd* podają, iż w 1945 r. zginęło 116 Polaków, a w 1946 — ośmiu[344]. Podobnie „mylili się" przedstawiciele administracji także podając własne zasługi w zwalczaniu „bandytyzmu". Z wystąpienia ministra obrony Polski M. Żymierskiego-Roli wynikało, że tylko w ciągu półrocza (druga połowa 1945) „zlikwidowano około 28 band, zabito w walkach 984 bandytów, wzięto do niewoli, względnie zatrzymano podejrzanych około 3500 osób [...]"[345]. Dane te, uważa E. Misiło, zawyżono kilkakrotnie, a oprócz tego, do liczby zabitych upowców w sposób „naturalny" często dodawano cywilów. Zgodnie z radzieckimi danymi, tylko przy „oczyszczaniu z UPA" we wsi Brusno Nowe (Lubaczowskie) zabito sześć osób cywilnych, a we wsi Stara Huta — osiem[346]. Przy najdrobniejszych przejawach aktywności ruchu ukraińskiego wzrastało napięcie „wokół UPA". Na przykład w powiecie tomaszowskim, starosta w Siedliskach podał fałszywą informację, że oddział UPA napadł na konwój z przesiedleńcami i dwadzieścia wozów wziął do lasu razem z ludźmi i ochroną[347].

Jednak dla propagandy fakty nie były głównym warunkiem oceny informacji z poszczególnych miejscowości. Byle tylko mieściły się w określonym formacie. Na przykład w okresie przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski, w stosunku do OUN i UPA, polskie kierownictwo używało stałej sztampy typu „undowcy" — terminu z dwudziestolecia międzywojennego czy też „bulbowcy" — nazwy oddziałów UPA na Polesiu Wołyńskim, które działały w czasie drugiej wojny światowej[348]. Takim samym propagandowym frazesem „prowadzenia akcji wysiedleńczej równolegle z antybandycką walką" przedstawiciele WP usprawiedliwiali swoje zbrodnie popełniane przy deportacji Ukraińców do USRR[349]. Dla rzeszowskiego komitetu PPR takie działania wymagały dodatkowego

344 *1946 styczeń 2. Interpelacja posła M. Głowacza zgłoszona w imieniu klubu poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego do ministrów bezpieczeństwa publicznego i obrony narodowej w sprawie sytuacji politycznej w powiecie przemyskim* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 9.

345 *1946 styczeń 3. Odpowiedź ministra obrony narodowej marszałka Polski M. Żymierskiego na interpelację posła M. Głowacza* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 15–16.

346 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1469, k. 31.

347 APL, UWL WSP, sygn. 60, s. 43.

348 *1946 styczeń 3. Odpowiedź ministra obrony narodowej marszałka Polski M. Żymierskiego na interpelację posła M. Głowacza* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 15.

349 *1946 lipiec 13. Sprawozdanie Dowództwa Grupy Operacyjnej „Rzeszów" z całości akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej na terenie woj. rzeszowskiego* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989...*, s. 39.

uzasadnienia. Konieczność ich prowadzenia tłumaczono „zbrojną pomocą udzielaną banderowcom przez Niemców": „Rozumiemy, że band banderowskich nie zlikwidujemy tak zaraz w pierwszym roku. Ale musimy dostać więcej broni, amunicji i wojska i musimy szybciej Ukraińców wysiedlić. Jedno wiąże się z drugim"[350].

Stosowanie nieprawdziwej interpretacji faktów stanowiło znak tego czasu, jednak zdarzały się też sytuacje, kiedy władze cywilne lub pełnomocnicy z USRR musieli lepiej uzasadnić przekroczenia przez wojskowych swoich kompetencji. Dowódca GO „Rzeszów" gen. Rotkiewicz na zarzuty tych, którzy chcieli poznać prawdę, proponował im udać się w teren i samemu wszystko sprawdzić „narażając się na pewne niewygody i niebezpieczeństwa"[351]. Dowództwu WP chodziło jedynie o zabezpieczenie dalszej „pracy" dla siebie i dla podwładnych i było to przyczyną „nakręcania" procesu wysiedleń nawet wówczas, gdy część lokalnych struktur okazywała jawną niechęć do wysiedlenia ludności ukraińskiej.

By uzasadnić dalsze wysiedlenia, przekonywano o niepokoju panującym na terenie prowadzonych akcji. Im większą liczbę ofiar podawano w raportach — czy to ludności cywilnej, czy też owych „bandytów" — odnosiło się wrażenie, iż istnieje potrzeba dalszej obecności sił zbrojnych na danym terenie oraz skierowania nowych[352]. Nawet w odezwach do samych Ukraińców podkreślano, że niewyjeżdżając przedłużają okres niepokoju[353]. Największa fala wysiedleń, uświęcona „koniecznością walki z bandytyzmem" przetoczyła się wiosną 1946 r.[354]

O tym, że prawdziwym celem tej walki było wysiedlenie z Polski jak najliczniejszej grupy Ukraińców świadczy fakt, iż po zakończeniu wywózek do USRR według danych raportu WP z lipca 1946 r. stwierdzano, że na terenie województw lubelskiego i rzeszowskiego „nie ma silnych ukraińskich band"[355].

---

350 *1945 marzec. Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego PPR w Rzeszowie dla Komitetu Centralnego PPR za marzec 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 101.

351 *1946 czerwiec 15. Pismo dowódcy Grupy Operacyjnej „Rzeszów" gen. bryg. J. Rotkiewicza do głównego pełnomocnika rządu USRR do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski M. Romaszczenki w odpowiedzi na zarzut łamania przez wojsko zasady dobrowolności w trakcie przesiedlania Ukraińców* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 216.

352 E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców...* [w:] *Akcja „Wisła"...*, s. 58.

353 *Zwernennia Lublińskoho wojewody do ukrajińskoho nasełennia z wymohoju wyjiżdżaty w Radiańsku Ukrajinu. Traweń 1946 r.* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 219.

354 *Suspilno-politycznyj zwit UPA za kwiteń 1946 r. 11.05.46* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 117.

355 *1946 lipiec 15. Raport starszego pomocnika szefa Wydziału Operacyjnego Oddziału III Sztabu Generalnego WP ppłk. W. Ziernickiego dla szefa Sztabu Generalnego WP gen. broni W. Korczyca w sprawie sytuacji na terenie województwa lubelskiego i rzeszowskiego* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 261.

Jednak po przeprowadzeniu nowych obliczeń pozostałych Ukraińców znów powstała teza o braku lojalności Ukraińców zamieszkujących państwo polskie i potrzebie ich deportacji[356]. Natomiast Grzegorz Motyka uważa, iż zimą 1946–1947 można było, bez stosowania dalszych wysiedleń, zlikwidować UPA albo ją wyprzeć z terytorium Polski[357].

Trzeba zwrócić uwagę, że w cytowanym raporcie nie było mowy o województwie krakowskim. Łączenie działalności ukraińskiego podziemia zbrojnego z przesiedleniem mieszkańców Zachodniej Łemkowszczyzny nie miało uzasadnienia[358]. Podobnie niektóre wsie na Podlasiu i Chełmszczyźnie miały obojętny stosunek do ukraińskiego ruchu niepodległościowego, co potwierdzali nawet przedstawiciele administracji[359]. Nawet pewne wsie na prawym brzegu Bugu w województwie białostockim były rzekomo niebezpieczne. Już po zakończeniu transferu, PUR domagał się, w związku z „nacjonalistycznym" nastawieniem mieszkańców, wysiedlenia ich na Ukrainę[360].

Antyukraińska kampania na terenie Polski doprowadziła do ogólnego uświadomienia „niezbędnej konieczności" wysiedlenia ludności ukraińskiej, jeśli nie na Ukrainę Radziecką, to rozproszenia na Ziemiach Odzyskanych. Dlatego wysiedlenie Ukraińców było prowadzone niemal do końca w atmosferze „praworządności" (w ramach wymiany) i „uzasadnienia" (z powodu działania ukraińskiego ruchu niepodległościowego). Działalność UPA wykorzystano do tego, by stworzyć demoniczny obraz ludności ukraińskiej w Polsce. Antyupowska propaganda była nie tylko przyczyną nasilenia się akcji wysiedleńczej, ale też odbiła się na losach tych Ukraińców, którzy pozostali na terenie Rzeczypospolitej i całe dalsze życie spędzili napiętnowani jako „ukraińscy bandyci".

356 R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989*..., s. 39.
357 G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza Armia a akcja „Wisła"*... [w:] *Akcja „Wisła"*..., s. 113.
358 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce*..., s. 94.
359 *1945 czerwiec 15. Protokół komisji powołanej dla zbadania zbrodni popełnionej przez Narodowe Siły Zbrojne na Ukraińcach we wsi Wierzchowiny* [w:] *Repatriacja czy deportacja*..., t. 1, s. 135.
360 Chodzi przede wszystkim o gminę Mielnik, pow. Siemiatycze, dziś województwo podlaskie.

Rozdział IV. Proces rozsiedlania Ukraińców z Polski w USRR

1. Organizacja wysiedlenia Ukraińców z Polski przez władze USRR

W odróżnieniu od akcji „Wisła" z 1947 r. falę przesiedleń Ukraińców z Polski do ZSRR sami deportowani (w tym przypadku chełmianie) proponują nazywać akcją „Bug–Dniepr" wskazując tym samym, że przesiedleńcy byli kierowani na rozległe obszary zadnieprzańskie[1]. Tę masową akcję planowano przeprowadzić dokładnie i szybko. Zdaniem O. Bucko, tak ogromne przedsięwzięcie mogło zostać zrealizowane tylko w oparciu o radzieckie wzory. Faktycznie radzieckie władze przejęły nad nim kierownictwo. Do organizacji masowych przesiedleń przeznaczono ogromną liczbę funkcjonariuszy z jednostek NKWD i NKGB[2]. W tym okresie w Polsce pracowało 375 osób, w tym dwieście było ze SMIERSZ-a, sześćdziesiąt z NKWD ZSRR i siedemdziesiąt z NKGB ZSRR[3]. Delegowanym do Lublina przewodniczył Mykoła Pidhornyj[4]. Jego zastępcą był płk NKGB Tymofij Kalnenko[5]. W Kijowie wysiedlaniem Ukraińców z Polski i ich osadzaniem na ziemiach USRR dowodził aparat powołanego przy Radnarkomie USRR Głównego Urzędu do spraw Ewakuacji z Iwanem Rusieckim na czele[6]. W terenie działały Sektory do spraw Przesiedleń przy Komitetach Wykonawczych Rad Obwodowych. Organy te składały się z ok. 3–5 osób, podległych oficerom NKWD. „Ciężko sobie wyobrazić, co konkretnego mogli oni robić — pisze O. Bucko — ale

1 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 9.
2 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 87.
3 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski w latach 1945–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 39.
4 Na tym stanowisku zmienił go później Mychajło Romaszczenko.
5 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajinśkych pereselenciw z Polszczi w Ukrajini...*, s. 281–282.
6 Pod koniec akcji zastąpił go M. Pidhornyj.

[przynajmniej — *R.K.*] ich burzliwa działalność znalazła swoje odzwierciedlenie w dokumentach"[7].

Plany wysiedlania Ukraińców z Polski przez cały czas się zmieniały. Historycy uznają, że od początku większość przesiedleńców z Polski planowano osadzić w obwodach Wschodniej Ukrainy (USRR w jej przedwojennych granicach), chociaż w dokumentach pozostały świadectwa istnienia również innych planów, co do kierunków przesiedleń. Na przykład 19 października 1944 r. Narodowy Komisariat Rolnictwa USRR oceniając szacunkową liczbę Ukraińców z Polski, którzy mieli być skierowani do ukraińskich wsi na 240 tys. osób (!), planował „rozmieścić w obwodach zachodnich 192 000 osób (lub 80%), zaś we wschodnich, w trybie dosiedlania do kołchozów — 48 000"[8]. Funkcjonariusze Narodowego Komisariatu obliczali, że każde osiedlone na zachodzie gospodarstwo będzie mogło otrzymać około osiem hektarów ziemi. Zwyciężyła jednak, jak wiadomo z przyczyn politycznych, idea skierowania polskich Ukraińców na wschód. Już 1 listopada 1944 r. plan przyjęcia fali przesiedleń z Polski zakładał, że 87,3% będzie rozmieszczonych w obwodach południowo-wschodnich, i tylko 12,7% w zachodnich. Napływających Ukraińców osiedlano przede wszystkim w obwodach odeskim, mikołajowskim, zaporoskim, chersońskim i dniepropietrowskim[9].

„W ten sposób sowieckie władze pragnęły rozproszyć ich w środowisku zrusyfikowanym i unieszkodliwić politycznie. W związku z tym aparat partyjny narzucał wysiedlonym Ukraińcom konieczność przystąpienia do kołchozów i przekazywał ideę o braku perspektyw indywidualnego gospodarowania"[10]. Rząd uzasadniał wybór obwodów południowych dużą liczbą wolnych domostw[11], pozostałych w tamtych rejonach po deportacji kolonistów niemieckich do Kazachstanu[12]. Faktem jest, że obszary te były ubogie w zasoby ludzkie[13]. Później do listy okręgów wschodnich dołączono również obwód stalinowski (doniecki), woroszyłowgradzki (ługański), kirowogradzki, połtawski, sumski

7 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 91.
8 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 77.
9 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajinśkych peresełenciw z Polszczi w Ukrajini...*, s. 282.
10 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 18.
11 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 100.
12 22 IX 1941 postanowieniem Państwowego Komitetu Obrony ZSRR nr 702 ludność niemiecką uznano za „sojuszników hitlerowców, dywersantów i wrogów narodu" i deportowano do Kazachstanu. Niemieckie kolonie opustoszały — pozostać udało się nielicznym, niewielu również powróciło po częściowej rehabilitacji radzieckich Niemców w 1964 i anulowaniu ograniczeń w wyborze miejsca zamieszkania w 1972; zob.: M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii na pograniczu ukraińsko-rosyjskim* [w:] *Konferencje muzealne w Kolbuszowej i Pile — 2003 rok. Konferencja etnograficzna „Dawne i obecne pogranicza kultur. Problemy ludności przesiedlonej po 1945 roku w nowym środowisku i sytuacji społeczno-politycznej"*, Piła, 1–19 czerwca 2003, Wdzydze 2004, s. 230.
13 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajinśkych peresełenciw z Polszczi w Ukrajini...*, s. 282.

i charkowski. Łącznie, razem z Zachodnią Ukrainą, liczba regionów, do których przesiedlano Ukraińców z Polski wzrosła do siedemnastu (potem 16 w związku z likwidacją w 1951 obwodu drohobyckiego). Propozycję włączenia do tej listy obwodu czerniowieckiego, z którego wywożono Polaków odrzucono ze względu na status przygraniczny i niewielką ilość niezagospodarowanej ziemi[14].

Owe plany zweryfikowała rzeczywistość. Po pierwsze, południowe i wschodnie obwody nie były w stanie przyjąć planowanej masy przesiedleńców. Ich liczba rosła przez cały czas. Jeżeli na 1 listopada 1944 r. zakładaną liczbę przesiedlonych z Polski Ukraińców oceniano na 305 806 osób, to do 8 maja 1945 r. liczba Ukraińców „podlegających ewakuacji" zwiększyła się do 554 180 osób, czyli 137 042 rodzin (później liczbę tę w dokumentach pomniejszano)[15]. Natomiast według podanych jesienią 1944 r. danych, obwód zaporoski mógł przyjąć tylko 3805 rodzin, odeski ok. 4000, chersoński 3500[16]. W trakcie przesiedlania zdarzały się sytuacje, że do obwodu przysyłano transporty „zakerzońców", których przyjazdu nikt nie oczekiwał[17]. Pod naciskiem stolicy plany przesiedleń nieustannie rosły. Przykładowo plan przesiedleń na Zaporoże zakładał przewiezienie w tamten rejon 11 367 rodzin, do Chersonia 9278, Mikołajowa 9308, Odessy 6850 (gdzie mimo to skierowano polskich Ukraińców więcej niż zakładał plan, bo aż 7234 rodziny)[18].

Innym problemem było to, że podawane w sprawozdaniach możliwości przyjęcia przez obwody nowych mieszkańców były zawyżane. Zwłaszcza że we wspomnianych poniemieckich koloniach lepsze budynki były zajmowane przez uprzywilejowanych pracowników kołchozów lub oddawane różnym organizacjom. Natomiast przesiedleńców kierowano do mocno zniszczonych w czasie wojny zabudowań[19]. Jednocześnie na południu przesiedleńców osadzano nie tylko w opustoszałych poniemieckich koloniach, ale też wśród miejscowych Ukraińców, w dawnych wsiach mieszanych. Tymczasem oni chcieli trafić do pustych kolonii. Chcieli mieszkać zwartą masą zachowując strukturę z poprzedniego miejsca zamieszkania i obyczaje[20]. Możliwości dokwaterowań we wsiach ukraińskich były niewielkie. Dlatego lokalne władze apelowały, by nie przysyłać już transportów z przesiedleńcami. Zanim władza w Kijowie zaproponowała nowe miejsca osadzania przesiedleńców w USRR, Ukraińcy oczekujący na wyjazd z Polski przetrzymywani byli na stacjach, w punktach filtracyjnych. Stopniowo, najpierw w drodze wyjątku, a potem planowo, zaczęto rozmieszczać

14 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 99.
15 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajińskych pereselenciw z Polszczi w Ukrajini...*, s. 482.
16 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 793, k. 35.
17 *Ibidem*, k. 36.
18 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 96–97.
19 *Ibidem*, s. 147.
20 *Ibidem*, s. 99–100.

przesiedleńców w obwodach zachodnich, które leżały w bliższej odległości do tych punktów. Tak było między innymi z Ukraińcami z Chełmszczyzny, zebranymi w maju 1945 r. na stacjach Bełz, Uhnów i Sokal i osadzonymi ostatecznie w obwodzie lwowskim[21].

To, że sytuacja w południowych i wschodnich obwodach była bardzo trudna spowodowało, że przesiedleńców zaczęto kierować na zachód. Szczególnie niezachęcające okazały się obwody chersoński i mikołajowski. Władze ograniczały się tam do przesyłania w teren rozporządzeń — nie było kontaktu między wsią a władzą, a administracja nie nadzorowała miejsc, w których osadzano przesiedleńców[22]. W 1948 r. w obwodach wschodu i południa pozostało 5000 rodzin. Winnych tego zjawiska szukano na wyższych szczeblach władzy. Minister kontroli wewnętrznej USRR Pirogow pisał w swoim sprawozdaniu dla N. Chruszczowa w lipcu 1948 r.: „Po przerzuceniu całego zadania na barki lokalnych władz, Urząd i Ministerstwa nie przeprowadzały kontroli nad ich działalnością, czego wynikiem była niemożliwość zapobiegnięcia nadużyciom i naruszeniom"[23]. Jurij Sływka uważa, iż władze radzieckie nie mogły być zadowolone z wyników akcji przesiedleńczej nie tylko dlatego, że nie wywieziono wszystkich Ukraińców z Polski, ale dlatego, że nie przewieziono ich i nie osadzono tam, gdzie planowano — czyli na wschodzie[24].

W dyrektywach dotyczących osadzania przesiedleńców Urząd w Kijowie wahał się pomiędzy dwiema tendencjami: ułatwienia Ukraińcom z Polski szybkiej adaptacji czy włączenia ich w istniejący system kołchozowy. Jednego z drugim nie dało się pogodzić. Rozsyłane w teren rozporządzenia wydawały się mało realistyczne ze względu na ich zbyt ogólnikowy charakter. Na przykład centralne władze postulowały organizowanie we wszystkich kołchozach spotkań przesiedleńców: „w miarę możliwości — wiece po przybyciu na miejsce, zebrania, wieczory zapoznawcze"[25]. W praktyce jednak przybywającymi transportami w ogóle nikt się interesował.

Ci z przesiedleńców, którzy najbardziej potrzebowali pomocy, według postanowień Urzędu do spraw Ewakuacji mieli otrzymać jednorazową pomoc pieniężną. Faktem jest, że kijowskie władze przekazały na ten cel tylko do obwodu zaporoskiego 3 039 000 rubli, 2 050 000 do odeskiego, 1614 do mikołajowskiego i 1508 do chersońskiego[26]. Nadto prosiły o szczególną troskę w przyjęciu przesiedleńców z powiatu sanockiego jako „najbardziej pokrzywdzonych

21 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 49.
22 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 97.
23 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 5165, k. 129, 140.
24 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 23.
25 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 122.
26 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajinśkych pereselenciw z Polszczi w Ukrajini...*, s. 282.

wskutek wojny"[27]. Jednak dysponowanie finansami w terenie to osobna kwestia. Poza tym radzieckie władze jedną ręką dając, drugą grabiły. Już w 1945 r. przesiedleńcy z Polski mieli według wskazówek władz centralnych przekazać do kontyngentu państwowego 194 tony mięsa, w tym 185 ton w obwodach wschodnich[28].

Niemal w każdym komunikacie władze w Kijowie wskazywały na potrzebę otoczenia opieką przesiedleńców. Jednak rozporządzenia te spotykały się ze zrozumieniem tylko u 3–4 osób w sektorach do spraw przesiedleń. Lepsze rezultaty przynosiły działania przeprowadzane przez Urząd przy Radnarkomie USRR i rząd Ukrainy na wyższym szczeblu, choć też nie zawsze. Na przykład Chruszczow prosił władze w Moskwie o pozwolenie na wydanie przesiedlonym Ukraińcom pożyczki na zakup bydła, tak jak to uczyniono w przypadku przesiedlonych z Polski Białorusinów. Miały to być środki w wysokości około 2000 rubli na gospodarstwo[29]. W propozycjach do nowego protokołu w sprawie przesiedleń między Polską i ZSRR, podpisanego 14 grudnia 1945 r., władze w Kijowie prosiły o „zezwolenie dla obopólnej korzyści na dwu, i trzykrotny przejazd przez granice Polaków i Ukraińców w celu umożliwienia przewozu mienia na furmankach". Moskiewskie władze odrzuciły tę propozycję[30]. Oficjalne stanowisko Kijowa w sprawie zaopatrzenia przesiedleńców na południu w ziemniaki zakładało organizację wymiany. Ziemniaki z obwodów północnych Ukrainy miały być wymienione na produkowane na południu maszyny rolnicze[31]. Jak się później okazało, również to zarządzenie było nieskuteczne.

W momencie zakończenia akcji przesiedlenia w 1946 r. proces rozmieszczenia przesiedleńców i ich adaptacji w regionach jeszcze trwał. Jednak dowodzący akcją już zbierali laury. „Uczestników tej ważnej historycznie pracy warto by było wytypować w tej lub innej formie do nagród państwowych" — pisał M. Romaszczenko w sprawozdaniu z 12 lipca. W tymże dokumencie z dumą zaznaczano, że samo archiwum dokumentów dotyczących przesiedleń w Lublinie liczy 1,5 tys. tomów i waży około dwóch ton[32]. Później okazało się, że w tej liczbie niewypełnione formularze dokumentów ewakuacyjnych dają sumę blisko 30 tys. sztuk[33]. Również w terenie odnotowywano wiele przykładów niedociągnięć. Jedna tylko fala wewnętrznej migracji przesiedleńców na zachód spowodowała gigantyczne zadłużenie państwa wskutek otrzymanych i nie oddanych przez „zakerzońców" kredytów. Banki, które te kredyty im wydały, słały do władz

27 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 112.
28 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 165.
29 *Ibidem*, spr. 792, k. 42, 45.
30 *Ibidem*, spr. 1464, k. 19, 23.
31 *Ibidem*, spr. 1471, k. 92.
32 *Ibidem*, k. 124–125.
33 *Ibidem*, spr. 5165, k. 134.

Zachodniej Ukrainy liczące tysiące nazwisk listy dłużników z żądaniem ich odnalezienia i ściągnięcia długu[34]. Minister Pirogow zaznaczał również, że wbrew zakazowi wypłacania rekompensaty za pozostawione sady i lasy[35] zdarzały się przypadki takich operacji[36].

Wszystkie wyżej wymienione przykłady świadczą, że pomimo ogromnych wysiłków ze strony władz, by „bezproblemowo" przesiedlić Ukraińców z Polski do USRR, ci ostatni mogli w pewnym sensie przeciwstawić się władzy i wykorzystując niedoskonałości organizacyjne sprawiać jej kłopoty. Wbrew żądaniom Kijowa, by rozsiedlić przesiedleńców na wschodzie, 82% z ich liczby znalazło się na Zachodniej Ukrainie[37]. Ukraińcy z Polski mogli korzystać z kredytów otrzymywanych jako bezzwrotna jednorazowa pomoc. Nie były to jednak duże pożyczki. Sprzeciw „zakerzońców" wobec komunistycznej władzy ukazał słabości biurokratycznego aparatu ZSRR, „kolosa na glinianych nogach", jego nieprzygotowanie do spotkania z ludźmi aktywnymi i samodzielnymi. Ukraińcy z Polski pokazali Ukraińcom ze wschodu obłudę radzieckiej propagandy i sposoby stawienia jej czoła.

Przesiedlenie z Polski do ZSRR stało się pierwszą wielką akcją przeprowadzoną przez Urząd do spraw Ewakuacji przy Radnarkomie ZSRR. Dwadzieścia następnych lat jego działalności zaowocowało, do 1964 r., „przesiedleniem i znalezieniem pracy" dla 5 622 000 osób[38].

34 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajinśkych peresełenciw z Polszczi w Ukrajini...*, s. 284.
35 Nie była to rekompensata w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Wszystkie wypłaty przesiedleńcom w ZSRR miały charakter symboliczny. W obwodzie zaporoskim, który przyjął największą liczbę Ukraińców z Polski, wg danych z 20 X 1945, wydano tylko 1 t ziemniaków, 1,63 t mąki, 0,55 t tłuszczu, 0,83 t mydła; zob.: CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 68.
36 *Ibidem*, spr. 5165, k. 136.
37 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajinśkych peresełenciw z Polszczi w Ukrajini...*, s. 284.
38 Ł. Wasyljewa, *Prymusowa mihracija... [w:] Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 163.

2. Stosunek administracji lokalnej do przesiedleńców

Stosunek władz lokalnych na Ukrainie Południowej do Ukraińców z Polski nie różnił się zasadniczo od oficjalnego stanowiska władz w Kijowie. Jednak nastawienie do przesiedleńców w terenie było zdecydowanie gorsze. Po pierwsze, lokalne ośrodki zostały obarczone odpowiedzialnością za los przesiedleńców. Po drugie, będąc w bezpośrednim kontakcie z nimi, silniej odczuwały ich odmienność. Była to odmienność zarówno zewnętrzna, wyrażająca się w języku i odzieży (świadczącej o lepszym statusie przybyłych), jak i odmienność obyczajowa: niezgoda na proponowane przesiedleńcom warunki mieszkaniowe, sprzeciw wobec kolektywizacji, niechęć do pozostania tam, gdzie przedstawiciele władz lokalnych przeżyli często całe życie. Dlatego dominowało niezrozumienie, o co „tym Polakom" chodzi. Nawet tam, gdzie „kołchoźnicy w sposób zorganizowany i ciepło przyjęli przesiedleńców"[39], odbywało się to z przymusu czy inspiracji o charakterze zewnętrznym. To że w większości przypadków Ukraińcy z Polski byli zmuszeni do długiego czekania na stacjach zanim ktoś po nich przyjedzie pokazywało, że ich pojawienie się było dla władz pewnego rodzaju ciężarem.

Przejazd przesiedleńców z Polski do rejonu kalinińskiego Chersońszczyzny potrafił trwać prawie trzy tygodnie, co powodowało dużą liczbę zachorowań[40]. Po jednym z „ciepłych spotkań" z przesiedleńcami przewodniczący kołchozu w obwodzie dniepropietrowskim powiedział do przybyłych: „Nie jesteście nam potrzebni, potrzebujemy tylko waszych koni. Nikt was tu nie zapraszał, a więc nikt nie stanie w waszej obronie"[41]. Przynajmniej powiedział szczerze. Tym niemniej podczas oficjalnych spotkań z miejscową społecznością przesiedleńcy łudzili się jeszcze nadzieją, że władze nie dadzą im tutaj zginąć. Oczywiście na przesiedleńcach, zmęczonych drogą i pozbawionych wiary w przyszłość robiło wrażenie, gdy kołchoźnicy wyjeżdżali po nich na stacje wozami zaprzężonymi w krowy, jak to było na Zaporożu, czy też dzielili się z nimi kartoflami, bo ich własne przemarzły im w drodze, jak zdarzyło się pod Odessą[42]. Ale były to pojedyncze przypadki inspirowane często przez lokalne władze dla ubarwienia sprawozdań. W ten sposób trafił do historii Rusiew — przewodniczący kołchozu „Zorza komunizmu" rejonu osypowskiego, w obwodzie zaporoskim. Zorganizował on uroczyste powitanie dla przesiedleńców z muzyką i sztandarami,

39 Obwód zaporoski; zob.: CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 793, k. 32.
40 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 99.
41 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 147.
42 *Ibidem*, k. 180.

z zebraniem w klubie. W tym czasie przesiedleńcy pozostawali wciąż nie rozmieszczeni w domach, głodni i zmęczeni podróżą[43].

Często przedstawiciele lokalnych władz nie zdawali sobie sprawy z tego, kim są przesiedleńcy, co to za ludzie, skąd przybyli i dlaczego ich rozmieszczenie jest tak ważne dla wyższych szczebli władzy partyjnej. Wynikało to zwykle z niedoinformowania. Zanotowano przypadek, gdy przybyli z Polski Ukraińcy zostali potraktowani jako repatrianci z Niemiec[44]. Ograbionych na Nadsaniu Ukraińców w obwodzie odeskim przyjęto jako „pokrzywdzonych przez niemiecką okupację"[45]. W rejonie wasyliwskim Zaporoża kierowniczka wydziału edukacji na pytanie o objęcie dzieci przesiedleńców oświatą szkolną, zapytała: „Jakie jeszcze dzieci przesiedleńców?!"[46].

Narzucenie ambitnego planu zakładającego osadzenie ogromnej liczby ludności przesiedleńczej, który następnie ciągle był rozbudowywany, stwarzało napięcie nawet pomiędzy organami władzy radzieckiej różnych szczebli. Dział do spraw przesiedleń komitetu wykonawczego obwodu tarnopolskiego prosił o zaprzestanie kierowania transportów do regionu z polskimi Ukraińcami[47]. Władze na Mikołajowszczyźnie dwukrotnie prosiły o zaprzestanie wysyłania tam przesiedleńców[48]. Kijowski Urząd do spraw Ewakuacji często sam uruchamiał procesy, które utrudniały adaptację Ukraińców z Polski. W pojedynczych przypadkach próbował bronić przesiedleńców przed złym traktowaniem ich przez miejscowe władze — często nieudolnie. Jest oczywiste, że sama już ogromna liczba deportowanych mogła znieczulić władze w terenie na ludzkie nieszczęście. Jednak często, jak zauważył S. Tkaczow, to nieszczęście było jeszcze powiększane przez cynizm i ignorancję tych, którzy zarządzali ludzkim losem[49].

Akceptacji przesiedleńców nie sprzyjało również i to, że część przedstawicieli miejscowego establishmentu była, jak wtedy mówiono, „podkuta politycznie". Wobec napływającej z Polski ludności, jak i wszystkich „zachodniaków", władze demonstrowały „brak politycznego zaufania"[50]. Fakt, że w rejonie wysiedleń trwała walka z podziemiem OUN i UPA, uznawanym przez propagandę za wsparty o nacjonalizm skrajny bandytyzm, również nie wpłynął na pozytywną opinię o Ukraińcach z Polski. Brak wiedzy historycznej na temat podłoża

43 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 98.
44 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1479, k. 308.
45 *Ibidem*, spr. 1471, k. 120.
46 *Ibidem*, spr. 1472, k. 71.
47 T. Hontar, *Ukrajiński pereselenci z Polszczi...* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej...*, s. 180.
48 R. Kabaczij, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi u Mykołajiwśku obłast'...*, s. 138.
49 S. Tkaczow, *Polśko-ukrajińskyj transfer nasełennia...*, s. 17.
50 O.N. Hawryluk, *Radianizacija ekonomicznoho i duchownoho żyttia zachidno-ukrajińskoho seła druhoji połowyny 40-ch–50-xh rokiw (na materiałach Wołyńskoji, Riwneńskoji ta Lwiwśkoji obłasti), Dysertacija. Istorija Ukrajiny*, Kyjiw 1996, s. 57.

i przyczyn konfliktu powodował, że z ust kierownictwa kołchozów, rad wiejskich i brygadierów padały różne epitety. Napływających Ukraińców określano jako „faszystów", „bandytów"[51].

We wsiach, gdzie przesiedleńcy stanowili większość ludności (co możliwe było w opustoszałych koloniach niemieckich, czeskich i szwedzkich), nikt nie śmiał otwarcie nazywać ich „banderami" czy „huculakami"[52]. W obwodzie donieckim pozbawiono pracy przewodniczącego kołchozu za to, że odmawiał przyjęcia przesiedleńców oraz nazywał ich „banderowcami"[53]. „Z pewnością do dziś w obwodach odeskim czy dniepropietrowskim ludzie nie wiedzą, skąd i po co po wojnie przyjechali tutaj ukraińscy przesiedleńcy, którzy z powodu dziwacznej gwary nazywani byli tam Polakami" — zastanawiają się dzisiaj urodzeni w Sanockiem[54].

Lokalne władze nie rozumiały także przywiązania do własnego dobytku przybyłych. Miejscowi kołchoźnicy od czasu zlikwidowania własności prywatnej, czyli na tym terenie od dwudziestu lat, pracowali kolektywnie. Dlatego przesiedleniec z Polski jawił się w ich wyobraźni, jeżeli nie jako kułak, to przynajmniej bardzo zamożny gospodarz. Oprócz tego obwodowe władze oferowały przesiedleńcom pomoc pieniężną w 1946 r. w kwocie od 500 do 1000 rubli, wyjątkowo 2000 rubli[55]. Przywiezione ze sobą pieniądze Ukraińcy z Polski mogli wymieniać. Z założenia było to 1000 zł na osobę, wymieniane na 1000 rubli[56]. Podobne okoliczności w trudnej powojennej sytuacji mogły tylko pogarszać sprawę. W rejonie nowoworoncowskim obwodu chersońskiego przewodniczący rady wiejskiej zwracał się do przesiedleńca takimi słowami: „Ty pewnie jesteś dziedzicem, jesteś kułakiem, ty jesteś prawdziwy paskarz!"[57]. Z kolei w rejonie biłozerskim jeden z kierowników ogłosił: „Gdy u nas przeprowadzali rozkułaczenie, to wywozili na Syberię".

Charakterystyczne było stanowisko władz wobec kwestii mieszkaniowej. Na przykład w południowych rejonach obwodu dniepropietrowskiego graniczących z Chersońszczyzną nie zgadzano się na rozmieszczenie Ukraińców z Polski w byłych koloniach poniemieckich, po prostu „nie podejmowano tematu"[58].

51 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 17, 41.
52 N. Klasztorna, *Zaliznyj chrest (Czuży na bat'kiwśkij zemli)*, „Ukrajina Mołoda", 14 XI 2001, s. 5.
53 W dokumencie „benderowcami" — taka właśnie forma weszła do języka ludowego, świadcząc o oddaleniu Ukraińców wschodnich od wiedzy o kierowniku OUN; zob.: CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 128.
54 *Spohady Ołeksandry Kyryczuk i Stepana Nyszczaka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 387.
55 DAChO, f.r. 2401, op. 1, spr. 61, k. 26.
56 *Ibidem*, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 16.
57 *Ibidem*, k. 1.
58 *Dopowidna zapyska Naczalnyka widdiłu rozsełennia Uprawlinnia pry RNK URSR u sprawach ewakuaciji W. Medyny. Łypeń 1945 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 550.

Często przydzielenie mieszkania uzależniano od zgłoszenia się przesiedleńców do pracy w kołchozie. W rejonie melitopolskim na Zaporożu gospodarstwo przeznaczone do zasiedlenia przez chełmian przewodniczący kołchozu zabrał dla siebie[59]. W obwodzie odeskim były przypadki sprzedaży przesiedleńcom przygotowanych dla nich domów przez rejonowy dział finansowy[60]. W tymże obwodzie dostarczone przez władze wyższego szczebla materiały na budowę mieszkań dla przesiedleńców wykorzystano w kołchozie na remont wiejskich sklepów[61]. Nawet liczba już oszacowanych przez władzę wolnych mieszkań zmieniała się w sposób zadziwiający. Według jednych danych w obwodzie wołyńskim po wywiezieniu Polaków pozostało 5088 budynków[62], według innych — tylko 4154[63]. Nie zawsze jednak z tych już zadeklarowanych pomieszczeń Ukraińcy z Polski mogli skorzystać. W trakcie akcji przesiedleńczej panował bałagan, któremu towarzyszyły bezduszne rozporządzenia i zakazy[64].

W obwodach Chersoń i Mikołajów do maja 1946 r. nie zbudowano dla przesiedleńców żadnego budynku[65]. Faktem było, że niektórzy Ukraińcy z Polski podkreślali, iż gdyby zakwaterowano ich w osobnym domu, to „nie wygnano by ich i pałką"[66]. Na Chersońszczyźnie władza narzekała, że „nie ma komu" przywieźć ze stacji kolejowych 10 tys. metrów sześciennych drewna przyznanego na budowę budynków dla Ukraińców z Polski[67]. W rejonie wielkochorcickim Zaporoża w przyzwoitym stanie zachowały się prawie wszystkie poniemieckie domy. W związku z tym, inspektor z Kijowa Kosicyn oskarżył lokalne władze o to, że nie udostępniły tych mieszkań przesiedleńcom[68]. W obwodzie odeskim, według stanu z września 1945 r., w siedmiu rejonach żaden budynek nie został prawnie przydzielony przesiedleńcom, w ośmiu zaś stało się tak w 20–30% ogólnej liczby zakwaterowań[69]. Metodą odgórnego nacisku na władze w terenie było pozbawianie stanowisk[70]. Czyniono to raczej na pokaz, by straszyć innych kierowników, jednak nie zawsze to działało.

59 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 185.
60 Rejon wradijewski; zob.: CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 5165, k. 130.
61 *Zwit sekretaria Odeśkoho obkomu KP(b)U D. Najdeka pro masowyj wyjizd peresełenciw u zachidni obłasti Ukrajiny. Traweń 1946 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 106.
62 WODA, f.r. 919, op. 1, spr. 10, k. 113.
63 *Ibidem*, spr. 3, k. 81.
64 T. Hontar, *Podwijne peresełennia ukrajinciw...* [w:] *Polska–Niemcy–Ukraina...*, s. 188.
65 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 104.
66 *Dopowidna zapyska Naczalnyka widdiłu rozsełennia Uprawlinnia pry RNK URSR u sprawach ewakuaciji W. Medyny. Łypeń 1945 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 554.
67 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 177.
68 *Ibidem*, spr. 1472, k. 58.
69 *Ibidem*, spr. 1471, k. 207.
70 Np. w rejonie pjatychackim obwodu dniepropietrowskiego został zwolniony z pracy przewodniczący komitetu wykonawczego oraz udzielono nagany sekretarzowi komitetu partii; zob.: *Ibidem*, spr. 1472, k. 2.

Jeszcze jednym świadectwem nastawienia lokalnych „książąt" (często z podstawowym wykształceniem) do przesiedleńców z Polski była kwestia przydzielania pracy w kołchozie. Kierownictwo kołchozów i brygadierzy pokazali swoją prawdziwą twarz. Stało się to, gdy zaczęli zmuszać przybyłych indywidualnych gospodarzy do pracy. W obwodzie zaporoskim odnotowano przypadek, kiedy przewodniczący rady wiejskiej „aresztował" czterech przesiedleńców za odmowę wypasania kołchozowego bydła. Trzymał ich przez dwanaście godzin w piwnicy, aż do momentu wszczęcia postępowania przez prokuratora (prawdopodobnie rejonowego)[71]. Podobnym przykładem był bunt kołchoźników-przesiedleńców w kołchozie im. Puszkina w wiejskiej radzie kozołupowskiej rejonu wielkotokmackiego tegoż obwodu. Wówczas za to, że chełmianie odmówili pracy, zabrali swoje konie i wozy i przygotowali się do ucieczki, „organizator rebelii" Anton Diaczuk został aresztowany i skazany na rok więzienia[72]. W informacji władz na temat rezultatów pacyfikacji z pomocą oddziałów NKWD w tej wsi powiedziane było, iż przesiedleńcy oddali „zagarnięte mienie" i zaczęli pracować[73]. W jednym z kołchozów w obwodzie odeskim zakazano wydawać zboże przesiedleńcom, którzy odmówili wychodzenia do pracy w dni świąteczne[74].

Można byłoby przypuścić, iż lokalne kierownictwo działało z odgórnej inspiracji w celu forsowania kolektywizacji Ukraińców z Polski. Często jednak zdarzały się przypadki, gdy władza w terenie demonstrowała wrogość również w stosunku do lojalnych przesiedleńców. Na Zaporożu przewodniczący kołchozu przybyłym Ukraińcom odmówił paszy dla bydła, mimo iż przesiedleńcy „mieli do pracy wyjątkowo dobry stosunek", a ich krowy pracowały na kołchozowym polu[75]. Podobnie w obwodzie dniepropietrowskim w kołchozie zatrzymywano wydawanie zboża za dniówki przesiedleńcom pracującym, zdaniem inspektorów, najlepiej[76]. Na Odeszczyźnie zdarzył się przypadek, kiedy przewodniczący kołchozu pobił syna przesiedlenca, który pierwszy przystąpił do kołchozu, nazywając go przy tym „polskim bandytą". Temu samemu przesiedleńcowi zamorzył konia głodem[77].

W obwodzie zaporoskim notowano przypadki bicia Ukraińców z Polski przez kierowników, próby gwałcenia kobiet, „ekspropriacji" bydła, oburzającego stylu

71 *Ibidem*, spr. 2604, k. 106.
72 *Ibidem*, k. 4.
73 *Ibidem*, spr. 1472, k. 44.
74 *Zwit sekretaria Odeśkoho obkomu KP(b)U D. Najdeka pro masowyj wyjizd peresełenciw u zachidni obłasti Ukrajiny. Traweń 1946 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 106.
75 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 62.
76 *Ibidem*, spr. 1471, k. 138.
77 *Ibidem*, spr. 5165, k. 130.

zachowania się[78]. W obwodzie sumskim synowi przesiedlonej kobiety przez dwa miesiące odmawiano przyjęcia do szpitala[79]. Jeden z Łemków przesiedlonych z powiatu gorlickiego w liście do rodziny w USA skarżył się, że odebrano mu wszystko, co jego rodzina przysłała i „co gorsze, sprzedawano nam potem te rzeczy"[80]. Wiejskie władze mogły odebrać przesiedleńcom ich jedyne dokumenty — listy ewakuacyjne — i pozostawić w obcym państwie bez żadnych praw[81]. Zawiadywały także wojskowym rejestrem i mogły w złej woli wysłać i tak oderwanego od ojczyzny syna czy męża do wojska[82].

Występowały przypadki obrażania i prześladowania przybyszy określane przez władze obwodowe „brakiem dostatecznego zrozumienia przez organizacje rejonowe i wiejskie wagi politycznej rozsiedlania ewakuowanych"[83]. W ten sposób traktowali takie zachowania obwodowi inspektorzy do spraw przesiedleńców. Było ich dwóch lub trzech na kilkutysięczną masę Ukraińców wysiedlonych z Polski. To oni najbardziej przejmowali się losem wygnańców[84]. Dla przykładu przytoczę wydarzenie o małym dla historii znaczeniu. Natomiast w lokalnej skali — ogromnym. W rejonie biłozerskim inspektor z Chersonia A.N. Manzeło (imię nie jest znane), kobieta poświęcająca się z oddaniem problemom przesiedleńców, weszła w konflikt z lokalną władzą, która odebrała konia polskiemu Ukraińcowi Sliziowi. Powołując się na osobistą zgodę przesiedleńca na wykorzystanie pracy jego konia na potrzeby kolektywu[85], w atmosferze kłótni, inspektor wymusiła zwrot konia. Zapewniono ją jednak, że na ten teren więcej nie zostanie wpuszczona[86]. Takich przypadków było wiele.

Władze centralne miały świadomość trudnej sytuacji w terenie, często określając ją w dokumentach jako „naruszenie rewolucyjnej praworządności", „brutalne administrowanie", „beztroskie stanowisko". Zaś pracę z przesiedleńcami traktowano jako „swoisty łup oddany kierownictwu kołchozów". W rzeczywistości rządząca elita przejmowała się tylko tym, że na niezadowoleniu przesiedleńców z Polski skorzystali „byli kułacy" oraz tym, że wśród kołchoźników zaczęły się szerzyć nastroje antyradzieckie[87]. Charakterystyczny był fakt, że sytuację spokoju (kiedy nie dochodziły wieści o konfliktach pomiędzy przesiedleńcami a wiejską władzą) rozumiano jako akceptację przez polskich

78 *Ibidem*, spr. 2604, k. 106.
79 *Ibidem*, spr. 1471, k. 117.
80 *Łyst redaktora Wsesłowjańskoho Komitetu CK WKP(b) z prywodu wysełennia łemkiw* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 137.
81 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 1.
82 *Ibidem*, f.r. 2401, op. 1, spr. 34, k. 18, 32.
83 *Ibidem*, f.r. 1979, op. 1, spr. 241, k. 26.
84 *Ibidem*, k. 5.
85 *Ibidem*, f.r. 2401, op. 1, spr. 34, k. 5.
86 *Ibidem*, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 40.
87 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 143.

Ukraińców systemu kołchozowego. W sprawozdaniach pisano o „normalnym stosunku do pracy", „dobrym nastroju", o tym, że przesiedleńcy niemal zapomnieli o chęci wyjazdu i „sumiennie pracują w kołchozie"[88]. Propaganda służyła samooszukiwaniu się. W istocie „polscy" przesiedleńcy przyprawiali władze lokalne o ból głowy. Znajdowało to wyraz właśnie na jej najniższym szczeblu. W następstwie przewodniczący kołchozów pozwalali sobie na przykład zwracać się do przybyłych Ukraińców, aby szybciej „jechali z powrotem do Polski, jeżeli tam jest tak dobrze"[89].

Władze lokalne jako przedstawiciel interesów partii komunistycznej i Moskwy po swojemu interpretowały potrzeby przesiedleńców i otaczające ich realia. „Na górze" mile widziane były doniesienia lokalnych władz o tym, że przesiedleńcy na przykład analizują z nauczycielką języka rosyjskiego stalinowską konstytucję, Ustawę o Wyborach do Radzieckiego Parlamentu[90], książkę Stalina *O wielkiej wojnie ojczyźnianej Związku Radzieckiego*, Ustawę o działalności artelu rolnego — „podstawę życia kołchozowego" i tym podobne[91]. Istną farsą stało się uczestnictwo przesiedleńców w wyborach do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego w styczniu 1946 r., kiedy to „głosując na Ojca Stalina, głosowano na wskazanego przez partię kandydata" (jedynego z tzw. „bloku komunistów i bezpartyjnych"). Wydając olbrzymie środki na agitację w niektórych regionach władzy udało się sprawić, że przesiedleńcy uwierzyli w „prawidłowy wybór". Dla przykładu: tylko w obwodzie zaporoskim rozesłano „183 420 egzemplarzy literatury wyborczej, 4230 portretów członków Biura Politycznego KC WKP(b), 18 000 plakatów oraz 160 000 biogramów kandydatów i 140 000 haseł"[92].

W II Rzeczypospolitej Ukraińcy nie uważali siebie za pełnoprawnych obywateli. Dlatego notowano przypadki, gdy przesiedleńcy ogłaszali, że po przyjeździe z „pańskiej Polski" są szczęśliwi jako wyborcy (obwód odeski). Na Chersońszczyźnie w gazecie rejonowej w Berysławiu Ukraińcy z Polski opublikowali artykuł pt. *Jak wybieraliśmy Sejm*[93]. Do jednego z lokali wyborczych w obwodzie odeskim z samego rana przyszli przesiedleńcy ubrani w świąteczne stroje ludowe[94]. Według radzieckich źródeł w trakcie wyborów mówili o wdzięczności za „zjednoczenie narodu ukraińskiego w jednej rodzinie". Niektórzy z nich wyrażali również podziękowanie za możliwość głosowania po raz pierwszy w życiu. „Jeśli byłbym poetą, swój zachwyt nad wyborami do radzieckiego parlamentu

88 *Ibidem*, spr. 1472, k. 4.
89 *Dopowidna zapyska Ministra MWS URSR pro masowu wteczu wysełenych ukrajinciw. 7.05.47* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 244.
90 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 30.
91 *Ibidem*, spr. 1472, k. 4.
92 *Ibidem*, spr. 2756, k. 29.
93 *Ibidem*, spr. 2743, k. 19, 29.
94 *Ibidem*, spr. 2604, k. 95.

opiewałbym w poemacie" — powiedział władzom pewien czterdziestoletni człowiek[95]. Czy były to przykłady manipulacji słowami przesiedleńca, czy prawdziwego szacunku trudno dziś sądzić.

Z drugiej strony, mogły to być pojedyncze przypadki albo wręcz sytuacje zmyślone przez lokalne władze. Nie można wykluczyć, że była to ze strony przesiedleńców jednak ironia. Trudno jest oceniać jednoznacznie te fakty. Zdarzały się bowiem ze strony polskich Ukraińców przypadki otwartej krytyki wyborczej parodii. W rejonie melitopolskim na Zaporożu Łemko Adam Femiak, który w latach trzydziestych przebywał w Kanadzie powiedział: „Jeżeliby ludziom dali wolność, o której mówiono w ustawie o wyborach, to żaden komunista nie byłby wybrany, ponieważ oni wszystkim obrzydli. Dla komunistów pewnie, że to raj, ale dla innych — choć i umieraj. Dlatego oni nigdy nie dopuszczą, żeby naród wybierał, kogo chce. Kandydatami będą ci, których postawi partia. Nie warto z tego względu o wyborach nawet mówić. Jesteśmy narodem bez żadnych praw, dlatego będziemy tańczyć, jak nam grają"[96]. W urnach do głosowania znalazły się też dopiski o treści „To nie jest demokracja", „Komedia", „Ukraina ginie", „Ile można głosować za głód i męczyć serce w kołchozie?" (obwód odeski)[97].

Taka reakcja na wybory była dla komunistycznej władzy zaskoczeniem dlatego, że od czasów represji w latach trzydziestych ze strony ukraińskich chłopów nie odnotowano żadnych aktów sprzeciwu. Kontrowersyjna postawa przesiedleńców w trakcie wyborów popychała władzę do nowych działań. Na ich „resocjalizację" skierowano ogromne środki. W obwodzie odeskim przeprowadzono badanie nastrojów politycznych oraz skuteczności metod dotychczasowej agitacji wśród Ukraińców z Polski. Wykazano wiele niedociągnięć. Spośród 27 agitatorów pracujących z przesiedleńcami dziewięciu zostało uznanych za niewłaściwych. W rejonie biełajewskim za pracę z przesiedleńcami odpowiadała komsomołka, „która w najlepszym przypadku mogłaby być drużynową dla pionierów". Gazety obwodowe „Czarnomorska Komuna" i „Sztandar Bolszewicki" nie tylko nie publikowały materiałów o Ukraińcach z Polski, ale zapomniały nawet o materiałach propagandowych mających na celu ich adaptację[98]. W związku z tym od władz obwodowych w Odessie domagano się przysłania przynajmniej stu doświadczonych agitatorów do pracy z przesiedleńcami, dostarczenia piętnastu kin objazdowych, stworzenia sześciuset biblioteczek literatury politycznej i pięknej, dostarczenia 2500 egzemplarzy obwodowych gazet do przekazania Ukraińcom z Polski, przejęcia opieki nad przesiedleńczymi kołchozami przez kilka odeskich przedsiębiorstw, wreszcie

95 *Ibidem*, spr. 5165, k. 97.
96 *Ibidem*, k. 19.
97 *Ibidem*, spr. 2753, k. 105.
98 *Ibidem*, spr. 1471, k. 211–213.

— stworzenia z biedniejszej części przesiedleńców aktywu, na którym można by się oprzeć[99].

Władze wyższego szczebla rozumiały, jakie wewnętrzne niebezpieczeństwo niesie obecność Ukraińców z Polski wśród zwykłych radzieckich kołchoźników. Dlatego od władz w terenie oczekiwano intensywnych starań o „prawidłową" edukację polityczną przybyszów. Na Chersońszczyźnie na przykład po to, by komunistyczna propaganda dotarła do każdego z przesiedleńców zalecano systematyczne prowadzenie wspólnego czytania gazet[100], rozpowszechniano broszury pt.: *Radziecka demokracja — demokracja wyższego gatunku*, *Co władza radziecka dała pracującym*, *Troska państwa radzieckiego o ludność wyzwolonych krajów*, *Wielki naród rosyjski — wybitna nacja*. Prowadzono wykłady na temat „Siła i żywotność kołchozowego ładu" i itp.[101] Dokładano starań, by młodzież przesiedleńcza nie wyodrębniła się tworząc osobne grupe.

W obwodzie donieckim agitatorzy zostali przysłani na wieś jeszcze przed przyjazdem Ukraińców z Polski, aby przygotować nań miejscowych kołchoźników. Według relacji O. Bucko: „radzieccy kołchoźnicy — internacjonaliści, nie zawsze byli w stanie zaakceptować swoich zachodnich braci"[102]. Przedstawicieli władz partyjnych irytował fakt, że wielu pracowników w terenie nie rozumie sensu pracy z przesiedleńcami. Kierownikom rejonowych jednostek komsomolskich na Zaporożu zarzucono, że kokietowali przesiedleńczą młodzież ukazując atrakcyjność własnych struktur, a następnie pozostawiali przybyszy samych sobie mówiąc, że zostaną wcieleni do komsomołu wtedy, gdy wykażą się aktywną działalnością[103]. Żeby zrozumieć strach, jaki żywili komuniści wobec polskich Ukraińców, trzeba przytoczyć liczby: w obwodzie lwowskim, który miał w tamtym czasie terytorium prawie dwukrotnie mniejsze od dzisiejszego, pracowało nieco ponad 24 000 agitatorów[104]. Zdarzało się, że strach przenosił się z wyższych szczebli na niższe. Powodowało to pojawianie się w terenie niezrozumiałej często agresji godzącej nierzadko w niewinnych i lojalnych ludzi.

Mimo iż nowa „ojczyzna" nazywała przesiedleńców „Polakami", nie otwierała dla nich szkół z polskim językiem nauczania. Do takich szkół bowiem zgłosiły się pojedyncze osoby[105] — najwyraźniej przesiedleńcy nie uważali się za Polaków. Wymagano od nich, aby posiadali specjalne pozwolenie, jeśli chcieli korzystać z odbiornika radiowego[106], płacono im natomiast za prenumeratę gazet

99 *Ibidem*, k. 216.
100 *Ibidem*, spr. 2743, k. 36–38.
101 *Ibidem*, k. 32, 41.
102 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 98.
103 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 73.
104 *Ibidem*, spr. 2756, k. 38.
105 DAMO, f.r. 992, op. 3, spr. 75, k. 40.
106 *Ibidem*, op. 2, spr. 380, k. 87.

i organizowano niezrozumiałe wykłady. Niekiedy władza broniła przesiedleńców przed ich własnym adwokatem nazywając jego działania „wymuszaniem", sama natomiast przeprowadzała aresztowania bez żadnych wyjaśnień[107]. W celu wyjazdu na studia do Lwowa czy do szpitala do Odessy władze wymagałe posiadania przepustki wydanej przez NKWD[108]. Przesiedlone kobiety karano grzywną za handel pierogami zarzucając, że działają wśród nich antysowieccy agitatorzy[109]. Przedstawiciele władz lokalnych potrafili wyrzucić przesiedloną kobietę z jej własnej chaty z chwilą, gdy otrzymała ona wiadomość o śmierci syna, który na froncie walczył w obronie tych władz[110]. Władze proponowały przesiedleńcom chleb nie nadający się do jedzenia[111]. Na ich prośby reagowały agresywnie, grożono bronią i krzyczano: „Ja cię nakarmię, ty polska mordo!"[112]. Przedstawiciele komunistycznych władz wydawali również arbitralne decyzje nie licząc się z ludźmi: „pozwalam wziąć pięć rodzin przesiedleńców"[113]. Jednocześnie na każdym kroku wymagali wychwalania „sławnego i niepokonanego ZSRR".

W świadomości lokalnej społeczności przesiedleńcy pozostali niepotrzebnymi przybyszami, „obcymi", „darmozjadamii". Władze administracyjne i funkcjonariusze partyjni nastawieni byli do nich szorstko i otwarcie demonstrowali pogardę[114]. „Z czasem te granice między nami zatarły się, ale pamięć o tamtych czasach nie minie nigdy"[115]. Serhij Tkaczow uważa, iż właśnie z powodu tamtego poczucia dyskomfortu później, w latach osiemdziesiątych-dziewięćdziesiątych, w ZSRR powstała potrzeba utworzenia towarzystw Ukraińców deportowanych z Polski według zasady regionalnej[116]. Bardzo długo już samo określenie „Ukraińcy z Polski" wywoływało u miejscowej ludności USRR nieprzychylne reakcje.

107 *Ibidem*, spr. 372, k. 34, 44.
108 *Ibidem*, spr. 382, k. 68.
109 *Ibidem*, spr. 380, k. 63.
110 *Ibidem*, f.r. 992, op. 2, spr. 690, k. 1.
111 *Ibidem*, spr. 395, k. 25.
112 *Ibidem*, , spr. 399, k. 14.
113 *Ibidem*, spr. 382, k. 25.
114 O.W. Bucko, *Przesiedlenia ukraińsko-polskie...*, s. 147.
115 *Spohady Mariji Żyły (Procak)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 391.
116 S. Tkaczow, *Polśko-ukrajińskyj transfer nasełennia...*, s. 201.

3. Specyfika rozsiedlenia w Ukrainie Południowej i Zachodniej

3.1. Aspekt geograficzny

W odróżnieniu od lesistych rejonów w Polsce południe Ukrainy to obszar prawie w całości stepowy, suchy. Latem deszcz może tu nie padać nawet przez dwa miesiące. Natalia Klasztorna podkreśla, jak trudno wyobrazić sobie wśród tego stepu przesiedleńców z Polski. Za dnia niedawny pasterz z Bieszczad ubrany w grubą lnianą odzież, pod piekącym południowym słońcem zbiera bawełnę. Zaś w nocy okryty wyszywanym „łejbykiem" śpi pod gołym niebem, ponieważ wygnano go z własnej chaty w imię przyjaźni między narodami[117]. Urodzony w Nosowie na Podlasiu Iwan Naumiuk tak wspominał swój krótkotrwały pobyt na stepie: „Skwar letniej pory jest nieznośny. To całkowicie inny klimat. Nie można chodzić boso, bo gorący piasek piecze, wszędzie kolce, węże wpełzają do chat..."[118]. Z kolei Łemkini z Mszany Maria Starczak wspomina: „Raziło nas wszystko: to, że trzeba było palić słomą, a nie drewnem, że woda w studni nie słodka, jak w domu, a gorzko-słona, niemożliwa do picia, że wiosną step porastał piołunem, wskutek czego krowie mleko stawało się gorzkie i niedobre. Nie mogliśmy przyzwyczaić się do jedzenia — tylko kukurydza i olej słonecznikowy..."[119].

Wkrótce po przyjeździe na południe Ukraińcy z Polski uświadomili sobie, jak ważne były jakiekolwiek informacje o kraju, do którego zapisywali się u przedstawicieli komisji ewakuacyjnych w Polsce. „Z deszczu pod rynnę" — oceniali swoje położenie. Fakt, że pierwszymi przesiedleńcami skierowanymi w stepy południa byli chełmianie i Łemkowie nie był przypadkiem. Jedni i drudzy darzyli „ruską władzę" zaufaniem, z czego ona skwapliwie skorzystała zupełnie się z nimi nie licząc. Z kolei we wspomnieniach zachodnich galicjan, zaciętych ukrainofilów, można przeczytać, że „mimo że zachęcano nas do wyjazdu dalej na wschód — do obwodów mikołajowskiego, chersońskiego, większość przesiedleńców osiedliła się w obwodach stanisławowskim, tarnopolskim i lwowskim"[120]. Wydaje się, że w przypadku uchodźców z Nadsania decydujący o niechęci do wyjazdu w odleglejsze rejony raczej nie był klimat. Rolę odgrywała tu wiedza o systemie kołchozowym, a także o poziomie rusyfikacji tamtych obszarów Ukrainy. To wybawiło galicjan od negatywnego doświadczenia upałów Taurydy.

117 N. Klasztorna, *Neskromnosti zamało abo Czomu ukrajinci ne możut' powernuty swoju własnist'*, „Polityka i kultura" 2000, nr 3, s. 35.
118 I. Naumiuk, *Spomyny* [w:] *Wołyń i Chołmszczyna. 1938–1947*, Lwiw 2003, s. 703.
119 *Spohady Mariji Starczak-Wawryszyn* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 348.
120 *Deportowani czy represowani?...*, s. 96.

Południe wywołało u chełmian burzę negatywnych emocji zaraz po przyjeździe. Niektórzy z nich siedzieli po 2–3 tygodnie, a jeszcze inni po 5–8 tygodni na stacjach kolejowych[121]. Żądali od władz odesłania ich do innego regionu, bardziej podobnego do lesistych obszarów strefy klimatu umiarkowanego[122]. Jednym z najgorzej ocenianych przez przesiedleńców okazał się rejon iwanowski. Był najdalej położony od centrum regionu — Chersonia. Tam, na stacji Partyzany, trzech przesiedleńców zmarło z powodu ciężkich warunków sanitarnych. Mimo to reszta odmówiła dalszej jazdy w zaplanowanym kierunku. W połowie 1945 r. oznajmili, że „jeszcze posiedzą, słońce grzeje bardzo dobrze — kiedyś ludzie płacili pieniądze, żeby wyjechać do kurortu, a my tu i bez pieniędzy będziemy siedzieć i też na kurorcie. Chleba mamy dużo, starczy i dla was..."[123]. Taki „siedzący" sprzeciw miał miejsce pomimo zdarzających się przypadków kradzieży[124].

W piaszczystych rejonach podchersońskich oprócz odmiennego klimatu oburzenie wywoływały panujące tam formy intensywnego rolnictwa. Zorientowane one były na uprawę warzyw, winogron, melonów i arbuzów[125]. W rejonie curupińskim chełmianie zorganizowali bierny opór. Domagali się wysiedlenia ich „z piasków", odmówili pielęgnowania ogrodów i budowania domów[126]. Podobna sytuacja wytworzyła się w obwodzie odeskim. Tam władze rejonu owidiopolskiego zostały oskarżone o to, że nie zaznajomiły przesiedleńców z metodami rolnictwa na południu. W rejonie doszło do nieporozumień, gdy w dwóch sąsiadujących kołchozach spostrzeżono rażąco odmienne wskaźniki wydajności w produkcji pszenicy. W jednym (przesiedleńczym) 3,5 q/ha, w drugim, miejscowym, 10 q/ha. Wskazywano również na to, że przesiedleńcy nie mają żadnej wiedzy na temat uprawy winogron i innych miejscowych roślin, które w retoryce władz odeskich „przynosiły wielkie dochody kołchozom i kołchoźnikom"[127].

W rejonie geniczeskim i siwaskim Chersońszczyzny sposobem na pożegnanie się z południem stało się pisanie skarg i próśb i skierowanie ich do władz różnych szczebli, od Chersońskiego Wydziału do spraw Przesiedleń zaczynając na N. Chruszczowie kończąc. Charakterystycznym dla przesiedleńczej epistolografii stał się adresowany do kierownictwa USRR list napisany przez mieszkańców wsi Landau, deportowanych z województwa lubelskiego na Mikołajowszczyznę. List rozpoczyna się od opisu „radości wyzwolenia", która przeszkodziła, jak piszą chełmianie, „pomyśleć nad tak ważnym zagadnieniem, jak wybór

121 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 241, k. 35.
122 *Ibidem*, spr. 242, k. 11.
123 *Ibidem*, f.r. 1979 scz., op. 12, spr. 12, k. 14.
124 *Ibidem*, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 14.
125 *Ibidem*, k. 28.
126 *Ibidem*.
127 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 211.

miejscowości nowego osiedlenia". Po przesiedleniu chełmianie „zmierzyli się z takimi niedostatkami, jak brak wody i lasu, ale dopiero to, że ludzie zaczęli masowo chorować i umierać, w szczególności kobiety i dzieci", postawiło ich przed koniecznością zmiany tego stanu rzeczy. Przyczyny chorób upatrywali w różnicy ciśnienia atmosferycznego spowodowanej różnicą wysokości nad poziomem morza. Na ich rodzinnym Roztoczu stanowiła 300 m, tu zaś tylko 100 m n.p.m., dlatego zwracają się z prośbą o przesiedlenie ich na Wołyń[128].

Styl tych apeli zaczynający się od słów „pokornie prosimy"[129] świadczy o mentalności mieszkańców kraju, gdzie tylko z pomocą takich słów i apeli można było coś osiągnąć. Jednak mimo skarg na nieodpowiednie warunki klimatyczne, braku dobrej wody pitnej[130], niskiego urodzaju ziemniaków[131], tego że: „klimat Siwaskiego słonego jeziora [...] bardzo niekorzystnie wpływa na zdrowie naszych obywateli"[132], udało im się uzyskać tylko pozwolenie na przejazd do sąsiednich południowych obwodów[133].

W obwodzie mikołajowskim setki przesiedleńców prosiły o przeniesienie w rejony zbliżone klimatycznie do Chełmszczyzny czy Podlasia. Niekiedy do władz w Mikołajowie pisano wprost, że „z powodu nieodpowiedniego klimatu tutaj mieszkać nie mogę[134] albo, że klimat nas nie lubi"[135]. Inspektorzy notowali także ustne prośby: „pragnę wyjechać do innych rejonów i obwodów naszej Ojczyzny"[136]. Inni próbowali przekonywać mjr. Hryhorija Nakitnego kierującego Urzędem, że „przywykli do umiarkowanego klimatu, do lasów i dobrych wód"[137], oraz że „głównym problemem" dla nich jest właśnie brak w okolicy lasu[138]. W obwodzie odeskim Łemkowie, którzy jako górale nie umieli pływać, topili się w Limanie Akermańskim podczas prób przebycia go w zimie[139].

Według wspomnień chełmianki przesiedlonej do obwodu chersońskiego posiadanie drewna w tamtym czasie „samo w sobie było wielkim dobrem i szczęściem". Można nim było porządnie palić. Miejscowi palili chwastami, ale zbieranie ich w polu trwało długo, a wystarczały tylko na jednorazowe przygotowanie jedzenia. Dlatego jej rodzina cieszyła się z pozwolenia karczowania pni w obrębie

128 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 391, k. 163–164.
129 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 241, k. 7, 24.
130 *Ibidem*, f.r. 2401, op. 1, spr. 34, k. 44.
131 *Ibidem*, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 32, 35.
132 *Ibidem*, spr. 241, k. 7, 28.
133 *Ibidem*, spr. 241, k. 8, 13.
134 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 391, k. 25.
135 *Ibidem*, spr. 399, k. 72.
136 *Ibidem*, spr. 379, k. 54.
137 *Ibidem*, spr. 391, k. 30.
138 *Ibidem*, f.r. 390, op. 1, spr. 55, k. 30.
139 *Spohady Stepana Kyszczaka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 362.

sztucznie wyhodowanej linii lasu[140]. Inny przesiedleniec pochodzący z powiatu Biała na Podlasiu zapamiętał, że mieszkańcy Podlasia początkowo nie umieli korzystać z miejscowego opału – chwastów („kuraju"): „Powstawał tylko dym, który szczypał w oczy. Nie umieliśmy palić. A miejscowi się przystosowali..."[141]. Ta sama chełmianka chwaliła się, że w którymś momencie nauczyli się palić „kiziaki" (wysuszony koński nawóz). Tego typu problemami władze się nie interesowały...

Bez względu na skomplikowany charakter procedury otrzymywania oficjalnego pozwolenia na wyjazd wydawanego przez Radnarkom USRR precedensy takie miały miejsce[142]. Pomogli w tym przesiedleńcom lekarze terenowi. Lekarz we wsi Landau na Mikołajowszczyźnie zasiedlonej wyłącznie przez chełmian[143] opisał, że wśród nich prawie wszyscy dorośli i połowa dzieci zapadają na choroby brzucha. Oprócz tego 211 osób miało świerzb, a osiemnaście żółtaczkę[144]. W punkcie medycznym wsi Netiahajliwka lekarz siedmiu rodzinom wypisał zaświadczenia, że nie odpowiada im tutejszy klimat. Przy czym podał konkretne przypadłości: malaria, nerwica serca, nerwica, reumatyzm i inne[145]. Po tym przypadku postanowiono, że zaświadczenia tego rodzaju będą mieć ważność tylko wtedy, gdy diagnozę potwierdzi główny lekarz szpitalu obwodowego[146].

Chorób wywołanych klimatem nie ubywało, o czym świadczy napływanie ciągle nowych skarg od przesiedleńców. Głównymi dolegliwościami były: dyfteryt, biegunka, utrata przytomności, krwawienia[147], choroby płuc związane z dużą różnicą temperatur za dnia i w nocy, choroby oczu[148]. Z powodu opalania pomieszczeń słomą gliniane ściany wilgotniały i odpadały, co również szkodziło zdrowiu[149]. „Nawet zwierzyna choruje" — stwierdzano[150]. Finałem tej parady chorób było pojawienie się latem 1948 r. we wsi Wysuńsk obwodu mikołajowskiego ogniska wąglika.

Na koniec trzeba dodać, że nie dla wszystkich przesiedleńców stepy południowo-ukraińskie wydawały się piekłem na ziemi. Niektórzy z nich podziwiali stepową przestrzeń, bogactwo tych ziem, z którego można by czerpać, gdyby istniała tam normalna władza, bez kołchozów[151]. Poza tym bardziej przychylnie do południa nastawiona była młodzież i dzieci, niektóre urodzone

140 O. Szczotkowśka, *Status wyhnancia (spomyn)* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 58.
141 I. Naumiuk, *Spomyny* [w:] *Wołyń i Chołmszczyzna...*, s. 703.
142 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 372, k. 23–24, 27.
143 *Ibidem*, spr. 379, k. 4.
144 *Ibidem*, k. 61.
145 *Ibidem*, spr. 393, k. 135.
146 *Ibidem*, spr. 385, k. 71.
147 *Ibidem*, spr. 391, k. 1.
148 *Ibidem*, spr. 393, k. 151.
149 *Spohady Mariji Starczak-Wawryszyn* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 348.
150 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 391, k. 1.
151 *Spohady Iwana Obuchowycza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 270.

już na nowej ziemi. Lidia Borys z Łaskowa na Chełmszczyźnie opisując, jak ich klasę wywieziono na step tępić susły, wyznaje: „Za to niewidziane dotąd piękno pokochałam tę ziemię na zawsze. Jakie tam nory susłów, gdy naokoło bujność ziół, a gorący wiatr niesie ze wszystkich stron przedziwne zapachy!"[152]. Wielkie wrażenie zrobił na przesiedleńcach również Dniepr w jego dolnym biegu. Potomek Bojków Roman Mocio, który urodził się nad tą rzeką w byłej szwedzkiej kolonii Altszweddorf (dziś Zmijówka) mówi, że nie wyobraża już sobie swego życia bez Dniepru i jego krajobrazu[153]. Historyk M. Kraweć mimo ogólnej negatywnej oceny warunków życia na południu przyznaje, że bardzo mu się podobało w Nikopolu, miejscowości nad Dnieprem na granicy obwodów chersońskiego i dniepropietrowskiego: „Wtedy jeszcze nie było Morza Kachowskiego [szóstego i największego sztucznego zbiornika wody na Dnieprze — *R.K.*] i Dniepr niósł swoje czyste wody na południe jakby próbując usunąć ze swojej drogi skały i kamienie. A na drugim brzegu widać było rozkoszne wierzby"[154]. W dokumentach przeważają jednak negatywne opinie o południu. Negatywne nastawienie do nowego miejsca osiedlenia przyczyniło się do powszechnej ucieczki polskich Ukraińców na zachód.

Zupełnie inne było położenie Ukraińców, którzy zostali deportowani z Polski na Zachodnią Ukrainę. We wspomnieniach praktycznie nie znajdujemy relacji na temat warunków klimatycznych w nowym miejscu zamieszkania. Takiego problemu w tym wypadku nie było. W świadomości przesiedlonych na Zachodnią Ukrainę nie ma miejsca na wyobrażenie południa oraz tego, jak daleko ono może się znajdować. Przestrzeń geograficzna ich nowej ojczyzny kończy się w ich pojmowaniu „daleko na wschodzie pod Zbruczem" albo „aż w Nadwornej". Na zachodzie problem nieprzystosowania do klimatu podejmowano tylko w przypadku osób skierowanych w góry Stanisławowszczyzny, a pochodzących z bardziej równinnych i rolniczych miejscowości (np. z Ziemi Przemyskiej)[155]. W niektórych przypadkach, zwłaszcza gdy Ukraińcy znad Sanu i Bugu trafiali do wsi wysiedlonych kresowiaków, a nie Niemców, przyznawali, że czują się tam jak w domu[156].

Podobnie wypowiadał się o warunkach życia Łemków na Tarnopolszczyźnie redaktor Komitetu Wszechsłowiańskiego Fiłatow, który wraz z wysłannikiem łemkowskich organizacji z USA, redaktorem gazety „Karpacka Ruś" Dymitrem Wisłockim jeździł w regiony USRR, gdzie mieszkali Łemkowie z Polski.

152 *Spohady Lidiji Borys* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 205.
153 Wspomnienia Stepana Mocio, urodzonego w Łodynie powiatu bieszczadzkiego i jego syna Romana Mocio. Mieszkają w Zmijówce, rej. Berysław, obw. Chersoń.
154 *Spohady Mykoły Krawcia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 235.
155 *Deportowani czy represowani?...*, s. 113.
156 Np. wysiedleńcy ze wsi Bonarówka ówczesnego powiatu rzeszowskiego; zob.: *Deportowani czy represowani?...*, s. 87.

Przeciwstawiając obwód tarnopolski, gdzie „warunki są podobne do ich [Łemków] ojczyzny — Przykarpacia" stepowej Doniecczyźnie, Fiłatow wyrażał zaniepokojenie nieprzystosowaniem Łemków do suchego klimatu stepu i do słonej wody[157]. Sprawozdanie miało poprzeć żądania Łemków, by zamieszkali na zachodzie Ukrainy. Zresztą to właśnie czynnik klimatyczny najbardziej sprzyjał skupieniu się Łemków na południu Tarnopolszczyzny oraz przekształceniu się centrum rejonowego Monastyryska w „łemkowską stolicę Ukrainy".

3.2. Aspekt gospodarczy

Ukraińcy z Polski po przyjeździe na stepy Południowej Ukrainy byli nieprzyjemnie zaskoczeni warunkami życia, jakie tam zastali. Bieda była kwintesencją tamtejszego kołchozowego życia. „Chatki, jak u Tarasa Szewczenki [w wierszach] — pod słomą" — przypomina jeden z przesiedleńców[158]. Zobaczyli, że istnieje nędza większa od ich nędzy, miejscowi uznali ich za ludzi bogatych. Kołchoźnicy od kilkunastu lat przebywający w niewolniczym systemie nie rozumieli, skąd pochodzi dysproporcja majątkowa między nimi a przybyszami. Przesiedleniec do rejonu geniczeskiego na Chersońszczyźnie Didycz relacjonuje: „Miejscowi ludzie z zadziwieniem patrzyli na nas pytając, dlaczego my, mając wszystko, co niezbędne do normalnego życia, przyjechaliśmy do nich"[159].

Po raz pierwszy Ukraińcy z Polski zobaczyli, że można żyć wyłącznie z działki przy domu. „Chleba już od dawna nie widzieli, dojadają zrobione wcześniej zapasy z własnych ogrodów — kukurydzę, buraki, arbuzy, melony — przypomina pobyt na północnej Chersońszczyźnie urodzony w Brześciu pod Grabowcem Jewgraf Romaniuk, — «Polacy», jak nazywali ich miejscowi, dokarmiali «gospodarzy». Nie dawali nawet jedzenia psom" — pisze z kolei przesiedleniec o miejscowych[160]. Jeden z polskich Ukraińców na Zaporożu, gdy ujrzał tamtejszą nędzę, bał się, że ktoś mu ukradnie krowę i trzymał ją przywiązaną koło okna[161]. Warto było to robić, zważywszy na wspomnienia przesiedleńców: krowy uratowały nam życie — stwierdzają[162]. W obwodzie zaporoskim chełmianie w rozmowach z miejscowymi mówili: „Będziemy żyć na polski ład, ponieważ zgodnie z radzieckim kołchozowym nie da się przeżyć"[163]. „Przywieźli nas tu na

157 *Suprowidnyj łyst Zaw. widdiłom CK WKP(b) M. Susłowa do dopowidnoji zapysky redaktora Wsesłowjańskoho komitetu Fiłatowa j zwerneń peresełenych w URSR łemkiw, peresłanych do CK KP(b)U. 5.10.45* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 331.
158 *Spohady Iwana Szpyrka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 79.
159 *Spohady Wasyla Didicza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 154.
160 *Ibidem*, s. 185, 235.
161 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 61.
162 *Spohady Ołeksandra Borowyka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 255.
163 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 79.

pewną śmierć, sporo obiecali, a teraz chodzimy jak żebracy i dojadamy resztki. Lepiej by nas wystrzelali, niż żebyśmy tak musieli się męczyć"[164]. Podobne opinie przesiedleńców często były cytowane przez służby specjalne. Takie zdania można usłyszeć i dziś. Urodzona w powiecie jarosławskim Julia Buczko twierdzi: „Chcieli nas zniszczyć, po wysiedleniu na stepy taurydzkie prawie cudem uratowaliśmy się z głodu, który wtedy panował na tych terenach"[165].

Głód nastąpił w 1946 r. i Ukraina straciła wtedy kolejny milion mieszkańców (w radzieckiej retoryce nazywano go „trudnościami żywnościowymi" i „nieurodzajem"). Już pierwsze jego symptomy bardzo niepokoiły przesiedlonych z Polski. Na południu, oprócz pracy w kołchozach, faktycznie nie było żadnej perspektywy choćby minimalnego zarobku. Opłata za jedną wypracowaną dniówkę stanowiła nie więcej niż kilkaset gramów zboża[166]. W tym czasie na zachodzie przesiedleńcy musieli najmować się do pracy, aby móc siać na przydzielonej ziemi[167].

Były też problemy z wymianą przywiezionych z Polski zaoszczędzonych środków pieniężnych. Olga Bucko pisze, że władze niektórych regionów użyły podstępu zmieniając zasadę wymiany złotych na ruble z obiecanego 1000 na osobę na 1000 na rodzinę. Stawiało to Ukraińców z Polski na granicy nędzy[168]. Przesiedleniec na Mikołajowszczyźnie porównał swoją sytuację do krowy, którą trzeba przywiązywać, żeby nikt jej nie ukradł[169].

Katastrofalna była sytuacja mieszkaniowa. Przesiedleńców z Polski osiedlano, gdzie tylko się dało: w domach kołchoźników i opuszczonych poniemieckich ruinach. Umieszczano ich także w szkołach czy „leninowskich kącikach" (ozdobiony w stylu propagandowym i obowiązkowy w każdym klubie i szkole pokój)[170]. Niektórzy mieszkali w ziemiankach, zrujnowanych chałupach, gdzie w każdej chwili na głowę mógł spaść sufit, w kołchozowych komórkach[171]. Tymczasowo jako mieszkania służyły również magazyny żywnościowe, obory kołchoźników, punkty weterynaryjne, a nawet chlewy[172]. Wszędzie tam było bardzo zimno, według wspomnień przesiedleńców w stepie potrzebowali

164 *Dopowidna zapyska Narkoma derżawnoji bezpeky URSR Sawczenka sekretariu CK KP(b)U pro polityczni nastroji ukrajinciw, peresełenych iz Polszczi wid 14 czerwnia 1945 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 517.
165 *Spohady Juliji Buczko* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 117.
166 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajińskych peresełenciw z Polszczi w Ukrajini...*, s. 282.
167 *Spohady Sofiji Nesteriwśkoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 98.
168 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 110.
169 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 22.
170 *Spohady Bohdana Demka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 263.
171 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 393, k. 267.
172 *Ibidem*, spr. 399, k. 116.

opału jak nigdy w życiu[173]. Ludzie mieli wrażenie, że siedzą „prawie na ulicy"[174]. Stefan Zabrowarny przytacza przykłady, gdy przesiedleńcy mieszkali w bunkrach, a meble stały na polu[175].

Dawano im najgorsze budynki spośród tych, które były w posiadaniu. W obwodzie charkowskim jeden z przesiedleńców Juszczak z powodu nieznośnych warunków mieszkaniowych popełnił samobójstwo[176]. Polscy Ukraińcy nie akceptowali budynków ze specyficzną glinianą podłogą charakterystyczną dla południa oraz chat „mazanek". Przesiedleńcy uważali, że w takich budynkach podłogi nie ma w ogóle[177]. Gdy w okolicach Odessy przesiedleńcy z powiatu włodawskiego otrzymali budynek bez okien i drzwi, oburzyli się. Poradzono im zaczekać do wiosny, ponieważ „teraz trwa wojna i nie ma czasu tym się zajmować"[178]. Latem natomiast niechęć do pomocy przesiedleńcom argumentowano akcją żniwną i brakiem czasu[179]. Wówczas przesiedleńcy często nawet nie mieli gdzie się umyć, co powodowało pojawianie się zachorowań na świerzb (Zaporoże)[180].

Sytuację komplikowała również okoliczność przywiezienia na stepy Ukrainy Południowej deportowanych wcześniej do Kazachstanu Polaków z kresów[181]. W budynkach przeznaczonych rzekomo na potrzeby przesiedleńców z Polski zamieszkiwali albo ich byli właściciele (rozkułaczeni przez władzę radziecką chłopi, którzy wrócili w czasie niemieckiej okupacji), albo osiedleni przez Niemców osadnicy z Rosji i Kubania[182]. Sami przesiedleńcy z Polski ciężko przeżywali swoją obecność w domach obcych gospodarzy, tych byłych „kułaków", skrzywdzonych przez komunistów. Według wspomnienia jednego z przesiedleńców, jego rodzina mieszkała w domu chłopa wysłanego na rosyjską północ, którego żona została na Ukrainie. Kiedy przedstawiciele władzy zaproponowali przesiedleńcom, by wysiedlili tę kobietę, odmówili[183]. Olga Bucko tak relacjonuje fakt zamieszkiwania polskich Ukraińców w poniemieckich osiedlach: „Nie trudno wyobrazić sobie, jaki był nastrój ludzi, którzy przyjeżdżali do opustoszałych, zimnych budynków, gdzie kiedyś dymił komin i brzmiały dźwięczne głosy

173 *Ibidem*, spr. 393, k. 61.
174 R. Kabaczij, *Pereselennia ukrajinciw z Polszczi u Mykołajiwśku obłast'...*, s. 138.
175 S. Zabrowarnyj, *Deportaciji...*, s. 223.
176 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 20.
177 *Spohady H. Łejciusia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 342.
178 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR. 5.03.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 451.
179 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 197.
180 *Ibidem*, spr. 1472, k. 59.
181 Tylko w obwodzie mikołajowskim osiedlono 3560 osób; zob.: *Ibidem*, spr. 793, k. 24–25.
182 *Ibidem*, spr. 1471, k. 175, 199.
183 *Spohady Jurija Makara* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 284.

dzieci. Oczywiście często przychodziło im do głowy, że ich losy potoczyły się podobnie, jak ludzi, których domy teraz zajmowali"[184].

Mimo faktu, że kolonii poniemieckich było wiele, ich wykorzystanie pod wieloma względami było niemożliwe ze względu na zniszczenia wojenne i dokonane tam grabieże. W obwodzie mikołajowskim liczbę kolonii szacowano na pięćdziesiąt, w odeskim na 112[185]. Zaś według innych danych — na 102 liczące 7600 budynków, w chersońskim 42 kolonie (1500 budynków), w dniepropietrowskim czterdzieści kolonii, w zaporoskim 167 (6898 budynków)[186]. Sytuację pogarszał fakt sąsiadowania poniemieckich i pożydowskich osad z linią kolejową. Powodowało to przesycenie tych rejonów przybywającymi, przede wszystkim koleją, Ukraińcami z Polski[187]. Szybkiemu zabezpieczeniu mieszkań dla przesiedleńców nie sprzyjała również ich chęć, by osiedlać się całą gromadą tak, jak ich przywieziono[188].

Przybysze próbowali poradzić sobie sami. Przesiedlona na Zaporoże mieszkanka Chełmszczyzny przypomina, że po otrzymaniu przez ich rodzinę domu, w którym były tylko ściany, ojciec zrobił dach z wiśni, które rosły w ogrodzie[189]. Były przypadki, gdy przesiedleńcy brali się za samodzielne budowanie domów z „samanu" (cegła z gliny z dodatkiem nawozu końskiego). Czasami jedynie przygotowali glinę, oczekując pomocy w budowie „mazanek" ze strony kołchozu[190].

Podczas kontroli warunków mieszkaniowych przesiedleńców odnotowano wiele sytuacji, które z pewnością nie przysłużyły się tworzeniu mitu o radzieckim raju na Ukrainie. We wsi Dudczany, w której „wszystkie domy były zniszczone", dwie rodziny (13 osób) znajdowały się w jednym wilgotnym pokoju[191]. W rejonie biłozerskim Chersońszczyzny (kołchoz „Progres") dwie rodziny mieszkały w kołchozowej stołówce[192]. W iwanowskiej radzie wiejskiej jedna rodzina mieszkała w zimnym i wilgotnym mieszkaniu, a wszyscy spali na podłodze, wskutek czego przez cały czas chorowali[193]. Z tych sprawozdań wynikała naturalna chęć, by przybyszy osiedlić w bardziej odpowiednich pomieszczeniach i tym samym wypełnić rozporządzenia władz obwodowych, by „rozpatrywać sprawę każdej rodziny przesiedleńczej w trybie indywidualnym"[194]. Najczęściej

184 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 100.
185 *Ibidem*, s. 100–101.
186 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 119–124.
187 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 47.
188 *Ibidem*, k. 15.
189 *Spohady Jewheniji Mychalczuk* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 229.
190 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 146.
191 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 2.
192 *Ibidem*, f.r. 2401, op. 1, spr. 34, k. 16.
193 *Ibidem*, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 1.
194 *Ibidem*, spr. 241, k. 12.

„poprawa" mogła nastąpić dzięki przeniesieniu Ukraińców z Polski do chat kołchoźników, których sytuacja materialna po wojnie i tak była żałosna.

W dokumentach rzadko znajdujemy wzmianki o życzliwych relacjach między ludźmi, w tym przypadku między chełmskimi a taurydzkimi chłopami. Natomiast liczne są wzmianki o przeciwnej wymowie świadczą o nieetycznym często stosunku do przesiedlonych. Mieszkać z kołchoźnikami było trudniej niż ze swoimi, nawet kiedy mieszkano po 3–5 rodzin na raz. Miejscowi wymagali opłaty za mieszkanie w ich domach, od 50–100 rubli[195] do trzystu rubli miesięcznie[196]. W niektórych przypadkach opłatą było mleko, a kto nie płacił, mógł usłyszeć: „Zabieraj się stąd tam, skąd żeś przyjechał!"[197]. Niekiedy dochodziło do wyrzucania z chat Ukraińców z Polski[198].

Wobec takich warunków życia, jak je określa przesiedlona Ukrainka, „nie bardzo przytulnych", „w obcych domach i to tylko do czasu"[199] rejestrowano przypadki, kiedy to przez dziesięć miesięcy pobytu na południu przesiedleńcy musieli zmieniać kwatery po cztery razy. Sektor do spraw przesiedleń żądał od przewodniczących kołchozów, aby w takich sytuacjach ze wspólnej kasy znaleźli pieniądze na opłaty za mieszkania dla przybyszy[200]. Te żądania nie polepszały jednak życia przesiedleńców. Oto rozpaczliwy apel urodzonego we wsi Księżpol w powiecie biłgorajskim Josypa Kiteli: „[...] przyjęli mnie na kwaterę do jednej rodziny kołchozowej, mieszkam jak na podwórku, bo nie mam prawa do tego mieszkania"[201].

Los przesiedleńców na południu pogorszył jeszcze sposób, w jaki władze rozliczyły się z nimi za pozostawione przez nich w ojczyźnie zboże, siano i ziemniaki. Siano zatrzymywano rzekomo wskutek jego „braku na punktach zbornych", a także trudności z transportem[202]. Zamiast ziemniaków w obwodzie odeskim wydawano kukurydzę (czasami w kolbach), zamiast buraków — cukier. Robiono to według korzystnego dla władz przelicznika[203]. Przesiedleńców to zdumiewało, jak napisał później historyk J. Makar, którego rodzina trafiła na Chersońszczyznę — „zadziwieniu nie było granic"[204]. Niektóre rodziny widząc takie podejście, odmawiały w ogóle okazywania dokumentów opisujących pozostawione mienie. Liczyły, że gdzie indziej otrzymają to, co oddali w obce ręce[205].

195 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 393, k. 215.
196 *Ibidem*, spr. 399, k. 176.
197 *Ibidem*, spr. 393, k. 205.
198 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 5.
199 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 393, k. 241.
200 *Ibidem*, spr. 399, k. 106, 110.
201 *Ibidem*, spr. 393, k. 246.
202 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 109.
203 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 11.
204 *Spohady Jurija Makara* [w:] *Deportacji...*, t. 3, s. 284.
205 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 134.

Niezrozumiała sytuacja wynikła także podczas wypłaty przesiedleńcom rekompensaty za pozostawione mienie nieruchome, przede wszystkim za budynki. W obwodzie zaporoskim decyzja została wstrzymana przez dział finansowy komitetu wykonawczego rady obwodowej[206]. Jak wspomina przesiedleniec Nowosad z Żerników na Mikołajowszczyźnie nie dostali z opisu ani grosza: „Przepadło wszystko, co gromadziliśmy przez dziesięciolecia"[207]. W obwodzie zaporoskim kierownictwo kołchozów wydało przydziały państwowe wykorzystując przeznaczone dla przesiedleńców zboże[208]. Podobnie postąpiono w kwestii siana[209].

Analogicznie lokalne władze ustosunkowały się do sprawy pomocy pieniężnej i materialnej dla Ukraińców z Polski. Według wspomnień z obwodu odeskiego przewodniczący Jelisiejew zmuszał przesiedleńców do podpisywania zaświadczeń, że otrzymali (niewypłacone) pieniądze, które zostawiał w budżecie rejonu[210]. W rejonie rozdolniańskim tego obwodu przesiedleńcy musieli kilka razy chodzić pieszo do centrum rejonu żądając należnych im kredytów na remonty mieszkań[211]. Na Mikołajowszczyźnie były przypadki, że nie dostarczono przesiedleńcom niezbędnych rzeczy — mydła, nafty i in.[212] W mieście Dobropilla obwodu donieckiego kierownictwo rejonu sprzedało przyznane Ukraińcom z Polski artykuły na wolnym rynku, a za otrzymane pieniądze kupiono samochody dla potrzeb własnych[213].

Bardzo źle przesiedleńcy odebrali skolektywizowanie ich koni i inwentarza gospodarczego. Odegrało to niebagatelną rolę w pogorszeniu ich położenia materialnego i kondycji psychicznej[214]. We wspomnieniach problem ten powtarza się nagminnie, ponieważ konie były bardzo ważnym w owym czasie atutem w kwestii niezależności gospodarczej. Do kołchozu zabrano również „zbyteczne" krowy, które pracowały jak konie[215]. Kierownictwo kołchozów dziwiło z kolei, że przesiedleńcy uważają oddanie mienia w posiadanie kołchozu za zjawisko tymczasowe[216]. W rejonie zaporoskim tegoż obwodu przewodniczący kołchozu im. Stalina pobił 75-letniego Ukraińca z Polski z powodu jego niechęci do oddania

206 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 60.
207 *Spohady Iwana Nowosada* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 259.
208 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 185.
209 *Ibidem*, spr. 1472, k. 78.
210 *Spohady Iwana Obuchowycza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 270.
211 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 210.
212 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 106.
213 W. Serhijczuk, *Problemy przesiedlenia Ukraińców z Polski i Polaków z Ukrainy w latach 1944–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 70.
214 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajińskych peresełenciw z Polszczi w Ukrajini...*, s. 283.
215 *Spohady Nadiji Dorożiwśkoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 146.
216 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 57.

do kołchozu krowy[217]. Przesiedleniec z powiatu jarosławskiego Jarosław Kitura pisze o tym, jak jego rodzice próbowali przeciwstawić się zabraniu do kołchozu konia. Zagrożono im, że zostaną wysłani „na białe niedźwiedzie"[218]. Niektórzy szukali wyjścia w sprzedaży koni i bydła tamtejszym chłopom i wstąpieniu do spółdzielni rolniczych. Kwestia konfiskaty koni i krów na pewno sprzyjała oporowi wobec kolektywizacji[219].

Często notowano wypadki, że oddane do kołchozu bydło zdychało. W kołchozie „Czerwonyj prapor" („Czerwony sztandar") w rejonie wielkochorcickim na Zaporożu padły jednocześnie trzy konie tego samego gospodarza. Chociaż władze wyższego szczebla rozumiały negatywny wydźwięk tego typu sytuacji, przypadki takie kwalifikowano jako „wypaczenia polityki partii w dziedzinie kołchozowego budownictwa"[220]. Kolektywizacji jednak nie przerywano. Jeszcze bardziej dramatyczne przypadki pojawiły się wtedy, gdy chełmianie podjęli decyzję o wyjeździe na zachód. Każdy uważał za swój gospodarski obowiązek wybawić własne zwierzęta z kołchozowego jarzma. Jednak kierownictwo kołchozów odbierało te działania nieco inaczej. Wzywało NKWD i przeprowadzało bezpodstawne, zdaniem władz wyższych, aresztowania. Rewizor w obwodzie zaporoskim uważał, że aresztowania te zrodziły wśród przesiedleńców niezdrową tendencję[221]. W obwodzie odeskim przesiedlone kobiety Hanna Marenczuk i Jewhenija Androszczuk broniły siekierą zabranych z kołchozu koni i furmanki. Przy tym krzyczały na kierowników kołchozu, nazywając ich „radzieckimi bandytami" i „grabieżcami"[222].

W pierwszych latach przebywania Ukraińców z Polski na południu obarczono ich obowiązkiem dostarczania dla państwa mleka i mięsa. Był to dla przesiedleńców ciężar nie do zniesienia, tym bardziej że przyjeżdżali w przeświadczeniu, że są zwolnieni na dwa lata od wszystkich kontyngentów. Olga Bucko wyjaśnia to faktem, że w Umowie z 9 września powiedziano o zwolnieniu z podatków pieniężnych i opłat asekuracyjnych. Nie było jednak zapisu o zwolnieniu z tzw. dostaw państwowych, z czego władza wciąż korzystała[223]. Urząd do spraw Przesiedleń w oparciu o wielką liczbę skarg i próśb Ukraińców z Polski wystąpił do Rady Ministrów z prośbą o zwolnienie przesiedleńców na dwa lata od dostaw artykułów żywnościowych[224]. Wiadomo jednak, że rząd USRR nie poszedł na takie ustępstwa.

217 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1479, k. 223.
218 Przypadek ten wydarzył się na Ukrainie Zachodniej podczas kolektywizacji w 1948; zob.: *Deportaciji...*, t. 3, s. 105.
219 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 147.
220 *Ibidem*, spr. 1479, k. 222.
221 *Ibidem*, spr. 1472, k. 79.
222 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 116.
223 *Ibidem*, s. 116–117.
224 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1479, k. 277–279.

Sytuacja Ukraińców z Polski osiedlonych w miastach Południowej Ukrainy nie była lepsza. Nie żyło ich tam wielu, bowiem do miast wysyłano przede wszystkim tych Ukraińców, którzy mieszkali wcześniej w Chełmie, Włodawie czy Tomaszowie. Jeżeli przyjrzeć się liczbie przesiedleńców obecnych jeszcze w styczniu 1946 r. w obwodzie mikołajowskim, z ogólnej liczby 3091 rodzin w kołchozach nie pracowało jedynie 170 rodzin polskich Ukraińców[225]. W Mikołajowie spośród tych 170 mieszkało tylko 35 rodzin[226]. Życie w miastach również nie było lekkie. Jeśli chodzi o średnie zarobki w przedsiębiorstwach, to np. w odeskiej fabryce im. „Rewolucji Październikowej" na przełomie 1944 i 1945 r. wynosiły one pięćset rubli miesięcznie. Z tego na opłacenie wszystkich podatków, mieszkania, chleba i miesięcznego talonu na jedzenie w stołówce szło aż 242 rubli. Przy tym kilogram masła w Odessie kosztował 270 rubli, kilogram oleju 220 rubli, kilogram ziemniaków piętnaście rubli[227]. Nie dziwi więc reakcja wysłanników z Kijowa, kontrolujących położenie Ukraińców z Polski na Zaporożu. Według nich przesiedleńcy, którym przydzielone zostały stanowiska w zakładach pracy, „pracują na takich samych niewolniczych zasadach [co w kołchozach — *R.K.*]"[228].

Reasumując kwestię warunków ekonomicznych w powojennej Południowej Ukrainie, z którymi zetknęli się wygnańcy zza Buga trzeba podkreślić, że życie w tym regionie było niezwykle ciężkie. Nie było możliwości, żeby Ukraińcy z Polski mogli tam wytrzymać. Adaptacji przesiedleńców w stepach nie sprzyjał zarówno ówczesny system kołchozowy, trudne warunki pracy, jak i negatywny stosunek władz lokalnych do przesiedleńców. Według relacji historyka M. Krawca w obwodach południowych mogli zostać tylko ci przesiedleńcy, którzy mieli szanse przeżyć, a takich było niewielu[229].

Wspomnienia przesiedleńców z tego okresu są nadzwyczaj przygnębiające. Na koniec zacytuję kilka z nich: „Moja nieszczęśliwa matka, zmęczona nieustannym staraniem, gospodarowała, jak tylko mogła — pisze o czasach spędzonych na Zaporożu urodzony w powiecie Tomaszów Lubelski Mykoła Żdan — bo trzeba było jakoś żyć"[230]. „Przykro wspominać te czasy, ponieważ niczego dobrego wtedy nie widziałem, tylko głód, mróz i męki (urodzony w Maziłach w Tomaszowskiem o Chersońszczyźnie)"[231]. „Głodnego dzieciństwa i ciężkiej pracy rodziców po to, by przeżyć, nie zapomnę nigdy (przesiedleniec Stepan Pachołko spod Jarosławia)"[232].

225 „Nie w kołchozach" mogło znaczyć także w sowchozach („sowietskich choziajstwach") — a więc kołchozach o innej nazwie.
226 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 97.
227 *Ibidem*, spr. 1053, k. 68.
228 *Ibidem*, spr. 1472, k. 63.
229 *Spohady Mykoły Krawcia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 236.
230 *Spohady Mychajła Żdana* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 289.
231 *Spohady Illi Zaburka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 275.
232 *Spohady Stepana Pachołka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 115.

Rozdział V. ADAPTACJA W REALIACH POŁUDNIOWO-UKRAIŃSKICH

1. Warunki ekonomiczne

1.1. Narzucenie przesiedleńcom z Polski systemu kołchozowego

Jednym z najbardziej bolesnych problemów przesiedleńców z Polski, próbujących się zaadaptować w obwodach południowych USRR, było nieustanne dążenie władz, by włączyć ich w system pracy w kołchozach. Nie decydowali o tym przedstawiciele lokalnych władz ani, tym bardziej, chęć czy niechęć samych przesiedleńców. Chodziło o system kołchozowy, poza którym wieś nie mogła już funkcjonować w dotychczasowym kształcie i który nie dopuszczał istnienia innych, równoległych form gospodarowania w ZSRR. Wszyscy mieli być kołchoźnikami.

Mieszkający w Polsce Ukraińcy dobrze wiedzieli, czym jest system kołchozowy, który czeka ich w USRR. Dlatego np. na zebraniu przedstawicieli ludności ukraińskiej powiatu tomaszowskiego pojawiło się dużo głosów, że ludność ta „pragnie mieszkać w granicach Polski, że wszystkie powinności tam nam przydzielone będziemy wykonywać chętnie i dokładnie"[1]. Tymczasem ich żądania zostały zignorowane, a co więcej — przeinaczone. W sprawozdaniu kierownika działu przesiedleń w Mikołajowie, Hryhorija Nakytnego z 15 marca 1946 r. znajdujemy informację, że „były i są przypadki, gdy przesiedleńcy wprost wyrażają swoją niechęć, by mieszkać tam, gdzie są kołchozy, chcą prowadzić gospodarstwo indywidualne i żądają przydzielenia im ziemi"[2].

Chłopi, którzy przez wieki pielęgnowali szacunek do karmiącej ich ziemi po przewiezieniu do kołchozów oburzali się, że dostali „po kawałku działki dopiero

1 *Protokół z zebrania delegatów ludności ukraińskiej powiatu tomaszowskiego dotyczącego stanowiska tej społeczności w sprawie przesiedleń. 5.08.45* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 442–444.

2 DAMO, f.r. 1053, op. 1, spr. 72, k. 10.

29 maja, na ugorze, na którym nic nie rośnie. Chociaż setki hektarów dobrego pola kołchozowego leżą odłogiem, w chwastach. Mówią nam — ziemia jest państwowa. W takim razie, kim my jesteśmy?"[3] „Niektórym ziemię przydzielono w czerwcu, a w lipcu na południu już wszystko dojrzewa i zaraz wysycha, dlatego przesiedleńcom nic nie zdążyło urosnąć"[4]. Mówili, że z tych ogrodów nie zwróci się nawet to, co wydali na nasiona: „To jest w rzeczywistości wyśmiewanie się z nas"[5].

Istniały nieporozumienia nawet przy obdzielaniu niewielkimi (do 0,5 hektara!) działkami przy domach. Na Mikołajowszczyźnie odnotowano próby szantażowania przesiedleńców poprzez nieprzydzielanie im domu i działki w razie odmowy pracy w kołchozie[6]. Zachodziły przypadki nierównego obdzielania ziemią w różnych kołchozach jednej wsi. Ukraińcy z Polski nie mogli tego zrozumieć i traktowali to jako rodzaj dyskryminacji[7]. Nie mogli zrozumieć, że jedyną ziemią, jaką kołchoźnik ma mieć na własność, jest tylko ta przydzielona mu działka. Często korzystanie nawet i z tego kawałka ziemi uzależniano od zapisania się przesiedleńca do kołchozu. Tak zdarzyło się na przykład w rejonie nowoworoncowskim w obwodzie chersońskim. Obdzielono tam ziemią 322 przybyłych gospodarzy z 413 ogólnej liczby rodzin. Do kołchozów zapisały się w tym czasie 322 osoby[8]. Trzeba dodać, że nie zawsze tak się działo — w rejonie Chersoń-wieś wszystkie spośród 101 rodzin przesiedleńców otrzymały działki, a do kołchozu zapisało się 48 rodzin[9].

Na ogół jednak dla lokalnych władz był to najlepszy sposób, by zmusić samodzielnych dotąd chłopów do pracy „kolektywnej". Co więcej, lokalne władze były do tego nakłaniane przez swoich bezpośrednich zwierzchników w obwodzie, którzy wymagali „wdrożenia przesiedleńców do pracy w kołchozie niezależnie od tego, czy są zapisani jako kołchoźnicy, czy nie"[10]. Uzasadniano to potrzebą zaopatrzenia samych przesiedleńców w zapasy żywności na zimę. Takie podejście można uznać za udaną inicjatywę komunistycznego kierownictwa. Miała ona na celu zniwelowanie skutków rozporządzenia, według którego zabraniano zmuszać przesiedleńców do prac społecznych do czasu ich pełnego urządzenia się i zagospodarowania na nowej ziemi[11].

3 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 399, k. 54, 125.
4 *Ibidem*, spr. 391, k. 28, 336.
5 *Ibidem*, spr. 399, k. 54.
6 *Ibidem*, k. 125.
7 *Ibidem*, spr. 375, k. 10.
8 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 243, k. 63.
9 *Ibidem*, k. 59.
10 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 241, k. 23.
11 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 382, k. 8.

Jednakże nawet po przyjęciu do kołchozu przesiedleńcy nie zawsze otrzymywali działki. W obwodzie dniepropietrowskim inspekcja kilku kołchozów wykazała nadużycia przy podziale działek. Okazało się, że ze względu na położenie niektórych przydzielonych działek daleko na stepie, ich właściciele często nie mieli pojęcia o tym, gdzie się one znajdują[12]. W rejonie melitopolskim na Zaporożu jeszcze w marcu 1946 r. 121 rodzin nie miało ogrodów, zaś niektóre z nich posiadały tymczasowe ogródki daleko w polu[13].

Chłopi często próbowali przeciwstawiać się przemocy ze strony władz. Na przykład w rejonie siwaskim (dziś nowotroicki) na Chersońszczyźnie w kołchozie „Szlak rewolucji światowej" na nakaz przewodniczącego, by zapisać się do kołchozu pod groźbą nieotrzymania przydziału na dom i działkę, przesiedleniec Paszczuk odpowiedział, że jak otrzyma działkę i ogród, to złoży papiery do kołchozu. W rejonie iwanowskim przesiedleńcy uciekli się do wybiegu — sami pracowali w kołchozie, używali swoich koni, lecz nie zapisywali się na członków kołchozu ani nie oddawali tam koni na stałe[14]. W kalinińskim rejonie tegoż obwodu przesiedleńcy nawet po otrzymaniu „czystych, pięknych mieszkań" do kołchozu iść nie chcieli[15]. W obwodzie zaporoskim zostali aresztowani przesiedleńcy Mykoła Rozum i Stepan Siryj, którzy pokłócili się z przewodniczącym kołchozu z powodu przymuszania ich do pracy kolektywnej. Mężczyźni grozili zabiciem przewodniczącego: „Nie będziemy na was pracować, wydajecie kołchoźnikom chleb po okruchu. Oto jest wasze życie kołchozowe — chełpicie się tylko cudzą pracą" — powiedział Siryj, a Rozum poradził przewodniczącemu, by sam sobie pracował na władzę radziecką[16].

Zapisywanie się do kołchozów odbywało się powoli. W obwodzie mikołajowskim w rejonie kazankowskim w kołchozie pracowało 120 rodzin, ale żadna nie była do niego zapisana[17]. Podobnie było w bereznehowackim, gdzie zapisanych było tylko pięć rodzin, a pracowało 125[18]. Tak czy inaczej wszyscy przybywający z Polski Ukraińcy pracowali w kołchozach, jak określały to władze — „sumiennie, przyjęci i nieprzyjęci"[19]. Nie można jednak powiedzieć, by władze nie przejmowały się nieokreślonym do końca statusem przesiedleńców. Kwestia kolektywizacji była forsowana z góry i podejmowana niezwykle zdecydowanie.

12 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 121.
13 *Ibidem*, spr. 2604, k. 104.
14 DAChO, f.r. 2401, op. 1, spr. 61, k. 10.
15 *Ibidem*, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 25.
16 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 46.
17 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 395, k. 52.
18 *Ibidem*, spr. 693, k. 233.
19 *Dopowidna zapyska Naczalnyka widdiłu rozselennia Uprawlinnia pry RNK URSR u sprawach ewakuaciji W. Medyny. Łypeń 1945 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 554.

Częstokroć władze lokalne uciekały się do podstępu, by zyskać nowych kołchoźników. Dochodziło do ściągania pieniędzy „na wyżywienie ogółu", konfiskowanie siana przesiedleńców na rzecz kołchozu[20]. Tych z kolei, którzy wstąpili do kołchozu władza wyróżniała i nagradzała. Proponowano im kierownicze stanowiska, co było akceptowane, a nawet wymagane przez władze wyższego szczebla. W samym obwodzie zaporoskim na takich posadach (przewodniczący kołchozów, rad wiejskich, dyrektorzy klubów) było osadzonych blisko 1200 osób. W obwodzie odeskim za wydajną pracę odznaczono traktorzystę-przesiedleńca Kurylaka, który według relacji władz „nie schodził z honorowej tablicy"[21].

W rzeczywistości w procesie kolektywizacji władze przeoczyły pewne możliwości. Olga Bucko uważa, że władze nie wykorzystały warunków, jakie stwarzały poniemieckie kolonie[22]. Można było tam umieścić Ukraińców z Polski w jednym wspólnym kolektywie, można było zorganizować przesiedleńcze kołchozy. O tym, że stworzone z takim założeniem kołchozy miały większe szanse na przetrwanie, świadczy przykład kołchozu im. Marti w rejonie weselynowskim obwodu mikołajowskiego. Tamtejsze gospodarstwo liczące 128 rodzin przesiedleńczych i trzydzieści miejscowych w szybkim tempie odremontowało prawie wszystkie budynki socjalne we wsi oraz 32 budynki mieszkalne[23].

Chłopi, chociaż wiedzieli, do jakiego kraju przyjechali i liczyli się z pewnymi ograniczeniami swojej wolności i działalności gospodarczej, spodziewali się jednak pomocy ze strony władz. „Mogę pracować i niczego się nie boję — mówił przesiedleniec Iwan Suś — w skrajnym przypadku państwo mi pomoże..."[24]. Mychajło Mirceniuk osiedlony w poniemieckim Wysokopolu (dawne Kronau) był gotów „pracować jak powiedzą"[25]. Miał przy tym nadzieję, że dadzą mu „choćby pięć hektarów ziemi" (w Polsce miał 1,5 ha lasu, 3 budynki, 6 koni i 10 ha ziemi)[26]. Biorąc pod uwagę maksymalny rozmiar przydzielanych na południu działek od 0,5 do 1 ha, nie dziwi proces „rozdrobnienia" rodzin, mający zapewnić większą ilość posiadanej ziemi. We wspominanym rejonie iwanowskim liczba rodzin od wiosny do jesieni 1945 r. podwoiła się, chociaż nowych przesiedleńców w tym czasie nie przybyło[27].

Powiększenie posiadanej ziemi było możliwe do zrealizowania do czasu ostatecznej kolektywizacji. Dopóki trwała wojna władze nie podchodziły zbyt

20 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 17.
21 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 182–183.
22 O.W. Bucko, Ukraina–Polsza..., s. 100–101.
23 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 181.
24 *Ibidem*, spr. 1472, k. 50.
25 Niektórzy do tego stopnia byli przygotowani na taką perspektywę, że wysyłali swoje dzieci do pracy w kołchozie; zob.: DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 11.
26 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 15–16.
27 *Ibidem*, spr. 61, k. 37.

rygorystycznie do tego zagadnienia. Jednak później, latem i jesienią 1945 r., nie było już możliwości ustępstw. Przesiedleńcy nie rozumieli tego i czasami wyrażali opinie niezgodne z oficjalnymi. W rejonie geniczeskim oświadczyli, że albo otrzymają wystarczającą do prowadzenia gospodarstwa ilość ziemi, albo zezwolenie na wyjazd do obwodów zachodnich, by tam uzyskać przydział i prowadzić indywidualne gospodarstwa[28]. Ziemie zachodnie wabiły przesiedleńców nie tylko wolną ziemią. Pieniądze przydzielano tam nie jako kredyty, ale jako rekompensaty za pozostawione mienie. Poza tym, rozmiar udzielanych na zachodzie kredytów mógł być większy[29].

Na zachodzie chłopom zwracano ekwiwalent pozostawionych w Polsce zasiewów[30]. Na południu natomiast za 1 hektar porzuconych zasiewów oddawano, według postanowień Chersońskiej Rady Obwodowej, 0,4 tony oziminy[31]. Nie odpowiadało to nawet najmniejszym urodzajom. Z tego powodu wielu przesiedleńców sprzedawało swoje mienie i bydło[32], po czym kupowało konie i uciekało na zachód. Proces ten najczęściej występował w rejonach leżących przy trasie kolei[33].

Decyzję o ucieczce przyspieszała niechęć do kołchozów — przesiedleńcy szybko wychwytywali wszystkie wady systemu. Według relacji przesiedlonego do wsi Archangielskie rejonu wysokopolskiego Łytona Micejczuka, kołchoźnicy pracowali nieskutecznie. W kołchozie często psuło się zboże, zdarzały się przypadki kradzieży[34]. Fedir Marczuk był oburzony brakiem gospodarności w kołchozie. Bydło przywiezione przez przesiedleńców było pozostawione w zimie bez odpowiednich pomieszczeń i paszy[35]. W Nowoworoncowce jeden z chełmian przywiózł czterdzieści uli. Chciał pracować w kołchozie jako pasiecznik, ale dostrzegając „nieefektywność kierownictwa rady wiejskiej" poszedł do pracy w młynie. Ci chłopi, którzy oficjalnie wstąpili do kołchozu, szybko przystosowywali się do panujących reguł. Zasłaniali się swoim zgłoszeniem, a praktycznie do kołchozu chodzili rzadko albo w ogóle[36]. Czasami rolę zasłony pełniły oddane do pracy w kołchozie konie.

Chłopi z Polski nie godzili się na system rozliczeń za pracę w formie „dniówek": „Potrzebujemy pieniędzy, a za «paluszkę» [graficzne oznaczenie

28 *Ibidem*, spr. 241, k. 17.
29 W rejonie iwanowskim obw. Chersoń wśród 16 rodzin rozdzielono 300 tys. rubli (w cenach z 1961 — 30 tys.); zob.: *Ibidem*, f.r. 2401, op. 1, spr. 34, k. 4.
30 *Ibidem*, f.r. 1979, op. 1, spr. 241, k. 17.
31 *Ibidem*, f.r. 2401, op. 1, spr. 34, k. 26.
32 Czasami nawet sprzedawano bydło przydzielone przez kołchoz; zob.: *Ibidem*, f.r. 1190, op. 2, spr. 44, k. 57.
33 *Ibidem*, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 9.
34 *Ibidem*, k. 17.
35 *Ibidem*, spr. 241, k. 52.
36 *Ibidem*, spr. 242, k. 3.

odpracowanego „dnia pracy" — *R.K.*] pracować nie będziemy"[37]. Jeszcze w kwietniu 1945 r. w sprawozdaniach można odnaleźć wzmianki o „stachanowskiej" pracy przesiedleńców, która objawiała się wypracowaniem 150–180% normy[38]. W sierpniu takie przykłady spotyka się bardzo rzadko. Przy tym wykorzystywane były one przez przesiedleńców jako argument przy staraniach się o pozwolenie na wyjazd[39].

Na początku zakładane przez samych przesiedleńców kołchozy wyrażały akceptację „radzieckiej formy altruizmu". Między innymi „na zebraniu postanowiono do kołchozu oddawać młodzież". Później jednak, latem pierwszego roku, przez dwa miesiące przybysze prawie nie pracowali w kołchozach. W opinii inspektorów „zachowując się skandalicznie, robiąc, co chcą". To wszystko, a także „wrażenie tymczasowości przebywania tutaj" było rezultatem systemu „dniówek" (tzw. „trudodni")[40].

Za pomocą „dniówek" liczono również pracę w kołchozie przywiezionych przez przesiedleńców koni[41]. Chociaż nie zawsze te „dniówki" były wypłacane podczas rozliczeń[42]. Konie mogły być wykorzystywane tylko za pozwoleniem przesiedleńców. W procesie rozmieszczania przybywających z Polski Ukraińców „polecano" używać koni i innych zwierząt jedynie do przewożenia przesiedleńców, dostarczania paliwa i paszy[43]. Później wyjątkowo pozwalano na wykorzystanie koni przybyszy nie będących kołchoźnikami w pracy przy siewie czy żniwach[44]. Ustalenia te były powszechnie naruszane przez kierownictwo kołchozów. Można stwierdzić, że od momentu pojawienia się Ukraińców z Polski na południu przewodniczący kołchozów wykazywali większe zainteresowanie zwierzętami kołchoźników aniżeli ich właścicielami. Do wydziału przesiedleńczego coraz częściej przychodziły prośby z terenu, by „przysyłać ludzi z końmi"[45]. Konie, wozy i pługi zabierano do kołchozu czasami wprost ze stacji kolejowych pozostawiając ludzi czekających na przewiezienie[46]. Oddane przez przesiedleńców mienie miesiącami nie było oficjalnie wycenione[47].

Przesiedleńcy nie bez podstaw uważali, że jeśli zostaną na południu, to przyjdzie im umrzeć z głodu[48]. Gdy powiedziano im, ile naprawdę jest wart ten

37 *Ibidem*.
38 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 395, k. 17.
39 *Ibidem*, spr. 377, k. 65.
40 *Ibidem*, spr. 395, k. 18, 26, 37, 41, 51.
41 *Ibidem*, spr. 399, k. 143.
42 *Ibidem*, spr. 391, k. 393.
43 *Ibidem*, spr. 382, k. 8.
44 *Ibidem*, spr. 399, k. 155.
45 *Ibidem*, spr. 379, k. 24.
46 *Ibidem*, spr. 395, k. 1.
47 *Ibidem*, spr. 393, k. 267.
48 *Ibidem*, k. 1.

„dniówka" (w niektórych kołchozach było to 100 gramów pszenicy) niektórzy dostawali ataków histerii. Przesiedleńcy wśród klątw krzyczeli, że albo tutaj wszyscy umrą, albo wyjadą na Zachodnią Ukrainę[49]. Co więcej, otrzymanie nawet tej śmiesznej zapłaty za „dni pracy" nie było łatwe. Należało napisać uargumentowaną prośbę i nierzadko zdarzało się usłyszeć odmowę, uzasadnianą na przykład tym, że wszystkie zapasy w kołchozie „zjadły podatki"[50].

Zdarzało się, że miejscowi prominenci wchodzili nawet w konflikt z władzą rejonową i obwodową, rozporządzając na własną rękę wypracowanym przez przesiedleńców zbożem, nawet tym, które oddano im na przechowanie[51]. „Pracujemy, a jeszcze grosza za to nie otrzymaliśmy" — oto ogólny wniosek z półrocznego przebywania na południu[52]. W czerwcu niektórzy z nich zjedli ostatnie zapasy przywiezione z ojczyzny i domagali się od władz wyjaśnień, dlaczego oddając „całą swoją pracę i czas dla państwa, pracując od rana do wieczora nie byli w stanie zaopatrzyć się w niezbędne artykuły żywnościowe"[53]. „Jak możemy przeżyć w tych warunkach?!" — pytali[54].

W oparciu o istniejące normy rozliczeń można stwierdzić, że przesiedleńców zmuszano albo do kradzieży, albo do rezygnacji z pracy na roli. Na Mikołajowszczyźnie w rejonie bereznehowackim za „dniówkę" płacono ok. 115 gramów zboża (pszenicy albo jęczmienia)[55]. W sąsiednim rejonie snihurowskim do 360 gramów[56]. Głodujący przesiedleńcy pisali prośby o wydawanie do „dniówki" „dodatku" złożonego z produktów żywnościowych — np. ziemniaków[57]. W sierpniu 1945 r. po przesiedleniach w obwodzie mikołajowskim było 720 rodzin potrzebujących niezwłocznej pomocy[58]. W odpowiedzi na apel o pomoc, Radnarkom USRR w swoistym stylu polecił mikołajowskiemu komitetowi wykonawczemu, by wyliczył „osobodni" — informacje miały zawierać dane o codziennych potrzebach żywnościowych[59].

Takie podejście podkreślało niewolniczy status Ukraińców z Polski w ZSRR i nie mogło ich nie irytować. Jeden z przesiedleńców na południe, Hryhorij Sawjuk, pisał do władz w sierpniu 1945 r.: „Nie proszę od was jałmużny, przecież pracuję, a jeżeli za mój trud nie płacą, to nie moja wina!"[60]. W tym liście Sawjuk prosił

49 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 17, 21, 46.
50 *Ibidem*, spr. 241, k. 63.
51 *Ibidem*, k. 60.
52 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 399, k. 54.
53 *Ibidem*, k. 156.
54 *Ibidem*, k. 54.
55 *Ibidem*, f.r. 1053, op. 1, spr. 38, k. 38.
56 *Ibidem*, f.r. 992, op. 2, spr. 399, k. 255.
57 *Ibidem*, k. 5.
58 *Ibidem*, spr. 375, k. 23.
59 *Ibidem*, spr. 373, k. 91.
60 *Ibidem*, spr. 399, k. 125.

o anulowanie jego zgłoszenia do pracy w kołchozie jako podpisanego pod presją. Podobnie w obwodzie dniepropietrowskim w oczekiwaniu na sprawiedliwość 25 przesiedleńców złożyło podania o skreślenie ich z listy kołchoźników[61].

Dlatego nie dziwi stwierdzenie inspektora do spraw przesiedleńców w Chersoniu A.N. Manzeło, że Ukraińcy z Polski do pracy w kołchozie „kiedy chcą, to idą, a czasami się ociągają obwieszczając, że pójdą wtedy, gdy zechcą"[62]. Z tych słów wyłania się pewność siebie ludzi, którzy czuli się jeszcze na siłach przeciwstawiać się reżimowi i domagać się lepszego bytu. Widać od razu, że jeszcze nieobecny był w nich strach przed systemem, zaszczepiony wschodnim Ukraińcom w czasach głodu i represji. Przesiedleńcy wnieśli dysonans w istniejący porządek. Podburzali kołchoźników do powstania przeciwko własnej niewoli. Na Zaporożu przesiedleniec Anton Cal opowiadał wśród miejscowych, że „nie boi się tej władzy. Kołchoźnicy są głupi, że godzą się na takie porządki. Zrobiliby powstanie i dawno by tych kołchozów nie było"[63]. W obwodzie mikołajowskim były handlarz Komarowski powiedział do kołchoźników, że wystarczy mu pieniędzy, aby przeżyć 25 lat bez kołchozów, po czym wyjechał[64].

Wiele osób porzucało wsie i szło pracować w przemyśle, do czego zachęcały niektóre wydziały przesiedleńcze[65] (przy tym w Mikołajowie wydział ten bronił przesiedleńców przed ewentualnym wysłaniem ich np. na wyrąb lasu na północy[66]). Trzeba zaznaczyć, że sama zmiana miejsca zatrudnienia wymagała zezwolenia wydziału przesiedleńczego rezydującego w centrum obwodowym[67]. Zmiany te jednak nie były pożądane przez przesiedleńców, wymuszały je realia życia. Przytoczę dwie wypowiedzi przesiedleńców, braci Iwana i Mykoły Kinachów, które dobrze oddają sytuację: „Przeżywszy 52 lata myślę, że nie tak wiele przeżyłem, ile zakosztowałem biedy"[68]. „[...] Jak rolnik ma zostać robotnikiem przemysłowym mając już na plecach czterdzieści lat i stracone zdrowie?"[69].

W obwodach południowych Ukrainy kolektywizacja przesiedleńców odbywała się na siłę i miała najwyższe, w porównaniu z innymi regionami, wskaźniki. Do marca 1946 r. do kołchozów południa zostało wpisanych 81% przesiedleńców na Zaporożu; 80% w obwodzie odeskim; 89% w mikołajowskim; 64% w chersońskim[70]. O tym, że proces ten był wymuszony świadczą dane z różnych

61 CDAHOU, f 1, op. 23, spr. 1472, k. 218.
62 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 3.
63 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 46.
64 *Ibidem*, k. 22.
65 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 372, k. 7.
66 *Ibidem*, spr. 382, k. 41.
67 *Ibidem*, spr. 380, k. 76.
68 *Ibidem*, spr. 393, k. 211.
69 *Ibidem*, k. 206.
70 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 81.

rejonów tychże południowych obwodów, ukazujące zależność tempa kolektywizacji od stopnia nacisku władz. W niektórych poziom kolektywizacji stanowił 10% gospodarstw przesiedleńczych, w innych 90%. Dążenie władz, by kolektywizować Ukraińców z Polski w szybkim tempie było jedną z przyczyn ucieczki tych ostatnich na zachód.

1.2. Wpływ zróżnicowania kulturowo-historycznego na proces adaptacji Ukraińców z Polski

1.2.1. Ukraińcy z Polski w Ukrainie Południowo-Wschodniej

Wśród kilku przyczyn, które zrodziły obopólną niechęć pomiędzy przesiedleńcami i ludnością miejscową wymienię najważniejsze: 1) różnice o charakterze etniczno-kulturowym; 2) odmienność religijna; 3) zróżnicowanie majątkowe i różnica stosunku do pracy. Różnice te spowodowały odrzucenie przesiedleńców z Polski jako „obcych". Nie należy jednak sądzić, że gdyby nie te uwarunkowania sytuacja rozwinęłaby się inaczej. Wszakże sama struktura społeczna wsi jest bardzo zamknięta. Wieś ukraińska jest typowym tego przykładem. Na ziemiach południowych i wschodnich przesiedleńców zaakceptowano nieco łatwiej niż na zachodzie, na co niewątpliwie miał wpływ trzydziestoletni proces burzenia zasad wiejskiego życia społecznego, przerabiania indywidualnych chłopów ukraińskich na kolektywistów.

We wspomnieniach przesiedleńców na temat pobytu w południowo-wschodnich obwodach przewija się widzenie miejscowych jako: „grzecznych, serdecznych, ale koszmarnie biednych" (obw. odeski)[71]. Bieda zrównywała ludzi i zacierała różnice między nimi, przytępiała uwagę w obserwowaniu innych. Kobieta przesiedlona z Sahrynia, wspominając pobyt w rejonie pjatychackim obwodu dniepropietrowskiego ze zdziwieniem pisze, że tamtejsi ludzie słuchali, jak jej podpity ojciec śpiewa „Szcze ne wmerła Ukrajina" i nie wydali go za to władzy, chociaż było to w zimie 1945 r. Dodaje jeszcze: „Bardzo dobrze nas przyjęli, choć sami byli biedni [...]; przynosili wszystko, co było pod ręką: gotowane ziemniaki, kapustę, bimber..."[72]. Nie zawsze jednak tak było. Bieda równie często wywoływała złość, szczególnie w przypadkach, kiedy przesiedleńcy wydawali się ubogim kołchoźnikom bogaczami (a tak przeważnie zdarzało się na wschodzie). Podobnie było, gdy przesiedleńcy wyglądali na gorszych i biedniejszych. Zdarzało się wówczas, że budzili obrzydzenie[73].

71 *Spohady Stepana Kyszczaka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 362.
72 *Spohady Wasyla Hudia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 120.
73 *Spohady Jewhena Pyłypowycza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 298.

Na wschód Ukrainy przybyli bogaci chełmianie i Łemkowie, ich mienie wśród miejscowych nie wywoływało ciepłych uczuć, wręcz przeciwnie. Funkcjonariusze NKWD przechwycili listy kołchoźników, które zawierały opinie o przybyłych z Polski Ukraińcach. Widać w nich zazdrość wobec zamożności chełmian i naigrawanie się z powodu perspektyw, jakie ich czekały: „Żyli jako samodzielni gospodarze, a teraz zmuszani są do pracy w kołchozie, chociaż nie chcą. Ale będą pracować, jak i my...; Widzę, że są niezadowoleni z naszego kraju. Patrz, dziewczyna ma dwadzieścia lat i nic nie robi, podczas gdy u mnie pracują wszyscy [prawdopodobnie w kołchozie — *R.K.*]"[74]. Ze szczególną zawiścią miejscowi patrzyli na krowy przesiedleńców, które w porównaniu do kołchozowego bydła wyglądały jak „prawdziwe, stojące obok kóz" (w relacji N. Klasztornej), dlatego zdarzały się nawet przypadki trucia przesiedleńczego bydła[75]. Trzeba jednak pamiętać, iż w sowieckiej USRR panowało przekonanie, że otwarte poparcie dla indywidualnych gospodarzy i kojarzonego z nimi bogactwa niesie ryzyko. Dlatego dokumentów, które świadczyłyby o szacunku do przesiedleńców, zachowało się niewiele. Nie znaczy to jednak, że takich nie było.

Zróżnicowanie majątkowe wzmagały dodatkowo różnice etniczno-kulturowe przesiedleńców i miejscowych. Tym, co było natychmiast zauważane, była gwara zachodnich Ukraińców, przede wszystkim Łemków. Szczególnie oni się wyróżniali i nie ułatwiło im to życia. Według wspomnień przesiedlenca z Podlasia, jeżeli mieszkańcy stepu śmiali się z nich to dlatego, że ich rozumieli, a „tych [Łemków] — nie bardzo"[76]. Prawdopodobnie pojawiał się podświadomy lęk wobec nieznanego[77]. Jednak nie to było główną przyczyną faktu, że przesiedleńców na wschodzie zaczęto nazywać Polakami. Ten „etnonim" powstał w oparciu o przynależność geograficzną „Ukraińców z Polski". W tym czasie prawie dla każdego ukraińskiego chłopa Ukraina mieściła się przede wszystkim w jego wsi, w małej ojczyźnie. Dlatego, aby określić pochodzenie przesiedleńców, nazywano ich „Polakami", „Polaczkami". Historyk J. Makar z perspektywy lat patrzy na to bez gniewu dodając, że niektórzy miejscowi próbowali nauczyć się od przesiedleńców „prawdziwego" języka ukraińskiego[78]. „Miejscowi" bowiem najczęściej posługują się ukraińsko-rosyjską mieszanką, tzw. „surżykiem". Doszło

74 Zob.: *Czastoczka czużoho żyttia*, „Nasze Słowo" 2004, nr 37, s. 5.
75 *Spohady Ołeksandra Borowyka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 255.
76 I. Naumiuk, *Spomyny* [w:] *Wołyń i Chołmszczyna...*, s. 703.
77 „Ważnym wyróżnikiem Łemków był i jest rodzimy dialekt, który znacznie różnił się od literackiego języka ukraińskiego, jest jednak na tyle podobny, że Łemkowie nie odbierali języka ukraińskiego jako całkiem obcego. — pisze Mirosław Pecuch — Miejscowi jednak śmiali się z nich i bywało nawet, że okazywali z tego tytułu pogardę"; zob.: M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 234.
78 *Spohady Jurija Makara* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 284. Kompleks mniejszej wartości południowo-ukraińskiego wariantu języka wobec języka literackiego zachował się do dziś.

nawet do tego, że wsie zamieszkałe przez Łemków są podawane przez obecną władzę jako wzór ukraińskojęzyczności[79].

Większość przesiedleńców traktowała nazywanie ich Polakami jak obrazę. Urodzona w Laskowie Lidia Borys wspomina swoją niespodziewaną „polskość" — w klasie, do której uczęszczały dzieci przesiedleńców, w tym także i ona, używano takiego określenia. Dzieci przesiedleńców „wyjaśniały, przekonywały — niby nie słyszą"[80]. Kiedy rozmawiano o tym, że tutaj „stracono swoje ruskie imiona i ludzką twarz"[81], przesiedleńcy mówili z dumą o tym, jak w Polsce wieś chroniła swego ducha narodowego[82], swoje narodowe obyczaje[83]. Przedstawiciele lokalnej władzy uważali to za frazesy, za którymi kryło się poparcie dla ruchu banderowskiego[84]. Podobnie myśli M. Truchan: „Przesiedleńcy z Polski [...] zahartowani w walce o zachowanie swej narodowości okazali się elementem trwałym, niepodatnym na rusyfikację"[85].

„Inność" przesiedleńców prowokowała brak akceptacji, który tłumaczono sobie ich „polskością". Obraz Polski kształtował się pod wpływem negatywnego nastawienia kołchoźników do przesiedleńców. Przeciętni mieszkańcy wschodniej Ukrainy odbierali przybycie przesiedleńców następująco: „Jacyś dzicy ludzie włóczą się, proszą, aby przydzielono im mieszkania..."[86]. Wschodni Ukraińcy zaczęli używać etnonimu „Polacy" jako równoznacznego z pojęciem „Cyganie" tym bardziej, że niewielu z nich widziało w swoim życiu prawdziwych Polaków[87].

Przybycie Ukraińców z polskiego terytorium wywołało także inny rodzaj nieprzychylności. W dwudziestoleciu międzywojennym w ZSRR, II Rzeczpospolitą nazywano „pańska Polska". Z tym przymiotnikiem „zakerzońcy" przybyli na wschód. Zauważmy, że zachodni Ukraińcy zazwyczaj zwracają się do

79 M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 234.
80 *Spohady Lidiji Borys* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 205.
81 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 399, k. 133.
82 Podobnie wyglądała sytuacja pieśni, która przetrwała wśród przesiedleńców chyba najsilniej. Łemkowie śpiewają do dziś podczas uroczystości rodzinnych pieśni wyniesione z domu. Początkowo przez sąsiadów pieśni były oceniane jako polskie, ze względu na inną melodykę i rytmikę (zdarza się i obecnie mówienie na śpiewających po łemkowsku „O, Polaki"). Warto jednak wspomnieć, że wśród Łemków na wschodzie występuje również bardzo duże przywiązanie do wyuczonych w przedwojennych szkołach polskich pieśni, które kultywowane są niemal na równi z typowo łemkowskimi; zob.: M. Pecuch, N*owi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 234.
83 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 391, k. 164.
84 *Ibidem*, spr. 690, k. 10.
85 M. Truchan, *Ukrajinci w Polszczi pisla II switowoji wijny...*, s. 18.
86 *Dopowidna zapyska Sekretaria Lwiwśkoho obkomu KP(b)U Hruszećkoho ta Naczalnyka prykordonnych wijśk NKWS Ukrajinśkoho okruhu Burmaka. 4.03.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 451.
87 *Dopowidna zapyska Naczalnyka widdiłu rozsełennia Uprawlinnia pry RNK URSR u sprawach ewakuaciji W. Medyny. Łypeń 1945 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 551.

innych przez „pan/pani". Urobieni przez komunistów chłopi odbierali to właściwie jak obrazę godności. Na Mikołajowszczyźnie jednemu z uczniów z rodzin przesiedleńców nauczycielka zabroniła nazywać ją „pani". Spaliła przy tym jego dawne ukraińskie podręczniki jako niemające wartości. „Łzy płynęły mi z oczu" — wspominał ten moment[88]. Inny uczeń, gdy nakazano mu przyjść do szkoły w czerwonym pionierskim „gałstuku" (chuście), założył czerwony krawat, co rozśmieszyło wszystkich w klasie[89]. Właśnie dlatego, uważa J. Makar, osiedlenie w USRR przypominało akcję „W": rozproszyć, żeby „miejscowych nie zarazić nacjonalizmem"[90].

Sądzę, że w owym czasie większość chłopów przyjęła już radziecką mentalność. Dlatego wyrażała niezadowolenie z faktu, że „przyjechali polscy burżuje i chcą tutaj swoje porządki robić"[91]. W 1948 r. władze radzieckie wykorzystując kołchoźników przeprowadziła ostatnie „rozkułaczenie wraz z osądem społecznym". W każdej wsi organizowano zebrania, na których wskazywano, kto we wsi jest „nierobem" (nie pracuje w kołchozie) po to, by wysłać go wraz z rodziną poza granice USRR. W wyniku tej „wewnętrznej czystki" na Syberię deportowano dzięki „uczynnym współmieszkańcom" 11 991 osób[92]. Błędem byłoby sądzić, że kołchoźnicy potrafili naprawdę dobrze pracować, lepiej od przesiedleńców. Praca kołchoźników miała cechy pracy pańszczyźnianej. Natomiast przesiedleńcy pokazali, że można pracować intensywnie. Kiedy zrozumieli, że w kołchozach nic nie zarobią, skupili się na własnych gospodarstwach[93]. Patrząc na majątek kołchozowy, przesiedleńcy nie mogli zrozumieć, dlaczego to wszystko niszczeje[94].

Stosunek do pracy wiąże się niewątpliwie z życiem religijnym, chociażby z powodu niechęci przesiedleńców do pracy w święta. Łemkini Mila Fełenczak z Bortnego pisze, że więcej ludzi umierało z powodu nostalgii, aniżeli z głodu. „Łemkowie przyzwyczajeni są, by w niedzielę iść do cerkwi, a tutaj gnano ich do kołchozu"[95]. W ciągu dwudziestu lat wojującego ateizmu wyrosło pokolenie kołchoźników, którzy nie rozumieli form życia religijnego i kpili z nich. W kołchozie „Wełeteń" nad Dnieprem przewodniczący zabronił obchodzenia religijnych świąt, a miejscowi wyśmiewali się z religijności przesiedleńców[96]. Pragnienie przybyłych z Polski baptystów, by założyć dom modlitwy pozostało jedynie

88 I. Naumiuk, *Spomyny* [w:] *Wołyń i Chołmszczyzna...*, s. 703.
89 *Spohady Ołeksandra Borowyka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 255.
90 *Spohady Jurija Makara* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 283.
91 *Dopowidna zapyska Naczalnyka widdiłu rozselennia Uprawlinnia pry RNK URSR u sprawach ewakuaciji W. Medyny. Łypeń 1945 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 553.
92 R. Kabaczij, *Spokuta „czerwonoho selanyna"*, „Ukrajina mołoda", 22 X 2002, s. 7.
93 *Switowyj konhres ukrajinciw*, s. 114.
94 *Spohady Jurija Makara* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 284.
95 *Spohady Mili Fełenczak* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 339.
96 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 242, k. 40.

życzeniem (wieś Wysokopilla)[97]. Przesiedleni z podgorlickiej Radocyny Łemkowie musieli powiesić przywieziony z sobą dzwon na wierzbie i modlić się pod nią, ponieważ innego miejsca we wsi nie było...[98].

Przybyli do naddnieprzańskich Dudczan Bojkowie, by móc odprawiać swoje obrzędy religijne musieli chodzić dziesięć kilometrów do cerkwi w innej wsi. Proboszcz tej parafii przez długi czas nie mógł zrozumieć, dlaczego do cerkwi przychodzi nagle tyle ludzi co przed 1917 r.[99] Na Mikołajowszczyźnie przesiedleniec, który sprawował funkcję dyrektora szkoły dostał naganę z powodu zamówienia w cerkwi nabożeństwa w dniu zwycięstwa 9 maja 1945 r.[100] Po przeprowadzeniu w ZSRR kampanii ateistycznej cerkwie zachowały się jedynie w centrach rejonowych i obwodowych, dlatego przesiedleńcy z Polski wydawali się miejscowym fanatykami religijnymi[101]. Władze obwodowe z zaniepokojeniem notowały przypadki „kłopotliwych" zachowań przesiedleńców i ich obyczajów, co nie sprzyjało ich przystosowaniu się do otaczającej rzeczywistości[102]. Urodzony na Łemkowszczyźnie przesiedleniec Łejcuś we wspomnieniu o Chersońszczyźnie opowiada: „Gdy w ojczyźnie Wigilia wiązała się z obmywaniem się zimną wodą, to tam na stepach obmywali się własnymi gorącymi łzami..."[103].

Przesiedleńców wyróżniał również stosunek do mienia cerkiewnego, co było widoczne podczas ich migracji z miejsc rodzinnych na południe, a później na Wołyń i Galicję. Nawet przy wysiedlaniu spokojnych Łemków napotykano ich „agresję" wobec zakazu wywożenia przedmiotów z cerkwi. Pragnęli zabrać je na Ukrainę. Często podczas wysiedleń notowano przypadki zakopywania cerkiewnych dzwonów. Jedna z historii z Zachodniej Bojkowszczyzny miała swoistą kontynuację. Potomkowie przesiedleńców przyjechali z Chersońszczyzny do Polski i wykopali ukryte przez ich przodków dzwony, by zabrać je do wsi

97 *Ibidem*, k. 16.
98 M. Muszynka, *Łemko na foni Radocyny. Do 50-littia Wołodymyra Szurkała*, Priaszіw 2001, s. 26.
99 N. Klasztorna, *Neskromnosti zamało abo Czomu ukrajinci ne możut' powernuty swoju własnist'*, „Polityka i Kultura" 2000, nr 3, s. 35.
100 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 379, k. 81.
101 Szczególnie godnym podziwu jest przykład Wasyliwki (rej. Bereżanka, obw. Mikołajów), w której Łemkowie własnymi rękoma wybudowali potężną cerkiew. Jest ona teraz chlubą rejonu, a Łemkowie dzięki niej są najbardziej szanowanymi w rejonie obywatelami. Cerkiew jest ozdobiona naściennymi malunkami autorstwa miejscowego Łemka Wołodymyra Kobłosza, a o rodzinnych stronach przypomina kopia ikony Matki Bożej z Góry Jawor k. Wysowej; zob.: M. Pecuch, *Wasyliwka — łemkowska wyspa na południu Ukrainy*. Referat na konferencji „Łemkowie — język i kultura", Poznań, 5 listopada 2005. Na prawach rękopisu, s. 3.
102 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 22.
103 *Spohady H. Łejciusia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 342.

Dudczany nad Dnieprem. Jednak, podobnie jak sześćdziesiąt lat temu, polskie władze zabroniły wywozu tych dzwonów jako dobra kultury[104].

Można też przytoczyć i inne przypadki. Na przykład wysiedleńcy ze wsi Otrocz w powiecie janowskim przywieźli na Ukrainę ikonę Matki Boskiej, „panikadiło" (żyrandol), dwie metalowe chorągwie i kilka zwykłych. Wszystko to znajduje się dziś w cerkwi we wsi Szelwów na Wołyniu, gdzie w dzień swego dawnego święta parafialnego zbierają się przesiedleńcy z Otrocza[105]. Przypadek ten jest typowy dla Chełmszczyzny, gdzie w czasie pierwszego etapu przesiedleń pozwolono wywozić mienie cerkiewne przy zachowaniu zasady wyjazdu proboszcza razem z parafią w trybie zorganizowanym[106]. Z kolei w powiecie sanockim opisano bezprecedensowy przypadek, kiedy to mieszkańcy wsi Besko rozebrali swoją cerkiew i przewieźli ją w częściach latem 1945 r. do wsi Radłowicze (dziś Rałówka) rejonu samborskiego na Lwowszczyźnie[107]. Było to możliwe, ponieważ wtedy jeszcze wyjazd z Polski miał dobrowolny charakter. Wtedy jeszcze sytuacja we wsiach oddalonych od centrów, w małych miejscowościach i na terenach górskich praktycznie w pełni nie podlegała kontroli władz. Pod koniec okresu przesiedleń postawa polskich władz nieco się zmieniła i zabroniono wywożenia własności kościelnej. Do historii przeszedł konflikt w powiecie Gorlice, gdy radziecki przedstawiciel do spraw przesiedleń stanął po stronie Łemków chcących wywieźć na Ukrainę przedmioty ze swoich cerkwi, zaś władze powiatu radykalnie tym zamiarom się sprzeciwiły[108].

Na Ukrainie przesiedleńcy spotkali ludzi, których nie zaakceptowali ze względu na ich brak religijności. Moralność radziecka oraz nihilizm raziły Ukraińców z Polski. Mirosława Nenczuk wspomina, że zaledwie litr wódki spowodował skierowanie ich wagonu do „niedozwolonego" Lwowa, a 1000 rubli — możliwość zamieszkania w tym mieście[109]. Zdarzały się przypadki, kiedy przesiedleńcy nie chcieli oddawać swoich dzieci do radzieckich szkół, motywując to na różne sposoby — brakiem obuwia, przekonaniem o powrocie do Polski[110].

Niezwykle negatywnie odebrali Ukraińcy z Polski stopień rusyfikacji Ukrainy. Rusyfikacja, choć nie była powszechna, jednak nawet w istniejącym stopniu podkreślała iluzoryczność „ojczyzny USRR". „Język rosyjski razi uszy. Czyż nie jesteśmy na Ukrainie?" — pytali przerażeni przesiedleńcy. Fakt, że brak

104 T. Skorochod, *Hołos dałekych dzwoniw*, „Nowyj deń" (Cherson), 1 II 2001, s. 5; N. Klasztorna, *Dzwony z Lutowisk*, „Tygodnik Powszechny", nr 10, 10 III 2000, s. 4.
105 *Spohady Fedora Boryska* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 290.
106 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1464, k. 23.
107 *Spohady Mykoły Cupa* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 363.
108 *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 199.
109 *1946 listopad 20. „Sprawozdanie informacyjne" Nadrejonu „Beskyd" Okręgu I OUN za październik 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 335.
110 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 110, 127.

znajomości rosyjskiego uniemożliwiał znalezienie pracy przez przedstawicieli inteligencji, także pozbawiał region południowo-wschodni uroku[111]. „Byliśmy obcy tamtejszym ludziom, a oni nam" — napisze później kobieta wysiedlona z Lubaczowskiego[112]. Władza na południu uświadomiła sobie patologię tej sytuacji i pozornie chciała ją zmienić. Na Zaporożu pisano do władz rejonowych, by nie robiły przeszkód młodzieży przesiedleńczej, bo „tym towarzyszom nie uda się zdobyć wyższego wykształcenia, ponieważ nie znają języka rosyjskiego, Konstytucji ZSRR ani rosyjskiej literatury..."[113]. Sami „towarzysze" natomiast znaleźli inne rozwiązanie — ucieczkę na zachód Ukrainy.

1.2.2. Problemy adaptacji na zachodzie Ukrainy

O ile w odniesieniu do zsowietyzowanych wschodnich obwodów Ukrainy można usłyszeć „Moi rodzice nie doświadczyli prześladowań, ponieważ ludzie we Wschodniej Ukrainie są bardzo dobrzy"[114], to podobne słowa w stosunku do Zachodniej Ukrainy padają nieczęsto. Jeśli już wspomina się mieszkańców wsi jako dobrych, to tylko przez porównanie do władzy radzieckiej, która „nic nie robiła, by zapobiec cierpieniu wysiedleńców. [...] zwykli ludzie prędzej zrozumieli ich położenie"[115]. Większość przybyszy ma jednak przykre wspomnienia związane ze stosunkami z miejscowymi. Według M. Hornego, dążenia przesiedleńców z Polski do wykształcenia swych dzieci, do samorealizacji i przezwyciężenia zła deportacji, pozwoliło im znaleźć się wśród najbardziej aktywnych grup ukraińskiego społeczeństwa[116].

O ile warunki klimatyczne i gospodarcze na Zachodniej Ukrainie były dla przesiedleńców o wiele lepsze niż na południu, to atmosfera relacji międzyludzkich była gorsza. Wieś zachodnioukraińska żyła jeszcze swoim dawnym, tradycyjnym życiem, w którym pojawienie się obcych było wydarzeniem zupełnie nieoczekiwanym. Urodzony w powiecie jarosławskim W. Hudź, oceniając stosunek mieszkańców Wschodniej Galicji do przybyszy[117] pisze: „Nie krytykuję, nie osądzam ich. Możliwe, że taką jest ludzka mentalność? Dużo jej przypisujemy, jakbyśmy sami nie byli twórcami i nosicielami tej mentalności..."[118]. W Ukraińcach Wołynia i Galicji przesiedleńcy mieli możliwość zobaczyć samych siebie

111 *Spohady Wasyla Karpowycza i Wołodymyra Borysa* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 158, 204.
112 M. Kozij, *Wykonuju swij obowjazok pered dit'my i onukamy i opysuju swij bil*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 2, s. 78.
113 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 74.
114 *Spohady Mili Fełenczak* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 339.
115 *Deportowani czy represowani?...*, s. 110.
116 Zob.: M. Hornyj, *Ukrajińska intelihencija Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 302–303.
117 „Obojętny — to najlepsze, co mogło być; niekiedy oskarżający, niekiedy otwarcie nieprzyjazny, a czasem nawet jeszcze gorszy"; zob.: *Spohady Wasyla Hudia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 120.
118 *Ibidem*.

w krzywym zwierciadle. Doświadczyli upokorzeń i prześladowań, by mogli stać się lepsi. Teraz mogą powiedzieć: „Nie obrażamy się, jesteśmy dumni z tego, że wszystko, co mamy — przecierpieliśmy, że nie poddaliśmy się wiatrom złego losu [...]. Najważniejsze jest jedno: zawsze pozostać Człowiekiem"[119].

Najbardziej piętnowano przesiedleńców za ich biedę, nieokreślony status najmitów. Mówiono im: „Łemków nie potrzebujemy"[120]. „Dlaczego te znajdy tu przyjechały?"[121]. Oni natomiast często bali się opowiedzieć o swoich losach w Polsce. Dopiero dziś, gdy niepodległe państwo ukraińskie powoli zaczęło zwracać na nich uwagę, pojawiła się konieczność wyjaśnienia, za co przyznawano im „przywileje"[122]. Nazywano ich banderowcami, pisano na nich donosy, a oni musieli wszystko znosić, niektórzy kilkakrotnie zmieniając miejsce zamieszkania, dopóki nie znaleźli miejscowości, gdzie ich pobyt nie wyzwalałby nienawiści otoczenia[123]. „Pozostaliśmy ludźmi, pozostaliśmy sobą" — taka jest ich dzisiejsza odpowiedź na prześladowania[124].

Przesiedleńców zepchnięto do ich wewnętrznych gett, enklaw i rezerwatów. Brali śluby przeważnie między swoimi, ponieważ nikt nie chciał mieć rodziny wśród przesiedleńców. Później sami przestrzegali tej zasady. Mieszkająca dziś na południu Nadia Howsza z Lubaczowskiego przyznaje, że matka wydała ją za mąż „za swego". Pomimo tego, że mieszkał on w innym rejonie i że wcześniej prawie go nie znała[125]. Dotąd istnieje podział na „swoich" — przesiedleńców, i miejscowych[126].

Winne temu były przede wszystkim lokalne władze oraz miejscowa ludność, która od samego początku nie próbowała pomagać przesiedleńcom. Gdy jesienią 1945 r. do Kołomyi przybył pociąg z Ukraińcami z powiatu jarosławskiego, stał przez dwa tygodnie na stacji, zanim przesiedleńcy, którzy przyjechali wiosną, nie zabrali rodaków do swoich domów[127]. „Zostaliśmy wygnańcami na cudzej, nie swojej ziemi" — relacjonuje w parafrazie Tarasa Szewczenki wyżej

119 O. Szczotkowska, *Status wyhnancia (spomyn)* [w:] *Slidamy pamjati...*, s. 59.

120 Na Ukrainie przyjęło się potocznie określać wszystkich przesiedleńców z Polski mianem Łemków; zob.: M. Pecuch, *Łemkowie na Ukrainie. Współczesny stan kultury tradycyjnej* [w:] *Wschód w polskich badaniach etnologicznych i antropologicznych. Problematyka — badacze — znaczenie*, pod red. Z. Jasiewicza, Poznań 2004, s. 66.

121 *Deportowani czy represowani?...*, s. 114.

122 Wspomnienia Nadiji Howszy, urodzonej w Lublińcu Nowym pow. Lubaczów. Mieszka w Szyrokołaniwci (Landau), rej. Weselynowe, obw. Mikołajów.

123 J. Sudyn, *Odna z tysiacz (pro A. Hryćko)*, „Wisnyk Lubaczіwszczyny", nr 3, s. 84.

124 *Spohady Anisiji Dziadko i Wołodymyra Wołocha* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 248.

125 Wspomnienia Nadiji Howszy.

126 Łemkowie na Ukrainie przez długi czas starali się szukać towarzyszek życia wśród Łemkiń czy w ogóle wśród osób wywodzących się z przesiedleńców (nie zawsze z Łemkowszczyzny). Mówi się wówczas, że ktoś ożenił się ze „swoją" (Łemkinią czy ogólnie osobą spośród przesiedleńców), lub z „miejscową"; zob.: M. Pecuch, *Łemkowie na Ukrainie. Współczesny stan kultury tradycyjnej...*, s. 67.

127 *Spohady Wołodymyra Hłowy-Diawił* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 110.

wspomniany W. Hudź[128]. Przewodniczący towarzystwa „Chełmszczyzna" w Równem Ołeksandr Borowyk twierdzi, że adaptacja jako taka w ogóle nie miała miejsca. „Ci, którzy twierdzą inaczej, prowadzą politykę strusia chowającego głowę w piasek" — brzmi jego opinia[129].

Nie możemy jednak nie docenić faktu, że to właśnie na Zachodniej Ukrainie przesiedleńcy mogli stworzyć wspólnoty, zwłaszcza w miejscowościach gęsto zasiedlonych przez Ukraińców z Polski. Można przywołać przykład dwóch wsi: Pisoczne w rejonie sokalskim obwodu lwowskiego i Hłuboka na Iwano-Frankowszczyźnie. Pierwsza z nich to swoisty skansen Chełmszczyzny. Jedyna wieś dawnego regionu, która po zmianie granic w 1951 r. znalazła się na terytorium USRR. Jej mieszkańcy, deportowani wcześniej na Wołyń, wrócili z powrotem do swoich chat. W Pisocznem usypano kopiec, symbolizujący groby pozostawione na Ziemi Chełmskiej. Na kopcu umieszczono tablicę z napisem: „Tutaj zaczyna się nasza historyczna ojczyzna — Chełmszczyzna i Podlasie". We wsi za pieniądze chełmian z obwodu lwowskiego powstała cerkiew w chełmskim stylu[130]. Druga z wymienionych wsi, chociaż nie jest ojczyzną przesiedleńców, prawie się nią stała dla byłych mieszkańców miejscowości Bonarówka w powiecie brzozowskim. Wieś Hłuboka stała się ojczyzną dla wszystkich rozrzuconych po Ukrainie bonarowian. Znajdują się w niej cerkiewne relikwie z Bonarówki oraz groby bonarowian, których chowa się w Hłubokiej[131].

Właśnie na Zachodniej Ukrainie powstały pierwsze towarzystwa deportowanych Ukraińców. Dzięki ich działalności zaczęły wychodzić z użycia lub tracić swoje pejoratywne znaczenie słowa „przesiedleniec", „zabużanin" i inne[132]. Jednocześnie dzięki wsparciu towarzystw wielu przesiedleńców po raz pierwszy mogło poczuć się normalnymi ludźmi, takimi jak inni. Coraz głośniej mówi się o tym, że właśnie leżące na zachód od linii Curzona ziemie dały narodowi ukraińskiemu pierwszego prezydenta i najwybitniejszego historyka w jednej osobie Mychajły Hruszewskiego, autora hymnu narodowego „Szcze ne wmerła Ukrajina" Mychajły Werbyckiego i wiele innych znanych i ważnych dla Ukrainy i narodu ukraińskiego osób.

1.2.3. Nostalgia za ojczyzną

W oparciu o badania towarzystwa „Memoriał" ze Lwowa około 70–75% ankietowanych przesiedleńców twierdziło, że wciąż tęsknią za domem

128 *Spohady Wasyla Hudia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 120.
129 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 8.
130 W. Melnyk, *U chołmśkomu seli na Sokalszczyni*, „Hołos z-nad Buhu" (Sokal) 1994, 27 łypnia, s. 2.
131 *Deportowani czy represowani?...*, s. 87.
132 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 95.

rodzinnym[133]. Spora ich część do końca swego życia wierzyła, że będzie mogła jeszcze zobaczyć swój dom, wieś, rzekę. Jednak się tego nie doczekała. Życie tych ludzi zostało podzielone na dwie połowy — do momentu wysiedlenia i po nim[134]. Pierwszą wspominają jako dużo lepszą, dlatego wykazują tendencję do jej upiększenia i tworzenia z czasem legendy niczym o raju utraconym. Szczególnie ciężko było pogodzić się z sytuacją tym przesiedleńcom, którzy mieszkali w odległości kilku czy kilkunastu kilometrów od ojczystej wsi. Przez dziesięciolecia, nie mając możliwości, by ją odwiedzić, po prostu godzinami patrzyli w jej kierunku. Tęsknotę za ziemią rodzinną koiły nieco śpiewane pieśni. Według relacji urodzonych we wsi Ratnawica, w czasie spotkań wszystkich jej byłych mieszkańców (np. na weselach) rozmawiano tylko o dawnej wiosce i śpiewano zapamiętane z niej pieśni[135]. „Gdy mama śpiewała bojkowskie piosenki, płakaliśmy, a gdy tato śpiewał łemkowskie, tańczyliśmy" — wspomina córka przesiedleńczego małżeństwa[136].

Przesiedleńcy idealizowali swoją niegdysiejszą ojczyznę, żyjąc z dala od niej. Ich zdaniem w Polsce pozostawili najbardziej żyzne ziemie. Przypuszczali także, że w smutku za swymi mieszkańcami po polskiej stronie granicy wyschły rzeki[137]. Warunki w nowych miejscach zamieszkania jeszcze podsycały tęsknotę, trudno było porównywać nawet nazwy pozostawionych i nowych miejscowości. Zabrano przesiedleńcom ich Księżpol, Mołodiatycze, Kijowce, Tarnoszyny, a „podarowano" kołchozy „im. Ch.T.Z." (Charkowskiej Fabryki Traktorów), „434 rozjazd" i „10 działkę" (właśnie takie nazwy często funkcjonowały na stepach)[138].

Nierzadko jednak oceny przesiedleńców niosą sprzeczne opinie — podkreśla Hałyna Bondar. W trakcie jednego z wywiadów potrafią kilka razy zmieniać swoją ocenę życia w jednym i drugim państwie, tak na plus, jak i na minus. Wiąże się to z obecnością w świadomości ludzkiej tzw. „błąkających się obrazów"[139]. Przesiedleńcy tak naprawdę nie wiedzą, co zrobiliby, gdyby naraz ujrzeli ojczyznę i otrzymali z powrotem możliwość zamieszkania w niej. „Była to i rozpacz, i radość. Byłem tak szczęśliwy, że całowałem drzewa" — wspomina Wołodymyr

133 H. Szczerba, *Deportaciji nasełennia z polśko-ukrajińskoho pohranyczczia...* [w:] *Polśko-ukrajiński studiji*, t. 1, s. 254.
134 H. Bondar, *Adaptacija peresełenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny u 40-ch rokach XX stolittia — efekt kordonu* [w:] *Sztuka sakralna i duchowość pogranicza polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie*, Lublin 2005, s. 30.
135 *Spohady Lubowi Smahalśkoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 384.
136 N. Klasztorna, *Bez prowyny wynni*, „Polityka i Kultura" 2001, nr 26, s. 40.
137 *Spohady Andrija Hołowacza i Mariji Żyły* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 139, 391.
138 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 371, k. 42.
139 H. Bondar, *Adaptacija peresełenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny...*, s. 31.

Szurkało swoje spotkanie po latach z ziemią przodków — wsią Radocyna w powiecie gorlickim[140].

Ukraińcy z Polski w swoich wspomnieniach często nawiązują do rzeczy konkretnych — chaty, gór, rzeki. Hanna Kulczycka, mieszkająca dziś na Chersońszczyźnie, miała na początku lat dziewięćdziesiątych możliwość pojechania wraz z zespołem folklorystycznym na Festiwal Kultury Ukraińskiej do Przemyśla. Płynący przez miasto San stał się dla niej mostem łączącym ją symbolicznie z jej małą ojczyzną w powiecie sanockim. Uświadamiając sobie, że znajduje się tak blisko od rodzinnej Ratnawicy, wypłakała cały ból rzece i umyła w niej twarz[141]. Nadia Howsza przyznaje, że kiedy pojawiła się przed nią możliwość odwiedzin grobu ojca w Nowym Lublińcu, prosiła o pomoc w wyjeździe swoją rodzinę w obwodzie tarnopolskim. Rodzina „zorganizowała" Nadii paszport podobnej do niej kobiety i tak mogła dotrzeć do Polski[142]. We wsi Wasyliwka najbardziej znany jest przykład Emilii Dyczko, kobiety po czterech klasach podstawówki, która zawsze pracowała jako dojarka w kołchozie. Samotnie odwiedziła jednak rodzinną miejscowość Wysową[143]. W „Wisnyku Lubacziwszczyny" opisany jest przypadek, przesiedlonej kobiety, dla której powodem tęsknoty i nostalgii był... jej mały syn-Polak (według ówczesnego podejścia do określenia narodowości), pozostawiony na rękach ojca chrzestnego, Polaka, który obiecał zaopiekować się chłopcem jako swym synem w Polsce[144].

Interesujące jest porównywanie przez przesiedleńców warunków klimatycznych, ziemi, plonów i nawet zapachów w Polsce i na Ukrainie[145]. Długo po wywiezieniu na stepy w środowisku przesiedleńców krążyły słuchy, że wkrótce otrzymają pozwolenie, by pojechać w rodzinne strony i zebrać plony. Plotki te były podsycane przez opowieści przywożone przez synów służących w Armii Czerwonej, którzy mieli możliwość w drodze powrotnej zobaczyć ojczyste domy. Przytoczmy fragmenty z ich listów, przechwyconych przez radzieckie służby specjalne: „Byłem w Telatynie [pow. tomaszowski — *R.K.*], u nas w domu bezludnie, nasze chaty zostały zburzone, niwa stoi nie zżęta...[146], wielkie łany zboża po tamtej stronie, a żąć nie ma komu, Chełmszczyzna stoi pustką..."[147].

140 M. Muszynka, *Łemko na foni Radocyny...*, s. 9.
141 Wspomnienia Hanny Kulczyckiej, urodzonej w Ratnawicy (nie istnieje), pow. Sanok. Mieszka w Wynohradowym (Czałbasy), rej. Curupińsk, obw. Chersoń.
142 Wspomnienia Nadiji Howszy.
143 M. Pecuch, *Wasyliwka — łemkowska wyspa na południu Ukrainy...*, s. 5.
144 H. Zremiak (Małynowśka), *Wyselyły — rozrizały po żywomu*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 1, s. 53.
145 H. Bondar, *Adaptacija peresełenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny...*, s. 3.
146 DAMO, f.r. 992, op. 2, spr. 381, k. 249.
147 *Ibidem*, spr. 377, k. 29.

Tym trudniej było przesiedleńcom pogodzić się z istniejącą sytuacją i w listach do władz przez cały czas wyrażali pragnienie powrotu do ojczyzny: „tam, gdzie wyrosłem, a także mój ojciec i dziadek, i pradziadek..."[148]. Byli w tym podobni do deportowanych jeszcze w latach 1939–1941 na Syberię Polaków, którzy również stawiali przed władzą sowiecką podobne żądania (po wojnie wrócili do Polski): „[Kocham] swoje rodzinne strony — tam, gdzie wyrosłam, gdzie przeżyłam swoje lata — tam właśnie jest mój dom ojczysty, tam moja miłość... Więc jakim prawem mam ukrywać się ze swoją narodowością, z tym, że jestem Polką — tego nikt mi nie może zabronić!"[149].

Nostalgię szczególnie widać w listach przechwytywanych przez NKWD: „Smutno jest wspominać swoje rodzinne strony, rzucono nas tutaj, byśmy zaginęli, rozproszono nas..."[150]. Od czerwonoarmisty: „Byłem na przepustce dwa razy w naszym Kijowcu, ale co to może być za urlop, jeżeli chata stoi, a nie ma nikogo z rodziny? Chodziłem po Kijowcu jak syn marnotrawny, nie było mi wesoło was tam nie widzieć..."[151]. Wszyscy cierpieli z powodu zerwania więzi przyjaźni i pokrewieństwa. Oto fragment listu pisanego ukraińską gwarą pismem łacińskim: „Ninoczka, kak tam pożywajesz, to ja za toboju skuczaju, no ne można pozabuti, kak my chodyły, lubowały sia odna prez druhoji, żyti ne mohła odnej minuty, a teper my sia rozłuczyły kak rybka z wodoju..."[152].

Nieco inny już stosunek do ojczyzny przodków przejawiają ci z przesiedleńców, którzy dzieci wychowali na Ukrainie. Wiedzą, że za Sanem i Bugiem jest ich ziemia, ale przecież dzieci wyrosły tutaj i żyją zupełnie w inny sposób. „Ojczyzna jest tam, gdzie jest dom twoich dzieci" — powiedziała dość niedwuznacznie kobieta wysiedlona do obwodu sumskiego[153]. Hałyna Bondar stwierdza, że w relacjach polskich Ukraińców wyczuwa się dystans psychologiczny pomiędzy „ich światem" a „światem ich dzieci". Przesiedleńcy zaznaczają, że ich dzieci nie wiedzą prawie nic o życiu w Polsce — mówią to, jakby chcieli bronić dzieci przed nieszczęściem, którego sami doznali (badania H. Bondar dotyczą byłych mieszkańców powiatu jarosławskiego)[154]. Nie jest to jednak tendencja powszechna. Spora część potomków przesiedleńców interesuje się spuścizną przodków, przy towarzystwach zrzeszających deportowanych działają

148 *Ibidem*, spr. 391, k. 124.
149 Z listu Polki-sybiraczki do obwodowych władz w Mikołajowie, tłum. z rosyjskiego; zob.: *Ibidem*, spr. 399, k. 250.
150 *Ibidem*, spr. 381, k. 249.
151 *Ibidem*, spr. 383, k. 56.
152 *Ibidem*, k. 16.
153 O.W. Bucko, *Przesiedlenia ukraińsko-polskie w latach 1944–1946* [w:] *Migracje polityczne XX wieku. Migracje i społeczeństwo*, pod red. J.E. Zamojskego, Warszawa 2000, z. 4, s. 147.
154 H. Bondar, *Adaptacija peresełenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny...*, s. 32.

organizacje młodzieżowe. „Zawsze przed opuszczeniem przeze mnie łemkowskiego domostwa mówiono mi «pozdorow naszy Hory», «pozdorow Łemkiwszczynu»" — pisze M. Pecuch[155].

Stowarzyszenia te swoimi działaniami pragną złagodzić nostalgię i ukierunkować jej potencjał na sprawy bardziej realistyczne i pragmatyczne. Przewodniczący „Chełmszczyzny" w Równem Ołeksandr Borowyk uważa między innymi, że skoro „nie ma ustawy o pozbawieniu nas obywatelstwa polskiego i nie ma ustawy o narzuceniu nam obywatelstwa ukraińskiego, to mamy prawo do podwójnego obywatelstwa"[156]. Kolega Borowyka we Lwowie Josyp Romaniuk głosi inne stanowisko: „Jeżeli nie będziemy zajmować się wydawaniem książek, to istnienie naszych towarzystw będzie zbyteczne. To jedyna rzecz, jaką możemy pozostawić za sobą. Dlatego każdy musi włożyć wysiłek, każdy musi wnieść swoją cegiełkę w budowę pamięci o naszym kraju"[157]. Większość przesiedleńczej inteligencji popiera takie podejście, uważając, że w działalności towarzystw zadania kulturotwórcze są pierwszoplanowe.

„Nie chodzi o rewizję granic — studzi emocje doktor Bazyli Nazaruk z Warszawy — chodzi o to, by określić rodzaj kultury w tym wspólnym regionie i osiągnąć to na poziomie międzypaństwowym"[158]. „Musimy stworzyć pogranicze od nowa. Musimy je od nowa wymyślić" — głosi R. Wnuk z Lublina[159]. „Należy zachować naszą duchową świątynię, czyli cmentarze i pielęgnować o nich pamięć" — apeluje J. Makar[160]. Były tam wsie, uosabiające prawdziwe oazy kultury ukraińskiej..." — przypomina jedna z przesiedlonych[161].

Moim zdaniem, nostalgia przybierze z czasem właśnie taki kształt. Pojawi się świadomość wielokulturowości regionu, który niegdyś był centrum deportacji. Zostanie on włączony do współczesnego dziedzictwa kultury europejskiej, stworzonego w oparciu o poszanowanie wszystkich narodów. Na pewno pojawi się postulat rozwoju pogranicza i podtrzymywania jego atrakcyjności turystycznej. Ukraińcy z Polski już dzisiaj wyrażają opinię, że „raczej z ciekawości zobaczyliby wieś, szkołę, cmentarz"[162]. Jest wielce prawdopodobne, że przy rosnącej liczbie potomków przesiedleńców nastawienie do kraju przodków zmieni się. Pojmowanie go jako ojczyzny zmienić się może na widzenie w nim obiektu interesującego kulturowo.

155 M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 235.
156 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 9.
157 *Ibidem*, s. 93.
158 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 32.
159 Cytat za: R. Kabaczij, *Powernennia po-ukrajińsky*, „Nasze Słowo" 2004, nr 43, s. 3.
160 *Spohady Jurija Makara* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 285.
161 *Spohady Myrosławy Nenczuk (Paluch)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 334.
162 H. Bondar, *Adaptacija pereselenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny...*, s. 31.

1.3. Ukraińcy z Polski na drodze do przystosowania

Status przesiedleńca nieprzerwanie towarzyszył Ukraińcom z Polski na Ukrainie. Miał wpływ na ich świadomość i uniemożliwiał stanie się pełnowartościowymi obywatelami. Doświadczenie podpowiadało, że jedyną gwarancją polepszenia warunków życia i wywalczenia miejsca w społeczeństwie dla następnych pokoleń jest edukacja[163]. W Polsce dyskryminowano dążenia Ukraińców do edukacji, za to w USRR przesiedleńcy mieli szansę je realizować. I trwali w przekonaniu, że to właśnie edukacja będzie dla ich dzieci szansą na nowej ziemi. Julia Buczko, urodzona w 1910 r., w swoich wspomnieniach pisze: „Ukończyłam w Leżajsku celująco siedem klas polskiej szkoły. Chciałam uczyć się dalej, jednak należało zmienić wyznanie na rzymskokatolickie. Moi rodzice nie zgodzili się i tak zakończyła się nauka. Dlatego własne dzieci pragnęłam wyuczyć za wszelką cenę. Starszy został lekarzem, a młodszy skończył uniwersytet i pracował 44 lata w szkole"[164].

Powyższy cytat odnosi się do życia większości przesiedleńców. W ich wspomnieniach i opowieściach o życiu na Ukrainie niezmiennie pojawiają się opowiadania o osiągnięciach dzieci. Nastia Kozij, rocznik 1922, urodzona w Nowym Lublińcu pod Lubaczowem, dziś mieszkająca w Szyrokołaniwci na Mikołajowszczyźnie ma pięcioro dzieci, z których każde chwali. Córka prowadzi dużą farmę, syn jest medykiem — i tak o każdym[165]. Jej koleżanka ze wsi, Nadia Howsza, nie mająca za sobą ani jednej klasy szkoły, swoje dzieci także „wyedukowała"[166]. Mychajło Hornyj przytacza dane, według których wśród ankietowanych 5033 rodzin przesiedleńczych 88,7% dzieci rozpoczęło naukę po osiedleniu się rodziców w USRR. W 40% rodzin przynajmniej jedno dziecko zdobyło wykształcenie wyższe, a w 75% rodzin — wyższe lub średnie[167]. Dzieci przesiedleńców wyróżniały się wśród rówieśników dobrymi wynikami i gorliwością. Na przekór temu, że wyśmiewano się z nich — „pomagało tylko to, że uczyłyśmy się lepiej", — relacjonuje kobieta przesiedlona z Łemkowszczyzny[168].

Petro Kostyk pisze: „Ci pracowici, dotknięci przez los ludzie, chociaż było im nielekko, wszędzie się aklimatyzowali. Spora ich część wyrosła na wykwalifikowanych specjalistów, dyrektorów fabryk, wiejskich gospodarstw, zakładów, placówek edukacyjnych i naukowych, uczonych, artystów, działaczy społecznych"[169].

163 M. Hornyj, *Pereselenci z Chołmszczyny: problema adaptaciji...*, s. 62.
164 *Spohady Juliji Buczko* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 117.
165 Wspomnienia Anastaziji Kozij (panieńskie Kordupel) urodzonej w Lublińcu Nowym, pow. Lubaczów.
166 Wspomnienia Nadiji Howszy.
167 M. Hornyj, *Pereselenci z Chołmszczyny: problema adaptaciji...*, s. 64.
168 *Spohady Mariji Żyły (Procak)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 391.
169 P. Kostyk, *Trahiczna dola Chołmszczyny i Pidlaszszia*, Lwiw 1997, s. 106.

Stąd też nie dziwią wyniki badań socjologicznych, w których przesiedleńcy uważają, że życie na Ukrainie przyniosło lepszy los ich dzieciom[170]. Profesor z Kijowa, Walentyna Borysenko, podczas występu na II Kongresie Ukraińców Chełmszczyzny i Podlasia w Równem zwróciła uwagę na liczbę wybitnych osób zgromadzonych na sali. „Kto wie, czy osiągnęliby oni ten poziom, jeżeli zostaliby w Polsce?" — zadała retoryczne pytanie[171].

Tym niemniej nawet mając świadomość korzyści płynących z zamieszkania na Ukrainie i ciesząc się z sukcesów swoich dzieci, przesiedleńcy nie pozbyli się kompleksu niższości. Ołeksandr Borowyk w trakcie wspomnianego zebrania zaapelował o pozbycie się takiego myślenia. „Słowo «przesiedleniec» wymawia się z odcieniem «niższości» tych, którzy ginęli razem z innymi patriotami w walce o niepodległą Ukrainę, «niższości» tych, którzy dali Ukrainie pięciu członków Akademii Nauk, trzydziestu profesorów, działaczy państwowych... Nie jesteśmy inni, jesteśmy Ukraińcami. Jesteśmy obywatelami Ukrainy"[172]. Historyk ze Lwowa M. Hornyj wymienia jeszcze większą liczbę profesorów i doktorów habilitowanych wywodzących się z rodzin przesiedleńców — powyżej czterdziestu[173].

Wskaźnikiem sukcesów naukowych wychodźców z Polski są zajmowane przez nich stanowiska na ukraińskich uczelniach wyższych. Urodzony w Dobratyczach (powiat włodawski) Mykoła Maksymowycz był od 1963 do 1981 r. rektorem Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie. Za nawiązanie partnerskiej polsko-ukraińskiej współpracy w sferze edukacji (zwłaszcza z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie) otrzymał tytuł doktora honoris causa UMCS[174]. Jego brat, Heorhij Maksymowycz, jest członkiem korespondencyjnym Akademii Nauk Ukrainy w dziedzinie materiałoznawstwa[175]. Urodzony w Zabłociu na Podlasiu Mykoła Hawryluk przez długi okres (1971–1991) był rektorem Lwowskiego Instytutu Politechnicznego (Politechniki Lwowskiej). Pochodzący ze wsi Krasne (pow. chełmski) Wasyl Panasiuk stoi na czele naukowo-badawczego Instytutu Fizyko-Mechanicznego NAN Ukrainy[176].

Światowej sławy ukraińskim naukowcem był urodzony na Tomaszowszczyźnie Weniamin Sikora — ekonomista, prezes Ukraińskiego Stowarzyszenia Badań Społeczno-Ekonomicznych, Zarządzania i Prognozowania[177]. Sikora był autorem społeczno-ekonomicznego programu rozwoju Ukrainy jako niezależnego od Rosji państwa. Program ten był częścią dokumentu programowego

170 H. Bondar, *Adaptacija pereselenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny...*, s. 30.
171 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 33.
172 *Ibidem*, s. 103.
173 M. Hornyj, *Peresełenci z Chołmszczyny: probłema adaptaciji...*, s. 62.
174 Idem, *Ukrajinci Chołmszczyny i Pidlaszszia*, Lwiw 1997, s. 340.
175 Idem, *Ukrajińska intelihencija Chołmszczyny i Pidlaszszia u XX st....*, s. 287–288.
176 P. Kostyk, *Trahiczna dola Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 107.
177 M. Hornyj, *Peresełenci z Chołmszczyny: probłema adaptaciji...*, s. 290.

Narodowego Ruchu Ukrainy z 1989 r. Właśnie opisane przez W. Sikorę zagadnienia przekonały wielu Ukraińców o tym, że pojawienie się na mapie niepodległej Ukrainy jest niezbędne[178]. Ze środowiska polskich Ukraińców wywodzi się około dziesięciu profesorów historii, w tym: M. Kraweć (Winnica), J. Makar (Czerniowce), Ołeh Mazurok (Użhorod), Hurij Buchało (Równe), Petro Kostyk i Wołodymyr Badiak (obaj ze Lwowa)[179]. Spora część chełmian poświęciła życie medycynie, chemii, biologii. Wielu Ukraińców z Polski stało się wybitnymi pracownikami w dziedzinie gospodarki, menadżerami przedsiębiorstw. Tu można wymienić pochodzącego z Łemkowszczyzny Andrija Tawpasza, prezesa największej na Ukrainie firmy cukierniczej „Switocz" we Lwowie.

W środowisku przybyłych z Polski Ukraińców ważne miejsce zajmują księża, przede wszystkim prawosławni, ponieważ Kościół greckokatolicki w ZSRR był oficjalnie zlikwidowany. O. Iwan Hasiuk — proboszcz parafii w podchersońskiej wsi Kyndijka (dziś w granicach miasta), urodzony w Hrubieszowie swoje życie całkiem poświęcił zachowaniu tradycji religijnych w tej wsi, będąc jednocześnie orędownikiem idei ukraińskiej na południu. Zasłużył na szacunek i powagę miejscowych Ukraińców[180]. Protojerej Iwan Olijnyk z Turkowic prowadził parafię w Nowomoskowsku w obwodzie dniepropietrowskim, gdzie ogromny wysiłek włożył w odbudowę struktur kościelnych w regionie oraz konserwację zniszczonej w czasie wojny świątyni — kozackiego drewnianego soboru z XVII w.

Protojerej Wołodymyr Medwid', urodzony w Żmudzi pod Chełmem, dwadzieścia lat pracował w tym obwodzie. Później już w Równem był jednym z inicjatorów powstania struktur Patriarchatu Kijowskiego w regionie[181]. We Lwowie inicjatorem budowy we lwowskim skansenie drewnianej cerkwi łemkowskiej był o. Anatolij Duda. To on jest proboszczem nowo powstałej parafii św. Olgi i św. Włodzimierza[182]. Kazania w cerkwi wygłasza w dialekcie łemkowskim.

Przesiedleńcy z Polski byli w awangardzie ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego. Okazali się jednymi z pierwszych, którzy stawiali opór rusyfikacji USRR. Nie mogąc wpłynąć na zmiany w istniejącym systemie politycznym, przesiedlona z Polski ludność ukraińska skupiła się na wykorzystaniu możliwości edukacji w USRR. Następne lata życia na Ukrainie potwierdziły dalekowzroczność i słuszność decyzji pierwszych pokoleń przesiedleńców w wyborze życiowych priorytetów dla swoich dzieci. Dzisiaj Ukraińcy z Polski i ich potomkowie coraz silniej odczuwają wartość własnej pracy, stają się pełnowartościowymi obywatelami Ukrainy.

178 Idem, *Ukrajinci Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 401.
179 M. Hornyj, *Ukrajińska intelihencija Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 280–281.
180 Wspomnienia o. Iwana Hasiuka, urodzonego w Hrubieszowie. Mieszkał w Kindijce (Chersoń).
181 O. Borowyk, A. Borowyk, *Trahedija Chołmszczyny...*, s. 102–106.
182 Zob.: „Łemkiwśkyj Kałendar na 2003 rik", Lwiw 2002, s. 44.

2. Ucieczka na zachód Ukrainy

2.1. Sposoby przeprowadzania się na zachód. „Przesiedlenie wtórne"

Nie od razu polscy Ukraińcy przesiedleni do południowo-wschodnich obwodów Ukrainy zaczęli przemieszczać się na zachód. Masowe przenoszenie się nastąpiło wówczas, gdy przesiedleńcy przekonali się, że nie ma innego wyjścia. Wielu z nich już w drodze na wschód spotykało uciekających stamtąd rodaków, jednak musieli zapoznać się osobiście z warunkami życia w stepowych kołchozach, aby podjąć decyzję o wyjeździe[183]. Byli tacy, którzy od razu zatrzymali się na zachodzie — przy pomocy łapówek albo w inny sposób. Jednak większość przesiedleńców dotarła na miejsce, w rejony, gdzie — według jednego z przesiedleńców — widać było jeszcze skutki Wielkiego Głodu 1933 r., który „zabrał lud", czyli do obwodów zaporoskiego, chersońskiego, mikołajowskiego, odeskiego, sumskiego[184].

Ewentualne oficjalne pozwolenie na zmianę miejsca osiedlenia dopuszczało wyłącznie zmianę w obrębie południowych obwodów Ukrainy[185]. Większości tych, którzy chcieli je opuścić na dobre, nie pozostawało inne wyjście niż ucieczka. Ograniczone możliwości legalnego wyjazdu jeszcze bardziej malały wskutek opieszałości przedstawicieli władz lokalnych. Gdy prośby o pozwolenie na wyjazd przesyłano do centralnych organów, Kijów domagał się potwierdzenia ich przez kierownictwo w terenie. Istniały dosyć ścisłe reguły pozwalające na wyjazd: 1) rodzina mogła przejechać do innego regionu, o ile przebywał tam ojciec tej rodziny; 2) rodzina miała prawo wyjechać do swojego członka w przypadku jego uczestnictwa w wojnie (za takich w ZSRR uważano żołnierzy Armii Czerwonej i radzieckiej partyzantki)[186]. W drugim wariancie można określić liczbę, jeśli nie faktycznych przejazdów do syna czy ojca, to przynajmniej przypadków sprzyjających takiej możliwości — na podstawie zgłoszeń. Przykładowo, w obwodzie chersońskim Wydział do spraw Ewakuacji posiadał dużą liczbę zgłoszeń czerwonoarmistów poszukujących swoich rodzin z powiatów Lubelszczyzny — tomaszowskiego, biłgorajskiego, krasnostawskiego i in.[187]

W gruncie rzeczy to nie obwody Zachodniej Ukrainy były celem dążeń Ukraińców polskich, ale miejsca ich poprzedniego zamieszkania w Polsce. Zwłaszcza na początku „migracji wewnętrznych". Gdy przesiedleńcy podejmowali decyzję o ucieczce ze stepów, siłą, która ich pchała i pozwalała im znieść wiele trudów było przekonanie, że trafią z powrotem do swoich rodzinnych wsi.

183 *Spohady Lidiji Łewyćkoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 262.
184 *Spohady Hanny Hwozdiuk (Ksenżyk)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 264.
185 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 241, k. 8, 13.
186 *Ibidem*, k. 48–49.
187 *Ibidem*, k. 1.

Dotyczyło to zwłaszcza Łemków i mieszkańców Podlasia i znalazło swoje odzwierciedlenie w największej wśród nich liczbie udanych powrotów do Polski[188]. Tylko na teren powiatu gorlickiego na początku 1946 r. powróciło z USRR około czterystu osób, i to razem z mieniem[189]. Do powiatu bialsko-podlaskiego w owym czasie wróciło około trzystu osób, w tym do gminy Kodeń 50–60 osób. Wśród tych ostatnich znaleźli się również uciekinierzy z Chersońszczyzny[190]. Te rezultaty tłumaczy kilka czynników. W pierwszym rzędzie należy wymienić klimat. Góralom (Łemkowie) i podlasianom („mieszkańcy północy" z ukraińskiego punktu widzenia) ze wszystkich przesiedleńców najtrudniej było zaadaptować się w suchym klimacie stepów. Poza tym Łemkowie przekraczali granice bez większych problemów, ponieważ na granicy mogli udawać przed Rosjanami Polaków. „Polskość" Łemków potwierdzały zwykle fałszywe dokumenty, kupione za ogromną cenę w polskich komisjach repatriacyjnych[191]. Na granicy często służyli żołnierze do tego stopnia nie znający sytuacji, że przesiedleńcom niekiedy udawało się przejechać granicę na podstawie własnych dokumentów ewakuacyjnych[192]. Co się zaś tyczy mieszkańców Podlasia, to ich determinacja, a zarazem skuteczność w dążeniu do powrotu wypływała z pamięci lat 1915–1920. Miał wtedy miejsce precedens powrotu z „bieżeństwa" ich ziomków. Oni sami gotowi byli poświęcić wszystko, by tamta sytuacja się powtórzyła[193].

Funkcjonował cały system umożliwiający powroty do Polski, niedwuznacznie powiązany z polskimi przedstawicielami w USRR. We Lwowie w marcu 1946 r. podrabiano dokumenty dla wracających do Polski Ukraińców i załatwiano papiery dla osób prześladowanych przez komunistyczne władze[194]. Z kolei ci, którzy przyjeżdżali z Ukrainy na południowe Podlasie, otrzymywali dokumenty na przejazd przez granicę w urzędzie repatriacyjnym w Brześciu nad Bugiem. Często nie były to klasyczne listy ewakuacyjne, tylko zwykłe zaświadczenia o miejscu zamieszkania. Jedno z takich zaświadczeń otrzymała Jefrosynia Juchymiuk, którą skierowano dla bezpieczeństwa do punktu filtracyjnego w Krakowie. Z punktu wróciła pod Białą[195]. Wśród swoistych „komitetów

188 Są również pojedyncze przykłady powrotów pokolenia urodzonego już po wojnie. W Wasyliwce jest wspominany przykład Łemkini, która będąc w latach 80. w Polsce poznała Łemka, który wrócił z zachodniej Polski w góry i wyszła za niego za mąż; zob.: M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 235.

189 *Łyst Uprawlinnia RNK URSR u sprawach peresełennia CK KP(b)U pro nełehalne powernennia peresełenciw-ukrajinciw do Polszczi. 5.01.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 11.

190 APL, UWL WSP, sygn. 62, s. 20, 26, 51.

191 M. Muszynka, *Łemko na foni Radocyny...*, s. 26.

192 H. Bondar, *Adaptacija peresełenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny...*, s. 29.

193 *Spohady Jewhrafa Romaniuka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 185.

194 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 3953, k. 1.

195 APL, UWL WSP, sygn. 62, s. 23.

pomocy" wymieniano również Polską Komisję w Żółkwi[196]. W Hrubieszowskiem Ukrainka Nadia Hłuszyna, która wróciła z polskimi dokumentami, została osądzona i skazana przez polski sąd na dwa miesiące aresztu, po uwolnieniu przyjęła wyznanie rzymskokatolickie i pozostała w swojej rodzinnej wsi Czerniczyn[197]. Notowano także wypadki, kiedy demobilizowanym czerwonoarmistom urodzonym nad Bugiem i Sanem wydawano zaświadczenia o tym, że polskie wsie są ich ojczyzną, z którymi to dokumentami spokojnie przyjeżdżali do domu[198].

Na miejscu przybyli Ukraińcy dość agresywnie odnosili się do osiedlonych w ich domach repatriantów — Polaków z kresów. Wymagali od nich zwrotu mienia, którym zostali obdzieleni[199]. Domagali się zwrotu swojej ziemi, „stosując nierzadko metody gwałtu i przemocy"[200]. Sami Ukraińcy również doświadczali agresji na sobie. Według wspomnień S. Kyszczaka ze wsi Bałutianka powiatu sanockiego, kiedy jego ciotka po ucieczce z obwodu odeskiego pojawiła się w swojej wsi, następnego dnia ktoś podpalił jej dom[201].

Powrotom do Polski próbowały zapobiegać zarówno radzieckie, jak i polskie władze. Skuteczną metodą, która miała przeszkodzić Ukraińcom w powtórnym przejściu przez granicę, był zakaz osiedlania się w 50-kilometrowym pasie wzdłuż granicy z Polską. Jednakże już w kwietniu 1947 r. rząd USRR prosił o pozwolenie zamieszkania w tej strefie 2500 rodzinom Ukraińców z Polski, którzy tam już się zaaklimatyzowali i pracują w rolnictwie[202]. Później liczba osiadłych na pograniczu Ukraińców polskich, rzecz jasna, wzrastała.

W czerwcu 1946 r. M. Pidhornyj wystąpił do polskich władz z apelem, aby „w trybie administracyjnym zawrócili z Polski Ukraińców". Podobne dyrektywy przekazał Wojskom Ochrony Pogranicza ZSRR, nakazując wzmocnienie granicy przed uciekającymi przesiedleńcami[203]. Tylko w czasie od 29 kwietnia do 11 maja 1947 r. zatrzymano na granicy 155 rodzin przesiedleńczych[204]. Podejmowano również działania skierowane na ukrócenie procederu wystawiania fałszywych dokumentów. W Łucku został aresztowany i oddany pod sąd sekretarz przedstawicielstwa rejonowego do spraw ewakuacji obywateli polskich

196 *Spohady Mykoły Krawcia* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 236.
197 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U ta Narkomu wnutrisznich spraw URSR pro chid wysełennia ukrajinciw ta jich nełehalne powernennia u Polszczu. 4.02.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 24.
198 APL, UWL WSP, sygn. 55, s. 23.
199 *Ibidem*, s. 33–35.
200 *Ibidem*, sygn. 62, s. 44.
201 *Spohady Stepana Kyszczaka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 362.
202 J. Sływka, *Wytoky i naslidky nacjonalnoji trahediji* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 23.
203 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 54.
204 W. Serhijczuk, *Problemy przesiedlenia Ukraińców z Polski i Polaków z Ukrainy w latach 1944–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 71.

Sklarenko, który chętnym chełmianom udostępnił kilka listów ewakuacyjnych do Polski[205].

Komunistyczna polska władza organizowała obławy na Ukraińców przybyłych z USRR. „Dobrze jest — pisał urzędnik w Lublinie — gdy Ukraińcy wracają z terytorium ZSRR do poprzednich miejsc zamieszkania, ale kiedy w zamkniętych na głucho transportach przemieszczają się dalej na zachód, wymykają się spod kontroli i w przyszłości mogą stać się niebezpieczni, ponieważ zaczną tworzyć jednostki szpiegowskie wywiadu niemieckiego..."[206]. Jak twierdzi R. Drozd można przyjąć, że do Polski powróciło około 10 tys. deportowanych Ukraińców[207]. Jego metoda obliczeń opiera się o procentowy wskaźnik powrotów w różnych regionach Polski[208].

Pragnienie, by wrócić do domu, za Bug i San, doprowadziło wielu Ukraińców z Polski na Zachodnią Ukrainę. Przykładem niech będzie wyznanie jednego z uciekinierów: „Ponieważ wszyscy przesiedleńcy postanowili wyjechać do Polski i opowiadali, jak można przekroczyć granicę, i ja pojechałem ze wszystkimi..."[209]. „Dziadek cieszył się, mówił, że z Gródka Jagiellońskiego do Lubaczowa dopełznie już na kolanach, lecz nie spełniły się jego nadzieje, bo niedługo potem przyszło mu tutaj umrzeć" — pisze we wspomnieniach Jarosława Latoszyńska[210]. Władze stwierdzały, że „dążenie na zachód" występowało również w miejscowościach, gdzie nie było skarg ani na klimat, ani na warunki pracy w kołchozie. W obwodzie dniepropietrowskim uchodźcy wyjaśniali podobno swoje stanowisko: „Przyzwyczajeni jesteśmy mieszkać wśród swoich"[211]. Mogła to być propagandowa interpretacja funkcjonariuszy komunistycznych, bo trudno uwierzyć, że życie w kołchozach nie pozostawiało nic do życzenia. W relacji jednego z chełmian „optymizmu wystarczyło dotąd, dopóki mieliśmy jedzenie; potem byliśmy zmuszeni pozostawić te przebogate ukraińskie ziemie"[212]. W obwodzie odeskim w mieszanym kołchozie „Stalinowskie Zwycięstwo", po tym jak przesiedleńcy zapisani do kołchozu wypracowali od dwustu do pięciuset „dniówek", a miejscowi prawie nic, pierwsi z nich podjęli decyzję o wyjeździe na zachód[213].

205 *Powidomłennia Uprawlinnia Radnarkomu URSR u sprawach peresełennia Centralnomu Komitetu KP(b)U pro złowżywannia administraciji Łućkoho predstawnyctwa. 8.01.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 12.
206 APL, UWL WSP, sygn. 55, s. 7.
207 R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej...*, s. 51.
208 Idem, *Głos w dyskusji. Konferencja „Stosunki polsko-ukraińskie w historiografii i źródłoznawstwie"*, Chersoń, wrzesień 2004.
209 *Dopowidna zapyska Ministra wnutrisznich spraw URSR sekretariu CK KP(b)U pro masowu wteczu u prykordonnu smuhu wysełenych iz Polszczi ukrajinciw. 7.05.47* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 244.
210 J. Latoszyńska, *Moji spohady pro peresełennia*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 1, s. 56.
211 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 2604, k. 30.
212 *Spohady Jurija Zahajczuka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 230.
213 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 210.

Władze czyniły wiele starań, aby uniemożliwić przesiedleńcom wyjazd. Rozumiano, że ich ucieczki były dla miejscowych przykładem nieposłuszeństwa i mogły powodować „rozchwianie dyscypliny pracy w kołchozach, a także utrudnianie działalności organów sowieckich i partyjnych"[214]. W celu zawrócenia uciekinierów wykorzystywano jednostki NKWD. Z obwodu odeskiego do stycznia 1946 r. wyjechały łącznie 1942 rodziny przesiedleńcze, z czego 113 rodzin złapano i zawrócono[215]. W obwodzie dniepropietrowskim chętnych do wyjazdu określono „zwerbowanymi przez kułaków" po to, by im wyjazdu zabronić[216]. Przewodniczący towarzystwa „Chełmszczyzna" w Równem Borowyk uważa, że już wtedy chełmianie mogliby powiedzieć, cytując słowa poety: „Jeżeli Chełmszczyzny już nie można, to pozostawcie chociaż Wołyń"[217].

Porzucając południowe kołchozy przesiedleńcy narażali się na nowe tragedie. Ucieczkę musieli przygotować w tajemnicy. Potrzebowali swoich krów i koni, które trzeba było jakoś zabrać z kołchozu. W rejonie melitopolskim na Zaporożu po przypadkach ucieczki pierwszej grupy przesiedleńców, inni zabrali z kołchozów swoje bydło, wozy i pozostały sprzęt. W obwodzie odeskim przesiedleniec Hontar zagroził władzom kołchozu, że jeśli nie oddadzą koni, to porżnie ich (władze) kosą, a konie i tak zabierze[218]. W niektórych przypadkach przesiedleńcy, by zorganizować wyjazd, musieli rozstać się z mieniem, sprzedać krowy[219]. Odchodzili nocami, często w innym niż zachodni kierunku, omijając posterunki milicji. Przesiedleńcy zaświadczają, że z Chersońszczyzny uciekali najpierw do obwodu dniepropietrowskiego, a potem w kierunku Lwowa. „Szliśmy jak tabor cygański — kiedy minęliśmy obwody zaporoski i dniepropietrowski, wyszliśmy na trasę..."[220]. Z obwodu odeskiego uciekali wzdłuż Dniestru. Często grupy liczyły około 30–50 osób, które mieściły się na 5–10 wozach[221]. Niektórzy szli pieszo (inni mówią, że tak przemieszczała się większość[222]), a część jechała na wozach zaprzężonych w krowy.

Urodzony w Horodysławicach w powiecie tomaszowskim Wiaczesław Nadozirnyj opisuje, jak jego ciotka, uciekając w nocy z rodziną z Zaporoża na Wołyń zostawiła go, wówczas sierotę w wieku piętnastu lat, samego w obcej wsi, wśród obcych ludzi, i tak musiał zaczynać samodzielne życie[223].

214 *Ibidem*, k. 153.
215 *Ibidem*, spr. 2604, k. 10.
216 *Ibidem*, spr. 1471, k. 138.
217 *Spohady Ołeksandra Borowyka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 255.
218 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 45.
219 *Spohady Mariji Starczak-Wawryszyn* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 349.
220 *Ibidem*, s. 255, 342, 362.
221 H. Bondar, *Adaptacija pereselenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny...*, s. 29.
222 *Spohady Wasyla Didycza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 154.
223 W. Nadozirnyj, *Taka moja dola*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 1, s. 50.

Jak opisuje S. Makarczuk wielu przesiedleńców, chcąc porzucić nieprzychylne im rejony, udawało się na pierwszą lepszą stację kolejową, wsiadało do pociągów jadących na zachód. Po przybyciu na zachód przybysze prosili miejscowych Ukraińców, by przyjęli ich na kilka dni, a w tym czasie mężczyźni wyruszali do okolicznych wsi szukać nowego miejsca pobytu[224]. Bywały też oczywiście i zaplanowane wyjazdy. Jurij Makar zaświadcza, że jego rodzinę namówiła na wyjazd ciotka, która pierwsza wyjechała na Wołyń i powróciła pełna pozytywnych wrażeń: „I ziemia ojczysta, i miedze są, to znaczy nie ma kołchozów. Jechać... I pojechaliśmy"[225]. W przypadkach, kiedy na zachodzie zamieszkiwała rodzina przesiedleńców, zdarzali się i tacy, którzy pozostawiali mienie, aby tylko szybciej do nich dołączyć[226].

Pierwsi uciekinierzy pojawili się na zachodzie Ukrainy wiosną i latem 1945 r. Według stanu na marzec 1945 r. z obwodu zaporoskiego wyjechało już 205 rodzin, z odeskiego 317 rodzin, z chersońskiego 1147, z mikołajowskigo 175[227]. Z kolei według stanu na 15 października 1945 r. z tego obwodu wyjechało 295 rodzin przesiedleńczych, w tym 130 — za zgodą władz[228]. Pod koniec 1945 obwód odeski opuściło już 1921 rodzin, a w 1946 r. dodatkowe 3925 rodzin[229]. Ze względu na najgorsze warunki najwięcej wyjazdów było w obwodzie odeskim i chersońskim. W tym drugim, we wrześniu 1946 r. nie było już 78% osiedlonych Ukraińców z Polski. Najwyższe wskaźniki miały rejony stepowe i leżące przy jeziorze Siwasz. Z siwaskiego wyjechało 98% przesiedleńców, z iwanowskiego 97%. Lepiej utrzymali się „zakerzońcy" w rejonach naddnieprzańskich — kachowskim, hołoprystańskim[230]. W obwodzie odeskim w połowie 1948 r. pozostało 781 z przybyłych 6911 rodzin[231].

Uważa się, że do kwietnia 1947 r., kiedy to na zachód wyjechała już większość Ukraińców z Polski i ruch „wewnętrznego przesiedlenia" zmalał, z 40 tys. rodzin 31 tys. było już na zachodzie. Stanowiło to 78,2% przesiedlonych na wschód i południe[232]. Stepan Makarczuk przytacza jeszcze wyższe dane, a ruch na zachód, jego zdaniem, wygasł w końcu 1947 r. W obwodach Ukrainy Zachodniej znalazło się wtedy ok. 397 tys. osób, co stanowiło 82,7% liczby

224 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajinśkych peresełenciw...*, s. 283.
225 *Spohady Jurija Makara* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 284.
226 *Łyst redaktora Wsesłowjańskoho Komitetu CK WKP(b) z prywodu wysełennia łemkiw. 1.10.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 133.
227 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski w latach 1945–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 44.
228 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 23.
229 *Ibidem*, spr. 5165, k. 129.
230 A. Pokaczałowa, *Stanowyszcze peresełenciw iz Polszczi na terenach Chersońkoji obłasti URSR w 1944–46 rokach*, „Nasze Słowo" 2004, nr 21.
231 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 5165, k. 125.
232 H. Bondar, *Adaptacija peresełenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny...*, s. 30.

ogólnej wysiedlonych, którą on szacuje na 480 305 Ukraińców z Polski[233]. W 1950 r. liczba ta wzrosła według ostatnich szacunków do 95,53%. W obwodach południa mieszkało w tym czasie łącznie tylko 2,12% przesiedleńców[234].

Najpotężniejsza fala uciekających ze wschodu Ukraińców z Polski skierowała się na Wołyń, do obwodu wołyńskiego i równieńskiego, większość uciekinierów stanowili bowiem chełmianie i mieszkańcy Podlasia. Jeżeli w obwodzie lwowskim na początku 1948 r. było 3387 rodzin przesiedleńczych, które przybyły ze wschodu[235], to w obwodzie wołyńskim rodzin takich było już 8009[236]. Według danych z 1952 r. na terytorium tego obwodu zamieszkiwało razem 14 703 rodziny przesiedleńców z Polski. W sąsiednim obwodzie równieńskim, według stanu na 1957 r. było ich 7498[237]. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że z Polski do tych regionów skierowano odpowiednio 6498 i 4682 rodzin, to zobaczymy, że liczba uciekinierów albo dorównywała, albo przewyższała liczbę osiedlonych tam pierwotnie Ukraińców z Polski[238].

Mychajło Hornyj, opisując ucieczkę przesiedleńców ze wschodu Ukrainy na zachód szacuje, że w tych obwodach znalazło się 85% liczby tych, którzy w latach 1944–1946 pozostali osiedleni w zsowietyzowanych regionach wschodnich. „Wygaśnięcie w końcu ucieczki na zachód tylko w pewnym stopniu wyjaśnić można polepszeniem warunków życia na wschodzie — pisze. — Pozostał tam nieznaczny odsetek chełmian, przeważnie z rodzin małozamożnych i wielodzietnych, który fizycznie nie był w stanie przebyć drogi do obwodów Zachodniej Ukrainy"[239]. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w latach pięćdziesiątych zaczął się proces werbowania przesiedleńców z zachodu do pracy w kołchozach południa. Jeżeli miał jeszcze miejsce proces powrotu na zachód nielicznych, którzy pozostali, to kompensował się on zwerbowanymi przybyszami.

Jeśli chodzi o wskaźniki ludności, to według danych S. Makarczuka 14 748 rodzin przesiedleńczych w obwodzie wołyńskim stanowiło 52 350 osób. Większość z nich pochodziła z powiatów Chełmszczyzny i Podlasia[240]. Z obwodów Galicji podobną liczbę przesiedleńców miał obwód lwowski. Oficjalnie na tym terenie osiedlono według danych na luty 1947 r. 14 955 rodzin, czyli

233 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajińskych peresełenciw...*, s. 286.
234 *Switowyj konhres ukrajinciw Chołmszczyny i Pidlaszszia (Lwiw–Chołm, 17–21 weresnia 1994 roku)*. Materiały naukowoji konferenciji, pid red. J. Romaniuka ta in., Lwiw 1996, s. 150.
235 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 5165, k. 131.
236 WODA, f.r. 919, op. 1, spr. 10, k. 4.
237 O.N. Hawryluk, *Radianizacija ekonomicznoho i duchownoho żyttia zachidno-ukrajińskoho seła...*, s. 55.
238 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 234.
239 M. Hornyj, *Peresełenci z Chołmszczyny: problema adaptaciji...*, s. 61.
240 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajińskych peresełenciw...*, s. 286.

57 470 osób. Pamiętajmy też, że współczesny obwód lwowski ma prawie dwa razy większe terytorium wskutek przyłączenia w 1951 r. resztek obwodu drohobyckiego. Dla porównania: w 1950 r. we lwowskim mieszkało 18,45% ogółu przesiedleńców, w drohobyckim 12,91%[241]. Wyjątkowym ze względu na liczbę przesiedleńców jest obwód tarnopolski. W tym czasie osiedliło się tam, łącznie z uciekinierami, 41 105 rodzin czyli 173 360 osób[242]. Tarnopolszczyzna stała się swoistą Mekką „zakerzońców". W rejonach północnych (prawosławnych) zamieszkali chełmianie i podlasianie, w okolicach Tarnopola wysiedleńcy z powiatu jarosławskiego[243] i lubaczowskiego, na południu zaś Łemkowie. Dlatego z obwodu tarnopolskiego wyjechało również najwięcej osób zwerbowanych do pracy w kołchozach południa.

2.2. Uciekinierzy z Ukrainy Południowej

2.2.1. Położenie przesiedleńców-uciekinierów na Wołyniu

W trudnej sytuacji znalazły się lokalne władze dwóch wołyńskich obwodów. Z jednej strony musiały walczyć z napływem uciekinierów ze wschodu, z drugiej zaś wziąć pod uwagę ich faktyczną obecność i zapewnić im godziwe warunki bytowania. Gdy jesienią 1945 r. w obwodzie równieńskim znalazło się już 1835 rodzin ze wschodu, Komitet Wykonawczy w Równem bardzo wyrozumiale potraktował uciekinierów. Jak czytamy w późniejszym oskarżeniu ministra kontroli ZSRR: „nie tylko nie dołożył starań w celu zaprzestania samowolnego wjazdu przesiedleńców i ich powrotu do miejscowości pierwotnego zamieszkania, ale też, naruszając ustawę, pozwolił przybyszom pozostać w obwodzie"[244]. Podobnie postąpiły władze miejskie Równego, które zaczęły wydawać pojedynczym osobom, zbiegłym z obwodów odeskiego i mikołajowskiego pisemne pozwolenia na pozostanie. W październiku 1945 r. przewodniczący miejskiego Komitetu Wykonawczego otrzymał naganę od Radnarkomu USRR, podpisaną przez N. Chruszczowa[245].

241 *Switowyj konhres ukrajinciw Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 150.
242 *Zaklucznyj zwit Hołownoho Upownoważenoho Uriadu URSR pro peresełennia ukrajińskoho nasełennia z Polszczi. 14.02.47* [w:] W. Serhijczuk, *Trahedija ukrajinciw Polszczi...*, s. 234.
243 Zob.: Spis ilustracji, nr 24–25. Grafika malarza z Tarnopola Igora Zilinki, którego rodzice zostali deportowani z pow. Jarosław.
244 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 5165, k. 131.
245 *Uchwała Radnarkomu URSR ta CK KP(b)U pro zaboronu dawaty dozwił na poselennia u m. Riwnomu ukrajinciam, wysełenym iz Polszczi u schidni obłasti Ukrajiny. 16.10.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 618.

Władze obwodowe starały się tłumaczyć przed Kijowem, że nie są w stanie samodzielnie walczyć z ucieczkami. W jednym z rówieńskich sprawozdań czytamy: „Działania podejmowane w celu zatrzymania i skierowania ich [uciekinierów] do obwodów pierwotnego zamieszkania nie odniosły skutku, ponieważ nikt nie chce wracać dobrowolnie, zaś innych metod nie mamy możliwości zastosować"[246]. Ze względu na to, że z Kijowa przez cały czas przychodziły rozporządzenia, według których należało zapewnić przesiedleńcom wszelkie potrzebne im dobra, władze obwodowe musiały przynajmniej teoretycznie dostosować się do tych wymogów. Sami przesiedleńcy natomiast dalej cierpieli niewygody różnego rodzaju. W obwodzie wołyńskim według stanu na 15 września 1946 r. z 12 139 rodzin 8465 mieszkało w budynkach należących do stałych mieszkańców w ramach „zagęszczania" (dokwaterowania). Do 1 stycznia 1947 r. liczba przesiedleńców wzrosła ze względu na przybywających uciekinierów. Własne mieszkania posiadały jedynie 2624 rodziny, zaś zbudować je w tym czasie mogło tylko 198 rodzin[247]. Władze radzieckie przeliczyły się ze swym zamiarem, by osiedlić Ukraińców z Polski na wschodzie. Przez swą krótkowzroczność ponosiły dodatkowe koszty spowodowane koniecznością urządzenia ich na zachodzie.

Lokalna społeczność ustosunkowała się do chełmian nieprzyjaźnie, choć nie wszystka. Według relacji jednego z przesiedleńców, pewna część odniosła się do nich ze zrozumieniem i współczuciem (Równieńszczyzna)[248]. Sami przesiedleńcy przyczynili się do tego, by wołyniacy zmienili swój negatywny do nich stosunek. „Jak nazywanoby tych ludzi — rozmyśla O. Borowyk o miejscowych Ukraińcach — gdyby Stalin oddał Polakom ziemie po Korzec?"[249].

Obecnie na Wołyniu działa najliczniejszy oddział towarzystwa „Chełmszczyzna"; powołano także Światowy Kongres Ukraińców Chełmszczyzny i Podlasia, który zorganizował kilka zjazdów. Sami przesiedleńcy oceniają dość pozytywnie fakt zamieszkania właśnie w tym zakątku Ukrainy: „A teraz my mieszkamy na Wołyniu..."[250]. Niektórzy do dziś wyrażają zadowolenie z powodu tego, że oni lub ich rodzice postanowili porzucić stepy południa. Urodzona w Depułtyczach pod Chełmem Walentyna Jabłońska, która ma rodzinę w obwodzie zaporoskim, jest o niej takiego zdania: „Jak tam przyjeżdżam, nie mogę patrzeć na nich bez bólu. Starsi posługują się okaleczonym językiem, młodsi rosyjskim [...]. Oderwani od korzeni nie znają swojej historii, języka; utracili nasze

246 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 123.
247 S. Makarczuk, *Rozmiszczennia ukrajińskych peresełenciw...*, s. 286.
248 *Spohady Wasyla Didycza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 154.
249 *Spohady Ołeksandra Borowyka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 256.
250 Wspomnienia (list) Niny Swirżewskiej (panieńskie Żuk), urodzonej w Wierzchowinach, pow. Krasnystaw. Mieszka w Starym Mosyrze, rej. Turijsk, obw. wołyński.

obyczaje, obrzędy, kulturę ludową. Jestem bardzo wdzięczna swoim rodzicom, którzy pokonali ciężką drogę, z torbami w rękach, w bydlęcych wagonach i wrócili na zachód..."[251].

2.2.2. Położenie przesiedleńców-uciekinierów w Galicji Wschodniej

Do Galicji uciekali osiedleni na wschodzie Łemkowie — przeważnie z obwodów odeskiego, dniepropietrowskiego i charkowskiego[252]. Ich sytuacja była jeszcze cięższa niż chełmian na Wołyniu. Można wymienić kilka przyczyn takiego stanu rzeczy: przeludnienie ziem Galicji, rygorystyczny stosunek lokalnych władz komunistycznych do uciekinierów, negatywne nastawienie miejscowej ludności do Łemków jako takich, ciężka i długa droga z dalekiego południa i wschodu na ziemie wysunięte najbardziej na zachód. Jeden z Łemków, który znalazł się na Tarnopolszczyźnie, pisał do rodziny opisując tę sytuację: „Teraz wróciliśmy na Galicyjską Ukrainę, mieszkamy między ludźmi, chodzimy i prosimy o kawałek chleba, bo wszystko już sprzedaliśmy — ubrania i krowy, które ze sobą przywieźliśmy. Co będzie dalej, nie wiemy; przybywającym z Wielkiej [Naddnieprzańskiej — *R.K.*] Ukrainy jest bardzo ciężko zdobyć jakiś dom"[253].

Podróż z obwodu odeskiego do lwowskiego zajmowała przesiedleńcom około miesiąca. Według szczegółowych danych krasneńskiego rejonowego Komitetu Wykonawczego — od trzydziestu do pięćdziesięciu dni. Ci, którzy szli na piechotę, przechodzili każdego dnia średnio 65 kilometrów[254]. Każdej doby na stację Krasne przybywało od sześciu do dwunastu rodzin, które lokalnym władzom „nie dawały spokoju ani w nocy, ani w dzień"[255]. Według relacji jednego z przesiedleńców, kiedy zwrócił się z prośbą o pomoc do lwowskich władz obwodowych, usłyszał w odpowiedzi po rosyjsku: „Nużno było nie rypatsia" („Nie trzeba było się szlajać")[256]. Przedstawiciele władz na Lwowszczyźnie prowadzili dosyć ostrą politykę wobec przybyszów. W maju 1946 r. Komitet Wykonawczy we Lwowie „zabronił kategorycznie rejonowym komitetom osiedlać przesiedleńców bez odpowiednich dokumentów, zwłaszcza tych przybyłych z obwodów wschodnich"[257].

W rejonach bywało jednak różnie. Na przykład, o ile Komitet w Busku działając w porozumieniu z władzą obwodową ogłosił, że „gospodarze, którzy przybyli do rejonu i nie przedstawili żadnych dokumentów, będą wysiedleni tam,

251 *Spohady Wałentyny Jabłońskoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 314.
252 H. Bondar, *Adaptacija peresełenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny...*, s. 29.
253 *Dodatok do Łysta redaktora Wsesłowjańskoho Komitetu CK WKP(b) z prywodu wysełennia łemkiw. 1.10.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 136.
254 *Spohady Iwana Obuchowycza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 270.
255 DALO, f.r. 221, op. 2, spr. 25, k. 99.
256 *Spohady Bohdana Demka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 263.
257 DALO, f.r. 221, op. 2, spr. 26, k. 37.

gdzie zostali skierowani"[258], to w wiejskich rejonach Lwowa przesiedleńców z Chersońszczyzny i Besarabii „osiedlano bez pozwolenia, przydzielając mieszkania i ziemię"[259]. We Lwowie na żądanie milicji fabryka „Metal" musiała zwolnić z pracy czterdzieści osób, które miały dokumenty na osiedlenie w obwodzie kirowogradzkim, chociaż kierownictwo przedsiębiorstwa wystąpiło w obronie robotników[260]. Te i im podobne zdarzenia powodowały, że w obwodzie lwowskim osiedlało się niewielu uciekinierów ze wschodu. W marcu 1946 r. szacowano ich liczbę na 430 rodzin (1726 osób)[261]. Jest oczywiste, że sporo przesiedleńców mogło ukrywać przed władzą swoje przybycie, wielu zaś znajdowało się jeszcze w drodze. Spora część była w trakcie poszukiwania miejsc zamieszkania. Przewodniczący rejonu w Krasnem tak relacjonował: uciekinierka z Zaporoża prosiła go, by zakwaterować gdzieś na parę dni jej dzieci, zanim nie znajdzie sobie domu[262]. Pod koniec 1946 r. uciekinierów w obwodzie było już 2036 rodzin[263].

Problemy mieszkaniowe w Galicji były tak samo poważne jak wszędzie. We Lwowie opisano przypadek, kiedy chełmianin, rodak przesiedleńców, zabrał ich spod Odessy i około pięciu lat pozwalał im mieszkać w swoim mieszkaniu, w którym mieszkało w sumie trzynaście osób[264]. Kryzys mieszkaniowy pogłębiła decyzja o osiedleniu w Galicji repatriantów z Francji. Do 1 sierpnia 1946 r. miało przyjechać na Ukrainę 12 237 osób. Wobec tej perspektywy władza we Lwowie przekonywała Kijów, że wszystkie wolne mieszkania są zajęte przez przesiedleńców z Polski i dlatego obwód nie może przyjąć repatriantów[265]. W obwodzie tarnopolskim tym spośród przesiedleńców, którzy przyjechali bezpośrednio z Polski (37 686 rodzin), przydzielono 31 458 budynków, jednak i przy tym 7228 rodzin mieszkało po dwie w jednym domu, nie licząc przybywających ze wschodu[266]. Między przedstawicielami władz lokalnych na Ukrainie Zachodniej toczyła się walka o to, by przyjąć jak najmniej przesiedleńców, stąd też zdarzały się przypadki przerzucania przybyszy z rejonu do rejonu. Utrudniało to sytuację zarówno przybywających uciekinierów, jak i przekwaterowanych przesiedleńców[267].

Specyfiką obwodów lwowskiego i drohobyckiego był ich przygraniczny status i dlatego właśnie w te regiony kierował się główny potok przesiedleńców-uciekinierów ze wschodu. Znaczna ich część zatrzymała się w rejonach samborskim i starosamborskim w nadziei, że nadejdzie czas, gdy można będzie przejść

258 DALO, f.r. 1795, op. 1, spr. 10, k. 1.
259 *Ibidem*, f.r. 221, op. 2, spr. 26, k. 34–35.
260 *Ibidem*, spr. 918, k. 18.
261 O.W. Bucko, *Ukraina–Polsza...*, s. 21.
262 *Ibidem*, s. 99.
263 *Ibidem*, s. 57.
264 *Spohady Łarysy Sajenczuk* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 211.
265 DALO, f.r. 221, op. 2, spr. 919, k. 35.
266 T. Hontar, *Ukrajiński peresełenci z Polszczi w umowach totalitarnoho reżymu...*, s. 180.
267 DALO, f.r. 221, op. 2, spr. 911, k. 15.

granicę z Polską[268]. Według sprawozdań wydziału przesiedleń spora część chętnych, by wrócić do Polski, jechała do Lwowa, „gubiła dokumenty" i zwracała się do Komisji Repatriacyjnych nazywając się Polakami[269]. W tych obwodach zarejestrowano największy odsetek „nieoznaczonych" wypłat przesiedleńcom według sfałszowanych dokumentów[270].

Do końca lat czterdziestych Ukraińcy z Polski prowadzili na zachodzie gospodarkę indywidualną. O ich niechęci do pracy w kolektywie świadczą następujące dane. W rejonie kamionko-buskim Lwowszczyzny do 1 sierpnia 1948 r. do kołchozów należały 24 gospodarstwa przesiedleńcze, 85 stanowiły prywatne gospodarstwa, a w sowchozach nie było żadnego. Indywidualnie pracowało zaś 1643 gospodarzy[271]. Jednakże w czasie, gdy rozpoczęła się przymusowa kolektywizacja, w jej awangardzie stanęli uciekinierzy ze wschodu. Po pierwsze, mieli już doświadczenie w „kołchozowym budownictwie", po drugie byli najbiedniejszą warstwą ludności, bez własnej ziemi i nie mieli nic do stracenia. Dlatego zapisywali się pierwsi, co zauważyły również władze[272]. Powoli przesiedleńcy zaczęli przyzwyczajać się do nowych warunków życia. Według określenia jednego z mieszkańców Drohobyczyzny „w domu szczęścia nie zostawiłem, ale i tutaj nie znalazłem. Między ludźmi przecież nie zginę"[273].

Interesującą enklawą chełmian w Galicji stała się Sokalszczyzna, region po Wołyniu najbliższy Ziemi Chełmskiej. Po 1951 r. w obrębie rejonu znalazła się cząstka historycznej Chełmszczyzny (wieś Pisoczne i nieistniejące już Pawłowycze). Wielu chełmian mieszka dotąd w Sokalu i Czerwonohradzie (Krystynopolu), działa tam oddział towarzystwa „Chełmszczyzna", posiadający własny chór i specjalną stronę w gazecie rejonowej. Przewodniczącą towarzystwa jest urodzona w Wereszynie w powiecie hrubieszowskim Anisija Petryszyn. Galicja stała się jednym z centrów kulturowych przesiedleńców z Polski na Ukrainie. Tu znajduje się siedziba Związku Towarzystw Deportowanych z Polski Ukraińców. Łemkowie, nadsańcy i chełmianie polubili ten kraj, jednak nigdy nie zrozumieją, dlaczego mają tutaj mieszkać. „Często rozmyślam o przesiedleniu Ukraińców z Zachodniej Galicji do ZSRR — przyznaje urodzona w Lubaczowskiem Olga Mełeszko. — Dziwne. Co oni z nami zrobili? Nie mogę wytłumaczyć sobie tego przesiedlenia i pewnie nikt nie jest w stanie tego zrozumieć..."[274].

268 H. Bondar, *Adaptacija peresełenciw iz Polszczi na terytoriji Ukrajiny...*, s. 31.
269 DALO, f.r. 221, op. 2, spr. 911, k. 25.
270 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 5165, k. 135.
271 DALO, f.r. 2201, op. 1, spr. 24, k. 70.
272 *Ibidem*, f.r. 221, op. 2, spr. 276, k. 372.
273 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 50.
274 *Spohady Olhy Mełeszko* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 29.

3. Kolejne fale przesiedleń polskich Ukraińców na Południową Ukrainę

3.1. Przesiedlenie Bojków w ramach wymiany terytoriów pomiędzy Polską a ZSRR

Piętnastego lutego 1951 r. podpisano umowę, w której ZSRR przekazał Polsce część swego terytorium w obwodzie drohobyckim o areale 480 km^2. Ten obszar obejmował w całości rejon Ustrzyk Dolnych (27 osad wiejskich i siedziba rejonu), trzy rady wiejskie rejonu strilkowskiego (Bystre, Michnowiec, Lipie) i cztery rady wiejskie rejonu chyrowskiego: Krościenko, Liskowate, Nanowa i Stebnik[275]. ZSRR otrzymał natomiast ziemie wokół miast Krystynopol, Bełz i Uhnów, ze złożami węgla i koleją, która połączyła Lwów z Włodzimierzem Wołyńskim i Kowlem[276]. Wskutek tej wymiany w głąb Ukraińskiej SRR zostało przesiedlonych 51 tys. Ukraińców z 42 miejscowości. Ta „wewnątrzukraińska" deportacja trwała od maja do października 1951 r.[277] Częściowo deportowani z gór Ukraińcy (etniczni mieszkańcy Zachodniej Bojkowszczyzny) rozmieszczani byli również w nowo powstałym rejonie zabużańskim (teraz rejon sokalski). Natomiast w stworzonym na terenie Polski powiecie bieszczadzkim zostali osiedleni Polacy z przekazanych Związkowi Radzieckiemu ziem. Przed oddaniem Bieszczad Wschodnich Polsce, ZSRR prowadził intensywny wyrąb lasów, natomiast sadzeniem nowych nikt się nie zajmował[278].

Ludność ukraińska z Bieszczad została postawiona przed faktem, iż do jesieni musi wyjechać. Każdej wsi wyznaczono, dokąd ma wyjechać, w jakim czasie, kiedy i w jakim trybie. Wielu Ukraińców nie wierzyło w żadne przesiedlenie. Na przykład M. Baran z Brzegów Dolnych w rozmowie z Wasylem Mocio po chłopsku, sceptycznie powiedział: „Jaka tutaj może być Polska, jakie może być przesiedlenie, skąd to ruski Iwan weźmie tyle wagonów, aby nas przewieźć, toż to cały rejon!"[279]. To góralskie przekonanie o swojej racji dziwi, gdyż przez Chyrów i Ustrzyki Dolne przewieziono z Polski na Ukrainę w poprzednich latach około 100 tys. Ukraińców i Łemków.

275 I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu...*, s. 182, 186.
276 *Ibidem*, s. 188.
277 W. Badiak, *Ne tilky operacija „Wisła"*, „Ukrajińskyj almanach" 2005, Warszawa, s. 289–290.
278 O. Mocio, *Pereselennia zachidnych ukrajinciw na terytoriju Zmijiwśkoji silśkoji rady u 1951 roci* [w:] *Istorija sela Zmijiwka Chersońskoji obłasti*. Kursowa robota. Na prawach rukopysu, Cherson 1999, s. 21.
279 W. Mocio, *Łodyna. Istoryko-krajeznawczyj narys*, Lwiw 2001, s. 74–75.

Najpierw do miejsc nowego zamieszkania pojechały brygady młodych budowniczych, których żegnały całe wsie. Przy tym, cały czas we wsiach pracowali agitatorzy. Przekonywali oni Bojków o tym, że pojadą na bogate ziemie, gdzie wszystko rośnie, gdzie lato trwa 230 dni, gdzie słonina na świniach ma grubość dwudziestu centymetrów[280]. Wysłannicy — młodzi chłopcy — po powrocie potwierdzali, że naprawdę pola są gigantyczne, wypełnione słonecznikiem, pszenicą. Należy zaznaczyć, że urodzaj w 1951 r. na ukraińskim południu był rzeczywiście rekordowy[281]. W skład komisji w Ustrzykach Dolnych, która zajmowała się przyjęciem i przekazaniem mienia na terytoriach wymiany, wchodził między innymi pełnomocnik Rządu USRR Mychajło Tyszczenko[282]. Jego osoba znana była z czasów organizacji wysiedlenia Ukraińców z powiatu przemyskiego. Według wspomnień byłych mieszkańców wsi Krościenko, agitatorzy podczas oficjalnych zebrań chwalili „osiągnięcia socjalizmu". W prywatnych rozmowach jednak szeptem dzielili się wiedzą o strasznych czasach Wielkiego Głodu i represjach, które przeżyli „wschodniacy"[283]. Wszyscy rozumieli, że wysiedlenia nie da się uniknąć.

Szczególnie dramatyczne było pożegnanie Bojków ze swymi cerkwiami. Gromada Lutowiska postanowiła zakopać pomiędzy cerkwią a cmentarzem dzwony „Iwan" (500 kg) i „Mychajło" (150 kg). Odlane były na początku XX w. na koszt Bojków, którzy wrócili z zarobkowych wyjazdów do Ameryki. Podobnie uczynili mieszkańcy wsi Łodyna — nikt nie myślał, iż do Bieszczad już nie wróci[284]. Różnica w losie dzwonów lutowiskich i łodyńskich jest taka, iż pierwsze zostały odkopane, a drugie już nie zostaną wydobyte, ponieważ wszyscy wtajemniczeni znający miejsce ukrycia zmarli[285]. Jednak w Łodynie udało się co innego. Cerkiew pod wezwaniem św. Michała Archanioła, której po wysiedleniu Ukraińców grekokatolików używano jako magazynu na węgiel, od 1971 r. służy jako świątynia rzymskokatolicka[286]. Cerkiew w Lutowiskach pod wezwaniem tegoż patrona została natomiast na początku lat osiemdziesiątych rozebrana[287].

Dzisiaj można jednoznacznie stwierdzić, że deportacje zniszczyły kulturę Zachodniej Bojkowszczyzny. Duża część wsi bojkowskich, przeważnie wzdłuż brzegu Sanu została spalona, na niektórych cmentarzach nie stoi już żaden

280 S. Hejko, *Deportacij u raj ne buwaje (Z istoriji „bojkiwśkoho pytannia")*, „Ukrajina mołoda", 5 XII 2001, s. 4.
281 W. Mocio, *Łodyna. Istoryko-krajeznawczyj narys...*, s. 76.
282 I. Kozłowśkyj, *Wstanowłennia ukrajińsko-polśkoho kordonu...*, s. 187.
283 *Spohady Iwana i Ołeksy Jurystowśkych* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 36.
284 N. Klasztorna, *Dzwony z Lutowisk*, „Tygodnik Powszechny", nr 10, 5 III 2000, s. 4.
285 W. Mocio, *Łodyna. Istoryko-krajeznawczyj narys...*, s. 76.
286 M. Skowroński, A. Skowrońska-Wydrzyńska, *Cerkwie Nadsania. Fotoalbum*, Nowy Sącz 2002, s. 17.
287 S. Kłos, *Bieszczady*, Wrocław 2000, s. 218.

krzyż[288]. Nieliczne ocalałe cerkwie przez długi czas znajdowały się w stanie tragicznym. Przykładowo, po wysiedleniu Liskowatego w cerkwi urządzono magazyn nawozów sztucznych. Miejscowi do dziś wspominają, jak musieli czyścić ściany świątyni z resztek tych nawozów po uznaniu jej za zabytek podlegający ochronie[289]. Prawie jedna trzecia Bojków znajduje się na drodze do pełnej asymilacji, faktycznie przestały istnieć różne archaiczne gwary zachodniobojkowskie.

Bojkowie skierowani na wschód i południe Ukrainy zostali rozmieszczeni w wołnowaskim i telmanowskim rejonach obwodu donieckiego, iwanowskim, rozdolniańskim i lubaszowskim rejonach Odeszczyzny, snihurowskim, krywoozerskim i basztańskim rejonach Mikołajowszczyzny, a także na Chersońszczyźnie — o tym sami przesiedleńcy przekazywali sobie wieści w ramach rodzinnych kontaktów[290]. Na przykład mieszkańcy wsi Czarna zostali wysiedleni do wsi Miczurino w Donbasie. Przyjechało tam około dwustu rodzin i obecnie razem z Łemkami stanowią większość w tej poniemieckiej kolonii. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przekształcili miejscowy kołchoz w przodujące gospodarstwo[291].

Wasyl Mocio, przesiedlony do obwodu chersońskiego, późniejszy wieloletni dyrektor Opery Lwowskiej wspomina, że w jednym bydlęcym wagonie przy wyjeździe mieściły się po cztery rodziny Bojków. Jego kuzyn Stepan Mocio uważa, że w wagonie jechało od pięciu do dziesięciu rodzin[292]. Przesiedleńcy w pociągu obawiali się perspektywy natychmiastowej zsyłki na Syberię w przypadku odmowy pracy w kołchozie. Ale nikt się nie poddał. Mówiono wtedy: „I tak straciliśmy swoje domy, teraz nam wszystko jedno"[293]. Wysiedleni na południe są zdania, że główną przyczyną ich deportacji było pragnienie Stalina zwalczenia ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego. „Każdy rozumiał, że to nie Polska winna naszemu wysiedleniu, a Stalin. Tylko nikt o tym głośno nie mówił, żeby nie znaleźć się na «słonecznym» Magadanie"[294].

Na Chersońszczyźnie Bojkowie zostali rozmieszczeni w gromadach nad Dnieprem w rejonach berysławskim i nowoworoncowskim. Docierali tam barkami z Chersonia. Byli zadziwieni rozlewiskami Dniepru i samą rzeką, która wydawała się morzem. Największym ich skupiskiem stała się wieś Zmijówka pod Berysławem, gdzie zamieszkało 2500 górali ukraińskich. Gromada ta łączyła

288 N. Klasztorna, *Pranaszczadky Zachara Berkuta*, „Ukrajina Mołoda", 7 VIII 2001, s. 10.
289 M. Skowroński, A. Skowrońska-Wydrzyńska, *Cerkwie Nadsania...*, s. 18.
290 *Spohady S. Barana* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 37–38.
291 N. Klasztorna, *Bez prowyny wynni*, „Polityka i Kultura" 2001, nr 26, s. 38–40.
292 Wspomnienia Stepana Mocio i jego syna Romana Mocio.
293 N. Klasztorna, *Zaliznyj chrest (Czuži na bat'kiwśkij zemli)*, „Ukrajina Mołoda", 14 XI 2001, s. 5.
294 Wspomnienia Stepana Mocio i jego syna Romana Mocio.

wtedy cztery przybrzeżne wsie — Kostyrkę, Michałówke, Werbówkę i właśnie Zmijówkę. Potem wsie rozrosły się i dzisiaj oficjalnie jest to jedna wieś — Zmijówka. Mieszkają tam wysiedleńcy i ich potomkowie z trzech zachodnio-bojkowskich miejscowości: Łodyny i Brzegów Dolnych dawnego dolno-ustrzyckiego rejonu i Nanowy rejonu chyrowskiego. Stanowią oni 80% obecnych mieszkańców gromady[295].

Przy wysiedleniu Bojkom obiecano domy „pod klucz", ale często musieli zimować w niedokończonych budynkach — bez ścian i dachów[296]. Na Chersońszczyźnie spotkali się z wieloma problemami — od socjalnych do mentalnych. O ile socjalne w ciągu kilku lat udało się przezwyciężyć (budowano nowe mieszkania, całe ulice), to z mentalnymi było gorzej. Za udział w „Herodach" (kolędowanie) w okresie Bożego Narodzenia 1952 r. jego organizatorzy musieli odbyć nieprzyjemną rozmowę w berysławskim KGB. Jeden z aktorów — Mychajło Bełej, który zaprojektował stroje dla uczestników oraz malował portrety Iwana Franki, Tarasa Szewczenki, Andreja Szeptyckiego — został osądzony przez sąd w Chersoniu jako niebezpieczny dla radzieckiego społeczeństwa i skazany na 2,5 roku[297]. „My przywieźliśmy tutaj etniczną kulturę" — powie później S. Mocio.

Ludność miejscowa przyjęła Bojków nieprzychylnie, nazywając „banderowcami", „hucułami", jednak z czasem zaakceptowano ich, ponieważ nowo przybyli w niektórych wsiach stanowili większość. Ucieczka na zachód, jak to było w przypadku poprzednich fal przesiedleńców, w tym momencie była już niemożliwa. Władza radziecka wyciągając wnioski z przeszłości kontrolowała wszystko. Dlatego Bojkowie pozostali mieszkańcami południa. Jednak po dziś dzień nie wyrzekają się swych bojkowskich korzeni. „Myślę, że nasze tradycje nie przepadną — uważa S. Mocio, którego syn Roman jest dyrektorem wiejskiego klubu — na przedstawienia bożonarodzeniowe przychodzi cała wieś. Kiedy kolędnicy chodzą z życzeniami, starsze pokolenie płacze, młodsi natomiast coraz częściej się do nich garną"[298]. Przesiedleńcom w Zmijówce było o tyle lżej, że mieszkali zwartą masą i trzymali się razem. Były jednak bojkowskie wsie rozmieszczone małymi grupami w stepie, gdzie było im bardzo ciężko. Według wspomnień Marii Kraweć, która do dziś mieszka w obwodzie odeskim,

295 Zmijówka była kiedyś kolonią szwedzko-niemiecką Altschweddorf (używano również ukraińskiego odpowiednika Staroszwedzkie). Dawnych mieszkańców władza radziecka deportowała do Kazachstanu przed i po ukończeniu II wojny światowej jako volksdeutchy. Pozostała tylko nieliczna grupa potomków Szwedów, którzy szybko nauczyli się dialektu bojkowskiego.

296 Wspomnienia Stepana Mocio i jego syna Romana Mocio.

297 O. Mocio, *Pereselennia zachidnych ukrajinciw...*, s. 27.

298 Wspomnienia Stepana Mocio i jego syna Romana Mocio.

tam nawet nie ma z kim powspominać ojczystych stron. Ludzie dookoła wszyscy obcy[299].

Dziś ludność Zmijówki jest wymieszana i stanowi niezwykle interesujący dla etnologów, socjologów i historyków konglomerat kultur. Przenikanie się kultur było możliwe dzięki specyficznemu położeniu geograficznemu wsi. Żeby dostać się na półwysep nad Dnieprem, na którym ona leży, trzeba długo objeżdżać głęboki wąwóz. We wsi istnieją trzy świątynie — protestancka, prawosławna Patriarchatu Kijowskiego (zbudowana przez przesiedleńców jako cerkiew moskiewska, potem autokefaliczna i wreszcie kijowska[300]) i greckokatolicka. Jak na prawdziwym pograniczu wszyscy mają szacunek dla świąt sąsiadów. Bojkowie nie pójdą rąbać drewna w protestancką Wielkanoc i na odwrót.

Dla starszego pokolenia przesiedleńców ojczyzna pozostała w Polsce. Często organizują wyjazdy do miejsc urodzenia, w czym pomagają im towarzystwa zakładane przez przesiedleńców z Zachodniej Ukrainy: „Bojkowszczyzna" z Iwano-Frankowska i „Ustrzyki" z Mikołajowa (obwód lwowski). Od niedawna organizują „Watry Bojkowskie", w których każdorazowo bierze udział do pięciuset deportowanych[301]. Mieszkańcy Zmijówki byli w swoich rodzinnych wsiach już trzy razy. Jeden z wyjazdów (rowerowy) organizował potomek wysiedleńców, przewodniczący miejscowej „Proswity", badacz historii regionalnej Mykoła Kurywczak. Byli mieszkańcy Nanowej nie mają gdzie jechać, wieś nie istnieje na mapie Polski. Tylko na gigantycznej lipie wisi tabliczka głosząca, że tutaj była „Represjonowana wieś Nanowa". W rocznicę pięćdziesięciolecia deportacji ze wszystkich wsi, z których pochodzą obecni mieszkańcy Zmijówki, została przywieziona ziemia i złożona u podnóża pomnika na wysokim dnieprowym brzegu. Na pomniku przedstawiono bojkowskie cerkwie, „chyże" i góry[302].

„Przeżyłem wiek, tylko ten ból nie przechodzi" — mówi S. Mocio. Jednak cieszy się, że miał możliwość jeszcze raz zobaczyć ojczyznę. Jest szczęśliwy, że stoi cerkiew, w której służy przychylny Ukraińcom młody polski ksiądz (na jego podwórku stały nawet namioty pielgrzymów ze Zmijówki). Cieszy się z powodu życzliwości dzisiejszych mieszkańców jego rodzinnej Łodyny. Chociaż na początku nie rozumieli celu przyjazdu Ukraińców, potem stali się ich dobrymi przyjaciółmi. Polka, wysiedlona spod Krystynopola i mieszkająca w gospodarstwie

299 *Spohady Mariji Kraweć* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 37.

300 „Można zaryzykować twierdzenie, że dzięki przesiedleńcom odradza się na wschodzie i południu religijność i duchowość. Wartym odnotowania jest również fakt, że tam, gdzie są Łemkowie, funkcjonują parafie będące pod jurysdykcją Kijowskiego Patriarchatu, podczas gdy z reguły parafie, których trzon stanowią «miejscowi», przynależą do Patriarchatu Moskiewskiego" — wskazuje M. Pecuch; M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 234.

301 N. Klasztorna, *Bojko wyhladaje swoho*, „Ukrajina Mołoda", 5 IX 2002, s. 11.

302 Eadem, *Zaliznyj chrest (Czuži na bat'kiwśkij zemli)*, „Ukrajina Mołoda", 14 XI 2001, s. 5; zob. również: Spis ilustracji, nr 16. Pomnik ofiarom deportacji w Zmijówce.

jego rodziców, dogląda dzisiaj grobu ojca S. Mocio jako symbolu pozostawionych na Ukrainie grobów swoich rodziców[303]. Jest pewnie przez to bardziej szczęśliwy niż Ołeksandra Kyryczuk, która mogła tylko wyobrażać sobie, iż na miejscu jej wsi Sieniawa „stoi dziś pobudowana wieś o podobnej nazwie, której ziemie uprawiają pracowici ludzie, lubiący swoje świerki i potoki tak, jak lubili niegdyś ich Łemkowie..."[304].

3.2. Akcja werbunkowa przesiedleńców-kołchoźników w Ukrainie Zachodniej do pracy w kołchozach południa w latach 1951–1954

Do kołchozów południa z obwodów centralnych i zachodnich Ukrainy zostały łącznie przesiedlone 24 723 rodziny, czyli 105 tys. osób. Z Ukrainy Zachodniej przywieziono do kołchozów południa około 42 tys. osób[305]. Można przyjąć, że przesiedleńcy z Polski stanowili wśród tych ludzi dosyć liczną grupę. Byli, bowiem najbiedniejsi i mogli zgłosić się do wyjazdu w pierwszej kolejności. Anastasija Kozij z Lublińca Nowego (Lubaczowskie) początkowo została wysiedlona do obwodu tarnopolskiego. Potem zgodziła się na wyjazd do obwodu mikołajowskiego, ponieważ na starym miejscu „zbyt ciężko było żyć". Pamięta, że na zachodzie często trzeba było pracować cały dzień, żeby zarobić na dzbanek mleka[306].

Duże znaczenie przy podejmowaniu decyzji o wyjazdach na południe miały zaproszenia byłych współmieszkańców ze wsi w Polsce. Chwalili tamtejsze warunki i możliwości. Na przykład do wsi Miczurino[307] w Donbasie Łemkowie ze Stanisławowskiego przyjechali na zaproszenie przesiedleńca z Bojkowszczyzny (w 1951). Spotkali tam „połowę swojej wsi" (Tychani)[308]. „Wraz z Łemkami w Miczurino zjawiły się kilkuletnie nieurodzaje — pisze N. Klasztorna — Łemkowie, chociaż pozostali, znów musieli się zastanawiać, dlaczego dobrze jest tam, gdzie nas nie ma?"[309]. Tak na Wschodniej Ukrainie pojawiła się druga fala łemkowskich osadników.

Agitacja do wyjazdu odbywała się w różny sposób. Przeważająca większość przesiedleńców zaświadcza, że zgłoszenie do pracy na południu było dobrowolne. Nie ma wątpliwości, że w absolutnej większości byli to ci Ukraińcy z Polski, którzy nigdy nie byli na południu i nie mieli pojęcia ani o jego wadach, ani o zaletach. Maria Mickiewicz z Lubaczowa mówi, że jej sześcioosobowa rodzina

303 Wspomnienia Stepana Mocio i jego syna Romana Mocio.
304 *Spohady Ołeksandry Kyryczuk i Stepana Nyszczyka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 387.
305 O.N. Hawryluk, *Radianizacija ekonomicznoho i duchownoho żyttia...*, s. 107.
306 Wspomnienia Anastaziji Kozij (panieńskie Kordupel).
307 Miczurino pierwotnie nazywało się Grüntal; zob.: M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 234.
308 N. Klasztorna, *Nedospiwana pisnia z Tychani*, „Nasze Słowo" 2002, nr 9 i 10.
309 Eadem, *Bez prowyny wynni*, „Polityka i Kultura" 2001, nr 26, s. 38–40.

zgodziła się bez wahania wyjechać z Tarnopolszczyzny „na Chersoń". Po przyjeździe otrzymali samodzielne mieszkanie, ale: „Bieda była straszna, nie było jak samemu prowadzić gospodarstwa" — wspomina[310]. Co charakterystyczne, w swoich opowiadaniach przesiedleńcy używają głównie trybu biernego: „W 1950 roku przesiedlili nas do obwodu zaporoskiego [spod Lwowa — *R.K.*] i zostaliśmy osiedleni niedaleko Berdiańska" — oświadcza Hryhorij Błakyta[311]. Wyjazdy dawnych sąsiadów z zachodu przesiedleńcy przyjęli spokojnie. Historyk Wołodymyr Badiak wspomina, że „na początku lat pięćdziesiątych ogłoszono masowy wyjazd rodzin do obwodu mikołajowskiego. Niektórzy zgłaszali się tam..."[312].

Natrafiłem tylko na jedno świadectwo zastosowania przymusu podczas agitacji do wyjazdu. Iwan Iwanko, urodzony w Lublińcu Nowym i przesiedlony w Tarnopolskie (dzisiaj mieszka w mieście Berezne na Wołyniu) pisze w swoich wspomnieniach: „Około 1949 roku aresztowano moją siostrę cioteczną, Jewdokiję Iwanko. Aresztowali ją rzekomo za związki z banderowcami. Osądzili ją, a naszym rodzinom powiedzieli, żebyśmy zgłaszali się na przesiedlenie do obwodu mikołajowskiego. Nasza rodzina i rodzina brata ojca trafiła do ówczesnego rejonu warwarowskiego, a siostra mamy z mężem i dziećmi — do nowoodeskiego. Teraz moi krewni mieszkają w różnych obwodach Ukrainy"[313].

Sposobem nacisku były podatki nałożone na tych z przesiedleńców, którzy próbowali prowadzić na zachodzie własne gospodarstwo. Według wspomnień dzisiejszej mieszkanki Chersońszczyzny Marii Kowal, w obwodzie tarnopolskim władza odczekała aż indywidualni gospodarze zasieją pola, a potem zabrała wszystko do kołchozu. Jako podatek jej rodzina musiała oddać krowę. Próbowano nawet odbierać lepszą odzież[314]. Stworzono sytuację, w której chłopi sami musieli prosić państwo o pomoc. Dosyć trafnie określiła tę sytuację dzisiejsza sąsiadka poprzedniej respondentki Hanna Kulczycka: „Zabrano ludziom wszystko, by zmusić ich do zapisania się do kołchozu. Dusili silnie, żyć było niemożliwie. A jak powstał kołchoz, to nam było łatwiej. Przyjechał agitator, a ojciec mówi: zapiszę się, co będzie, [to będzie]"[315].

Przesiedlenie przeprowadzono dokładnie do tych samych wsi, które w latach 1944–1946 stały się tymczasowym miejscem pobytu chełmian i Łemków. Charakterystycznym przykładem takiego miejsca jest była kolonia niemiecka

310 Wspomnienia Marii Mickiewicz, urodzonej w Lubaczowie. Mieszka w Wynohradowym (Czałbasy), rej. Curupińsk, obw. Chersoń.
311 H. Błakyta, *Czytajte i naszczadkam rozkazujte istoriju Horajcia*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 3, s. 43.
312 *Deportaciji...*, t. 3, s. 360.
313 I. Iwanko, *Trywożni dni i noczi*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 3, s. 94.
314 Wspomnienia Marii Kowal (panieńskie Kuzemko), urodzonej w Wisłoku Wielkim, pow. Sanok. Mieszka w Wynohradowym (Czałbasy), rej. Curupińsk, obw. Chersoń.
315 Wspomnienia Hanny Kulczyckiej, urodzonej w Ratnawicy.

Landau. Dziś nazywa się Szyrokołaniwka (używano również nazwy Szyrokyj Łan) w obwodzie mikołajowskim, która przyjęła na początku wysiedleńców z trzech wsi na Chełmszczyźnie. Obecnie mieszkają tam przesiedleńcy ze Starego i Nowego Lublińca. Druga fala osadników zatrzymała się na dłużej. Po pierwsze dlatego, że system kołchozowy w porównaniu z latami powojennymi okrzepł w swoich możliwościach zatrzymywania tych, którzy nie chcieli tam pracować. Po drugie, same kołchozy zaczęły bardziej dbać o przesiedleńców. „Kołchoz nas pilnował. Przewodniczący interesował się nami, wypytywał"[316]. Łemkowie na Donieczczyźnie przyznawali, że tam było spokojnie, o ile „nie przychodzili w nocy ani z lasu, ani z czarnych samochodów"[317].

Oddaleni od rodaków na zachodzie, przesiedleńcy na południu czuli się między sobą bardzo blisko. „Jedliśmy z jednej miski i łyżki. Wszyscy byliśmy biedni — jak rodzina"[318]. Maria Mickiewicz skarży się, że pozostała na zachodzie rodzina nazywa ją „moskalichą", ponieważ mieszka w zrusyfikowanym regionie. „A gdy brat odwiedził siostrę Polkę w Lubaczowie, to i on usłyszał od niej, że jest «moskalem»" — śmieje się[319]. Jednocześnie widać, że ich dawne cierpienia nikogo oprócz własnych dzieci nie obchodzą, a nawet nie wierzy się im, kiedy opowiadają o swoich krzywdach. Większość z przesiedleńców uważa, że gdyby została założona organizacja wysiedlonych Ukraińców na południu, nadanie im statusu pokrzywdzonych przebiegałoby sprawniej. Podwyższonoby im o kilkadziesiąt hrywien emerytury i nadano status kombatantów. Maria Kowal ripostuje: „Jak dziś widzę pozostawioną przez nas gospodarkę, jeden tylko chlew mieścił dziesięć krów. Chciałabym bardzo tam pojechać i zobaczyć wszystko na własne oczy, ale kto teraz pojedzie..."[320].

We wszystkich przebadanych przeze mnie wsiach na południu przesiedleńcy z Polski są inicjatorami i zwolennikami odrodzenia życia religijnego. „Wszyscy księża przeszli przez moje ręce" — mówi Nastia Kozij o cerkwi w Szyrokołaniwce, przerobionej z dawnej niemieckiej kaplicy. W Wynohradowym starostą cerkiewnej gromady jest przesiedleniec z Polski Mychajło Poslawśkyj. „Dobrze, że mamy gdzie pójść, pomodlić się, pomyśleć — mówi Maria Kowal — w Wisłoku mieliśmy nawet dwie cerkwie"[321]. Tylko Bojkowie w Żmijówce wpadli na pomysł, by zbudować u siebie we wsi cerkiew greckokatolicką. W innych wsiach przesiedleńczych na południu, ochrzczeni w cerkwiach unickich w Polsce Ukraińcy tworzą

316 Wspomnienia Anastaziji Kozij (panieńskie Kordupel).
317 N. Klasztorna, *Łemkolend*, „Ukrajina Mołoda", 6 IX 2001, s. 11.
318 Wspomnienia Nadiji Howszy.
319 Wspomnienia Marii Mickiewicz.
320 Wspomnienia Marii Kowal (panieńskie Kuzemko).
321 *Ibidem*.

parafie prawosławne[322], ale — co charakterystyczne — Patriarchatu Kijowskiego. „Jesteśmy wychowani w cerkwiach" — podkreślają[323].

Większość przyznaje, że na południu ludzie są lepsi. Tylko M. Kowal nazwała ludzi stepu „podłymi". Anastasija Kozij twierdzi, że nie mogłaby wskazać żadnej osoby w Szyrokołanówce (byłym centrum rejonowym), która by wyrządziła jej szkodę czy krzywdę. Większość przyzwyczaiła się już do nowego miejsca zamieszkania. Tylko najstarsi mówią, że „tam, tak czy inaczej, była wieś ojczysta...". Było im nieco łatwiej zaaklimatyzować się niż ich rodakom na zachodzie, ponieważ wsie na południu wypełnione były przesiedleńcami z różnych zakątków Ukrainy. Łemkini z pochodzenia M. Kowal przypomina jednak — „przecież jesteśmy Łemkami; ale jeżeli nie bylibyśmy Ukraińcami, nie wysiedliliby nas. Ojciec nie odróżniał, czy to Łemkowie, czy to tacy Ukraińcy jak my tutaj..."[324].

Życie przesiedleńców skupiło się na oswajaniu południowo-ukraińskich stepów. Mówią o sobie, że nigdy w życiu nie widzieli dobrobytu i przez cały wiek biedowali. Po przyjeździe na południe już tam jednak pozostali. Nastia Kozij ma ojca pochowanego w Lublińcu, matkę na Tarnopolszczyźnie, a męża na Mikołajowszczyźnie. Nie przejmuje się tym bardzo, tylko chodzi pomagać miejscowemu księdzu i opowiada wszystkim o swym długim życiu.

Do dziś niezbadanym zagadnieniem pozostaje los niemieckiego dziedzictwa kulturowego w omawianych wsiach. Praktycznie ogranicza się ono do układu wsi i resztek cmentarzy z pordzewiałymi i powyginanymi od starości krzyżami. Protestanckie świątynie zostały zburzone jeszcze w latach trzydziestych, nowi mieszkańcy przechowują jednak pamięć o ich lokalizacji, potrafią wskazać, gdzie stała „kircha"[325].

322 Założenie parafii greckokatolickiej jest bardzo skomplikowane, — podkreśla M. Pecuch; M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 234.
323 Wspomnienia Anastaziji Kozij (panieńskie Kordupel).
324 Wspomnienia Marii Kowal (panieńskie Kuzemko).
325 M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 236.

Rozdział VI. Rola świadomości narodowej w procesie przesiedlenia

Ideme, ideme, drażky ne znajeme
(z pieśni łemkowskiej)

1. Problem identyfikacji narodowej

1.1. Zmiany świadomości Łemków w rezultacie wysiedleń

1.1.1. Świadomość przynależności narodowej Łemków przed deportacjami

W połowie lat czterdziestych ludność Łemkowszczyzny prezentowała dużą różnorodność w kwestii samookreślenia i stosunku do przedstawicieli sąsiednich narodów czy grup etnicznych. Korzenie tej różnorodności kryją się tak w mentalności tych najdalej na zachód żyjących górali ruskich, jak i w prowadzonej wobec nich polityce. Warto jednak od razu podkreślić, (odpowiadając na pytanie „kim właściwie są Łemkowie?", postawione przez łemkoznawcę Jerzego Czajkowskiego podczas konferencji w Sanoku), że mimo istniejących podziałów (na Łemków-rusofilów, ukrainofilów, regionalistów), mieszkańcy, a potem uchodźcy z Łemkowszczyzny zawsze odczuwali swą odrębność wobec innych i silną więź pomiędzy sobą, zawsze stanowili jedno ciało[1]. Pisze o tym też Jacek Nowak w kontekście problemów, związanych z wyodrębnieniem w literaturze naukowej Łemków jako oddzielnej grupy etnicznej: „Musiałem opierać się na etniczności postulowanej i wyobrażeniowej członków tej wspólnoty"[2].

1 *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, pod red. J. Czajkowskiego, cz. I, wyd. 2, Sanok 1995, s. 397.
2 J. Nowak, *Zaginiony świat. Nazywają ich Łemkami*, Kraków 1994, s. 44.

Łemkowie byli podzieleni, jednak mieli jednakowy styl myślenia — pesymistyczno-krytyczny światopogląd człowieka gór (Łemków nazywa się żartobliwie „ukraińskimi Żydami"). Mieli też jednakowe podejście do innych narodów — konserwatywne i zamknięte, gwarantujące niedopuszczenie obcego blisko swojego otoczenia. Polacy i galicyjscy Ukraińcy byli dla nich elementem obcym. Jednocześnie byli otwarci w kontaktach ekonomiczno-handlowych. Wszyscy wierzyli w Boga ze Wschodu — prawosławnego lub greckokatolickiego, pochodzącego z tradycji dawnego Bizancjum. Mówili jedną gwarą. Jeżeli chodzi o nazwanie gwary łemkowskiej odrębnym językiem, to na ten temat w różnych krajach toczą się spory, podobne do prób oznaczenia stopnia ich samodzielności etnicznej[3]. „W zasadzie kwestią bezsporną pozostaje stwierdzenie, że mowa Łemków stanowi peryferyczną gwarę języka ukraińskiego" — pisze po przeglądzie różnych stanowisk J. Nowak[4].

Fakt, że wąski łemkowski klin przez wieki istniał między etnosem polskim a słowackim sprawił, iż Łemkowie wytworzyli samozachowawcze mechanizmy obronne. Charakteryzował ich grupowy izolacjonizm przejawiający się między innymi ograniczonym życiem towarzyskim i etniczną endogamią[5]. Aż do połowy XX w. polsko-łemkowskie i łemkowsko-słowackie śluby były rzadkością. Niezmienna była etniczna granica tych zachodniosłowiańskich narodów[6]. Założona na Słowacji, z radzieckiej inspiracji gazeta „Priaszewszczyna" określiła ich izolacjonizm jako zachowanie narodowej jedności w odniesieniu do Polaków i Słowaków[7].

Etniczny tradycjonalizm odegrał ważną rolę w latach dwudziestych, trzydziestych i czterdziestych XX w. w procesach włączenia łemkowskiej ludności do polskiego organizmu państwowego i do ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego. Ani w pierwszym, ani w drugim przypadku Łemkowie nie przejawiali szczególnej aktywności. Jeden z leciwych Łemków komentował tę sytuację tak: „W Łemkach do dzisiaj pozostał strach — obawa przed nieprawdziwym narodowym oznaczeniem. Wszyscy mówili nam, że my — «ich»: Węgrzy i Ukraińcy, Polacy i sowieci. A my, gdy słyszymy: „jesteście nasi", to już wiemy, albo do wojska będą zabierać, albo na wywózkę, albo rowy kopać, albo do obozów

3 Mowa, którą posługują się Łemkowie należy do obszaru języka ukraińskiego. Jest jednym z trzech góralskich dialektów ukraińskich (do których zalicza się narzecza Hucułów, Bojków i Łemków) należących do grupy językowej zwanej południowo-zachodnio-ukraińskim zespołem dialektycznym; zob.: M. Pecuch, *Łemkowie na Ukrainie. Współczesny stan kultury tradycyjnej...*, s. 67.

4 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 110.

5 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 60.

6 H. Duć-Fajfer, *Łemkowszczyzna — charakterystyka terytorialna, etnograficzna, etniczna, kulturowa i religijna (zarys historyczny)*, Lille 2001, s. 9.

7 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1461, k. 3.

internują..."[8]. Przed drugą wojną światową dla Łemków punktem odniesienia pozostawała jedynie „ruskość". Rosja — ZSRR tę „ruskość" w ich wyobrażeniach uosabiała. „W przeszłości nasze przywiązanie do wszystkiego ruskiego pomogło nam zachować nasze narodowe oblicze w ciężkich czasach" — powiedział po wojnie jeden ze słowackich Łemków[9].

Rosja jako wyrazicielka wielkoruskości była dla nich idealnym wyobrażeniem obrońcy. Początek poglądom tego typu dała działalność moskalofilów w XIX w.[10], a rozwinęły się one i zyskały duże poparcie w czasie pierwszej wojny światowej[11]. Wówczas to „ruskie" wojsko wystąpiło jako alternatywa dla znienawidzonych Austriaków i Węgrów, którzy gnębili łemkowską inteligencję w obozie Talerhoff w Alpach[12]. Mieszkający teraz w Mołdowie Łemko ze wsi Łupków, Bohdan Hołyk jest przekonany, że „wielu żołnierzy-Rusinów w armii austriackiej zostało zamordowanych za to, że chcieli przejść na stronę wojsk rosyjskich [...]. Według wspomnień moich ziomków ze wsi, takim żołnierzom-Rusinom wiązano ręce za plecami i potem podwieszano na drzewa"[13]. Historia ta rzuciła cień również na stosunek Łemków do idei niepodległej Ukrainy — ponieważ były wypadki, że niektórzy więźniowie Talerhoffu znaleźli się tam na skutek denuncjacji członków stronnictwa ukraińskiego[14].

Ukraiński dysydent pochodzenia łemkowskiego Mykoła Horbal wspomina relacje swojej babci: „[...] do jej wsi przyjechali rosyjscy żołnierze, przystojni jeźdźcy na pięknych koniach, i rozdawali biednym Łemkom biały chleb"[15]. „Pojęcie «ruskości» — bardzo szerokie i niedookreślone — pisze Helena Duć-Fajfer — tworzyło poczucie opozycji do «polskości», a z innej strony wskazywało na powiązania z Rusią — wielką, potężną świętą utożsamianą bardziej z obszarem wschodniego chrześcijaństwa niż z konkretną państwowo-polityczną strukturą

8 E. Jastrzembowsij, *Lemkowskije gory niesczastij, ili rusinskije gory swiatyje, gory proklatyje*, „Nowaja Polsza" 2002, nr 5, s. 43.

9 I. Wanat, *Materiały do istoriji Ukrajińskoji Narodnoji Rady Priasziwszczyny (1945–1952)*, Priasziw 2001, s. 34.

10 Umocnił ją przemarsz wojsk Mikołaja I, które przechodziły przez tereny łemkowskie udając się na Węgry, aby pomóc Austriakom w tłumieniu powstania węgierskiego; zob.: E. Michna, *Łemkowie. Grupa etniczna...*, s. 36.

11 H. Duć-Fajfer, *Łemkowszczyzna — charakterystyka terytorialna, etnograficzna, etniczna...*, s. 13.

12 Aresztowań dokonywano najczęściej na podstawie list członków organizacji moskalofilskich sporządzonych przez starostwa przed 1914 oraz list prenumeratorów czasopism moskalofilskich. Wojskowe władze austro-węgierskie dysponowały możliwie pełnymi listami nawet w odniesieniu do najmniejszych miejscowości. W wyniku represji ok. 5 tys. Łemków (księży greckokatolickich, nauczycieli i chłopów) trafiło do obozu w Talerhofie; zob.: E. Michna, *Łemkowie. Grupa etniczna...*, s. 37.

13 B. Golik, *Lemkowszczyna, kotoroj niet*, „Rusin", Kiszyniow, „Obszczestwiennaja organizacija «Ruś»" 2005, nr 1 (1), s. 151.

14 A. Kroh, *Łemkowie...*, s. 7.

15 *Łemkowskie losy...* [w:] *Wiele twarzy Ukrainy...*, s. 230.

czy narodem. Ten duchowy, niemal abstrakcyjny związek z Rusią na poziomie idealistycznym wyzwalał poczucie własnej wartości, dumy, a elementy rodzimej kultury, określane jako ruskie, były traktowane bardzo ortodoksyjnie"[16]. Jednak Łemkowie, mimo że nie wyobrażali sobie, jaka naprawdę jest Rosja, kochali ją właśnie jako państwo[17]. Wspomniany wyżej B. Hołyk pisze z przekonaniem: „Z tego, iż tak wielu Rusinów, a w tym też Łemków poszło za armią rosyjską, z tego, że tak wielka była liczba aresztowanych i zamordowanych moich rodaków, możemy sądzić o ich narodowej świadomości i orientacji państwowej"[18].

Wyrazem sympatii do Rosji stał się wyjazd kilku tysięcy Łemków już w latach 1939–1941 do ZSRR na mocy umowy radziecko-niemieckiej[19]. Przejawem tej miłości było również to, że łemkowskie organizacje w USA zgromadziły zupełnie niebagatelną na owe czasy kwotę 300 tys. dolarów na potrzeby Armii Czerwonej[20]. Zresztą znane są fakty, że wielu Łemków dobrowolnie wstąpiło do tejże armii czy walczyło w oddziałach Gwardii i Armii Ludowej[21]. W tym samym okresie w powiecie gorlickim, według relacji Mieczysława Wieliczki, sotnie UPA musiały siłą mobilizować rekrutów w łemkowskich wsiach: „terrorem wciągali tych młodych ludzi w swoje szeregi!"[22]. Publicystka bojkowska — N. Klasztorna uważa, że taka postawa („Rusini, którzy kochali Rosję") ukształtowała się na skutek niedoinformowania Łemków o rzeczywistym stanie rzeczy na wschodzie[23]. Dopiero po zakończeniu działań wojennych zobaczyli prawdziwe oblicze władzy radzieckiej.

Stosunek do moskalofilskich poglądów uległ znaczącej zmianie w czasie drugiej wojny światowej. Wówczas ukraińskie Komitety Pomocy rozpowszechniały informacje kompromitujące ruskość. Tych, którzy określali się jako Rusini, nazywano: „kacapami", „rusofilami", „agentami Moskwy", „komunistami", wliczając ich do gwardii Stalina[24]. Niemcy eliminowali ruch oporu na Łemkowszczyźnie szczególnie zaciekle. W ten sposób karano Łemków za sympatyzowanie z ZSRR. Stosunek Łemków do Związku Radzieckiego zmienił się dopiero wtedy, gdy na własne oczy zobaczyli wyzwoleńczy pochód oddziałów Armii Czerwonej — głodnych

16 H. Duć-Fajfer, *Łemkowszczyzna — charakterystyka terytorialna, etnograficzna, etniczna...*, s. 10.
17 A. Kwilecki określa to uczucie jako „duma przynależności etnicznej («duma ruska»)"; zob.: Idem, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 106.
18 B. Golik, *Lemkowszczyzna...*, s. 152.
19 Część z nich powróciła w swoje rodzinne strony po napadzie Hitlera na ZSRR; zob.: A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 92.
20 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce...*, s. 163.
21 Jednym z celów działalności wojskowej było uwalnianie jeńców radzieckich. Łemkowie tworzyli także lewackie oddziały partyzanckie; zob.: A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 88–89.
22 M. Wieliczko, Głos w dyskusji, *Łemkowie w historii i kulturze Karpat...*, s. 405.
23 N. Klasztorna, *Łemkolend...*, s. 11.
24 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 86.

i bosych żołnierzy. Wówczas ich bezwarunkowy zachwyt osłabł. „Spotkanie z Rosjanami zaszokowało mieszkańców mojej wsi. Mieliśmy nareszcie tych swoich Moskali-Rusinów, [...] — pisze Jarosław Zwoliński, wywieziony z Florynki. — Zobaczyliśmy karabiny na sznurkach albo kablach, żołnierzy w brezentowych butach i w podartych szynelach..."[25].

Stosunki z Polakami też nie układały się jednoznacznie. O zamiarach polonizacji nie mówiło się wprost, jednak dziś jest to fakt powszechnie znany[26]. Włodzimierz Mokry przywołuje dokument z 1938 r. Komitetu Województwa Krakowskiego do spraw Łemkowszczyzny. W dokumencie prorusińskie decyzje władz (popieranie separatystycznych wydawnictw, tworzenie łemkowsko-polskich szkół i tym podobne) określa się jako mające na celu asymilację[27]. Jednym z takich wydawnictw było drukowane w Krynicy czasopismo „Łemko"[28], będące przeciwwagą proukraińkiego „Naszego Łemka" wychodzącego we Lwowie[29]. Polskie zamiary wobec Łemkowszczyzny dobrze charakteryzuje końcowa teza książki krakowskiej uczonej Krystyny Pierackiej, która według słów Zbigniewa Siatkowskiego: „była gotowa wszystko, co łemkowskie uznać za polskie albo prapolskie, albo też za takie, które można by określić jako polskie: [...] Szlakami Łemkowszczyzny z roku na rok wchodzi Polska do myśli i uczuć ludności"[30].

Podobne zdanie o swych sąsiadach mieli Słowacy. Podczas wystąpienia przed delegatami Ukraińskiej Narodowej Rady Preszowszczyzny 1 marca 1945 r., preszowski doktor Denis Rojkowicz[31] powiedział: „Zamiast wolności kulturowej siłą narzucono nam spór językowy [...]. Mieliśmy być bezosobowymi Rusinami, Rusnakami, Ruśniakami tylko dlatego, żeby naród nie mógł uświadomić sobie swej przynależności narodowej do ciała etnicznego swego macierzystego narodu [...]. Kazano nam być gnębionymi «Rusinami» albo zostać greckokatolickimi Słowakami"[32].

25 J. Zwoliński, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994, s. 7.

26 „Polityka Polski wobec Łemków — w okresie międzywojennym — to polityka asymilacyjna i próby dzielenia górali ruskich (Łemków, Bojków i Hucułów) w celu szybszego ich spolonizowania. Władze II Rzeczypospolitej popierały wszelkie dążenia Starorusinów do samookreślenia narodowego, by w ten sposób osłabić ruch ukraiński"; zob.: E. Michna, *Łemkowie. Grupa etniczna...*, s. 44.

27 *Źródła problemu na Łemkowszczyźnie* [w:] *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku*, pod red. W. Mokrego, Kraków 1997, s. 346–347.

28 Starorusini wydawali: dwutygodnik „Łemko" (Krynica–Lwów, 1934–1936), „Ruskij Hołos" (Lwów 1928–1939), „Zemla i Wola" (Lwów 1928–1939), a Ukraińcy również czasopisma „Beskyd" (Przemyśl 1931–1933), „Diło" (Lwów 1918–1939), „Nywa" (Lwów 1918–1938), „Meta" (1931–1938); zob.: E. Michna, *Łemkowie. Grupa etniczna...*, s. 41.

29 *Źródła problemu na Łemkowszczyźnie* [w:] *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła"...*, s. 334.

30 Z. Siatkowski, *Ile szansy ma życzliwość ludzka?*, „Zahoroda" 1996, nr 1–2, s. 29–30.

31 W dokumencie Dionisij Rojkowicz — doktor medycyny (1910–1974); zob.: I. Wanat, *Materiały do istoriji Ukrajińskoji Narodnoji Rady Priasziwszczyny...*, s. 31.

32 *Ibidem*, s. 33.

Tendencje do uznawania tego, co łemkowskie za polskie, w środowisku polskich naukowców i działaczy społecznych pozostały do dzisiaj. Jerzy Jastrzębowski przyznając, że: „postronny człowiek może nie odróżnić go [języka Karpato-Rusinów — *ozn. autora*] od ukraińskiego, ale różnica jest bardzo istotna. Stąd — pisze dalej autor przywołując za przykład słowo «biesiadować» — w kontekście języka polskiego XVII wieku"[33]. Podczas konferencji „Łemkowie w historii i kulturze Karpat" M. Wieliczko stwierdził, że „byłby ostrożny z imputowaniem Łemkom tego, co można określić pojęciem «ukraińskości». To bardzo niebezpieczne z naukowego punktu widzenia"[34]. Sytuację tę obrazuje zamieszczony w wydanym w Polsce międzywojennej łemkowskim elementarzu wierszyk[35]: „Nasza ojczyzna to nie Ukraina, nasza ojczyzna — to łem Łemkowyna"[36]. Według J. Nowaka nawet naukowe koncepcje o pochodzeniu Łemków, przedstawiane przez polskich i ukraińskich badaczy wzajemnie się wykluczają: dla Ukraińców dowody polskie „pozostają niczym więcej, jak przejawem polityki polonizacyjnej zmierzającej do izolacji Łemków od Ukraińców"[37].

Nie przywołując szczegółowo kontrargumentów z ukraińskiej strony, zwróćmy się do napisanego jeszcze w 1985 r. przez Andrzeja Sulimę Kamińskiego apelu „W kręgu moralnej i politycznej ślepoty: Ukraina i Ukraińcy w oczach Polaków": „Dlaczego od wieków chowaliśmy i chowamy głowę w piasek na dźwięk słowa Ukrainiec? Dlaczego tak «kochamy» Rusinów, Hucułów, Łemków, Bojków i «tutejszych» [...] sugerując, że nie są przecież Ukraińcami, a jednocześnie twardo wiemy, że Krakowiacy, Górale (nawet ci z «Goralen-volku»), Kaszubi, Ślązacy i Kurpiowie są Polakami? [...] Czy naprawdę w Bieszczadach, Podolu i Wołyniu nad Sanem, Zbruczem, Dniestrem i Dnieprem mieszkali i mieszkają Kozacy, rezuni, hajdamacy i banderowcy wymieszani ze spokojnymi Rusinami, Łemkami, Hucułami i innymi «etnograficznymi» ciekawostkami?"[38].

Można stwierdzić, że asymilacyjna polityka obejmująca Łemków (do czasów deportacji) odniosła porażkę. Miała natomiast bezpośredni wpływ na formowanie antyukraińskich poglądów ludności łemkowskiej. Andrzej Kwilecki uważa, że separatyzm łemkowski był zamknięty zarówno na polskie, jak i ukraińskie wpływy polityczne[39]. Jak pisze N. Klasztorna Łemkowie, jak się wydaje uwierzyli, iż słowo „Ukrainiec" jest synonimem słowa „dureń". Jeżeli oni sami

33 E. Jastrzembowskij, *Lemkowskije gory nieszczastij...*, s. 44.
34 M. Wieliczko, Głos w dyskusji, *Łemkowie w historii i kulturze Karpat...*, s. 405.
35 Elementarz wydawał wspomniany przeze mnie wcześniej komitet. Teksty były pisane łacińskim pismem. Według relacji ówczesnych Ukraińców sprzyjało to poszerzaniu analfabetyzmu i kulturowemu opóźnieniu; zob.: *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku...*, s. 342.
36 N. Klasztorna, *Lemkolend...*, s. 11.
37 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 64.
38 *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku...*, s. 338–339.
39 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 75.

będą nazywać się w ten sposób, to wyśmieją ich wszystkie narody świata[40]. W czasach, kiedy „Ruś" pozostawała świętością, inteligencja łemkowska i prości wieśniacy ukraińskich separatystów uważali za „odszczepieńców"[41]. Wspomniany wyżej „południowokarpacki Ukrainiec" [termin I. Wanata[42]] Denys Rojkowicz próbował ten stosunek do ukraińskości wyjaśnić w następujący sposób: „Z nasileniem «samostijności» jako tendencji przodującej w dążeniach narodowych na północnej stronie Karpat, gdy słowo Ukrainiec stało się analogią pojęcia separatyzmu i powiązanej z nim nienawiści do wszystkiego co rosyjskie, naród nasz odrzucił nazwę Ukrainiec i trzymał się dawnej nazwy ruśkyj"[43].

Jerzy Jastrzębowski przytacza opowieść Łemka Hołoty z Tylawy o pobycie w armii polskiej, gdzie jego pochodzenie stało się źródłem drwin: „Czy we wszystkich armiach świata żołnierzy nazywają ukraińską padliną? Przecież nie jestem padłem ani Ukraińcem — jestem człowiekiem i Łemkiem"[44]. Jacek Nowak wyjaśnia to na gruncie językowym: „Ukraińcy są grupą, wobec której Łemkowie muszą się etnicznie określać. Ponieważ granice kulturowe są trudne do wytyczenia ze względu na kulturowe podobieństwa, różnice językowe stają się szczególnym rodzajem manifestacji etnicznej [...]. Język ukraiński, ze względu na duże prawdopodobieństwo pozbawienia Łemków odrębności ich języka, staje się etnicznie bardziej niebezpieczny. Odrębność języka polskiego jest na tyle klarowna w kontekście etnicznym, że nie stanowi on zagrożenia"[45].

Stosunek Łemków (przede wszystkim zachodnich) do UPA dobrze ilustruje fragment raportu UPA z 1946 roku: „O naszej walce na Zakerzoniu łemkowscy Ukraińcy niemal niczego nie słyszeli, dlatego nasza działalność na tych ziemiach stanowi dla nich zaskoczenie"[46]. Wcześniejsza nieufność do Ukraińców spowodowała, że Łemkowie nie wierzyli w UPA i w jej wygraną — uważa G. Motyka[47]. Ze sprawozdań UPA z rajdu po regionie krynickim dowiadujemy się, że Łemkowie: „donieść o naszej działalności na milicję uważają za swój obowiązek, mówią: «milicja i tak dowie się o wszystkim, a gdy będziemy wiedzieli i nie powiemy, możemy być surowo ukarani»"[48]. „Jakbyście nie łazili do mnie — mówił jeden gazda — to dzisiaj mógłbym siedzieć spokojnie, tak jak inni siedzą". „Zdarzało się, że krewni wyganiali z domu dzieci, które współpracowały lub

40 N. Klasztorna, *Lemkolend...*, s. 11.
41 H. Duć-Fajfer, *Łemkowszczyzna — charakterystyka terytorialna, etnograficzna, etniczna...*, s. 12.
42 I. Wanat, *Materiały do istoriji Ukrajińskoji Narodnoji Rady Priaszwszczyny...*, s. 3.
43 *Ibidem*, s. 33–34.
44 E. Jastrzembowskij, *Lemkowskije gory nieszczastij...*, s. 42.
45 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 122–123.
46 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1461, k. 363.
47 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 297.
48 *Informatywnyj zwit rejdu UPA po Krynyczczyni. 31.12.45* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 55.

współpracują z nami"[49]. O nastawieniu do ukraińskiego ruchu świadczy również fakt, że OUN nie stworzyła, jak wcześniej planowano, nadrejonu „Werchowyna", który miałby istnieć w Beskidzie Niskim i Sądeckim[50]. Do dzisiaj Łemkowie mieszkający w Polsce wspominają, iż: „na naszych ziemiach Ukraińcy nie mieszkali i UPA też nie było"[51].

Nieco inaczej rzecz miała się na wschodniej Łemkowszczyźnie (część powiatów sanockiego i krośnieńskiego), gdzie ludność łemkowska bardziej identyfikowała się z ukraińskością. Według wspomnień Mychajły Krupy jedna z jego krajanek Paraskowija Pałyńska „zgodnie z poczuciem obowiązku wstąpiła w 1942 roku do OUN"[52]. Krupa, pisząc o swojej wsi Rzepedź określa współmieszkańców poprzez etnonimy Łemko i Ukrainiec. Biorąc pod uwagę to, że relacje te napisano już w niepodległej Ukrainie, pozwolę sobie podważyć pewność autora. Stefan Stebelśkyj „Chrin", wspominając o początkach tworzenia swojej łemkowskiej sotni[53] pisze o tym, jak trudno było nakłonić Łemków do wstąpienia do UPA[54]. Uważał on, że należało głosić, iż pochodzą oni z książęcego plemienia. Jednak „kniaziować" proponował nie w pałacach, a w bunkrach, dlatego zgłaszały się tylko pojedyncze osoby.

Do deportacji lat 1945–1947 ludność łemkowska tkwiła więc na rozdrożu. Głównym jej priorytetem było spokojne życie na rodzimej ziemi. Jednak kiedy tę ziemię postanowiono im odebrać, system ich wartości i wyobrażenia uległy zmianie.

1.1.2. Stosunek Łemków do wysiedleń

Nazywając jeden z podrozdziałów swojej książki o Łemkach *Migracyjny charakter grupy* J. Nowak nie myślał być może o tym, że takie wyrażenie może być potraktowane jako obraźliwe. Największe bowiem „migracje" Łemków były przymusowe — autor określił je jako „migracje wojenne". Jednak miał rację w tym względzie, że „pełny obraz tożsamości Łemków uzyskać można analizując nie tyle pojedyncze i wycinkowo traktowane aspekty ich przeszłości, ale uwzględniając złożoność wszelkiego rodzaju procesów migracyjnych"[55]. Moim zdaniem, nawet jeżeli przyjąć teorie o wędrującym pochodzeniu Łemków, to od czasów, kiedy osiedli oni w górach, stali się elementem konserwatywnym. Późniejsza zmiana stylu życia górali na inny, przyszła im nadzwyczaj ciężko.

49 *Ibidem*, s. 58.
50 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 100.
51 E. Jastrzembowskij, *Lemkowskije gory niesczastij...*, s. 43.
52 M. Krupa, *Moje ridne łemkiwśke seło Reped' (buket spohadiw)*, dodatok do „Łemkiwśkoho Kałendaria 2003", Lwiw 2002, s. 25.
53 Walczyli w niej nie tylko Łemkowie. Uważa się, że dzięki jej działalności „Ren" kontrolował wschodnią Łemkowszczyznę.
54 N. Klasztorna, *Lemkolend...*, s. 11.
55 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 63.

Andrzej Kwilecki tak charakteryzuje postawę ludności łemkowskiej do czasu akcji przesiedleńczej: „Liczne zgłoszenia do wyjazdu z późniejszą tendencją do ociągania się i repatriacji"[56]. Wśród zasadniczych przyczyn skłaniających Łemków do podjęcia decyzji o przesiedleniu, były wspomniane przeze mnie już wcześniej ich sympatie do Rosji. Zniszczenie wsi środkowej Łemkowszczyzny podczas walk na karpackich przełęczach sprawiło, że Łemkowie wyjechali z tego regionu jak żebracy, goli i bosi, bo „wszystko zniszczył front" (wieś Tychania, powiat Jasło)[57]. Podobnie wyjaśnia Wołodymyr Szurkało dobrowolny wyjazd swoich rodziców ze wsi Radocyna (powiat Gorlice): mieszkańcy Radocyny „jako pierwsi uświadomili sobie, że ich wysiedlenia z rodzinnych miejsc są nieuniknione: lepiej «dobrowolnie wyjechać na Ukrainę, niż ugrzęznąć w rodzinnej wsi albo zostać wysiedlonym pod lufami karabinów»"[58].

Jak pokazuje ostatnia relacja, Łemkowie podświadomie nie wierzyli we własne siły i być może właśnie to ich uratowało. Historycy mówią o mylnej interpretacji przez Łemków „wyższej konieczności" wyjazdu będącej skutkiem rozporządzenia o bezpowrotnej ewakuacji[59]. Postawa taka wynikała z wieloletniego ciężkiego doświadczenia Łemków, którzy — „choćby całą armię na szyję posadzić, to oni jedynie zęby zacisną i podążą dalej"[60]. Mimo to, jeden z łemkowskich potomków na Ukrainie, inaczej niż wcześniej cytowany, nie rozumiał ojca, który: „posiadając kilka zabudowań, pojechał na wschód, aby «za kreseczki» nająć się w kołchozie"[61]. Dużą rolę odegrały tu prorosyjskie poglądy mieszkańców Łemkowszczyzny. Wzmocnione dodatkowo aktywną agitacją ze strony przedstawicieli komisji ewakuacyjnych, którzy w celu zwiększenia liczby zgłoszeń „przekraczali granice propagandy za pomocą różnych metod nacisku. Ta druga strona agitacji wywoływała negatywne reakcje i mocno zadomowiła się w pamięci"[62].

Jeden z urodzonych na Łemkowszczyźnie naukowców, Petro Kohutow uważa, że z tego kraju większość wyjechała dobrowolnie. Jedną z zasadniczych przyczyn, jego zdaniem, była gęstość zaludnienia: „wyjeżdżaliśmy z płaczem, odprowadzali nas płaczący Polacy, żegnaliśmy się jak przyjaciele, jak sąsiedzi, jak ludzie, którzy przeżyli wspólnie całe życie i ciężkie czasy"[63]. Na małorolnych Łemkach zrobiły wrażenie opowieści agitatorów o olbrzymich połaciach

56 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 95.
57 N. Klasztorna, *Nedospiwana pisnia z Tychani*, „Nasze Słowo", 5 III 2002, s. 5.
58 M. Muszynka, *Łemko na foni Radocyny...*, s. 21.
59 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 95.
60 E. Jastrzembowskij, *Lemkowskije gory niesczastij...*, s. 43.
61 N. Klasztorna, *Lemkolend...*, s. 11.
62 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 94.
63 *Łemkowie w historii i kulturze Karpat...*, s. 403.

płodnej ziemi: „W Rosji jest pięknie, tam ziemia jest lepsza"[64]; „W Rosji jest tak dobrze, że biją się kiełbasami"[65]. Według radzieckich źródeł w trzech powiatach Zachodniej Łemkowszczyzny (Jasło, Gorlice, Nowy Sącz) na początku maja 1945 r. do wyjazdu zgłosiło się prawie 24% ogólnej liczby Łemków[66]. W czasach PRL dobrowolne wyjazdy Ukraińców Łemkowszczyzny tłumaczono „atrakcyjnością socjalistycznego kraju"[67].

„Rozczarowanie było straszne — podsumowuje rezultaty dobrowolnych zgłoszeń Łemków N. Klasztorna — ludzi oblewał zimny pot na myśl, że karze się im pracować w niedzielę, w święto. Myśl o powrocie tam, gdzie ich «pożegnano», nie opuszczała ich"[68]. Powrót pierwszych uciekinierów „z radzieckiego raju" zmienił stosunek mieszkańców Łemkowszczyzny do wyjazdu. Tylko do powiatu gorlickiego na początku 1946 r. powróciło blisko czterysta osób — „repatriantów". Według relacji radzieckich urzędów do spraw przesiedleń nawiązywali oni kontakty z „bandytami" UPA i wspólnie agitowali przeciw przesiedleniu[69]. Świadczą o tym również dokumenty ukraińskiego podziemia. „Nastroje ludności ukraińskiej na Łemkowszczyźnie zmieniają się bardzo często. Są one zależne od sytuacji w terenie i politycznych zmian w świecie"[70] — w ten sposób członkowie UPA pisali w końcu 1946 r. Słowa te można odnieść do całokształtu stosunków z UPA w okresie wysiedleń. W okresie wzmożonego nacisku ze strony administracji i wojska, zmuszających do wyjazdu, coraz więcej Łemków było zainteresowanych działalnością UPA w regionie. Na przykład w momencie pojawienia się pierwszych ofiar we wsi Odrechowa „skacapiali" mieszkańcy tej wsi zaczęli sympatyzować z UPA[71]. Niechętny stosunek do wysiedleń brał pod uwagę „Chrin" przy tworzeniu oddziału „Szturmowyky"[72].

Stopniowo do UPA wstępowało coraz więcej Łemków wywodzących się z zachodniej i wschodniej Łemkowszczyzny, którzy powrócili z ZSRR, o czym świadczą źródła radzieckie[73]. Dlatego też ukraińskie podziemie poszerzało

64 Podczas rozmów o przesiedleniu wśród współczesnych Łemków najczęściej padają stwierdzenia — „może i dobrze, że nas przesiedlili, bo tu łatwiej gospodarzyć, tam to była straszna bieda", zaraz potem następuje westchnienie „ale naszy hory, lisy pachniaczy, a w nych hryby, malyny, ech"; zob.: M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 235

65 N. Klasztorna, *Bez prowyny wynni*, „Polityka i kultura" 2001, nr 26, s. 39.

66 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1471, k. 54.

67 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 94.

68 N. Klasztorna, *Bez prowyny wynni*, „Polityka i Kultura" 2001, nr 26, s. 40.

69 M. Muszynka, *Łemko na foni Radocyny...*, s. 26.

70 *Łemkowszczyzna jesienią 1946. Sprawozdanie informacyjne [UPA] za okres 1–31.10.1946* r. [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 351.

71 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 301

72 *Ibidem*, s. 302.

73 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U ta Narkomu wnutrisznich spraw URSR pro chid wyselennia ukrajinciw iz Polszczi ta diji UPA i AK. 4.01.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 10.

działania oparte na antywysiedleńczych hasłach. W okolicach Sanoka w każdej niemal wsi istniały oddziały samoobrony — SKW[74]. Tylko we wsi Wołosate (Bojkowszczyzna), uważanej wcześniej za „nieuświadomioną", do tej formacji należało sześćdziesiąt osób. We wsi Buk w Bieszczadach UPA posiadała czynną drukarnię[75]. Chociaż Łemkowie nie kwapili się, aby poświęcić życie nieznanej Ukrainie, tym, co łączyło ich z UPA był wspólny sprzeciw przeciwko wysiedleniom[76]. Ta współpraca przejawiała się pasywnymi formami oporu, ponieważ Łemkowie z natury nie byli ludnością wojowniczą.

Wraz z nasileniem się administracyjno-wojskowego nacisku wobec Łemków, co nazywano „odpowiednią propagandą prowadzoną w pasie przygranicznym"[77], coraz częściej spotykanym zjawiskiem stały się akty niechęci wymierzone w wysłanników komunistycznego Kijowa i polskich urzędników administracyjnych. Za przykład niech posłuży fakt, iż nikt z mieszkańców wsi Bielanka w powiecie gorlickim nie zgodził się przenocować pracowników komisji ewakuacyjnej[78]. Łemkowski Komitet z siedzibą w Gorlicach w apelu do kierownictwa ZSRR we wrześniu 1945 r. dosadnie oświadczył, że: „my [„ruscy mieszkańcy na terenie ziemi łemkowskiej" — *autor*] w niczym nie zawiniliśmy Związkowi Radzieckiemu ani Polakom, aby stosować wobec nas terror i przymusowo wyrzucać z rodzinnej ziemi"[79]. Komitet ten zwraca się o pomoc do Ukraińskiej Rady Narodowej Preszowszczyzny na Słowacji, aby ta broniła interesów północnych Łemków „we właściwych miejscach"[80].

Łemkowie, jak żadna inna w Polsce społeczność, kierowali pisemne apele do różnych instytucji. Właściwa im była bowiem tendencja do pokojowego rozstrzygania wszelkiego rodzaju sporów. Pragnęli życia „wolnego od band i wysiedleń" i informowali polskie władze, że tak biednej ziemi nikt inny nie będzie chciał (wójt gminy Komańcza)[81].

Według relacji UPA Łemkowie, aby uniknąć wyjazdu „[...] gotowi są w każdej chwili zmienić religię i narodowość [...]"[82]. Gorlicki pełnomocnik polskiego rządu pisał, iż wśród Łemków niechęć do opuszczenia Polski była tak silna, iż

74 „Samooboronni Kuszczowi Widdiły" — Podstawowe Oddziały Samoobrony.
75 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 109–110.
76 N. Klasztorna, *Lemkolend...*, s. 11.
77 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 95.
78 *Dopowidna zapyska wykonujuczoho obowjazky Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR M. Romaszczenka sekretariu CK KP(b)U ta Zastupnyku Hołowy Radnarkomu URSR pro chid wykonannia uhody wid 9 weresnia 1944 r. szczodo peresełennia ukrajinciw z Polszczi. 3.05.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 97.
79 *Zajawa ruśkoji selańskoji orhanizaciji w Horłyciach keriwnyctwu Radiańskoho Sojuzu z prywodu prymusowoho wysełennia łemkiw. 30.09.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 609.
80 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1461, k. 23.
81 *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 21, 45–46, 48.
82 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 297.

gotowi byli oni dowodzić, że „[...] pochodzą od Szwedów, [...] Tatarów, byle tylko nie traktować ich jak górali ruskich"[83]. „Nie jesteśmy ukraińską kolonią", „Potępiamy zbrodnie Ukraińców w Galicji", „Rosja nie była nigdy i nie jest naszą ojczyzną [...]" — rozpaczliwie pisali mieszkańcy Komańczy i okolic do szefa Rady Ministrów, ministra obrony narodowej, ministra sprawiedliwości, wojewody rzeszowskiego, starosty w Sanoku[84]. Jednym z powodów niechęci do „bycia Ukraińcem" były kontakty Łemków z Ukraińcami z Armii Czerwonej. Opowiadali oni Łemkom o rzekomych zamiarach Stalina dotyczących wyniszczenia na wojnie jak największej liczby Ukraińców[85].

Dosyć częste było (w porównaniu do innych ziem zamieszkałych przez Ukraińców w Polsce) zjawisko „przechodzenia na polskość" albo doszukiwanie się polskości w kulturze łemkowskiej. Tendencje te wiązały się z akceptacją poczynań PPR, co ukraińskie podziemie zaliczało do pasywnych działań antywysiedleńczych[86]. Ulotki, które ukraińscy powstańcy rozpowszechniali w powiecie gorlickim, oprócz haseł walki o Ukrainę zawierały hasła skierowane do miejscowych Łemków, by występowali oni przeciwko komunistom i PPR-owcom[87]. Dane z powiatu Nowy Sącz pochodzące z lutego 1946 r. (kiedy to część Łemków porzuciła ten teren, a pozostali nie brali pod uwagę takiego rozwiązania) świadczą o tym, jak powszechne były wśród nich deklaracje polskiego obywatelstwa. Spośród 7652 osób pochodzenia łemkowskiego (dane zaniżone) za Łemków uważało się 55%. Ukraińcami określiło się 22%, Polakami 13%, Rusinami 10%[88]. Młodzi Łemkowie powracający ze służby w Armii Czerwonej do Polski wstępowali do WP, zabezpieczając w ten sposób siebie i rodzinę przed wysiedleniem[89]. Na skalę masową przyjmowano wyznanie rzymskokatolickie. W samym powiecie nowosądeckim takich przypadków było około pięciuset[90].

---

83 *1946 luty 29. Pismo przedstawiciela rejonowego rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski w Gorlicach Gąsiorowskiego do głównego przedstawiciela do spraw ewakuacji J. Bednarza wyjaśniające okoliczności wprowadzenia zmian w treści obwieszczenia starosty powiatowego gorlickiego o przesiedleniu Łemków do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 58.

84 *1946 luty 18. Petycja mieszkańców gminy Komańcza w powiecie sanockim skierowana do prezesa Rady Ministrów RP, ministra obrony narodowej, ministra sprawiedliwości, wojewody rzeszowskiego i starosty powiatowego w sprawie zaprzestania przymusowych wysiedleń do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 48.

85 E. Jastrzembowski, *Lemkowskije gory nieszczastij...*, s. 46.

86 *Meldunek dla dowódcy Nadrejonu UPA „Beskyd" sporządzony przez dowódcę „R" z Zachodniej Łemkowszczyzny. 1947 styczeń 5* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 367.

87 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho upownoważenoho uriadu URSR z ewakuaciji T. Kalnenka. 2.10.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 617.

88 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 72.

89 *Pismo A. Misztala do MAP o masowym powrocie na teren powiatu gorlickiego Łemków przesiedlonych na Ukrainę. 21.01.46* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 695.

90 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 97.

Jak pozorna i płytka była „polskość" Łemków, możemy stwierdzić obserwując ich zachowanie po wysiedleniu na Dniepropietrowszczyznę. Przesiedleńcy protestowali przeciwko nazywaniu ich Polakami. Odpowiadali: „z Polski wysiedlono nas za to, że jesteśmy Ukraińcami, a nie Polakami..."[91].

Słynna „burza apeli", czyli akcja wysyłania do władz dużej ilości apeli przez wysiedlanych Łemków (a częściowo przez ludność polską i lokalne władze w obronie Łemków) skłoniła polskie władze do poważnej refleksji nad możliwością pozostania Łemków w Polsce. Miejscowe władze traktowały ich jako ludzi gotowych zasiedlać trudne górskie terytoria. Na najwyższych szczeblach władzy prowadzone były rozmowy na temat naukowego potwierdzenia związku tożsamości łemkowskiej z polskością. I chociaż Polska Akademia Umiejętności wydała wyraźną opinię o koniunkturalnym charakterze polskości Łemków[92], trzeźwe głosy na temat Łemków zdominowane zostały przez wojskową propagandę. Wtedy ukształtowało się wśród Łemków przekonanie o korzyściach wynikających z przynależności do państwa polskiego[93].

Ci z Łemków, którzy nie wyjechali na Ukrainę, byli podatni na polonizację. Wynikało to z ich niewielkiej liczby i przekonania o ścisłym związku z państwem polskim. Nawet poeta łemkowski Paweł Stefanowski, negatywnie nastawiony do Polaków z powodu akcji „Wisła", zaświadcza o „zakorzenionej w Łemkach polskiej mentalności"[94]. Deportacje w 1947 r. umocniły mieszkańców Łemkowszczyzny w przekonaniu o ich ukraińskim pochodzeniu. O tym, kto jest Ukraińcem, decydował Urząd Bezpieczeństwa[95]. Tymczasem według danych za maj 1946 r. wśród 5000 osób łemkowskiego pochodzenia blisko 1200 przyznawało się do polskiego pochodzenia poprzez zmianę obrządku, związki krwi, służbę w Wojsku Polskim, używanie języka polskiego, przekonanie o przynależności do narodu polskiego, 1100 nie mogło jednoznacznie określić swej narodowości. Tylko 1110 nazywało się Ukraińcami, które to osoby również nie chciały opuszczać Polski[96]. W 1947 r. deportowano wszystkich.

Dopiero w końcowej fazie wysiedleń na Ukrainę władze zaczęły zarzucać mieszkańcom zachodniej Łemkowszczyzny współpracę z ukraińskim podziemiem[97]. Zarzut ten był praktycznie bezpodstawny. Konieczność wysiedleń

91 M. Starczak-Wawryszyn, *Seło Mszana na Łemkiwszczyni. Istorycznyj narys*, Lwiw 2000, s. 36.
92 *1946 kwiecień 16. Pismo sekretarza generalnego Polskiej Akademii Umiejętności T. Kowalskiego do głównego przedstawiciela rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski J. Bednarza wyjaśniające kwestię przynależności narodowej Łemków* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 103.
93 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 77.
94 *Łemkowie w historii i kulturze Karpat...*, s. 397.
95 Z. Siatkowski, *Ile szansy ma życzliwość ludzka?...*, s. 26.
96 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 98.
97 Łemkowie, *Słowacy i Żydzi w Małopolsce...*, s. 130.

argumentowano ogólnie słowami typu: „Łemkowie tylko w pierwszej chwili deklarują «propolskość»" (wojewoda krakowski)[98]. Łemków traktowano instrumentalnie, z podjęciem działań wysiedleńczych nie zwlekano nawet do momentu przyjazdu przedstawicieli łemkowsko-ruskich organizacji z USA, które miałyby zbadać charakter akcji „transferowej"[99]. Po wyjeździe Amerykanów Łemkowie mieli coraz mniejszą ochotę na opuszczenie Polski[100], tymczasem nacisk ze strony władz nie zmniejszył się. Wysiedlenia przeprowadzano w brutalny sposób. Starosta powiatu nowosądeckiego po tych wydarzeniach stwierdził, iż wysiedlenie przyniosło państwu polskiemu wiele szkód[101].

Wysiedlono nawet cztery oddalone od cywilizacji wsie w powiecie Nowy Targ — Szlachtową, Jaworki, Białą Wodę, Czarną Wodę w gminie Szczawnica[102]. Posłużono się przy tym retoryką stosowaną w czasie wojny przez AK. Lokalne kierownictwo AK określało ludność tej wsi jako podlegającą silnym nacjonalistycznym wpływom[103]. Tymczasem wsie te nie dążyły do przesiedleń ani nie miały związków z UPA. Świadczą o tym dokumenty podziemia: „[...] do tych wsi nikt jeszcze nie próbował [...] dotrzeć" — czytamy w meldunku UPA ze stycznia 1947 r.[104]

Nasilenie represji antyukraińskich przyniósł organizatorom wysiedleń oczekiwane korzyści. Zdaniem członków OUN niektórzy Łemkowie wyjeżdżali w obawie przed nakręcaniem się spirali przemocy. Dlatego też nie brali udziału w antyprzesiedleńczej działalności[105]. Odstraszającym przykładem miały być dla Łemków aresztowania w maju 1945 r. świadomych mieszkańców wsi — duchownych, którzy sprzeciwiali się wysiedleniom[106] Znaczącym wydarzeniem było również zabójstwo duchownego greckokatolickiego Oresta Wenhrynowycza w parafii Komańcza, którego zamordowali 7 kwietnia 1946 r. żołnierze 34 pułku. Przed egzekucją jeden z żołnierzy wyniósł z parafii niebiesko-żółtą flagę (możliwe, że była to prowokacja). Duchownego zmuszono do niesienia

98 *Ibidem*, s. 131.
99 W. Serhijczuk, *Problemy przesiedlenia Ukraińców z Polski i Polaków z Ukrainy w latach 1944–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 88.
100 Najpewniejszym sposobem na uniknięcie wysiedlenia było posiadanie obywatelstwa państw zachodnich. Zgodnie z poleceniem władz centralnych, te osoby nie podlegały wysiedleniu; R. Drozd, *Łemkowie w Polsce wobec akcji wysiedleńczej na Ukrainę radziecką...*
101 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce...*, s. 132.
102 *1946 maj 25. Protokół końcowy przesiedlenia Ukraińców z powiatu nowosądeckiego do USRR* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 152.
103 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski w latach 1945–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 51.
104 *Meldunek dla dowódcy Nadrejonu UPA „Beskyd" dowódcy „R" z Zachodniej Łemkowszczyzny. 1947 styczeń 5* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 366.
105 *1946 lipiec 30. „Sprawozdanie informacyjne" Nadrejonu „Werchowyna" Okręgu I OUN za okres od 23 czerwca do 30 lipca 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 276.
106 O. Turczak, *Nimećko-faszystśka okupacija Polszczi ta kołysznioji Czechosłowaczczyny. UPA. Deportacija łemkiw* [w:] *Łemkiwszczyna*, t. 1, Lwiw 1999, s. 114.

jej do miejsca kaźni. Zamordowany został również jego starszy syn[107]. Zbigniew Siatkowski pisze: „Z czasem Polska Ludowa odcięła się od dziedzictwa czasów międzywojennych [...]. Ale kiedy chodziło o ocalenie Łemków, budowniczowie nowego ustroju wybrali dziwnie podobny sposób postępowania [...]. Twardą ręką wykonywali to, czego przed wrześniem nie zdążyli ich poprzednicy"[108]. Lwowska organizacja „Memoriał" przeprowadziła badania wśród wysiedlonych na Ukrainę Łemków. Tylko 17,1% potwierdziło dobrowolny charakter akcji, 82,9% mówią o przymusowym wysiedleniu[109].

Wysiedlenia Łemków odbywały się w trudnych warunkach. Świadkowie tych wydarzeń wspominają, że tylko na stacji Rymanów i pobliskiej stacji Królik ludność koczowała po kilka tygodni. Padały zwierzęta, ludzie umierali[110]. Wielu zapadało na choroby, mieli wszy. Łemkowie żartowali, że „to gadstwo w największej biedzie ich nie opuści"[111]. W końcu, upokorzona ludność została przesiedlona do ZSRR. Uważa się, iż z Łemkowszczyzny w pierwszym etapie jej pustoszenia wyjechało od 70 do 100 tys. osób (Jerzy Starzyński)[112]. Dane te podane są w dużym przybliżeniu, ponieważ nie znamy konkretnych wytycznych stosowanych wobec narodowej przynależności ludzi. Do ZSRR wyjechało w przybliżeniu 65% polskich Łemków. Ulokowano ich w wielu obwodach Ukrainy. Zdaniem A. Kwileckiego mieszkańcy okolic Nowego Sącza skierowani zostali aż do piętnastu różnych obwodów[113]. Wątpię, by komuniści wykazali się aż taką pomysłowością, przecież wszystkich ukraińskich przesiedleńców z Polski rozmieszczono w siedemnastu obwodach. Kazimierz Pudło zwracając uwagę na późniejsze migracje Łemków na zachód pokazuje, iż obecnie żyją oni w obwodach Galicji — lwowskim, tarnopolskim i iwano-frankowskim. Uważa, że w ZSRR znalazło się 75% łemkowskiej populacji[114].

Przymusowe wysiedlenia ludności łemkowskiej położyły kres istnieniu Łemkowszczyzny. Łemkowszczyzna jako oddzielny zwarty obszar etnograficzno-narodowy uległa rozpadowi[115]. Według wspomnień pozostałych Łemków „wszystko było ruiną, zrównane z ziemią, domy porozbierane. My tu dwie czy

107 *1946 maj 28. Z protokołów przesłuchań Służby Bezpieczeństwa OUN. Zamordowanie proboszcza parafii greckokatolickiej w Komańczy ks. Oresta Wenhrynowycza przez żołnierzy 34 pułku piechoty WP* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 164–167.
108 Z. Siatkowski, *Ile szansy ma życzliwość ludzka?...*, s. 31.
109 H. Szczerba, *Piwstolittia skorboty... (wyselennia ukrajinciw z Łemkiwszczyny w 1944–1947 rr.)*, „Łemkiwśkyj Kałendar 1995", Lwiw 1994, s. 53.
110 E. Jastrzembowski, *Lemkowskije gory niesczastij...*, s. 42.
111 O. Masłej, *Żdynia — żdyj nia*, „Nasze Słowo" 2002, nr 19, s. 5.
112 J. Starzynskij, *O lemkach i Lemkowszczynie*, „Nowaja Polsza" 2002, nr 5, s. 47.
113 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 93.
114 *Łemkowie w historii i kulturze Karpat...*, s. 357.
115 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 104.

jak rodziny zostały, a kiedy nie ma ludzi, to nie ma życia"[116]. „Co na mojej Ojczyźnie Łemkowszczyźnie nie zniszczyła wojna, to w 1945 i w 1946 r. dodało wojsko [...]. Komu było potrzebne wygnanie mego narodu?" — pyta jeden z przesiedleńców z Sanockiego Iwan Ferenc[117]. Przestał istnieć kraj, jednorodny pod względem etnicznym i ze specyficzną kulturą narodową. Etniczna grupa Łemków została brutalnie rozbita w rezultacie polityki prowadzonej przez władze komunistyczne — polityki, która nie przewidywała miejsca dla mniejszości. Dzisiaj prawie nie istnieje poczucie wspólnoty między Łemkami w Polsce, na Ukrainie i w Słowacji – tak przynajmniej twierdzą przywódcy idei politycznego rusinizmu. Jacek Nowak tak przedstawia skutki wyjazdu Łemków na Ukrainę w oczach dzisiejszych Łemków w Polsce: „Migracje te nie są dzisiaj przywoływane przez nich zbyt często. Pobyt na Ukrainie prawie zupełnie wykluczył tę grupę [przesiedlonych w latach 1944–1946 — *R.K.*] z pamięci wspólnoty"[118]. Przewodniczący stowarzyszenia „Łemkowszczyzna" w Kijowie M. Horbal jest przekonany, że dziś „Nie ma [...] możliwości grania «łemkowską kartą»"[119] pewnie dlatego, iż nie ma jedności Łemków jako takich, jako narodu.

Łemkowszczyzna północna (w Polsce) pozostała prawie bez ludności łemkowskiej, stała się jedynie pojęciem historyczno-folklorystycznym[120]. Zdaniem Łemków konsekwencje tych zniszczeń dopiero teraz stają się widoczne. Wspólnota straciła wtedy wszystko, co stanowiło esencję jej etniczności, było podstawą symbolicznego świata. Działacz lwowskiej „Łemkowszczyzny" Iwan Szczerba pisze: „Zniszczona została etnograficzna całość karpackiej gałęzi ukraińskiej nacji, zrujnowano jej kulturę duchową i materialną"[121]. „W ciągu kilku dziesięcioleci została zagubiona kultura górskiego rolnictwa pielęgnowana przez wieki" — dodaje urodzona w Mszanej koło Dukli Maria Starczak-Wawryszyn[122]. Wraz z akcją „Wisła" zakończył się pewien okres w historii całej grupy. Świat Łemków, istniejący do czasu wspomnianych wydarzeń, staje się w ich świadomości mitem „złotych czasów"[123].

1.2.3. Dążenie Łemków do zachowania odrębności na Ukrainie

Po przyjeździe na Ukrainę Łemkowie siłą rzeczy weszli na drogę ukrainizacji. Jednak w ich przypadku możliwość zachowania własnej, odrębnej tożsamości była całkiem realna. Po pierwsze, nie zaakceptowała ich miejscowa

116 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 79.
117 Cytat za: H. Szczerba, *Piwstolittia skorboty...*, s. 54.
118 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 75.
119 *Łemkowskie losy...* [w:] *Wiele twarzy Ukrainy...*, s. 234.
120 *Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce...*, s. 162.
121 Cytat za: M. Starczak-Wawryszyn, *Seło Mszana na Łemkiwszczyni...*, s. 3.
122 *Ibidem*, s. 12–13.
123 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 74–76.

ludność skazując na izolację, a po drugie — sami się izolowali. Do innego typu przyczyn, które zadecydowały o tym, że u części Łemków, pomimo obiektywnych podobieństw językowych i kulturowych, nie ukształtowała się ukraińska świadomość narodowa, należy peryferyjne położenie Łemkowszczyzny i długotrwałe (w wyniku uwarunkowań zewnętrznych) oderwanie od ruskiej macierzy, a także brak zainteresowania tym regionem działaczy ukraińskiego ruchu narodowego, którzy niechętnie podejmowali pracę oświatową na prowincji[124]. Łemkowie stanowili zawsze społecznie bardziej aktywny i zespolony typ (więź ogólnołemkowska). Wynikało to z reakcji na dyskryminację i z oporu wobec polityki asymilacyjnej i wobec innych wpływów cywilizacyjnych. „Łemków cechował kompleks uczuciowy, zwany w literaturze niemieckiej Heimatliebe i Heimatgefühl — przywiązanie i sentyment do stron rodzinnych, patriotyzm lokalny, poczucie wspólnoty i solidarności z grupą, które stanowi niezbędną postawę szerszej świadomości narodowej i uczuć narodowych. Małe ojczyzny uczą bowiem kochać dużą ojczyznę"[125].

Proces izolowania się przesiedlonych do ZSRR Łemków przebiegał inaczej na wschodzie, inaczej na zachodzie. Na wschodzie Łemków nie rozumiano, nazywano ich Polakami. „[...] twój dialekt był niezrozumiały, często musiałeś się go wstydzić" — opowiada M. Horbal, którego rodzice zostali wywiezieni pod Charków[126]. Natalia Klasztorna, opisując społeczność przesiedleńców w Miczurino (rejon telmaniwski, obwód doniecki), wyjaśnia, że miejscowi długo nie mogli uświadomić sobie, kim są nowo przybyli ludzie. Czy są Polakami, Ukraińcami, czy kimś zupełnie innym[127]? Najbardziej jednak utrwaliło się określenie „Polacy, bo z Polski". Nawet do dzisiaj pokutuje przekonanie, iż rejonową administracją kieruje Polak — w rzeczywistości jest to potomek łemkowsko-bojkowskiego małżeństwa[128]. Na wschodzie Ukrainy każdy niemal element kultury przesiedleńców wzbudzał zdziwienie innych mieszkańców regionu[129].

Na zachodzie Ukrainy, a przede wszystkim w Galicji, wiedziano, kim są Łemkowie, ale wiedza ta nie przyczyniała się do lepszego ich traktowania, a wręcz przeciwnie. Jacek Nowak, obserwując stosunki między przesiedleńcami a ludnością autochtoniczną pisze, że wprawdzie trudno mu było odnaleźć istnienie negatywnego stereotypu Łemka, oni sami jednak kilkakrotnie zwracali mu uwagę, że Ukraińcy zwracając się do nich „ty, Łemku" czy „ty, Łemczucho" nadawali tym zwrotom negatywne zabarwienie[130]. Maria Żyła (urodzona we wsi Jasełka)

124 E. Michna, *Łemkowie. Grupa etniczna...*, s. 45.
125 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 106–107.
126 *Łemkowskie losy...* [w:] *Wiele twarzy Ukrainy...*, s. 231.
127 N. Klasztorna, *Bez prowyny wynni...*, s. 39.
128 Eadem, *Nedospiwana pisnia z Tychani...*, s. 4.
129 M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 4.
130 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 220.

wspomina te wydarzenia, które najbardziej utkwiły jej w pamięci, a mianowicie poniżenie, którego przesiedleńcy doznawali od zasiedziałej ludności (rejon skałacki na Tarnopolszczyźnie): „Wyśmiewano nasz język, zwyczaje. Słowo «Łemkowie» wymawiano z odrazą, co sprawiało, że serce ściskało się od boleści. W latach pięćdziesiątych za poniżający uważano ślub z przesiedleńcem, jedynie we własnym gronie przesiedleńcy mogli posługiwać się własnym językiem, śpiewać"[131]. Natomiast w miejscowościach, gdzie żyje duża liczba Łemków, starsi ciągle rozmawiają, także z nie łemkowskimi sąsiadami, po łemkowsku[132].

Po przyjeździe na zachód Ukrainy Łemkowie słyszeli pod swoim adresem: „o, Moskale przyjechali", pisze N. Klasztorna[133]. Gdy protestowali przeciwko takiemu określeniu, to w odpowiedzi słyszeli: „Skoro nie jesteście Moskalami, to po co przyjechaliście na wschód (w domyśle – z Polski)"[134]. Stereotypy te pozostały częściowo aktualne do dziś. Przykładowo: sąsiedzi z przesiedleńczej wsi Kukilnyky jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy tam prowadził swoje badania J. Nowak, „uważali wieś za zdominowaną przez dawnych komunistów, którzy niechętnie odnoszą się do spraw religii i niepodległej Ukrainy"[135].

Jak wspomniałem, drugą przyczyną izolacji Łemków było to, że oni sami odczuwali swoją inność i strzegli jej jak świętości przywiezionej z dalekich Beskidów. W okresie tak zwanego przesiedlenia wtórnego, kiedy to fale przesiedleńców, obciążone tobołkami, jechały na zachód, ta inność zbliżała Łemków do siebie. Dla miejscowych zaskakującym faktem było widoczne dla nich silne łemkowskie poczucie więzi grupowej: „Ci Łemkowie to się razem trzymają". Przesiedleńcy wzajemnie sobie pomagali, — wyjaśnia Jurij Nesteriak, — przecież wszyscy byli jedną wielką łemkowską rodziną[136]. Istnieje też inne zdanie na ten temat, które jest rezultatem współczesnych badań socjologicznych: „Może na tle zdezintegrowanej społeczności ukraińskiej wspólna przeszłość Łemków wyróżniała ich, tworzyła z nich wspólnotę, choć oni sami o to nie zabiegali. Tylko w pierwszych latach pobytu na Ukrainie starali się trzymać razem, po kilka rodzin, ale te kontakty z czasem osłabły i obecnie łączy ich raczej przeszłość i tradycja"[137]. Świadomość łemkowskiej tożsamości kulturowej jest najsilniej związana z uwarunkowaniami genealogicznymi („Jestem Łemkiem, bo moi

131 *Spohady Mariji Żyły (Procak)* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 391.
132 M. Pecuch, *Łemkowie na Ukrainie. Współczesny stan kultury tradycyjnej...*, s. 68.
133 N. Klasztorna, *Nedospiwana pisnia z Tychani...*, s. 4.
134 *Ibidem*.
135 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 216.
136 J. Nesteriak, *Widłunnia staroho dzwonu*, „Hołos Ukrajiny", nr 41, 1 III 1991, s. 15.
137 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 221.

rodzice są Łemkami") i znajomością dialektu łemkowskiego[138] oraz wiąże się z wiekiem badanych[139].

O konieczności osiedlenia się w Galicji (a nie na stepie) przekonywali Łemków przedstawiciele amerykańskich organizacji łemkowskich przebywający w okresie przesiedleń z wizytą w USRR. Argumentowali to warunkami klimatycznymi zbliżonymi do panujących na Łemkowszczyźnie. Drugim argumentem było to, że Łemkowie jako dobrzy cieśle w Galicji znaleźliby zastosowanie dla swoich umiejętności. Istniał też trzeci argument. Łemkowie osiedlali się grupami, co sprzyjało ich adaptacji[140]. Większość Łemków osiedliła się w obwodzie lwowskim i południowych terenach tarnopolskiego, gdzie tworzyli zwarte społeczności. Wołodymyr Szurkało twierdzi, iż w jego rodzinie żyjącej po wysiedleniu w Pustomytach, wszyscy posługiwali się jedynie łemkowską gwarą[141]. Z szerokiego spektrum łemkowskiej kultury do dzisiaj zachowały się w czystej postaci śpiew i rzeźba. W większości przypadków nabrały one cech lokalnych[142]. Na przykład, „prawdziwe" współczesne wesele łemkowskie powinno charakteryzować się dwoma podstawowymi zasadami: ślub odbywa się w cerkwi, na przyjęciu weselnym gra łemkowska kapela. Takie kapele występują na Ukrainie, najpopularniejszą jest, według M. Pecucha, kapela „Hudaky" z Czortkowa. Ponadto wiele osób wykonuje podczas uroczystości dawne pieśni[143].

Natalia Klasztorna z przymrużeniem oka stwierdziła, iż Łemkowi niezręcznie czuć się tylko Ukraińcem, on pragnie być też Łemkiem. Siedemdziesięciosiedmioletni Petro Pawełczak, z którym rozmawiała na Donieczczyźnie, pomimo lat spędzonych na obczyźnie, uważał się za Łemka-Ukraińca. Chociaż w pierwszej kolejności za Łemka. Zachowaniu łemkowskiej kultury i jej kontynuacji sprzyjały małżeństwa pomiędzy ludźmi z tego samego środowiska. Łemkowscy mężczyźni uważani byli „za zimnych", ale też wiernych i dobrych[144]. Łemkowie wszędzie starali się otaczać własną kulturą[145]. Miejscowych Ukraińców uczyli

138 Młodzi rozmawiają w większości na co dzień w literackim czy zbliżonym do literackiego, języku ukraińskim, chociaż przy okazji „watr" czy innych tego typu spotkań towarzyskich, wielu z nich próbuje rozmawiać po łemkowsku albo chociaż wtrącać pojedyncze typowo łemkowskie wyrazy; zob.: M. Pecuch, *Łemkowie na Ukrainie. Współczesny stan kultury tradycyjnej...*, s. 68.

139 *Ibidem*, s. 69.

140 *Łyst redaktora Wsesłowjańskoho Komitetu CK WKP(b) z prywodu wysełennia łemkiw. 1.10.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 134.

141 M. Muszynka, *Łemko na foni Radocyny...*, s. 31.

142 *Osobływosti rozwytku duchownoji kultury łemkiw w Ukrajini (Druha połowyna XX stolittia)*, „Łemkiwśkyj Kałendar na 2003", Lwiw 2002, s. 152.

143 M. Pecuch, *Łemkowie na Ukrainie. Współczesny stan kultury tradycyjnej...*, s. 70.

144 N. Klasztorna, *Nedospiwana pisnia z Tychani...*, s. 4.

145 Na przykład Łemkowie w pierwszych miesiącach po przesiedleniu używali tradycyjnego ubioru, zarówno codziennego, jak i stroju okazjonalnego. Tradycyjny strój kobiecy służył głównie drużkom weselnym jako strój obrzędowy, jednak będąc

swych pieśni i już w 1947 r. w repertuarze niektórych chórów Lwowa obecne były nieznane wcześniej przez galicjan pieśni wykonywane gwarą łemkowską. Wspominany Szurkało wywalczył nazwanie jednej z ulic w Pustomytach imieniem rodzinnej wsi Radocyna. Stworzył zespół o tej samej nazwie, dla którego sfinansował stroje ludowe.

Istnienie Łemków w Wasyliwce na Mikołajowszczyźnie[146] jest zauważalne na cmentarzach. Nagrobki nie wyróżniają się kształtem, natomiast częściowo językiem inskrypcji nagrobnych — w tekście ukraińskich napisów pojawiają się łemkowskie słowa, np. „Nasz dorohyj nianio" („nasz drogi tato" — po ukraińsku „nasz dorohyj bat'ko")[147].

Wołodymyr Szurkało za pieniądze pochodzące z działalności gospodarczej buduje w Pustomytach cerkiew Kuźmy i Damiana, — pod takim wezwaniem istniała świątynia w Radocynie[148]. Lwowscy Łemkowie ufundowali „swoją" cerkiew, zbudowaną w tradycyjnym łemkowskim stylu. Cerkiew świętych Olgi i Włodzimierza uświetnia od września 1992 r. skansen we Lwowie — Szewczenkowski Gaj[149]. Została zbudowana na wzór cerkwi ze wsi Kotań w powiecie Jasło z 1841 r.[150] Idea lokowania cerkwi łemkowskiej w skansenie nie była, jak się okazuje, nowa. W latach 1970–1980, gdy zakładano Szewczenkowski Gaj, przeprowadzano pertraktacje na poziomie rządowym o przeniesieniu z Polski cerkwi ze wsi Chyrowa w powiecie Krosno z 1780 r.[151]

Łemkowie jako pierwsi spośród przesiedleńców z Polski założyli w 1969 r. kapelę „Łemkowszczyzna", co dało początek całej plejadzie zespołów[152]. Istniejące dzięki entuzjazmowi członków towarzystwo „Łemkowszczyzna" dziś może pochwalić się osiemdziesięcioma zespołami, wśród których poziomem wyróżnia się chór „Beskyd" z Iwano-Frankowska i sekstet „Łemky Kyjewa" pod kierownictwem Mychajły Macijewskiego. Nawet w Żytomierzu istnieje łemkowski duet „Czerwone i Czarne" występujący niegdyś na Watrze Łemkowskiej

obiektem śmiechów ze strony miejscowych jako element zabobonu obecnie wyszedł już z użytku. Dlatego strój kobiecy zachował się jedynie niekiedy jako ubranie do trumny; zob.: M. Pecuch, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii...*, s. 231.

146 Do Wasyliwki trafili głównie Łemkowie z Wysowej w powiecie gorlickim oraz Jastrzębika i Milika, wsi położonych koło Krynicy, którzy przybyli tu w 1952 z okolic Monastyryska w Tarnopolskiem w ramach akcji zasiedlania opustoszałych po wojnie wsi na wschodzie i południu; zob.: M. Pecuch, *Wasyliwka — łemkowska wyspa na południu Ukrainy...*.

147 M. Pecuch, *Wasyliwka — łemkowska wyspa na południu Ukrainy...*, s. 4

148 M. Muszynka, *Łemko na foni Radocyny...*, s. 5.

149 „Łemkiwśkyj Kałendar 1995", Lwiw 1994, s. 38.

150 Zob.: „Łemkiwśkyj Kałendar 2000", Lwiw 1999, s. 152.

151 M. Kostyk, *Istoryczna spadszczyna naszych predkiw*, „Łemkiwśkyj Kałendar 2000", Lwiw 1999, s. 5.

152 *Osobływosti rozwytku duchownoji kultury łemkiw w Ukrajini...*, s. 152.

w Polsce[153]. Co roku w Monastyryskach — „łemkowskiej stolicy Ukrainy" — odbywa się festiwal „Dzwony Łemkowszczyzny"[154]. Jednym z priorytetów działalności towarzystwa jest aktywizacja Łemków mieszkających na wschodzie Ukrainy (w Ługańsku, w obwodzie połtawskim). Towarzystwo wystąpiło do władz Kijowa z propozycją nazwania jednej ze stacji metra „Łemkowska", co miałoby na celu popularyzację wiedzy dotyczącej Łemków. We Lwowie odnosi sukcesy Fundacja Badań nad Łemkowszczyzną, która od 1991 do 2002 r. wydała 28 łemkoznawczych książek[155].

Społeczna aktywność Łemków i ich wyraźna odrębność sprawiły, iż słowa „Łemkowie" używa się często w odniesieniu do wszystkich przesiedleńców z Polski[156] (oprócz Wołynia, gdzie występuje przewaga chełmian). „Większość tych, którzy przybyli z Polski, dla rdzennych Ukraińców to Łemkowie, chociażby nawet nimi nie byli. Co dziwniejsze, z rozmów z moimi respondentami wynika, że sami Łemkowie nie dawali Ukraińcom powodu do nazywania ich Łemkami"[157]. Nie mówimy jedynie o błędnych wyobrażeniach społeczeństwa, ale też naukowców. Orest Subtelnyj opisuje „tragiczną dolę ukraińskich Łemków", których „blisko 150 000 bez uprzedzenia wykorzeniono z ziemi przodków i rozsiedlono prawie po całej Ukrainie"[158]. O wysiedlonych w akcji „Wisła" „150 000 Łemków" również wspomina Ihor Iljuszyn[159].

Charakterystyczne, że sami Łemkowie nie przejmują się takim postrzeganiem siebie. Z „Łemkowskiego kalendarza — 2003" możemy dowiedzieć się, iż „repatriacja dużej części Łemków [482 tys.] do Związku Radzieckiego zupełnie zmieniła ich ekonomiczne i kulturalno-narodowe życie"[160]. Jak widzimy nie tylko zmieniła, ale i nauczyła Łemków dobrze radzić sobie z rzeczywistością. Łemko w Galicji Wschodniej stał się synonimem przybysza z Polski, gdyż wszyscy przesiedleńcy dla tradycyjnej społeczności wiejskiej byli po prostu „obcymi" i nie było istotne, czy „obcy" przybył z Jarosławia i czuł się Ukraińcem, czy z Krynicy i był Łemkiem. I choć z Polski przybyli, nie uważano ich za Polaków. Nazwa

153 S. Bowkun, *„Najzachidniszi" ukrajinci... z Żytomyra*, „Deń", 3 IV 2004, s. 16.
154 M. Myhal, *Dzwony Łemkiwszczyny. Czu dosłuchajetsia do nych włada Ukrajinu ta Polszczi?*, „Dzerkało Tyżnia", nr 20, 25 V 2002, s. 5.
155 *Osobływosti rozwytku duchownoji kultury łemkiw w Ukrajini...*, s. 158.
156 „Przykładem może być przekazana autorowi informacja o Łemkach w okolicach Chersonia — w rzeczywistości chodziło o Bojków przesiedlonych spod Ustrzyk Dolnych"; zob.: M. Pecuch, *Łemkowie na Ukrainie. Współczesny stan kultury tradycyjnej...*, s. 67.
157 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 220.
158 N. Klasztorna, *Łemkolend...*, s. 11.
159 I.I. Iljuszyn, *OUN-UPA i ukrajińske pytannia...*, s. 7.
160 *Osobływosti rozwytku duchownoji kultury łemkiw w Ukrajini...*, s. 151.

Łemko zaistniała w Galicji Wschodniej dzięki przybyszom z Łemkowszczyzny w latach czterdziestych[161].

Tak czy inaczej Łemkowie w ciągu sześćdziesięciu lat nie zginęli na Ukrainie. Dziś nawet możemy mówić o ich gwałtownym odrodzeniu. Jeden z działaczy łemkowskich na Ukrainie uważa, że „Jesteśmy świadkami odbudowy poczucia regionalnej tożsamości zgodnie ze schematem: dziad był Łemkiem — syn wstydził się tego, miał problemy z akceptacją, wnukowie zaś są ich pozbawieni, dla nich jest to swoista romantyka. Na Ukrainie zadziałała zasada trzeciego pokolenia, pokolenia, które szuka «legendy o utraconym raju»"[162]. Helena Duć-Fajfer stwierdza, iż grupowe osiedlanie Łemków sprzyjało ich niezależności i daje nadzieje na dalszy rozwój tożsamości łemkowskiej na Ukrainie. „Dzisiaj nie można już mówić o kulturze łemkowskiej jako nadającej się do skansenu — teraz na potomkach Łemków leży odpowiedzialność za przechowanie jej dla następnych pokoleń"[163]. O Łemkach nie można jednak mówić jako o narodzie. Kazimierz Pudło twierdzi, że nie istnieją i nie zaistniały wcześniej przesłanki naukowe na potwierdzenie tej tezy[164].

Łemkowie na Ukrainie są odrębną, ale przy tym integralną częścią kultury ukraińskiej[165]. Właśnie w tej odrębności leży siła grupy, dlatego zadaniem społeczeństwa jest otwartość na Łemków i ich kulturę. W żadnym wypadku nie należy przeszkadzać im w byciu sobą.

1.1.4. Łemkowie jako Ukraińcy

Po przyjeździe do USRR Łemkowie określeni byli w radzieckich dokumentach jako element „w niewielkim stopniu podatny na wpływy nacjonalizmu [ukraińskiego — *R.K.*], stanowiący właściwą podporę w zachodnich obwodach w walce miejscowych organizacji z resztkami faszystowsko-ukraińskiego nacjonalizmu"[166]. Ani wówczas, ani dziś teoria ta nie przekonuje. Chociaż Łemkowie na Ukrainie są obecnie po stronie ukraińskich sił narodowo-demokratycznych, według przewodniczącego stowarzyszenia „Łemkowszczyzna" w Kijowie M. Horbala: „Był to jednak długi proces, proces dochodzenia do takiej, a nie innej świadomości"[167]. Z czasów przesiedleń pozostało galicyjskie przysłowie „nie

161 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 220.
162 *Łemkowskie losy...* [w:] *Wiele twarzy Ukrainy...*, s. 235.
163 H. Duć-Fajfer, *Łemkowszczyzna — charakterystyka terytorialna, etnograficzna, etniczna...*, s. 22.
164 *Łemkowie w historii i kulturze Karpat...*, s. 377.
165 „Dziś nikt nie ma wątpliwości co do tego, że jesteśmy Ukraińcami, choć wielu spośród naszych rodziców tego nie wiedziało" — uważa M. Horbal, przewodniczący „Łemkowszczyzny" w Kijowie; zob.: *Łemkowskie losy...* [w:] *Wiele twarzy Ukrainy...*, s. 234.
166 *Łyst redaktora Wsesłowjańskoho Komitetu CK WKP(b) z prywodu wysełennia łemkiw. 1.10.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 135.
167 *Łemkowskie losy...* [w:] *Wiele twarzy Ukrainy...*, s. 235.

rób Łemka Ukraińcem, bo pozostanie on Łemkiem"[168]. Łemkowie podjęli wiele starań, aby zmienić tę opinię o sobie - nie odwracając się, oczywiście, od swojego łemkowstwa.

W Miczurino wszyscy żyjący tam przesiedleńcy — chełmianie, Łemkowie, Bojkowie zapewniali o tym, iż między nimi nie było różnic i podziałów[169]. Taki stan rzeczy można wytłumaczyć faktem postrzegania ich przez autochtonów jako wspólną grupę, wewnątrz której można było poczuć się sobą. Każdy przesiedleniec mówił do drugiego, pochodzącego spoza jego etnicznej grupy, w swojej własnej gwarze. W Galicji Wschodniej natomiast ukraińskość otaczających miejscowych była silniejsza od przywiezionej z Polski. Okazała się dominującą nad regionalnym poczuciem etnicznej ukraińskości. Obecnie przesiedleńcy mówią o swym poczuciu narodowości poprzez „galicyjskie usta". Jacek Nowak po rozmowie z Łemkami z Kukilnyk podkreślał to, iż oni nie rozumieli pytań o różnice między nimi a Ukraińcami, bo uważali siebie za Ukraińców lub Rusinów, którzy kiedyś zamieszkiwali Łemkowszczyznę[170]. Przytacza argumenty, które były używane: właściwie to nazywano ich Rusinami, a dopiero na Ukrainie zwracano się do nich — Łemkowie. Ich tożsamość etniczna od początku związana była z Ukrainą — przecież w Polsce traktowani byli jako część narodu ukraińskiego[171].

Wielu aktywnych społecznie i zawodowo Łemków pielęgnowało swą ukraińskość w łemkowskim formacie. Znany ukraiński dysydent M. Horbal, urodzony w Wołowcu pod Gorlicami w swej autobiograficznej książce *Jeden z sześćdziesięciu*, między wspomnieniami o działalności antytotalitarnej lat sześćdziesiątych, jej realiach, zapoznaje czytelnika ze swoją Łemkowszczyzną. Opowiada o tym, w jaki sposób w ZSRR wyleczono Łemków z „choroby" moskwofilstwa[172]. Ukraiński Łemko W. Szurkało był inicjatorem usypania w Pustomytach symbolicznego kopca „Bojownikom za wolność Ukrainy"[173].

Znani na Lwowszczyźnie rzeźbiarze łemkowskiego pochodzenia, oprócz prac ukazujących wygnanie i rodzimą kulturę, tworzą też ogólnoukraińskie projekty. Wasyl Odrechiwskyj był jednym ze współautorów pomnika Iwana Franki

168 H. Klasztorna, *Łemkolend...*, s. 11.
169 Eadem, *Bez prowyny wynni...*, s. 40.
170 Łemkowska tożsamość kulturowa [na Ukrainie] zawiera się w ukraińskiej tożsamości kulturowej, wyraża się to zwłaszcza w życiu religijnym oraz pieśni. Pokolenia urodzone na nowych terenach są już jednak w znacznej mierze uczestnikami nowej jakości kulturalnej; zob.: M. Pecuch, *Łemkowie na Ukrainie. Współczesny stan kultury tradycyjnej...*, s. 76.
171 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 223.
172 P. Tyma, *Odna łemkiwśka dola (pro naszoho łemka z Kyjewa)*, „Nasze Słowo" 2002, nr 7, s. 4.
173 M. Muszynka, *Łemko na foni Radocyny...*, s. 33.

we Lwowie[174]. Bracia Suchorscy, synowie znanego łemkowskiego rzeźbiarza Andrija Suchorskiego, są autorami lwowskiego pomnika Tarasa Szewczenki[175]. Wyraźne jest pragnienie Łemków odnalezienia sobie miejsca w historii kultury ukraińskiej i zaakcentowania go w środowisku ukraińskim. Dzisiaj mówi się wśród „ukraińskich" Łemków o tym, że to właśnie Łemkowie posługują się archaicznym językiem ukraińskim (protoruskim), który udało się im zachować w zamkniętym środowisku gór Beskidu[176]. Łemkowie podkreślają, iż mogą stać się posłańcami Ukrainy na Zachodzie poprzez rozgałęziony system organizacji i liczną diasporę[177]. Często przypomina się przeciętnym Ukraińcom, że łemkowskiego pochodzenia byli artysta Andy Warhol, poeta Bohdan Ihor Antonycz, siostry-śpiewaczki Bajko i inni zasłużeni dla kultury ludzie[178].

Nawet w innych organizacjach Ukraińców z Polski (na Ukrainie) Łemkowie nierzadko przewodzą. Towarzystwo „Łemkowszczyzna" należy do najliczniejszych i najbogatszych wśród innych stowarzyszeń „zakerzońców", jak też znajduje się w awangardzie narodowego życia ukraińskiego. Takie dążenia N. Klasztorna określiła jako „hurra-patriotyzm". Za przykład niech posłuży przywieziony do Polski (Mokre, powiat Sanok) przez teatr „Rampa" z Trębowli spektakl „Ziemia rozpięta na krzyżu historii" ukazujący losy Łemkowszczyzny. Jej scenariusz zawierał między innymi słowa: „Za przyzwoleniem Moskwy i pomocą Warszawy poprowadzono moją Łemkowszczyznę na rozstrzelanie"[179] albo „Czym zawiniła Łemkowszczyzna? Czym zawinili ludzie, że droga ich wiodła w nieznane"[180].

Dzisiaj wiadomo, że wschodni kierunek przesiedleń Łemków bezpośrednio wpływał na ich pozytywny stosunek do ukraińskości, do samookreślenia się[181]. Większość Łemków na Ukrainie ma ugruntowaną samoświadomość ukraińską, dla nich Łemkowszczyzna jest ojczyzną przodków. Określają się podobnie jak

174 *Osobływosti rozwytku duchownoji kultury łemkiw w Ukrajini...*, s. 154.
175 Zob.: „Łemkiwśkyj Kałendar 1995", Lwiw 1994, s. 109.
176 M. Łewyćkyj, *Kyjiwśkyj Konhres ukrajinśkych łemkiwśkych orhanizacij*, „Nasze Słowo" 2002, nr 22, s. 4.
177 M. Myhal, *Dzwony Łemkiwszczyny...*, s. 5.
178 Czasami pragnienie zaliczyć do Łemków największą liczbę Ukraińców przerasta zasady prawdy historycznej. Na przykład odniesienia do Łemków W. Kubijowycza [„Łemkiwśkyj Kałendar 2000", Lwiw 1999, s. 33], który choć jest urodzony na Łemkowszczyźnie, w Nowej Wsi na Sądecczyźnie, pochodził z rodziny tarnopolskich emigrantów. Podobnie urodzony w Uluczu autor hymnu ukraińskiego M. Werbyćkyj nie jest Łemkiem, jak głoszono [*Ibidem*, s. 119], o ile Ulucz nie leży w granicach łemkowskich; zob. np. *Zestawienie 6. Powierzchnia wsi na Łemkowszczyźnie w 1931 r. (wg Skorowidza gmin Rzeczpospolitej Polskiej)* [w:] J. Czajkowski, *Studia nad Łemkowszczyzną*, Sanok 1999, s. 164–166.
179 B. Huk, *Drama deportaciji na sceni w Mokromu*, „Nasze Słowo" 2005, nr 5, s. 4.
180 *Ibidem*.
181 J. Starzynskij, *O lemkach i Lemkowszczynie...*, s. 48.

Łemkowie ze Związku Ukraińców w Polsce — Ukraińcy z Łemkowszczyzny. Andrzej Kwilecki uważa, że tak lub inaczej „udziałem ludności łemkowskiej zamieszkałej w części wschodniej Łemkowszczyzny, najbliżej położonej granic Ukrainy, byłoby stopniowe przyswojenie sobie ukraińskiej świadomości narodowej"[182] i powojenne przesiedlenie do USRR, które zetknęło większość tych Łemków z narodowo ukształtowaną ludnością ukraińską przyspieszyło, a nie sztucznie zapoczątkowało ten naturalny proces społeczny. W wypowiedzi Łemkini z Kukilnyk obserwujemy nawiązywanie do łemkowstwa jako regionalnej (etnograficznej) tożsamości: „Łemkami nas nazywają za to, że my z Łemkowszczyzny. Tu też innych nazywają Rawiakami, Hucułami..."[183]. Natomiast część Łemków w Polsce opowiada się za tradycją rusińsko-łemkowską i odcina się od Ukraińców. Według H. Duć-Fajfer zarówno Łemkowie na Ukrainie, jak i Łemkowie w Polsce ciągle żyją w diasporze, czują się sobą, choć pośród różnych kierunków rozwoju, pod dominacją polskiej i ukraińskiej kultury[184]. Kazimierz Pudło proponuje dodanie do tego „słowackiego modelu rozwoju sytuacji"[185].

U J. Nowaka znajdujemy odniesienie do sytuacji polskich i słowackich Łemków: „wewnętrzne rozbicie Rusinów [słowackich] i Łemków w Polsce znacznie utrudnia im znalezienie swojego miejsca w każdym z państw, gdzie przyszło im, często wbrew swojej woli, zamieszkiwać"[186]. Moim zdaniem, nie należy zapominać o zasadniczych różnicach położenia Łemków w trzech państwach. Na Słowacji żyją oni na ojczystych ziemiach, w zachodniej Polsce na wygnaniu. Na Ukrainie — pośród własnego narodu, ale na obcej ziemi. Dlatego też pojęcie „diaspory" należy rozpatrywać z różnych punktów widzenia — autochtoniczności ziem, bliskości kultury, patriotyzmu państwowego. Tak czy inaczej we wszystkich trzech krajach znajdujemy ludzi określających się jako Rusini czy Łemkowie. Grupa ta pokazuje, że jest przekonana o swoim pragnieniu odrębnego istnienia.

1.2. Problemy samoidentyfikacji Ukraińców z Południowego Podlasia

W tym podrozdziale nie będę mówić o Podlasiu Północnym, region ten bowiem nie był objęty akcją przesiedleńczą. Jego mieszkańcy nie zostali przeniesieni na terytorium współczesnej Ukrainy. W tym kontekście przytoczę relację jednego z mieszkańców Podlasia, przesiedlonego na Mikołajowszczyznę, który

182 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 109.
183 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 223.
184 H. Duć-Fajfer, *Łemkowszczyzna — charakterystyka terytorialna, etnograficzna, etniczna...*, s. 21.
185 *Łemkowie w historii i kulturze Karpat...*, s. 357.
186 J. Nowak, *Zaginiony świat...*, s. 236.

po latach odwiedził swoją ojczyznę. „Byłem także i na sąsiednim, za Bugiem, Podlasiu Północnym — pisze. Spotkałem naszych ludzi, Ukraińców, którzy tam pozostali. Zazdrościłem im, że mogli zostać na własnej ziemi i tam żyją, podczas gdy my zostaliśmy wysiedleni. Jedynie dlatego, że zostaliśmy umieszczeni w spisach jako Ukraińcy, a oni, jako Białorusini. Dla nich cała tragedia wygnania nie ma tego znaczenia, co dla nas..."[187]. Ukrainiec z Podlasia Północnego, Jerzy Hawryluk potwierdza: „Dlatego, że oficjalnie uznali nas za «Białorusinów», deportacja w stylu akcji «Wisła» nam nie groziła [...], pozostaliśmy na własnej ziemi, mimo PKWN-owskiej «repatriacji»"[188]. Andrzej Kwilecki porównując sytuacje Podlasia i Łemkowszczyzny, gdzie „istniało ruskie (i ukraińskie) poczucie językowo-narodowe" wskazuje, że „Polesie"[189] „było domeną tzw. tutejszych, tzn. tych, którzy języka swego nie umieli — lub nie chcieli — określić w kategoriach narodowościowych"[190].

Dlaczego tak się stało? Co wyróżniało Podlasie Południowe i sprawiło, że jego mieszkańców uznano za niebezpiecznych? Przecież nie tylko ich ukraińskojęzycznych sąsiadów z północy uznano za pokojowych Białorusinów, ale i tych ze wschodu zaraz za Bugiem na Ziemi Brzeskiej. Z pewnością ludność Południowego Podlasia posiadała bardziej rozwiniętą świadomość narodową niż jej sąsiedzi. Na rozwój świadomości narodowej wpływała między innymi bliskość Chełma jako centrum religijnego prawosławia, a zarazem jako ośrodka popularyzującego ukraińskie idee narodowe. Andrzej Tłomacki podkreśla, że w tym regionie w końcu lat trzydziestych i na początku czterdziestych etnonimu „Ukrainiec" używano wymiennie z terminem „prawosławny". Wskazuje zarazem, że sami mieszkańcy Podlasia nie utożsamiali się z narodem ukraińskim — godzili się raczej na określenie „tutejszych"[191]. Nie można z tym stwierdzeniem zgodzić się do końca — istniały bowiem jaskrawe przykłady życia narodowego mieszkańców Podlasia jako Ukraińców — w Białej, we Włodawie, Jabłecznej, Kijowcu i innych miejscowościach. Na Podlasiu mieszkał i działał ukraiński poseł na Sejm I. Pasternak, zamordowany w czasie wojny właśnie w związku z deklaracją swojej ukraińskości.

Prawdziwą próbą uczuć narodowych mieszkańców Podlasia stało się przesiedlenie do USRR. W poprzednich rozdziałach pisałem już o przypadkach zmiany wyznania i próbach zmiany narodowości, mających miejsce we wszystkich regionach pogranicza z Ukrainą, także i na Podlasiu. Większość podlasian jednak nie godziła się na taki sposób pozostania na swojej ziemi. Wykorzystywali

187 I. Naumiuk, *Spomyny* [w:] *Wołyń i Chołmszczyna. 1938–1947*, Lwiw 2003, s. 704.
188 J. Hawryluk, *Ogniem i mieczem*, „Nad Buhom i Narwoju" 1997, nr 2, s. 32.
189 W danym przypadku mała jego część — Podlasie Północne [R.K.].
190 A. Kwilecki, *Łemkowie: zagadnienie migracji...*, s. 107.
191 A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 30–31.

inne możliwości sprzeciwu wobec wysiedleń. Wstępowali do PPR, żądali otwarcia nowych parafii prawosławnych oraz okazywali wsparcie UPA. Radziecki dokument z tego okresu tak opisuje niniejszą sytuację: „7 marca br. [1946] do komisji ewakuacyjnej przyszedł mieszkaniec wsi Hołowno powiatu włodawskiego, Ukrainiec, członek PPR i zeznał: «Przyszedłem dowiedzieć się, czy ludność ukraińska będzie ewakuowana pod przymusem — jeżeli nie, to kupię gospodarstwo za 500 000 zł. Dobrowolnie nie będę się ewakuować. W Związku Radzieckim mieszkałem do roku 1921 i wiem, że życie tam nie jest dobre". Dalej dodał: „Mamy takiego Herasymczuka Iwana, członka PPR, żyje zamożnie, on nie chce słyszeć o żadnej ewakuacji i mówi, że «my, Ukraińcy, ze swojej ziemi nigdy nie wyjedziemy»"[192].

Podlasianie w owym czasie nie kryli swych uczuć narodowych. Wiary dodawała im, między innymi, obecność ukraińskich zbrojnych formacji na Podlasiu. Nacjonaliści ukraińscy przybyli do powiatów bialskiego i włodawskiego z antywysiedleńczymi hasłami, nie eksponując przy tym nazwy OUN[193]. Reakcja ludności na pojawienie się pierwszych ulotek sygnowanych przez ukraińskie podziemie w terenie była raczej pozytywna. Przejmowano z nich zarówno hasła antywysiedleńcze, jak i te o charakterze narodowym: „[...] prawdę piszą. To już chyba będzie Ukraina. Nie pojedziemy za Bug"[194]. Inny dokument ukraińskiego podziemia podaje: „[...] ogół ludności ukraińskiej, a nawet i peperowcy, odnoszą się dosyć przychylnie. [...]. Wśród ludności słychać i takie wypowiedzi: «Ot, żeby i u nas było dużo powstańców ukraińskich, wówczas nie wyjeżdżalibyśmy i nie dalibyśmy kontyngentu». Na ogół ludność widzi w UPA swoją obronę"[195].

Jednocześnie UPA — co rozumieli również tamtejsi Ukraińcy — nie kontrolowała sytuacji na Podlasiu, chociaż w bojówkach na Podlasiu działali prawie wyłącznie powstańcy pochodzący z tego terenu[196]. Oddziały te jednak były zbyt małe, aby mogły stanowić realną siłę mogącą przeciwstawić się wysiedleniom. Jewhen Pasternak pisze o tym: „Legenda o potędze UPA tworzona była w oparciu o zawziętość partyzantów UPA i przesadę strony polskiej. «Nadrejon Pidlaszszia» [w rzeczywistości Nadrejon OUN «Ławada» — *R.K.*] liczył tylko 87 «kadrowych» i profesjonalnych konspiratorów, w tym 75 urodzonych na

192 *Dopowidna zapyska zastupnyka Hołownoho Upownowaženoho uriadu URSR sekretariu CK KP(b)U pro chid wyseleńnia ukrajinciw. 3.04.46* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 74.

193 J. Kyryczuk, *Sproby spiwrobitnyctwa polśkych ta ukrajińskych nacjonalno-patriotycznych uhrupuwań u 1939–1945 rr....*, s. 227.

194 *Podlasie 1945. Przegląd sytuacji społeczno-politycznej za czerwiec i lipiec 1945 r. 1945 wrzesień 12* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 94.

195 *1945 październik 4. „Sprawozdanie Polityczne" Nadrejonu „Ławada" Okręgu III OUN za okres od 10 sierpnia do 10 września 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 246.

196 Wyjątek stanowiło kilku naczelników z Galicji; zob.: A. Tłomacki, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim...*, s. 55.

Podlasiu, zaś dwunastu pochodzących z innych ukraińskich ziem"[197]. Właśnie to, że UPA na Podlasiu Lubelskim miała znaczenie marginalne spowodowało, że władze komunistyczne tolerowały przypadki powracania wygnanych w czasie akcji „W" podlasian — „nieokreślonego narodowo elementu" (w określeniu galicjan)[198]. Licząc na obronę przed wysiedleniami ze strony UPA, podlasianie sami „nie chcieli słyszeć o aktywnej obronie" w przekonaniu, że przeciwko radziecko-komunistycznej sile ciężko cokolwiek zdziałać[199].

Brutalne wysiedlenie z powiatów włodawskiego i bialskiego wiosną i na początku lata 1946 r. podzieliło Ukraińców z Podlasia Południowego. Ci, którzy pod przymusem pojechali do USRR, stali się przekonanymi ukraińskimi narodowcami. Natomiast reszta, nie będąc pewna skuteczności obrony ze strony ukraińskiego podziemia, wybrała drogę polonizacji. Jednak nawet i to nie uchroniło ich przed akcją „Wisła". Chociaż w dokumentach urzędowych nazywano ich „prawosławną ludnością polską", nie tolerowano ich. W trakcie kazania nowego proboszcza prawosławnego we Włodawie wygłaszanego po polsku, ludność ukraińska wychodziła z cerkwi zapowiadając, że na nabożeństwa lepiej jeździć do Chełma[200]. Deportacja 1947 r. zmieniła i to. Po powrocie ok. 18 tys. osób na Podlasie nawet aktywne działania lubelskiego oddziału USKT nie pomogły w zachowaniu ich ukraińskości — Ukraińcy Południowego Podlasia polonizowali się w szybkim tempie[201]. Dzisiejsi mieszkańcy Lublina narodowości ukraińskiej narzekają, że właśnie postawa duchownych prawosławnych na Podlasiu Południowym (np. w gm. Krzywowierzba) spowodowała odejście podlasian do polskości[202].

Wśród Ukraińców-podlasian, którzy wyjechali do USRR jako pierwsi zdarzały się też przypadki wyrzekania się swej ukraińskości. Niewątpliwie czynione w nadziei na powrót do miejsc poprzedniego zamieszkania. Przywiązanie do małej ojczyzny przewyższało w świadomości niektórych przesiedleńców świadomość narodową. Tak było w przypadku prośby wystosowanej do N. Chruszczowa przez Ukraińców o nazwiskach Jakocuk, Rozyhrib, Juchymowycz, Konopowycz o przesiedlenie ich z obwodu chersońskiego na Białoruś w okolice Baranowicz. Prośba ta świadczyła bardziej o pragnieniu zamieszkania na Podlasiu niż o utożsamianiu się z narodowością białoruską[203]. Nie ulega wątpliwości, że

197 J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyny ta Pidlaszszia...*, s. 237.
198 A. Bożyk, *Meta oswiaczuje zasoby (recenzija na knyhu R. Drozda „Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w latach 1944–1989")*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2002, nr 1–2, s. 32.
199 *1946 marzec 1. „Sprawozdanie polityczne" Nadrejonu „Łewada" Okręgu III OUN za luty 1946 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 60.
200 APL, UWL WSP, sygn. 44, s. 155–157.
201 A. Bożyk, *Meta oswiaczuje zasoby...*, s. 32.
202 Relacja ustna Haliny Owsickiej; mieszka w Lublinie.
203 DAChO, f.r. 1979, op. 1, spr. 241, k. 65; *Ibidem*, f.r. 2401, op. 1, spr. 34, k. 44.

ludzie ci, przystosowując się do totalitarnego podejścia do kwestii narodowości i korzystając z niego, mieli jednocześnie nadzieję wyrwać się z nękanych suszami ukraińskich stepów. Nie posyłali tam nawet dzieci do szkoły, tłumacząc, że nie rozumieją one języka ukraińskiego (rejon iwanowski na Chersońszczyźnie)[204].

Jednocześnie mieszkańcy Podlasia dawali przykłady wysokiej świadomości narodowej. Przytaczałem już dane o osiągnięciach naukowych uchodźców z Podlasia, ale nie jest to jedyny przejaw ich aktywności. Jeden z przesiedlonych do obwodu odeskiego nauczycieli z Podlasia (wieś Gnojno powiatu bialskiego) Wiktor Wasyluk, po przeczytaniu w gazecie wiadomości o przyłączeniu do USRR Rusi Zakarpackiej, zwrócił się z listem otwartym do N. Chruszczowa (adresowanym także do byłych mieszkańców Podlasia i Ziemi Chełmskiej). Pisał w nim między innymi: „Po odczytaniu tej wiadomości boleśnie ukłuła mnie myśl, że o nas, Ukraińcach Chełmszczyzny i Podlasia, zapomniano i wyrzeczono się nas. Oddaję swój głos za przyłączeniem Chełmszczyzny i Podlasia — dawnej ziemi ukraińskiej do macierzy, do Ukraińskiej SRR, apeluję do chełmian i podlasian o ogłoszenie swego stanowiska w sprawie naszej ojczyzny w gazecie «Radiańska Ukrajina»"[205].

Jak można zauważyć, ukraińska świadomość narodowa podlasian ewoluowała w zależności od czynników zewnętrznych. Raz pozwalały one na otwartą deklarację poglądów, innym razem zmuszały do przystosowania się do sytuacji. W związku z tym na koniec zacytuję działacza towarzystwa „Chełmszczyzna" (towarzystwa „Podlasie" na Ukrainie nie ma) z Ostroga, Jewhena Maksymjuka. Na kongresie chełmian i podlasian przypomniał rysunek z lwowskiego dziecięcego pisma „Dzwinoczok", które ukazywało się jeszcze przed wojną: „W jednym z numerów narysowano ukraińskiego i polskiego kota. Ukraiński kot niesie mięso, a polski pyta: «Co ty, bracie, niesiesz?». Na to ukraiński kot odpowiada: «Mięso». I to mięso mu wypada z ust. Na innym rysunku to mięso niesie już polski kot, a na pytanie odpowiada nie otwierając ust. To jest to, czego nam [podlasianom] brakuje"[206].

---

204 *Ibidem*, spr. 61, k. 10, 14.

205 *Zwernennia ukrajińskoho pereselencia z Polszczi Wiktora Wasyluka do pereselenciw z Chołmszczyny i Pidlaszszia wystupyty za pryjednannia ridnoho kraju do URSR. 26.07.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 540–542.

206 *Switowyj konhres ukrajinciw...*, s. 111.

2. Ukraińcy z Polski i ruch narodowowyzwoleńczy w Ukrainie

2.1. Ukraińcy z Polski w strukturach OUN i UPA w USRR

Możliwość przeniesienia się z Polski na terytorium USRR działaczy OUN i członków UPA —„elementu nacjonalistycznego" w retoryce tamtego czasu — wywołała stan pogotowia po drugiej stronie granicy. Przygotowywała się do tego władza komunistyczna w USRR, władze w Moskwie, a także nacjonaliści ukraińscy. Radzieckie władze wiedząc, że przesiedlając Ukraińców z Polski na swoje terytorium narażają się na wzmocnienie struktur podziemia w Zachodniej Ukrainie, rozpoczęły działania zapobiegawcze. Polegały one na politycznym rozpoznaniu i inwigilacji wśród tych, którzy zapisali się na wyjazd do ZSRR i na ujawnianiu nacjonalistów wśród wcześniej przesiedlonych. W grudniu 1944 r. T. Kalnenko, przy okazji sporządzania sprawozdania dla władz w Kijowie konstatował, że „na listach chętnych do wyjazdu do USRR znajduje się wiele antyradzieckiego i ukraińskiego nacjonalistycznego elementu. Element ów, chociaż nie kwalifikuje się do niezwłocznych represji, potrzebuje jednak tego, by operatywnie się nimi zająć właśnie teraz [na terytorium Polski], ponieważ później, w miejscu osiedlenia, trudniej będzie operatywnie zareagować"[207]. Co rozumiał pod „zajmowaniem się" ppłk NKGB, możemy się tylko domyślać.

Już rok później, w październiku 1945 r. tenże Kalnenko donosił, że w trakcie ewakuacji zostało „ujawnionych 955 osób, co do których istniały kompromitujące materiały, przeważnie dokumenty świadczące o przynależności do OUN i współpracy części z władzą niemiecką. Oprócz tego ewakuowano 1331 osób, które wróciły z Niemiec i nie przeszły punktów filtracyjnych. Wszystkie te osoby zostały zewidencjonowane i zostały o nich zawiadomione obwodowe urzędy NKWD..."[208]. Pierwszą reakcją pracowników komisji ewakuacyjnych na ujawnienie wśród postrzeganej jako bezbarwna masa „ludności ukraińskiej" przedstawianych przez propagandę radziecką jako ucieleśnienie wszelkiego zła „ukraińskich burżuazyjnych nacjonalistów", było zdumienie i szok. Kandydaci na przesiedleńców w celu rejestracji do wyjazdu przynosili swoje zaświadczenia od OUN jako demonstrację patriotycznych uczuć wobec tej Ukrainy, która proponowała im zamieszkanie w swoich granicach. Tylko w Lubaczowie wśród pierwszych 193 zgłoszonych znalazła się „prawie połowa" członków OUN.

207 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 91.
208 M. Hornyj, *Pereselenci z Chołmszczyny: problema adaptaciji...*, s. 61–62.

Początkowo takim osobom odmawiano wjazdu do „Kraju Rad"[209]. W późniejszym okresie, po przemyśleniu, zmieniono podejście i członków OUN zaczęto „zapraszać" na Ukrainę. Już 3 grudnia 1944 r. przy wjeździe do ZSRR zostało aresztowanych trzech ounowców[210].

Z kolei odmowa wjazdu do ZSRR mogła spowodować odwrotną reakcję — pragnienie OUN, by w jakikolwiek sposób przerzucić swoich ludzi do USRR. Organizacja chciała, jeśli nie kontrolować, to przynajmniej śledzić proces wysiedlenia Ukraińców z Polski. Dlatego podjęto decyzję o przydzieleniu niemal do każdego transportu z przesiedleńcami członków organizacji. Czasem podtrzymywali oni prześladowanych „zakerzońców" na duchu, a czasem, wręcz przeciwnie — zastraszali ich, o czym wspominałem już wcześniej. Dobrowolny wyjazd Ukraińców członkowie OUN traktowali jak zdradę ziemi ojczystej. W ich ocenie źle to oddziaływało na morale tych, którzy pozostawali[211]. Kierownictwo OUN uświadamiało sobie złożoność sytuacji, dlatego do transportów włączano najbardziej oddanych członków organizacji, przede wszystkim „nieskompromitowanych". Zwłaszcza tych, którzy chcieli wyjechać. Wspomina o tym dokument podziemia z września 1945 r.: „Nie można dopuścić, aby nasi «oddani» sprzyjali osłabieniu sprzeciwu wśród ludności i przyspieszeniu wyjazdu"[212].

Inny dokument OUN z tego okresu radził miejscowym jednostkom odnosić się tolerancyjnie do tych, którzy już przygotowali się do wyjazdu: „nie żegnać ich jak zdrajców, nie wywoływać u nich nastroju negacji i uczucia porzucenia tych, którzy pozostają na froncie walki"[213]. Pamiętając o początkowym nastawieniu ukraińskich nacjonalistów do przesiedleńców jak do zdrajców, nie można w tej instrukcji nie zauważyć nowatorstwa ideologów OUN, albo też wyjątkowości tej instrukcji. Inne jej zalecenia również były sprzeczne z wezwaniami nacjonalistów, by nie porzucać walki w USRR i wstępować do OUN. W dokumencie między innymi zalecono: „Zakazać wysłanym członkom zakładać w nowych miejscach siatki organizacyjnej. Ich zadaniem jest duchowo-polityczna opieka nad wysiedlonymi, poznanie miejscowości i wrastanie w środowisko do momentu, w którym nastąpi zmiana okoliczności..."[214]. Możliwe, że zalecenia te odnosiły się przede wszystkim do osiedlonych we Wschodniej Ukrainie.

209 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 790, k. 85, 192–193.
210 W dokumencie napisano, że były to doniesienia namiestnika upoważnionego w sprawach ewakuacji w powiecie Lesko; zob.: *Deportaciji...*, t. 1, s. 372.
211 *Suspilno-politycznyj zwit UPA za kwiteń 1946 r. 11.05.46* [w:] J. Szapował, *OUN i UPA na tereni...*, s. 124.
212 *Instrukcija OUN pro prydiłennia do transportiw iz ukrajinciamy z Polszczi człeniw orhanizaciji. 10.09.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 594.
213 *Instrukcija komanduwannia UPA powstanciam i pidpillu OUN u Zakerzonni u zwjazku z wysełenniam ukrajinciw. 4.08.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 557.
214 *Ibidem*.

W praktyce działo się odwrotnie. Lokalne grupy OUN tworzono na całym terytorium USRR, zaś o „wrastaniu w środowisko" nikt nie myślał.

Fakt, że przesiedleńcy na Ukrainie, zwłaszcza ci zaangażowani wcześniej w walkę, nie tracili kontaktów z organizacją i dołączali do prowadzonych w miejscu osiedlenia działań, miał przynajmniej dwie przyczyny. Była to, po pierwsze, naturalna reakcja Ukraińców z Polski, którzy stracili małą ojczyznę i tym bardziej nie chcieli stracić wiary w niepodległą Ukrainę. Po drugie, na Zachodniej Ukrainie spotkali się z agitacją i zachętą ze strony lokalnych komórek OUN. Jeśli chodzi o pierwszą kwestię, to nawet na południu wśród przesiedleńczej młodzieży zarejestrowano szereg przypadków zakładania grup zorientowanych na sprzeciw systemowi. O ile w czerwcu 1945 r. radzieckie służby bezpieczeństwa notowały przybycia do obwodu odeskiego i mikołajowskiego tylko pojedynczych członków OUN, którzy prowadzili antyradziecką agitację[215], to już w styczniu 1946 r. w regionach tych ujawniono konspiracyjną grupę młodzieżową liczącą 27 osób. Wyniki śledztwa potwierdziły, że przesiedleńcy mogą tworzyć siatkę OUN. Nazwiska aresztowanych — Misijuk, Omelaniuk — świadczą o ich chełmsko-podlaskim pochodzeniu[216]. O aktywnej postawie Ukraińców z Polski w USRR mówią też dokumenty OUN. Sprawozdanie z nadrejonu „Łewada" podaje informację, według której do wsi Okczyn w gminie Kodeń na Podlasiu powróciło z Chersońszczyzny trzech chłopów. Opowiadali oni rodakom z powiatu bialskiego o życiu w kołchozach, od którego można było uciec tylko dzięki zgłoszeniu się do brygad „stachanowców". Dawało to możliwość wyjazdu do innego miasta, a stamtąd ucieczki do domu. „Tych, którzy w ogóle nie chcieli iść do pracy, straszono terrorem i Sołowkami" — oświadczył jeden z nich[217].

Nie dziwi więc, że już w marcu 1945 r. struktury NKWD i NKGB na południu (obwód odeski) zostały zobowiązane do ujawnienia „prowokatorów, którzy prowadzą destrukcyjną robotę wśród przesiedleńców"[218]. Jak wiadomo, wśród chełmian wpływy OUN i UPA były mniejsze niż wśród innych grup Ukraińców z Polski. Komunistyczne władze mogły jednak i w ich środowisku znaleźć osoby, które podpadały pod represje z powodów przekonań nacjonalistycznych. Według słów kobiety przesiedlonej z Depułtycz Królewskich, która trafiła do miasta Berdiańska w obwodzie zaporoskim, tylko z jej wsi sześć osób zostało

215 *Uchwała Radnarkomu URSR ta CK KP(b)U pro zaboronu dawaty dozwił na poselennia u m. Riwnomu ukrajinciam, wyselenym iz Polszczi u schidni obłasti Ukrajiny. 16.10.45* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 618.

216 *Dowidka Ministra derżawnoji bezpeky URSR pro stworennia ukrajińskymy peresełenciamy z Polszczi oseredkiw OUN u schidnych obłastiach Ukrajiny. 11.03.47* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 202.

217 *1945 październik 4. „Wiadomości Terenowe" Nadrejonu „Łewada" Okręgu III OUN za okres od 10 sierpnia do 10 września 1945 r.* [w:] *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, s. 247.

218 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1469, k. 28.

skazanych na 25 lat więzienia, a zwolnionych i rehabilitowanych dopiero za rządów N. Chruszczowa. Jeden ze „świadków" w sprawie popełnił samobójstwo, niektórzy z uwięzionych nie dożyli zwolnienia[219]. Gdy w rejonie wielkochorcickim tego obwodu utopiono w Dnieprze przesiedleńca Josypa Lausa, jako jedną z przyczyn jego zabójstwa podano postawę polityczną[220]. Na Zaporożu został aresztowany i skazany na zesłanie na Syberię Ukrainiec z Polski Gromczewski, który według radzieckich dokumentów założył konspiracyjną organizację i zachęcał przesiedleńców do powrotu do Polski[221].

Nieco inna sytuacja była w Zachodniej Ukrainie. Tam przesiedleńcy z Polski trafiali od razu na teren działań UPA i oddziaływania agitacji OUN. Struktury te często aktywnie werbowały przesiedleńców. Pierwsi włączyli się w działalność antysowieckiego podziemia byli członkowie podziemia z Polski. „Historia Dewjatyra znalazła przedłużenie w Dawydowie na Lwowszczyźnie — pisze we wspomnieniach o swojej wsi Mychajło Styk i dalej wyjaśnia — tutaj działali nasi powstańcy z Dewjatyra"[222]. „Wraz z odnowieniem kontaktów z podziemiem OUN i UPA moja siostra została mianowana łączniczką pomiędzy krakowskim ośrodkiem OUN i lwowskim centrum rejonowym" — wspomina Hanna Nikołajewa (z domu Hałajko), urodzona we wsi Czerwona (dziś Boża) Wola[223]. Z powodu wstępowania młodzieży w szeregi podziemia najbardziej cierpieli ich rodzice. W rejonie medenickim ówczesnego obwodu drohobyckiego przesiedleniec Iwan Sokira zgłosił zniknięcie swego syna. Potem okazało się, że syn jest w UPA[224].

Przesiedleńcy nie mogli pozostawać obojętni wobec kierowanej do nich agitacji OUN. „Bracia przesiedleńcy! — pisali w wezwaniu OUN-owcy do przybyłych z Polski w lutym 1946 r. — Nie dajcie zarzucić na siebie kołchozowego jarzma! Mordercy z NKWD chcą was podstępem zwerbować do «istriebitielnych batalionów», by zrobić z was narzędzie do walki przeciwko własnemu narodowi. Przepędzajcie ze swoich szeregów stalinowskich agentów! Jeszcze mocniej zewrzyjcie swoje szeregi wokół OUN-UPA i słuchajcie wskazówek!"[225]. Nie mniejszy wpływ na poglądy i nastawienie przesiedleńców miał także stosunek do UPA miejscowej ludności. „Była to bardzo patriotyczna wieś — wspomina pobyt

219 *Spohady Wałentyny Jabłońskoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 314.
220 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 186.
221 *Sprawozdanie Ministra Spraw Wewnętrznych ZSRR Abakumowa o przypadkach antyradzieckiej agitacji wsród przesiedleńców z Polski. Sierpień 1946 r.* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 872.
222 M. Styk, *Dewjatyr — seło, rozdiłene nadwoje*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 3, s. 34.
223 H. Nykołajewa (Hałajko), *Dorohoju do siohodennia*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 2, s. 74.
224 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 50.
225 *Widozwa OUN do ukrajinciw Chołmszczyny, Nadsiannia i Łemkiwszczyny iz zakłykom czynyty opir peresełenniu. Lutyj 1946 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 2, s. 56.

w Potoczyskach na stanisławowskim Podkarpaciu Julia Swoboda ze Starej Wsi. — Nocą przyszli do nas partyzanci z UPA. Prosili, żeby przechować przez kilka dni dziewczynę, która była łączniczką. Zgodziliśmy się..."[226].

OUN zdawała sobie sprawę, że część przyjeżdżających z Polski Ukraińców pojawiło się tutaj z powodu proradzieckich przekonań. Dlatego analizując kilka stworzonych przez OUN dokumentów, dostrzegamy lekką ironię w odniesieniu do pierwszych lat pobytu przesiedleńców w USRR. Dla przykładu, opisując zachowanie Łemków na Wołyniu, „Informator OUN" z 1947 r. zaznacza: „Różowe okulary, przez które ci ludzie początkowo patrzyli na bolszewicką rzeczywistość spadły od razu po spotkaniu z głodnymi wędrowcami ze Wschodniej Ukrainy, którzy błąkają się po Zachodniej Ukrainie w nadziei na to, że dostaną kawałek chleba. Po przeprowadzeniu licznych rozmów nagle zmienili swoje zdanie i stosunek do ukraińskiego ruchu rewolucyjno-wyzwoleńczego [...]"[227]. Metody „przekonywania" były różne. Przesiedleńcy czasem stawali się ofiarami antykołchozowego terroru UPA, gdy przyciśnięci biedą, nadzy i bosi wstępowali do kołchozów. Na Wołyniu zanotowano przypadki, że partyzanci odrąbywali „rękę, która podpisała zgłoszenie do kołchozu", aby zapobiec powstawaniu precedensów[228].

Oczywiście, kontakty i uczestnictwo w podziemiu groziły niebezpieczeństwem tak samemu nacjonaliście, jak też jego rodzinie. Wystarczyło samo podejrzenie o związki z powstańcami, aby zostać aresztowanym. W grupie przesiedleńców ze wsi Młyny w powiecie jarosławskim za „związki z banderami" aresztowano dwanaście rodzin. Po przeprowadzeniu krótkiego śledztwa niektórych odesłano do domu, zaś kilka rodzin wysłano na Syberię[229]. Urodzona w Lubaczowie Jarosława Latoszyńska wspomina, jak niedługo po przesiedleniu wstąpiła na studia do instytutu we Lwowie. Jej studia trwały jednak krótko. W 1947 r. została aresztowana i osądzona na dziesięć lat więzienia jako wróg narodu, przy czym o podziemiu w jej wspomnieniach nie ma nawet wzmianki[230].

Anton Holibroda został pozbawiony wolności, ponieważ w liście do wujka napisał, że „u nas są chłopcy" (sam wyjaśnia, że „Stepanowymi chłopcami" ludzie nazywali banderowców)[231]. Niektóre rodziny ogłoszono „współuczestnikami band OUN" już po deportacji na Syberię. Według wspomnień jednego z takich przesiedleńców, gdy miejscowi w obwodzie czelabińskim

226 J. Swoboda, *Spohady pro deportaciju*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 10, s. 36.
227 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 5072, k. 64.
228 O.N. Hawryluk, *Radianizacija ekonomicznoho i duchownoho żyttia...*, s. 84.
229 *Spohady Stefaniji Ołeksiuk* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 125.
230 J. Latoszyńska, *Moji spohady pro pereselennia*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 1, s. 56.
231 A. Holibroda, *Koły łyszajeszsia czużym. Spohad urodżencia seła Pasika na Chołmszczyni*, „Nad Buhom i Narwoju" 2000, nr 5, s. 37.

przyszli obejrzeć ukraińskich przestępców, jednemu wyrwały się słowa: „Jacyż to przestępcy?"[232]. Na Równeńszczyźnie jeden z przesiedleńców otrzymał wyrok dziesięciu lat więzienia z powodu odmowy pracy przy wyrębie lasu[233]. Władze prowadziły aresztowania i zsyłki nie tylko wobec aktywnych w owym czasie członków podziemia, ale także i byłych. Rodzinę byłego członka UPA Wołodymyra Romanyka, przesiedloną z Ziemi Przemyskiej, wywieziono z Tarnopola do rejonu krasnojarskiego już pod koniec 1949 r.[234] Przesiedleniec Mykoła Dziadyk w 1948 r. został osądzony na dziesięć lat łagrów Mordowii za pojedynczy przypadek kontaktu z UPA pod Przemyślem[235]. Podobnych faktów było wiele. W obwodach wołyńskim, lwowskim i równeńskim do przeprowadzania akcji represyjnych zaangażowano 26 304 żołnierzy Wojsk Wewnętrznych ZSRR[236]. Łącznie z powodu podejrzenia o współpracę z ukraińskim podziemiem wywieziono 66 tys. rodzin (203 662 osoby). Według istniejących danych ogólna liczba zamordowanych, rozstrzelanych oraz wywiezionych z Galicji i Wołynia w latach powojennych stanowiła 1,2 mln osób[237]. Ilu było wśród nich przesiedleńców z Polski, trudno ocenić. To, że dla komunistów nie miały znaczenia jakiekolwiek ludzkie ofiary, nie pozostawia wątpliwości. Po publikacji nowych źródeł, takich jak np. publikacja o Nowym i Starym Lublińcu *Tutaj była nasza wieś* dowiadujemy się, że mężczyzn z tych miejscowości w latach pięćdziesiątych „karano za to, że chcieli Wolnej Ukrainy" w Workucie[238]. Mykoła Horbal, Łemko z Ukrainy w drugim pokoleniu z zachwytem opisuje swoje wrażenie po zesłaniu go do łagrów w Mordowii jako dysydenta: „[...] 60% więźniów stanowili Ukraińcy, głównie byli to ludzie ze zbrojnego podziemia, z UPA, pochodzący z różnych terenów. Byli wśród nich również Łemkowie [...]"[239].

Nieco światła na losy represjonowanych przesiedleńców rzuca książka Iwana Krywuckiego *Za kołem biegunowym* (Lwów 2002). Wspomina w niej przede wszystkim znanych mu działaczy podziemia spod Przemyśla (wsie Pikulice, Kormanice, Mołodowice), którzy zostali osądzeni już w Związku Radzieckim[240]. Sam Krywućkyj odbywał karę w Norylsku, gdzie w 1956 r. więźniowie zorganizowali krwawe powstanie. W powstaniu zginęła m.in. przesiedlona z Sanockiego członkini OUN Paraska Pałyńska[241]. „Zawsze byliśmy z nimi — napisała później

232 *Spohady Mykoły Sawenka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 109.
233 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 5165, k. 140.
234 *Spohady Wołodymyra Romanyka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 53.
235 *Spohady Mykoły Dziadyka* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 65.
236 O.N. Hawryluk, *Radianizacija ekonomicznoho i duchownoho żyttia...*, s. 87.
237 *Ibidem*, s. 54.
238 *Tut buło nasze seło (pro Staryj i Nowyj Lublynci)*, Lwiw 1993, s. 229–231.
239 *Łemkowskie losy...* [w:] *Wiele twarzy Ukrainy...*, s. 233.
240 M. Pańkiw, *„Za polarnym kołom"*, „Nasze Słowo" 2002, nr 14, s. 3.
241 M. Krupa, *Moje ridne łemkiwśke seło Repedʹ...*, s. 25.

Anna Karwańska-Bajlak, łączniczka UPA w okolicach Birczy, dziś obywatelka Kanady. — Przede wszystkim łączyliśmy się z nimi pamięcią i czynami, które nie pozwalały światu zapomnieć o naszym zniewolonym narodzie..."[242].

Ze względu na niebezpieczeństwo wielu byłych członków OUN po przyjeździe na Ukrainę nie kontynuowało swej działalności i starało się „roztopić" w społeczeństwie. Według wspomnień byłego żołnierza UPA Stepana Zahorody, który pozostał w Polsce, jego ojcu „organizacja pozwoliła wyjechać na Ukrainę", gdzie spokojnie mieszkał do 1977 r.[243] Andrij Kusznir, członek UPA z Pozdiacza (dziś Leszno) w powiecie jarosławskim, po przybyciu do USRR wyrobił sobie nowe dokumenty. Pozwoliły one uniknąć aresztowania i posługiwał się nimi do 1981 r. [możliwe, że do 1991 — *R.K.*], a potem wrócił do prawdziwego nazwiska[244]. Anastazja Hrycko z Chotylubla w Lubaczowskiem, aktywna działaczka OUN, po zamieszkaniu w obwodzie tarnopolskim wyszła za mąż za milicjanta. W ten sposób uchroniła się przez prześladowaniami. Teraz, podobnie jak wielu jej przyjaciół, jest członkinią Bractwa UPA[245].

2.2. Wkład Ukraińców z Polski i ich potomków w odzyskanie niepodległości przez Ukrainę

Pierwsze pokolenie przesiedleńców walczących za ideę ukraińską wychowało następców. Najbardziej znani są na Ukrainie dysydenci Mykoła Horbal i Iwan Kandyba. Pierwszy, będąc uczestnikiem ruchu helsińskiego, był kilkakrotnie aresztowany, w więzieniu spędził wiele lat w okresie rządów Leonida Breżniewa. Wydał książkę biograficzną *Jeden z sześćdziesięciu* (Kijów 2001). W książce tej nie tylko opisuje wydarzenia historyczne oczyma Łemka z Ziemi Gorlickiej[246]. Przeprowadza też analizę roli dysydentów we współczesnej Ukrainie. Drugi, urodzony we wsi Stulno w powiecie włodawskim, został przesiedlony wraz rodziną na Mikołajowszczyznę do poniemieckiej kolonii Stepowe. Ukończył szkołę pedagogiczną w Ostrogu, a potem Uniwersytet Lwowski. Wspólnie z Ławkiem Łukjanenką pracował nad powołaniem Ukraińskiego Związku Robotniczo-Chłopskiego, z którego wyrosła Ukraińska Grupa Helsińska. Kilka razy był skazany na więzienie w łagrach Mordowii i Permu[247].

242 A. Karwańska-Bajlak, *Ukrajino, wyznaj (Odysseja Birczi)*, pod red. R. Hałana, Warszawa 2002, s. 150.
243 *Zakerzonnia. Spohady wojakiw UPA*, t. 2, pod red. B. Huka, Warszawa 1996, s. 45.
244 *Spohady Andrija Kusznira* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 103.
245 J. Sudyn, *Odna z tysiacz (pro A. Hryćko)*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 3, s. 84.
246 P. Tyma, *Odna łemkiwśka dola (pro naszoho łemka z Kyjewa)*, „Nasze Słowo" 2002, nr 7, s. 4.
247 M. Hornyj, *Ukrajinci Chołmszczyny i Pidlaszszia...*, s. 172–174.

Inni potomkowie przesiedleńców przyczynili się do powstania wolnych mediów na Ukrainie. Mychajło Batih, którego korzenie wiodą do Korczmina w powiecie tomaszowskim, był założycielem największej ukraińskiej agencji informacyjnej „UNIAN". Będąc deputowanym do Rady Najwyższej należał do frakcji Narodowego Ruchu Ukrainy. Zynowij Kułyk, którego matka pochodziła z łemkowskiej Krynicy, był pierwszym ministrem informacji niepodległej Ukrainy. Założył i był redaktorem naczelnym prestiżowego czasopisma „PiK" — „Polityka i Kultura", które było pierwszym ukraińskojęzycznym tygodnikiem stworzonym według zachodnich wzorców[248]. Dziennikarka N. Klasztorna, potomkini bieszczadzkich Bojków, jest założycielką Centrum Badań Bojkowszczyzny. W swojej publicystycznej działalności podejmuje zagadnienia tradycji i kultury Bojków oraz narodowego odrodzenia Ukraińców.

Pojawienie się państwa ukraińskiego było pozytywnie odebrane przez przesiedlonych z Polski Ukraińców. Nawet rzekomo niechętni ukraińskiej idei Łemkowie na Ukrainie głoszą swoje wsparcie młodej państwowości. Redakcja „Łemkowskiego Kalendarza 2000" zwróciła się do swych czytelników z takimi słowami: „Nie zapominajmy, że w ostatnich latach żyjemy w Wolnej Ukrainie i tylko w tych warunkach mogliśmy założyć towarzystwo «Łemkowszczyzna», Fundację Badań nad Łemkowszczyzną, zbudować łemkowską cerkiew, wydać w latach 1991–1999 cały cykl literatury łemkoznawczej. Czy moglibyśmy się cieszyć z tego bez Wolnej Ukrainy? Kochajmy ją i chrońmy"[249]. Szkoda, że nie wszyscy przesiedleńcy i ich dzieci mogli dożyć pojawienia się 24 sierpnia 1991 r. na mapie świata niezależnej Ukrainy, dla której powstania tak wiele w swoim życiu zrobili. Zakończymy ten rozdział słowami Jarosławy Lubowycz, urodzonej we wsi Gledno w powiecie brzozowskim, która opowiada o swoich rodzicach: „Moi rodzice zmarli w roku 1991, we wrześniu, prawie w tym samym tygodniu, po przeżyciu wspólnie 56 lat: ojciec miał 82 lata, a matka 81. Mogli jeszcze posłuchać w telewizji o wolnej Ukrainie, o której tak marzyli i tyle przez nią przecierpieli..."[250].

248 „PiK" przestał wychodzić wraz ze śmiercią Z. Kułyka w maju 2004.
249 „Łemkiwśkyj Kałendar 2000", Lwiw 1999, s. 9.
250 P. Lubowycz, *Czy rozumije nas nasza włada?*, „Wisnyk Lubacziwszczyny", nr 2, s. 79–80.

Rozdział VII. Przesiedlenie z Polski w pamięci zbiorowej Ukraińców

1. Przesiedlenia Ukraińców z Polski w latach 1944–1947 w utworach literackich i folklorze ukraińskim

Od dawna już dojrzewała potrzeba ukazania zjawiska powojennych deportacji w folklorze i utworach literackich. Przez ponad pół wieku zgromadzono ogromny materiał źródłowy poetycki i prozatorski. W niniejszym rozdziale nie zamierzam przeprowadzać analizy literackiej utworów. Skoncentruję się na wyznaczeniu przesłanek towarzyszących powstaniu różnych tendencji w twórczości pisarzy pochodzących z Łemkowszczyzny, Nadsania, Chełmszczyzny, Podlasia. Analizą obejmę utwory literackie, które powstały w środowisku przesiedleńców oraz folklor, jak również utwory polskich twórców, ukazujące ich punkt widzenia na wysiedlenia Ukraińców z ziem pogranicza[1].

Opisy utraty małej ojczyzny pojawiły się jeszcze przed wysiedleniem jako takim i przez długi czas mu towarzyszyło. Rozbudzał je konflikt polsko-ukraiński nazwany przez jednego z poetów „wojenek czasem złym". Nietypowym połączeniem literatury, dokumentu, a jednocześnie świadectwem procesu historycznego stały się odezwy ukraińskiego podziemia do ludności ukraińskiej podpisane „Ukraińscy powstańcy". Autorzy skupiają się zazwyczaj na zagadnieniu zdrady ziemi ojców i wartości związanych z przeszłością. Ilustruje to odezwa do Ukraińców Łemkowszczyzny z września 1945 r. W odezwie tej powstańcy otwarcie pytają Łemków: „Czy zbrzydły Wam rodzinne pradziadowskie ziemie i cmentarze z kośćmi dziadów Waszych, święta cerkiew, która Was chrzciła, zaślubiała i przyjmowała po raz ostatni trumny Waszych najbliższych? [...] Co powiecie na Sądzie Ostatecznym Ojcom, przodkom?". Ounowscy ideolodzy rozpamiętywali też dramat życia w Ukrainie Radzieckiej, gdzie z polskich

1 Biorąc pod uwagę polidyscyplinarny charakter badania i nowatorstwo zaproponowanego tematu w kontekście historycznym, skorzystałem z nielicznych jeszcze literaturoznawczych opracowań, które napisali: Ołeksandr Rysak, Helena Duć-Fajfer, Tadeusz Karabowicz.

Ukraińców zrobią „bezdomnych włóczęgów", a z ich dzieci „janczarów enkawudzistów"[2]. Inny dokument podpisany przez „świadomych Ukraińców" wzywał do obrony rodzinnej ziemi „choćby dookoła pozostały jedynie zgliszcza i ruiny"[3].

Stosunek do UPA, jako do tej, która stała się pretekstem wysiedlenia, w literaturze jest niejednoznaczny i powiązany w dużym stopniu z dyferencjacją na Ukraińców i Łemków. Ci ostatni, jak wiadomo, wyraźnie dystansują się od UPA i ukraińskości jako takiej. Przodkowie „zukrainizowanego" Łemka Wołodymyra Barny „poszli na wschód do braci Ukraińców"[4]. W innym przypadku Bóg polskiego Łemka Władysława Grabana ma już wątpliwości i „aby nazywać się Ukraińcem musiałby wstąpić w szeregi UPA"[5]. Polski badacz Z. Siatkowski doszukując się przyczyn tego zróżnicowania podkreślił, iż mówiąc o 1947 r. należy pamiętać o zmaganiach z okresu przed drugą wojną światową. Walka toczyła się wówczas o łemkowskie dusze, „o to, czy uda się ich udoskonalić, awansować do godności bycia Polakami, wciągnąć do państwowego narodu..."[6]. Polscy pisarze pragnęli widzieć Łemków jako tych „lepszych" od Ukraińców i czasami, jak zaznacza M. Truchan, przeceniali współpracę z władzą komunistyczną „olbrzymiej części ludności Zachodniej Łemkowszczyzny". Badacz przytacza przykład oczywistego kłamstwa w książce S. Myślińskiego *Akcja zagłady*. Zdaniem autora Łemkowie zdobyli przychylność polskich władz i „wyłączano ich z list przesiedleńczych do ZSRR"[7].

Polski poeta Jerzy Harasymowicz, któremu w pewnym okresie zarzucono nawet nadmiernie przychylny stosunek do Ukraińców, w poemacie *Ruska latarnia* z 1964 r. zwrócił się do „cioteczki Ukrainy we wianku z kaliny": „niech [...] nam opowie / o swoich wilczych kłach"[8]. U Harasymowicza wyraźnie można zaobserwować historyczną ciągłość i prawidłowość tego, co się stało w spalonych i poczerniałych górach. O tych, którzy poszli za UPA, pisze: „W cerkwi ruski Bóg, z którego zdarto pozłotę / Nie wiadomo czy nie był banderowcem"[9]. W swoich rozmowach pochodzących z lat osiemdziesiątych Harasymowicz na ogół wypowiadał słowa irytacji pod adresem tych Łemków, którzy utożsamiali się z ukraińskością. „Nie bandur i świstów kozackich potrzeba Łemkom, a własnego

2 *Zwernennia UPA do ukrajinciw Łemkiwszczyny iz zakłykom czynyty opir peresełeńskij akciji. Wereseń 1945 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 612.
3 *Zwernennia UPA do ukrajińskoho nasełennia Polszczi. Serpeń 1945 r.* [w:] *Deportaciji...*, t. 1, s. 590.
4 W. Barna, *U dołoniach wseswitu. Poeziji*, Kyjiw 1991, s. 19 [tu i dalej przy cytowaniu poetów i pisarzy ukraińskich tłumaczenie własne — R.K.].
5 W. Graban, *Rozsypane pejzaże. Poezje*, Krynica 1995, s. 30.
6 Z. Siatkowski, *Ile szansy ma życzliwość ludzka?...*, s. 29.
7 M. Truchan, *Nehatywnyj stereotyp ukrajincia...*, s. 192.
8 J. Harasymowycz, *Ruśkyj lichtar abo Nebo Łemkiw. Poezija 1957–1999*, wybir ta per. z polśkoji I. Kałyncia, Lwiw 2003, s. 69.
9 *Ibidem*, s. 95.

pisma" — powiedział poeta „Gazecie Krakowskiej", komentując w ten sposób przepełnione miłością do ojczyzny, na koncercie szewczenkowskim wykonanie pieśni z Naddnieprza przez zespół „Łemkowszczyzna"[10].

Tylko niektórzy ukraińscy literaci uzmysławiali sobie istnienie dwóch stron bratobójczej wojny. Niekiedy pragnęli wytłumaczyć często brutalne postępowanie podziemia (przy czym nie chodzi tu o propagandowe utwory, w których UPA bezwarunkowo wychwalano). Łucki twórca Josyp Struciuk w wierszu *Ty zabużaninie smutnobrewyj* po opisie krwawej zemsty radzi swojemu rodakowi z Chełmszczyzny jedynie „rozłożyć ręce"[11]. W innym swoim utworze, w powieści *Huczwa*, w podobnej sytuacji w usta bohatera Tarasa Bulby wkłada samouspokajające: „A to grzech, ojcze, wiem [...]. Zdejmij ze mnie ten kamień, ojcze..."[12].

Konflikt polsko-ukraiński stanowi tło przesiedleń i tym samym całej literatury przesiedleńczej. Wygnańcy, a potem literaci-uchodźcy z Polski przedstawiali własny punkt widzenia i dramat przesiedlenia. Ten ból często przekładał się u nich na walkę z Polakami, których obarczono winą za deportację na Ukrainę. Potem zaś na północ i zachód Polski. Paweł Stefanowski tak opisuje łemkowską tragedię: „Urodzeni w Karpatach / na skrzydłach Rusi / dziś giną pod jednoramiennym krzyżem / w białych i czerwonych światłach reflektorów"[13]. W innym swoim wierszu Stefanowski zwracając się do Polaków gani ich za uczynione niezaangażowanym w konflikt Łemkom zło: „Z rozmysłu, nie ze złości zabraliście nam nasze i wygnali"[14]. Stronnikom ukraińskiego podziemia łatwiej było zorientować się w faktach, ponieważ byli poinformowani zarówno o przebiegu przesiedleń Ukraińców z Polski, jak i Polaków z USRR. Autorzy odezw tak osądzali akcję przesiedleńczą w liście skierowanym do żołnierzy i dowódców Wojska Polskiego: „nigdy nie można porównywać losu polskich i ukraińskich przesiedleńców, mimo tego, że zarówno nad jednymi, jak i drugimi nieczule znęca się kremlowski satrapa. Bo polscy przesiedleńcy idą do swojej ojczyzny [...], a ukraińscy są skazani na powolne konanie"[15]. Czy rozumieli i akceptowali tę różnicę sami przesiedleńcy, dla których (zarówno Polaków, jak i Ukraińców) ojczyzna była tam, gdzie się urodzili? Pytanie to pozostaje nadal bez odpowiedzi.

10 Koncerty szewczenkowskie — organizowane przez środowiska ukraińskie obchody urodzin Tarasa Szewczenki, poety-wieszcza; zob.: M. Łazarewski, *Łemkowie zawiedli Jerzego Harasymowicza* [w:] *Problemy Ukraińców po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku*, pod red. W. Mokrego, Kraków 1997, s. 330.

11 J. Struciuk, *Storożowi weži. Poeziji 1953–1993*, Łuck 1993, s. 99.

12 Idem, *Huczwa: Roman*, Łuck 2001, s. 113.

13 P. Stefanowski, *Łemkowyna*, Warszawa 1991, s. 7.

14 Cytat z wiersza *Prośba Łemków do rządu Polaków* [w:] P. Stefanowski, *Łemkowyna...*, s. 72.

15 CDAHOU, f. 1, op. 23, spr. 1472, k. 151.

W dyskusji „zostać czy wyjechać", obecnej zarówno w literaturze, jak i w literacko opracowanych wspomnieniach Ukraińców, cały czas obecny był głos ludzi przekonujących swoich rodaków do pozostania na ojczystej ziemi.

W jednym z fabularyzowanych łemkowskich wspomnień dotyczących wsi Kamionka autor cytuje starszego mężczyznę Wasyla Kota: „Bóg wstawi się za nami, nie pozwoli nam zginąć. Ptaki nie zmieniają swoich gniazd. Umrę tam, gdzie się narodziłem [...]. Wy wszyscy nie macie serca — wynoście się"[16]. We wspomnianej już powieści *Huczwa* rolę agitatorów spełniają dusze przodków, które zawróciły przesiedleńczą falę z Dulibówki z powrotem do wsi: „Poza tą ziemią nie ma dla nas życia [...] na obczyźnie i słońce będzie dla was obce [...] pamięcią o sobie nie puścimy was!"[17]. W podsumowaniu autor *Huczwy* podaje informację, że dulibowczan wysiedlono podczas akcji „Wisła". Nie stał się cud. Ukraińcy mieli opuścić tę ziemię.

Wysiedlanie i porzucanie ojczystych osad znajduje znaczące miejsce w twórczości pisarzy, jak również „poetów ludowych". Ich poezja przedstawia autentyczne uczucia, ukazuje burzę emocji. Moment deportacji nastał nieoczekiwanie, chociaż już kilka lat wcześniej Ukraińcy Chełmszczyzny, Łemkowszczyzny i innych ziem żyli w nieustannym strachu przed nim. Z jednakowym lękiem mówią o deportacji i dzisiaj: „Boję się wspominać przeszłość, bo serce ściska ból za ten straszny i gorzki los" (Hanna Traczuk)[18]. Albo: „Wspominam minione, kiedy umierała i zwijała się w mękach Chełmszczyzna, a potem zabrzmiało i zapiekło straszne słowo: EWAKUACJA. [...] Czyżby tragedii nie można było uniknąć?"[19]. Stefania Trochanowska rozkaz wysiedlenia przenosi na poziom egzystencjalny i „dyktuje" zdumionym Łemkom, jak mają wyjeżdżać: „bierzcie ze sobą tobołek, / obrazy święte ze ścian / bierzcie wspomnienia / i idźcie na piaski, na równiny"[20]. Najbardziej dramatyczna chwila to moment uświadomienia sobie, że nigdy więcej nie ujrzy się rodzinnego domu: „Rozpacz skrzydła rozpostarła latała wkoło wsi / Trzęsąc się babunia nabierała w garść ojczystej ziemi..."[21]. U P. Stefanowskiego brzmi to: „Nawet Boh[22] plecami do Łemków"[23].

Ludzie przeżywali szok po raz ostatni przechodząc przez rodzinne wsie. Sam fakt wygnania przekreślał ideę osiadłego życia Ukraińców, zwiększał odczucie fatum: nie macie prawa tu żyć, jesteście niczym. Przesiedlenie sprawiało, iż

16 I. Kyrpan, *Spohady pro tiażki pislawojenni roky ta peresełennia łemkiw na Ukrajinu*, „Zahoroda" 1996, nr 4, s. 48.
17 J. Struciuk, *Huczwa...*, s. 117–118.
18 H. Traczuk, *Zustricz*, „Nasze Słowo" 2002, nr 33, s. 5.
19 W. Sydoruk, *Chołmśka zirka połyn*, „Nad Buhom i Narwoju" 2003, nr 2, s. 20.
20 S. Trochanowska, *Werbyna*, Warszawa 1993, s. 3.
21 I. Huk, *Do 55-littia akciji „Wisła" w seli Tenetyśka*, „Nasze Słowo" 2002, nr 29, s. 3.
22 Boh — w języku ukraińskim — Bóg (ros. Bog).
23 P. Stefanowski, *Łemkowyna...*, s. 7.

Ukraińcy czuli się odmieńcami, nie mogli spokojnie żyć z roku na rok „w swoich wesołych chatkach z wiśniowymi sadami". „Kazano iść gdzie nie czekał nikt / stepem lecieli nad czyimiś osadami"[24]. Wołodymyr Barna mówi o oniemiałych ciałach i o osieroconych duszach przesiedleńców[25]. Mila Łuczak przyrównuje ten stan do przymusowego koczownictwa Cyganów, którzy idą za wozami-domami, „przenikając góry, którym od bólu wyschły łzy"[26]. W późniejszych pieśniach punktem odniesienia stał się los Żydów. Wałerij Sydoruk z Równego pisze: „Jakby wówczas, na przełomie zimy 1944, ktoś sfotografował nie przestraszonych ludzi [...], a tylko pozostawione swojemu losowi zwierzęta domowe przeczuwające swoim specyficznym węchem, że zbliża się koniec, byłoby to świadectwem jednej z najstraszniejszych tragedii narodu ukraińskiego XX wieku"[27].

W literaturze przesiedleńczej mocno podkreśla się, że przesiedlenia rozrywają na pół życie polskich Ukraińców, odbierają im wszystko, co dotąd było dla nich ważne. Władysław Graban uważa, że 1947 r., tak jak i 1917 r. (uwięzienie dużej liczby Łemków w obozie Talerhof) „rozciął środek czasu"[28]. Dla S. Trochanowskiej „to serce rozerwane na pół"[29]. Dla M. Łuczak, „ziemia po której akcja «Wisła» przeszła niczym tornado"[30]. Paweł Stefanowski pisze: „Słońce zaszło za chmury / a gazda odszedł do drogi / łańcuchem do wozu z wołami / przywiązany / łzami / do słońca / i ziemi"[31]. Natomiast dla J. Struciuka rzeka Bug, ukochana przez wołyniaków i chełmian, nazwana też Bogiem, „nie po bożemu stała się granicą" i rozdzieliła przeszłość i przyszłość[32].

Polscy Ukraińcy, których wywieziono w latach 1944–1947 w różnych kierunkach byli podzieleni. Spowodowało to zmiany w światopoglądzie dzisiejszych i dawnych Ukraińców w Polsce. Poeta z Krynicy W. Graban w taki sposób rozmyśla nad przeznaczeniem Łemków: „wydmie czerwoną drogę / na wschód i zachód / zagania w janczarzy / narodzonych / a tych, którzy przyjdą / czy na lepsze"[33]. Możliwość powrotu dla przesiedleńców do USRR praktycznie nie istniała: „I ANIOŁ PRZYSIĘGAŁ, ŻE NIE BĘDZIE JUŻ CZASU. Nastała chełmska apokalipsa. Przerwała się nitka tysiącletniej obecności chełmian za Bugiem [...] Od teraz życie dla nich rozpadło się na przed i potem" — wnioskował chełmski kronikarz[34].

24 M. Łuczak, „Ukrajinśkyj Almanach" 2004, Warszawa 2004, s. 184.
25 W. Barna, *U dołoniach wseswitu...*, s. 19.
26 M. Łuczak, „Ukrajinśkyj Almanach"..., s. 186.
27 W. Sydoruk, *Chołmśka zirka...*, s. 21.
28 W. Graban, *Rozsypane pejzaże...*, s. 8.
29 H. Duc-Fajfer, *La litteraturre de Lemko Dans la sekonde moitie du XX siecle*, Lille 2001, s. 23.
30 „Ukrajinśkyj Literaturnyj Prowułok", t. 1, Białystok 2001, s. 28.
31 P. Stefanowski, *Łemkowyna...*, s. 25.
32 J. Struciuk, *Storożowi weżi...*, s. 99.
33 „Ukrajinśkyj Literaturnyj Prowułok", t. 1, s. 69.
34 W. Sydoruk, *Chołmśka zirka...*, s. 21.

Jeżeli mówimy o literackim osądzie wykonawców deportacji Ukraińców, to waha się on w zależności od stosunku autora-Ukraińca do Polaków i Rosjan — wojska i komunistów, wrogów-sąsiadów czy narodu jako całości. Zdecydowanie oskarżają ci pisarze i poeci, którzy urodzili się po wojnie. Obcy jest im strach przed nazywaniem rzeczy po imieniu. Helena Duć-Fajfer dostrzega tendencję do tworzenia przez współczesnych łemkowskich twórców z Polski dwujęzycznej poezji, aby ból przesiedlenia uświadomić również „krzywdzicielom". Badaczka cytuje P. Stefanowskiego: „Panowie / to wyście / nam uczynili / za bardzo z lewa" — te słowa mają określonego adresata[35]. Wtóruje mu S. Trochanowska: „Jeśli tylko przyjdą / do ciepłej chaty / gdzie pusto / nie ma okna / świętych obrazów / nie ma gdzie powiesić / nieładnie pachnie / drzwi szeroko otwarte / czekają / nie ma gdzie siąść / to nic / to nie nasza wina"[36].

Młode pokolenie Ukraińców w Polsce w pragnieniu szybkiego samookreślenia wyrysowuje odległy już ból deportacji w mentalny obraz współczesnego Polaka. Polakom nie zapomniano akcji „Wisła". Dlatego też w pieśni „Lachy" zespołu z Górowa Iławeckiego mogą sąsiadować „sławni nasi kozaccy przodkowie" ze „sławnymi naszymi żołnierzami UPA", a „Lachy" przedstawieni są jako winni wszystkim krzywdom.

„Zakerzońska" historia z biegiem czasu staje się bogata w opisy deportacji i działalności UPA. Historię tę tworzą biografie poszczególnych ludzi czy też nieistniejących wsi. Pobrzmiewają w niej nie tylko oskarżenia pod adresem Polaków, ale i nuty autoironii. W programie „Upamiętnienia 57 rocznicy akcji Wisła" na jednej ze stron internetowych pojawiły się takie oto anonse odnośnie punktów programu: „tradycyjne ognisko «Banderowskie ballady i romanse»", „zakerzońskie sporty ekstremalne": „Marsz na Szczecin" z „radosną procesją na greckokatolicko-prawosławną Służbę Bożą w bunkrze na linii Mołotowa?"[37].

Rosjanie (i prezentowany przez nich porządek) przedstawiani są jako drapieżni, „fałszywi Moskale". W ich „braterstwie" zachodni Ukraińcy od razu dostrzegli podstęp. Zacytuję z powieści *Huczwa*: „«Jeżeli nie wyjedziecie dobrowolnie, to was stąd wygonią» — aluzyjnie przemawiał agitator. «Wszystkich zarżną» — uściślał drugi. «Próbowali — nie udało się» — powiedział Sojka. «Teraz się uda»"[38]. W innej powieści o losie Chełmszczyzny spotykamy wprowadzone do tekstu pieśni UPA, w której Stalin „handluje Ukrainą"[39]. Andrij Husak ze Lwowa w swojej kultowej pieśni „Łemkowszczyzna" zbiera Polaków i Rosjan pod jednym dachem wspólnych celów: „Kto dał prawo rozstrzygania o naszym losie,

35 Cytat za: H. Duc-Fajfer, *La litteraturre de Lemko...*, s. 30.
36 *Ibidem*, s. 24.
37 www.harazd.net.
38 J. Struciuk, *Huczwa...*, s. 109.
39 M. Onufrijczuk, *Sołona hrudka Chołmśkoji zemli. Powist'*, Łuck 2000, s. 148.

— / Nasi starsi bracia"[40]. „Bracia", prawdę mówiąc nie pytali ludności, „czy ludzie chcą iść za miedzę, czy może wolą pozostać?" (Trochanowska)[41]: Ukraińcy zostali wysiedleni przemocą.

Uchylając się od jednoznacznego wskazania winnych, niektórzy twórcy poszukują źródła wszelkich nieszczęść w „czarnej krzywdzie na drodze / co lud gnała jak potwór"[42] i pytając samych siebie: czy zadawanie tego bólu miało sens, czy polepszyło czyjeś istnienie? „rozproszeni / ludzie od wschodu / od zachodu / bez żadnej przyczyny / serce / pozostało / w górach / dusza / poszła / do skansenu / Łemko / tęsknota pozostała / jako dowód / winy" — głosi swoją prawdę Stefania Trochanowska[43]. Ołeksandr Martyniuk szuka odpowiedzi w słabości samych Ukraińców na tych terenach i niedostatecznej miłości do rodzinnej ziemi „Dola gorzka? / Możliwe. Ale ja tak nie sądzę / bo [...] / kraj swoje dzieci ochrania, / Jak Boga Najwyższego Ręka / ale nie ustrzegł"[44]. Mykoła Onufrijczuk przedstawia w swej książce legendę, w której wysiedleńcy zostali przedstawieni jako żurawie, z mocy boskiej jedynie raz na jakiś czas przylatujący do domu: „Za to, że nie mogliście obronić swojej ziemi"[45]. Josyp Struciuk sądził inaczej: „Nigdy nie zmienialiśmy ukraińskich brzegów"[46].

Gdyby chcieć jednym słowem określić całą literaturę przesiedleńczą, to nasuwa się słowo „nostalgia", nawet pomimo tego, że niektórzy postrzegają ją jako zjawisko w gruncie rzeczy szkodliwe: „Przeszłość, akcja «Wisła», rozproszenie, ubóstwo, polonizacja — spełniają rolę niwelatora naszych wad i słabości, pozwalają nam bez większego wysiłku biernie wtapiać się w rzeczywistość, zabierając takim sposobem nam wolność i swobodę wyboru"[47]. Tych słów redaktora młodzieżowego czasopisma „San Rideau" z Przemyśla, określających istotę współczesnej ukraińskiej mniejszości w Polsce, można byłoby użyć w stosunku do szeroko pojętej literatury „zakerzońskiej". Nostalgia — to uczucie nieograniczone i odnosi się wrażenie, że pisarze z nurtu przesiedleńczego celowo pielęgnują i nawet eksponują w świadomości czytelników to, co być może, nigdy nie było dla nich ważne. „Piszę o starej mej / kochanej i smutnej / cierpiącej krainie" — cytując wiersz Stefanowskiego z 1959 r.[48]

40 A. Husak, *Łemkiwszczyna* [w:] *„Pisnewyr". Mołodiżnyj spiwanyk*, Lwiw 2002, s. 154.
41 S. Trochanowska, *Werbyna...*, s. 6.
42 I. Hołowczak, *Semanowi Madzelanu w Deń Narodżennia*, „Nasze Słowo" 2002, nr 21, s. 4.
43 S. Trochanowska, *Werbyna...*, s. 7.
44 O. Martyniuk, *Wereszyn 1944-ho...*, s. 3.
45 M. Onofrijczuk, *ołona hrudka Chołmśkoji zemli...*, s. 151–152.
46 J. Struciuk, *Storożowi weżi...*, s. 100.
47 P. Baczyk, *Poczatok?*, „San Rideau", Peremyszl 2003, zyma, s. 17.
48 P. Stefanowski, *Łemkowyna...*, s. 8.

Nostalgia to przede wszystkim tęsknota za zewnętrznymi przejawami ojczyzny. Niewątpliwie literatura przesiedleńcza zawiera wiele przykładów, które to potwierdzają. Wspomniany wcześniej J. Struciuk w wierszu *Jak żyjesz wsi moja?* postawił siedemnaście retorycznych pytań, na które próbuje udzielić odpowiedzi. Niekiedy są one tak samo bezradne, jak i same pytania[49]. Podobnie zastanawia się nad losem pradziadowskiej chaty poeta z Tarnopola W. Barna: „Co pozostało z Ciebie / na skroniach Łemkowszczyzny / Nie wiem, i / zapytać nie ma kogo!"[50]. Straszna tęsknota towarzysząca przesiedlanym na Ukrainę sprawia, że wydaje się im, iż wystarczy „przylecieć na koniu / o świcie do gwiazdy / popatrzeć na źródło / objąć rodzoną ziemię / a tam można i zasnąć"[51].

Innego typu nostalgia obecna jest w twórczości pisarzy, którzy żyją i tworzą w Polsce. Helena Duć-Fajfer zaznacza, że w obliczu wykorzenienia i następującej asymilacji łemkowscy poeci, aby sprzeciwić się takiemu stanowi rzeczy, tworzą pełne dramatycznych emocji wiersze. Mają one za zadanie wyrazić ból deportacji, a przy tym przedstawić problemy współczesnej Łemkowszczyzny[52]. Jednym z najważniejszych przedstawicieli tego nurtu jest W. Graban. Tłem dla jego nostalgii jest utracona przez naród ojczyzna. Przechodząc po łemkowskim cmentarzu „niemal jak po rodzinnym kraju", twórca żywiołu cieszy się, że chociaż martwym tej ziemi nikt nie zabierze[53]. Poeta dzieli się również swym poglądem na temat oderwanych od jego ziemi lasów: „Dlaczego Boże [...] / ofiarowałeś obcym / nasze świerki / które stały Łemkom jak świątynie?"[54]. Poeta nie chce wierzyć w przegraną ruskich korzeni tej ziemi. Stawia pytania, na które nie można dać odpowiedzi. Podobne są słowa poety z Podlasia Południowego Stefana Sidoruka: „Dlaczego wsie, niegdyś tętniące życiem / teraz zaniemówiły — stały się odrętwiałe?"[55]

Charakterystyczną cechą widzenia przez Grabana jego małej ojczyzny, jaką była ona niegdyś, jest tęsknota za żyjącymi tam dawniej Łemkami. Poeta oczekuje, że: „może przyjdą Łemkowie / zdołają dostrzec / puste ścieżki / w zamglonym tysiącleciu"[56]. Graban obraża się na tych, którzy nie chcą wracać, bo powrócić mogą jedynie zmarli i stopniowo rozczarowuje się swoim narodem. Uważa on, iż niektórzy jego przedstawiciele potrzebują jedynie piwa

49 O. Rysak, *„Zabutyj kraju mij, o Chołmszczyno kochana...". Tema ridnoho kraju u tworczosti ukrajinśkych pyśmennykiw-wychidciw iz Chołmszczyny*, „Nad Buhom i Narwoju" 1999, nr 1, s. 27.
50 W. Barna, *U dołoniach wseswitu...*, s. 8.
51 I. Merdak, *Materi*, „Zahoroda" 1997, nr 4, s. 20.
52 H. Duc-Fajfer, *La litteraturre de Lemko...*, s. 18.
53 W. Graban, *Rozsypane pejzaże...*, s. 32–33.
54 „Ukrajinśkyj Literaturnyj Prowułok", t. 1, s. 68.
55 Zob.: *Slidamy pamjati...*, s. 244.
56 W. Graban, *Rozsypane pejzaże...*, s. 34.

do zabawy[57]. Natomiast Paweł Stefanowski jest raczej pewny tego, że „choćby z daleka przyjdą dzieci do matki, by napić się mleka"[58]. Czerpać natchnienie z rodzimej ziemi chce również młody poeta piszący pod pseudonimem Andrij Kramar. Wierzy on, że ziemia może wezwać do powrotu jej dawnych mieszkańców: „wyczerp nas nocami i dniami / kierunkami dróg, wypełnieniem źródeł / mijającymi twarzami / wydobądź nas Sanie"[59].

Skrajnym przykładem nostalgii jest pesymistyczne przekonanie o niemożliwości powrotu i braku perspektyw dla odrodzenia kraju swoich marzeń. „Nie ożyją nasze góry / polany, lasy sosnowe / kiedy nie będą tam śpiewać / dzieci Łemkowszczyzny"[60]. Ten tradycyjny już pesymistyczny opis można dopełnić jedynie wspomnieniem o apokalipsie Chełmszczyzny, opisanej wyżej. Jeden z chełmskich poetów Stepan Kusznirenko po ostatecznym wysiedleniu Ukraińców zza Buga dopatruje się „wieków [...], bezpłodnych jak pustynia", które przeżył, według twórcy jego „daleki rodzinny kąt"[61].

Ból, piekące rany, ciągła tęsknota — od takich właśnie słów można rozpocząć opis emocji obecnych w literaturze o wysiedleniach. Zniszczenie dotychczasowego sposobu życia miało wpłynąć na formułowanie nowego, „zranionego" sposobu myślenia. W pewnej mierze powodowało to utratę wiary w siebie, pozbawiało inicjatywy i wnosiło poczucie strachu. „Łemko nosi ból w genach" — ogłosił P. Trochanowski. Z tą opinią zgodziła się badaczka jego twórczości H. Duć-Fajfer, przypuszczając, że następne pokolenie pisarzy będzie myślało podobnie[62]. Trafnie obraz Łemka na obczyźnie opisała Stefania Choma: „to człowiek z pochyloną głową, której nie da się już wyprostować. Dumnie nosił ją na swojej Łemkowszczyźnie, a tu ściele się obce pole, obce pożywienie, obcy język. A wydawałoby się, że nagonki i represje miały umocnić wysiedleńców, umocnić ich sprzeciw wobec niedoli. Ale tych padołów i życiowych burz było tyle, że trudno było odnaleźć w sobie dawną energię"[63]. „Chociaż można żyć z połową duszy, z nadłamaną gałązką nadziei"[64], to dusza ta będzie pokaleczona i cudza, słaba w walce z władzą.

To nostalgia kreuje zbiorowy obraz małej ojczyzny. Związany jest on zarówno ze wspomnieniem konkretnej utraconej ziemi, jak i ostatnimi wrażeniami przeżywanymi w chwili deportacji. Wśród małych ojczyzn Ukraińców w Polsce

57 *Ibidem*, s. 38, 42.
58 P. Stefanowski, *Łemkowyna...*, s. 37.
59 A. Kramar, *Osiajannia*, „Wisnyk Zakerzonnia" 2001, nr 5–6, s. 45.
60 J. Merena, *Dolo moja*, „Zahoroda" 1997, nr 3, s. 20.
61 Cytat za: W. Prociuk, *Knyha pamjati: 50 rokiw henocydu...*, s. 120.
62 H. Duc-Fajfer, *La litteraturre de Lemko...*, s. 23.
63 Zob.: „Ukrajińskyj Almanach" 2004, Warszawa 2004, s. 43.
64 „Ukrajińskyj Literaturnyj Prowułok", t. 2, Krynycia–Peremyszl–Chołm–Bilśk-Pidlaśkyj 2002, s. 155.

można odszukać jedynie dwie mogące konkurować ze sobą w intensywności siły opiewania, obfitości obrazowych zwrotów i wspomnieniach w literaturze. Są nimi: Chełmszczyzna i Łemkowszczyzna.

Łemkowszczyzna zachwyca w powysiedleńczej literaturze przede wszystkim swoimi ośpiewanymi pejzażami. Dzięki nim powraca się w myślach w Beskid do potoków i świerków. Według badaczy to forma trwania okaleczonej ojczyzny. Te cechy krajobrazu stanowią obronę ziemi ojców przed obcymi, otaczając go w swoich utworach gęstym lasem i nieprzetartymi szlakami. Łemkowszczyzna jawi się jako Matka-Męczennica (u Barny i innych), poczerniała od cierpienia, wybiegająca na górę podczas wysiedleń dzieci-Łemków i błagająca ich o powrót[65]. Albo jako olbrzymia cerkiew (u Grabana), w której ikonostas lasu wznosi modlitwy za ludzi bez ludzi[66]. U Stefanowskiego to „piękna kobieta we śnie wtajemniczonym"[67]. „Jak ty Łemkowszczyzno żyjesz bez nas, samotnie?" — interesują się już młode pokolenia Łemków[68]. Jak się wydaje, w najbliższym czasie to zainteresowanie może jedynie wzrastać.

Chełmszczyzna w poezji jest przedstawiona za pomocą dwóch wielkich obrazów: świętej Chełmskiej góry i monastyru w Turkowicach. Uosobieniem chełmskiej świętości jest chełmska ikona Matki Bożej, odnaleziona niedawno na Wołyniu. Przedstawiono ją w wierszach: „stali obok niej zadziwieni i jesienni / wygnani jak i ona z ojczystych stron pod niebem jakiejś oniemiałej ziemi"[69]. W okresie, kiedy ikonę uważało się za zaginioną, jej brak wnosił pierwiastek pesymizmu do refleksji chełmian na temat doli ojczyzny: „Zgasła cała nasza nadzieja / jasna gwiazda / już nie woła prawosławnych / Chełmska góra". Teraz chełmianie znowu znaleźli swoją obrończynię: „Moja Chełmszczyzna jak ikona / ja do niej modlę się błękitnie" (Tadeusz Karabowicz)[70]. Inną chełmską Bogurodzicę z Turkowic prosi się o pomoc, aby „serca w źle nie trzymać / i nie iść na zew zemsty!", ale należy szukać „w modlitwie / siły i ducha" i dodać „ostrości słowom"[71].

Chełmszczyznę widzimy nierzadko w obrazie Matki albo, jak zaznacza Ołeksandr Rysak, w obrazie córki Matki Ukrainy. Chełmszczyzna jest bogata w rzeki i to właśnie one często stawały się w literaturze obrońcami Ukraińców w konfliktach zbrojnych. Stanowiły też przeszkodę w przesiedleniach. Dlatego wprowadzenie motywu rzeki w tematyce przesiedleń nie dziwi. Opisując

65 W. Barna, *U dołoniach wseswitu...*, s. 18.
66 W. Graban, *Rozsypane pejzaże...*, s. 12.
67 P. Stefanowski, *Łemkowyna...*, s. 10.
68 A. Husak, *Łemkiwszczyzna...*, s. 154.
69 „Ukrajinśkyj Literaturnyj Prowułok", t. 3, Lublin 2003, s. 16.
70 Zob.: „Ukrajinśkyj Almanach" 2004, Warszawa 2004, s. 30.
71 P. Hoć, *Turkowyćkyj dzwin*, „Hołos z-nad Buhu", Sokal, 4 VIII 1998, s. 3.

ciężkie wody Huczwy, towarzyszące falom przesiedleńców na wschód J. Struciuk wyraża naiwne oczekiwanie, że woda popłynie dalej za przesiedleńcami[72].

„Zbiorowe pojęcie «Zakerzonia» używane było przeważnie w historycznym kontekście i nie istniało w literaturze — pisze T. Karabowicz — słowo to weszło do języka młodzieżowego poprzez jego częste używanie. Czy stanie się określenie «Zakerzonia» terminem literackim, zależy od rozwoju literatury Ukraińców w Polsce"[73]. Charakterystyczne dla wspomnień przesiedleńców jest również używanie schematycznych określeń z geografii ziem ojczystych, przejętych z literatury: San występuje jako srebrzystowstęgi (od tytułu książki *Gdzie srebrnowstęgi San płynie* autorstwa I. Krywuckiego), Przemyśl — bastionem (termin pochodzi od nazwy okręgu OUN w Przemyskiem „Bastion")[74], Jarosław — książęcym.

Na sam koniec świadomie pozostawiłem pozytywne elementy obecne w literaturze dotyczącej wysiedleń Ukraińców z Polski. Warto rozpocząć od stale towarzyszącej przesiedleńcom wiary w powrót. Jak setki prostych ludzi, budzących się z modlitwą o swoją małą ojczyznę na ustach, pisarze pokazywali prawdziwą wiarę w ocalenie samego siebie, wiarę w historyczną sprawiedliwość i przekonanie, że los odmieni się na lepsze. Chełmianie i Łemkowie i inni Ukraińcy z Polski marzyli o powrocie: „O Matko Boża! / [..] / Siłę do powrotu w ojczyste ziemie / Daj dzieciom ojczystych Beskidów [...] / I zaorać ziemię Łemkowszczyzny / znowu swoimi pługami!" (Josyp Żwiryk)[75]; albo: „Bo ja tu powrócę / Bo jestem Łemkiem [...] / powrócę, wrócę tam z synem" (Iwan Merdak)[76]. Lub też: „Wygnany z ziemi / ojczystej. Przysięgłem / zmartwychwstać w pszczole" (Roman Warchoł)[77]; czy: „Rosną twoi synowie, mężnieją dzieci. O, Chełmszczyzno" (S. Kusznirenko)[78]. Paweł Stefanowski jest przekonany, że gdyby Łemko powrócił na ojczystą ziemię, to odczułby trzykrotny przypływ siły[79].

Podtrzymywać tę wiarę piszącym było łatwo i trudno jednocześnie. Łatwo, bo samemu pisarzowi ta idea nie była obca. Trafnie wypowiedział się na ten temat P. Stefanowski: „Dla Łemków piszę / bo chcę / bo muszę / bo mam łemkowską duszę"[80]. Przesiedlenie spowodowało przypływ negatywnej energii, przekonanie o konieczności „wygnania z serca niewolnika" (Wołodymyr

72 O. Rysak, *„Zabutyj kraju mij, o Chołmszczyno kochana..."*..., s. 25.
73 T. Karabowycz, *Do probłemy poniattia „Bat'kiwszczyna"*... [w:] *Na pohraniczu kultur*..., s. 31.
74 I. Hreczko, *Peremyśki dzwony i dali dzwoniat' po-wkrajińsky*, „Za Wilnu Ukrajinu" 1992, nr 59, s. 2.
75 „Łemkiwśkyj Kałendar na 2003 rik", Lwiw 2002, s. 164.
76 I. Merdak, *Materi*..., s. 20.
77 „Łemkiwśkyj Kałendar na 2003 rik", Lwiw 2002, s. 163.
78 Cytat za: W. Prociuk, *Knyha pamjati: 50 rokiw henocydu*..., s. 120.
79 *Slidamy pamjati*..., s. 257.
80 P. Stefanowski, *Łemkowyna*..., s. 9.

Łuczuk)[81]. Jednocześnie trudno było zachować wiarę w lepszą przyszłość, bo poeci byli świadomi duchowej ruiny, czekającej na nich w dawnych osiedlach Ukraińców w Polsce. Tak pisze o tym J. Struciuk: „Według nas wszystko nie nasze / Tuhanie, Matcze, Poturżyn / Od hopaka do «Ojcze nasz» / w przydeptanej ziemi leży"[82]. Ci, którzy powrócili i wysławiają swój los („Jak dobrze powrócić do domu"), uświadamiają sobie, jak wiele jest do zrobienia („Choć tu jeszcze jesień. Chociaż tu ciągle jest jesień...")[83].

Jednocześnie odbywa się zmiana w świadomości samych Ukraińców, czy istotnie powrót jest im potrzebny. Niektórzy dzisiaj wierzą, nie zważając na to, iż „wydawałoby się, że wszyscy zrzekną się swego" — „My wszyscy stanowimy jedność"[84]. To jedynie ułuda, którą mogą próbować zrozumieć doświadczeni myśliciele. Władysław Graban: „Wy młodzi / nie znacie smaku niewoli / przyzwyczailiście się do smaku coca-coli / do terenu / otwartego równiną / nieboracy / dzieci Łemkowszczyzny..."[85]. Jednocześnie poeci patrzą w inny sposób na porzuconą ojczyznę, która sześćdziesiąt lat później jest równie piękna, jak podczas wysiedleń. Josyp Struciuk ciągle pamięta to, „jak obce krowy dusze ocaliły / Rusińskim naszym cmentarzom"[86], a Graban rozkoszuje się niewinnością niemowlęcia-barwinku, wyrosłego na pradziadowskich mogiłach[87]. Ta ziemia pozostaje taka, jaką stworzył ją Bóg. Poezja P. Stefanowskiego według polskiej badaczki jego twórczości też jest „przede wszystkim ciągłym przypominaniem o tym, że Łemkowszczyzna nadal istnieje [...], prośbą o uznanie łemkowskiej kultury przez nas — Polaków"[88].

Kto zatrzyma słońce Łemków w jastrzębim locie,
Kto zatrzyma ich małą brzęczącą jak trzmiel krainę
Jerzy Harasymowicz

Prezentowany dziś folklor ukraiński — forma przejściowa między archaizmem a folklorem miejskim i postindustrialnym — zachował niewiele wzorów przesiedleńczych pieśni związanych z akcjami lat 1944–1946. Najbardziej znanymi pieśniami są: „Na naszej Lubelszczyźnie smutne dni nastały" z jej licznymi wariantami („Oj tam na Podlasiu" i in.), „Smutny Święty wieczór w czterdziestym siódmym roku". Obydwie pieśni mają charakter opisowy. Wariantem tych pieśni jest wiersz „W 1947 roku nas ze wsi załadowali w wagon". Jest on swoistym

81 Cytat za: *Spohady Nestora Kotorowycza* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 201.
82 J. Struciuk, *Storożowi weżi...*, s. 7.
83 P. Stefaniwskyj, *Dobry żes wernuw*, „Zahoroda" 1997, nr 3, s. 21.
84 N. Mencińska-Huk, *Bat'kiwśke korinnia*, „Nasze Słowo" 2002, nr 29, s. 3.
85 W. Graban, *Rozsypane pejzaże...*, s. 58.
86 J. Struciuk, *Storożowi weżi...*, s. 7.
87 W. Graban, *Rozsypane pejzaże...*, s. 23.
88 M. Krakowiak-Owczarek, *Wiersze Pawła Stefanowskiego*, „Magury 1984" [w:] P. Stefanowski, *Łemkowyna...*, s. 74.

hymnem Chełmszczyzny, w której „myśli nasze nocowały". Wiadomo również, że wysiedleńcy z konkretnych przesiedlonych wsi układali pieśni o swej małej ojczyźnie. Przykładem tego jest pieśń Ratnawicy (wieś w powiecie sanockim), którą śpiewa się w Sokilnykach pod Lwowem[89].

Pieśni autorskie przedstawione zostały we wspomnieniach ze zbioru *1947*. Współczesne pieśni ludowe rozmaitych grup i zespołów potrzebują stałego zainteresowania badaczy ze względu na swoją ulotność i nietypowość. Chór towarzystwa „Lubaczowszczyzna" ze Lwowa (kierownik Jewhenija Kuziw) śpiewa pieśń wysiedleńczą „Tam pod Przemyślem"[90]. W repertuarze towarzystwa „Chełmszczyzna" z Sokala pod kierownictwem Anisji Petryszyn można usłyszeć pieśni „Za Niebieski Bug lecą ptaki" i „Nasza gwiazdo wieczorna". W tej ostatniej przesiedleńcy „idący na obczyznę / losu szukać" wyrażają przekonanie o konieczności niesienia Krzyża Pańskiego. Niektóre pieśni o charakterze patriotycznym, napisane w latach czterdziestych, przywieziono z Polski. Hurij Buchało cytuje pieśń śpiewaną w chełmskim ukraińskim gimnazjum: „Obudź się Chełmszczyzno, powstań"[91]. Faktem jest, iż absolwenci tego gimnazjum do dzisiaj pamiętają tę pieśń. Bezsprzecznym jest postulat, by wszystkie pieśni wysiedleńców zostały zebrane. W Łucku wydano już pierwszy zbiór tego nurtu pt. *Śpiewa Chełmszczyzna*[92].

89 *Spohady Lubowi Smahalśkoji* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 384.
90 Zob.: „Wisnyk Lubacziwszczyny", Lwiw 1996, nr 3, s. 10.
91 Cytat za: *Spohady Hurija Buchała* [w:] *Deportaciji...*, t. 3, s. 149–150.
92 O. Hołowersa, *Spiwaje Chołmszczyna. Zbirnyk ukrajińskych narodnych i awtorśkych piseń*, Łuck 2003.

2. Problem przesiedleń Ukraińców z Polski do USRR w latach 1944–1946 oraz 1951 we współczesnej publicystyce ukraińskiej

Zainteresowanie problematyką wymiany ludnością między Ukrainą a Polską, które nastąpiło po zakończeniu drugiej wojny światowej, wzrasta. Na Ukrainie coraz bardziej, a w Polsce na odwrót — stopniowo maleje. Naturalnym zjawiskiem jest fakt, że każdą stronę interesuje los przede wszystkim własnej ludności. Na Ukrainie podejmowano kwestię przesiedlonych Ukraińców z ziem w Polsce, a Polaków interesowało przede wszystkim, jak odbyła się akcja „repatriacji" „kresowiaków" ze wschodu — z Ukrainy, Białorusi i Litwy.

Na Radzieckiej Ukrainie istniał moskiewski zakaz poruszania tematów związanych z „ukraińskością" ziem za Bugiem i Sanem. W związku z tym wspominanie o jakichkolwiek przymusowych przesiedleniach na tle „wielkiego zwycięstwa" było nie na miejscu. Dlatego dawanie świadectwa o tragedii deportacji zależało wyłącznie od samych przesiedleńców i ich potomków. W tym przypadku polscy repatrianci byli w nieco lepszej sytuacji. Miała na to wpływ niewątpliwie ich większa liczebność oraz zwarte zamieszkanie na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Jedynie z Ukrainy deportowano 826 tys. Polaków[93]. Ogółem w ZSRR „nazbierano" ok. 1,5 mln obywateli polskich, w tym też Żydów[94]. Środowisko kresowiaków — byłych mieszkaców Ukrainy — jest bardzo aktywne w życiu społecznym Polski. Wydaje m.in. periodyki, jak „Panorama Kresowa", „Tam, gdzie Prutu szum..." oraz wiele publikacji wspomnieniowych.

Ukraińców z Polski było o kilkaset tysięcy mniej, a większość z nich umieszczono w siedemnastu obwodach Ukrainy. Jedynie dzięki ich ogromnej determinacji, by wspólnie mieszkać, po pokonaniu wszystkich przeszkód na drodze do „podwójnego przesiedlenia", mogły powstać na Ukrainie skupiska przesiedleńców. Powołane przez nich towarzystwa mogły zacząć aktywną działalność społeczną dopiero po odzyskaniu niepodległości.

Problematyka powojennych przesiedleń w literaturze naukowej jest już opisana. Natomiast w publicystyce, mającej znacznie szerszy krąg odbiorców, a więc i funkcję opiniotwórczą, jest ona skrajnie zróżnicowana i potrzebuje głębszej analizy. W Polsce ukraińskojęzyczne pisma są bez wyjątku zaangażowane

93 *Zbiorcza informacja I. Rusieckiego o rezultatach przesiedleń ludności ukraińskiej z Polski oraz obywateli polskich z zachodnich obwodów USRR. Stan na 1 IX 1946* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku...*, s. 904. W liczbie tej są też deportowani wcześniej na Syberię i do Kazachstanu obywatele polscy; zob.: *Meldunek specjalny S. Sawczenki o zakończeniu akcji przesiedlania obywateli polskich. 23.08.46; Ibidem*, s. 884.

94 G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski w latach 1945–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania...*, s. 37.

w opisywanie tamtych wydarzeń i ich skutków. Natomiast na Ukrainie publi-
kacje na ten temat można spotkać wyłącznie w prasie regionalnej Ukrainy Za-
chodniej oraz w kilku periodykach kijowskich — „Dzerkało Tyżnia", „Ukrajina
Mołoda", w tygodniku „Polityka i Kultura" (już nieistniejący).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że w publicystyce ukraińskiej
istnieje poważny problem: często utożsamia się w niej proces wymiany ludno-
ści z akcją „Wisła". Temu, co w świecie naukowym wydaje się już oczywiste, na
łamach gazet często się zaprzecza. Powoduje to dezinformację i pogorszenie
tak niewielkiej wiedzy historycznej czytelników. Na przykład czołowa działacz-
ka towarzystwa „Chełmszczyzna", Nina Romaniuk, opisując odsłonięcie w Łucku
pomnika ofiar deportacji pisze, że na akcję przybyli „chełmianie, a także potom-
kowie tych wszystkich Ukraińców, którzy w odległym 1944 roku na skutek ope-
racji «Wisła» zostali pozbawieni swojej historycznej ojczyzny za Bugiem"[95]. Inny
przykład: chersońska dziennikarka Tetiana Skorochod w artykule *Głos dalekich
dzwonów* nawiązała do tematu deportacji Bojków z terytorium rejonu drohobyc-
kiego w 1951 r. przekazanego Polsce. Między innymi relacjonuje, że „dzieci nie
wiedziały wtedy, co się dzieje. Szczegółów planu «Wisła» nie znali i dorośli..."[96].

Te uchybienia mają kilka dość zrozumiałych przyczyn. Po pierwsze, o ak-
cji „W", którą przeprowadzano w 1947 r. w granicach państwa polskiego, na
Ukrainie wiadomo więcej ze względu na wyeksponowaną w historii jej nazwę
oraz obecność informacji o tym wydarzeniu w środkach masowego przekazu
(w przeciwieństwie do „transferu"). Dlatego można przypuszczać, że obie pu-
blicystki próbowały świadomie wykorzystać hasło operacji „W" w celu przycią-
gnięcia uwagi czytelnika, co jednak ich nie usprawiedliwia. Po drugie, łatwiej
jest mówić o błędach innego państwa niż przypominać własne, a tym bez wąt-
pienia okazało się obustronne przesiedlenie ludności. Czasami nawet zawodo-
wi historycy pisząc o wymianie ludności wykorzystują nazwę akcji „W". Czynią
to bardziej umiejętnie, niż autorki poprzednich przykładów. Wołodymyr Ser-
hijczuk nazwał swój tekst *Preludia k akcji „Wisła"*[97]. Zaś M. Muszynka z Preszo-
wa pisząc o wymianie między ZSRR a Czechosłowacją podaje tytuł *Równolegle
z „Wisłą". Optacja*[98].

Generalnie, publicystykę dotyczącą przesiedleń Ukraińców można podzielić
na dwie części. Pierwsza odnosi się przede wszystkim do historii akcji wymiany
ludności, jej przyczyn, samego procesu deportacji oraz adaptacji przesiedleń-
ców w nowych warunkach. Druga traktuje o położeniu Ukraińców z Polski i ich

95 N. Romaniuk, *Chto szcze znaje pro „Wisłu"*, „Ukrajina Mołoda", 29 IX 2002.
96 T. Skorochod, *Hołos dałekych dzwoniw*, „Nowyj Deń", Cherson, 1 II 2001, s. 12.
97 W. Serhijczuk, *Preludija do akciji „Wisła"*, „Mołod' Ukrajiny", 9 VI 1992, s. 1, 3, 4.
98 M. Muszynka, *Paralelno z „Wisłoju". Optacija*, „Zahoroda" 2000, nr 3, s. 37–45.

potomków we współczesnej Ukrainie, odnosi się do zagadnień dziedzictwa kulturowego oraz jego kultywowania i rozwoju.

Do pierwszej grupy tekstów zaliczamy wspominaną publikację W. Serhijczuka, która w oparciu o dokumenty ukraińskiego podziemia próbuje naszkicować obraz pierwszych etapów akcji wysiedlania Ukraińców z Ziemi Chełmskiej i Przemyskiej, w czasie których nasiliło się przeciwdziałanie ze strony UPA. Artykuł przedstawia relacje polsko-ukraińskie w czasie deportacji, stosunek jednostek radzieckich do Ukraińców. O różnych sposobach „zachęty" do wyjazdu na teren USRR pisze w Polsce historyk R. Drozd. Autor przypomina o spotkaniu przedstawicieli społeczności ukraińskiej z przedstawicielami polskiego rządu[99]. Jerzy Hawryluk porusza tematy wysiedlenia Ukraińców z Podlasia oraz samoidentyfikacji podlaszuków w owym czasie[100].

Jako jeden z pierwszych o losie deportowanych na Ukrainę Łemków pisał na łamach „Hołosu Ukrajiny" J. Nesteriak[101]. Jego dość dynamiczny, opatrzony cytatami materiał od razu wprowadza czytelnika w świat ludzi, którzy utracili ojczyznę. Ludziom tym gdzieś na donieckim stepie zaginął stary dzwon z ojczystych Beskidów. Wraz z nim cała kultura, cały świat łemkowskiej wyobraźni.

W oparciu o wspomnienia łemkowskich respondentów towarzystwa „Memoriał" powstał artykuł H. Szczerby i L. Jaremkewycz[102]. Ten tekst pomaga zainteresowanemu czytelnikowi poznać rezultaty przeprowadzonych przez towarzystwo badań socjologicznych. Kilka interesujących historyczno-biograficznych opisów tworzy dziennikarka z Kijowa N. Klasztorna, która zbierała materiał podczas licznych ekspedycji do wsi przesiedleńczych[103].

Druga grupa tekstów dotyczy spraw politycznych. W pierwszym rzędzie pojawia się kwestia uznania przesiedleńców z Polski za osoby represjonowane. Publikacje poświęcone tej tematyce są pełne pytań, na które brakuje odpowiedzi: „Czy Ukraińcy mogą wymagać odszkodowania od rządu polskiego?"[104], „Kto powiedział, że prawda nie ma narodowości?"[105], „Dzwony Łemkowszczyzny — czy usłyszą je władze Ukrainy i Polski?"[106]. Wiele informacji dotyczy także działalności

99 R. Drozd, *Jak widbuwałosia pereselennia ukrajinciw w Radiańsku Ukrajinu?*, „Nasze Słowo" 2002, nr 50, s. 5.
100 J. Hawryluk, *Wohnem i meczem*, „Nad Buhom i Narwoju" 1997, nr 2, s. 31–32.
101 J. Nesteriak, *Widłunnia staroho dzwonu*, „Hołos Ukrajiny" 1991, nr 14, s. 15.
102 H. Szczerba, Ł. Jaremkewycz, *Łemkiwśka trahedija*, „Trybuna" 1991, nr 10, s. 12–13.
103 N. Klasztorna, *Bez prowyny wynni...*, s. 38–40; Eadem, *Zaliznyj chrest*, „Ukrajina Mołoda", 14 XI 2001, s. 5; Eadem, *Na ridnij ne swojij zemli*, „Dzerkało Tyżnia", nr 43, 3–9 XI 2001; Idem, *Nedospiwana pisnia z Tychani...*, s. 5.
104 P. Tyma, *Skromnist', jaka ne prykraszaje*, „Polityka i Kultura" 1999, nr 34, s. 20–23.
105 N. Klasztorna, *Borot'ba za spadok*, „Polityka i Kultura" 2002, nr 5, s. 40–41; Eadem, *Chto skazaw, szczo prawda ne maje nacjonalnosti?*, „Polityka i Kultura" 2000, nr 32, s. 22–23.
106 M. Myhal, *Dzwony Łemkiwszczyny: czy dosłuchajetsia...*

towarzystw przesiedleńców[107] i przeprowadzanych przez nie akcji[108]. Publikacje te spowodowały przedłożenie w Radzie Najwyższej Ukrainy projektu Ustawy o przyznaniu Ukraińcom z Polski statusu deportowanych i odpowiednio do tego wypłacenia im przez państwo ukraińskie odszkodowań z tytułu strat materialnych i duchowych[109].

Pytanie o zachowanie dorobku kulturowego Pobuża, Nadsania i Bieszczad jest często podejmowane na stronach „Naszego Słowa"[110], „PiK-u"[111], „Tygodnika Powszechnego"[112], „Polityki"[113], „Wprost"[114]. Cerkwie na gruzach byłych wsi, cmentarze, które zapadają się pod ziemię, pochówki żołnierzy UPA w Polsce — oto tematyka tych publikacji. Ukraińcy deportowani z ziem ojczystych, również powoli zaczynają angażować się w te procesy dzięki otwarciu granic. Znaczną część publikacji stanowią wspomnienia przesiedleńców. Przeważnie ukazują się one w ukraińskojęzycznych polskich wydawnictwach: „Nasze Słowo", „Wisnyk Zakerzonnia", „Zahoroda" i innych.

Osobnym aspektem w publikacjach dotyczących tematyki przesiedleńczej są poetyckie uzupełnienia tekstów, zapożyczane z twórczości literatów-Ukraińców urodzonych w Polsce. Ołeksandr Rysak poświęcił tematyce małej ojczyzny w ich (przede wszystkim chełmian) utworach osobną publikację[115]. Wielkie znaczenie dla przesiedleńców miały oficjalne państwowe obchody sześćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia wysiedleń Ukraińców z Polski na Ukrainie. Ukazało się wtedy wiele publikacji prasowych na ten temat. Miały one na celu przybliżenie obywatelom Ukrainy problemu deportacji. Sporo w tym względzie zdziałał Instytut Badań Politycznych i Etnonarodowych Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie, na czele którego stał historyk J. Szapował. Publikował on również własne teksty na ten temat i organizował liczne dyskusje.

107 M. Onufrijczuk, *Pamjatnyk żertwam wojen, teroru, represij*, „Nasze Słowo" 2002, nr 20, s. 8; J. Romaniuk, *Lwiwśke obłasne suspilno-kulturne towarystwo „Chołmszczyna" — 10 rokiw dijalnosti*, „Chołmśkyj Wisnyk" 2000, nr 2, s. 10–11.

108 S. Hejko, *Deportacij u raj ne buwaje...*, s. 6; Idem, *Pamjat', skropłena bołem. Do 45-r prymusowoho pereselennia u seło Zmijiwka na Chersonszczyni żyteliw karpatśkych sił*, „Majak", Berysław, 11 I 1997, s. 4.

109 *Julija Tymoszenko proponuje wyznaty deportowanymy ukrajinciw*, „Nasze Słowo" 2002, nr 50, s. 6.

110 J. Bak, *Dola naszych cwyntariw: chto jich zachystyt'?*, „Nasze Słowo" 2003, nr 4, s. 4; B. Huk, *Nema czoho rozdmuchuwaty*, „Nasze Słowo" 2003, nr 10, s. 3; Idem, *Cerkwa w Bałyhorodi: pytannia riatunku j widnowy*, „Nasze Słowo" 2002, nr 41, s. 2; Idem, *Cerkowni rujiny dla turystiw*, „Nasze Słowo", nr 2, 12 I 2003, s. 5.

111 R. Kabaczij, *Zanedbani swiatyni*, „Polityka i Kultura" 2002, nr 29, s. 32–33; N. Klasztorna, *Kordony jak wyprawdannia bajdużosti*, „Polityka i Kultura" 2000, nr 32, s. 34–37.

112 N. Klasztorna, *Dzwony z Lutowisk*, „Tygodnik Powszechny", nr 10, 10 III 2000, s. 10.

113 J. Wilczak, *Cmentarze zgody i niezgody. Strażnik pamięci*, „Polityka" 1995, nr 44, s. 33–34.

114 J. Mac, *Pielgrzymka w przyszłość przeszłości*, „Wprost" 2001, nr 25, s. 38–40.

115 O. Rysak, *„Zabutyj kraju mij, o Chołmszczyno kochana..."...*, s. 26–30.

Autorzy publikacji dotyczących przesiedlenia Ukraińców z polskiego terytorium na Ukrainę w latach 1944–1946 i 1951 oraz akcji „Wisła" mają przed sobą ciągle te same cele: dążyć do ujawnieniu prawdy historycznej, apelować o zachowanie dziedzictwa kulturowego Ukraińców z Polski i doprowadzić do uznania tych ostatnich za ofiary reżimu totalitarnego.

Zakończenie

Wysiedlenie ludności ukraińskiej z Polski na terytorium USRR wpisuje się w kontekst ówczesnych „transferów" ludności jako inżynierii społecznej, która miała zapobiegać międzynarodowym konfliktom. Na dodatek, wysiedlenie Ukraińców z pogranicza polsko-ukraińskiego było nieodłączną częścią realizacji wymyślonego w Moskwie i innych stolicach zwycięskich państw planu przesunięcia Polski na zachód. Wymagało to deportacji Niemców z Polski, a Polaków z byłych terenów II Rzeczypospolitej na wschodzie. Ukraińcy z Polski stali się zakładnikami wyżej wymienionych deportacji.

Idea wysiedlenia Ukraińców z pogranicza nie była nowa. Rozważano ją jeszcze w czasie drugiej wojny światowej w trakcie pertraktacji przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego ze Stalinem. Jednocześnie w środowisku ukraińskich działaczy ruchu wyzwoleńczego realizowano ideę „oczyszczania" ziem Galicji Wschodniej i Wołynia z Polaków. Sposoby realizacji i skala „transferu" świadczyły jednak o tym, że to właśnie komunistycznej władzy najbardziej zależało na unifikacji pogranicza. Każdy z tych rządów — w Moskwie, Kijowie i Warszawie — miał swoje argumenty za koniecznością obustronnych wysiedleń i starał się doprowadzić je do końca (dla władzy polskiej moment ten nastąpił w 1947).

Skala wysiedlenia Ukraińców, w porównaniu do analogicznych procesów przesiedleń Białorusinów z Białostocczyzny i Rusinów ze Słowacji, wskazuje na szczególne zainteresowanie przedstawicieli komunistycznych władz ich deportacją. Kijów pragnął dzięki dużej liczbie Ukraińców z Polski uzupełnić zasoby ludzkie, które stracił na skutek przesiedleń Polaków z ZSRR. Warszawie zależało na pozbyciu się Ukraińców z ziem przygranicznych. Moskwa chciała likwidacji działalności ukraińskiej irredenty poza obszarem Związku Radzieckiego.

Paradoksalnie w odniesieniu do wysiedlenia Ukraińców z Polski wygląda działalność OUN i UPA na tych terenach. Z jednej strony, ukraiński ruch wyzwoleńczy starał się bronić Ukraińców przed wysiedleniem. Z drugiej zaś strony, jego aktywność stała się pretekstem do ostatecznej ich deportacji łącznie z mieszkańcami Zachodniej Łemkowszczyzny, odciętej zarówno duchowo, jak

i historycznie od wpływu ukraińskiego nacjonalizmu. Jednocześnie należy zaznaczyć, że Ukraińcy z Polski zostali włączeni w antywysiedleńczą działalność ukraińskiego podziemia. Wewnętrzne dokumenty OUN świadczą o tym, że ludność ukraińską traktowano często jako swoistą zasłonę służącą przetrwaniu podziemia poza granicami Związku Radzieckiego. Decyzja OUN i UPA o zastosowaniu taktyki „spalonej ziemi" w odniesieniu do regionów opustoszonych przez wysiedleńców w niebagatelny sposób przyczyniła się do tego, że powracający w latach późniejszych z deportacji Ukraińcy nie mogli osiedlać się w swoich dawnych miejscowościach.

Akcja wysiedlenia Ukraińców z Polski do USRR przez cały czas od końca 1944 do drugiej połowy 1946 r. rozwijała się podsycana przez różne ośrodki władzy. Działania władz przedstawiających „konieczność wysiedlenia Ukraińców jako problem wagi państwowej", doprowadziły do tego, że w momencie, gdy wiele osób uświadomiło sobie możliwość pozostawienia niektórych Ukraińców na miejscu (Łemków, działaczy PPR, rodzin mieszanych), to wskutek inspiracji z zewnątrz nie mogły nic w tym kierunku uczynić. Niezwykle ważną rolę odegrało tu zaangażowanie się od połowy 1945 r. w sprawę wysiedleń oddziałów Wojska Polskiego.

Stosunek polskich władz lokalnych do problemu wysiedleń często wynikał z bliskich relacji łączących przedstawiciela władz z Ukraińcami (związki rodzinne, kontakty z ukraińskim ruchem wyzwoleńczym). Lokalne władze zdawały też sobie sprawę z katastrofy gospodarczej, która groziła tym obszarom po wysiedleniu miejscowej ludności (taka świadomość zaistniała wśród przedstawicieli administracji na Zachodniej Łemkowszczyźnie i władz gminnych Łemkowszczyzny Wschodniej). Miejscowa ludność polska traktowała Ukraińców w kategoriach „problemu państwowego" i żądała ich wysiedlenia. Paradoksalnie jednak część obywateli stawała w obronie swych sąsiadów czy krewnych i ukrywała ich przed deportacją.

Wyjazd Ukraińców z Polski odbywał się w trudnych warunkach, w ciągu kilku tygodni. Skutkowało to dużą liczbą zgonów powodowanych chorobami i niską temperaturą. Głównym pragnieniem władz w Kijowie było osiedlenie Ukraińców z Polski w rozproszeniu w obwodach południowych i wschodnich ZSRR, ich sowietyzacja i kolektywizacja. Jednak Południowa Ukraina nie była w stanie przyjąć dużej liczby przesiedleńców, co powodowało złe nastawienie ludności i miejscowych władz do przesiedlanych, niezrozumienie ich problemów życia codziennego. W związku z tym od połowy 1945 r. większą część polskich Ukraińców zaczęto kierować do zachodnich obwodów Ukrainy.

Ukraińcy z Polski spotkali się na ukraińskim południu z niesprzyjającymi warunkami klimatycznymi, które nie tylko budziły ich sprzeciw, ale i sprowadziły na nich liczne choroby. Brak wody pitnej, upalne dni, brak lasów i rzek były przyczyną niechęci do zamieszkiwania na południu Łemków i chełmian.

Dochodził do tego również brak wiedzy na temat specyfiki południowego rolnictwa i nieznajomość miejscowych upraw — kukurydzy, słonecznika, winogron, arbuzów. Klimat był jedną z głównych przyczyn ucieczki polskich Ukraińców na Ukrainę Zachodnią.

Brutalne narzucenie przesiedleńcom systemu kołchozowego, które nierzadko było połączone z szantażem niejednokrotnie wywołało falę oburzenia wśród polskich Ukraińców. Przy tym przybysze wykazywali gotowość, by przystosować się do proponowanych warunków i pracowali często o wiele lepiej od miejscowych. Jednak niewspółmiernie niska zapłata za „dni pracy" powodowała, że przesiedleńcy podejmowali decyzję o wyjeździe na zachód, gdzie system kołchoźniczy zaczęto wprowadzać dopiero pod koniec lat czterdziestych.

Na ukraińskim południu przesiedleńcy z Polski spotkali się z całkowitym niezrozumieniem ich ukraińskiej tożsamości. Nazywano ich „Polakami", negując ich ukraińską mowę i świadomość narodową. Wielką tragedią dla Ukraińców z Polski stało się ateistyczne środowisko i nieobecność cerkwi na terenie USRR (zburzonych przez bolszewików na początku lat trzydziestych). Ta różnica kultury i stopień świadomości narodowej przesiedleńców i kołchoźników stały się jedną z przyczyn ucieczki polskich Ukraińców „do swoich" — na zachód.

Na zachodzie Ukrainy (Wołyń i Galicja Wschodnia) Ukraińcy z Polski, którzy uciekli z południa czuli się lepiej, chociaż znaleźli się w zdecydowanie gorszej sytuacji, niż ich rodacy, którzy przybyli na te tereny bezpośrednio z Polski. Musieli najmować się do miejscowych gospodarzy, by móc pracować na przydzielonej ziemi. Dlatego podczas organizacji kołchozów, co było pozornym paradoksem, właśnie przesiedleńcy stali się awangardą, pogłębiając istniejącą nienawiść ku sobie miejscowej ludności, która zasadniczo miała do Ukraińców z Polski stosunek gorszy niż „wschodniacy". Na Wołyniu znaleźli się przeważnie uchodźcy z Podlasia i Ziemi Chełmskiej. Na Tarnopolszczyźnie — Łemkowie i mieszkańcy Ziemi Jarosławskiej. Zaś na terenach byłych województw lwowskiego i stanisławowskiego — Bojkowie i mieszkańcy Nadsania.

Na Południowej Ukrainie przesiedleńcy z Polski pojawili się w dwóch następujących falach. Pierwsza z nich to Bojkowie przesiedlani z terytorium dzisiejszego powiatu bieszczadzkiego. Do 1951 r. znajdował się on w składzie obwodu drohobyckiego USRR i został przekazany Polsce na podstawie umowy o wymianie terytoriów pomiędzy Polską a ZSRR. Drugą falą przesiedleń był przejazd mieszkańców z zachodu Ukrainy do pracy w kołchozach południa na początku lat pięćdziesiątych. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z przesiedleniem całkowitym, które w efekcie zaowocowało przeniesieniem kultury Ukraińców zachodnich na południe. W drugim, są to przypadki pojedyncze, które przekształciły się w zjawisko o wymiarze masowym. W większości byli to przesiedleńcy, których deportowano z Polski bezpośrednio na zachód. Nie znali oni warunków życia na południu. Do wyjazdu zmusiły ich nieznośne okoliczności

kolektywizacji na zachodzie, którym towarzyszyły gigantyczne podatki nakładane przez władze na indywidualnych gospodarzy. Nowi mieszkańcy południa osiedleni zostali w tych samych wsiach, z których chełmianie i Łemkowie uciekli w drugiej połowie lat czterdziestych.

Ukraińcy z Polski po przesiedleniu do USRR stanowili różnorodną masę, która musiała adaptować się do warunków systemu radzieckiego i godzić się na zamieszkanie wśród ukształtowanych narodowo Ukraińców. Po analizie dwóch grup etnicznych, które przyjechały z Polski — podlasian i Łemków, doszedłem do wniosku, że przedstawiciele obu grup różnie przyjęli przejawy tożsamości ukraińskiej. Łemkowie pragnęli pozostać Łemkami, przyjmując jednocześnie cechy ukraińskiej tożsamości, a podlasianom zależało bardziej na szybkiej adaptacji i wejściu w otaczające ich społeczeństwo. Podobnie w Polsce, przedstawiciele tych grup przyjęli oznaki polskiej politycznej państwowości. Jednak około 20 tys. podlasian, którzy powrócili do miejsc poprzedniego zamieszkania, stało się częścią narodu polskiego. Łemkowie dążą wciąż do zachowania jeżeli nie zachodnioukraińskiej, to przynajmniej łemkowskiej (rusińskiej) etnicznej samoidentyfikacji.

Ukraińcy z Polski włączyli się do działań antykomunistycznego podziemia, które działało do końca lat pięćdziesiątych na ziemiach Zachodniej Ukrainy, wchodząc w istniejące tam struktury. Wielu z nich zostało aresztowanych i wysłanych na Syberię jeszcze w czasie pobytu na ukraińskim południu. Często w USRR ukrywali się ci spośród polskich Ukraińców, którzy prowadzili działalność w strukturach podziemia ukraińskiego na terytorium Polski. Innym interesującym zjawiskiem było przystępowanie do walki tych, którzy nie brali w niej wcześniej udziału. Młode pokolenia Ukraińców polskich i ich potomkowie znaleźli się wśród dysydentów lat sześćdziesiątych, a także wśród tych, którzy przyczynili się do powstania niepodległej Ukrainy, aktywnie uczestniczyli w działaniach uwieńczonych uchwaleniem deklaracji niepodległości w 1991 r.

Brak akceptacji ze strony miejscowych wyzwolił w Ukraińcach z Polski chęć rewanżu i w konsekwencji wzmógł ich aktywność społeczną. Stąd też dzieci przesiedleńcze dokonały wiele w nauce, gospodarce i życiu politycznym. W realizacji swoich celów od lat dziewięćdziesiątych mogły liczyć na pomoc, założonych przez przesiedleńców, towarzystw: „Chełmszczyzna", „Lubaczowszczyzna", „Nadsanie", „Ustrzyki", „Bojkowszczyzna", „Łemkowszczyzna" i innych.

W środowisku przesiedleńców powstawały utwory literackie i twórczość ludowa czerpiące inspiracje z tragedii wysiedlenia i utraty małej ojczyzny. Nostalgia i potrzeba kompensacji były źródłem tej twórczości. Można w niej wyodrębnić dwa szczególnie wyraziste obrazy wykreowanych małych ojczyzn — Ziemi Chełmskiej i Łemkowszczyzny, ale i nieco rzadziej spotykanych w literaturze obrazów „książęcego Przemyśla" i „srebrnowstążkowego Sanu". Utwory przesiedleńcze różnią się w zależności od losów pisarza — przesiedlonego na

Ukrainę czy przeniesionego w ramach akcji „Wisła" na polskie Ziemie Odzyskane. Zjawisko to charakterystyczne jest zwłaszcza dla „ukraińskich" i „polskich" literatów z Łemkowszczyzny.

Temat przesiedlenia Ukraińców z Polski do USRR w latach 1944–1946 był i jest przedmiotem dyskusji w publicystyce, przede wszystkim ukraińskiej. Był czas, gdy mylnie kojarzono wymianę ludności z akcją „Wisła". Dziś możemy zapoznać się już z obiektywnym, zgodnym z faktami obrazem deportacji Ukraińców z Polski na Ukrainę Radziecką. Rozpowszechnienie wiedzy na temat deportacji Ukraińców z Polski do USRR zawdzięczamy w dużej mierze działalności towarzystw deportowanych Ukraińców, a także oficjalnym obchodom sześćdziesiątej rocznicy podpisania umowy o wymianie ludności. Główne tematy podejmowane przez publicystów dotyczą wspomnień przesiedleńców, ale także możliwości uzyskania odszkodowań za utracone w Polsce mienie, czy też prawa deportowanym Ukraińców do statusu represjonowanych.

Wysiedlenie Ukraińców z Polski do Ukraińskiej SRR, w tym także do jej południowych obwodów, stało się wielką tragedią kilku pokoleń Ukraińców. Zerwane zostały więzi na poziomie rodzinnym i terytorialnym, zniszczono bogactwo tradycji pogranicza. Ukraińcy z Polski musieli przejść wielką szkołę adaptacji w USRR, a nawet w niepodległej Ukrainie, by móc poczuć się w niej na swoim miejscu. Moim celem było ukazanie pełni ludzkiej tragedii, by uprzedzić w przyszłości zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej w jakiejkolwiek formie.

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła archiwalne

Центральний державний архів громадянських об'єднань України (Centralne Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy)
Zespół:
ф. 1, оп. 23. Центральний комітет Комуністичної партії України (Komitet Centralny Partii Komunistycznej Ukrainy)
Центральний архів кінофотодокументів України ім. Пшеничного (Centralne Archiwum Kinofotodokumentów Ukrainy im. Pszenicznego)
Zespół:
Фотодокументи 1944–1950 рр. (Dokumenty z lat 1944–1950)
Державний архів Херсонської області (Państwowe Archiwum Obwodu Chersońskiego)
Zespoły:
ф.р. 1979. Херсонська обласна рада депутатів трудящих (Chersońska Rada Obwodowa Deputowanych Pracujących)
ф.р. 3226. Виконавчий комітет Каланчацької районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Kałanczackiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 2401. Виконавчий комітет Іванівської районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Iwanowskiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 1190 Виконавчий комітет Новотроїцької районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Nowotroickiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 297. Виконавчий комітет Великоолександрівської районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Wełykoołeksandrowskiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)

Державний архів Миколаївської області (Państwowe Archiwum Obwodu Mikołajowskiego)
Zespoły:
ф.р. 992. Виконавчий комітет Миколаївської обласної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Mikołajowskiej Rady Obwodowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 2805. Виконавчий комітет Березанської районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Berezańskiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 2807. Виконавчий комітет Веселинівської районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Wesełynowskiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 3390. Виконавчий комітет Первомайської районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Pierwomajskiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)
Державний архів Львівської області (Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego)
Zespoły:
ф.р. 221. Виконавчий комітет Львівської обласної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Lwowskiej Rady Obwodowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 1795. Виконавчий комітет Буської районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Buskiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 2201. Кам'янко-Бузька районна рада депутатів трудящих та Виконавчий комітет (Kamionko-Buska Rada Rejonowa Deputowanych Pracujących i Komitet Wykonawczy)
Державний архів Волинської області (Państwowe Archiwum Obwodu Wołyńskiego)
Zespoły:
ф.р. 919. Виконавчий комітет Волинської обласної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Wołyńskiej Rady Obwodowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 354. Виконавчий комітет Іваничівської районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Iwanyczówskiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 356. Виконавчий комітет Торчинської районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Torczyńskiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)
ф.р. 1198. Виконавчий комітет Турійської районної ради депутатів трудящих (Komitet Wykonawczy Turijskiej Rady Rejonowej Deputowanych Pracujących)
Archiwum Państwowe w Lublinie:
Zespół:
Urząd Wojewódzki w Lublinie Wydział Społeczno-Polityczny

II. Relacje

1. Wspomnienia Nadiji Howszy, urodzonej w Lublińcu Nowym, pow. Lubaczów. Mieszka w Szyrokołaniwci (Landau), rej. Weselynowe, obw. Mikołajów.
2. Wspomnienia Eugenii Zinczuk (panieńskie Piddubna), urodzonej w Horodyszczu, pow. Chełm. Mieszka w Lublinie.
3. Wspomnienia o. Iwana Hasiuka, urodzonego w Hrubieszowie. Mieszkał w Kindijce (Chersoń).
4. Wspomnienia Hanny Kulczyckiej, urodzonej w Ratnawicy (nie istnieje), pow. Sanok. Mieszka w Wynohradowym (Czałbasy), rej. Curupińsk, obw. Chersoń.
5. Wspomnienia Anastaziji Kozij (panieńskie Kordupel) urodzonej w Lublińcu Nowym, pow. Lubaczów. Mieszka w Szyrokołaniwci (Landau), rej. Weselynowe, obw. Mikołajów.
6. Wspomnienia Marii Kowal (panieńskie Kuzemko), urodzonej w Wisłoku Wielkim, pow. Sanok. Mieszka w Wynohradowym (Czałbasy), rej. Curupińsk, obw. Chersoń.
7. Relacje Romana Lichaszapki (Mińsk, Białoruś) o swoim dziadku Stepanie Jaroszu, urodzonym w Berestiu (Brześciu), pow. Zamość.
8. Wspomnienia Marii Mickiewicz, urodzonej w Lubaczowie. Mieszka w Wynohradowym (Czałbasy), rej. Curupińsk, obw. Chersoń.
9. Wspomnienia Stepana Mocio, urodzonego w Łodynie powiatu bieszczadzkiego i jego syna Romana Mocio. Mieszkają w Zmijówce, rej. Berysław, obw. Chersoń.
10. Wspomnienia Janiny Sobiesiak (panieńskie Kłódka), urodzonej w Wólce Korczyńskiej, pow. Puławy. Mieszka w Budyninie, pow. Tomaszów Lubelski.
11. Wspomnienia (list) Niny Swirżewskiej (panieńskie Żuk), urodzonej w Wierzchowinach, pow. Krasnystaw. Mieszka w Starym Mosyrze, rej. Turijsk, obw. wołyński.

III. Źródła drukowane

Барна Володимир, *У долонях всесвіту. Поезії*, Київ 1991.

Ванат Іван, *Матеріали до історії Української Народної Ради Пряшівщини (1945–1952)*, Пряшів 2001.

Гарасимович Єжи, *Руський ліхтар або Небо Лемків. Поезія 1957–1999*, вибір та пер. з польської Ігоря Калинця, Львів 2003.

Гук Іван, *Село над Солокією*, Варшава 1996.

Головерса Олександр, *Співає Холмщина. Збірник українських народних і авторських пісень*, Луцьк 2003.

Депортації. Західні землі України кінця 30-тих – поч. 50-тих. Документи, матеріали, спогади. У 3-х тт., під ред. Ю. Сливки, Львів, Інститут Українознавства НАН України, т. 1, 1996.

Депортації. Західні землі України кінця 30-тих – поч. 50-тих. Документи, матеріали, спогади. У 3-х тт., під ред. Ю. Сливки, Львів, Інститут Українознавства НАН України, т. 2, 1998.

Депортації. Західні землі України кінця 30-тих – поч. 50-тих. Документи, матеріали, спогади. У 3-х тт., під ред. Ю. Сливки, Львів, Інститут Українознавства НАН України, т. 3, *Спогади*, 2003.

Депортовані чи репресовані? Документи, статті, спогади, Івано-Франківськ 1994.

Закерзоння. Спогади вояків УПА, т. 2, під ред. Б. Гука, Варшава 1996.

Закерзоння. Спогади вояків УПА, т. 4, під ред. Б. Гука, Варшава 1998.

Карванська-Байляк Анна, *Україно, визнай (Одиссея Бірчі)*, за ред. Р. Галана, Варшава 2002.

Крупа Михайло, *Моє рідне лемківське село Репедь (букет спогадів)*, додаток до «Лемківського календаря — 2003», Львів 2002.

Леськів-Кіт Анна, *Закерзонські долі. Спогад про село Корчмин*, Торонто 2002.

Літопис Перемишля і Надсяння 1944–1947, «Вісник Закерзоння» 2001, № 5–6.

Матеріали етнографічної експедиції. Словесний фольклор Херсонщини, Херсон 1996.

Моцьо Василь, *Лодина. Історично-краєзнавчий нарис*, Львів 2001.

Національні процеси в Україні. Документи і матеріали. У 2-х тт., т. 2, Київ 1997.

Наумюк Іван, *Спомини* [w:] *Волинь і Холмщина.1938–1947*, Львів 2003.

Онуфрійчук Микола, *Солона грудка Холмської землі. Повість*, Луцьк 2000.

Пісневир. Молодіжний співаник, Львів 2002.

Пропам'ятна книга «1947», під ред. Б. Гука, Варшава 1997.

Процюк Віталій, *Книга пам'яті: 50 років геноциду українців Закерзоння 1944–1994*, Львів 1996.

Садохин Александр, *Этнология. Учебный словарь*, Москва 2002.

Сергійчук Володимир, *Депортація поляків з України*, Київ 1999.

Сергійчук Володимир, *Трагедія українців Польщі*, Тернопіль 1997.

Сидорук Валерій, *Холмська зірка полин*, «Над Бугом і Нарвою» 2003, № 2.

Слідами пам'яті. Літописний календар, Варшава 1996.

Струцюк Йосип, *Гучва. Роман*, Луцьк 2001.

Струцюк Йосип, *Сторожові вежі. Поезії 1953–1993*, Луцьк 1993.

Трохановска Стефаня, *Вербина*, Варшава 1993.

Тут було наше село (про Старий і Новий Люблинці), Львів 1993.

«Український літературний провулок», т. 1, Białystok 2001.

«Український літературний провулок», т. 2, Криниця–Перемишль–Холм–Більськ-Підляський 2002.
«Український літературний провулок», т. 3, Люблін 2003.
У пошуках правди про акцію «Вісла». Зб. док. і мат.-лів наук.-практ. конф., Перемишль 1998.
Хрущёв о Сталине, Нью-Йорк 1989.
Шаповал Юрій, *ОУН і УПА на терені Польщі*, Київ 2000.
Cerkwie w rejonie lubelskim, Na podstawie mapy I. Krypiakiewicza. Opr. J. Tur [w:] М.Д. Черкес, С.Й. Черкес, *Закерзоння. Історико-мемуарний нарис*, Львів 2006.
Cerkwie w dawnej przemyskiej diecezji greckokatolickiej. Opr. Jerzy Tur [w:] М.Д. Черкес, С.Й. Черкес, *Закерзоння. Історико-мемуарний нарис*, Львів 2006.
Drozd Roman, Hałagida Igor, *Ukraińcy w Polsce. 1944–1989, Walka o tożsamość*, Warszawa 1999.
Graban Władysław, *Rozsypane pejzaże. Poezje*, Krynica 1995.
Krawędź ciemności: Zapis rozmowy z pierwszym premierem Polski Ludowej Edwardem Osóbką-Morawskim, Warszawa 1989.
Kruško Štefan a kol., *Enczklopedický slovnik presídlenia, Koordinačný výbor reoptantov v Slovenskej republike v Prešove*, Prešov 2005.
Michałowska Alicja, *Gdzie Żejmiana, gdzie Odra* [w:] *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, pod red. J. Bömelburg, R. Stöβinger, R. Traba, Olsztyn 2001.
Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych, t. 2, *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców. 1944–1946*, Warszawa–Kijów 2000.
Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USSR. 1944–1946, pod red. E. Misiły, t. 1, *Dokumenty 1944–1945*, Warszawa 1996
Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USSR. 1944–1946, pod red. E. Misiły, t. 2, *Dokumenty 1946*, Warszawa 1999.
Siwicki Mikołaj, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. III, Warszawa 1994.
Stefanowski Paweł, *Łemkowyna,* Warszawa 1991.

IV. Prasa

1. «Вісник Закерзоння» (Przemyśl) 1999–2002.
2. «Вісник Любачівщини» (Lwów) 1996–2004.
3. «Волинь православна» (Włodzimierz Wołyński) 1998.
4. «Високий замок» (Lwów) 2002, 2006.

5. «Голос України» (Kijów) 1991–2000.
6. «Голос з-над Бугу» (Sokal, obwód lwowski) 1999–2003.
7. «День» (Kijów) 2001, 2004.
8. «Дзеркало тижня» (Kijów) 2001–2003.
9. «За вільну Україну» (Lwów) 1992–1996.
10. «Загорода» (Krosno–Zyndranowa) 1993–2002.
11. «История» (прилож. к газ. «Первое сентября»; Moskwa) 1997.
12. «Критика» (Kijów) 2003.
13. «Маяк» (Berysław, obwód chersoński) 1997.
14. «Над Бугом і Нарвою» (Bielsk Podlaski) 1992–2002.
15. «Наше слово» (Warszawa) 1999–2003.
16. «Новая Польша» (Warszawa) 2001–2002.
17. «Новий день» (Chersoń) 1998–2002.
18. «Політика і культура» (ПіК) (Kijów) 1999–2003.
19. «Поступ» (Lwów) 2003.
20. «Україна молода» (Kijów) 1998–2002.
21. «Холмський вісник» (Chełm) 2000–2002.
22. „Polityka" (Warszawa) 1995.
23. „San Rideau" (Przemyśl) 2003.
24. „Tygodnik Powszechny" (Kraków) 2000–2002.
25. „Wprost" (Warszawa) 2001.

V. Opracowania

Opracowania polsko- i słowackojęzyczne

Babiński Grzegorz, *Pogranicze polsko-ukraińskie. Etniczność. Zróżnicowanie religijne. Tożsamość*, Kraków 1997.

Babiński Grzegorz, *Pogranicza i polityka zagraniczna* [w:] *Materiały sesji OBTA „Pogranicze polsko-ukraińsko-białoruskie: historia, kultura, tożsamość mieszkańców"*, Warszawa–Mozyr, 10–31 V 2003.

Bakuła Bogusław, *Z Kresów na Kresy. Migracje społeczeństwa polskiego w literaturze krajowej po 1945 r.* [w:] *Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, Poznań 1996.

Bingen Dieter, *Niemcy w Polsce od lat 20-ch XX w. do dziś: między uprzywilejowaniem, tolerowaniem, unicestwieniem i uszanowaniem.* Rozszerzony konspekt wykładu [w:] Materiały XIII Wschodniej Szkoły Letniej. Warszawa, 1–21 VII 2003.

Bodak Andrzej J., *Урегулирование пограничных вопросов между Польшей и Белоруссией в первое повоенное десятилетие* [w:] *Granice i pogranicza w historii codzienności i doświadczeń*, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 1999.

Bonusiak Włodzimierz, *Ewakuacja i przesiedlenia Ukraińców w polskiej historiografii* [w:] *Polska, Niemcy, Ukraina w Europie*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 2000.

Bucko Olga W., *Przesiedlenia ukraińsko-polskie w latach 1944–1946* [w:] *Migracje polityczne XX wieku. Migracje i społeczeństwo*, pod red. Jana E. Zamojskiego, z. 4, Warszawa 2000.

Bug — rzeka, która łączy, Piaski 2002.

Czajkowski Jerzy, *Studia nad Łemkowszczyzną*, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Sanok 1999.

Drozd Roman, *Droga na Zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła"*, Warszawa 1997.

Drozd Roman, *Łemkowie w Polsce wobec akcji wysiedleńczej na Ukrainę radziecką w latach 1944–1946*, Międzynarodowa konferencja naukowa: „Łemkowszczyzna w latach 1939–1947. Wojna, okupacja i wysiedlenia", Kraków, maj 2001; http://www.saske.sk/cas/4-2001/drozd.html.

Drozd Roman, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944––1989*, Warszawa 2000.

Duc-Fajfer Helena, *La litteraturre de Lemko Dans la sekonde moitie du XX siece*, Lille 2001.

Duć-Fajfer Helena, *Łemkowszczyzna — charakterystyka terytorialna, etnograficzna, etniczna, kulturowa i religijna (zarys historyczny)*, Lille 2001.

Eberhardt Piotr, *Polska granica wschodnia. 1938–1945*, Warszawa 1995.

Gil Andrzej, *Deportacja Ukraińców z Polski w latach 1944–1946 jako problem we współczesnych relacjach polsko-ukraińskich*, „Analizy Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej", t. 7, Lublin 2004.

Grinberg Daniel, *Idea pogranicza w historiografii i historiozofii ostatniego stulecia* [w:] *Granice i pogranicza w historii, codzienności i doświadczeniach*, t. I, Białystok 1999.

Hryciuk Grzegorz, *Najnowsze ukraińskie badania nad historią najnowszą*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2003, nr 1(3).

Iljuszyn Ihor, *Stosunki polsko-ukraińskie w okresie II wojny światowej oraz pierwszych latach powojennych w historiografii ukraińskiej po roku 1989* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, Kraków 2000.

Kabaczij Roman, *Przesiedlenie Ukraińców z Chełmszczyzny na Chersońszczyznę w latach 1944–1946*, „Rocznik Chełmski", t. 8, Chełm 2002.

Kersten Krystyna, *Przymusowe przemieszczenia ludności — próba typologii* [w:] *Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako*

wspólne doświadczenie, pod red. Huberta Orłowskiego i Andrzeja Saksona, Poznań 1996.

Kłos Stanisław, *Bieszczady*, Wrocław 2000.

Kroh Antoni, *Łemkowie*, Nowy Sącz 1990.

Krótka historia UPA i OUN [w:] *Materiały szkoleniowe*, pod red. P. Lubońskiego, Warszawa 1984.

Koko Eugeniusz, *Współczesna polska historiografia o stosunkach polsko-ukraińskich* [w:] *Ukraina–Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, Koszalin 1999.

Krakowiak-Owczarek Małgorzata, *Wiersze Pawła Stefanowskiego* [w:] „Magury 1984" [w:] Stefanowski Paweł, *Łemkowyna*, Warszawa 1991.

Kwilecki Andrzej, *Łemkowie: zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974.

Kwiek Julian, *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945–1949/50*, Kraków 1998.

Łazarewski Michał, *Łemkowie „zawiedli" Jerzego Harasymowicza* [w:] *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku*, pod red. Włodzimierza Mokrego, Kraków 1997.

Łemkowie, Słowacy i Żydzi w Małopolsce w latach 1944–1947, Kraków 1997.

Łemkowie w historii i kulturze Karpat, pod red. Jerzego Czajkowskiego, cz. 1, wyd. 2, Sanok 1995.

Łemkowskie losy. Rozmowa z Mykołą Horbalem [w:] *Wiele twarzy Ukrainy. Rozmowy Izy Chruślińskiej i Piotra Tymy*, Lublin 2005.

Lemberg Hans, *Problem wypędzeń w polityce europejskiej XX wieku* [w:] *Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, Poznań 1996.

Makarczuk Stepan, *Ewakuacja Polaków ze Lwowa w latach 1944–1946*, „Klio" (Toruń) 2001, nr 1.

Mazur Grzegorz, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski w latach 1945–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 8, Warszawa 2001.

Michna Ewa, *Łemkowie. Grupa etniczna czy naród?*, Kraków 1995.

Mironowicz Eugeniusz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców w latach 1944–1947* [w:] *Akcja „Wisła"*, pod red. Jana Pisulińskiego, IPN, Warszawa 2003.

Mironowicz Eugeniusz, *Przesiedlenia ludności z Białorusi do Polski i z Polski do Białorusi w latach 1944–1946*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2003, t. 19.

Misiło Eugeniusz, *Polska polityka narodowościowa wobec Ukraińców 1944–1947* [w:] *Polska–Polacy–mniejszości narodowe*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.

Motyka Grzegorz, *Obraz UPA w sowieckiej historiografii i literaturze*, „Przegląd Wschodni", t. VII, z. 1 (25).

Motyka Grzegorz, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1948 w polskiej historiografii po roku 1989* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, Kraków 2000.

Motyka Grzegorz, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999.

Motyka Grzegorz, *Ukraińska Powstańcza Armia a akcja „Wisła"* [w:] *Akcja „Wisła"*, pod red. Jana Pisulińskiego, IPN, Warszawa 2003.

Motyka Grzegorz, Wnuk Rafał, *„Pany" i „rezuny". Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1948*, Warszawa 1999.

Nie jesteśmy ukrainofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów, Kolegium Europy Wschodniej, Wrocław 2002.

Nowak Jacek, *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, Kraków 1994.

Ociepka Beata, *Deportacje, wysiedlenia, przesiedlenia — powojenne migracje z Polski i do Polski*, Instytut Zachodni, Poznań 2001.

Olejnik Leszek, *Problem ukraiński w polityce narodowościowej państwa polskiego w latach 1944–1957* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Rzeszów 1998.

Orlof Ewa, *Ochrona dziedzictwa kulturalnego Ukraińców w Polsce* [w:] *Polska, Niemcy, Ukraina w Europie*, pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Rzeszów 2000.

Pecuch Mirosław, *Łemkowie na Ukrainie. Współczesny stan kultury tradycyjnej* [w:] *Wschód w polskich badaniach etnologicznych i antropologicznych. Problematyka–badacze–znaczenie*, pod red. Z. Jasiewicza, Poznań 2004.

Pecuch Mirosław, *Nowi mieszkańcy dawnych niemieckich kolonii na pograniczu ukraińsko-rosyjskim* [w:] *Konferencje muzealne w Kolbuszowej i Pile — 2003 rok. Konferencja etnograficzna „Dawne i obecne pogranicza kultur. Problemy ludności przesiedlonej po 1945 roku w nowym środowisku i sytuacji społeczno-politycznej"*, Piła, 1–19 czerwca 2003, Wdzydze 2004.

Pecuch Mirosław, *Wasyliwka — łemkowska wyspa na południu Ukrainy*, Referat na konferencji „Łemkowie — język i kultura", Poznań, 5 listopada 2005, na prawach rękopisu.

Pisuliński Jan, *Pomiędzy komunistyczną władzą a Ukraińską Powstańczą Armią. Ludność polska z terenów objętych konfliktem polsko-ukraińskim: losy, postawy, nastroje* [w:] *Akcja „Wisła"*, pod red. Jana Pisulińskiego, IPN, Warszawa 2003.

Polska–Ukraina: trudne pytania, t. 8, mat. VIII seminarium (6–8 września 2000), Warszawa 2001.

Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku, pod red. Włodzimierza Mokrego, Kraków 1997.

Sakson Andrzej, *Socjologiczne problemy wysiedleń* [w:] *Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, Poznań 1996.

Serhijczuk Wołodymyr, *Problemy przesiedlenia Ukraińców z Polski i Polaków z Ukrainy w latach 1944–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 8, Warszawa 2001.

Siatkowski Zbigniew, *Próba recenzji postulującej wydanie tomu Petra Murianki ПЛАНЕТНИКЫ*, na prawach rękopisu.

Skowroński Maciej, Skowrońska-Wydrzyńska Agata, *Cerkwie Nadsania. Sanok–Przemyśl*, Fotoalbum, Nowy Sącz 2002.

Śliwa Michał, *Stosunki polsko-ukraińskie w powojennej publicystyce i historiografii emigracyjnej* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Rzeszów 1998.

ks. Sosna Grzegorz, *Sprawy narodowościowe i wyznaniowe na Białostocczyźnie (1944–1948)*, Ryboły 1996.

Sowa Andrzej Leon, *Stosunki polsko-ukraińskie. 1939–1947*, Towarzystwo Miłośników Historii, Kraków 1998.

Stola Dariusz, *Migracje przymusowe w historii Europy Środkowej (XIX–XX ww.)* [w:] *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów*, red. J.E. Zamojski, Warszawa 1995.

Świeżawski Eustachy, *Ani guzika*, „Wiadomości Tygodniowe" (Londyn) 1962, 27 maja [w:] *Bug — rzeka która łączy*, Piaski 2002.

Škurla Mikuláš, *Odsudení do raja. Neuveriteľné príbehy na ceste za šťastím*, Svidnik 2004.

Šmigel' Michal, Kruško Štefan, *Opcia. Proces opcie a presídlenia občanov Československa do ZSSR na zákade československo-sovietskej dohody z 10. jula 1946*, Prešov, Koordinačný výbor reoptantov Slovenskej Republiky v Prešove, 2005.

Torzecki Ryszard, *Polacy i Ukraińcy: Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II RP*, Warszawa 1993.

Torzecki Ryszard, *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej w czasie II wojny światowej* [w:] *Polska–Polacy–mniejszości narodowe*, Ossolineum, Wrocław 1992.

Tłomacki Andrzej, *Akcja „Wisła" w powiecie bialskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944–1947*, Biała Podlaska–Warszawa 2003.

Wnuk Rafał, *Stosunek polskiego podziemia niepodległościowego i legalnej opozycji do mniejszości ukraińskiej w latach 1944–1947* [w:] *Akcja „Wisła"*, pod red. Jana Pisulińskiego, IPN, Warszawa 2003.

Wojakowski Dariusz, *Polacy i Ukraińcy. Rzecz o pluralizmie i tożsamości na pograniczu*, Kraków 2002.

Wojewoda Zbigniew (Urban Karol), *Zarys historyczny Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944–1989*, Kraków 1994.

Wrona Janusz, *Stosunki polsko-radzieckie w latach 1944–1945 i ich ukraińskie aspekty* [w:] *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku*, Lublin 1992.

Zwoliński Jarosław, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994.

Opracowania ukraińsko-, rosyjsko- i białoruskojęzyczne

Бадяк Володимир, *Не тільки операція «Вісла»...*, «Український альманах 2005», Варшава 2005.

Боднар Галина, *Адаптація переселенців із Польщі на території України у 40-х роках XX століття — ефект кордону* [w:] *Sztuka sakralna i duchowość pogranicza polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie*, Fundacja Kultury Duchowej Pogranicza, Lublin 2005.

Боровик Олександр, Боровик Андрій, *Трагедія Холмщини*, Рівне 2004.

Буцко О.В., *Украина–Польша: эмиграционные процессы 40-х годов*, НАН Украины. Институт истории Украины. Історичні зошити, Киев 1997.

Ванат Іван, *Волинська акція*, Пряшів 2002.

Ванат Іван, *Волинська акція: обмін населенням між Чехословаччиною і Радянським Союзом навесні 1947 р.*, Союз українців-русинів Словацької Республіки, Пряшів 2001.

Васильєва Л., *Примусова міґрація як засіб вирішення політичних і економічних проблем радянським урядом* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Rzeszów 1998.

Віднянський С., Вовканич І., *Німецьке питання в країнах Центрально-Східної Європи: вплив післявоєнного переселення осіб німецької національності на сучасні міжнародні відносини в регіоні*, «Науковий вісник Волинського держуніверситету. Історичні науки» 1999, вип. 5.

Гаврилюк Олександр Никифорович, *Радянізація економічного і духовного життя західно-українського села другої половини 40-х–50-х років (на матеріалах Волинської, Рівненської та Львівської області)*. Дисертація. Історія України, Київ 1996.

Гаврилюк О., *Депортації українців на Волинь та поляків з Волині у повоєнні роки*, «Науковий вісник ВДУ. Історичні науки» 1998, № 1.

Голик Богдан, *Лемковщина, которой нет*, «Русин», Кишинёв, «Общественная организация „Русь"» 2005, № 1(1).

Горний Михайло, *Матеріальні втрати українців внаслідок депортації до УРСР у 1944–1946 рр.* [w:] *Polacy i Ukraińcy podczas II wojny światowej*, pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Rzeszów 2000.

Горний Михайло, *Переселенці з Холмщини: проблема адаптації до умов проживання в УРСР* [w:] *Світовий конгрес українців Холмщини і Підляшшя*, Рівне 1998.

Горний Михайло, *Українська інтелігенція Холмщини і Підляшшя у XX ст.*, Львів 2002.

Горний Михайло, *Українці Холмщини і Підляшшя*, Львів 1997.

Гонтар Тамара, *Подвійне переселення українців та його вплив на самоусвідомлення переселенських процесів з Польщі до УРСР у 1944–1946 рр.* [w:] *Polska–Niemcy–Ukraina w Europie*, pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Rzeszów 2000.

Гонтар Тамара, *Українські переселенці з Польщі в умовах тоталітарного режиму (1946–1950 рр.)* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Rzeszów 1998.

Депортація українців з Лемківщини, Надсяння, Холмщини, Підляшшя (1944–1947), Львів 1996.

Дмитерко Олег, *Українсько-польські відносини на сторінках української підпільної преси 40-х років*, «Наукові записки Національного університету „Острозька академія". Історичні науки», вип. 3, Острог 2003.

Дрозд Роман, *Переселення українців з Польщі до Української РСР в 1944–1946 рр.*, «Український альманах 1996», Варшава 1996.

Дрозд Роман, *Польсько-українські відносини на Холмщині, Надсянні та Лемківщині в 1944–1947 рр.* [w:] *Волинь і Холмщина. 1938–1947*, Львів 2003.

Дуфек Владімір, *Причини репатріації чехів з Волині* [w:] *Волинь і волинське зарубіжжя*, Луцьк 2000.

Заброварний Степан, *Депортації 1944–1946. За кремлівським взірцем — викоренити до дна*, «Український альманах 2004», Варшава 2004.

Зашкільняк Леонід, *Україна і Польща в XX столітті: від конфліктів до порозуміння*, «Наукові записки Національного університету „Острозька академія". Іст. науки», вип. 3, Острог 2003.

Ільюшин Ігор, *До питання про антипольський фронт ОУН і УПА в роки Другої світової війни*, «Наукові записки Національного Університету „Острозька академія". Історичні науки», вип. 3, Острог 2003.

Ільюшин І.І., *ОУН-УПА і українське питання в роки Другої світової війни (в світлі польських документів)*, Київ 2000.

Кабачій Роман, *Деякі морально-етичні аспекти акції переселення польських українців на Херсонщину* [w:] Південний архів. Зб. наук. праць (історичні науки), Херсон 2001, вип. V.

Кабачій Роман, *Переселення українців з Польщі у Миколаївську область в 1944–1946 рр.* [w:] „Rocznik Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów", Lublin 2002, t. 1.

Кабачій Роман, *Проблема переселення українців з Польщі до УРСР в 1944–1946 та 1951 роках у сучасній публіцистиці* [w:] *Україна–Польща: уроки Другої світової війни*, Тернопіль 2003.

Кабачій Роман, *Тоталітарна влада у стосунку до українців, депортованих з Польщі до УРСР в 1944–1946 роках*, «Український альманах 2004», Варшава 2004.

Карабович Тадей, *До проблеми поняття «Батьківщина» у творчості українських поетів у Польщі* [w:] *Na pograniczu kultur*, pod red. Olgi Popowicz, Przemyśl 2000.

Киричук Юрій, *Спроби співробітництва польських та українських національно-патріотичних угрупувань у 1939–1945 рр.*, «Наукові записки Національного університету „Острозька академія". Історичні науки», вип. 3, Острог 2003.

Кіцак Володимир, *Перший етап депортації українців з Польщі (жовтень––грудень 1944 р.)* [w:] *Збірник праць Тернопільського осередку НТШ*, т. 1, Тернопіль 2004.

Ковалєвскі Збіґнєв Марцін, *Польське питання у післявоєнній стратегії УПА* [w:] *Волинь і Холмщина. 1938–1947*, Львів 2003.

Козловський Іван, *Встановлення українсько-польського кордону 1941–1951*, Львів1998.

Козловський Іван, *Переселенська акція 1944–1946 рр. та реакція на неї польського і українського підпілля* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Rzeszów 1998.

Костик Петро, *Трагічна доля Холмщини і Підляшшя*, Львів 1997.

Крушко Степан, *Арештанти. Збірник спогадів, документів бувших в'язнів трудових таборів та тюрем з рядів чеськословацьких переселенців-оптантів у СРСР*, Пряшів 2003.

Крушко Степан, *Оптанти*, Пряшів 1997.

«Лемківський календар 1995», Львів 1994.

«Лемківський календар 2000», Львів 1999.

«Лемківський календар на 2003 рік», Львів 2002.

Лобас-Данилиха Наталя, *Майнові розрахунки органів радянської влади із переселенцями з Польщі у 1944–1950-х роках* [w:] *Етнічна культура українців*, Львів 2006.

Макар Юрій, *Холмщина і Підляшшя в першій половині XX століття*, Львів 2003.

Макарчук Степан, *Згуба Лемківщини як злочин проти українського народу і польської держави* [w:] *Депортація українців з Лемківщини, Надсяння, Холмщини, Підляшшя (1944–1947)*, Львів 1996.

Макарчук Степан, *Розміщення українських переселенців з Польщі в Україні у 1944–1947 рр.*, «Наукові записки Національного університету „Острозька академія". Історичні науки», вип. 3, Острог 2003.

Моцьо Оксана, *Переселення західних українців на територію Зміївської сільської ради у 1951 році* [w:] *Історія села Зміївка Херсонської області*, Курсова робота. На правах рукопису, Херсон 1999.

Мушинка Микола, *Лемко на фоні Радоцини. До 50-ліття Володимира Шуркала*, Пряшів 2001.

Национальный вопрос и национальные меньшинства в Польше в 1944–1948 гг. [w:] *Национальная политика в странах формирующегося советского блока*, Москва 2004.

Национальные меньшинства как фактор становления коммунистического режима в Польше [w:] *Национальная политика в странах формирующегося советского блока*, Москва 2004.

Особливості розвитку духовної культури лемків в Україні (Друга половина XX століття) [w:] «Лемківський календар 2003», Львів 2004.

Пастернак Євген, *Нарис історії Холмщини та Підляшшя (новіші часи)*, вид. 2, Вінніпег–Торонто 1989.

Патриляк І.К., *Військові плани ОУН(б) у таємній Інструкції Революційного проводу (травень 1941 р.)*, «Український історичний журнал» 2000, № 2.

Рисак Олександр, *«Забутий краю мій, о Холмщино кохана...». Тема рідного краю у творчості українських письменників-вихідців із Холмщини*, «Над Бугом і Нарвою» 1999, № 1.

Русначенко Анатолій, *Народ збурений. Національно-визвольний рух в Україні й національні рухи опору в Білорусії, Литві, Латвії, Естонії у 1940-х–1950-х рр.*, Київ 2002.

Савчук Олег, *Побужжя, як українсько-польське пограниччя в українській історіографії* [w:] *Polska–Niemcy–Ukraina w Europie* pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Rzeszów 2000.

Савич Р., Савич З., *Переселення українців з Польщі до УРСР (на матеріалах Волинської області)* [w:] *Волинь у II світовій війні. Зб. док і мат.*, Луцьк 1995.

Світовий конгрес українців Холмщини і Підляшшя (Львів–Холм, 17–21 вересня 1994 року). Матеріали наукової конференції, під ред. Й. Романюка та ін., Львів 1996.

Світовий конгрес українців Холмщини і Підляшшя (м. Рівне, 19–21 вересня 1997 року), Рівне 1998.

Сергійчук Володимир, *Микита Хрущов проти ОУН-УПА* [w:] *М.С. Хрущов і Україна. Мат.-ли наук. семінару*, 14 квітня 1994, присвяченого 100-річчю від дня народження М.С. Хрущова, Інститут історії України НАН України, Київ 1995.

Сергійчук Володимир, *Етнічні межі та державний кордон України*, Київ 2000.

Старчак-Вавришин Марія, *Село Мшана на Лемківщині. Історичний нарис*, Львів 2000.

Сушик Ірина, *Волинь в українсько-польських відносинах (1944–1946 рр.)*, «Наукові записки Національного університету „Острозька академія", Історичні науки», вип. 3, Острог 2003.

Ткачов Сергій, *Польсько-український трансфер населення 1944–1946 рр. Виселення поляків з Тернопілля*, Тернопіль 1997.

Ткачук А.П., *Про українсько-польські відносини у перші роки Другої світової війни в історичному дослідженні Є. Пастернака «Нарис історії Холмщини та Підляшшя (новіші часи)»* [w:] *Волинь у другій світовій війні*, Луцьк 1995.

Ткачук В., *Зловживання владою як специфічна риса сталінського режиму в Західній Україні (1944–1957 рр.)*, «Наук. вісник ВДУ. Іст. науки» 1998, № 1.

Ткачук В., *Кадрова політика на західноукраїнських землях в 1944–1945 рр.*, «Науковий вісник ВДУ. Історичні науки» 1999, № 5.

Ткачук П., Ткачук В., *Депортація населення: її завдання і мета* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, pod red. Włodzimierza Bonusiaka, Rzeszów 1998.

Трофимович Володимир, *Деякі аспекти переселення українців з Польщі до УРСР*, «Наукові записки Національного університету „Острозька академія", Історичні науки», вип. 3, Острог 2003.

Трухан Мирослав, *Негативний стереотип українця в польській післявоєнній літературі*, Мюнхен–Львів 1992.

Трухан Мирослав, *Українці в Польщі після II світової війни. 1944–1984*, Нью-Йорк–Париж–Сідней–Торонто 1990.

Турчак О., *Німецько-фашистська окупація Польщі та колишньої Чехословаччини. УПА. Депортація лемків* [w:] *Лемківщина*, т. 1, Інститут народознавства НАН України, Львів 1999.

Хруслінська Іза, *Ретельний дослідник польсько-українських взаємин (про Р. Тожецького)*, «Український альманах 2004», Варшава 2004.

Хрущёв Сергей, *Рождение сверхдержавы: книга об отце*, Москва 2000.

Щерба Галина, *Депортації населення з польсько-українського пограниччя 40-х років* [w:] *Польсько-українські студії*, т. 1, *Україна–Польща: історична спадщина і суспільна свідомість*, Київ 1993.

Щерба Галина, *Півстоліття скорботи... (виселення українців з Лемківщини в 1944–1947 рр.)*, «Лемківський календар 1995», Львів 1994.

Щерба Галина, Яремкевич Ліліана, *Лемківська трагедія*, «Трибуна» 1991, № 10.

Якименко Микола, *Депортація українців з Польщі на Полтавщину*, «Березіль» 1998, nr 1–2.

Wialiki Anatol, *Перасяленне беларускага і польскага насельніцтва з тэрыторыі Польшчы у БССР і з тэрыторыі БССР у Польшчу у адпаведнасці з пагадненем ад 9 верасня 1994 г.* [w:] *Granice i pogranicza w historii codzienności i doświadczeń*, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 1999.

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	— Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AK	— Armia Krajowa
Akcja „W"	— akcja „Wisła"
AL	— Armia Ludowa
APL	— Archiwum Państwowe w Lublinie
BCh	— Bataliony Chłopskie
BSRR	— Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka (БССР, БРСР)
CDAHOU	— Центральний державний архів громадянських об'єднань України (Centralne Archiwum Państwowe Zgromadzeń Społecznych Ukrainy)
CzS	— Czechosłowacja
DAChO	— Державний архів Херсонської області (Archiwum Państwowe Obwodu Chersońskiego)
DALO	— Державний архів Львівської області (Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego)
DAMO	— Державний архів Миколаївської області (Archiwum Państwowe Obwodu Mikołajowskiego)
DP	— Dywizja Piechoty
EKPiUU	— Europejskie Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów
KBW	— Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC KPU	— Komitet Centralny Komunistycznej Partii Ukrainy
KGB	— Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (ZSRR)
KP(b)U	— Komunistyczna Partia (bolszewików) Ukrainy
KPZR	— Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
MAP	— Ministerstwo Administracji Publicznej
MO	— Milicja Obywatelska
NAN	— Narodowa Akademia Nauk (Ukrainy)
Narkom	— Narodowy Komisarz; odpowiednik ministra
Narkomat	— Narodowy Komisariat; odpowiednik ministerstwa
NKGB	— Narodowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego
NKWD	— Narodowy Komisariat Spraw Wewnętrznych; później MSW — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
NTS	— Наукове товариство ім. Шевченка (Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki)
NZW	— Narodowy Związek Wyzwoleńczy
NSZ	— Narodowe Siły Zbrojne

obw.	— obwód
GO „Rzeszów"	— Grupa Operacyjna „Rzeszów"
OUN	— Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
OBTA	— Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną
PiK	— „Polityka i Kultura" (tygodnik w Kijowie)
PKWN	— Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
pp	— pułk piechoty
PSL, SL	— Polskie Stronnictwo Ludowe
PPR	— Polska Partia Robotnicza
PRL	— Polska Rzeczpospolita Ludowa
RNK USRR (Radnarkom)	— Rada Komisarzy Ludowych (РНК, Раднарком, Рада народних комісарів); później Rząd USRR (Rada Ministrów USRR)
SKW	— *Samooboronni Kuszczowi Widdiły* — Podstawowe Oddziały Samoobrony
SMIERSz	— struktury kontrwywiadu Ministerstwa Obrony ZSRR (od słów „Smiert' szpionam" (Śmierć szpiegom"))
SN	— Stronnictwo Narodowe
tow.	— towarzysz
UB	— Urząd Bezpieczeństwa
UDK	— Ukraińskie Komitety Pomocy (УДК — Українські допомогові комітети)
UNIAN	— Ukraińska Narodowa Agencja Informacyjna
UPA	— Ukraińska Powstańcza Armia (УПА — Українська Повстанська Армія)
UTSK	— Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
USRR	— Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka (УРСР — Українська Радянська Соціалістична Республіка)
UWL	— Urząd Wojewódzki w Lublinie
WDU	— Волинський державний університет (Wołyński Uniwersytet Państwowy)
WiN	— Wolność i Niezawisłość
WODA	— Волинський обласний державний архів (Archiwum Państwowe Obwodu Wołyńskiego)
WOP	— Wojska Ochrony Pogranicza
WP	— Wojsko Polskie
WSL	— Wydział Społeczno-Polityczny
ZSRR	— Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZPP	— Związek Patriotów Polskich

▶Ukraińskie dziewczęta z Lutowisk (dziś powiat bieszczadzki) przed wysiedleniem. Z archiwum Natalii Klasztornej



▼Przesiedleńcy z powiatu tomaszowskiego w kołchozie im. Stalina (wieś Wołowe, rejon Bóbrka, obwód lwowski). Z CAKFDU im. Pszenycznego





▲Władze USRR i Polski Ludowej przed podpisaniem końcowego protokołu akcji wymiany ludności (Kijów, 10 X 1946). Zdjęcie ze zbiorów CAKFDU im. Pszenycznego

▼Łemkowie z Męciny (Macyny) Wielkiej (pow. gorlicki) po wysiedleniu w obwodzie lwowskim. Z archiwum Iryny Kołodijczyk



▶Nagrobek na cmentarzu prawosławnym w Wereszynie. Fot. Katarzyna Pukaluk

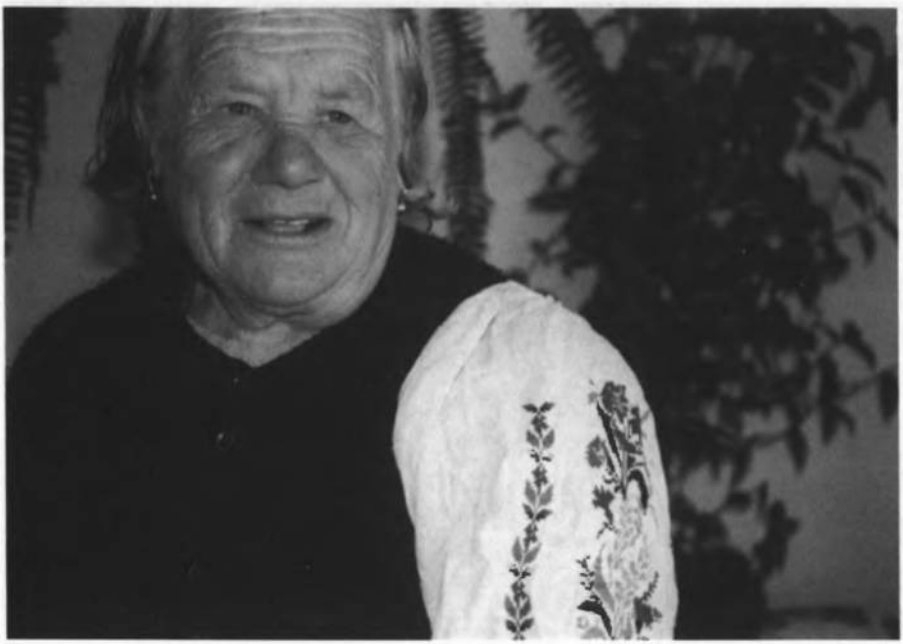


▼Autor na badaniach terenowych. Rozmowa z Ukrainką, która po wysiedleniach została w Machnówku (pow. tomaszowski). Fot. Katarzyna Pipka (Słupsk–Lublin)





◀Rodzina Ostapyszyn z Wereszyna, pow. Hrubieszów. Lata dwudzieste. Rodzice zostali zamordowani podczas konfliktu w latach 1943–1944, starszą córkę przesiedlono na Ukrainę. Kompilacja Anatolija Soroczuka (Zaliszczyki). Z archiwum Katarzyny Pukaluk (Gdańsk)



▼Katarzyna Samiec (panieńskie Wedryk), jedyna Ukrainka, która pozostała po wysiedleniu wsi Korczmin, pow. Tomaszów Lubelski. Fot. Katarzyna Pipka



▲Odnowiony cmentarz greckokatolicki w Korczminie, pow. Tomaszów Lubelski. Fot. Krzysztof Wasilczyk (Lublin)



▶Odnowiona cerkiew greckokatolicka w Korczminie, pow. tomaszowski. Cerkiew jest najstarszą drewnianą świątynią na terytorium województwa lubelskiego, prawdopodobnie z XVI w. Fot. Krzysztof Wasilczyk



▲Kopia Korczmińskiej Ikony Matki Boskiej. Fot. Krzysztof Wasilczyk

▼Cerkiew greckokatolicka w Młynach (pow. Jarosław). Obok — panteon na grobie autora muzyki do hymnu Ukrainy ks. Mychajły Werbyckiego. Fot. Jerzy Hawryluk





▲Krzyż i wnętrze cerkwi w Korczminie przed konserwacją. Fot. Katarzyna Pipka

▼Przewodniczący towarzystwa „Chełmszczyzna" we Lwowie Josyp Romaniuk. Z archiwum autora





◀Cerkiew w Piątkowej Ruskiej, pow. Przemyśl. Z archiwum autora

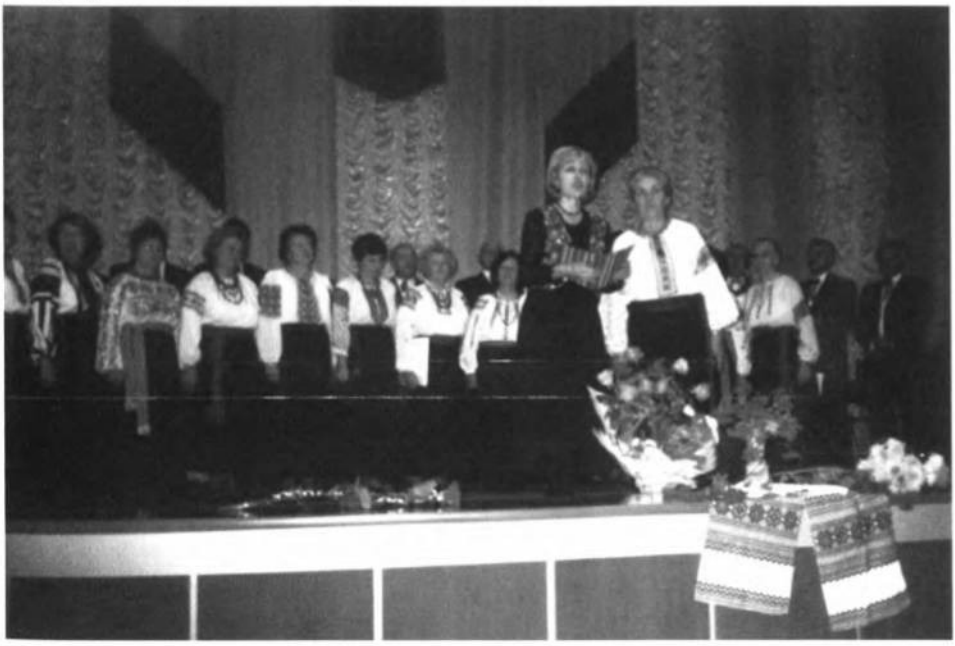
▼Pomnik ofiar deportacji Bojków ze wsi Łodyna, Nanowa (nieistniejąca) i Brzegi Dolne, pow. bieszczadzki, w 1951 r. w Zmijówce, rej. Berysław, obw. Chersoń





▲Łemkowska rodzina z Blechnarki (pow. gorlicki) po wysiedleniu na Tarnopolszczyźnie

▼Występ chóru „Lubaczowszczyzna" we Lwowie, 17 X 2004. Z archiwum autora





◀Zdewastowany nagrobek na cmentarzu w Zawadce Morochowskiej, pow. Sanok. Z archiwum autora

▼Pomnik w Wierzchowinach, pow. Krasnystaw. Z archiwum autora





▲Przesiedleńcy (optanci) z południowej Łemkowszczyzny (na Słowacji) w poczeskiej wsi na Wołyniu



▶Nina Swirżewska (panieńskie Żuk), urodzona w Wierzchowinach, pow. Krasnystaw, razem z kolegami z rodzinnej wsi. Stoi druga od lewej. Z archiwum autora



▲Chorągiew Towarzystwa „Chełmszczyzna" w Łucku i portret urodzonego w Chełmie Mychajły Hruszewskiego. Z archiwum autora



◀Pomnik ofiar deportacji w Łucku. Z archiwum autora



◀▼„Wygnańcy". Grafika Igora Zilinki, malarza z Tarnopola, którego rodzice zostali deportowani z powiatu Jarosław





◀Dzieci ukraińskie z Chełmszczyzny. Lata dwudzieste. Z archiwum Katarzyny Pukaluk

▼Młodzież ukraińska z Korczmina (pow. tomaszowski) przed „Narodnym Domem" w 1940 r. Z archiwum Haliny Leskiw





▲Maria Mickiewicz, urodzona w Lubaczowie. Obecnie mieszka we wsi Wynohradowe, rej. Curupińsk, obw. Chersoń. Z archiwum autora

▼Dziewczyny z Chełmszczyzny przed przesiedleniem na Ukrainę. Zdjęcie ze zbiorów Obwodowej Biblioteki Naukowej im. Ołesia Honczara w Chersoniu





▲Polacy z Korczmina (pow. Tomaszów Lubelski) rozmawiają z ks. Stefanem Batruchem o perspektywach renowacji dawnego cmentarza greckokatolickiego, 2002 r.
Fot. Katarzyna Pipka

▼Renowacja cmentarza w Korczminie (pow. Tomaszów Lubelski). Organizatorzy — Akademia Młodzieży Ukraińskiej ze Lwowa, Samorząd Studentów Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie, Parafia Greckokatolicka w Lublinie





Roman Kabaczij ur. w 1978 r. na Chersońszczyźnie; absolwent Wydziału Historii Chersońskiego Uniwersytetu Pedagogicznego; doktor historii, publicysta. Pracę doktorską stanowiącą podstawę niniejszej publikacji obronił na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie (Lublin); odbywał również staż na Słowacji, gdzie badał paralelne do radziecko-polskich procesy „wymiany ludności" między ZSRR a Czechosłowacją.

Po powrocie do Ukrainy autor pracował w niezależnej stacji telewizyjnej Kanał 5 oraz jako redaktor działu historia w tygodniku „Ukrajińskyj Tyżdeń". Obecnie – w Instytucie Informacji Masowej (Kijów). Stale współpracuje z tygodnikiem ukraińskim „Nasze Słowo" (Warszawa), czasopismami „Ukrajińskyj Żurnał" (Praga–Warszawa–Preszów) i „Nowa Europa Wschodnia" (Kraków–Wrocław). Mieszka w Buczy pod Kijowem.

Wysiedlenie autochtonicznej ukraińskiej ludności z ojczystych ziem w Polsce rozpatruje w szerokim aspekcie zniszczenia specyficznej kultury zachodnich grup narodu ukraińskiego, częściowego wyludnienia obszarów pogranicza i problemów adaptacji osób wysiedlonych w nowych miejscach osiedlenia. Autor rozpatruje też zagadnienie roli i aktywności w trakcie omawianych procesów ukraińskiego i polskiego podziemia oraz stosunek do przesiedleńców lokalnych władz i społeczności południowych i zachodnich obwodów Ukrainy. W jego ocenie, z jednej strony polskie podziemie starało się prowokować wrogie zachowania wobec Ukraińców i sprzyjać wyjazdom, z drugiej, ukraińskie podziemie usiłowało bronić ludność przed deportacją, różnymi sposobami utrudniać akcję wysiedleńczą. W nowym miejscu osiedlenia, zdaniem autora, Ukraińcy z Polski poddani zostali brutalnemu procesowi sowietyzacji, m.in. poprzez zastosowanie przez władze różnych form nacisku w celu nakłonienia do wstępowania do kołchozów. Władze zwalczały również wszelkie tradycje i zwyczaje religijne. Autor ukazuje również problemy przesiedleńców wynikające z faktu znalezienia się na terenie z odmiennymi uwarunkowaniami przyrodniczymi oraz kulturą i językiem. W książce podjęte zostało trudne zagadnienie tożsamości Łemków do, podczas i po deportacji na teren Ukrainy. Odrębną sferę zainteresowania autora stanowi twórczość przesiedleńców oraz ich aktywizacja po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę.

ISBN 978-83-928483-4-9